



**Archiwum
Emigracji**

**Archives
of
Emigration**

Volume 1 (31) 2023

Archives of Emigration

Special issue dedicated
to “Wiadomości Polskie,
Polityczne i Literackie” (1940–1944)
and “Wiadomości” (1946–1981)

Zeszyt 1 (31) 2023

Archiwum Emigracji

Numer specjalny poświęcony
„Wiadomościom Polskim,
Politycznym i Literackim” (1940-1944)
i „Wiadomościom” (1946-1981)

Archiwum Emigracji

Źródła i materiały do dziejów emigracji polskiej XIX–XXI wieku

LXX

Pod redakcją

Mirosława A. Supruniuka i Rafała Moczkodana

REDAKCJA:

Ewa Bobrowska (redaktor-korespondent, Paryż), Beata Dorosz, Magdalena Geraga (red. językowy), Adam F. Kola, Jarosław Koźmiński (redaktor-korespondent, Londyn), Joanna Krasnodębska (sekretarz redakcji), Marcin Lutomierski (sekretarz redakcji), Rafał Moczkodan (z-ca red. naczelnego; historia literatury), Anna Supruniuk (źródła i dokumenty), Mirosław A. Supruniuk (red. naczelný), Marcin Wołk, Mariusz Wołos (historia)

NAUKOWA RADA REDAKCYJNA:

Egidijus Aleksandravičius (Litwa), Alfredas Bumblauskas (Litwa), Alice-Catherine Carls (USA), Rachel Dickson (Wielka Brytania), Anna Frajlich (USA), Gábor Lagzi (Węgry), Wojciech Ligęza, Ryszard Löw (Izrael), Józef Olejniczak, Krzysztof Pomian (Francja), Dobrochna Ratajczakowa, Władysław Stępiak, Aleksej Wasiliew (Rosja), Maria Zadencka (Szwecja)

Rysunek na okładce: Stanisław Frenkiel

Redaktorzy zeszytu: Marcin Lutomierski, Rafał Moczkodan

Tłumaczenia i adiustacja streszczeń w języku angielskim: Mariusz Piekarek

Adiustacja tekstów: Magdalena Moczkodan

Publikacja współfinansowana ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki w ramach programu pod nazwą „Rozwój czasopism naukowych” (nr grantu RCN/SP/0350/2021/1).

Artykuły przeznaczone do kolejnych zeszytów pisma powinny być przesyłane w formie elektronicznej (DOC, DOCX lub RTF) wraz z krótkim streszczeniem w języku angielskim za pośrednictwem Akademickiej Platformy Czasopism: <https://apcz.umk.pl/AE>

Informacje dla autorów:

<https://apcz.umk.pl/AE/about/submissions#authorGuidelines>

Printed in Poland

© Copyright by Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Toruń 2023

ISSN 2084-3550

ISSN (seria) 2084-0993

Czasopismo jest wydawane na zasadach licencji niewyłącznej Creative Commons  i dystrybuowane w wersji elektronicznej open access poprzez Akademicką Platformę Czasopism (<https://apcz.umk.pl/AE/index>).

Wersja papierowa jest dostępna w druku na żądanie na stronie internetowej Wydawnictwa.

www.wydawnictwo.umk.pl

Spis treści

HISTORIA LITERATURY

Mirostław A. Supruniuk, MIECZYŚŁAW GRYDZEWSKI – UPARTY CZYTELNIK KSIĄŻEK HISTORYCZNYCH ● 11

Beata Dorosz, GRYDZEWSKI-GOURMET, CZYLI HISTORIA PEWNEGO PRZYPADKU W PARADOKSACH ZAPISANA ● 39

Rafał Moczkoan, JAK ZASTĘPCA STAŁ SIĘ NASTĘPCĄ? – MICHAŁ CHMIELOWIEC I JEGO WSPÓŁPRACA Z „WIADOMOŚCIAMI” ● 61

Anna Supruniuk, EMIGRACYJNE ŚLADY STEFANII KOSSOWSKIEJ ● 81

Paweł Chojnacki, CZWARTY REDAKTOR. ZYGMUNT NOWAKOWSKI A MIECZYŚŁAW GRYDZEWSKI I JEGO MEDIA (STUDIUM *CONVERSATION PIECE*) ● 121

Tadeusz Sucharski, ROSJA W „WIADOMOŚCIACH” (1946–1953). SPORY I DYSKUSJE PUBLICYSTÓW ● 175

Nina Taylor-Terlecka, TYMON TERLECKI WOBEC REDAKTORÓW „WIADOMOŚCI” (O HARMONIACH I DYSONANSACH) ● 231

Artur Mariusz Trudzik, PUBLICYSTYKA TYMONA TERLECKIEGO I WIKTORA WEINTRAUBA NA ŁAMACH „WIADOMOŚCI” (1946–1949) ● 265

Magdalena Budnik, REDAKTOR ORAZ WSPÓŁPRACOWNICY „WIADOMOŚCI” NA KARTACH DIARIUSZA JANINY KONARSKIEJ – PIERWSZY ETAP WYCHODŹSTWA SŁONIMSKICH (WRZESIEŃ 1939 R.) ● 295

Łukasz Garbał, NIEBĘDNA NIEPRZYJAŹŃ? JULIUSZ MIEROSZEWSKI W „KULTURZE” O „WIADOMOŚCIACH” ● 317

Jolanta Pasterska, IRENA HRADYSKA (CHMIELOWIEC) I „WIADOMOŚCI” ● 337

Janusz Pasterski, WIT TARNAWSKI I „WIADOMOŚCI” ● 359

SPIS TREŚCI

Bożena Szałasta-Rogowska, TWÓRCZOŚĆ BOGDANA CZAYKOWSKIEGO
NA ŁAMACH „WIADOMOŚCI” ● 381

Bogumiła Żongołłowicz, LUDWIK KRUSZELNICKI –
„DŻENTELMEN PIÓRA” ● 399

Marcin Lutomierski, ZAGADNIENIA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWE
W LONDYŃSKICH „WIADOMOŚCIACH”. WPROWADZENIE ● 415

Zbigniew Chojnowski, EMIGRACJA WOBEC REGIONALIZMU, CZYLI WARMIŃSKIE
I MAZURSKIE TEMATY W LONDYŃSKICH „WIADOMOŚCIACH” ● 433

Katarzyna Cieplińska, „WIADOMOŚCI” LONDYŃSKIE O ANGIELSKICH
POWIEŚCIACH JERZEGO PIETRKIEWICZA W LATACH 1953–1969 ● 449

Roman Bobryk, POLAK O POLAKACH I ŻYD O ŻYDACH. OBRAZY
POBRATYMCÓW W EMIGRACYJNEJ POEZJI MARIANA HEMARA ● 465

Magdalena Geraga, W CIENIU... (NIE)ZAPOMNIANY
RAFAŁ MALCZEWSKI ● 479

Monika Urbańska, JAN LECHOŃ I MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI –
WSPÓŁPRACA I PRZYJAŹŃ ● 505

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Mirosław A. Supruniuk, Weronika Kubiak, „WIADOMOŚCI” –
OSTATNIE DZIESIĘĆ LAT ● 537

WSPOMNIENIA – SYLWETKI OSÓB

Eugeniusz S. Kruszewski, PANI STEFANIA Z TWÓRCZOŚCIĄ W TLE ● 615

Jerzy Sikora, „PROSZĘ MI NIE ODMAWIAĆ!” KORESPONDENCJA
ZE STEFANIĄ KOSSOWSKĄ ● 621

LISTA RECENZENTÓW ● 629

Contents

HISTORY OF LITERATURE

Mirosław A. Supruniuk, MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI –
A SUBSTANTIVE READER OF HISTORY BOOKS ● 11

Beata Dorosz, GRYDZEWSKI-GOURMET, OR THE STORY OF A CASE WRITTEN
IN PARADOXES ● 39

Rafał Moczkoan, HOW THE DEPUTY BECAME THE SUCCESSOR –
MICHAŁ CHMIELOWIEC'S COLLABORATION WITH "WIADOMOŚCI" ● 61

Anna Supruniuk, STEFANIA KOSSOWSKA'S CLUES IN EMIGRATION ● 81

Paweł Chojnacki, THE FOURTH EDITOR. ZYGMUNT NOWAKOWSKI
AND MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI AND HIS MEDIA ● 121

Tadeusz Sucharski, RUSSIA IN THE WEEKLY "WIADOMOŚCI" (1946–1953).
JOURNALISTIC DISCUSSIONS AND DISPUTES ● 175

Nina Taylor-Terlecka, TYMON TERLECKI WITH RESPECT TO THE EDITORS
OF "WIADOMOŚCI" (ON HARMONIES AND DISSONANCES) ● 231

Artur Mariusz Trudzik, OPINION JOURNALISM BY TYMON TERLECKI
AND WIKTOR WEINTRAUB IN "WIADOMOŚCI" (1946–1949) ● 265

Magdalena Budnik, THE EDITOR-IN-CHIEF OF "WIADOMOŚCI"
AND HIS CO-WORKERS ON THE CARDS OF JANINA KONARSKA'S DIARY –
THE FIRST STAGE OF THE SŁONIMSKIS EMIGRATION (SEPTEMBER 1939) ● 295

Łukasz Garbał, NECESSARY ENMITY? JULIUSZ MIEROSZEWSKI
IN "KULTURA" ABOUT "WIADOMOŚCI" ● 317

Jolanta Pasterska, IRENA HRADYSKA (CHMIELOWIEC)
AND "WIADOMOŚCI" ● 337

Janusz Pasterski, WIT TARNAWSKI AND THE WEEKLY MAGAZINE
"WIADOMOŚCI" ● 359

CONTENTS

Bożena Szałasta-Rogowska, BOGDAN CZAYKOWSKI'S WORK
IN "WIADOMOŚCI" ● 381

Bogumiła Żongołłowicz, LUDWIK KRUSZELNICKI –
"GENTLEMAN OF THE PEN" ● 399

Marcin Lutomierski, CHILD AND YOUTH ISSUES IN THE LONDON
"WIADOMOŚCI". INTRODUCTION ● 415

Zbigniew Chojnowski, EMIGRATION AND REGIONALISM, OR WARMINIAN
AND MASURIAN TOPICS IN THE LONDON MAGAZINE "WIADOMOŚCI" ● 433

Katarzyna Cieplińska, LONDON "WIADOMOŚCI" ABOUT JERZY PIETRKIEWICZ'S
ENGLISH NOVELS IN THE YEARS 1953–1969 ● 449

Roman Bobryk, THE POLE ABOUT POLES AND THE JEW ABOUT JEWS. IMAGES
OF COUNTRYMEN IN MARIAN HEMAR'S POETRY ● 465

Magdalena Geraga, IN THE SHADOW OF... (UN)FORGOTTEN
RAFAŁ MALCZEWSKI ● 479

Monika Urbańska, JAN LECHOŃ AND MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI –
COOPERATION AND FRIENDSHIP ● 505

SOURCES / MATERIALS

Mirosław A. Supruniuk, Weronika Kubiak, "WIADOMOŚCI" –
THE LAST TEN YEARS ● 537

MEMOIRS / BIOGRAPHIES

Eugeniusz S. Kruszewski, MRS STEFANIA WITH WORK
IN THE BACKGROUND ● 615

Jerzy Sikora, "PLEASE DON'T REFUSE ME!" CORRESPONDENCE
WITH STEFANIA KOSSOWSKA ● 621

REVIEWERS ● 629



HISTORIA

LITERATURY

Mirosław A. Supruniuk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-4509-9011

Mieczysław Grydzewski – uparty czytelnik książek historycznych

Jedno z najbardziej znanych zdjęć Mieczysława Grydzewskiego¹, datowane najpewniej na początek lat 60., ukazuje go w czytelni druków słowiańskich British Museum². Za stołem, zwykle obłożonym książkami, którymi odgradzał się od innych czytelników, tym razem jednak dość pustym (najpewniej dla potrzeb zdjęcia), siedzi sześćdziesięcioparoletni mężczyzna w czarnych kościanych okularach, ubrany w lekką, obszerną szarą marynarkę „londyńskiego kroju”, białą koszulę, jasny krawat; obok na stole leży jego teczka, w której przynosił do biblioteki korespondencję i korekty. Teczka ta, nieco już sfatygowana, znajduje się dziś w toruńskim Archiwum Emigracji i stanowi część spuścizny po londyńskich „Wiadomościach” i ich redaktorach³. Mniej rygorystyczne zasady, jakie obowiązywały w brytyjskich bibliotekach

¹ Tekst powstał w ramach realizacji grantu „Bibliografia zawartości «Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich» (Paryż–Londyn, 1940–1944) i «Wiadomości» (Londyn, 1946–1981)” (0197/NPRH5/H11/84/2017).

² C. Skibiński, *Liberalny despota – Mieczysław Grydzewski*, <https://www.jhi.pl/artykuly/liberalny-despota-mieczyslaw-grydzewski,85> (dostęp online: 18 września 2022).

³ Była pokazywana na wystawie *Między Great Russell Street a British Museum* w Muzeum Uniwersyteckim w Toruniu w okresie między 16 września 2021 a 10 stycznia 2022 r.; zob. <http://www.muzeum.umk.pl/> (dostęp online: 18 września 2022).

w tamtym czasie, pozwalały wnosić do czytelni nawet tak wielkie teczki, ale też, po dwudziestu kilku latach codziennego odwiedzania czytelni, Grydzewski miał specjalne względy u bibliotekarzy. Również dlatego pozwolono Władysławowi Bednarskiemu na zrobienie kilku fotografii w niemal pustej czytelni, choć z reguły panowała tam cisza, a wszelkie tego rodzaju „wydarzenia artystyczne” mogły się odbywać w korytarzu przed czytelnią. Zdjęcie jest – jakżeby inaczej – „ustawione” i – jeśli się wie o idiosynkrazjach Redaktora – „wymuszone”: Grydzewski na chwilę podniósł głowę znad niezliczonych kartek papieru rozrzuconych po stole – pisał, może czytał... pozuje, zatrzymany na chwilę patrzy z kamiennym wyrazem twarzy przed siebie, ale nie w obiektyw. W tle, niemal jak sztafaż na obrazach starych mistrzów flamandzkich, nieruchome, monumentalne regały po sufit, z rzędami katalogów bibliotecznych oprawionych w płótno, znanych mu lepiej niż plan londyńskiego metra, po których wspinał się niezliczoną liczbą razy, szukając starych polskich książek do *Silva rerum* albo wierszy do antologii. Gdy fotograf skończył pracę, Grydzewski najpewniej skupił się na lekturze nadesłanych maszynopisów, a później, jak zawsze poirytowany zbliżającą się godziną 17.00, pospiesznie zgarnął papiery ze stołu i poszedł z nimi do redakcji „Wiadomości”, mieszczącej się opodal, przy 67 Great Russell Street.

Wizerunek Grydzewskiego na zdjęciu zgadza się z opisem, który zostawił nam Jan Rostworowski:

Był średniego wzrostu i średniej tuszy, głowę miał jajowatą, nogi zdaje się raczej krótkie, piszę „zdaje się”, bo widywałem go prawie zawsze siedzącego przy biurku. Na palcach rąk, szczupłych i ładnych, małe kępki włosów, które dłoniom nadawały charakter atletyczny. W istocie były chyba nieporadne, technicznie – wyobrażam sobie – do luzu. [...] Najpiękniejsze miał Grydzewski oczy, duże, brązowe, z lekko opalizującymi białkami, którymi patrzył na trzy sposoby: albo kiedy był podniecony lub coś tłumaczył, trochę się nimi na człowieka wylupiał, albo były to oczy wierne i trochę smutne, przysłowiowe oczy spaniela, które się na człowieku kładą, albo wreszcie kryły się pod powiekami, bo zanosilo im się na ćwierć uśmiechu⁴.

⁴ J. Rostworowski, *Człowiek i wiersz służebny*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971, s. 241.

Ta niezwykle rzadka fotografia Grydzewskiego „przy pracy”, która istnieje także w nieco rzadszej, odmienionej wersji, gdy Redaktor patrzy w obiektyw, ukazała się w „Wiadomościach” tylko raz, pod koniec lat 60. Przyjaciele i znajomi podkreślali, że unikał robienia sobie zdjęć „publicznych”, że był do granic skromny i bezwzględnie uczciwy oraz że ta skromność połączona z pracowitością i ambicjami kazała mu ukrywać swoje nazwisko i twarz tam, gdzie praca była dla zarobku, nie z ambicji dzielenia się swoją wiedzą czy osobą. Wszelkie teksty (z nielicznymi wyjątkami)⁵ podpisywał pseudonimami lub nie podpisywał ich wcale, choć miał świadomość, że niektórzy najbliżsi znajomi wiedzą, kim jest autor kryjący się pod ps. „Silva” czy „Scrutator”, nawet wówczas, gdy nie dotyczyło to tekstów w „Wiadomościach”⁶. Dalsi znajomi, autorzy tekstów czy współpracownicy wiedzieć nie musieli, a może nawet nie powinni byli, bo co jakiś czas, dla podkreślenia odrębności, Grydzewski rugał „Silwę” za najdrobniejsze pomyłki⁷. Może dlatego, dla większości czytelników tygodnika, był redaktorem niepiśmiennym, co stanowiło swego rodzaju normę w Polsce międzywojennej i na emigracji. „Wyjątkiem” był Stanisław Mackiewicz (Cat), redaktor „Słowa” w Wilnie oraz tygodnika „Lwów i Wilno” w Londynie,

⁵ Teksty podpisane jako „Grydzewski” zebrał Paweł Kądziela w tomie *Skice*, wydanym w 1994 r. w Warszawie. Tom zawiera zaledwie 25 artykułów i jeśli doda się doń kilka pominiętych (np. z „Pro Arte” czy „Dziennika Polskiego”), to przy wielkiej, liczącej z górą 2000 tekstów, spuściźnie pisarskiej M. Grydzewskiego owe 25–35 to margines.

⁶ Wydaje się jednak, że na początku to nie było pewne. Z listu M. Grydzewskiego do Kazimierza Wierzyńskiego z 19 stycznia 1954 r. można wnosić, że najbliższy z przyjaciół nie zdawał sobie sprawy z tego, kto redaguje rubrykę *Polonica* w „Wiadomościach”, zob. M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1: 1920–1947; t. 2: 1948–1952; t. 3: 1953–1957; t. 4: 1959–1968, oprac. B. Dorosz, współpr. P. Kądziela, Warszawa 2022; t. 3, s. 122–125.

⁷ Felicjan Sławoj Składkowski w liście do Redakcji, zamieszczonym w nr. 14 tygodnika z 1957 r., oburzał się: „Jest mi niezmiernie przykro, ale muszę wyrazić bolesne zdziwienie z powodu traktowania w «Wiadomościach» sympatycznego i zdolnego młodego, dynamicznego autora doskonale redagowanej stałej rubryki *Silva rerum*. Jako uważny czytelnik «Wiadomości» mogę stwierdzić swoje głębokie przekonanie, że autor *Silva rerum*, o ile z natury rzeczy posiada mniejszy dział pracy niż redaktor «Wiadomości», o tyle nie ustępuje mu, a co najmniej dorównywa inteligencją, zdolnością wybrania tematu, śmiałego rozwijania go i oświetlenia w sposób zajmujący, a przy tym stylem plastycznym i pełnym barw!”; zob. *O lojalność Redaktora: do redaktora «Wiadomości»* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1957, nr 14 (575), s. 4.

piszący i wydający pod swoim nazwiskiem książki i broszury. Skromność i idiosynkrazje powodowały, że Grydzewski nie przyjmował także żadnych nagród, nawet najdrobniejszych prezentów, gestów ofiarności czy hołdów, jeśli dotyczyły jego osoby, i nie pokazywał się na galach czy publicznych uroczystościach. Godził się na wyróżnienia, które otrzymywały „Wiadomości”, ale tylko wówczas, gdy miały wymiar finansowy i pomagały w utrzymaniu tygodnika. Zapewne dlatego przyjął nagrodę „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (1950) i Nagrodę im. Jurzykowskiego (1967)⁸.

Drugą, po skromności, cechą charakteru Grydzewskiego była nieustępliwość i bezwzględna prawość, zarówno w zgłębianiu tematów i dochodzeniu do prawdy historycznej, faktograficznej, bez liczenia się z czasem, jak i w obronie imponderabiliów, bez liczenia się z kosztami, nawet wówczas, gdy koszty te były ogromne i zagrażały egzystencji jego i „Wiadomości”. Potrafił, wbrew przyjaciółom zasiadającym w rządzie emigracyjnym czy Radzie Narodowej, nie zgadzać się z prosowiecką polityką gen. Władysława Sikorskiego i aliantów ze świadomością anatemy poprawności politycznej i utraty prawa do wydawania czasopisma. Nie zmanipulował wyników konkursu na najpopularniejszych pisarzy emigracyjnych w 1958 r., choć oznaczało to utratę współpracy z Marianem Hemarem, który znalazł się poza pierwszą dziesiątką i nie wszedł do jury Nagrody „Wiadomości”, a w konsekwencji, obrażony, przestał na kilka lat pisać do tygodnika. Nie uległ też w końcu lat 60. naciskom Jana Nowaka-Jeziorańskiego, by zamieścić w „Wiadomościach” napastliwe artykuły atakujące Józefa Mackiewicza, choć miał świadomość, że oznaczało to utratę subwencji Radia Wolna Europa na wydawanie dodatku „Na Antenie”. Grydzewski nie tolerował pojęcia „kompromis” w dziennikarstwie i redagowaniu czasopisma, po-

⁸ Więcej na ten temat zob. M. A. Supruniuk, *Mieczysław Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur – najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014, s. 11–138.

⁹ Por. J. Nowak-Jeziorański, *Nie tylko „Na Antenie”*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, t. 2, oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1996, s. 158–161; M. Hemar, *Grydz, [w:] Książka o Grydzewskim...*, s. 87–90; J. Kowalewski, *Wierni i niewierni*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1], oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 19; R. Moczko-dan, „Na Antenie” i „Wiadomości”: okoliczności rozpoczęcia i zakończenia współpracy, „Archiwum Emigracji” 2015, z. 1–2 (22–23), s. 47–76.

nieważ uznawał to za zgodę na pisanie półprawdy; nie krytykował ludzi, lecz sprawy, ale swoich zasad i przekonań umiał bronić ostro i odważnie.

Redagowanie i – jak się okazuje w świetle współczesnych badań – pisanie wypełniały całe życie Grydzewskiego od lat studenckich, życie, w którym nie było miejsca dla rodziny ani spraw prywatnych, politycznych i społecznych. Na emigracji, w okresie paryskim i londyńskim, zwłaszcza w latach wojny, praca redakcyjna była alternatywą dla hałaśliwych imprez patriotycznych, politycznych, organizowanych apeli, wieców i uroczystych przedstawień, na które nie chodził, a z czasem przestał być zapraszany. Znajdował zastępstwo początkowo w Zygmuncie Nowakowskim, dobrze widzianym w środowiskach rządowych, a później w Antonim Bormanie – duszy towarzystwa. Grydzewski żył terażniejszością i „przyszłością” kilku kolejnych numerów tygodnika, a przedwojenna przeszłość odwiedzała go w listach od dawnych i odległych przyjaciół, takich jak: Julian Tuwim, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin czy później Jarosław Iwaszkiewicz, Karol Zawodziński i Wilam Horzyca, oraz – jeśli wierzyć autorom wspomnień pośmiertnych – w rozmowach przy winie¹⁰. Nigdy nie zgodził się na żadną „historyczną” rozmowę o „Wiadomościach Literackich”, ograniczając swoje wypowiedzi w RWE do spraw bieżących lub wspomnień o innych, choć dotyczyły one także redagowanego czasopisma; z pasją wyklócał się jednak w korespondencji z Iwaszkiewiczem, Lechoniem czy Wierzyńskim o szczegóły wydarzeń z czasów, gdy mieszkał przy Złotej 8 w Warszawie, żałując, że nie był dość przewidujący, by zadbać o archiwa i udokumentowanie najwcześniejszych lat, choćby w dziennikach¹¹. Pamięć i przeszłość wracały w listach wymienianych z innymi osobami już tylko sporadycznie, jako anegdota.

¹⁰ Zob. *Książka o Grydzewskim...*

¹¹ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 27 września 1953, [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 3, s. 100–102; A. Janta, „Matterhorn”. *Szkice do portretu Mieczysława Grydzewskiego*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 112.

MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI – REDAKTOR PIŚMIENNY

Urodzony w Warszawie w 1894 r. Mieczysław Jerzy Grydzewski¹² jest postacią wciąż na nowo odkrywaną i nadal mało znaną. Wydanie przed dekadą wyboru artykułów drukowanych w „Wiadomościach” pt. *Silva rerum*, z obszernym biograficznym wstępem, oraz dziesiątki recenzji, notatek prasowych i radiowych z książki, mniejszych i większych, przybliżyły nieco postać i jego dzieło, wszelako wciąż zbyt mało jak na osobowość tej wielkości i takiego znaczenia w kulturze narodowej. Nie wznowiono zbioru wspomnień spisanych przez przyjaciół i znajomych, wydanych przez Michała Chmielowca krótko po śmierci Redaktora, w 1971 r., pod skromnym tytułem *Książka o Grydzewskim*, której próżno szukać w antykwariatach¹³. Wspomnienia te, których łącznie z publikowanymi tylko w gazetach było kilkadziesiąt, tworzą portret wielobarwny, wielokonturowy, mięsisty i wyrazisty, człowieka zapracowanego, którego dorobek liczony przeczytanymi, poprawionymi i zredagowanymi tysiącami stron nie ma sobie równego w dziejach polskiego, a może nawet światowego czasopiśmiennictwa. Potwierdzają to wydane w ostatnich latach listy do i od: J. Mackiewicza, Barbary Toporskiej, Lechonia, Wierzyńskiego, Hemara, Ferdynanda Goetla, Janusza Kowalewskiego, J. Wittlina, Zygmunta Haupta, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, S. Mackiewicza, Janiny Surynowej-Wyczółkowskiej, Chmielowca, Jerzego Pietrkiewicza i Michała K. Pawlikowskiego. I tysiące innych, leżących w teczkach archiwum redakcyjnego londyńskich „Wiadomości” w Archiwum Emigracji w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. Będą one z czasem wydawane¹⁴.

¹² Szczegóły biografii – zob. M. A. Supruniuk, *Mieczysław Jerzy Grydzewski - herbu Zerwikaptur...*, s. 22–40.

¹³ Ostatnio ukazał się wybór wspomnień, opracowany przez Rafała Habielskiego, pt. *Bieg czasu, bieg atramentu. O czasopiśmie Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym: wspomnienia*, Warszawa 2022.

¹⁴ W projekcie wydawniczym Biura Badań Historycznych IPN jest edycja listów kilkunastu współpracowników tygodnika, w tym: Bormana, Aleksandra Bregmana, Józefa Czapskiego, Stanisława Balińskiego, Zofii Romanowiczowej, Z. Nowakowskiego, Wacława Solskiego, Wacława A. Zbyszewskiego, Tadeusza Wittlina, Waleriana Meysztowicza, Stanisława Frenkla, Mariana Bohusza-Szysko i Sergiusza Piaseckiego.

W roku 1915, po rezygnacji ze studiów na Uniwersytecie Moskiewskim, Mieczysław (jeszcze wtedy) Grycendler zapisał się na Wydział Filozoficzny odnowionego Uniwersytetu Warszawskiego, wówczas pod kuratelą niemiecką. Chciał kontynuować studia prawnicze, ale z braku możliwości zapisał się na historię. Uczył się u najwybitniejszych uczonych tamtych czasów: Marcellego Handelsmana, Kazimierza Tymienieckiego, Władysława Tatarkiewicza, Józefa Siemieńskiego i Antoniego P. Kostaneckiego¹⁵, angażując się równocześnie w życie studenckie, społeczne i polityczne na uczelni¹⁶. Prędko pochłonęło go pisanie do czasopisma „Pro Arte et Studio”. Debiutował oryginalnym artykułem pt. *Konstytucja 3-go Maja a Deklaracja praw człowieka i obywatela*, podpisanym jeszcze skromnie: „M. J. G.”, już w drugim numerze pisma z 1916 r. W kolejnych zamieszczał noty informacyjne z życia uczelni oraz długie szkice historyczne, związane z tematyką jego późniejszego doktoratu. W roku 1918 rozpoczął redagowanie działu *Varia* i robił to także w nowym czasopiśmie pt. „Pro Arte”; zamieszczał w *Variach* przegląd literatury naukowej i recenzje naukowe „Książek o Polsce”, bez lęku i bezkompromisowo wykazując błędy i słabości publikacji sygnowanych nawet przez najwybitniejsze postaci w nauce polskiej i europejskiej. Tam też „urodził się” Grydzewski, choć jeszcze bez zmiany nazwiska, i zawiązała się grupa przyjaciół – poetów, która z czasem będzie znana jako „Skamandryci”. Z „Pro Arte”, po krótkiej pracy w nocnej redakcji „Kuriera Polskiego”, na przełomie 1919 i 1920 r. przeniósł się do nowego czasopisma – „Skamander”. Również w tym periodyku Redaktor zarezerwował dla siebie dział *Varia* oraz recenzowanie książek, przede wszystkim historycznych i historyczno-literackich. Lektura tekstów XIX-wiecznych pamiętnikarzy nauczyła go cierpliwości badawczej, mrówczej pracowitości i konieczności sprawdzania każdej cytaty, każdej daty, każdej informacji wprost u źródła. Taka była metoda naukowa seminarium Handelsmana, ale u Grydzewskiego z biegiem lat przemieniło się to w „przezuczenie”. Jego zasada, by sprawdzać każdy drobiazg i nigdy nie dowierzać pamięci, przydatna w pracy historyka, stała się w Londynie, gdzie wielu tekstów

¹⁵ Archiwum UW,teczka RP-UW 383: Mieczysław Jerzy Grycendler.

¹⁶ Z *Życia akademickiego*, „Pro Arte et Studio” 1917, z. 2 (6), s. 37–39.

nie można było znaleźć, udreńką dla znajomych i przyjaciół, których pytał o najdrobniejsze szczegóły¹⁷.

Największym wyzwaniem redaktorskim niespełna trzydziestoletniego Grydzewskiego były „Wiadomości Literackie”, tygodnik powołany dla pasji literackiej i satysfakcji redagowania, skracania rękopisów i łamania numeru, ale już nie dla mniej czy bardziej regularnego pisania czegokolwiek samodzielnie. Pierwszy numer nowego czasopisma ukazał się 6 stycznia 1924 r. i w założeniu był przeznaczony dla wszystkich bez względu na przekonania polityczne czy literackie. Na łamach „Wiadomości Literackich” tylko sporadycznie pojawiały się niewielkie szkice podpisane przez Grydzewskiego, rozmowy z pisarzami, kroniki teatralne oraz zabawy i konkursy. Pierwszą stronę inauguracyjnego numeru w znacznej mierze wypełnił jego wywiad ze Stefanem Żeromskim, *U sternika literatury polskiej*, podkreślający znaczenie pisarza dla kultury i literatury polskiej i dla samego Grydzewskiego. „Wiadomości Literackie” ograniczyły tematykę do szeroko rozumianej kultury, ale ponieważ ambicją Redaktora było dokształcanie i kształtowanie gustów „ulicy”, nierzadko drukowano teksty popularno-naukowe i polityczne, co nie znaczy, że gorsze, których zadaniem było pobudzanie do dyskusji i polemik¹⁸.

Redagując tygodnik literacki, literacko-społeczny, Grydzewski przestał zajmować się studiami nad przeszłością i historią spisaną w książkach i podobnie jak znaczna część pokolenia twórców Drugiej Rzeczypospolitej nie był świadom zbliżającego się kresu niepodległości w końcu lat 30. Ostatni numer warszawskich „Wiadomości Literackich” wyszedł z datą 3 września 1939 r. Dwa dni później, nie zabezpieczając archiwum i pamiątek, zapewniając jedynie przetrwanie swoim psom, Grydzewski oraz najbliżsi przyjaciele – J. Tuwim i A. Słonimski z żonami – wyruszyli na wschód, uciekając z Warszawy i kierując się ku granicy z Rumunią, by na dzień przed wkroczeniem armii sowieckiej do Polski przebyć most na Dniestrze i zaleźć się na wygnaniu.

Francja była głównym i najbardziej rzetelnym, jak się wówczas wydawało, aliantem Rzeczypospolitej i z tego względu Paryż stał się pierwszą „emigracyjną stolicą Polski”, do której pielgrzymowali uciekinierzy z War-

¹⁷ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, wyd. 2 uzupeł., Warszawa 1975, s. 72.

¹⁸ M. Grydzewski, *Brylanty*, „Wiadomości” 1968, nr 50 (1185), s. 1.

szawy. Grydzewski znał stolicę Francji dobrze – bywał w niej każdego roku w czasie wakacji, odwiedzał teatry, kawiarnie i domy publiczne – i nie ma wątpliwości, że pomimo wojny był w Paryżu przez kilka miesięcy między wrześniem 1939 a czerwcem 1940 r. „u siebie”, zwłaszcza że mieszkał u przyjaciela – Jana Lechonia, wówczas pracownika Ambasady RP we Francji. Kiedy nabrał pewności, że emigracja nie jest stanem przejściowym, a powrót do ojczyzny nie nastąpi prędko, zdecydował się wydawać stary tygodnik pod nową nazwą jako „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”. Pierwszy numer pisma ukazał się 17 marca 1940 r., a tytuł nawiązywał do XIX-wiecznego czasopisma innego wygnanego z Polski – Żyda Juliana Klaczki. Nowy tytuł miał podkreślić zmianę tematyki tygodnika wymuszoną czasem wojny; współpracownicy oraz autorzy mieli być ci sami, jako że wielu z nich podzieliło losy wychodźców i znalazło się poza Polską. Dawni i nowi czytelnicy „Wiadomości Polskich” od razu zauważyli, że tygodnik – niezwiązany z rządem ani jakkolwiek partią polityczną – nie podziela opinii gen. Władysława Sikorskiego o konieczności szukania winnych klęski wrześniowej i krytycznie odnosi się do wielu jego decyzji. Bliska klęska Francji w wojnie z Niemcami w czerwcu 1940 r. zmusiła Grydzewskiego do opuszczenia znanych i przyjaznych miejsc oraz ewakuacji do Wielkiej Brytanii, którą odwiedził wcześniej tylko raz, jeszcze w czasie studiów. Znał angielski i dzięki wsparciu przyjaciół oraz oficyny wydawniczej M. I. Kolin szybko zaadaptował się do nowych warunków i wznowił wydawanie „Wiadomości Polskich” w sojuszniczym Londynie. Nad Tamizą Grydzewski, pobierający niewielką dotację rządową, został zmuszony do konsultowania treści pisma z władzami emigracyjnymi, a uchylanie się od tego obowiązku i starania o zachowanie niezależności oznaczały w efekcie cofnięcie niewielkich subsydiów i ograniczenie rozpowszechniania tygodnika w ośrodkach wychodźczych poza Wielką Brytanią, zwłaszcza tam, gdzie było wojsko. Konflikt z władzami polskimi i brytyjskimi, głównie na tle oceny polityki rządu wychodźczego i Sowietów jako aliantów, doprowadził w konsekwencji do zamknięcia pisma¹⁹. Ostatni numer „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” czytelnicy otrzymali 13 lutego 1944 r.

¹⁹ [M. Grydzewski], *Jak rząd brytyjski zamknął „Wiadomości Polskie” w 1944 roku*, „Wiadomości” 1948, nr 51/2 (142/3), s. 6; toż, [w:] M. Grydzewski, *Szkice* [koncepcję wyd. i notę ed.

BRITISH MUSEUM LIBRARY

Redagując „Wiadomości Polskie”, Grydzewski zajmował się również opracowywaniem książek dla wspomnianego wydawnictwa M. I. Kolin, które drukowało dla emigrantów reprinty polskiej literatury klasycznej np. w serii „Książnica Narodowa”. Redagowanie serii zmusiło go do odwiedzania bibliotek brytyjskich, w tym głównie British Museum. Fragmenty książek odnalezionych w „Britiszu” zamieszczał we własnym tygodniku w rubryce *Skarbnica Polska*. W listach do przyjaciół skarżył się na uciążliwość tego zajęcia, podkreślając, że przedruków nie dokonuje się z książek metodą fotokopiowania, lecz zmuszony jest ślęczyć nad rzadkimi książkami w bibliotekach i zlecać przepisywanie z druków²⁰. Z czasem jednak codzienne odwiedzanie biblioteki British Museum stało się nawykiem i choć mieszkał w Londynie w różnych miejscach, niekiedy bardzo odległych od siebie, zawsze znajdował drogę do swojej „podręcznej biblioteki”.

Lata wojny, a zwłaszcza okres, gdy nie redagował tygodnika, utrwaliły pewien „rytuał” w korzystaniu z zasobu British Museum Library. W czytelni „Britisza” Grydzewski zjawiał się w chwili otwarcia o godzinie 9.00, krótko po śniadaniu zjedzonym obok stacji metra²¹. Z naręczem papierów zajmował zawsze dwa miejsca, z których jedno musiało być narożne, by nie czuł się osaczony i mógł bez przeszkód wyjść z czytelni. Połowę stolika zastawiał parawanem ułożonych jedna na drugiej zamówionych książek, odgradzając się skutecznie od innych czytelników, i przez wiele godzin czytał zamówione wcześniej książki, adiustował i robił korekty, a następnie zlecał przepisywanie tekstów. Sam pisał jedynie listy, ale robił to niechlujnie, wszystkie noszą więc niezliczoną liczbę poprawek niebieskim lub czerwonym długopisem. O godzinie 11.00 jadał lunch, z reguły na schodach muzeum, po czym niezwłocznie wracał do biblioteki. Spędzał w „Britiszu” czas do zamknięcia, tylko wyjątkowo robiąc sobie dodatkowe

oprac. P. Kądziela], Warszawa 1994, s. 113–124; H. Świdorska, *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie 1941–45*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 101, s. 56–82.

²⁰ M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986, s. 35.

²¹ S. Kossowska, *Narodowa czytelnia*, [w:] *teżże, Mieszkam w Londynie*, Londyn 1964, s. 108.

przerwy. O 16.45 wyraźnie zły, że musi kończyć, zbierał pospiesznie książki, które „wymykały mu się z rąk, łapał je to łokciem, to podpierał kolanem i uporawszy się wreszcie, szybko zdawał je dyżurnemu, rzucając jednocześnie okiem w prawo i lewo, bo wiedział, że nierzadko czyhają teraz na niego ci, którzy nie mają szczęścia zastać go w redakcji”²². W drodze z i do mieszkania czytał książki, które miał recenzować lub wykorzystać w tygodniku, w antologiach bądź zredagować. Samodzielnie opracował w 1941 r. antologię *Wiersze o Warszawie*, popularną i czytaną, a później wybór pism Józefa Piłsudskiego i najpewniej jeszcze inne, niepodpisane i nierozpoznane publikacje, które wymagały odszukania tekstu, dokonania skrótów i adiustacji. Miał też udział, choć nigdy się do tego nie przyznał, a współpracownicy zachowali wdzięczne milczenie, w przygotowaniu w 1942 r. zbioru wspomnień kilku pisarzy pt. *Kraj lat dzieciennych*, wydanego w opracowaniu Ksawerego Pruszyńskiego i Marii Danilewiczowej, które wcześniej drukował w tygodniku²³.

Zamknięcie „Wiadomości Polskich” w lutym 1944 r. nie oznaczało bezczynności; Grydzewski, wykorzystując napływające teksty, rozpoczął wydawanie serii almanachów pod wspólnym tytułem *Biblioteka „Wczoraj i dziś”*²⁴. Ukazało się siedem tomów o objętości dziesięciu arkuszy każdy: pięć w roku 1945 oraz dwa – w tym najciekawszy, poświęcony Rosji sowieckiej pt. *Szosta kolumna* – w roku następnym. Kształt wszystkich tomów był identyczny; każda książeczka składała się z artykułów nadesłanych przez stałych współpracowników tygodnika oraz antologii tekstów głównie z XIX-wiecznej klasyki polskiej, odnalezionych w wyniku heurystycznych poszukiwań Grydzewskiego w British Museum. Równocześnie w latach 1945–1948 (a zatem długo po odzyskaniu prawa do wydawania czasopiśma) redagował sześcioczęściową *Biblioteki Ziemi Naszej*, która składała się wyłącznie z przedruków. Tom pierwszy pt. *Kalejdoskop warszawski*, kolejne: *Niezlomni*; *Postaci kobiece w prozie i malarstwie polskim*; *Wspomnienia o Mic-*

²² M. A. Supruniuk, *Mieczyslaw Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 82–83.

²³ M.in. do J. Stempowskiego: B. Miciński, J. Stempowski, *Listy*, oprac. A. Micińska, J. Klejnocki, A. S. Kowalczyk, Warszawa 1995, s. 135.

²⁴ Por. R. Moczko, *Na ile edycja ma wymiar polityczny? Prace redakcyjno-edytorskie Mieczysława Grydzewskiego w latach 1945–1947*, „Sztuka Edycji” 2015, nr 2, s. 23–36.

kiewicz, a także planowane na rok 1948 „Uniwersytety polskie w słowie i wizerunku”²⁵ oraz „Bastion kultury narodowej: Krzemieniec” świadczą o rosnącym w tym okresie eskapizmie Redaktora. Przed 1947 r., a zatem najpewniej w okresie „bezczynności redaktorskiej”, Grydzewski przygotował jeszcze zbiór szkiców o Chopinie: „Chopin As Seen by His Contemporaries Scenes from the Life of the Great Composer”, który zachował się w maszynopisie w Bibliotece Polskiej w Londynie²⁶.

Wiosną 1944 r. Grydzewski zgłosił Ministerstwu Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych Rządu RP na Uchodźstwie propozycję opracowania trzech antologii literackich. Miały to być: antologia poezji, antologia noweli i antologia eseju. Projekt zyskał aprobatę Ministerstwa i zdaje się, że przynajmniej w części dotyczącej poezji był już bardzo zaawansowany. Antologie miały być zrealizowane jeszcze w 1944 r. i wydane jako pomoc dydaktyczna dla szkół polskich rozrzuconych po świecie. Wyszła tylko jedna – antologia poezji pn. *Wiersze polskie wybrane: antologia poezji od „Bogu rodzicy” do chwili obecnej* w dwóch edycjach.

Praca nad antologiami sprawiła, że Grydzewski przeniósł do British Museum swoje biuro i redakcję nieistniejącego tygodnika. Pracował równocześnie nad antologiami, almanachami, własnymi książkami oraz dziesiątkiem innych pomysłów, których śladów można się czasem domyślić z korespondencji. Uzyskał nawet zgodę dyrekcji biblioteki, by zainstalować w korytarzu opodal czytelnicy maszynę do pisania wraz z maszynistką²⁷. W latach wojny Grydzewski odkrył czytelnię periodyków słowiańskich, gdzie był przeważnie jedynym gościem. Wiele lat później na pytanie brytyjskiego dziennikarza opisującego bywalców „Britisza”, czy nie ma wielu

²⁵ Biblioteka Polska, Londyn, rękopis 771: „Biblioteka Ziemi Naszej, Uniwersytety polskie w słowie i wizerunku: Kraków. Wilno. Zamość. Lwów. Warszawa. Poznań, z ilustracjami na oddzielnych planszach”. Londyn, nakładem Orbisu 1948, 249 k. – maszynopis nie jest podpisany, ale autopsja charakteru pisma, korekty i poprawki pozwalają przyjąć, że jest to praca M. Grydzewskiego.

²⁶ Biblioteka Polska, Londyn: rękopis 184: „Chopin As Seen by His Contemporaries Scenes from the Life of the Great Composer” (Ed. M. Grydzewski) [b.m.r.], [1], XVI, 212, [6] k. – maszynopis przebitkowy z odręcznymi korektami Grydzewskiego.

²⁷ M. Danilewicz Zielińska, *Trzech Grydzewskich: warszawski, paryski i londyński*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1]..., s. 25.

własnych książek, miał odpowiedzieć: „I have seven millions of zem [!]”²⁸. Książki polskie, wydawane na całym świecie i przysyłane do Biblioteki Polskiej, dostarczała mu Danilewiczowa, lecz British Museum było przede wszystkim źródłem wszelkich nowości w języku angielskim, w tym tych, które dotyczyły spraw polskich.

SCRUTATOR

Jedną z konsekwencji wybuchu wojny z Niemcami w 1939 r. był chwilowy wzrost zainteresowania Polską w mediach i wszelkiego rodzaju publikacjach we Francji i Wielkiej Brytanii, a z czasem także w Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych. Mieszkając w Paryżu, a potem w Londynie, Grydzewski zdawał sobie sprawę z różnej wartości tych książek, dostrzegając najczęściej cenne dla Polaków i nieznane wcześniej relacje i opinie na temat historii Rzeczypospolitej. Z tego też względu już w 1940 r. zlecał recenzowanie takich publikacji na łamach „Wiadomości Polskich”. W latach 1940–1944 recenzentami byli: Danilewiczowa, Konrad Syrop piszący pod ps. Nykos, Wacław A. Zbyszewski (jako Krzysztof Nienaski), Zbigniew Grabowski (także jako Politicus), Florian Sokołów, Adam Pragier, Z. Nowakowski, Piotr Adamski i wielu innych. Nie wydaje się jednak, by którakolwiek z zamieszczonych w tym okresie recenzji była autorstwa Grydzewskiego. Z jednym wyjątkiem, o którym niżej. Można przyjąć, że recenzje i omówienia książek, głównie angielskich, ukazywały się regularnie w każdym nieomal numerze tygodnika w formie nienazwanej „rubryki” na przedostatniej lub ostatniej stronie, aż do wymuszonego przez władze brytyjskie zamknięcia „Wiadomości Polskich” w lutym 1944 r.

Historyk studiujący polskie czasopisma lat wojny zauważył, że 9 września 1944 r. na łamach „Polski Walczącej” pojawił się Scrutator z recenzją trzech książek: *Ronsarda* D. B. Wyndhama z epizodem o Henryku Walezjuszu, *Courts and Cabinets* G. P. Goocha z opowieścią o Napoleonie z roku 1811

²⁸ C. Greville, *What will happen to Mac?*, b.d., wycinek prasowy w archiwum Mieczysława Grydzewskiego w Archiwum Emigracji.

oraz *British Foreign Policy* Sir Edwarda Grigga na temat brytyjskich zobowiązań sojusznicznych wobec Polski w 1939 r. Dwa tygodnie później czasopismo to zamieściło kolejne recenzje *Scrutatora* – tym razem były to streszczenia i omówienia biografii G. K. Chestertona, dziejów lotnictwa brytyjskiego w drugiej wojnie światowej oraz pamiętników Anglika, jeńca niemieckich obozów, w których zetknął się z Polakami. Krótco potem, 8 października tego samego roku, *Scrutator* znalazł gościnne przyjęcie w „Orle Białym”, gdzie ukazały się recenzje: *Navies in Exile* A. D. Divine, *The Royal Air Force in the Word War* kapitana lotnictwa Normana Macmillana oraz *No Bombs at All* C. H. Ward-Jacksona. W nagłówku tekstów w obu czasopismach odnotowano tytuł zapowiadający niejako wspólny cykl: *Sprawy polskie w książkach angielskich*. Od tego momentu, przez kolejne miesiące aż do końca roku 1945, w odstępach tygodniowych, czasem dłuższych, ale zwykle nieprzekraczających miesiąca, *Scrutator* wysyłał do „Polski Walczącej”, „Orla Białego” i „W Drodze”, na zmianę lub równocześnie, oraz do kilku innych polskich czasopism na całym świecie teksty pod wspólnym tytułem *Sprawy polskie w książkach angielskich* lub (tylko w nowojorskim „Tygodniku Polskim”) *Polonica w książkach angielskich*.

Należy zauważyć, że o ile *Scrutator* „zawdzięcza życie” łamom „Polski Walczącej”, o tyle pomysł miał swoje wcześniejsze źródło i zgoła inne cele. Kilka miesięcy wcześniej, 30 stycznia 1944 r., duży, zajmujący całą stronę w pięciu kolumnach, artykuł zatytułowany *Rzeczy polskie w książkach angielskich* ukazał się na łamach „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”. Nie były to recenzje *sensu stricto*, ale wyimki z treści sześciu książek wydanych w latach wojny, w tłumaczeniu na język polski, przynoszące polskie lub odnoszące się do Polski „ciekawostki”. Poza jednym tekstem nie były komentowane, lecz zawierały w nagłówku źródło bibliograficzne. Tylko odcinek pt. *Kitty i „Baron Jurek Sosnowski”*, zapożyczony z książki dziennikarza amerykańskiego Pierre’a J. Husa *Hell and Farewell*, został uzupełniony o informacje, kim był mjr Jerzy Sosnowski, oraz komentarz: „Niestety, Niemcy nie byli i nie są tak naiwni, by ich tajemnice wojskowe można było zdobywać przy pomocy złotowłosych baronówien”. Nie było podobnych „antologii” w „Wiadomościach Polskich” wcześniej, a ponieważ tygodnik miał za trzy tygodnie zostać zamknięty, nie można być pewnym, że *Rzeczy polskie* miały stanowić stałą rubrykę w czasopiśmie.

I chociaż pod tekstami zabrakło jakiegokolwiek podpisu, to możemy zaryzykować tezę, że pomysłodawcą i autorem tytułu, rozwiniętego później w cykl recenzji, był Mieczysław Grydzewski²⁹. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by Redaktor kontynuował rubrykę wymyśloną przez kogoś innego. Sugeruje to konsekwencja, z jaką będzie zachowywał tytuł i pomysł już po wznowieniu „Wiadomości” dla tekstów drukowanych w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Brak podpisu pod wyborem tekstów z książek angielskich wyda się zrozumiały, gdy zauważymy, że Grydzewski nigdy nie podpisywał swoim nazwiskiem czy pseudonimem cudzych tekstów pozbawionych jakiegokolwiek komentarza³⁰. Nie zawsze wydawcy respektowali zastrzeżenia autora. W 1945 r. ukazała się w serii Biblioteka „Orła Białego” w Rzymie książeczka z długim tytułem: *Henryk Dąbrowski. Wizerunek twórcy legionów polskich, na który składają się wyjątki z pism jego własnych oraz z dzieł Szymona Askenazego, Wacława Berenta, Józefa Drzewieckiego, Alfreda Młockiego, Adama Skalkowskiego oraz Stefana Żeromskiego*, z przedmową gen. Andersa, którą wydawca opatrzył nazwiskiem Mieczysława Grydzewskiego jako autora. W liście do Wierzyńskiego redaktor „Wiadomości” skarżył się:

Zrobili mi głupi kawał, myśląc zapewne, że wyświadczają przysługę, opatrując zestawienie głosów o Dąbrowskim, które zrobiłem na ich zamówienie, moim nazwiskiem jako autora. Nie wiem, czy widziałeś tę broszurę, ale nazwisko moje figuruje wielkimi literami, nazwisko Dąbrowskiego znacznie mniejszymi, a Andersa – malutkimi³¹.

Możemy też z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że Redaktor projektował stałą rubrykę w tygodniku już w końcu 1943 r. i zimą roku następnego, ogłaszając ją na łamach, miał już zebrany materiał – wypisy z lektury książek angielskich – z zamysłem, by publikować je w swoim tygodniku w kolejnych odcinkach. Nagła i niespodziewana likwidacja pisma

²⁹ Wcześniej sugerowałem, że mógł to być wspólny projekt „Orła Białego” i M. Grydzewskiego: M. A. Supruniuk, *Pracowita nieobecność. (Prace redakcyjne Mieczysława Grydzewskiego w latach 1944–1947. Próba reaktywowania „Wiadomości”)*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1.]..., s. 49.

³⁰ Tak było np. z rubryką *Skarbnica Polska* czy zestawieniami robionymi dla innych czasopism.

³¹ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 231–232.

zmusiła go do szukania miejsca na publikację tekstów, lecz dała też czas na przemyślenie ich formuły. O ile bowiem, zajęty redagowaniem tygodnika, Grydzewski miał czas jedynie na przedrukowywanie wyimków we własnym tłumaczeniu, o tyle „bezrobotny” mógł sobie pozwolić na komentowanie odkryć. Zmiana formuły tekstów pozwalała otrzymywać autorskie honoraria i sygnować je pseudonimem. Czas, jaki upłynął od lutego do września 1944 r., to być może okres, w którym przygotował większą liczbę artykułów dla kilku pism i regulował umowy. Najważniejsze pisma emigracyjne redagowali w owym okresie przyjaciele Grydzewskiego i wszyscy byli oburzeni formą likwidacji tygodnika. Projekt wymyślony przez jedną osobą inni podchwycili bez zastrzeżeń, co widać w konsekwencji, z jaką drukowali kolejne odcinki *Spraw polskich*. Przyjęli także pomysł, by teksty były podpisywane pseudonimem. Nie ulega też wątpliwości, że sam Grydzewski wymyślił *Scrutatora*. Pierwsza recenzja w sierpnia 1944 r. wyszła w londyńskim tygodniku „Polska Walcząca”, redagowanym przez Terleckiego, jednego z najbliższych współpracowników „Wiadomości Polskich”. Kilka tygodni później przedrukowały ją „Orzeł Biały” w Rzymie i „Tygodnik Polski” w Nowym Jorku. Owo drukowanie tych samych tekstów w dwóch, a czasem nawet czterech tygodnikach, ukazujących się w różnych miejscach, w odstępie kilku dni lub kilku tygodni, stało się w latach 1944–1946 nieomal normą. Pierwszym miejscem druku z reguły była „Polska Walcząca”, następnie „Orzeł Biały”, redagowany wówczas przez Józefa Poniatowskiego (do października 1944 r.) i Ryszarda Piestrzyńskiego. Grydzewski posyłał swoje elukubracje również do jerozolimskiego tygodnika „W Drodze”, kierowanego przez Wiktora Weintrauba i Zdzisława Bronclę, oraz nowojorskiego „Tygodnia Polskiego”, o którego kształcie decydowali m.in. J. Wittlin, Lechoń i Wierzyński. W roku 1945 *Scrutator* rozpoczął współpracę autorską z piątym periodykiem: „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza”. Współpraca ta miała trwać najdłużej, bo aż do końca 1968 r. Nieco wcześniej, w 1949 r., zakończyła się współpraca z „Polską Walcząca”, choć dwa odcinki drukowane tamże w 1947 r. miały tytuł zmieniony na *O żołnierzu polskim w książkach angielskich*, a kilka z lat 1948 i 1949 nosiło w nagłówku hasło: *Obcy o nas* lub *Obcy o żołnierzu polskim*. Wszystkie były jednak podpisane tym samym pseudonimem i noszą te same cechy zewnętrzne, np. bardzo szczególny opis bibliograficzny.

Naturalnie nie wolno wykluczyć, że były także inne przedruki. W latach wojny prasa wojskowa i rządowa stanowiła naturalne źródło tekstów dla polskich gazet i gazetek wychodzących na całym świecie, nikt też nie broił przedruków pod warunkiem podania źródła zapożyczenia. Być może więc jakieś *Sprawy polskie* ukazały się w prasie wychodzącej w Argentynie, Brazylii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie lub gdziekolwiek indziej³². Co ciekawe, nie ma żadnego tekstu Scrutatora w nowojorskim „Nowym Świecie”, redagowanym przez zaprzyjaźnionego ze Skamandrytami Piotra Yollesa, choć dziennik przedrukowywał teksty z „Wiadomości Polskich” do 1944 r., a później np. z „Orła Białego”, i stale drukował teksty Z. Nowakowskiego czy Ignacego Matuszewskiego. Nie ma też tekstów Scrutatora w tygodniku „Lwów i Wilno”, redagowanym i wydawanym w Londynie w latach 1946–1950 przez stałego współpracownika „Wiadomości” – Stanisława Cata-Mackiewicza. Naturalnie nie sposób wykluczyć, że Grydzewski mógł być autorem któregoś z anonimowych tekstów poświęconych historii czy antologii poezji, prozy lub eseju, których ukazywało się wiele w czasopiśmie emigracyjnych, lecz to wymagałoby osobnych studiów³³.

„Scrutorator” po łacinie to poszukiwacz, odkrywca, ktoś, kto prowadzi śledztwo, egzaminuje, rozwiązuje zagadki, zatem ktoś zgoła inny niż późniejszy „Silva” (pseudonim przybrany przez Grydzewskiego dla cyklu *Silva rerum*), który był swego rodzaju przewodnikiem po „lesie rzeczy”, czyli wiadomościach o dumnej i pięknej przeszłości Rzeczypospolitej. Scrutorator przybierał strój detektywa, poszukującego w gęstwinie wielkiej liczby drukowanych po angielsku książek – tropów, śladów spraw polskich. Z lektury tekstów Grydzewskiego wynika, że owe „sprawy” nie dotyczyły wyłącznie istotnych wydarzeń historycznych, w których autor/autorka brali bezpośredni udział i opisywali swoją obecność w epizodach burzy dziejowej, w książce adresowanej do czytelnika angielskiego, lecz mogły być ocenami postaw wybitnych postaci, a czasem relacją ze spotkań z nieznanym skąd-

³² Wiemy o przynajmniej jednym takim przedruku: londyński „Przegląd Polski” w nr. 3 z 1946 r. zamieścił przedruk recenzji Scrutatora z nowojorskiego „Tygodnika Polskiego” – *Jak ludność polska pomagała jeńcom francuskim*.

³³ Trzeba jednak zaznaczyć, że w archiwum „Wiadomości” korespondencja z „Nowym Światem” zawiera listy jedynie z lat 1957–1968, gdy redaktorem był Władysław Borzęcki, natomiast nie ma zupełnie listów z „Lwowem i Wilnem”.

inąd bohaterem historii, jak choćby „serdecznym konduktorem”, który ułatwił żonie prześladowanego polskiego Żyda przejazd przez granicę polsko-niemiecką. Czasem polskie były jedynie nazwiska bohaterów książek, choć osoba dawno już niewiele miała wspólnego z polskością – to dotyczyło zarówno znakomitych rodów arystokratycznych o polskich korzeniach, np. Radziwiłłów, jak i urodzonych we Francji żołnierzy legii cudzoziemskiej. Czasem polskie było miejsce, gdzie toczyła się historia, a czasem polskość dotyczyła tylko wrażeń i ocen, jak choćby wszystkie książki opisujące tragedię Polski w latach wojny lub sprawozdania z pobytu w Polsce, na krótko przed wojną. Należy zauważyć, że najczęstszym tematem recenzowanych książek była druga wojna światowa, a opisane wydarzenia były polsko-brytyjskie. *Scrutator* nie pomijał jednak publikacji dotyczących lat wcześniejszych, wieku XIX, a sporadycznie także XVIII, np. rozbiorów Rzeczypospolitej czy spraw polskich w Rosji carskiej. Sporadycznie *Scrutator* wracał do książek wcześniej recenzowanych, dostrzegając kolejny tom dziennika, wspomnień czy wydawnictwa źródłowego, uznając za konieczne poinformowanie o jego edycji. Omawiając treść memuarów, unikał własnych ocen, ukazując raczej sposób myślenia autora/autorki, by na koniec dodać zgryźliwie i trafnie, że źródłem tej czy innej informacji musiała być osoba przyjazna lub niechętna Polsce. Ale czytający, zdaje się, od pierwszego zdania wyrabiał sobie opinię, czy do książki warto zaglądać, czy nie.

W latach 1944–1968 *Scrutator* napisał kilkaset mniejszych i większych recenzji i omówień w cyklu *Sprawy polskie w książkach angielskich*³⁴. Tylko w dwóch ostatnich latach wojny ukazało się ich ponad 50, niektóre, zwłaszcza drukowane w rzymskim „Orle Białym” i jerozolimskiej „W Drodze”, przybierały formę dużych samodzielnych artykułów na całą stronę pisma, nierzadko z ilustracjami wybranymi najpewniej przez samego Grydzewskiego, który dbał o każdy szczegół swojego tekstu. W przedrukach teksty ukazywały się często we fragmentach lub odcinkach, zapewne już bez wiedzy autora. Nie jesteśmy w stanie określić kryteriów, jakimi kierował się *Scrutator*, wybierając książki do recenzji, bez wiedzy o wszystkich

³⁴ W roku 2023 planowane jest wydanie wszystkich recenzji w osobnym tomie, nakładem Instytutu Pamięci Narodowej, w opracowaniu Mirosława A. Supruniuka. Należy zauważyć, że kilkaset kolejnych tekstów ukazało się w „Wiadomościach”, w rubryce *Polonica*.

publikacjach zawierających wątki polskie, które ukazywały się na rynku brytyjskim. Niestety, nie istnieje bibliografia, która pozwoliłaby określić liczbę druków „dotyczących spraw polskich”, wydawanych w Wielkiej Brytanii po roku 1939. Ukazujące się w Polsce *Polonica zagraniczne* pomijają ogromną większość tytułów odnotowanych przez Grydzewskiego. Prasa emigracyjna niezwykle rzadko zamieszczała recenzje książek angielskich na tematy polskie pióra innych autorów niż Scrutator. Musimy zatem przyjąć, że *Sprawy polskie w książkach angielskich* (oraz osobno *Polonica*) odnotowały wszystkie istotne publikacje i dlatego w okresie, kiedy Polska w mniejszym stopniu interesowała wydawców brytyjskich, recenzji tych było mniej.

Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy czytający – poza kręgiem przyjaciół i redaktorów zaprzyjaźnionych czasopism – mieli świadomość, że pod pseudonimem „Scrutator” kryje się Grydzewski³⁵. Mogło się bowiem wydawać, że to ktoś ze stałego składu redakcji, a nawet kilka osób kryjących się pod redakcyjnym pseudonimem, jako że *Sprawy polskie* pojawiały się stosunkowo często, czasem co tydzień, czasem trzy–cztery numery, a to znaczyło, że trzeba było przeczytać wielką liczbę książek. Raz jeden, najpewniej przez pomyłkę redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, doszło do „dekonspiracji”. W numerze z 15 lutego 1945 r. recenzja książki Waltera Duranty *USSR: The story of soviet Russia*, zatytułowana *Stosunki polsko-sowieckie w książce amerykańskiego dziennikarza*, umieszczona w rubryce *Sprawy polskie w książkach angielskich*, została podpisana: „Mieczysław Grydzewski”. Dodajmy w tym miejscu, że Redaktor w okresie po zamknięciu „Wiadomości Polskich” przygotował dla różnych czasopism także inne zlecenia i nie były to recenzje. Dla „Polski Walczącej”, „W Drodze”, „Orła Białego” i „Tygodnika Polskiego”, a sporadycznie też dla innych gazet, przygotowywał miniaturowe antologie poezji oraz wybory z polskiej literatury historycznej. Sporadycznie robił to również po wznowieniu tygodnika w 1946 r. Najczęściej były to wyimki z książek tych samych pisarzy, których teksty zamieszczał we wspomnianych wyżej

³⁵ Bardzo ciekawa w tym względzie jest wspomniana wyżej wymiana listów między M. Grydzewskim a K. Wierzyńskim ze stycznia 1954 r. w sprawie pomyłki Scrutatora w „Wiadomościach”. Zob. przypis 5.

antologiach i almanachach³⁶. Wszelako nie tylko: dla „Tygodnia Polskiego” w roku 1959, tj. w pierwszym roku ukazywania się pisma, opracował malutki cykl pt. *Sławne Polki*; wyszły dwa odcinki: *Maria Klementyna Sobieska* oraz *Maria Walewska – kobieta, którą kochał Napoleon*. Oba podpisane Scrutator.

Teksty do gazet były honorowane, co najpewniej miało zasadnicze znaczenie i tym należy tłumaczyć fakt, że nie przerwał pisania recenzji dla „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” nawet wówczas, gdy w kwietniu 1946 r. wznowił druk „Wiadomości” i mógł do niego przenieść popularny już cykl recenzji. Nie ulega wątpliwości, że pieniądze potrzebne były przede wszystkim dla rodziny w Polsce. Przez lata wojny wysyłał bliskim, *via* Portugalia, paczki ratujące od śmierci głodowej. Robił to także po wojnie, mając świadomość, że nikt inny tej pomocy nie mógłby nieść. Oprócz paczek z ubraniami i lekarstwami, ekspediowanych z różnych adresów na całym świecie (by nie kojarzono ich z Grydzewskim), pieniędzy przekazywanych przez znajomych i przyjaciół, którzy jechali do Polski, były też prośby do dawnych znajomych, którzy mieszkając w Polsce, mieli przywilej podróżowania po Europie, m.in. Iwazkiewicza, Janusza Minkiewicza czy Władysława Broniewskiego.

Można zaryzykować stwierdzenie, że pisanie *Spraw polskich* stało się z czasem zarówno naturalnym wykorzystywaniem wiedzy zdobytej skądinąd, jak i efektem lektury podrzucanej umyślnie do czytania przez przyjaciół i współpracowników. Na tyle naturalnym, że ukazanie się pierwszego numeru własnego tygodnika 7 kwietnia 1946 r. zmusiło Grydzewskiego do znalezienia kompromisu między zarabianiem pieniędzy pisaniem dla

³⁶ Por. Pismo Ministerstwa Informacji i Dokumentacji do Grydzewskiego z 24 lipca 1945 r. w archiwum „Wiadomości” – honorarium za siedem artykułów w tygodniku „W Drodze”. Podobne antologie i wybory z literatury robił dla „Dziennika Polskiego”, m.in. *Boże Narodzenie w literaturze i tradycji polskiej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24.12.1951 r. W gazecie tej prace sporadycznie podpisywał jako Scrutator. W innych wybory są anonimowe, np.: *Polska poezja wojenna: Konfederacja barska 1768–72*, „Polska Walcząca” 1945, nr 6, s. 5; *Polska poezja wojenna: Insurekcja kościuszkowska (1794)*, „Polska Walcząca” 1945, nr 10, s. 5; *Polska poezja wojenna: Legiony Dąbrowskiego (1797–1801)*, „Polska Walcząca” 1945, nr 13–14, s. 3. Także w „Orle Białym” ukazało się w 1945 r. kilka podobnych wyborów: *Powstanie Styczniowe 1863 r.*, „Orzeł Biały” 1945, nr 3, s. 6–7; *Kulikiem... kulikiem*, „Orzeł Biały” 1945, nr 9, s. 8–9.

„konkurencji” a redagowaniem „Wiadomości”, które długo miały znikome możliwości opłacania autorów. Nowy tygodnik, z braku finansów, ukazywał się w niewielkim nakładzie 1700 egzemplarzy, na zaledwie jednej karcie zadrukowanej gęsto szpaltami po obu stronach i na papierze bardzo złej jakości. Autorów, którzy pragnęli drukować u Grydzewskiego, było wielu – miejsca mało. Najpewniej dlatego pierwszy tekst Scrutatora ukazał się dopiero w numerze 6. z 1946 r. (z 12 maja) „Wiadomości”. Był to niewielki artykuł pt. *Stosunki polsko-japońskie w czasie wojny*³⁷, omawiający książkę Roberta Craiga pt. *Behind the Japanese Mask*, wydaną w Londynie w 1946 r., a traktującą o stosunkach ambasady brytyjskiej w Tokio z Tadeuszem Romerem, ambasadorem RP w Japonii. Recenzja została poprzedzona tytułem nowej rubryki: *Polonica*. Jeszcze w roku 1946 „Wiadomości” zamieściły sześć kolejnych recenzji Scrutatora, wszystkie w cyklu *Polonica* i wszystkie niewielkich rozmiarów. W latach następnych rubryka recenzji z książek angielskich pojawiała się regularnie na łamach „Wiadomości” niezależnie od innych tekstów Grydzewskiego, zwłaszcza *Silva rerum*, którą rozpoczął w roku 1948 (nr 40 (131)). *Polonica* ukazywały się 9–13 razy do roku aż do 1960 r. (z wyjątkiem roku 1959, gdy wyszły tylko dwie recenzje, ale to najpewniej z powodu wielkiego nakładu pracy przy organizacji Nagrody „Wiadomości”). Od roku 1962 liczba recenzji spadała; ostatnie ukazały się w 1965 r. (nr 47 (1025)), krótko przed pierwszym atakiem choroby Redaktora.

Nie można wykluczyć, że w pierwszym okresie wydawania „Wiadomości” Grydzewski zmuszony był ograniczyć współpracę z innymi czasopismami i pisał wyłącznie dla „Polski Walczącej”. W początkach roku 1947 w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” zamiast recenzji Scrutatora ukazywały się szkice Jerzego Pietrkiewicza pod wspólnym tytułem *Co czytać z książek angielskich*; nie były to jednak recenzje, do których przyzwyczaił czytelników Scrutator, a jedynie zachęty do czytania prozy i poezji brytyjskiej.

Drukowanie recenzji ukazujących się bieżąco książek wydaje się jednym z podstawowych obowiązków czasopism literackich i społeczno-kul-

³⁷ Scrutator, *Stosunki polsko-japońskie w czasie wojny* (w rubryce *Polonica*), „Wiadomości” 1946, nr 6, s. 2.

turalnych. Nie inaczej było na emigracji, lecz ocenie poddawano głównie książki polskie lub ich przekłady. Tego rodzaju recenzje zamieszczały wszystkie czasopisma, zarówno w latach wojny, jak i długo po niej. Także „Wiadomości”, w których omówienia nowych i starszych tytułów książek literackich wydanych w kraju i na emigracji pisywali m.in. Herling-Grudziński, Danilewiczowa, S. Baliński czy Terlecki, wypełniały ten obowiązek skrupulatnie. W „Dzienniku Polskim”, najważniejszej gazecie codziennej emigracji, a zwłaszcza w jej weekendowej mutacji, tj. wychodzącym od 1959 r. „Tygodniu Polskim”, omówienia nowych wydawnictw zamieszczali: S. Baliński, Ignacy Baliński, W. A. Zbyszewski, Juliusz Sakowski, Antoni Bogusławski, Marek Świącicki, Jan Bielatowicz, Janusz Kowalewski, Zdzisław Broncel, Stefania Kossowska i wielu innych. Ale recenzje książek angielskich poświęconych Polsce pisał tylko Scrutator i nawet podczas nieobecności w „Dzienniku” rubryki *Książki polskie w sprawach angielskich*, między kwietniem 1946 a końcem 1947 r., nikt tematyki tej nie podjął. Była ona, można by tak powiedzieć, zarezerwowana dla Grydzewskiego, który nie zamierzał rezygnować ze współpracy z dziennikiem i ze stałego źródła finansów. Od 1948 r. teksty Scrutatora i rubryka ukazywały się w „Dzienniku” regularnie i – obok „Wiadomości” – codzienna gazeta wychodząca w Londynie była jedynym miejscem dla recenzji Grydzewskiego.

Nieco inaczej było w innych czasopismach, gdzie Scrutator nie był jedynym autorem recenzji książek angielskojęzycznych. W „Polsce Walczącej” w 1944 i 1945 r., równoległe z odcinkami *Spraw polskich w książkach angielskich*, drukowany był dział *Książki o wojsku i o wojnie*, w którym ukazywały się recenzje Eugeniusza Romiszewskiego³⁸. Zdarzyło się również, że ta sama książka miała dwie niezależne recenzje: Marii Przygodskiej³⁹ i Scrutatora, opublikowane w odstępie kilku tygodni.

³⁸ Zob. E. Romiszewski, *Od Brunevalu do Arnhem*, „Polska Walcząca” 1945, nr 9, s. 7.

³⁹ Dot. książki: A. D. Divine, *Navies in Exile*, London 1944 – zob. M. Przygodska, *Z książek o marynarce wojennej*, „Polska Walcząca” 1944, nr 33, s. 7.

PODSUMOWANIE

Za życia Mieczysława Grydzewskiego podtrzymywano legendę o tym, że Redaktor sam nie pisze, że ma tak wiele znakomitych piór, że nie musi, i w żadnym spisie treści tygodnika nie wyjaśniono, kto kryje się pod ps. „Silva” i „Scrutator”. Dotyczyło to także dużych ksiązek, antologii, wyborów tekstów zamieszczanych w czasopismach oraz innych zleceń⁴⁰. W okresie międzywojennym owo stronienie od pisania poczytywano mu za cnotę, uważając to za brak „osobistych ambicji literackich”⁴¹; londyński Grydzewski poddał się „rozpuście” erudycji, która musiała zastąpić grono warszawskich wszechwiedzących znajomych i przyjaciół. Odkrył rozkosz lektury i potrzebę dzielenia się nią z czytelnikami; pisał bardzo dużo i regularnie, znacznie więcej niż którykolwiek z autorów „Wiadomości”. Oprócz odcinków Scrutatora były to także artykuły – najczęściej recenzje ksiązek (najpewniej te same, które drukował w cyklu *Sprawy polskie*) oraz zestawienia bibliograficzne – zamawiane przez rozgłośnię polską Radia Wolna Europa w Monachium. Miał nawet własną audycję pt. *Kartki z kalendarza*, w której zestawiał wydarzenia historyczne dla każdego tygodnia. Nie ma wątpliwości, że pisał więcej niż zamawiano, a artykuł odrzucony w jednej rozgłośni podsyłał innej⁴². Skrypty Grydzewskiego nie zachowały się, niestety, w archiwum RWE; wiemy skądinąd, że było ich wiele⁴³.

W 1948 r. Scrutator zyskał „brata”, któremu na imię było Silva. W „Wiadomościach” na ostatniej stronie pojawiła się rubryka *Silva rerum*, zrazu tajemnicza, której autorstwa nie domyślali się nawet najbliżsi współpracownicy i czytelnicy tygodnika. Drukowana była co tydzień z regularnością, która świadczyła o niezwyklej roli jej autora w tworzeniu pisma. Rubryka stała się szybko jednym z najciekawszych stałych elementów tygodnika, od którego, podobnie jak to było przed wojną z *Kronikami tygodniowymi*

⁴⁰ M. A. Supruniuk, *Mieczyslaw Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 117–118.

⁴¹ J. Iwaszkiewicz, *Portrety na marginesach*, Warszawa 2004, s. 47.

⁴² Tak było np. w 1953 r., gdy recenzję książki M. McCarthy, *Generation in revolt*, odrzuconą przez Jana Nowaka, wziął Zygmunt Haupt w „Głosie Ameryki”. Zob. list Z. Haupta do M. Grydzewskiego z 25 września 1953 r., Archiwum Emigracji, AE/AW/XCIII/4.

⁴³ List z RWE do M. Grydzewskiego z 12 listopada 1953 r., Archiwum Emigracji, AE/AW/CCCLXXI/6.

Słonimskiego, zaczynało się lekturę. *Silva rerum* była dla Grydzewskiego priorytetem w „Wiadomościach”, o czym może świadczyć dyskusja na temat rubryki z czytelnikami „Wiadomości”, drukowana w dziale *Listy do Redakcji*. Dla porównania należy zauważyć, że nie znamy ani jednego listu do redakcji czasopism, drukujących *Sprawy polskie*, który dotyczyłby polemiki ze *Scrutatorem*. Trzeba jednak pamiętać, że „Wiadomości” były wydawane dla własnej przyjemności Grydzewskiego⁴⁴, a *Scrutator* udzielający się poza tygodnikiem pisał w większej części dla zarobku. Nie było w recenzjach rozkoszy dzielenia się odkryciami, którymi żył *Silva*, nie było szperactwa, kunsztownej, drobiazgowej erudycji w łowieniu kuriozów i anegdot historycznych, w odkrywaniu arystokratycznych koneksji i koligacji rodzinnych i rejestracji polskich śladów w dziejach cywilizacji europejskiej. Tej pasji nie ma już także w innych prowadzonych przez Grydzewskiego rubrykach w „Wiadomościach”: *Kronice czy Polonicach*. I może dlatego *Silva* zdobył sobie uznanie czytelników „Wiadomości”, której mógł mu pozazdrościć *Scrutator*. Trzeba jednak wyraźnie zauważyć, że chociaż książki recenzowane w *Sprawach polskich*, sporadycznie odnotowywane także we wspomnianych rubrykach w „Wiadomościach”, były pisane dla zarobku, stanowiły zawsze dzieło najwyższej próby literackiej. Były pisane również z poczucia obowiązku, ze świadomości, że nikt w Polsce, zarówno z powodu cenzury politycznej, jak i oddalenia od zachodnich bibliotek, nie będzie w stanie odnotować tych dziesiątków ważnych książek angielskich, które zawierały informacje o Polsce. Nikt poza przebywającym na emigracji Grydzewskim, który książki te czytał z obowiązku.

Grydzewski był skrupulatny w codziennej lekturze i można sobie wyobrazić, że dzięki pomocy Danilewiczowej i bibliotekarzy British Museum miał dostęp do niemal wszystkich książek wychodzących w Wielkiej Brytanii na bieżąco. O ile jednak byłoby nadużyciem postawienie tezy, że odnotował każdą książkę angielską (oraz nieliczne amerykańskie i kanadyjskie), w których pojawiały się zagadnienia dotyczące Polski i spraw polskich, o tyle wypadnie zwrócić uwagę na to, że bardzo wiele z przywołanych i omówionych przez *Scrutatora* publikacji nie znalazło się w żadnej bibliografii w Polsce, w tym w szczególności w prowadzonych przez Biblio-

⁴⁴ S. Kossowska, *Zrównanie dnia z nocą*, [w:] *tejże*, *Mieszkam w Londynie...*, s. 336.

tekę Narodową *Polonicach zagranicznych* za lata 1945–1956 i dalszych. Nie wydaje się, by można było za to zaniedbanie obwiniać wyłącznie cenzurę w PRL czy przyjęte kryteria oceny tego, co jest „polonicum”, a co nie jest. Decydowało, jak się wydaje, oddalenie od bibliotek i publikacji. Niestety, książki te zostały także pominięte w apendyksie do bibliografii wydanym w 2003 r., co wydaje się już zaniedbaniem trudnym do wyjaśnienia. Książki nieznane *Polonicom zagranicznym* i nieobecne w zasobie Biblioteki Narodowej, nierzadko cenne opracowania i publikacje źródłowe wydane w okresie wojny i 25 lat po niej – pomimo recenzji *Scrutatora* – nadal są nieobecne w polskim, krajowym dyskursie naukowym. Ze szkodą dla naszej wiedzy o wielu wydarzeniach historycznych. Marzenie ucznia Marcellego Handesmana, by udostępnić uczonym informację o publikacjach poświęconych sprawom polskim w książkach angielskich, nie zostało zrealizowane.

LITERATURA

Archiwum UW, teczka RP-UW 383: Mieczysław Jerzy Grycendler.

Archiwum Emigracji, List Z. Haupta do M. Grydzewskiego z 25 września 1953 r., AE/AW/XCIII/4.

Archiwum Emigracji, List z RWE do M. Grydzewskiego z 12 listopada 1953 r., AE/AW/CCCLXXI/6.

Biblioteka Polska, Londyn, rękopis 771: „Biblioteka Ziemi Naszej, Uniwersytety polskie w słowie i wizerunku: Kraków. Wilno. Zamość. Lwów. Warszawa. Poznań, z ilustracjami na oddzielnych planszach”. Londyn, nakładem Orbisu 1948, 249 k.

Biblioteka Polska, Londyn, rękopis 184: „Chopin As Seen by His Contemporaries Scenes from the Life of the Great Composer” (Ed. M. Grydzewski) [b.m.r.], [1], XVI, 212, [6] k.

Danilewicz Zielińska M., *Trzech Grydzewskich: warszawski, paryski i londyński*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.

Grydzewski M., *Brylanty*, „*Wiadomości*” 1968, nr 50 (1185).

–, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki. Warszawa 1986.

–, *Szkice*, koncepcję wyd. i notę ed. oprac. P. Kądziała, Warszawa 1994.

- , Wierzyński K. i H., *Listy*, t. 1: 1920–1947; t. 2: 1948–1952; t. 3: 1953–1957; t. 4: 1959–1968, oprac. B. Dorosz, współpr. P. Kądziela, Warszawa 2022.
- Hemar M., *Grydz*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Iwaskiewicz J., *Portrety na marginesach*, Warszawa 2004.
- Janta A., „*Matterhorn*”. *Szkice do portretu Mieczysława Grydzewskiego*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Kossowska S., *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1964.
- Kowalewski J., *Wierni i niewierni*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- Książka o Grydzewskim: wspomnienia i szkice*, Londyn 1971.
- Miciński B., Stempowski J., *Listy*, oprac. A. Micińska, J. Klejnocki, A. S. Kowalczyk, Warszawa 1995.
- Moczkodan R., „*Na Antenie*” i „*Wiadomości*”: okoliczności rozpoczęcia i zakończenia współpracy, „*Archiwum Emigracji*” 2015, z. 1–2 (22–23).
- , *Na ile edycja ma wymiar polityczny? Prace redakcyjno-edytorskie Mieczysława Grydzewskiego w latach 1945–1947*, „*Sztuka Edycji*” 2015, nr 2.
- Nowak-Jeziorański J., *Nie tylko „Na Antenie”*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 2, oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1996.
- Rostworowski J., *Człowiek i wiersz służebny*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Składkowski F. S., *O lojalność Redaktora: do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „*Wiadomości*” 1957, nr 14 (575).
- Słonimski A., *Alfabet wspomnień*, wyd. 2 uzup., Warszawa 1975.
- Supruniuk M. A., *Mieczysław Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur – najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014.
- , *Pracowita nieobecność. (Prace redakcyjne Mieczysława Grydzewskiego w latach 1944–1947. Próba reaktywowania „Wiadomości”)*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- Świdarska H., *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie 1941–45*, „*Zeszyty Historyczne*” 1992, z. 101.
- Z życia akademickiego*, „*Pro Arte et Studio*” 1917, z. 2 (6).
- Skibiński C., *Liberalny despota – Mieczysław Grydzewski*, <https://www.jhi.pl/artykuly/liberalny-despota-mieczyslaw-grydzewski,85> (dostęp online: 18 września 2022).
- <http://www.muzeum.umk.pl/> (dostęp online: 18 września 2022).

Summary

MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI – A SUBSTANTIVE READER OF HISTORY BOOKS

In the spring of 1944, with the closure of “Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” by the British censors, Mieczysław Grydzewski became an ‘unemployed’ editor. However, he did not change his lifestyle. He spent every day in the library of the British Museum, where he compiled books and almanacs, and perused latest English publications. While reading, he discovered Polish topics within them. This led to a series of articles entitled *Sprawy polskie w książkach angielskich* (*Polish Matters in English Books*), which he printed in military and émigré press in England, the United States and the Middle East and Italy, signing them with the pseudonym ‘Scrutator’. When, in 1946, Grydzewski returned to publishing the magazine under the name ‘Wiadomości’, he did not give up writing reviews. He continued to write them almost until his death, publishing them mainly in “Dziennik Polski and Dziennik Żołnierza”. His work resulted in several hundred articles discussing books mostly unknown to Polish historians.

Keywords: Mieczysław Grydzewski, Scrutator, “Wiadomości”, emigration, *Polish Matters in English Books*

Streszczenie

Wiosną 1944 r., w chwili zamknięcia „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” przez cenzurę brytyjską, Mieczysław Grydzewski stał się „bezrobotnym” redaktorem. Nie zmienił jednak trybu życia. Codziennie spędzał czas w bibliotece British Museum, gdzie opracowywał książki i almanachy oraz przeglądał nowości angielskie. Czytając, odnajdywał w nich polskie tematy. Z lektury powstał cykl artykułów pt. *Sprawy polskie w książkach angielskich*, które drukował w prasie wojskowej i emigracyjnej w Anglii, Stanach Zjednoczonych oraz na Bliskim Wschodzie i we Włoszech, podpisując je pseudonimem „Scrutator”. Kiedy w 1946 r. Grydzewski wrócił do wydawania tygodnika pod nazwą „Wiadomości”, nie zrezygnował z pisania recenzji. Pisał je niemal do śmierci, drukując głównie w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Efektem pracy jest kilkaset artykułów omawiających w większości nieznanie polskim historykom książki.

Słowa kluczowe: Mieczysław Grydzewski, Scrutator, „Wiadomości”, emigracja, *Sprawy polskie w książkach angielskich*

Beata Dorosz

Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

ORCID: 0000-0003-2657-1680

Grydzewski-gourmet, czyli historia pewnego przypadku w paradoksach zapisana*

Lektura korespondencji Mieczysława Grydzewskiego z Kazimierzem Wierzyńskim¹ zdumiewa obfitością treści kulinarnych w rozmaitych kontekstach i skłania do ponownego przyjrzenia się wspomnieniom o redaktorze „Wiadomości”, by wydobyć z nich podobne wątki. Łącząc epistolografię

* Do podjęcia tematu zainspirowała mnie książka muzykologa i enologa Wojciecha Bońkowskiego *Chopin gourmet*, Warszawa 2015, na podstawie źródeł epistolograficznych i pamiętnikarskich przedstawiająca trzy różne kultury kulinarne z życia kompozytora (polski dwór, mieszczańska Warszawa i bogactwo Paryża). Niedawno ukazała się też książka M. Žantovský, *Havel od kuchni*, tłum. A. S. Jagodziński, Wrocław 2020, co sygnalizuje pewną nową modę w biografistyce. Warto jednak zauważyć, że temat kulinariów, widzianych m.in. w kontekście różnych kultur narodowych lub uwarunkowań środowiskowych czy historycznych, już wcześniej budził zainteresowanie antropologów; zob. A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty. O podróżniczych kontaktach ze światem*, Kraków 2008, oraz *Terytoria smaku. Studia z antropologii i socjologii jedzenia*, red. U. Jarecka, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2014.

¹ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1: 1920–1947; t. 2: 1948–1952; t. 3: 1953–1957; t. 4: 1958–1969, oprac. B. Dorosz, współpr. P. Kądziela, Warszawa 2022. Niektóre z podejmowanych tu wątków znalazły tam szersze rozwinięcie, także w obfitszych przypisach komentujących tekst źródłowy. Wszystkie dalej cytowane tu listy protagonistów pochodzą z tego wydania, dla uproszczenia zatem źródło cytatu będzie dalej zapisywane tylko z podaniem numeru tomu i numeru strony, np. zob. t. 4, s. 66.

z pamiętnikarstwem, można pokusić się o wstępny szkic do portretu za-tytułowanego *Smakosz Grydzewski*.

Wierzyński przypisywał sobie niebagatelną rolę w kształtowaniu kulinarnego gustu Grydzewskiego, wspominając: „Kiedy dostałem go w swoje ręce, był pod wieloma względami niemowlęciem, nie wiem, czy nie pijał mleka, w każdym razie nie znał się na jedzeniu i trzeba było mojej opieki, aby wyszedł poza codzienny kotlet z ryby i rozwinął się w słynnego «gourmet»”².

Można dać wiarę temu wspomnieniu, choćby ze względu na opisane przez Mariana Hemara zdarzenie, gdy w 1914 r. w podróży z Londynu do Warszawy student Grydzewski głodował na dworcu kolejowym w Sztokholmie, nie mając pojęcia, jak skorzystać z kuszącej obfitości tamtejszego bufetu. „Wydaje się, że on sobie samemu nigdy, do końca życia nie darował okazji zmarnowanej przez własną niezaradność”³.

W międzywojennej Warszawie Hemar widział już Grydza jako „*gourmet*, co z latarką elektryczną w kieszeni palta obchodził po sześć warszawskich restauracji, aby sprawdzić z wywieszki u drzwi, co dziś na kolację pod Bacheusem, co u Simona, co u Seidla, co u Millera w bramie, co u Lija”⁴.

Czyż to nie paradoks, że ów nieporadny młodociany podróżny po latach stał się nie tylko koneserem smaków, ale i znawcą wyrafinowanego kulinarnego *savoir-vivre*, którego na skraj depresji doprowadzał brak właściwych manier przy stole, z czego zwierzał się Wierzyńskiemu: „Przepraszam Cię za szorstkość, ale zdenerwowało mnie, że Weintraub nie wie, jak się pisze Vézelay. A jeszcze widziałem dzisiaj faceta, który krajał omlet nożem. Życ się przykrzy”⁵.

Znalazłszy w Grydzewskim gorliwego i pojętnego ucznia, Wierzyński wspominał z rozrzewnieniem:

Jeździliśmy potem po Polsce w poszukiwaniu dobrych restauracji i ich specjalności domu. Pierwszeństwo miał Wierzbicki w Radomiu i Koziół we Lwowie, choć i Leipuner w Nowogrodzku też był znakomity. Podróżowaliśmy razem po

² K. Wierzyński, *Pochwała redaktora*, [w:] *XXX-lecie „Wiadomości”*, Londyn 1957, s. 174.

³ M. Hemar, *Grydz*, [w:] *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971, s. 85.

⁴ Tamże, s. 83.

⁵ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 21 czerwca 1964 r.; zob. t. 4, s. 473.

Szwecji, Austrii, Węgrzech i Hiszpanii. [...] Ponieważ cieszyłem się u Grydzewskiego – muszę się pochwalić – pewnego rodzaju uwielbieniem, brawurowałem chętnie na ten temat i podbijałem własną cenę. [...] w Madrycie udało mi się trafić do słynnej restauracji Maison Segovia, acz nie wiedziałem, gdzie jej szukać⁶.

Dla sekretarza „Wiadomości” Kazimierza Grocholskiego było czymś naturalnym, że Grydzewski już po wojnie „w swych europejskich podróżach pielgrzymował z reguły do restauracji znanych z takiej czy innej «spécialité de la maison»”⁷.

Zacząło się wszakże skromnie: najpierw w Udziałowej spotykali się studenci z komitetu redakcyjnego „Pro Arte et Studio”; później mleczarnia Kazimierza Życkiego przy Nowym Świecie przeszła do historii jako kawiarnia Pod Pikadorem. O kultowych w międzywojniu Ziemiańskiej przy Kredytowej i Małej Ziemiańskiej przy Mazowieckiej napisano już nieomal tomy. Dodajmy do tego knajpę zwaną Mordownią (tu w kwietniu 1919 r. Tuwimowie wydali ślubne przyjęcie dla przyjaciół) oraz restaurację Pod Bachusem (gdzie skamandryci zorganizowali w październiku 1919 r. słynny składkowy obiad powitalny dla Stefana Żeromskiego, osiedlającego się wówczas na stałe w Warszawie)⁸.

Nieco później, w czasach warszawskiej prosperity, życie towarzysko-kulinarne przeniosło się na wyższy poziom – do Simona i Steckiego przy Krakowskim Przedmieściu (tu przyjaciele, żegnając Grydza przed jego wyjazdem na wspinaczkę na Matterhorn, zastanawiali się, „jak, w razie czego, wystylizować nekrolog”⁹); do restauracji braci Hirszfeldów na Nalewkach, gdzie podawano „często leszcza faszzerowanego, Grydzewski wolał szczupaka pomieszanego z sandaczem”¹⁰; wreszcie, co ważne dla obu późniejszych

⁶ K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, oprac., wstęp. i przyp. P. Kądziela, Warszawa 2018, s. 201–203. W edycji korespondencji obu przyjaciół znalazły się objaśnienia do większości wspominanych przez nich restauracji i lokali.

⁷ K. Grocholski, *17 lat z Mieczysławem Grydzewskim*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 66.

⁸ Szerzej o przedwojennych restauracjach w Warszawie zob. m.in. L. Sadkowska-Mokkas, *Warszawa Skamandrytów*, Warszawa 2016.

⁹ Zob. M. Hemar, *Grydz...*, s. 84. Inne wspomnienie mówi o pożegnaniu „niedoszłego zdobywcy Matterhornu” obiadem U Langnera; zob. A. Janta, „Matterhorn”, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 95.

¹⁰ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 14 maja 1953 r.; zob. t. 3, s. 71.

korespondentów, do restauracji w Hotelu Europejskim, gdzie doszło do szczególnego spotkania: Haliny, wówczas jeszcze Henrykowej Sztompkowej, i Kazimierza, przeżywającego nieudany romans z Janiną Konarską (później Słonimską) i rozwód z pierwszą żoną Brysią Koyałowicz (później Heiman-Jarecką)¹¹.

Wyjątkowy rejestr wspólnych „wyskoków europejskich” można znaleźć w liście Grydzewskiego do Wierzyńskiego, w którym upominał przyjaciela:

Zmartwił mnie zanik pamięci u Ciebie. U Horchera nigdy nie byliśmy razem, byliśmy natomiast u Schönera na Siebensterngasse. [...] jak tak dalej pójdzie, zapomnisz, że jedliśmy razem [...] u Meissla & Schadn w Wiedniu, w Maison Segoviana w Madrycie, w Operakällaren w Sztokholmie, w Öreg Diöfa w Budapeszcie, u Rullana na świeżym powietrzu w Uppsali, że piliśmy miód w Tingshög, poncz szwedzki w Stadshotel w Vadstena i szampana w Osterskjaelderen w Oslo [...], nie mówiąc o piwie w hotelu Krywań przy Szczyrbskim¹².

Pamięć Grydza w zadziwiający sposób przechowywała informacje związane z kulinarnymi doświadczeniami – komentując wiadomości z Włoch od Wierzyńskich, pisał z Londynu np.:

„Canelloni” nie jadam, bo nie ma tu dobrych. Najlepsze jadłem w Turynie na via Roma albo piazza Carlo Felice, nie pamiętam, idąc od stacji po prawej. Wypiłem do tego całą butelkę Barbera i zasnąłem na ławce w parku¹³,

a innym razem:

Zrobiłem niedawno wyliczenie miast, które poznałem we Włoszech. Otóż z 40 najważniejszych znam 34. W tym Lucca zajmuje p i e r w s z e miejsce. Jadłem

¹¹ Halina Wierzyńska zanotowała po latach: „I tak z pięciorga osób [...], powstały dwie pary małżeńskie i samotny Kazimierz – dla mnie. [...] Kazimierz cierpiał, o tym wiedzieli jego przyjaciele i pewnie temu nie zaprzeczyłby i on sam. Żeby go pocieszyć, Mietek Grydzewski zaprosił raz na kolację do Europejskiego Kazimierza i nas dwoje, Henryka [Sztompkę – B. D.] i mnie” (notatnik w osobistych papierach H. Wierzyńskiej w archiwum K. Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie, sygn. 1360/Rps/IX/4; zapis z 12 września 1969 r.).

¹² List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 27 września 1953 r.; zob. t. 3, s. 100.

¹³ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 18 maja 1965 r.; zob. t. 4, s. 518.

tam świetną zupę rybną. Restauracja, zdaje się, nazywała się Passeggero, na piazza dell Arancio¹⁴.

Czyż to nie paradoks, że wspomnienie to pojawia się w jednym z listów pisanych do przyjaciela krótko po pierwszym udarze, którego Grydzewski doznał w październiku roku 1966?

W czasach międzywojnia mieści się jeszcze słynny Alfredo, najlepsza wówczas rzymska restauracja, gdzie wiosną 1938 r. w trakcie wspańskiego śniadania Grydzewski zaproponował początkującej dziennikarce „Prosto z Mostu”, Stefanii Kossowskiej, współpracę z „Wiadomościami Literackimi”¹⁵.

Na trasie przedwojennych wędrówek nie mogło zabraknąć stolicy Francji – Feliks Topolski rzucił mimochodem we wspomnieniu: „Grydz w przedwojennym Paryżu: pogodny i zapalony koneser bistrów i burdeli (teatry chyba później zdominowały nim)”¹⁶, a upodobanie Grydzewskiego do „rozkoszy kulinarnych skromnego bistra” także w wojennym Paryżu potwierdził Antoni Borman¹⁷ – co wobec światowej sławy lokali wymienianych w „baedekerach” wydaje się kolejnym paradoksem.

W Paryżu w czasie wojny wśród Polaków popularna była Café de la Régence, ale dla Grydzewskiego ważny okazał się przede wszystkim Chez Léon, słynna restauracja przy rue Legendre w 17. dzielnicy, gdzie bywał z ówczesną wybranką swego serca, Zofią Floyar-Rajchmanową. Ewakuacja Paryża w czerwcu 1940 r. była rozstaniem kochanków na zawsze, ale podczas powojennych podróży nad Sekwanę Grydzewski zawsze odbywał „pielgrzymkę” na rue des Marronniers, gdzie mieszkała „Zońcia”, a potem do Léon de Lyon, określając to w liście do Wierzyńskiego jako „małe

¹⁴ List M. Grydzewskiego do H. i K. Wierzyńskich z 30 października 1966 r.; zob. t. 4, s. 593.

¹⁵ Zob. S. Kossowska, *Wiadomości dobrego i złego*, [w:] *XXX-lecie „Wiadomości”...*, s. 119–120; też, *Kolacje z panem redaktorem*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 131. Na marginesie można dodać, że „przyjacielskie otwarcie «Wiadomości Literackich»” dla Aleksandra Janty w 1932 r. po jego podróży do Rosji nastąpiło też podczas „pamiętnej” dla niego kolacji z Grydzewskim u Simona i Steckiego; zob. A. Janta, „Okno Ojczyzny”, [w:] *XXX-lecie „Wiadomości”...*, s. 108.

¹⁶ F. Topolski, *Trochę Grydza*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 307.

¹⁷ A. Borman, „Wiadomości” wiszą u kłamki magnatów, [w:] *XXX-lecie „Wiadomości”...*, s. 189.

arcydzieło sentymentu”¹⁸. Czyż nie jest paradoksalne połączenie upodobania do agencji towarzyskich z romantyczną pamięcią o uczuciu do jedynej ukochanej kobiety?¹⁹

Miejsce skromnego bistra zajęła z czasem restauracja Poussinot, do której – według Wacława A. Zbyszewskiego – Grydzewski w Paryżu chodził zawsze, punktualnie o godz. 12, nie pozwalając zaprosić się na lunch gdzie indziej²⁰.

Z wojennego Paryża trzeba przenieść opowieść do wojennego Londynu. Wbrew alarmistycznym oficjalnym wiadomościom już jesienią 1940 r. Grydzewski donosił Wierzyńskiemu: „Życie tu jest całkowicie normalne, zniszczenia minimalne jak na ten ogrom, do restauracji chodzi się nawet wieczorami”²¹, a innym razem zwierzał się: „Odczuwam brak alkoholu, który jest tu drogi, ale restauracje, które poznaję dzięki Lindenfeldowi, mają swój urok”²².

Z wojennym etapem londyńskiego życia wiązą się opowieści Karola Zbyszewskiego, który wspominał, że Grydzewski „rozmiłowania w kuchni żydowskiej nie ukrywał” i największą przyjemność sprawiały mu wizyty u Fulmana. „Była to staromodna, brudna, superżydowska restauracja tuż przy Oxford Street. Przypominała restauracje z Tłomackiego czy Dzikiej. Rosół z kury był tam rzeczywiście wyborny, poza tym nic specjalnego”²³. Marek Świącicki zaś zapamiętał kłótnie Grydzewskiego z ówczesnym redaktorem „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, Janem Czarnockim,

¹⁸ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 20 września 1948 r.; zob. t. 2, s. 162.

¹⁹ Co ciekawe, między innymi wątek wspólnych doświadczeń „gastronomiczno-erotycznych” podjął w liście do Grydzewskiego Andrzej Bobkowski, nawiązując z nim po latach korespondencję: „ja zawsze miło wspominam zjedzony z Panem obiad w małej restauracyjce koło Odeonu, niedługo po wojnie. Bodajże była to pańska pierwsza wizyta w Paryżu po wojnie i obydwaj roniliśmy łzy z powodu skasowania tych przemiłych domów. Swoją drogą to straszne chamstwo. Byłem w Paryżu w zeszłym roku i znowu kłamię. Paryż bez tego, to jak obiad bez wina” (list z 3 sierpnia 1957 r., [w:] A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, wyb. i oprac. K. Ćwikliński, Kraków 2013, s. 41–42).

²⁰ W. A. Zbyszewski, *Grydzewski*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 363.

²¹ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 4 listopada 1940 r.; zob. t. 1, s. 94.

²² List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 29 września 1940 r.; zob. t. 1, s. 69–70.

²³ K. Zbyszewski, *Czy ma pan artykuł dla „Wiadomości”?*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 342–343.

„o to, dokąd pójść na lunch. Czarnocki skręcał w lewo, ku Fleet Street, gdzie whisky była tańsza. Grydzewski zawracał go na prawo, ku Soho, gdzie jedzenie było lepsze”²⁴.

Jak jednak pogodzić te relacje z informacją z listu Grydzewskiego do Haliny Wierzyńskiej, odwołującego się do pierwszego pobytu Kazimierza w Londynie latem 1956 r.: „w dziedzinie londyńskiej gastronomii jestem zupełnym profanem, chodzę przez okrągły rok na obiad do *pub*'u za 90–95 centów, kolację jem o 5 p[ol] p[ołudniu] w redakcji. W dobrej restauracji w Londynie byłem po raz pierwszy z Kaziem”²⁵.

Tę znaczącą, bo pierwszą londyńską wizytę komentował zresztą sam poeta: „Dziękuję Ci gorąco za tyle okazanej mi serdeczności i przyjaźni. Jesteś jedyny na świecie, oryginalny, stylowy [...] występy kulinarne świetne, pierwsza kolacja niezapomniana, ryby w Horse Shoe wyborne, żałuję tylko, że nie przekroczyliśmy miary w spożyciu alkoholu”²⁶.

W Londynie widzimy też Grydzewskiego z Jerzym Pietrkiewiczem w winiarni w Holborn²⁷ oraz u słynnego Lyonsa, Stefania Kossowska wspominała bowiem, że „wśród pasjonujących spraw, o których nam opowiadał, przyszedłszy na kolację, bywały najzwyczajniejsze, codzienne wydarzenia, które traktował jak rozgorączkowany wynalazca – potrawa u Lyonsa, która mu nagle tak zasmakowała, że ją jadł co dzień przez parę tygodni”; szkoda, że Pani Stefa nie zanotowała, co to było, aczkolwiek żartobliwie rzuciła przy tej okazji cień na gastronomiczną erudycję redaktora, pisząc, że „należał do tych, którzy uwierzą, że spaghetti sieje się i kosi (jak kiedyś na prima

²⁴ M. Święcicki, *Liberał i apostazja*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 281.

²⁵ List M. Grydzewskiego do H. Wierzyńskiej z 19 listopada 1957 r.; zob. t. 3, s. 640.

²⁶ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 21 lipca 1956 r.; zob. t. 3, s. 448. Ślad tego lokalu znajdujemy też w *Dziennikach* Marii Dąbrowskiej, która w lipcu 1956 r. uczestniczyła w Londynie w Kongresie PEN Clubu; zanotowała m.in.: „Poza widzeniami ściśle prywatnymi i b. kameralnymi, notuję tu kontakty o szerszym towarzyskim charakterze. Więc – 1) Śniadanie, na które Grydzewski zaprosił: Parandowskich, Kazia Wierzyńskiego i mnie do restauracji «Horseshoe» na rogu Oxford Street i Tottenham Road” (M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009, t. 10, s. 64–69).

²⁷ J. Pietrkiewicz, *Oczy słyszące*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 214.

aprilis pokazała telewizja angielska), a poziomek, za którymi przepadał, na pewno nie widział inaczej niż na talerzu”²⁸.

Szczególne uznanie redaktora zyskała jednak włoska Hostaria Romana w Soho – miejsce „kulinarnych spotkań z wyjątkowo wyróżnionymi przyjacielami, którą sobie upodobał”²⁹. Spędzoną tam „szampańską noc z Grydzewskim” barwnie opisał Tadeusz Wittlin:

Kolacja, jaką zredagował Doktor Grydzewski, dyktując maître’owi potrawy najwspanialszą francuszczyzną, była istotnie z cyklu: niebo w gębie. Jedno zaś nieme wniesienie jego ręki wystarczyło, by kelnerzy zmieniali butelki, zabierając puste szkło. Rękę zaś redaktor „Wiadomości” podnosił dość często. [...] Przy kawie zaś, koniakach i likierze [...] Grydzewski sypał autentycznymi anegdotami, z których niejedna mogłaby być nowelą Maupassanta.

Jest już dobrze po północy i luksusową *ristorante* w sercu londyńskiego Soho o tej porze zwykle zamykają. Ale dziś nikt się nie ośmieli tego popełnić. Choć inni goście dawno już się wynieśli, nasz stolik na podwyższeniu stanowi jedyny niepokonany bastion [...]. Pan Doktor Grydzewski żąda rachunku, a do mnie zwraca się najtrzeźwiejszym w świecie głosem redaktora zamawiającego artykuł: „Co mógłby pan dla mnie napisać?”³⁰.

Czy to nie szczególnie złośliwy paradoks, że właśnie od tej „luksusowej włoskiej *ristorante*” rozpoczęły się dramatyczne kłopoty Grydzewskiego ze zdrowiem? Tu bowiem doznał pierwszego udaru, zanim rozpoczął biesiadowanie z Talą Potocką i przybyłym z Warszawy w interesach mecenasem Adamem Nagórskim³¹.

Gościł w restauracjach różnych ważnych przyjezdnych³², nawet wnuczkę ministra Józefa Becka, „panienkę 16-letnią, za zgodą jej babci, zapraszał na kolację do wytwornej restauracji i częstował szampanem, żeby najwy-

²⁸ S. Kossowska, *Kolacje z panem redaktorem...*, s. 136 i 137.

²⁹ K. Grocholski, *17 lat z Mieczysławem Grydzewskim...*, s. 71.

³⁰ T. Wittlin, *Szampańska noc z Grydzewskim*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 336–337.

³¹ Szczegółowa relacja w liście A. Bormana do K. i H. Wierzyńskich z 11 października 1966 r.; oryginał w archiwum K. Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie, sygn. 1360/Rps/VI/1a; obszerny cytat w przyp. 2 do listu K. i H. Wierzyńskich do M. Grydzewskiego z 13 października 1966 r., zob. t. 4, s. 588.

³² Zob. A. Janta, „*Matterhorn*”..., s. 107; Z. Szczerbiński, *Hołd zastudze*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 274.

tworniej ją uraczyć”³³, ale sam nie udzielał się towarzysko. „Nie był na żadnych przyjęciach i obchodach, niczego nie święcił i nie celebrował, nie widywano go w żadnych polskich lokalach. Dla polskiego Londynu, któremu nazwisko jego było tak znane, był postacią mityczną”³⁴, a jedyny dom, do którego raz w miesiącu przyjmował zaproszenie na kolację, to dom Stefanii i Adama Kossowskich.

Jak te barwne restauracyjne epizody pogodzić z wizerunkiem Grydzewskiego – wiecznie zapracowanego redaktora? Tak przecież przedstawiał się on sam i tak najczęściej widzieli go inni.

Zapracowany był w Warszawie, ale tam posłańcowi „mówiło się późnym popołudniem, kiedy robota w redakcji dobiegała końca: «Kazik, zamawiaj zrazy à la Buturlin». Zamawiał je u Simona i Steckiego, a trzeba je było zamówić najmniej dwie godziny naprzód, tyle to czasu musiało się piec mięso w wydrążonym bochenku chleba. Ale co to były za zrazy!”³⁵.

W Londynie zaś Janta widział redaktora, jak „gotuje sobie w przyległej komórcie jajka na szynce, zapalił w pokoju redakcyjnym pałeczkę kadziła, aby zabić kuchenne zapachy w redakcji, aromat smażenia z sąsiedniego pokoju miesza się z indyjską wonnością, a on z marzycielstwem w oczach opowiada o zrazach à la Buturlin”³⁶. Sam też pisał do Wierzyńskiego: „Siedzę nawet w niedzielę od południa do dziesiątej wieczorem w redakcji, gotując sobie obiad na fajercie”³⁷. Inne wyznanie mogłoby wszakże podpowiadać,

³³ J. Sakowski, *Część naszego życia*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 251; zob. B. Tymieniecka, *Pan Grydzewski*, [w:] tamże, s. 309–311.

³⁴ J. Sakowski, *Część naszego życia...*, s. 250.

³⁵ A. Janta, „*Matterhorn*”..., s. 122.

³⁶ Tamże, s. 121–122. Obrazek ten uwiarygodniają dwaj kolejni sekretarze tygodnika – Kazimierz Grocholski relacjonował: „Grydzewski w redakcji jadał rzeczy najprostsze, ale w swej kulinarnej przystani «Hostaria Romana» odgrywał z powodzeniem rolę mecenasa także i tej sztuki” (K. Grocholski, *17 lat z Mieczysławem Grydzewskim...*, s. 66), a Krzysztof Muszkowski dopowiadał, że „Grydzewski miał zwyczaj jadać posiłków na 24 godziny na wyrost, to znaczy czwartkowy obiad jadł w środę, żeby nie tracić czasu. [...] Dzielnica Bloomsbury miała jeszcze patynę literackiej tradycji i możliwości gastronomiczne były lepsze, nie mówiąc o licznych sklepikach specjalizujących się w delikatesach. Kolacje były w dalszym ciągu «z papierka», nie przerywając pracy” (K. Muszkowski, *Pryncypał*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 182–184), Borman zaś mówił wręcz o „odżywianiu się puszkami, nawet nie odgrzewanymi” (J. Beckowa, *Obaj*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 17).

³⁷ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 21 lutego 1949 r.; zob. t. 2, s. 206.

że „pichcenie” w redakcji było nie tylko rezultatem zapracowania, skoro – jak informował przyjaciela: „Ja jadam normalnie parówki z konserw, które kosztują na Wasze pieniądze 15 centów. Ale to nie z nędzy, to z nudy”³⁸.

Może po części działa się tak dlatego, że – jak oceniał Tadeusz Nowakowski – o mieszkańcach Anglii „napisano w Piśmie: «Odpuść im, Panie, bo sami nie wiedzą, co jedzą!»”³⁹. Potwierdzałyby to słowa samego redaktora, gdy pisał do zmęczonego amerykańską pogodą poety: „Współczuję Ci, jeśli chodzi o upały, jedyną zaletą tego kraju, gdzie jem poniżej świni (moje psy naprawdę jadały lepiej), jest klimat”⁴⁰. Jak jednak pogodzić tę uwagę z innymi wyznaniem, gdy np. donosił przyjacielowi:

W Paryżu spędziłem dwa tygodnie, przeważnie w teatrach. Było, rzecz prosta, bardzo przyjemnie, ale z jeszcze większą przyjemnością wróciłem do brzydkiego Londynu. [...] Jak domyślasz się, nie interesowałem się restauracjami, nie tylko ze względów finansowych, ale po prostu *austerity*⁴¹ angielska bardzo mi odpowiada (piję tutaj herbatę o piątej, a potem już nic)⁴².

Po tych sprzecznych relacjach nie sposób oprzeć się pytaniu: kiedy Grydzewski był autentyczny? Zapytajmy wręcz: trochę krętacz czy bardziej pozer? Prawdziwy smakosz czy tylko snob?

Szukania odpowiedzi nie ułatwia nieco ironiczna opinia Wacława A. Zbyszewskiego, wspominającego rodzaj specyficznej rywalizacji między Grydзем a Catem:

obaj uważali się za wielkich znawców kuchni francuskiej i wina i z lekką pogardą mówili o pretensjach drugiej strony w tej dziedzinie. Byłem gościem, i to w Paryżu [...] – i Mackiewicza, i Grydzewskiego, i uważam, że żaden z nich na kuchni się nie znał, smakoszem nie był i nawet dobrej kuchni nie lubił. Smakosz – to człowiek, który pędzi do nędznej knajpki, gdzie za pięć franków zjada omlet *fines herbes*, i powiada, że opłaciło mu się przejechać 10 km, bo tu umieją ten omlecik tak świetnie spreparować. Tak samo prawdziwy *gourmet* zamówi

³⁸ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 22 lipca 1950 r.; zob. t. 2, s. 384.

³⁹ T. Nowakowski, *Pierścionek pani Grydzewskiej*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 188.

⁴⁰ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 18 sierpnia 1951 r.; zob. t. 2, s. 582.

⁴¹ Ang.: surowość, surowy tryb życia.

⁴² List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 17 maja 1947 r.; zob. t. 1, s. 484.

buteleczkę jakiegoś małego *vin de Cahors*, które tak wybornie do ryby pasuje, choć jest właśnie czerwone. Tymczasem Grydz w Paryżu celebrował: jedzmy tego homara, bo to homar, a dałbym głowę, że wołałby śledzia. Napijmy się Volnaya, bo to szlachetny burgund, a rok 1947 – to wielki rocznik, a wołałby pewno kieliszek czystej wyborowej. W czasie jedzenia Grydz robił wrażenie spełniania obrządku, żuł sumiennie, podnosił oczy do nieba i uważał, by na jego twarzy malowało się uczucie błogości⁴³.

Zauroczenie kulinarną celebrą sięgało przedwojnia, a prażródła Stefania Kossowska doszukiwała się w drukowanych w „Wiadomościach Literackich” relacjach Boya z fikcyjnych „obiadów literackich”, opisywanych pod wpływem *Dziennika Goncourtów*. „Spotkania te były popisami erudycji i dowcipu i być może ten przykład zachęcił Grydzewskiego, by stworzyć podobną instytucję w Warszawie, a później w Londynie”⁴⁴. Tak została ustanowiona w 1935 r. nagroda „Wiadomości Literackich” przyznawana przez tzw. Akademię Niezależnych (tj. wybitnych pisarzy, których nie powołano do oficjalnej Polskiej Akademii Literatury), jury zaś obradowało w warszawskiej winiarni Pod Bachusem.

Dla tej opowieści nie ma znaczenia nazwisko pierwszego laureata⁴⁵ – ważne jest, że w styczniu 1936 r.:

Kiedy [...] kucharz w restauracji „Pod Bachusem” zaproponował na pierwszy obiad Akademii Niezależnych tradycyjnego sandacza z jajami i nieuniknionego indyka z kasztanami, nasz Goncourt złapał się za głowę. Co za nędza! Otrząsnąwszy się na myśl o podobnym despekcie, sam ułożył menu, składające się z najwymyślniejszych kombinacji smaków, barw i zapachów, co wywołało piorunujące wrażenie wśród kucharzy i kelnerów spod Bachusa, a przez zaproszonych na ucztę literatów przyjęte zostało z rezygnacją i pokorą (woleli indyka)⁴⁶.

⁴³ W. A. Zbyszewski, *Grydzewski...*, s. 363.

⁴⁴ S. Kossowska, *Przedmowa*, [w:] *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, oprac. i przedm. S. Kossowska, postscriptum T. Nowakowski, Londyn 1993, s. 6.

⁴⁵ Wojciech Bąk, nagrodzony za tom poetycki *Brzemień niebieskie* (Warszawa 1934), nie przyjął wyróżnienia.

⁴⁶ J. Sakowski, *O „Wiadomościach Literackich”*, [w:] *XXX-lecie „Wiadomości”...*, s. 35.

Dzięki zachowanym przez Marię Iwaszkiewiczównę menu tych uroczystości wiemy, jak celebrowano je w następnych latach⁴⁷. Te dokumenty/pamiętki córka Jarosława traktowała jako „najcenniejszy, jakby osobny dział w jej kolekcji”, bo też nie tylko ich treść, ale i forma były intrygujące i wyrafinowane. „Menu, starannie dobrane, ozdobione było przez najmodniejszych grafików rysunkami. Na pierwszym jest karykatura naczelnego redaktora «Wiadomości» Grydzewskiego jako Bachusa na beczce, narysowana piórkim przez... Antoniego Słonimskiego. Tak jak na okładce I wydania *Oktostychów*⁴⁸. Na następnym – rysunek Jerzego Zaruby; w 1938 r. dwa rysunekzki Mariana Eilego, podówczas już współpracującego z «Wiadomościami», w 1939 r. grafika Edwarda Manteuffla”⁴⁹.

W Londynie nagroda odrodziła się w 1958 r., a jej jurorami byli pisarze wyłonieni w plebiscycie *Kogo wybralibyśmy do złożonej z 15 pisarzy emigracyjnych akademii literatury polskiej, gdyby taka akademii powstała?*⁵⁰. „Początkowo tak w Warszawie, jak później w Londynie obrady odbywały się w czasie kolacji. Ale po paru latach uczestnicy doszli do zgodnego przekonania, że lepiej naradzać się z jasną głową, wobec czego kolację przeniesiono na koniec, po wyborze laureata”⁵¹, przebieg obrad oraz menu obiadu drukowały później „Wiadomości”⁵².

⁴⁷ Np. 26 lutego 1938 r. były to: „pomidory świeże faszerowane, krem cebulowy po francusku, pstrągi z wody, pularda à la coq[ue], bomba malaga, czarna kawa”, a z alkoholi: „wódka burgundzka 1906, Gewürztraminer 1930, Pommard 1929, Old Sherry, koniak”, a 28 stycznia 1939 r.: „hors d'oeuvre na grzankach, bulion z orzechami, sole po normandzku, comber z sarny, purée z kasztanów, sos cumberland, lody w pomarańczach, czarna kawa” i alkohole: „śliwowica, Forster Jesuitengarten 1935, Clos de Vougeot 1933, tokaj 1874, koniak 1878”; zob. M. Iwaszkiewicz, *Z moim ojcem o jedzeniu*, Kraków 1980, s. 75, 77.

⁴⁸ J. Iwaszkiewicz, *Oktostychy*, Warszawa 1919.

⁴⁹ M. Iwaszkiewicz, *Z moim ojcem o jedzeniu...*, s. 118–119.

⁵⁰ Ankieta ogłoszona w „Wiadomościach” 1959, nr 20 (685), s. 1.

⁵¹ S. Kossowska, *Przedmowa...*, s. 13.

⁵² Podajmy menu choćby z tych lat, kiedy nagroda literacka tygodnika staje się tematem korespondencji między Grydzewskim a Wierzyńskim, jurorem, a wcześniej niekwestionowanym zwycięzcą plebiscytu: rok 1964 – barszcz z pasztecikami, scampi po prowansalsku, kaczkę z pomarańczami, bezy z lodami, sos czekoladowy (zob. „Wiadomości” 1964, nr 39 (965), s. 1–2); rok 1965 – zupa szparagowa, pstrągi wędzone z sałatką z cykorii, Château de Mittelwihl 1959, kaczkę z pomarańczami, Corton 1952, gruszki w sosie czekoladowym, kawa, koniak (zob. „Wiadomości” 1965, nr 29 (1007), s. 1–2); rok 1966 – barszcz z pasztecikami,

Gdy przyjaciele poróżnili się politycznie na tle odmiennego rozumienia misji emigracyjnych środowisk politycznych w odniesieniu do literatury i nauki w Kraju⁵³, Wierzyński, broniąc stanowiska, że „bez związku z Polską emigracja traci sens istnienia”⁵⁴, zdecydował wycofać się ze współpracy z „Wiadomościami” (w istocie przerwa trwała blisko dwa lata) i zadeklarował rezygnację z udziału w jury nagrody. Grydzewski pisał doń w upominającym, a zarazem kuszącym tonie: „Przestań wyrabiać brewerie i przyjedź na obiad. Warto: *bisque de crevettes bretonne – truite saumonée au Chablis – filet de boeuf smitane – fraises Romanoff*”⁵⁵. Do deseru szampan, ofiarowany przez współpracownika p. Zdzisława Kosińskiego⁵⁶, który rzekł się na ten cel swego honorarium⁵⁷.

Nie bez powodu namawianie do zmiany decyzji przypominało nieco rzucanie zanęty, Grydzewski wiedział wszak, do kogo pisze na temat proponowanych rozkoszy stołu, w korespondencji bowiem Wierzyński nieustannie przejawiał zainteresowanie kulinariami – albo domagał się relacji z wieczoru u aktualnej partnerki przyjaciela: „Napisz, jak wypadła kolacja u Rhody – ze wszystkimi szczegółami. Czy dobrze gotuje, co dała?”⁵⁸ – albo donosił mu o własnych doświadczeniach: „Trzy dni temu przylecieli z powrotem Montgomerowie, wczoraj widzieliśmy się z nimi. [...] Kolacja, dar p. Soulé, właściciela monstrualnie drogiej, ale wybornej restauracji: ka-

karp faszerowany po żydowsku, Château de Mittelwihr 1959, zrazy po nelsońsku, Corton 1952, melba z brzoskwiniami, kawa, koniak (zob. „Wiadomości” 1966, nr 30 (1060), s. 1–2).

⁵³ Zob. B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa 2013, s. 397–409.

⁵⁴ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 11 marca 1961 r.; zob. t. 4, s. 332.

⁵⁵ Franc.: zupa bretońska z krewetkami – pstrąg łososiowy w chablis – filet wołowy w (sosie) smitene – truskawki Romanoff.

⁵⁶ Fundator biesiady Zdzisław Kosiński (1922–2001) był żołnierzem 2. Korpusu Polskiego. Po wojnie początkowo studiował medycynę w Bolonii, w Anglii ukończył studia chemiczne i pracował w laboratorium Medical Research Council, działał w środowisku emigracji, m.in. w szkolnictwie dla dzieci i młodzieży; pisywał recenzje i noty literackie do „Wiadomości” (zob. Z. Kosiński, *Bez męczeńskiej aureoli. Wspomnienia czasu emigracji*, „Archiwum Emigracji” 2000, z. 3, s. 285–291).

⁵⁷ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 22 maja 1961 r.; zob. t. 4, s. 337.

⁵⁸ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 8 marca 1955 r.; zob. t. 3, s. 288.

wior, szampan, jagnię, *crêpe-soufflée*, itp.”⁵⁹ – albo posługiwał się mieszanką wspomnień i marzeń o przeszłości.

Kulinaria są więc jednym z ważnych wątków tej korespondencji – traktowanych z przymrużeniem oka i nieco w stylu dawnych skamandryckich purnonsensowych żartów, ale też całkiem serio jako wyraz tęsknoty, czego przykładem może być emocjonalne westchnienie Kazimierza, pojawiające się w liście jesienią 1948 r., po kilku latach niewidzenia: „Czekamy na fotografię od Kossowskiej, czy jesteś tam także? Jak wyglądasz? Boże, czy my się jeszcze zobaczymy? Czy pójdziemy do Bachusa na raki? [...] Nie tracę nadziei, że może jednak się tu zjawisz. Halina zrobiła się znakomitą kucharką, piecze nawet ciastka i robi torty”⁶⁰, a jakiś czas potem ponawiał zachętę do przyjazdu Grydzewskiego do Ameryki, odwołując się do tych samych argumentów:

Proszę Cię, daj mi znać o przyjeździe jakie dwa dni naprzód. Halusia chce zrobić flaczki po polsku, jakich nie jadłeś ani pod Bachusem, ani u Wierzbickiego, a na to trzeba dwu dni. Czy lubisz homary? I *clams*?⁶¹ Surowe czy smażone? [...] czy pamiętasz szampana na statku na Göta (?) Kanal? Nie chciałeś go pić i chodziłeś po pokładzie, zaglądając przez okno, gdy Twój przyjaciel popijał samotnie. [...] Płacę, płacę razem z Tobą i ściskam Cię serdecznie⁶².

Gdy Grydz nie zdecydował się na przeprowadzkę za Atlantyk – wówczas pojawiły się żarty, także podszyte tęsknotą, o możliwych wizytach *ad hoc*, jakby przyjaciele byli niemal sąsiadami. Pisał więc Kazimierz pod krótką nieobecność Haliny: „Teraz siedzę sam w domu. Właśnie spitrasilem sobie kolację i wypilem dwa *scotche*, aż mi huczy we łbie. Przyjdź kiedyś na drinka, usmażę Ci kurze nóżki albo cielęcą wątróbkę, może być też sałatka z krabów albo homar, co wolisz”⁶³. Grydzewski wnet zareagował, dopytując: „Dlaczego po dwóch whisky huczy Ci w głowie? Kiedy (rzadko) piję, moja porcja jest ćwierć butelki”⁶⁴.

⁵⁹ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 9 sierpnia 1954 r.; zob. t. 3, s. 228, 230.

⁶⁰ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 17 września 1948 r.; zob. t. 2, s. 158–159.

⁶¹ Ang.: małże.

⁶² List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 5 kwietnia 1950 r.; zob. t. 2, s. 350–351.

⁶³ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 18 grudnia 1952 r.; zob. t. 2, s. 686.

⁶⁴ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 28 grudnia 1952 r.; zob. t. 2, s. 688.

Dodajmy, że mowa tu o proporcjach dotyczących tzw. ciężkich frakcji, upodobanie Grydzewskiego do wina miało bowiem inną miarę – według Juliusza Sakowskiego w Paryżu „jego festiwal teatralny przeplatany był restauracjami, z całą butelką wina przy każdym posiłku (do półbutelek żywił pogardę)”⁶⁵.

Redaktor nie był raczej znany z manifestowania swoich uczuć, zatem i tęsknota za przyjacielem znajdowała dość specyficzny wyraz. Kiedyś, odwołując się do wspólnych doświadczeń, wyznawał:

Dziękuję za pytanie, na co mam ochotę. Zjadłbym fogasa⁶⁶ (*Lucioperca lucioperca*) w Balatonie, sztukę mięsa w Wiedniu, *criadillas*⁶⁷ w Madrycie, szynkę z rena (*Rangifer tarandus*) w Sztokholmie, befszytk po tatarsku w Warszawie, *Forelle blau*⁶⁸ w Berlinie, pularde z rożną w Paryżu, napiłbym się szampana w Oslo, wszystko w najprzyjemniejszym towarzystwie świata i byle było przed rokiem 1939⁶⁹.

Żartując na temat rzekomo odbywanych spotkań i żonglując wspomnieniami, przyjaciele pragnęli jednak rzeczywistego kontaktu. Zimą 1955 r., rozważając edycję *Poezji zebranych*, Wierzyński pisał w nostalgicznym tonie: „Marzę, że może w związku z takim wydaniem udałoby się przyjechać do Anglii i jeszcze się zobaczyć? Chciałbym pójść z Tobą we dwójkę na kolację, usiąść w jakimś kącie i pomyśleć o dawnych takich wieczorach [...]. Napisz. O tym i starej przyjaźni”⁷⁰. A gdy wreszcie w lipcu 1956 r. doszło po kilkunastu latach do spotkania przyjaciół w Londynie – w szczególnie trudnych dla Wierzyńskiego okolicznościach po samobójstwie Lechonia, przed podróżą pisał bowiem: „Jestem wciąż rozbity śmiercią Leszka i właściwie jadę Go z Wami jeszcze raz pożegnać”⁷¹ – Grydzewski deklarował: „Mogę zawie-

⁶⁵ J. Sakowski, *Część naszego życia...*, s. 250.

⁶⁶ Węg.: sandacz.

⁶⁷ Criadillas – tradycyjna hiszpańska potrawa z jąder zwierząt rzeźnych, którym w przeszłości przypisywano właściwości lecznicze, zwalczające impotencję; gustowali w niej królowie Hiszpanii Fernand II Aragoński, Filip IV i Karol III.

⁶⁸ Niem.: pstrąg na niebiesko.

⁶⁹ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 3 lutego 1953 r.; zob. t. 3, s. 23.

⁷⁰ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 15 grudnia 1955 r.; zob. t. 3, s. 358.

⁷¹ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 28 czerwca 1956 r.; zob. t. 3, s. 440.

sić na czas Twego pobytu «Wiadomości», by mieć więcej czasu. [...] jeżeli będziesz miał wolny wieczór, może zjemy we dwójkę kolację. (Oczywiście powinno być jak w Gnieźnie, jak w San Sebastian, jak w Stockholmie)”⁷².

Można by uznać, że to właśnie tęsknota za przyjacielem i potrzeba spotkania objawiły się kilka lat później w zupełnie irracjonalny sposób, w wersji pół żartem, pół serio – może nie bez powodu w oparach alkoholowych – gdy Grydz pisał do Kazimierza:

Od czasu wojny n i g d y nie zdarzyło mi się usiąść w kawiarni. Zrobiłem to po raz pierwszy w Sintrze nie z lenistwa, ale dokucza mi czasami *fibrositis*⁷³ i wtedy rezygnuję z ulubionego chodzenia. Siedzę, piję porto (niedobre), patrzę, jedzie powóz. W powozie Ty, ale z brodą. Najzabawniejsze jednak, że zupełnie nie byłeś do siebie podobny⁷⁴.

W tym miejscu usprawiedliwione byłoby pytanie o słuszność (użytych przez Juliusza Sakowskiego) określeń: „Grydzewski-piwoosz i bibosz”⁷⁵, a wspomnienia innych i uwagi jego samego w listach do Wierzyńskiego bynajmniej nie ułatwiają odpowiedzi.

W jednym z tużpowojennych listów, w których przyjaciele wymieniali informacje na temat warunków życia po obu stronach Atlantyku, padło dość zasadnicze pytanie Grydzewskiego: „jak wygląda zagadnienie alkoholu? Czy można dostać whisky i ile kosztuje?”⁷⁶, na które otrzymał lakoniczną odpowiedź: „Wódka Smirnowa czysta (świetna w smaku) \$ 3,70. Inne też mniej więcej w tej cenie”⁷⁷, ale nieco później redaktor stwierdzał: „wódki chętnie bym się napił, chociaż w ostatnich czasach straciłem gust także do alkoholu”⁷⁸.

„Smirnowem” Wierzyński emocjonował się nie bez powodu – namawiając przyjaciela do wspólnego spędzenia Bożego Narodzenia roku 1948, pisał: „Przyjedź koniecznie. Weź samolot. To niewielka różnica. Będzie

⁷² List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 6 lipca 1956 r.; zob. t. 3, s. 442.

⁷³ Ang.: gościec mięśniowo-ścięgnisty.

⁷⁴ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 18 maja 1965 r.; zob. t. 4, s. 519.

⁷⁵ J. Sakowski, *O „Wiadomościach Literackich”...*, s. 35.

⁷⁶ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 7 grudnia 1945 r.; zob. t. 1, s. 268.

⁷⁷ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 23 grudnia 1945 r.; zob. t. 1, s. 278.

⁷⁸ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 17 listopada 1949 r.; zob. t. 2, s. 276.

polska wilia i polskie pijaństwo. Czy wiesz, że istnieje tu wódka Smirnowa (znakomita) z firmą: Lwów (Poland). Czy mam ją postawić?? Zresztą co to za pytanie. Trzymam ją już na lodzie!”⁷⁹.

Wspólne doświadczenia poety i redaktora w degustacji trunków były tu już przywoływane (poncz i szampan, szwedzki miód, słowackie piwo), ale też wspomnienia o nich były troskliwie pielęgnowane, a przez Wierzyńskiego poddane nawet swoistej celebrze, pisał bowiem: „Ile razy jestem w N.Y. i jadam w szwedzkiej restauracji Smörgåsbord, myślę o Tobie. Pijam O.P. Czy pamiętasz?”⁸⁰.

Inne trunki pojawiają się w różnych okolicznościach, w kontaktach z innymi ludźmi. Tu dość poruszające w kreśleniu rysunku Grydza zdaje się wspomnienie Kazimierza Grocholskiego, kiedy po przeprowadzce „Wia-

⁷⁹ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 10 grudnia 1948 r.; zob. t. 2, s. 186. Nawet wiele lat później w cyklu radiowych pogadarek *Listy z Ameryki* na falach Radia Wolna Europa Wierzyński opisał spotkanie z Robertem Montgomeryem u malarza Alexandra Brooka na otwarciu domu w Sag Harbor: „Goście przybyli na uroczystość z podarkami, przy czym Montgomery i ja przynieśliśmy wódkę, każdy po butelce, nie wiedząc oczywiście, że przynosimy to samo. Była to wódka Smirnowa, znana także przed wojną w Polsce, którą produkował u nas we Lwowie emigrant rosyjski, Smirnow. Wojna zmusiła go do dalszej emigracji, Smirnow znalazł się w Ameryce, a wraz z nim jego wódka. Wytwarza ją obecnie w stanie Connecticut, a na etykietach ogłasza, że produkował ją przedtem w Polsce we Lwowie. Angielski napis brzmi: Lwow, w nawiasie: Poland. Jest to – o ile wiem – jedyny publiczny i konsekwentny protest przeciwko Jałcie, Smirnow nie uznaje Jałty i nie oddał Lwowa Sowiecom. Krótki wykład polityczny, który wygłosiłem przy tej sposobności, zjednał Smirnowowi wszystkich zebranych, a najwięcej uznania znalazł u Montgomery’ego. Okazało się, że ten aktor przejmuje się polityką, jest gorącym patriotą amerykańskim, a do najeźdźców sowieckich w Polsce ma takie samo uczucie co ja. Tak zaczęła się nasza znajomość, która z czasem przerodziła się w przyjaźń” (K. Wierzyński, *Listy z Ameryki*, [cz.] 15: *Robert Montgomery*; maszynopis z odręcznymi poprawkami w archiwum K. Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie; sygn. 1360/Rps/V/3). Tekst nie wszedł do tomu *Moja prywatna Ameryka* (Londyn 1966), który stanowił plon wydawniczy radiowych pogadarek.

⁸⁰ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 28 lipca 1955 r.; zob. t. 3, s. 324. Chodzi tu o aquavit – skandynawski trunek produkowany od początku XVI w. Gatunek, o którym wspomina Wierzyński, to szwedzki O.P. Anderson, którego ekskluzywność polega na leżakowaniu przez wiele lat. Poeta mógł w nim zagustować podczas podróży do Skandynawii w 1935 r., kiedy zwiedził Szwecję i część Norwegii; wrażenia ze Szwecji relacjonował w cyklu reportaży pt. *Wyprawa szwedzka* drukowanych w „Gazecie Polskiej” 1935, numery 199, 200, 202, 205, przedr. [w:] K. Wierzyński, *Szkice i portrety literackie*, zebrał i posł. P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 61–74.

domości” do nowego biura „na stół redakcyjny wjechała [...] opracowana przez Grydzewskiego antologia poezji polskiej i whisky płynęło na przemian z wierszami. Seans zaczął się około 5-tej, gdy spojrzeliśmy na zegarki, była 10-ta”⁸¹. Stefan Korboński zaś relacjonował, że przy wspólnym opróżnianiu do dna butelki sherry, „Grydzewski głównie wypytywał o arkana polityki amerykańskiej, ja o różne problemy pisarskie i wydawnicze”⁸².

Nic jednak nie mogło nigdy i nigdzie „zdetronizować” wina. Gustaw Herling-Grudziński wspominał sekretarzowanie „Wiadomościom” tuż po wojnie: „Spotykaliśmy się z redaktorem raz w tygodniu, on przynosił butelkę wina, które wtedy było rzeczą bardzo drogą, luksusową w Londynie, przynajmniej dla nas, emigrantów, i przy tej butelce wina spędzaliśmy wieczór regularnie co sobotę”⁸³. I właśnie wino stało się elementem „politycznego hazardu”, o którym napomykał Grydzewski Wierzyńskiemu: „O Słonimskim mówią, że wraca, ale ja w to nie wierzę i myślę, że odwołany, zostanie w Anglii. Założyłem się nawet o butelkę wina z Herlingiem”⁸⁴.

Trudno byłoby prawdopodobnie nazwać Grydzewskiego enologiem, ale nie bez powodu uchodził za konesera, któremu Wierzyński mógł zlecić specjalną misję – zakup wina – w podziękowaniu Janowi Bielatowiczowi za recenzję jego *Poezji zebranych*⁸⁵; po wypełnieniu zadania redaktor donosił poecie: „Bielatowiczowi wysłałem dwie butelki burgunda Grands Echéziaux 1955 po funcie butelka. [...] Pisał, że jest zachwycony”⁸⁶.

Nie można się jednak dziwić, że nawet już w zakładzie leczniczym braci aleksjanów udzielał przyjacielowi stosownych rad przed planowaną podróżą Wierzyńskich do Grecji, w której on sam nigdy nie był: „życzę świetnego pobytu [...], ale uważaj na wino z «gumy» – tak mnie ostrzegano.

⁸¹ K. Grocholski, *17 lat z Mieczysławem Grydzewskim...*, s. 66.

⁸² S. Korboński, *Grydzewski na Olimpie*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 129.

⁸³ G. Herling-Grudziński, *Butelka wina*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkieice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 163.

⁸⁴ List M. Grydzewskiego do K. i H. Wierzyńskich z 1 września 1950 r.; zob. t. 2, s. 397.

⁸⁵ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 27 maja 1963 r.; zob. t. 4, s. 366. J. Bielatowicz, *Wielka przygoda życia. O poezji Kazimierza Wierzyńskiego*, „*Wiadomości*” 1963, nr 21 (895), s. 1–2, przedr. [w:] tenże, *Literatura na emigracji*, Londyn 1970, s. 164–188.

⁸⁶ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 9 czerwca 1963 r.; zob. t. 4, s. 367.

U mnie po staremu, podobno z nogą dobrze, ręka robi słabsze postępy, poza tym czuję się doskonale, mogę pracować”⁸⁷.

Chyba bezzasadne wydaje się pytanie, który wizerunek redaktora, utrwalony we wspomnieniach i korespondencji, jest bliższy prawdy: Grydzewski – *bête de somme* (wół roboczy) czy Grydzewski – *gourmet*, bo jeden bez drugiego po prostu nie istnieje.

LITERATURA

Archiwum K. Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie, tu:
Korespondencja A. Bormana z H. i K. Wierzyńskimi, sygn. 1360/Rps/VI/1a;
Wierzyńska H., Notatnik osobisty, sygn. 1360/Rps/IX/4;
Wierzyński K., *Listy z Ameryki*, maszynopis, sygn. 1360/Rps/V/3.

- Bielatowicz J., *Literatura na emigracji*, Londyn 1970.
Bobkowski A., *Listy do różnych adresatów*, wyb. i oprac. K. Ćwikliński, Kraków 2013.
Bońkowski W., *Chopin gourmet*, Warszawa 2015.
Dąbrowska M., *Dzienniki 1914–1965*, pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009, t. 10.
Grydzewski M., Wierzyńscy K. i H., *Listy*, t. 1: 1920–1947; t. 2: 1948–1952; t. 3: 1953–1957; t. 4: 1958–1969, oprac. B. Dorosz przy współpr. P. Kądzieni, Warszawa 2022.
Iwaskiewicz M., *Z moim ojcem o jedzeniu*, Kraków 1980.
Kosiński Z., *Bez męczeńskiej aureoli. Wspomnienia czasu emigracji*, „Archiwum Emigracji” 2000, z. 3.
Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia, Londyn 1971.
Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990, oprac. i przedm. S. Kosowska, postscriptum T. Nowakowski, Londyn 1993.
Sadkowska-Mokkas L., *Warszawa Skamandrytów*, Warszawa 2016.
XXX-lecie „Wiadomości”, Londyn 1957.
„Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
Wierzyński K., *Moja prywatna Ameryka*, Londyn 1966.

⁸⁷ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 20 kwietnia 1967 r.; zob. t. 4, s. 629.

–, *Pamiętnik poety*, oprac., wstęp i przyp. P. Kądziała, Warszawa 2018.

–, *Szkice i portrety literackie*, zebr. i posł. P. Kądziała, Warszawa 1990.

Žantovský M., *Havel od kuchni*, tłum. A. S. Jagodziński, Wrocław 2020.

Summary

GRYDZEWSKI-GOURMET, OR THE STORY OF A CASE WRITTEN IN PARADOXES

The text is an attempt to present the profile of Mieczysław Grydzewski as a gourmet, connoisseur of exquisite food and drinks, and an expert in culinary *savoir-vivre*, who practiced feasting in three different epochs and under different life circumstances: in the interwar period in Warsaw and during travels around Poland and Europe, during World War II in the capitals on the Seine and on the Thames, after the war in exile in London and during nostalgic trips to France, Spain and Italy. Before the war Kazimierz Wierzyński was Grydzewski's frequent companion on his tourist and gastronomic trips. After the war, culinary topics became a frequent theme in their correspondence as friends, where memories of the past mingled with the longing for reunions. In order to sketch Grydz's culinary habits and refined preferences (which remained relatively constant despite changing circumstances in his life) and his long-lasting close ties with the poet, their mutual correspondence, which was prepared for publication and previously published memoirs dedicated to the editor of "Wiadomości" were used. It's authors were often not only observers of his activities but also participants in significant events.

Keywords: Mieczysław Grydzewski, Kazimierz Wierzyński, emigration, biography, correspondence, memoirs, travel, culinary art, connoisseur

Streszczenie

Tekst jest próbą przedstawienia sylwetki Mieczysława Grydzewskiego jako smakosza, konesera wykwintnego jadła i trunków, znawcy kulinarnego *savoir-vivre*, praktykującego biesiadowanie w trzech różnych epokach i w różnych okolicznościach życiowych: w XX-leciu międzywojennym w Warszawie i podczas podróży po Polsce i Europie, w czasie drugiej wojny światowej w stolicach nad Sekwaną i nad Tamizą, po wojnie na emigracji w Londynie i w trakcie nostalgicznych wypraw do Francji, Hiszpanii i Włoch. Przed wojną wielokrotnie towarzyszem turystyczno-gastronomicznych wojaży Grydzewskiego był Kazimierz Wierzyński, po wojnie tematy kulinarne stały się częstym wątkiem korespondencji między przyjaciółmi, w których wspomnienia

z przeszłości mieszały się z tęsknotą za ponownymi spotkaniami. Do szkicowania kulinarnych obyczajów i wyrafinowanych upodobań Grydza (raczej niezmiennych w zmieniających się realiach jego życia) oraz jego długotrwałych bliskich związków z poetą została wykorzystana przygotowywana do druku ich wzajemna korespondencja oraz wcześniej opublikowane wspomnienia poświęcone redaktorowi „Wiadomości”, których autorzy często byli nie tylko obserwatorami jego działalności, ale i uczestnikami ważnych wydarzeń.

Słowa kluczowe: Mieczysław Grydzewski, Kazimierz Wierzyński, emigracja, biografia, korespondencja, wspomnienia, podróże, sztuka kulinarna, koneser

Rafał Moczko

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0003-1287-2888

Jak Zastępca stał się Następcą? – Michał Chmielowiec i jego współpraca z „Wiadomościami”

Michał Chmielowiec używał wielu pseudonimów¹. Wśród nich najważniejszym, najczęściej używanym był pseudonim „Michał Sambor”, który autor *Bajek, prawd, moralów... zaczerpnął z twórczości Stefana Żeromskiego*². Używał go konsekwentnie do roku 1963³, uzasadniając jego stosowanie przede wszystkim dbałością o ochronę rodziny, która pozostała w Polsce⁴. Obok

¹ Tekst powstał w ramach realizacji grantu „Bibliografia zawartości «Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich» (Paryż–Londyn, 1940–1944) i «Wiadomości» (Londyn, 1946–1981)” (0197/NPRH5/H11/84/2017).

² „À propos pseudonimów: i mój dawny był z Żeromskiego – Sambor, księżę pomorski z *Wiatru od morza*”; list M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z dnia 19 lutego 1965 r. Wszystkie listy pochodzą z kolekcji: Archiwum Emigracji, Korespondencja redakcyjna „Wiadomości”, sygn. AE/AW/XXXIV a-b. Por. S. Żeromski, *Wiatr od morza*, [w:] tegoż, *Wiśła. Wiatr od morza. Międzymorze*, Warszawa 1973, s. 173.

³ „Ponieważ powody, dla których podpisywałem przez szereg lat swe artykuły, szkice i książki (*Łabędź Sabaudii*, Veritas, Londyn 1958; *Chwile*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1963) pseudonimem Michał Sambor, straciły ostatnio na ważności, postanowiłem występować znów w pracy literackiej pod swym chrzestnym imieniem i rodzowym nazwiskiem. Michał Chmielowiec”; M. Chmielowiec, *List do redakcji*, „Kultura” 1964, nr 1/2 (195/196), s. 233; tenże, *Powrót do nazwiska*, „Wiadomości” 1964, nr 4 (930), s. 6.

⁴ „Ze względu na rodzinę w Kraju podpisuję fragment [powieści – uzup. R. M.] pseudonimem”; list M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 1 listopada 1947 r.

tego posługiwał się także pseudonimami i, wysyłając prace na konkursy literackie, godłami: Jałowiec, Witów, 42, Michael Borsam, Prof. dr Marceli Następowiec oraz kryptonimami: M. C., C. M., mc., M. Ch., M. S., Michał Chm. Jednak wśród czytelników „Wiadomości” obok „Michał Sambor” szerzej znane były dwa jego pseudonimy: „Zastępca”, przemianowany później na „Następcę”.

„Wiadomości” tzw. bezprzymiotnikowe zostały wznowione w Londynie w kwietniu 1946 r. Przebywający jeszcze wówczas w Bombaju Chmielowiec⁵ już w lipcu zaczął zabiegać o podjęcie z nimi współpracy. W liście do Mieczysława Grydzewskiego pisał:

Szanowny Panie Redaktorze,

będę bardzo wdzięczny, jeżeli Pan zechce przeczytać ten maszynopis. Jest to kilka pierwszych rozdziałów powieści, nad którą obecnie pracuję.

Jeżeli uzna Pan tę rzecz za wartą druku w „Wiadomościach”, proszę zamieścić jakiś fragment; wybór jego pozostawiam do Pańskiego uznania, pragnę tylko zaznaczyć, że rozdział trzeci był już drukowany w „Orle Białym”⁶.

W razie druku wyjątków proszę podpisać je pseudonimem: M i c h a ł S a m b o r, a n i e n a z w i s k i e m, oraz zaznaczyć, że są to wyjątki z powieści pt. „Pelagra”⁷.

Będę szczerze zobowiązany za kilka słów odpowiedzi.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku
Michał Chmielowiec⁸

⁵ W sierpniu 1942 r. po zwolnieniu z łagru (okolice Peczory i Workuty) ewakuował się z armią gen. Władysława Andersa do Persji, a następnie przez Iran trafił w kwietniu 1943 r. do Indii. 1 października 1943 r. został oddelegowany do Bombaju jako redaktor pisma „Polak w Indiach”. Pismo to redagował do 1948 r., a następnie do 1949 r. pracował w Bejrucie (Liban) jako kierownik Polskiej Komisji Osiedleńczej, organu powołanego przez Międzynarodową Organizację ds. Uchodźców. Do Londynu przeniósł się 22 lipca 1950 r.

⁶ M. Sambor (właśc. M. Chmielowiec), *Machorka*, „Orzeł Biały” 1946, nr 19 (206), s. 7.

⁷ Powieść, w której przedstawiono losy grupy Polaków zesłanych do sowieckiego łagru położonego nad Peczorą, odwoływała się do biografii autora – w czasie pobytu w łagrze sowieckim zachorował na gruźlicę, dodatkowo nabawiwszy się awitaminozy i pelagry. Obok *Machorki* w „Orle Białym” został opublikowany jeszcze jeden jej fragment: *W San-gorodku*, „Orzeł Biały” 1947, nr 34 (268), s. 4. Powieść nigdy się nie ukazała.

⁸ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 25 lipca 1946 r. [wyróżn. autora].

Grydzewski na druk się nie zdecydował. Zmienił zdanie rok później, gdy otrzymał kolejny fragment dołączony do listu, w którym Sambor pisał m.in.:

Załączona proza do ew[entualnego] wykorzystania – to urywek z powieści, nad którą pracuję. Chciałbym go bardzo ujrzeć w tzw. „perspektywie druku”, obawiam się jednak, że bez swych powiązań z całością wypadnie on zbyt blado i miejscami niezrozumiale. Ale może jednak...?⁹

Nadesłany tekst, *Kozi róg*, ukazał się w numerze 50. „Wiadomości” z 14 grudnia 1947 r.¹⁰ Tak zainicjowana współpraca nie była regularna, a na intensywności przybrała, gdy Chmielowcowie przeprowadzili się do Londynu. Wtedy to autor *Chwil* podjął także współpracę z paryską „Kulturą” i londyńskim „Życiem” (wcześniej pisywał do londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”), z czasem poszerzając liczbę emigracyjnych periodyków, na łamach których umieszczał swoje poezje, prozy, artykuły krytyczne i publicystyczne, wreszcie tłumaczenia. W „Wiadomościach”, jako Michał Sambor, drukował początkowo głównie swoją twórczość poetycką i prozatorską¹¹, rzadziej szkice¹², ogłaszane były także jego listy do redakcji¹³. W 1950 r. Chmielowiec, który jako krytyk literacki

⁹ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 1 listopada 1947 r.

¹⁰ M. Sambor, *Kozi róg*, „Wiadomości” 1947, nr 50 (89), s. 1.

¹¹ Tenże, *Modlitwa przed pracą*, „Wiadomości” 1950, nr 19 (214), s. 1; tenże, [*Jestem dziecięcym uśmiechem...*], *Na kolanach*, „Wiadomości” 1950, nr 36 (231), s. 1; tenże, *Druga strona*, *Chwile*, *Przypowieść*, „Wiadomości” 1951, nr 3 (251), s. 1; tenże, *Lamma Sabachtani?*, *Katolicyzm*, „Wiadomości” 1951, nr 16 (264), s. 1; tenże, *Bajka z morałem*, „Wiadomości” 1952, nr 18 (318), s. 2; tenże, *Boskim targiem*, *Deszczowy dzień*, *Sanctus*, *Traktat pokojowy*, *W czytelni Polish University College Library w Londynie*, „Wiadomości” 1952, nr 25 (325), s. 1; tenże, *Litania do Jezusa Mało Znanego*, „Wiadomości” 1952, nr 39 (339), s. 1; tenże, *O Marysi Sierotce i Aniele Stróżu*, „Wiadomości” 1952, nr 42 (342), s. 3.

¹² Tenże, *Przyjaciel*, „Wiadomości” 1952, nr 5 (305), s. 3; przedruk w: tenże, *Łabędź Sabaudii – wybór pism świętego i o nim*, Veritas, Londyn 1958; tenże, *Chwyty ewangelistów*, „Wiadomości” 1952, nr 30 (330), s. 1.

¹³ Tenże, *Na marginesie „Polityki Watykanu”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179), s. 4; tenże, *Opowiadanie Haupta* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 15/16 (210/211), s. 6; tenże, *W obronie awangardy* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1952, nr 13 (313), s. 4.

próbował swoich sił już przed wojną, będąc jeszcze studentem filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, zwrócił się do Grydzewskiego z pytaniem o możliwość wsparcia londyńskiego tygodnika w tym zakresie. Na początku roku pisał:

Przy sposobności chciałbym zwrócić się do Pana z jedną nieśmiałą propozycją: swego czasu zajmowałem się trochę krytyką literacką (m.in. w dziale literackim „Czasu”) i chętnie spróbowałbym może swych sił w tej dziedzinie. Może ma Pan jakieś „nadesłane książki”, które warto by omówić? Mogę się podjąć omawiania współczesnej beletrystyki, poezji, zbiorów essayów czy felietonów; do prac krytycznych o typie wyższym niż recenzja nie mam niestety warunków¹⁴.

Grydzewski na tę propozycję nie zareagował, a Chmielowiec do pomysłu wrócił trzy lata później, jednak tym razem występując z propozycjami zrecenzowania konkretnych dzieł. W liście z kwietnia 1953 r. pytał: „Czy ma Pan już upatrzonych recenzentów *Stacji Abbesses* i *Transatlantyku*? Myślę o omówieniu tych książek i chętnie zrobiłbym to w «Wiadomościach»”¹⁵. Tym razem Grydzewski odpowiedział: „proszę o recenzję z Gombrowicza, ale nie przekraczającą 4 do 5 stron maszynopisu. Co do Zahorskiej, dam znać Szanownemu Panu, gdyż nie wiem, czy autorka nie prosiła już kogoś o recenzję”¹⁶. Ostatecznie Sambor napisał obie recenzje, choć nie nastąpiło to szybko. Pół roku później informował Grydzewskiego: „Napisałem już recenzję z książki Gombrowicza, przepisuję na maszynie. Byłbym wdzięczny za zareklamowanie w Administracji w sprawie honorarium za recenzję z książki pani Zahorskiej (tytuł recenzji: *Doskonały pomysł*, nr bodajże 384)”¹⁷. W kolejnych listach korespondencji ustalali, w jakim zakresie można ją skrócić¹⁸, po czym rzecz trafiła ostatecznie do druku¹⁹.

¹⁴ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 14 lutego 1950 r.

¹⁵ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 6 kwietnia 1953 r.

¹⁶ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 9 kwietnia 1953 r.

¹⁷ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 2 października 1953 r. W liście mowa o recenzji: M. Sambor, *Doskonały pomysł*, „Wiadomości” 1953, nr 32 (384), s. 4.

¹⁸ Listy M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 18 października 1953 r., 22 października 1953 r. i 25 października 1953 r.; list M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 21 października 1953 r.

¹⁹ M. Sambor, *Swoista swojszczyzna*, „Wiadomości” 1953, nr 47 (399), s. 3.

W drugiej połowie lat 50. i na początku 60. Chmielowiec nadal drukował w „Wiadomościach” wiersze i prozę poetycką²⁰, teksty prozatorskie²¹, szkice²² i recenzje²³, brał udział w rozpisywanych przez Grydzewskiego ankietach²⁴. Nic nie wskazywało na to, że współpraca ta miałaby się zaćnieść. Do przełomu doszło w drugiej połowie 1962 r. W liście z 23 lipca Chmielowiec pytał m.in.: „Dlaczego już tak dawno nie było – bardzo dobrze zawsze – przeglądu *W oczach Zachodu?*”²⁵. Przypomnijmy, że był to przegląd prasy zachodniej (głównie anglo- i francuskojęzycznej) redagowany w latach 1952–1962 przez – ukrywającego się pod pseudonimem „Collector” – Juliusza Sakowskiego. Wzrastająca w tym czasie liczba obowiązków, które podjął Sakowski²⁶, sprawiła, że przegląd ukazywał się nieregularnie. Zresztą sam Grydzewski musiał być nieco zirytowany opóźnieniami w drukowaniu rubryki, ponieważ pytanie w liście Chmielowca podkreślił i charakterystycznym pismem dopisał: „Bo w Hove²⁷ otwarto kasyno”. Jednak odpowiadając na nie następnego dnia, Grydzewski stwierdzał:

²⁰ Zob. m.in.: M. Sambor, *Na nutę Xiędza Baki*, „Wiadomości” 1956, nr 25 (533), s. 1; tenże, *Negatyw, Trójkąt*, „Wiadomości” 1956, nr 40 (548), s. 1; tenże, *Anegdota chasydzka*, „Wiadomości” 1959, nr 44 (709), s. 5; tenże, *Po szkole*, „Wiadomości” 1960, nr 51/52 (768/769), s. 4.

²¹ Zob. m.in.: tenże, *Ja i on. Powiastka dydaktyczna*, „Wiadomości” 1955, nr 39 (495), s. 5; tenże, *Odjazd*, „Wiadomości” 1957, nr 51/52 (612/613), s. 23.

²² Zob. m.in.: Godło „Jałowiec” (właśc. M. Chmielowiec), *Najpiękniejsze zdanie*, „Wiadomości” 1956, nr 26 (534), s. 2; M. Sambor, *J. P. Camus i Franciszek Salezy*, „Wiadomości” 1957, nr 21 (582), s. 1; tenże, *Oryginalność i szczerść w literaturze*, „Wiadomości” 1958, nr 33 (646), s. 5; tenże, *„Ernestynka”, czyli moralność dzieła sztuki*, „Wiadomości” 1961, nr 46 (815), s. 4.

²³ Zob. m.in.: M. Sambor, *Chabrowe oczęta dziwuują się džungli*, „Wiadomości” 1957, nr 45 (606), s. 4; tenże, *Pieśń o ziemi nieludzkiej*, „Wiadomości” 1957, nr 12 (573), s. 4, tenże, *Nad „Karierowiczem”*, „Wiadomości” 1958, nr 16 (629), s. 2; tenże, *Patrick White*, „Wiadomości” 1962, nr 19 (841), s. 3.

²⁴ Zob. Ankieta Mickiewiczowska „Wiadomości”, „Wiadomości” 1955, nr 34 (490), s. 3; *Pisarze emigracyjni a literatura krajowa. Ankieta*, „Wiadomości”, „Wiadomości” 1958, nr 26 (639), s. 1; *Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza. Ankieta*, „Wiadomości”, „Wiadomości” 1961, nr 5 (774), s. 1.

²⁵ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 23 lipca 1962 r.

²⁶ Począwszy od 1959 r., był dyrektorem Księgarni Polskiej w Paryżu, członkiem zarządu Polskiej Fundacji Kulturalnej, wydawcą „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. W roku 1960 dzięki jego staraniom zaczęły się ukazywać „Środy Literackie”, a od 1962 r. serie polskich książek PFK.

²⁷ Słynące z kasyn miasto w Wielkiej Brytanii, leżące nad kanałem La Manche w pobliżu Brighton.

Przegląd prasy pisywał Sakowski. Zajęty jest obecnie całkowicie „Dziennikiem Polskim”. Ale może Pan miałby ochotę na coś w tym rodzaju niekoniecznie co tydzień. W razie zgody dostawać Pan będzie takie pisma, jakie będzie Pan chciał, nie tylko angielskie²⁸.

Chmielowiec odpowiedział natychmiast:

Serdecznie dziękuję za list. Łaskawa propozycja, abym spróbował swych sił w przeglądzie prasy zachodniej, bardzo mnie nęci. Ale jest jedna trudność: czas (czyt.: pieniądź). Jest to praca równie miła, jak czasochłonna i nie wiem, czy byłoby mnie na to stać. Stąd pierwsze pytanie o możliwe dla „Wiadomości” maximum „wierszowego”. Wiedząc o trudnościach, z jakimi pismo Pana tak bohatersko się boryka, zadaję to pytanie z zażenowaniem. Niech mi Pan wierzy, że gdybym był poszedł za (spóźnioną) radą W. A. Zbyszewskiego i – jak on – żył w bezdzietnym celibacie, poczytywałbym sobie za zaszczyt prowadzenie takiego działu za darmo, ale troska o wcale liczną rodzinę robi człowieka łąpczymym na grosza.

Mam pomysł, który mógłby tę trudność rozwiązać, gdyby „chwycił”. Czy zgodziłby się Pan, abym odpis każdego kolejnego przeglądu dawał do wykorzystania Radiu Wolna Europa (lub może Polskiej Sekcji BBC)? Oznaczałoby to, że przegląd taki – lub jego fragmenty – zjawiałby się w „w eterze” przed wydrukowaniem. Jeśli nie ma Pan zastrzeżeń, napisałbym zaraz do Nowaka, a gdyby jego to nie interesowało, spróbowałbym z BBC.

Czytam po angielsku, francusku i niemiecku; myślę, że wachlarz pism, które przeglądał Sakowski, jest dostatecznie szeroki, ew[entualnie] po bliższym wejściu w sprawę zaproponowałbym jakieś uzupełnienia²⁹.

O tym, na ile zależało mu na przyjęciu tej propozycji, świadczy z jednej strony poświęcenie całego listu temu tematowi, a z drugiej wieńczące go zdanie, w którym zabiega o przyspieszenie rozmów w tej sprawie. Po przywołanym wyżej fragmencie dopisał: „Gdyby Panu było wygodniej porozumiewać się w tej sprawie telefonicznie – proszę dzwonić CHIswick 4831”³⁰. Grydzewski z tej propozycji nie korzystał, postanowił sprawę przedyskutować listownie. Trzy dni później deklarował:

²⁸ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 24 lipca 1962 r.

²⁹ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 25 lipca 1962 r.

³⁰ Po tym następuje pożegnanie („Łączę najlepsze wyrazy”) i podpis.

Drogi Panie. – Proponowałbym tyle, ile otrzymywał Sakowski, tzn. trzy funty za dwie szpalty, plus ewentualnie pół szpalty miscellaneów za dodatkowe 10 s. Nie mam nic przeciw zużyciu tego materiału najpierw w radio, z tym że nie mogłoby być zbyt długo przetrzymywane. Tzn. rękopis chciałbym mieć na poniedziałek, z tym że to, co Pan da, trafi do rąk czytelnika w następną sobotę, tzn. po 11 dniach: dość czasu, by ten sam rękopis poszedł w radio. Przegląd nie musi być co tydzień, mogą być krótsze lub dłuższe przerwy. W razie zgody proszę o obmyślenie tytułu i podpisu, oczywiście może być Sambor. Unikam „pleno titulo” w stałych działach, bo przestrzegam zasady, że w żadnym numerze nie może być dwóch rzeczy podpisanych tym samym nazwiskiem, dotyczy to nawet listów do redakcji. Jeszcze jedna manijka, raczej nieszkodliwa³¹.

Zgoda Grydzewskiego na podwójne wykorzystanie materiałów prasowych wymagała jeszcze aprobaty Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Chmielowiec napisał do niego, o którym to fakcie poinformował redaktora „Wiadomości”, godząc się przy tym na zaproponowane przez niego honorarium:

Piszę równocześnie do Nowaka, proponując logiczną procedurę, na którą Pan się tak miło godzi, a mianowicie: w poniedziałek (z ew[entualnymi] opuszczeniami niektórych poniedziałków) wysyłam teksty Panu i radiu równocześnie. W „Wiadomościach” ukazują się po 11 dniach, nie wcześniej. W radiu nie później niż 7–8 dni po otrzymaniu (3–4 dni na pocztę)³².

Jednocześnie jednak wskazywał, że podjęcia wyzwania przejęcia *W oczach Zachodu* po Juliuszu Sakowskim w żaden sposób nie uzależnia od odpowiedzi Nowaka-Jeziorańskiego. Podkreślał przy tym, że jego zgoda nie ma charakteru ostatecznego. Zastrzegł, że chciałby podjąć próbę i dopiero po przekonaniu się, czy podoła temu zadaniu, mógłby zdeklarować się ostatecznie. O tym, że autor *Bajek, prawd, morałów* pozostawił sobie wolną drogę do wycofania się z podjętego wyzwania, świadczył też dobór pseudonimu, którym chciał podpisywać rubrykę. Dlatego w dalszej części cytowanego wyżej listu pisał:

Niezależnie od odpowiedzi Nowaka, chętnie spróbowałbym zrobić taki przegląd już na najbliższy poniedziałek, jeśli otrzymam na czas pisma, ew[entualnie] na

³¹ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 28 lipca 1962 r.

³² List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 30 lipca 1962 r.

następny. Najchętniej pozostałbym przy tytule „W oczach Zachodu” i podpisywał pierwsze przeglądy: Zastępca, który potem awansowałby na Następcę. W ten sposób byłaby to próba mniej wiążąca i Pana, i mnie, od działu z nowym tytułem. Zrobienie kilku takich przeglądów pozwoli mi się zorientować, czy dam temu radę – również pod względem czaso-pieniężnym (gdyby z radiem nie wyszło). Chciałbym podpisywać pseudonimami, ale z chwilą awansu z „Zastępcy” na „Następcę” miło by mi było widzieć notatkę (w „Kronice”?) dekonspirującą.

Grydzewski zgodził się na proponowane przez Chmielowca warunki. Do ustalenia pozostały szczegóły tego przedsięwzięcia. Najważniejszym była lista pism, które za pośrednictwem redakcji „Wiadomości” miały trafiać na biurko Sambora. Redaktor tygodnika pisał:

Po zaniechaniu przeglądów przez Sakowskiego zmniejszyłem ilość pism. Mamy stale „Topic”, „Newsweek”, „Time”, „Tablet”, „Tribune”, „Spectator”, „New Statesman”, „Times Literary Supplement”, „Time and Tide”, „Weltwoche”, „Stage”, ale mogę naturalnie dorzucić to, co uważa Pan za odpowiednie. Proszę o tytuły³³.

Chmielowiec z tego zaproszenia skorzystał nad wyraz ochoczo, nadsyłając na początku sierpnia imponującą listę oczekiwań:

Z pism, które Pan ma, za niezbędne uważam; „Time”, „New Statesman”, „Time & Tide”, „Weltwoche”. B[ardzo] pożądane: „Tablet”, „Spectator”, „Newsweek”, „Tribune”. Bez większego żalu mógłbym zrezygnować z „Topic”, „Times Literary Supplement” i „Stage”.

Konieczne uzupełnienia (prawie wszystko z tego miał, jak sobie przypominam, p. Sakowski):

„Figaro Littéraire”

„Figaro” (dziennik) – ze względu na doskonale felietony (m.in. Gaxotte) z filozoficzno-erudycyjnym rzutem oka na aktualności

„Express” (franc[uski])

„Carrefour”

„Temps Modernes”

„Preuves”

³³ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 31 lipca 1962 r.

„Paris-Match”

„Encounter”

„XXth Century”

Te [dwa ostatnie] pisma, jako że jedno jest miesięcznikiem, a drugie kwartalnikiem, mógłbym ew[entualnie] przeglądać w bibl[iotece] publ[icznej].

„Punch” (bo obok humoresek są tam b[ardzo] dobre poważne, choć lekkie w tonie artykuły)

„Listener”

„The New York Herald Tribune” (europejskie wydanie) – w zasadzie unikalnym dzienników, ale w tym jest sporo poważniejszego materiału, z ważnego ameryk[kańskiego] punktu widzenia)

„Die Zeit” (liber[alny], niezależny tygodnik zach[odnio]-niemiecki)

„Atlantic Monthly” – Wiem, że przychodzi on tu z dużym opóźnieniem, niemniej jednak bodaj jeden poważniejszy periodyk ameryk[kański] wydaje mi się nieodzowny.

Czytuję stale kilka angielskich pism niedzielnych („Observer”, „S[unday] Times”), dorywczo dzienniki i z nich bym też łowił to i owo (np. wtorkowe felietony Muggeridge’a w „Daily Herald”).

Za bardzo pożądane uważam:

„Candide”

„Arts”

„Der Spiegel”

„New Yorker” (mimo opóźnienia w przychodzeniu tutaj).

(Gdyby z tych czterech „Wiad[omości]” mogły sobie pozwolić na jedno – wybrałbym „New Yorker”, na drugim miejscu „Candide”).

Niezmiernie pożądane z punktu widzenia moich osobistych zainteresowań byłyby dwa śmiałe i nowoczesne czasopisma katolickie: amerykańskie „Commonweal” i austriackie (Wiedeń; wyd.: Herold Druck & Verlagsges. m.b.H) „Die Furche”. Oczywiście, nie przeciążałbym przeglądu katolickim materiałem³⁴.

Grydzewski przyjął dezyderat Chmielowca ze zrozumieniem. Numery pism, które miał pod ręką, wysłał Samborowi dwa dni później. W ślad za nimi posłał list, w którym pisał m.in.:

Wysłałam Drogiemu Panu dzisiaj całą pakę pism, resztę jutro, bo niektóre przychodzą dopiero w sobotę. W związku z tym: wolę dostawać przegląd we wtorek

³⁴ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 1 sierpnia 1962 r. [wyróżn. autora].

rano, ale gdyby inaczej nie było można, nie będzie nieszczęścia, jeżeli od czasu do czasu dostanę we środę rano. „Commonweal” i „Furche” zamawiam bezpośrednio, bo tych pism tutaj nie ma w stałej sprzedaży. Będą poza tym na razie pewne luki, bo „Arts” np. jest zawieszona na miesiąc letni itp. Będę wdzięczny za odsyłanie wszystkich³⁵ pism już niepotrzebnych, z wyjątkiem dzienników³⁶.

Chmielowiec zabrał się do pracy i w niecałe dwa tygodnie od złożenia mu przez Grydzewskiego propozycji przejęcia przeglądu prasy zachodniej, 6 sierpnia 1962 r., przesłał do redakcji „Wiadomości” pierwszy z nich („Załączam pierwszy przegląd *W oczach Zachodu*. Część pism odeślę w poniedziałek”³⁷). W ten sposób na łamy pisma wkroczył Zastępca, a pierwszym jego tekstem był wspomniany przegląd, który ukazał się w numerze z 26 sierpnia 1962 r.³⁸ Redaktor tygodnika był zachwycony wykonaną przez Sambora pracą, co podkreślał w liście z 8 sierpnia:

Naprawdę doskonały przegląd. Dla uczczenia tego debiutu wprowadzam Chruszczowa i koegzystencję. Wiem, że jest kłopot z przełożeniem „frustration”, ale może by Drogi Pan dodał w odnośniku wyjaśnienie, skoro, jak mi się zdaje, frustracja jako słowo polskie nie istnieje³⁹.

Nie wysłałem w sobotę pism, bo zostawiłem całą paczkę w autobusie, a było za późno na odkupywanie⁴⁰.

Jednocześnie wskazywał na konieczność uregulowania kwestii ewentualnej zmiany (lub zachowania) tytułu rubryki. Dlatego w dalszej części listu zalecał:

Wreszcie jeszcze jedno. Wobec tego, że chce Pan zachować tytuł wymyślony przez Sakowskiego, myślę, że byłoby dobrze, gdyby Pan do niego zadzwonił

³⁵ Słowo podkreślone czerwonym piórem.

³⁶ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 3 sierpnia 1962 r.

³⁷ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 5 sierpnia 1962 r.

³⁸ Zastępca (właśc. M. Chmielowiec), *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1962, nr 34 (856), s. 5.

³⁹ Grydzewski słynął z puryzmu językowego i rugowania z tekstów nadsyłanych do tygodnika wszelkich zapożyczeń. W przygotowanym przez Chmielowca przeglądzie wystąpiły ostatecznie słowa „Chruszczew” [!], „koegzystencja” i „frustracja”.

⁴⁰ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 8 sierpnia 1962 r.

(jest teraz w Londynie) do domu⁴¹ albo do „Dziennika”⁴² z zapytaniem, czy nie ma nic przeciw temu. Do tej pory tytuły zmieniały się wraz z autorami.

Chmielowiec prośbę Grydzewskiego spełnił od ręki, odpisując jeszcze tego samego dnia. Pisał m.in.:

Serdecznie dziękuję za słowa zachęty. Dzwoniłem przed chwilą do Sakowskiego, zgadza się. Przy okazji zgadaliśmy się, że 3 funty z roku 1952 równają się 6-ciu z 1962, ale nie chciałem się targować, jeśli uda mi się coś zarobić na tym w radiu. Pierwsza reakcja Nowaka raczej przychylna, zobaczymy, jak to będzie wyglądało w praktyce. Raz jeszcze przepraszam za gruby materializm, są jednak okoliczności łagodzące, o których wspominałem⁴³.

Jednocześnie – jak wielu innych autorów współpracujących z londyńskim tygodnikiem – w dalszej części listu podjął dyskusję na temat przywołanego przez Grydzewskiego słowa „frustration”:

„Frustracja” jest w prasie krajowej powszechna – wyjątkowo w tym ich żargonie jest to innowacja rozumna i konieczna. Wyraz figuruje w „Encyklopedii Popularnej – PWN” z taką definicją: „jedno z podstawowych pojęć psychologii współczesnej, używane do określenia stanu przykrego napięcia psychicznego jednostki, wywołanego nieosiągnięciem zamierzonego celu”.

Zapoczątkowany tak dobrze nowy rozdział współpracy Chmielowca z „Wiadomościami” rozwijał się znakomicie. Część pism, które trafiały do redakcji, a następnie były przesyłane do Sambora, po powrocie wysyłano do innych autorów. Jak pisał Grydzewski:

Co do pism, tak się złożyło, że posyłam stale Pragierowi „Weltwoche”, „Time” i „Newsweek”, a jednemu ze znajomych Anglików „Time and Tide”, „Spect[a]-tora”, „Tablet”, „Statesmana”, „New Yorkera” i na zwrocie tych pism zależy

⁴¹ Tu dopisek czerwonym piórem: SYD 5089.

⁴² Tu dopisek czerwonym piórem: KNI 4213.

⁴³ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 8 sierpnia 1962 r.

mi jak najszybszym. I[n]ne pisma może Pan odsyłać, kiedy to będzie Panu dogadzało, albo wcale, jeżeli są Panu potrzebne, na dłużej lub stale⁴⁴.

Chmielowiec dość szybko poczuł się w nowej roli na tyle dobrze, że nie tylko postanowił prowadzić *W oczach Zachodu* na stałe, ale jednocześnie – zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią – zdradzić czytelnikom londyńskiego periodyku swoją tożsamość. Nie zrobił tego jednak, jak pierwotnie planował, w rubryce *Kronika*, lecz już w czwartym przeglądzie prasy⁴⁵. Pisał do Mieczysława Grydzewskiego:

Przy pisaniu notatki pt. *Krzepki pesymista* nasunęła mi się myśl dyskretnej (?) dekonspiracji „Zastępcy” – bo jednak chciałbym, aby znane było autorstwo przeglądu, w który wkładam sporo siebie. Mam jednak wątpliwości, czy ta uwaga nie brzmi już zbyt megalomańsko. Niech Pan osądzi i ew[entualnie] wyrzuci ten ustęp⁴⁶.

Redaktor „Wiadomości” ponownie zgodził się na pomysł Chmielowca, w związku z czym czytelnicy *W oczach Zachodu*, czytając uwagi Zastępcy o tomie wspomnień Tomasiego di Lampedusy, w pewnej chwili trafili na zdanie: „Może dlatego to świetne określenie [krzepki pesymista – przyp. R. M.] przemówiło tak silnie do Zastępcy, że on sam – *si parva magnis comparare licet* – pewną skromną odrębność własnych prób literackich, ogłaszanych pod innym pseudonimem: Michał Sambor, widzi w ich cherlawym, melancholijnym optymizmie?”.

Zdekonspirowany w ten sposób Zastępca donosił także redaktorowi „Wiadomości”, że: „Niestety, jak dotąd, nie udało mi się niczego z tych notatek sprzedać radiu [...]. Pertraktuję jeszcze z Nowakiem, próbuję trochę przerabiać pod ich gust i potrzeby, ale boję się, że nic z tego nie wyjdzie”. W związku z tym zapytywał o możliwość zwiększenia swojego honora-

⁴⁴ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 15 sierpnia 1962 r. Przed tym wyjaśnieniem ponaglał Chmielowca w liście z 9 sierpnia 1962 r.: „Ponawiam prośbę o zwrot zużytych pism co tydzień zaraz po wysłaniu przeglądu. Mam co do nich zobowiązania. Chodzi mi wyłącznie o pisma angielskie i o «Weltwoche»”.

⁴⁵ Zastępca, *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1962, nr 37 (859), s. 5.

⁴⁶ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 27 sierpnia 1962 r.

rium⁴⁷. Wobec braku środków Grydzewski musiał odmówić⁴⁸, co Chmielowiec przyjął ze zrozumieniem, deklarując przy tym, że prowadzenie tej rubryki daje mu wielką przyjemność, a sama współpraca z „Wiadomościami”, jak to określił, „ma dla mnie wartość nie dającą się wyrazić żadnymi cyframi”⁴⁹.

Po ujawnieniu, że Zastępca to Sambor, kolejny przegląd *W oczach Zachodu* podpisał Następca⁵⁰, co ostatecznie potwierdziło przejęcie rubryki przez Chmielowca. Kolejne listy dotyczące przeglądu prasy odnosiły się w większości do spraw techniczno-organizacyjnych (zamawianie i dostarczanie pism, prenumerata, opóźnienia w przesyłkach i przygotowywaniu przeglądu)⁵¹. Po pięciu miesiącach prowadzenia rubryki Chmielowiec proponował następującą zmianę:

Proponuję skreślenie z listy czasopism:

„Furche”
„Spiegel”
„Tribune”
„Tablet”
„Spectator”
„Time & Tide”
„New Yorker”
„Paris-Match”

Do niektórych z nich chciałbym po pewnym czasie wrócić. Korzystny jednak byłby płodozmian – im więcej różnych pism, tym większe wrażenie bogactwa przeglądu.

Ponieważ sporo by odpadło, dobrze byłoby coś również dodać. Proponuję:
„Times Lit[erary] Supplement”
„Nouvelles Litteraires”
„Der Monat” (Berlin-Dahlem, Schorlemer Allee 28)

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 26[28] sierpnia 1962 r.

⁴⁹ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 29 sierpnia 1962 r.

⁵⁰ Następca (właśc. M. Chmielowiec), *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1962, nr 38 (860), s. 6.

⁵¹ Zob. listy M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 30 sierpnia 1962 r., 29 października 1962 r.; listy M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 3 września 1962 r., 30 października 1962 r., 27 listopada 1962 r.

Bołączką jest nieregularne otrzymywanie miesięczników: „Temps Modernes” miałem tylko jeden numer – duże luki były też w „Preuves”, „Encounter”, „XX Century”. A tam jest często najlepszy i najmniej starzejący się materiał⁵².

Nie wiadomo, czy Grydzewski na tę propozycję przystał. Skorzystał jednak z okazji, aby także zasugerować Następcy wprowadzenie modyfikacji do *W oczach Zachodu*. W jednym z listów pisał:

Jak Drogi Pan wie, nie mam zwyczaju wtrącania się do sposobu prowadzenia tego czy innego stałego działu w „Wiadomościach”. I aczkolwiek wolałbym, aby przegląd prasy omawiał większą ilość pism i żeby notatki poświęcone jednemu pismu były krótsze i zawierały mniej cytatów, jest to uwaga wyłącznie czytelnika⁵³.

Początek roku 1963 przyniósł pogorszenie stanu zdrowia Chmielowca. W związku z tym był on zmuszony do czasowych przerw w pracy nad rubryką *W oczach Zachodu*⁵⁴, miał też opóźnienia w przygotowywaniu recenzji i szkiców⁵⁵. Pomimo tego zdołał napisać trzydzieści siedem przeglądów prasy (dla porównania w okresie sierpień–grudzień 1962 r. zrobił ich szesnaście). Sądząc po tym, jak się ukazywały, we wrześniu Sambor odzyskał formę, i to na tyle, że zdołał przygotować kilka przeglądów z wyprzedzeniem. To skłoniło go do podjęcia na przełomie lat kolejnej próby zmiany harmonogramu pracy:

Dla porządku: ma Pan w tej chwili w tece dwa przeglądy: a) zaczynający się od noty *Dwa powroty*⁵⁶ i b) zaczynający się od noty *Pogłębiająca się apatia*⁵⁷. Teraz załączam trzeci.

Czy byłaby możliwa taka zmiana procedury na przyszłość? – ponieważ ma Pan spory zapas, wolałbym najbliższy i dalsze przeglądy wysyłać nie w ponie-

⁵² List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 27 grudnia 1962 r.

⁵³ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 4 stycznia 1962 r.

⁵⁴ Zob. listy M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 6 stycznia 1962 r., 22 kwietnia 1963 r., 29 lipca 1962 r.

⁵⁵ Zob. listy M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 6 stycznia 1963 r., 24 stycznia 1963 r., 22 kwietnia 1963 r., 20 maja 1963 r.

⁵⁶ *Następca*, *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1964, nr 3 (929), s. 4.

⁵⁷ *Tenże*, *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1964, nr 4 (930), s. 6.

działek, lecz w środę (tzn. otrzymywałyby je Pan w czwartek). Rzecz w tym, że pisma najczęściej otrzymuję dopiero w poniedziałek w południe lub po południu. Mając wtorek na ich przetrwanie, a środę na pisanie, nie pozostawałbym tak bardzo w tyle za datą numeru, w którym przegląd się ukazuje.

Proszę o słówko lub telefon w tej sprawie, jeśli taka procedura nie odpowiada Panu. Jeśli odpowiada, najbliższy przegląd wysłałbym w środę 15 stycznia, następny 22-go itd.⁵⁸

Tym razem Grydzewski na zmianę się zgodził⁵⁹. Pod koniec 1963 r. Chmielowiec przestał używać pseudonimu Sambor, co w żaden sposób nie wpłynęło jednak na Następcę. Ten w 1964 r. przygotował trzydzieści dwa przeglądy prasy. Jesienią ponownie odezwały się choroby, których pisarz nabawił się jeszcze w sowieckich łagrach w czasie wojennej tułaczki. Stan zdrowia Chmielowca pogorszył się wówczas na tyle, że rozważał on całkowitą rezygnację z prowadzenia *W oczach Zachodu*. Jak pisał do redaktora „Wiadomości”:

Niestety w dalszym ciągu jestem niezdolny do pracy i muszę się pogodzić z tym, że potrwa to jakiś czas. Proszę więc nie przysyłać mi teraz czasopism i ew[entualnie] rozejrzeć się za... zastępcą Następcy. Czy i które z przesłanych mi do recenzowania książek odesłać? Przepraszam za zawód i dłoń ściskam serdecznie⁶⁰.

Grydzewski na zmianę się nie zgodził, postanowił dać Samborowi czas na powrót do zdrowia. I rzeczywiście, kolejny rok – 1965 – okazał się dla niego dość łaskawy. Nie dość, że Następca podpisał się pod czterdziestoma dwoma przeglądami prasy, to jeszcze od września podjął się dodatkowo prowadzenia rubryki *Rozmaitości* (nie była ona podpisywana). Pod koniec roku Chmielowiec poczuł się na tyle dobrze, że rozważał... ograniczenie swojej aktywności w tym zakresie. Powody tego stanu rzeczy wyjaśniał w liście do redaktora „Wiadomości”:

⁵⁸ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 6 stycznia 1964 r.

⁵⁹ List M. Grydzewskiego do M. Chmielowca z 7 stycznia 1964 r.

⁶⁰ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 7 listopada 1964 r.

Eheu fugaces... Postanowiłem sobie teraz mocno wziąć się do pisania czegoś większego, trwalszego, krótko mówiąc: książki, choć nie mam jeszcze pojęcia jakiej. Po wywiązaniu się z przyjętych (także wobec Pana: szereg przyrzeczonych recenzji) zobowiązań, chciałem pisanie „dziennikarskie” ograniczyć do „W oczach Zachodu” (jeśli nadal Panu odpowiadają w moim ujęciu) i drobniejszych radiowych (m.in. ciekawostki vel Rozmaitości), a zaoszczędzony w ten sposób na recenzjach i innych artykułach czas wykorzystać na bardziej twórcze pisanie. Wszystko to niestety pod warunkiem, że jakiś kataklizm finansowy nie zmusi mnie do gorączkowego zarabiania...⁶¹

Z planów tych nic nie wyszło, ale mimo to – biorąc pod uwagę obie rubryki przygotowywane przez Chmielowca – kolejny rok, 1966, okazał się bardzo pracowity: *W oczach Zachodu* ukazało się 37 razy, a *Rozmaitości* 29. Znacznie gorzej pod tym względem wypadły lata kolejne. Powody tego stanu rzeczy są, rzecz jasna, znane. We wrześniu 1966 r. Mieczysław Grydzewski przeszedł udar mózgu, po którym spędził dwa tygodnie w szpitalu. Na wieść o tym Chmielowiec zaproponował swoją pomoc w prowadzeniu pisma:

Ze smutkiem dowiedziałem się wczoraj, że musiał się Drogi Pan chwilowo oddać w ręce lekarzy w szpitalu. Życzę najserdeczniej (Panu i nam wszystkim), by ta kuracja trwała jak najkrócej i była ukoronowana najpełniejszym powodzeniem!

Jeśli się do tego nadaję, chętnie służę pomocą i wyręką w nudniejszych pracach redakcyjnych – notatki, adiustacje, korekty, korespondencja itp. Rad byłbym ofiarować tę pomoc całkowicie bezinteresownie, niestety nie stać mnie na to, ale nie drożyłbym się, godząc się chętnie na „ile łaska”.

Raz jeszcze szybkiego powrotu do zdrowia kwitnącego życzę i dłoń ściskam serdecznie!⁶²

Grydzewski po tym epizodzie zdrowotnym wrócił do pracy. Niestety 1 grudnia choroba zaatakowała ponownie – po wylewie redaktor „Wiadomości” trafił do szpitala, a następnie do lecznicy Braci Alekjanów w Londynie. Z dnia na dzień pojawiła się pilna potrzeba przejścia bez mała wszystkich obowiązków redaktorskich. Choć sam nie w pełni zdrowia, do pracy

⁶¹ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 29 listopada 1965 r.

⁶² List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 8 października 1966 r.

przystąpił Sambor – i tak na scenę po raz drugi wkroczył Zastępca. Zachowana korespondencja z tego okresu wskazuje, że Chmielowiec starał się godnie zastępować chorego redaktora, ale nawał obowiązków był olbrzymi:

Przed wszystkim chcę Drogiego Pana Redaktora najmocniej przeprosić, że tak dawno już u Niego nie byłem, co lada dzień postaram się naprawić. Ale gdyby nie „Wiadomości”, powinienem się położyć do łóżka, tak potwornie jestem zaziębiony. A równocześnie – „Antena”, konkurs etc. – jestem zawalony robotą, z którą oczywiście nie umiem sobie tak jak Pan dawać rady.

I tak jestem zadowolony i trochę dumny, że numery, i to nie najgorsze, jednak co tydzień wychodzą punktualnie⁶³.

Zawsze Pana ogromnie podziwiałem, ale teraz, gdy robiąc za ledwie część Pana roboty, jestem nią zawalony – podziw mój stał się wręcz zabobonny. Kiedy Pan na to wszystko znajdował czas?⁶⁴

Do połowy 1968 r. Zastępca konsultował część redakcyjnych decyzji z Grydzewskim⁶⁵, z czasem jednak założyciel londyńskiego tygodnika wycofywał się w coraz większym stopniu z aktywnego życia⁶⁶.

Obowiązki redaktorskie sprawiały, że Chmielowiec coraz mniej czasu mógł poświęcać na prowadzenie rubryk. W 1967 r. ukazało się za ledwie sześć przeglądów prasy zachodniej i dwanaście wyborów *Rozmaitości*. W roku 1968 nie ukazała się ani jedna publikacja tego typu, a w 1969 tylko raz pojawił się przegląd *W oczach Zachodu*. Jednocześnie w 1969 r. Chmielowiec zaczął prowadzić (nieregularnie) rubrykę „*Wiadomości*” i komentarze. Ostatecznie *Rozmaitości* zostały przez Chmielowca zarzucone, a przegląd pojawił się jeszcze: w 1970 r. – cztery razy, w 1971 – jeden raz, w 1972 i 1973 – po dwa razy. Ostatni raz Następca podpisał *W oczach Zachodu* w numerze 4 (1400) datowanym na 28 stycznia 1973 r.

⁶³ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 10 stycznia 1967 r.

⁶⁴ List M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 31 stycznia 1967 r.

⁶⁵ Zob. listy M. Chmielowca do M. Grydzewskiego z 17 kwietnia 1967 r., 9 czerwca 1967 r., 28 marca 1968 r., 20 czerwca 1968 r.

⁶⁶ Zob. M. A. Supruniuk, *Wstęp*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, Warszawa 2014, s. 125–129.

„Zastępca” i „Następca” – oba te pseudonimy wymyślone na potrzeby podpisywania przeglądu prasy zachodniej – stały się na skutek zbiegu okoliczności określeniami, które łączono z Chmielowcem jako redaktorem „Wiadomości”. Juliusz Mieroszewski pisał: „Grydzowi b[ardzo] serdecznie dobrze życzę – muszę jednak stwierdzić, że daje Pan sobie znakomicie radę jako następca i zastępca”⁶⁷. Tę opinię potwierdzał także sam Grydzewski, który w liście do Aleksandra Janty pisał: „mam szczęście: Chmielowiec jest nie tylko idealnym Zastępcą, ale i Następcą”⁶⁸.

Pogarszający się stan zdrowia Chmielowca sprawił, że po pierwszych dwóch latach redagowania pisma (1967–1968) musiał poddać się leczeniu (chorował na raka płuc) i w redakcyjnych obowiązkach zaczęła go w 1969 r. wspierać, a w końcu zastąpiła Stefania Kossowska. Ostatnim tekstem Chmielowca (tekstem podpisanym imieniem i nazwiskiem), jaki ukazał się w „Wiadomościach” już po jego śmierci (19.05.1974), był znaleziony w zamkniętej maszynie do pisania niedokończony *Raptularz*⁶⁹.

LITERATURA

Archiwum Emigracji, Korespondencja redakcyjna „Wiadomości”, sygn. AE/AW/XXXIV a-b.

Ankieta Mickiewiczowska „Wiadomości”, „Wiadomości” 1955, nr 34 (490).

Chmielowiec M., *List do redakcji*, „Kultura” 1964, nr 1/2 (195/196).

–, *Powrót do nazwiska*, „Wiadomości” 1964, nr 4 (930).

Godło „Jałowiec”, *Najpiękniejsze zdanie*, „Wiadomości” 1956, nr 26 (534).

Następca, *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1962, nr 38 (860).

–, *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1964, nr 3 (929).

–, *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1964, nr 4 (930).

Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza. Ankieta, „Wiadomości”, „Wiadomości” 1961, nr 5 (774).

⁶⁷ List J. Mieroszewskiego do M. Chmielowca z 10 marca 1967.

⁶⁸ Cyt. za: M. A. Supruniuk, *Wstęp...*, s. 129.

⁶⁹ M. Chmielowiec, *Nie dokończony Raptularz*, „Wiadomości” 1974, nr 36 (1485), s. 2.

- Pisarze emigracyjni a literatura krajowa. Ankieta „Wiadomości”, „Wiadomości” 1958, nr 26 (639).*
- Sambor M. [Chmielowiec M.], *Anegdota chasydzka*, „Wiadomości” 1959, nr 44 (709).
- , *Bajka z morałem*, „Wiadomości” 1952, nr 18 (318).
 - , *Boskim targiem, Deszczowy dzień, Sanctus, Traktat pokojowy*, *W czytelni Polish University College Library w Londynie*, „Wiadomości” 1952, nr 25 (325).
 - , *Chabrowe oczęta dziwują się dżungli*, „Wiadomości” 1957, nr 45 (606).
 - , *Chwyty ewangelistów*, „Wiadomości” 1952, nr 30 (330).
 - , *Druga strona, Chwile, Przypowieść*, „Wiadomości” 1951, nr 3 (251).
 - , *„Ernestynka”, czyli moralność dzieła sztuki*, „Wiadomości” 1961, nr 46 (815) 4.
 - , *J. P. Camus i Franciszek Salezy*, „Wiadomości” 1957, nr 21 (582).
 - , *Ja i on. Powiastka dydaktyczna*, „Wiadomości” 1955, nr 39 (495).
 - , *Kozi róg*, „Wiadomości” 1947, nr 50 (89).
 - , *Lamma Sabachtani?, Katolicyzm*, „Wiadomości” 1951, nr 16 (264).
 - , *Litania do Jezusa Mało Znanego*, „Wiadomości” 1952, nr 39 (339).
 - , *Machorka*, „Orzeł Biały” 1946, nr 19 (206).
 - , *Modlitwa przed pracą*, „Wiadomości” 1950, nr 19 (214).
 - , *Na marginesie „Polityki Watykanu”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179).
 - , *Na nutę Xiędza Baki*, „Wiadomości” 1956, nr 25 (533).
 - , *Nad „Karierowiczem”*, „Wiadomości” 1958, nr 16 (629).
 - , *Negatyw, Trójkąt*, „Wiadomości” 1956, nr 40 (548).
 - , *O Marysi Sierotce i Aniele Stróżu*, „Wiadomości” 1952, nr 42 (342).
 - , *Odjazd*, „Wiadomości” 1957, nr 51/52 (612/613).
 - , *Opowiadanie Haupta* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 15/16 (210/211).
 - , *Oryginalność i szczerłość w literaturze*, „Wiadomości” 1958, nr 33 (646).
 - , *Patrick White*, „Wiadomości” 1962, nr 19 (841)
 - , *Pieśń o ziemi nie ludzkiej*, „Wiadomości” 1957, nr 12 (573).
 - , *Po szkole*, „Wiadomości” 1960, nr 51/52 (768/769).
 - , *Przyjaciel*, „Wiadomości” 1952, nr 5 (305).
 - , *Swoista swojszczyzna*, „Wiadomości” 1953, nr 47 (399).
 - , *W obronie awangardy* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1952, nr 13 (313).
- Supruniuk M. A., *Wstęp*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, Warszawa 2014.
- Zastępca*, *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1962, nr 34 (856).
- , *W oczach Zachodu*, „Wiadomości” 1962, nr 37 (859).

Summary

HOW THE DEPUTY BECAME THE SUCCESSOR – MICHAŁ CHMIELOWIEC'S COLLABORATION WITH "WIADOMOŚCI"

The article discusses Michał Chmielowiec's collaboration with "Wiadomości". He worked with the London magazine between 1947 and 1974, publishing poetry, prose poetry, prose texts, critical and journalistic articles as well as translations in its pages. The majority of this collaboration was irregular in nature. It has been shown that it was not until 1962 that a closer collaboration took place. Chmielowiec took over the editing of the column *W oczach Zachodu* (In the Eyes of the West) from Juliusz Sakowski, adopting the pseudonym 'Zastępca' (The Deputy) and later 'Następca' (The Successor). In 1968, due to Mieczysław Grydzewski's illness, he assumed editorial responsibilities, which he fulfilled until his own illness in 1969. From then on, he published fewer of his own texts, but continued to do so until 1973. The last text was published posthumously in 1974.

Keywords: Michał Chmielowiec, "Wiadomości", 'Deputy', 'Successor', editorial board

Streszczenie

Artykuł omawia współpracę Michała Chmielowca z „Wiadomościami”. Współpracował on z londyńskim tygodnikiem w latach 1947–1974, publikując na jego łamach poezję, prozę poetycką, teksty prozatorskie, artykuły krytyczne i publicystyczne, a także tłumaczenia. Większa część tej współpracy miała charakter nieregularny. Wykazano, że dopiero w 1962 r. doszło do zacieśnienia współpracy. Chmielowiec przejął po Juliuszu Sakowskim redagowanie rubryki *W oczach Zachodu*, przyjmując pseudonim „Zastępca”, a później „Następca”. W 1968 r. w związku z chorobą Mieczysława Grydzewskiego wziął na siebie obowiązki redaktorskie, które wypełniał do swojej choroby w 1969 r. Od tego momentu publikował mniej własnych tekstów, jednak robił to do 1973 r. Ostatni tekst ukazał się pośmiertnie w 1974 r.

Słowa kluczowe: Michał Chmielowiec, „Wiadomości”, „Zastępca”, „Następca”, redakcja

Anna Supruniuk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0003-3519-3319

Emigracyjne ślady Stefanii Kossowskiej

W maju 1974 r., po śmierci Michała Chmielowca, redaktorem najstarszego i najpopularniejszego literackiego czasopisma wydawanego na emigracji została Stefania Kossowska. Samodzielnego redagowania „Wiadomości” podjęła się jednak znacznie wcześniej, najpierw zastępując chorego Chmielowca w korespondencji i rozmowach z autorami, a później już na stałe przesiadując w redakcji i składając kolejne numery tygodnika. Wspierali ją w tej „zastępczej” pracy Juliusz Sakowski, Kazimierz Grocholski i Piotr Borkowski, a przede wszystkim Trust powierników „Wiadomości”, ustanowiony jeszcze za życia Mieczysława Grydzewskiego, do którego obok Kossowskiej weszli: Seweryn Kon, Juliusz Sakowski i Edward Raczyński. Zgodnie z decyzją testamentową redaktora Mieczysława Grydzewskiego to właśnie Trust stał się po jego śmierci właścicielem czasopisma.

Dopiero jednak 22 lipca 1974 r., na trzecim zebraniu powierników, Kossowska powiedziała, że „winna być zamieszczona wzmianka w «Wiadomościach», że ona redaguje pismo i to od już dość dawna”. Sama notatka ukazała się dopiero w numerze 35. „Wiadomości” z 8 września 1974 r. i brzmiała następująco:

Redakcja „Wiadomości” Powiernictwo („Trust Fund”) „Wiadomości” zatwierdziło p. Stefanię Kossowską na stanowisku redaktora, którego obowiązki pełniła od początku r[oku] 1973 w czasie choroby ś.p. Michała Chmielowca. Podobnie jak w latach ubiegłych, od chwili utworzenia „Trustu Wiadomości” przez red.

Grydzewskiego, sprawami finansowymi wydawnictwa i jego organizacją zajmuje się p. Juliusz Sakowski¹.

Nie wszyscy jednak zauważyli zmianę redaktora i jeszcze długo autorzy i czytelnicy pisali do redakcji per „Szanowny Panie Redaktorze”.

Miałam wiele strachu – opowiadała po latach Krzysztofowi Muszkowskiemu – i różnych wątpliwości. Ale jednocześnie czułam, że spotkał mnie wielki zaszczyt. Samodzielna redakcja! Mogłam sama decydować! Ale jak zareagują na moje rządy autorzy przyzwyczajeni do literackiego dyktatora Grydzewskiego, którego erudycja zniewalała niemal ich wszystkich. Nawet ci wybitni, wyroki jego przyjmowali bez zająknienia².

Podjmując się redagowania „Wiadomości”, brała na siebie również obowiązek utrzymania wysokiego poziomu czasopisma, bez schlebiana i kompromisów, na które nie pozwoliłyby sobie Grydzewski. Nowa Redaktor nie była wybitną pisarką, co mogłoby uzasadnić jej poprawki i ingerencje w tekstach autorów o uznanych na obczyźnie nazwiskach, ale kilka lat redagowania czasopisma w zastępstwie Chmielowca dało jej ogromne doświadczenie. Była znana i lubiana, a jej pozycja niezależnej dziennikarki popularnej już przed wojną rosła z upływem lat i w Londynie obejmowała nie tylko stałą współpracę z „Wiadomościami”, ale też innymi pismami emigracyjnymi, w tym „Tygodniem Polskim” na czele. Wacław Lewandowski zwrócił uwagę na znaczenie,

jakie w zawężonej emigracyjnej społeczności miało stanowisko redaktora naczelnego najważniejszego tygodnika literackiego [...]. [...] pokolenie [to] przy-

¹ Zob. M. A. Supruniuk, W. Kubiak, „Wiadomości” – ostatnie dziesięć lat, „Archiwum Emigracji” 2023, nr 1 (31), s. 537–612; „Wiadomości” 1974, nr 35 (1484), s. 1 (notatka). W cytatach zachowano pisownię i interpunkcję oryginału.

² K. Muszkowski, *Rozmowy przy perliczce*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8), s. 264. Objęcie stanowiska redaktora naczelnego „Wiadomości” było uznawane przez niektórych emigrantów za „wielki” awans społeczny, o czym wspominał Janusz Kowalewski w liście z 28 stycznia 1967 r. do Michała Chmielowca, kiedy w czasie choroby M. Grydzewskiego redagował on tygodnik; zob. J. Kowalewski, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. P. Matysiak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, s. 407, list nr 343 z 28 stycznia 1967 r., s. 409, list nr 344 z 1 lutego 1967 r.

zwyczajone [było] do takiego urządzenia życia społecznego, w którym ważne społecznie funkcje sprawują mężczyźni.

Toteż następstwo po Chmielowcu, który przez prawie siedem lat najpierw zastępował Grydzewskiego, a potem, niejako „z rozpędu”, kierował „Wiadomościami”, było dla wielu współpracowników tygodnika – dodajmy: także dla pisarek emigracyjnych – trudne do zaakceptowania i oswojenia³. Można przyjąć, że objęcie przez kobietę redakcji „Wiadomości” było swoistym *signum temporis*, przejawem następstwa pokoleniowego oraz zatarcia przedwojennych animozji politycznych, jako że – co nie było tajemnicą – pismo założone przez dwóch Żydów: Mieczysława Grydzewskiego i Antoniego Bormana, redagowane przez chwilę przez liberalnego katolika Michała Chmielowca (1966–1973), „trafiło” w ręce dawnej dziennikarki „Prosto z Mostu”, córki Stanisława Szurleja, członka Stronnictwa Narodowego i jednego z najbliższych współpracowników i przyjaciół Adolfa Nowaczyńskiego, obciążonej endeckimi tradycjami i deklarującej głęboką, szczerą wiarę katolicką⁴. Przyszło jej kierować tygodnikiem w najtrudniejszym okresie jego istnienia, trwać w tradycji i równocześnie zmieniać jego oblicze, a kiedy okazało się, że „Wiadomości” nie są w stanie pokonać trudności finansowych, zakończyć ich żywot z godnością i troską o pamięć i spuściznę 40 lat działalności na emigracji.

* * *

Urodzona we Lwowie 23 września 1909 r., córka wziętego adwokata Stanisława Szurleja, obrońcy w wielu procesach politycznych, i Jadwigi z Ciepiewskich, uważała zawsze, że przyszła na świat we właściwym czasie,

³ W. Lewandowski, *O romansie, którego nie było: Józef Mackiewicz – Stefania Kossowska*, [w:] *Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej (I)*, red. J. Kryszak, R. Moczko, Toruń 2001, s. 199.

⁴ S. Kossowska, *O „Prosto z mostu”: rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem*, [w:] *teżże, Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998, s. 59–60. Pismo S. Piaseckiego było najlepszym prawniczym tygodnikiem literacko-artystycznym wydawanym przed rokiem 1939, powstałym w wyraźnej opozycji do „Wiadomości Literackich” Grydzewskiego – [S. Kossowska], *Byliśmy niezłomni, nieprzejednani. Ze Stefanią Kossowską rozmawia Lidia Wójcik*, „Nowe Książki” 1996, nr 11, s. 4 (okładka).

całe bowiem dzieciństwo i młodość przeżyła w 20-leciu niepodległej Polski. Czytała książki, dyskutowała o nich z gośćmi i przyjaciółmi rodziców, wybitnymi intelektualistami Drugiej Rzeczypospolitej, chodziła na koncerty, do teatru; żyła i oddychała atmosferą kultury i sztuki.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Stanisław Szurlej, jako poddany austriacki, został zmobilizowany w stopniu porucznika do 41. pułku artylerii polowej cesarsko-królewskiej armii. Służył w baterii kadrowej jako oficer instrukcyjny, następnie był instruktorem jazdy konnej w szkole oficerskiej, a w czerwcu 1917 r. został wysłany na front włoski. Dopiero 1 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego i jako major artylerii został referentem personalnym w utworzonym Dowództwie Okręgu Generalnego w Lublinie. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i obronie Warszawy w sierpniu 1920 r.

W obliczu rosyjskiej ofensywy 1915 r. jego żona Jadwiga wyjechała z dziećmi ze Lwowa i zamieszkała w Zakopanem, tam mała Szurlejówna pobierała nauki wstępne w szkole ludowej w Nowym Targu. W odrodzonej Rzeczypospolitej rodzina przeniósła się do Poznania, gdzie w 1919 r. Szurlejówna wstąpiła do gimnazjum p. Rzepeckiej. W 1921 r. po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej Szurlejowie osiedli w Warszawie; tam Stefania od trzeciej klasy kontynuowała naukę w gimnazjum Marty Łojko przy ul. Nowogrodzkiej 21 (od roku 1922 działało jako ośmioklasowe Żeńskie Gimnazjum Państwowe im. Juliusza Słowackiego o profilu humanistycznym), które ukończyła w maju 1927 r. uzyskaniem matury⁵.

Jeszcze w gimnazjum myślała o studiach medycznych; po maturze wyjechała za granicę i przez semestr zimowy w roku akademickim 1927/1928

⁵ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Teczka Stefanii Jadwigi Szurlej, sygn. RP 27 742, życiorys, w którym pisała o nauce w gimnazjum p. Rzepeckiej. Najpewniej chodziło o działającą w Poznaniu pensję Heleny Rzepeckiej. Szurlejówna złożyła maturę 20 kwietnia 1927 r. Zob. też: *Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Warszawie*, [kom. red. A. Borkiewicz-Celińska i in.], Warszawa 1986; A. Suchcitz, *Szurlej Stanisław (1878–1965), prawnik, adwokat, oficer Wojska Polskiego, audytor*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 49/3, z. 202, Warszawa–Kraków 2014, s. 401. W sześć lat później, 16 maja 1915 r., urodził się młodszy brat Stefanii – Stanisław (Stanley) Roman Szurlej (zm. 10 września 2002), po drugiej wojnie światowej amerykański prawnik; zob. Stanley Roman Szurlej, <https://www.legacy.com/us/obituaries/latimes/name/stanley-szurley-obituary?id=28033054> (dostęp online: 19 sierpnia 2022).

na uniwersytecie w Lozannie, jako regularna studentka, szlifowała język francuski. Po powrocie, 4 kwietnia 1928 r. zapisała się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Po immatrykulacji i złożeniu ślubowania w trymestrze wiosennym studiowała literaturę polską, ale – najpewniej za namową ojca – we wrześniu tego roku przepisała się na studia prawnicze, od początku świadoma, że kariera prawnicza nie jest jej pisana. Na Wydziale Prawa, po poprawkach, zaliczyła zaledwie jeden rok, a egzaminów rocznych po drugim roku studiów już nie zdawała. W trakcie nauki uczęszczała m.in. na wykłady profesorów: Eugeniusza Jarra z teorii prawa, Józefa Rafacza z historii ustroju w dawnej Polsce, Leona Petrażyckiego z socjologii prawa, Ignacego Koszembar-Łyskowskiego z historii prawa na Zachodzie Europy, Borysa Łapickiego z prawa rzymskiego, Zygmunta Cybichowskiego z prawa państwowego oraz Mieczysława Frenkla z teorii wymowy. Niewykluczone, że na korytarzach kolegium prawniczego mogła spotkać Czesława Miłozsa, który w roku akademickim 1931/1932 przez rok studiował prawo na UW, nigdy jednak o tym nie wspominała. Studiów nie ukończyła i 31 grudnia 1932 r. została skreślona z albumu studentów Wydziału Prawa UW. Poświadcza to świadectwo wystąpienia z uczelni o numerze 280 wystawione 18 października 1933 r., które Szurlejówna odebrała 16 listopada tego roku. Już wówczas pochłonęła ją praca dziennikarska... i literatura⁶.

Praktyka dziennikarska w „Bluszczu”, najstarszym piśmie kobiecym w Polsce, gdzie pod czujnym okiem Stefanii Podhorskiej-Okołów uczyła się „techniki dziennikarskiej”, dała jej wiele satysfakcji i zadecydowała o dalszym życiu i karierze⁷. Zaczęła pisać do codziennych pism warszawskich,

⁶ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Teczki Stefanii Jadwigi Szurlej, sygn. KEM 2017 (Wydział Humanistyczny) oraz sygn. RP 27 742 (Wydział Prawny). Szurlejówna studiowała prawo na UW łącznie dziewięć trymestrów w latach 1928/1929–1931/1932 (od trymestru zimowego 1928/1929 do trymestru wiosennego 1931/1932). Immatrykulowana na Wydziale Prawa 13 listopada 1928 r. Według świadectwa odejścia na UW studiowała przez 13 trymestrów – filologia polska i prawo (od trymestru wiosennego roku akad. 1927/28).

⁷ Debiutowała reportażem z wycieczki szkolnej do Rumunii, Bułgarii i Stambułu pt. *Jedziemy w świat*, opublikowanym w numerze ósmym z 1933 r. pisma „Świat Dziewcząt”, wydawanego przez Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”. Szurlejówna „terminowała w «Bluszczu»” w latach 1933–1938. Zamieściła tam m.in. trzy opowiadania i artykuły poświęcone problematyce społecznej; zob. S. Kossowska, *Definicja szczęścia. Listy do Anny*

a w roku 1935 nawiązała stałą współpracę z ukazującym się w Warszawie tygodnikiem literacko-artystycznym „Prosto z Mostu”, założonym chwilę wcześniej i redagowanym przez Stanisława Piaseckiego. Nowy tygodnik przyciągnął na swoje łamy zarówno nazwiska renomowane, jak Nowaczyński, Karol Irzykowski, Zygmunt Nowakowski, jak i pisarzy młodego pokolenia, w tym m.in. Jerzego Andrzejewskiego, Karola Zbyszewskiego, Wojciecha Bąka, Bolesława Micińskiego, Jerzego Pietrkiewicza i... Stefanię Szurlejównę. Rozmowy Piaseckiego z Nowaczyńskim i Stanisławem Strzelskim w sprawie powstania nowego, prawicowego czasopisma, które zamierzało być przeciwagą dla „Wiadomości Literackich”, odbywały się w domu Szurlejów:

Byłam przy narodzeniu „Prosto z mostu”, a w każdym razie przy przygotowaniach do narodzin. [...] W czasie tych rozmów o nowym piśmie, Nowaczyński, bliski przyjaciel Ojca, mruzczał do mnie w trzeciej osobie, jak to on zwykle: „Będzie tam pisała”. I było rzeczą naturalną, że Piasecki zaproponował mi współpracę, gdy pismo powstało⁸.

Pierwszy tekst Szurlejówny *Koncert w Filharmonii* ukazał się w trzecim numerze tygodnika i był zapowiedzią stałej współpracy⁹. W kolejnych numerach zamieszczała, po części zlecane, artykuły o sztuce, plastyce, muzyce, tańcu czy architekturze, rozmowy z artystami, sprawozdania z wydarzeń kulturalnych, relacje z podróży po Polsce i świecie, opowiadania, literackie reportaże, recenzje. Wśród jej rozmówców były osobistości tej miary co Michał Choromański, Maria Kuncewiczowa, Zofia Nałkowska, Stefan Jaracz, Karol Szymanowski czy amerykańska śpiewaczka Marian Ander-

Frajlich 1972–2003, przygotowała, wstęp i przyp. A. Supruniuk, Toruń 2007, s. 176, list nr 129 z 22 maja 1998 r., s. 178, list nr 130 z 18 lipca 1998 r.

⁸ S. Kossowska, O „Prosto z mostu”: rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem, s. 60, 63–65. Współpracowała także z codziennymi pismami warszawskimi związanymi z ruchem narodowym, m.in. dziennikiem „ABC”, gdzie zamieszczała korespondencje, oraz „Wieczorem Warszawskim”, w którym ukazywały się jej sprawozdania sądowe. Zob. też: J. Pietrkiewicz, *A jednak nie na obczyźnie*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziela, Londyn 1999, s. 121; M. Szpakowska, „Wiadomości Literackie” prawie dla wszystkich, Warszawa 2012, s. 427, 436–437, 439, 442–443, tam o relacjach „Prosto z Mostu” i „Wiadomości Literackich”.

⁹ S. Szurlejówna, *Koncert w filharmonii*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 3, s. 4.

son. Wydaje się, że piarstwo Szurlejówny wypracowało wówczas własną cechę szczególną – tendencję do skupiania się na szczegółach, na pozornie banalnych fragmentach i wydarzeniach, z których zręcznie budowała obraz całości, bez egzaltacji i pompy. „Prosto z Mostu” cechował redaktorski liberalizm, ponieważ Stanisław Piasecki pozwalał swoim współpracownikom na swobodę wypowiedzi, ceniąc odwagę i indywidualizm¹⁰.

Jeden z licznych reportaży Szurlejówny opublikowany w 48. numerze „Prosto z Mostu” pt. *Dwa Wilna* zyskał aprobatę i uznanie Stanisława Catta-Mackiewicza, redaktora wileńskiego „Słowa”, i został przedrukowany w cyklu „Najlepsze artykuły tygodnia w prasie polskiej”, co było dla młodej dziennikarki dużym wyróżnieniem. Niezwykłą umiejętność pisanja o życiu codziennym miasta rozwinie i udoskonali w Londynie. Jak wielu ówczesnych literatów, Szurlejówna sympatyzowała z „Wiadomościami Literackimi”, a po latach wspominała: „Te dwa pisma to na pewno były odrębne światy, ale nie mogę powiedzieć, że wrogie wobec siebie” i dalej: „«Wiadomości Literackie», to był Olimp, i nawet przez myśl mi nie przeszło bym mogła kiedykolwiek do niego się zbliżyć”¹¹. A jednak w roku 1938, w czasie gdy przez kilka miesięcy, jako korespondent zagraniczny kilku pism warszawskich i „Prosto z Mostu”, przebywała w Rzymie, „bóg literatury” ukazał się pod postacią człowieka. Wiele lat później napisze:

Poznałam Grydzewskiego na wiosnę roku 1938 w Rzymie. Była to jedna z tych podróży za granicę, których tradycję podjął w Anglii po wojnie i podtrzymywał do ostatniego roku przed chorobą: wyjazd na dwa tygodnie, dwa razy do roku w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, po zrobieniu numeru świątecznego i paru numerów na zapas. Właśnie na Wielkanoc 1938 roku przyjechał do Rzymu Adolf Nowaczyński, bliski przyjaciel mojej rodziny, z polską pielgrzymką na kanonizację św. Andrzeja Boboli, i Grydzewski zaprosił jego i mnie na śniadanie do restauracji. Wtedy i nieraz potem przypominał mi że poznaliśmy się już dawniej w Warszawie, u Haliny Wierzyńskiej, ale nie

¹⁰ M. Urbanowski, *Szurlejówna z „Prosto z mostu”*, [w:] *Pani Stefa...*, s. 21–24, 34–35, tam zamieszczono spis jej 38 tekstów opublikowanych na łamach „Prosto z Mostu”.

¹¹ S. Szurlejówna, *Dwa Wilna*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 48, s. 5; S. Kossowska, „Napiszesz o mnie książkę”, [w:] tejsze, *Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998, s. 46; tejsze, *Wiadomości dobrego i złego*, [w:] *XXX-lecie „Wiadomości”*, zebrał i ułożył T. Terlecki, Londyn 1957, s. 118.

bardzo mogłam w to uwierzyć. Jakże bym mogła była nie zapamiętać takiego wydarzenia?¹²

W trakcie śniadania, które odbyło się w „Alfredo”, najlepszej rzymskiej restauracji, Grydzewski zaproponował młodej adeptce sztuki dziennikarskiej, by tekst o wizycie Adolfa Hitlera w Rzymie napisała dla „Wiadomości Literackich”¹³. Lojalna wobec Piaseckiego, Szurlejówna oparła się pokusie i odmówiła; reportaż pt. *Iluminowana wojna* ukazał się na łamach „Prosto z Mostu”. Wyjeżdżający z Rzymu Grydzewski na pożegnanie ofiarował jej wielki bukiet goździków. Być może opowiedziała mu wówczas to, co napisała wiele lat później już po likwidacji tygodnika w 1981 r.:

Ja zaczęłam je [tj. „Wiadomości” – A. S.] czytać w 3 czy 4 klasie gimnazjum – i dla mojego pokolenia, wychowanego w dwudziestoleciu niepodległości była to druga szkoła – przemawiała najpiękniejszymi wierszami, uczyła samodzielnego myślenia, dowcipu, była pierwszą podróżą z własnego podwórka w wielki świat międzynarodowej kultury i sztuki¹⁴.

Podróż do Italii miała jeszcze jedną nieprzewidzianą konsekwencję; w czasie pobytu w sycylijskiej Taorminie poznała przyszłego męża – Adama Kossowskiego, starszego asystenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którego poślubiła w październiku 1938 r. w kościele w Woli Okrzejskiej. Ostatnim tekstem Szurlejówny w tygodniku Piaseckiego był reportaż *W włoskich kościołach*, zamieszczony w numerze dziewiątym z 26 lutego 1939 r. Jej współpraca z „Prosto z Mostu” osłabła jednak w tym okresie z racji nowych zajęć. W końcu 1938 r. otrzymała zamówienie z lwowskiego Ossolineum na opracowanie wypisów z literatury dla szkół i niemal równocześnie – zaproszenie do współpracy z Polskim Radiem¹⁵.

¹² S. Kossowska, *Kolacje z Panem Redaktorem*, [w:] tejże, *Galeria przodków*, Warszawa 1991, s. 31.

¹³ Tamże, s. 32.

¹⁴ S. Szurlejówna, *Iluminowana wojna*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 24 (190), s. 1–2; Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, „Archiwum Emigracji” (dalej: AE), Archiwum Stefanii Kossowskiej, sygn. AE/SK/XV/2, S. Kossowska, *Co to było za pismo?*, k. 2 (mps).

¹⁵ S. Szurlej-Kossowska, *W włoskich kościołach*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 9 (231), s. 6; A. Supruniuk, *Szurlejówna i Kossowska. Od „Prosto z mostu” do „Wiadomości”*, [w:] *Materiały*

Wybuch wojny na krótko zahamował jej świetnie rozwijającą się dziennikarską karierę. We wrześniu 1939 r. wraz z rodzicami przedostała się przez Rumunię do Francji, a po klęsce Paryża – do Anglii. Kossowski pozostał w Warszawie, czekając na przyjazd matki, po czym wyjechał do Lwowa, skąd próbował przedostać się do Rumunii, by dołączyć do żony. Aresztowany przez NKWD przy próbie przekraczania granicy rumuńskiej w listopadzie 1939 r., został skazany na pięć lat ciężkich robót w łagrach na dalekiej północy przy budowie kolei nad rzeką Peczorą. Z Rosji, ciężko chory, wy dostał się w roku 1942 z armią generała Władysława Andersa. Do Londynu dotarł w 1943 r. dzięki staraniom żony, która zorganizowała jego przeniesienie do Wielkiej Brytanii. Wtedy też, po czterech latach, obchodzili pierwszą rocznicę ślubu¹⁶.

Po przybyciu do Paryża Kossowska podjęła pracę jako referent od spraw literackich najpierw w Ministerstwie Informacji (od lipca 1940 r. w Londynie), a później w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji Polskiego Rządu RP na Uchodźstwie (do roku 1947). Już w Paryżu, pod nazwiskiem Szurlej-Kossowska, nawiązała współpracę z kilkoma pismami polskimi ukazującymi się poza Polską, w tym z wydawanymi w latach 1940–1944 przez Grydzewskiego parysko-londyńskimi „Wiadomościami Polskimi, Politycznymi i Literackimi”¹⁷. Jej emigracyjnym debiutem były drukowane w „Wiadomościach Polskich” trzy opowiadania satyryczne (*Pływak*, *Ucieczka*, *Mrówka*), które zwracają uwagę ostrością obserwacji i umiejętnością trafnego określania wad emigracji. Opublikowała tam jeszcze dwa

IV symposium biografistyki polonijnej, Wiedeń, 1–2 września 1999: *losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata: historia i współczesność*, red. A. i Z. Judyccy, Lublin 1999, s. 289.

¹⁶ M. Szwejka, *Sztuka religijna Adama Kossowskiego*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1/2 (7/8), s. 181–189; M. Sankey, A. Kossowski, „Złożę moje podziękowanie Bogu”: wywiad Martina Sankeya o *ocarm*., „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8), s. 173–174, po przybyciu do Londynu Kossowski pracował w Ministerstwie Informacji, gdzie wspólnie z innymi polskimi artystami zajmował się organizowaniem wystaw oraz wszelkiego rodzaju propagandą wojenną. Zob. też: [S. Kossowska], *Od „Prosto z mostu” do londyńskich „Wiadomości”*: rozmowa Konrada W. Tatarowskiego ze Stefanią Kossowską, „Tygiel Kultury” 2001, nr 1/3 (61/63), s. 76–77.

¹⁷ Pierwszy numer tygodnika ukazał się w Paryżu, dzięki prywatnej pomocy i dotacji rządu polskiego, 17 marca 1940 r. Po ewakuacji do Londynu nr 16/18 pisma ukazał się z datą 14 lipca 1940 r.; zob. M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986, s. 19–20, przypis 7, list nr 1 do Juliana Tuwima z 4 lipca 1940 r.

felietony i wywiad z profesorem Oskarem Haleckim¹⁸. Po klęsce Francji ewakuowała się do Wielkiej Brytanii. Na dworzec Paddington wjechała w okolicznościach „nie zwyczajnych”, bo pociągiem wiozącym Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, którego na peronie witał król Jerzy VI z królową Elżbietą. Podobnie jak większość uchodźców zamieszkała w okolicach ambasady w domu przy Hallam Street. Już wówczas współpracowała z redaktorem Grydzewskim, który dostrzegł jej talent, wdzięk, inteligencję i obdarzył zaufaniem, pozwalając na daleko idącą zażyłość, co zaowocowało zwrotem „Drogi Grydzu” w listach. Zajęta pracą biurową w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji miała niewiele czasu na pisanie, mimo to nawiązała współpracę z polską sekcją Radia BBC, gdzie wygłaszała regularnie pogadanki o polskich nowościach wydawniczych oraz pisała, najpewniej dla zarobku, „dużo takich trochę propagandowych rzeczy do biuletynu «Światpolu»”¹⁹.

W 1945 r., po zakończeniu wojny, Kossowscy, podobnie jak kilkaset tysięcy innych uciekinierów wojennych, podjęli decyzję o pozostaniu w Wielkiej Brytanii. W 1969 r. Kossowska napisze: „Jesteśmy na emigracji nie dlatego że nam się za granicą klimat więcej podoba, tylko dlatego że nam się nie podoba obca okupacja i jej rządy w kraju”²⁰. Kossowski, wspólnie z przyja-

¹⁸ W latach 1940–1942 w tygodniku Grydzewskiego ukazało się zaledwie kilka tekstów podpisywanych Stefania Szurlej-Kossowska: *Pływak*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 41/42, s. 9; *Ucieczka*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 21 (63), s. 3; *Mrówka*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 9 (103), s. 2; *Uniwersytet polski zagranicą (rozmowa z prof. Oskarem Haleckim)*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 3, s. 5; *Z księgi męczeństwa polskiego. Ś.p. Michał Siedlecki*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 7, s. 5; *Polska akcja kulturalna na terenie Londynu*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 22, s. 4. Od 1940 r. opowiadania drukowała także w „Dzienniku Polskim” (Londyn). Zob. też: M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. 2 rozszerzone, Wrocław 1999, s. 238.

¹⁹ M. Grydzewski w liście do J. Lechońia z 16 marca 1941 r. pisał: „Stefania, córka Szurleja, jest osobą pełną wdzięku i inteligencji”; zob. M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 1, przygot. do druku, wstęp i przyp. B. Dorosz, Warszawa 2006, s. 99, list nr 5. Zob. też: W. Grabowski, *Kobiety w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Londynie 1940–1945 – przyczynek do badań*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2 (30), s. 291 i n.

²⁰ S. Kossowska, *Kochajmy się! Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1969, nr 2 (1189), s. 4.

ciółmi, założył „spółdzielnię” artystyczną wyrabiającą ceramiczne przedmioty codziennego użytku i bibeloty; czasem wystawiał, robił okładki do polskich książek i pisał²¹. W latach 1949–1953 Stefania pracowała w administracji Polish University College, nie rezygnując jednak z pisania. Jej teksty ukazywały się m.in. w „Polsce Walczącej”, „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, wygłaszała felietony na antenie Radia Wolna Europa (RWE). Stałą współpracę z nowym już tygodnikiem Grydzewskiego nawiązała dopiero w początkach 1954 r., najpewniej z inicjatywy tego ostatniego, „dla którego miało wartość, że córka najfirmowszego endeka jest jego stałą współpracowniczką”²². W marcu tego roku ukazało się w „Wiadomościach” jej opowiadanie *Egoista*, które z listem wysłała Redaktorowi: „Drogi Grydzu, przesyłam do łaskawej oceny opowiadanie, w którym może Pan odkryje czułą myśl o sobie... Ale błagam, niech się Pan tym nie wzrusza i niech Pan nie oszczędza moich uczuć. Jeśli Pan uzna, że opowiadanie nadaje się do kosza, proszę mi szczerze powiedzieć”²³.

Kilka miesięcy później, w 28. numerze „Wiadomości” z 11 lipca, ukazał się jej pierwszy felieton sygnowany pseudonimem „Big Ben”. Od tego momentu, przez blisko 20 lat, aż do chwili, gdy zmuszona została przejąć obowiązki redaktorskie, w miejsce chorego Chmielowca, Kossowska prowadziła w tygodniku stałą rubrykę zatytułowaną *W Londynie* (latem tytuł zmieniał się na: *W podróży*) i podpisywaną imieniem najgłośniejszego z londyńskich zegarów – „ten londyński zegar na wieży Parlamentu dobrze przypominał gdzie się znajdowaliśmy, dawał porównania, przesuwał wskazówki po brytyjskich i polskich nawykach, tudzież dziwactwach”²⁴. Pseudonim nie był przypadkowy: nawiązywał do wezwania św. Szczepana

²¹ J. Natanson, *Zgrzyt otwierającej się bramy*, Warszawa 2003; M. Szwejka, *Sztuka religijna Adama Kossowskiego*, s. 178–180, 187–188.

²² Cyt. za: R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani: emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 221, przypis 46, przytacza list Stanisława Mackiewicza do Miuchała K. Pawlikowskiego z 22 kwietnia 1963 r.

²³ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, „Archiwum Emigracji” (dalej: AE), Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/3, korespondencja redakcyjna, list Stefanii Kossowskiej do M. Grydzewskiego z 11 lutego 1954 r. Zob. S. Kossowska, *Egoista*, „Wiadomości” 1954, nr 13 (417), s. 3.

²⁴ Big Ben (właśc. S. Kossowska), *W Londynie*, „Wiadomości” 1954, r. 9, nr 28 (432), s. 4. Ostatnie felietony Big Bena ukazały się w pierwszym półroczu 1973 r.: „Wiadomości” 1973,

wieży zegarowej w Londynie, Szczepana – pierwotnej, spolonizowanej formy greckiego imienia Stefan, przejętej do polszczyzny w czasach najdawniejszych. Być może, decydując się nań, chciała podkreślić swoją i swojego imienia szczególną więź z miastem, z którym związała swój los i w którym znalazła schronienie. Felietony „Big Bena” były próbą „oswajania” polskich emigrantów ze stolicą Anglii i „spłacania długu wdzięczności” wobec miasta, w którym uciekinierzy z kontynentu znaleźli bezpieczny azyl. W liście do Anny Frajlích z lutego 1975 r. pisała: „I Londyn okazał się domem, niemal jedyną ojczyzną [...]. Ale nigdzie na świecie nie mogłabym dziś żyć szczęśliwie poza Londynem”²⁵.

Wysyłając kolejne felietony, Kossowska pytała Redaktora: „Czy nie za często się pcha ten Big Ben?”, i żartując zapowiadała w listach kolejny tekst: „Następny Beniek będzie już punktualnie w poniedziałkowym terminie”, „Big Ben na redaktorskim biurku w poniedziałek rano”, „ten Beniek cały czas pracuje!”; przesyłając maszynopis, czasem notowała na marginesie: „Oto Ben” lub pisała: „W imieniu Londynu najserdeczniej wita Big Ben”. Karteczki wysyłane do redakcji podpisywała: B. B., „zawsze wierny BB”, „ściskam BB”, „kochający BB”, „Z tęsknotą i wieczną miłością BB” lub „Wzruszony Big Ben serdecznie dziękuje za rycerską obronę”²⁶, czasem rysowała Big Bena. Przez wiele lat czytelnicy tygodnika sądzili, że autorem felietonów podpisywanych Big Ben jest mężczyzna i pisząc listy z uwagami lub uzupełnieniami, zwracali się do niej: „Dear Big Benie, przypuszczam, że Pan po kapitalnym remoncie, będzie nadal wydzwaniał we «Wiadomościach» swym pięknym głosem i stylem”²⁷. Lech Paszkowski w tekście

nr 8 (1404), s. 5; „Wiadomości” 1973, nr 18 (1414), s. 6. Zob. też J. Pietrkiewicz, *A jednak nie na obczyźnie...*, s. 120.

²⁵ S. Kossowska *Definicja szczęścia...*, s. 35, list nr 7 z 26 lutego 1972 r.

²⁶ Ten ostatni zapis dotyczył listu do „Wiadomości” Stanisława L. Lemańskiego z Kanady, który prosił o informację z felietonu Big Bena dotyczącą porucznika Andrzeja Mynarskiego („Wiadomości” 1956, nr 31 (539), s. 6) – zob. S. L. Lemański, *Andrzej Mynarski, V. C. był Polakiem*, „Wiadomości” 1956, nr 38 (546), s. 6. Na ten list w imieniu Big Bena odpowiedział M. Grydzewski, tamże, s. 6.

²⁷ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/5, list Edwarda Rayskiego z 7 kwietnia 1957 r. zachowany w archiwum redakcyjnym „Wiadomości”, dotyczył tekstu: Big Ben, *Polska pomoc dla B.B.C.*, „Wiadomości” 1957, nr 14 (575), s. 4.

dedykowanym Kossowskiej napisał po latach: „Dość długo myślałem, że felietony te pisał mężczyzna”²⁸.

Kossowska stała się mistrzynią literackiej miniatury. Pisane ciekawie i z finezją, barwnym i żywym językiem zapiski Big Bena, świadczące o dużej erudycji i doskonałym znawstwie Londynu, były krótkimi impresjami reportażowymi, pięknymi esejami literackimi ukazującymi miasto od strony architektonicznej i urbanistycznej, nawiązującymi do jego historii, aury i zwyczajów oraz osób, które odcisnęły na nim swe piętno. Były też opisem *la vie quotidienne* polskiej emigracji w Londynie, poświęconym ludziom i miejscom, które miały szczególne znaczenie dla Polaków. Czytane dziś, po ponad półwieczu, stanowią cenne literackie źródło do dziejów polskiego wychodźstwa. Jerzy R. Krzyżanowski trafnie zauważył, że „obrazki te nie tylko nie straciły wartości, ale stały się pewnego rodzaju dokumentem epoki, tak jak felietony Prusa do dzisiaj stanowią nieprześcignione źródło wiedzy o Warszawie sprzed lat stu pięćdziesięciu”²⁹. Ich wartość docenili także współcześni. Rubryka Kossowskiej jako jedyna w historii „Wiadomości” powojennych została wydana w 1964 r. w osobnej książce pt. *Mieszkam w Londynie*. Nie cała naturalnie, lecz wybór, który został przyjęty z entuzjazmem. Marian Hemar w recenzji tego tomu zamieszczonej w 18. numerze „Wiadomości” pt. *Stefa mieszka w Londynie* tak napisał:

Do napisania swej książki Kossowska – jak się okazuje – miała znakomite kwalifikacje: jest pilna i ciekawa, jest rzadkim typem dowcipnej dewotki i rzetelnej inteligentki, szczęśliwym połączeniem patriotyzmu i ironii i absolutnego braku nudziarstwa. [...] jaka Kossowska jest młoda i nowoczesna w sposobie pisanie. Jej styl, skromny, ironiczny, ścisły bez przemizdrzeń i fidrygałków, którym hołdują jej męscy koledzy, bez wczorajszowiecznych afektacji i ozdobników, jej styl jest funkcjonalny i elegancki, jej polszczyzna ma inteligentne oczy i uśmiezek w dołeczkach, jest przystojna i dobrze zbudowana. [...] Pamiętam, co i jak pisywała młodzietka panna Szurlejówna. Prawdziwa to dzisiaj przyjemność, gdy w tej książce, na każdym kroku, na każdej stronie, cieszy oko coraz piękniejszy,

²⁸ Zob. L. Paszkowski, *Spojrzenie z dalekiej perspektywy*, [w:] *Pani Stefa...*, s. 132.

²⁹ Zob. J. R. Krzyżanowski, *Mistrzynie literackiej miniatury*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8), s. 269–271, „Kroniki tygodniowe” Bolesława Prusa od roku 1874 ukazywały się w „Kurierze Warszawskim”.

coraz celniejszy, coraz gładszy język polski, który umie dać delikatny i trafny wyraz delikatności uczuć i trafności spostrzeżeń. Poza tym wszystkim, *Mieszkam w Londynie* to ważny, inteligentny i uczciwy dokument naszej epoki³⁰.

Z kolei Józef Wittlin w liście do Grydzewskiego z 10 marca 1965 r. pisał:

Jej opis pogrzebu Churchilla w ostatnich, jakie otrzymałem, „Wiadomościach”, jest majstersztykiem stylu, umiaru, a przy tym pięknym świadectwem człowieka wrażliwego oraz umiejętności spojrzenia na wybitnych ludzi nie tylko pod kątem interesów własnego narodu. Ten Big Ben powinien kiedyś znaleźć się w wypisach dla szkół humanistycznych³¹.

Mieszkam w Londynie nie wyczerpywało ambicji pisarskich Kossowskiej. Być może także ze względów finansowych, jako że zawsze dbała o samodzielność, a Grydzewski płacił stosunkowo mało, współpracę z „Wiadomościami” dzieliła z pisaniem do innych czasopism emigracyjnych oraz redagowaniem książek. W „Tygodniu Polskim”, w latach 1959–1968 i sporadycznie do 1972 r., prowadziła stałą rubrykę *Ważne i nieważne*, podpisując ją „Es-ka”. Pracowała też w sekcji polskiej BBC, na antenie której regularnie wygłaszała felietony o wydarzeniach kulturalnych poza krajem i wydanych na emigracji książkach. W roku 1956 otrzymała pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez RWE w Nowym Jorku za esej *List do kraju*, w którym tłumaczyła powody pozostania na emigracji. Od tego momentu jako *freelancer* rozpoczęła stałą współpracę, trwającą do rozwiązania rozgłośni w 1994 r.³²

³⁰ S. Kossowska, *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1964, w książce znalazł się wybór 114 felietonów; M. Hemar, *Stefa mieszka w Londynie*, „Wiadomości” 1964, nr 18 (944), s. 1. Drugie wydanie tej książki ukazało się po trzydziestu latach w roku 1994 w ramach „Biblioteki Autorów Emigracyjnych”. Zob. też: *Literatura polska na obczyźnie*, red. J. Bujnowski, Londyn 1988, s. 262.

³¹ Mowa o felietonie: Big Ben, „Po nikim nie było takiej żaloby” (w rubryce *W Londynie*), „Wiadomości” 1965, nr 8 (986), s. 5; J. Wittlin, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. J. Olejniczak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, s. 305, przypis 706, list nr 133 z 10 marca 1965 r.

³² Za współpracę z „Wiadomościami” i Radiem BBC znalazła się w *Czarnej księdze cenzury PRL* w dziale IX: Kultura – wśród wymienionych tam 58 osób, które połączono z wydawnictwami, instytucjami bądź czasopismami emigracyjnymi; zob. *Czarna księga cenzury*

„DROGI GRYDZU”

W Londynie redaktora Grydzewskiego „połączyła” z Kossowskimi bliska zażyłość, a potem serdeczna, trwająca ponad ćwierć wieku, przyjaźń. W szkicu opublikowanym po śmierci Redaktora Kossowska napisała:

Spędzaliśmy kilka razy wspólnie wakacje w Anglii i Francji, spotykaliśmy się w Paryżu, umawialiśmy się na Stratfordzie, jeździliśmy trochę po Anglii i przychodził do nas na kolację dwa, trzy razy w miesiącu. Te regularne kolacje, na pozór nic nadzwyczajnego, w wypadku Grydzewskiego, były wyjątkowym wyróżnieniem, które umieliśmy cenić³³.

Pracujący po 18 godzin na dobę redaktor „Wiadomości” ograniczał swoje stosunki towarzyskie do koniecznych kontaktów zawodowych oraz małego grona bliskich i zaufanych osób, z którymi rzadko się widywał. Wielu współpracowników tygodnika znało Grydzewskiego jedynie z korespondencji i rzadkich fotografii. Spotkania Kossowskiej z Redaktorem także bywały rzadkie, rzadsze, niż wskazywałyby na to współpraca oraz możliwości logistyczne. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości”, znajdującym się obecnie w Archiwum Emigracji w Bibliotece Uniwersyteckiej UMK w Toruniu, zachowało się blisko 220 listów, kartek, karteluszek, karteczek i pocztówek Kossowskiej z lat 1945–1968 pisanych do Grydzewskiego. Najczęściej są to skreślone w pośpiechu parozdaniowe, niewielkie karteczki, karteluszeki, które świadczą o intymnym, niezwykle serdecznym i przyjacielskim stosunku, wzajemnej zażyłości, zaufaniu, szacunku i ogromnej sympatii dla Grydzewskiego, zostawiane w redakcji pod nieobecność gospodarza³⁴. W tej korespondencji znajduje się zaledwie jeden list Gry-

PRL, t. 1, Londyn 1977, s. 57. „Czarna księga cenzury PRL” była spisem zaleceń cenzorskich z lat 1974–1977 wywiezionym z Polski przez jednego z cenzorów. Zob. też: S. Kossowska, *List do kraju*, [w:] tejsze, *Jak cię widzę, tak cię piszę*, Londyn 1973, s. 13–15. W 1961 r. S. Kossowska otrzymała III nagrodę w konkursie „Wiadomości” za szkic „Patriotyczny zamęt” nadesłany pod godłem „Bohater pod przyłbicą”; zob. „Wiadomości” 1961, nr 7 (776), s. 3; „Wiadomości” 1961, nr 23 (792), s. 1 (Rozstrzygnięcie konkursu na szkic).

³³ S. Kossowska, *Kolacje z Panem Redaktorem...*, s. 33.

³⁴ Zob. E. Goll, *Mistrzynie pióra, narracji znakomitość (pogwarki starego drukarza)*, [w:] *Pani Stefa...*, s. 167, zapisał: „W «Wiadomościach» były czasem drukowane podobizny autorów.

dzewskiego z sierpnia 1963 r., w którym pisał: „Droga Pani Stefo, Dowiedziałem się z jakiegoś pisma niemieckiego, że w Londynie jest muzeum brzydkich rzeczy. Podobno niezwykle jako ekstrakt brzydoty. [...] Mnie na tym szczególnie nie zależy, ale pomyślałem sobie że może to Panią zainteresuje jako *curiosum*”³⁵. Redaktor odpowiadał zazwyczaj na kartkach z nadrukiem „Wiadomości”, pisząc na maszynie krótkie listy pełne odręcznych poprawek nanoszonych niebieskim lub czerwonym długopisem, okropnie pobazgrane, rzeczowe, jeśli dotyczyły tekstów posłanych do druku, czasem z osobistymi dopiskami: „Dziękuję”, „Będę o tej i o tej...” lub ploteczkami o wspólnych znajomych. W Archiwum Kossowskiej, przechowywanym również w Archiwum Emigracji, znajduje się zaledwie kilka kartek i krótkich listów Grydzewskiego z lat 1949–1959. Wśród tej korespondencji przeważają kartki pocztowe z wakacji lub pobytów świątecznych w Paryżu oraz nieliczne listy pisane na kartkach z nadrukiem „Wiadomości” dotyczące spraw redakcyjnych. Wolno nam przyjąć, że w odpowiedzi na listy Kossowskich Grydzewski czasem odpisywał, a listy pogubiły się, ponieważ Kossowska nie przywiązywała wagi do ich archiwizowania.

Kossowska w tej korespondencji nazywała Grydzewskiego „Drogim lub Najdroższym Grydzulkiem/Grydzem”, „Grydzulkiem miłym i drogim”, „Grydzem”, „Drogim Grydzkiem”, „Drogim Mieciuniem”, „Mieciem”, „Drogim Panem Mieczysławem”, „Drogą Czarnuszką”, „Aniołem”, „Ukochanym”, ale też „Szanownym/Drogim Panem Redaktorem”³⁶. Była jedną z niewielu osób, które mogły sobie na to pozwolić z racji bliskich relacji i konfidencji. Wacław A. Zbyszewski w tekście *Polski Londyn po siedmiu la-*

Wycinałem je i przyklejałem na ścianie koło linotypu. W środku przystojniaczka Kossowska. Kiedyś redaktor Grydzewski po dostarczeniu bieżącego materiału, obejrzał moją galerię i zauważył: „Widzę, że pan sympatyzuje w pani Stefanii, ja też”.

³⁵ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/2, listy z 6 sierpnia i 4 września 1945 r. – „Drogi Grydzulku, dziękuję bardzo za śliczny liścik, b[ardzo] zabawny. Mam nadzieję, że macie tam Państwo pogodę i cieplej niż na tej północy!” i „Drogi Grydzulku, Adam przesyła okładkę. Jakoś przeżył kaczkę, a Pan podobno także”; tamże, sygn. AE/AW/CXLIV/7, list z 10 sierpnia 1963 r.; tamże, sygn. AE/AW/CXLIV/8 – kartka wysłana z wakacji w Hammamet (Tunezja) 2 października 1968 r. Kolejne cytowane listy pochodzą z tego zbioru. Muzeum „brzydoty” Kossowska nie odwiedziła.

³⁶ Przytoczone określenia Redaktora pochodzą z korespondencji S. Kossowskiej z archiwum redakcyjnego „Wiadomości”.

tach, zamieszczonym w numerze 6/1956 paryskiej „Kultury”, tak opisał ich wzajemne relacje:

i już tylko najwierniejsza Jego wielbicielka, Big Ben, czyli nasz Dziubdziuś emigracyjny, która nieprzerwanie się trudzi, jak w sposób najbardziej zawily, najbardziej barokowy, najbardziej liryczny napisać, że kocha Anglię, że wielbi Anglików i marzy o nowej sukni, nazywa go w chwilach ekstazy „Grydzulkiem”.

Grydzewski pisał zawsze „Droga Pani Stefo”, tak jak zwracali się do niej bliscy znajomi i przyjaciele³⁷.

W korespondencji przeważają sprawy redakcyjne, zapytania o teksty przesyłane do tygodnika, korekty, czasami kwestie związane z nie najlepszą sytuacją finansową pisma, która oboje Kossowskich szczególnie niepokoiła. W liście z 3 maja 1950 r. pisała:

Drogi Grydzu, nie mogę znieść tej myśli, że „Wiadomości” ciągle są zagrożone w swoim istnieniu i mogą niedługo przestać wychodzić, podejmujemy następującą inicjatywę, która choć w części może przyczyni się do zlikwidowania kryzysu. Oto, jak wiemy „Wiadomości” rozdają wiele egzemplarzy każdego numeru bezpłatnym abonentom – takim jak my i innym, bardziej godnym. Sądzymy, że – zachowując wdzięczność za przeszłość – czas jest obecnie zrezygnować z tego przywileju, i przesyłką prenumeraty za kwartał pragniemy zacząć „łańcuch” i wezwać do niego dobrych przyjaciół „Wiadomości”, którzy albo tak jak my dostawali je dotąd za darmo, albo wogóle [!] ich jeszcze nie prenumerowali³⁸.

Kossowska, podobnie jak wielu autorów, uważała, że do „Wiadomości” pisało się „dla honoru”, a nie honorariów. Po latach, opisując ich wzajemne relacje, nadmieniała:

³⁷ W. A. Zbyszewski, *Polski Londyn po siedmiu latach*, „Kultura” 1959, nr 6/140, s. 59; J. Giedroyc, W. A. Zbyszewski, *Listy 1939–1984*, wyb., oprac., wstęp i przyp. R. Habielski, Warszawa 2018, s. 326–327, list nr 202 z 29 czerwca 1959 r., w którym Zbyszewski pisał „Osobiście mam szereg przykrości. Kossowska śmiertelnie się obraziła na mnie i przestała się ze mną witać, wszystko z powodu Dziubdziusia. Szkoda, bo ją naprawdę lubiłem”.

³⁸ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/2, list z 3 maja 1950 r. O nie najlepszej sytuacji „Wiadomości” pisał też Grydzewski w liście do J. Lechonia z 17 marca 1951 r.; zob. M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956...*, t. 1, s. 401–402, list nr 123.

Czasem telefonowałam, czasem posyłałam czułą karteczkę z wyrysowanym kwiatkiem albo sercem, którą mimo moich wieloletnich zaklinań, urzędowo włączała do redakcyjnego archiwum. [...] Chowanie każdego świstka do archiwum należało do tradycji, których się nie łamie. W „Wiadomościach” zawsze tak było – brzmiał ostateczny argument. Zwyczajów i praw nie wolno było zmieniać, choć to on sam był ustawodawcą³⁹.

Korespondencja zastępowała telefony, jak bowiem pisała w jednym z listów: „biorę sobie wreszcie Pana nauki do serca i przechodzę w stosunkach z Panem na korespondencję, ale tylko dlatego, że nie mogę Pana złapać telefonem”⁴⁰.

Redaktor nie znosił telefonów „żał mu było każdego kwadransa na rozmowę”, a z przyjaciółmi spotykał się przeważnie w czasie lunchu, załatwiając przy okazji inne sprawy⁴¹.

Pracujący po kilkanaście godzin dziennie Grydzewski wyłączył się z życia towarzyskiego i widywał się ze współpracownikami jedynie na korytarzu British Museum oraz, w wyjątkowych wypadkach, w restauracjach. W redakcji nie przyjmował, zaproszeń na kolacje odmawiał:

Myśmy z mężem byli chyba jedynymi, do których przychodził na kolację. Te kolacje to cały rytuał. Tylko w trójkę, tylko w niedzielę, punktualnie co do sekundy. Był czarującym gościem, zawsze serdeczny, podniecony wszystkim co mu się ostatnio przydarzyło, i od razu zaczynający o tym opowiadać⁴².

Zaproszenia powtarzane były bardzo często, ponieważ Redaktor był ciągle zajęty: „Najdroższy Grydzulku, Tęsknię za Panem i na klęczkach proszę, odrzuciwszy kobiecą ambicję, aby Pan przyszedł do nas na kolację. Adam będzie już w Londynie od wtorku [...] Czułości Twoja S[tefa]” lub:

³⁹ S. Kossowska, *Kolacje z Panem Redaktorem...*, s. 35.

⁴⁰ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/2, niedatowany list z 1945 r.

⁴¹ Zob.: M. A. Supruniuk, *Mieczysław Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur – najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] Mieczysław Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014, s. 82–84.

⁴² [S. Kossowska], *Świadectwa. Rozmowa Mirosława Kowalskiego (właśc. Marka Koraba), „Archiwum Emigracji”* 2006, z. 1–2 (7–8), s. 276.

Najdroższy, czy musisz mnie dręczyć? Nie chciał Pan przyjść w tę niedzielę, tylko dlatego, by się znęcać i droczyć, bo zajęty Pan jest zawsze! Ale może Pan raczy przyjąć zaproszenie na następny tydzień? Będzie to 2 marca. Bardzo mi na tym zależy, bo Antoś [Borman – A. S.] potem lada chwila może będzie musiał jechać do Cardiff na 2–3 tygodnie i może to być ostatnia niedziela przed świętami. Błagam niech Pan nie dręczy Kobiet, tylko, miło zaproszenie przyjmie. Ściskam czule St[efa].

Czy: „Drogi Grydzu, dziękuję, że Pan zechciał przyjąć nasze skromne zaproszenie i niecierpliwie czekamy w niedzielę. Chyba nie robi Panu różnicy że będą Weintraubowie, Julek [Sakowski – A. S.] i Staś [Baliński – A. S.] – zawsze raźniej w takiej gromadce” lub: „Najdroższy! Bylibyśmy szczęśliwi gdyby Pan zechciał zjeść z nami kolację w najbliższą niedzielę. Z biciem serca oczekuję zgody – S[tefa]”⁴³. Wracający z wakacji Kossowscy na pierwszą kolację z Grydzewskim przywozili regionalne przysmaki; w jednym z listów Kossowska wspominała o zakupionej na przekąskę sobrasadzie, czyli surowej kiełbasie, przysmaku z Majorki⁴⁴.

Przywiązany do tradycji i nieznoszący niespodzianek, Redaktor dbał, by ceremoniał każdej kolacji był niezmienny. Miał swoje przyzwyczajenia:

nigdy więcej nie przyjdę na kolację, jeśli zaprosicie ze mną kogo innego – chyba żebyśmy zrobili jakiś wyjątek w określonym dniu, ale takie wypadki muszą być rzadkie i bardzo nieliczne... Powtarzam moją prośbę: żebym mógł zawsze jeść z wami kolację sam, chyba że wspólnie zgodzimy się na jakiś wyjątek⁴⁵.

Oboje z Adamem przyjmowali wszystkie jego warunki bez szemrania i cieszyli się na te trwające zazwyczaj dwie–trzy godziny spotkania w ich

⁴³ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/2, list z 13 lipca 1951 r.; tamże, sygn. AE/AW/CXLIV/5, niedatowane listy z początku 1958 r.; tamże, sygn. AE/AW/CXLIV/7, kartka pisana między 24 listopada 1960 a 22 czerwca 1961 r.

⁴⁴ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/2, list z 20 października 1953 r. Przygotowując się do kolacji, uwzględniali także życzenia Redaktora, o czym Kossowska przypominała w liście z kwietnia 1957 r.: „już została zakupiona butelka z wystawy, według wyrażonego kaprysu”, tamże, sygn. AE/AW/CXLIV/5.

⁴⁵ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/6, list datowany między 23 września a 24 listopada 1960 r.

salonie w domu przy 38 Redcliffe Road, a potem, gdy się przeprowadzili, przy 49 Chesilton Road na Fulham. Kolacja odbywała się zawsze w niedzielę „i z całym żartobliwym rytuałem, do którego należał jego telefon, dokładnie trzy kwadranse przed kolacją z zapytaniem, czy nic się nie zmieniło, czy zaproszenie nie odwołane”, po czym zjawiał się punktualnie co do minuty, bo punktualność też należała do tych niezmiennych zwyczajów. Oboje z Adamem czekali na jego przyjście w drzwiach zawsze z kwiatami albo pudłem czekoladek. Te niedzielne spotkania były okazją do rozmów o przeczytanych książkach, opowieści o wydarzeniach ostatnich tygodni lub wymiany ploteczek o przyjaciółach i wspólnych znajomych. Rytuał ten powtarzał się przez wszystkie lata ich znajomości, aż do kolejnego, drugiego udaru redaktora Grydzewskiego w grudniu 1966 r.⁴⁶

Przygotowując się do tych wizyt, Kossowska dobierała starannie potrawy, zwłaszcza jeśli chodzi o smak i estetykę ich podania. Prowadziła spis potraw, które podała, by się nie powtarzać. Potrafiła gotować:

jej talenty kulinarne wybiegały kunsztem, smakiem, niekiedy perfidią łączenia smaków, a nade wszystko poetycką wyobraźnią, ponad wszelkie podręczniki kucharskie [...]. Wszystko miała w głowie i w smaku, jak malarz na palecie. Bo danie musiało być idealne nie tylko w smaku. Musiało mieć odpowiedni bukiet wonny, harmonię barw i łagodną proporcję płynu w stosunku do całości⁴⁷.

W menu były z pewnością ulubione siekane kotleciki drobiowe Redaktora, poziomki, za którymi przepadał, oraz Armagnac, koniak lub białe wino. „Kotleciki Grydza” były obowiązkowe i wymagały odrobiny zabiegu: piersi z kurczaka musiały być lekko zamrożone, by dało się je pokroić/posiekać na drobniutkie kawałki; tak posiekane mięso, odcisnięte z wody, mieszało się z jajkiem, rozgniecionym czosnkiem oraz okazałą ilością posiekanej grubo naci pietruszki, po dodaniu soli i świeżo mielonego pieprzu

⁴⁶ Zob. S. Kossowska, *Kolacje z Panem Redaktorem...*, s. 36; J. Kott, *Stefa*, [w:] *Pani Stefa...*, s. 128.

⁴⁷ K. Muszkowski, *Rozmowy przy perliczce...*, s. 263. Zob. Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/7, kartki datowane między 7 a 25 października 1962 r., w których pisała: „Czy Pan Redaktor raczyłby zaszczyścić nas w przyszłą niedzielę (25-ego)? Już mam «menu» (delikatne)” oraz „Dzień dobry w Londynie! Ja już gotuję na niedzielę”.

do smaku formowało się niewielkie (ugniecione w dłoni) kotleciki, które po otoczeniu w tartej bułce wrzucało się na gorącą oliwę.

Grydzewski potrafił się odwdziżyć, nigdy nie zapominał o imieninach, urodzinach, gwiazdkach, jajku czekoladowym na Wielkanoc, kwiatkach, zaproszeniu do restauracji. Mimo rozlicznych zajęć i wielu obowiązków, którymi był obarczany przez znajomych, przyjaciół, a nawet czytelników „Wiadomości”, oraz najróżniejszych prośb do spełnienia, wracając z dwutygodniowego pobytu świątecznego z Paryża zawsze przywoził prezenty zaprzyjaźnionym paniom. I w tej materii miał wsparcie Kossowskiej: „Wiem przypadkiem, że Stefcia [Sakowska – A. S.] lubi czarne rękawiczki, na górze zamsz, pod spodem skórka – nie rozumiem jak takie mogą się jej podobać, bo dla mnie osobiście, niema nad białe i całkiem gładkie! O numer jej nie potrzebowałam się pytać, bo ma taki jak ja – sześć i trzy czwarte” – pisała z pomocą, gdy chciał coś sprezentować gospodyni, u której mieszkał. Pomagała mu także w zakupach, o które prosiła Redaktora rodzina i przyjaciele z kraju, nierzadko zgrzytając zębami na, często bardzo dziwne, zamówienia, jak np. polewaczka do kaktusów, biała tafta lub jedwab na suknię, plisowana koszula frakowa, parasolki, sztuczne perły, hebanowa murzyńska główka do powieszenia na ścianie czy osiemnastowieczne sztychy. Czasami tłumaczyła: „Dywan musi być gładki (jednolity kolor), nie może być wzorek na wzorku. Czy mogę kupić?”⁴⁸. Dla Kossowskiej Grydzewski miał zawsze białe, delikatne rękawiczki z Paryża, których wzór zmieniał się wraz z modą, oraz perfumy Guerlain, które ceniła najwyżej.

Po pierwszym lekkim udarze w październiku 1966 r. Kossowska „kibicowała” Grydzewskiemu w dochodzeniu do zdrowia, a kiedy po dwóch tygodniach pobytu w szpitalu, nie zważając na zalecenia lekarzy i nie zmieniając stylu życia i tempa pracy, powrócił do zajęć redakcyjnych, pisała do niego: „Mieciu, Gratulacje z powodu orzeczenia lekarskiego! I o co martwił się wszyscy! Przecież to skała (byle nie skakała)”. Lecz kilka tygodni później, w początkach grudnia, nastąpił drugi udar, który spowodował już trwały paraliż oraz trudności z mówieniem, w konsekwencji utratę wzro-

⁴⁸ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/7, list z 23 grudnia 1961 r.; tamże, sygn. AE/AW/CXLIV/7, list sprzed 7 października 1962 r. Zob. też S. Kossowska, *Kolacje z Panem Redaktorem...*, s. 37–38.

ku i możliwości kierowania pismem. Grydzewski oddał tygodnik swojemu „zastępcy” – Chmielowcowi – sam zajmując się w „Wiadomościach” tylko swoją stałą rubryką *Silva rerum*⁴⁹. Z pomocą przyjaciół trafił do Alexian Brothers’ Nursing Home, Twyford Abbey Rd, Park Royal, na Ealingu, losy czasopisma powierzając utworzonemu 8 czerwca 1967 r. „The Grydzewski Fund”, który tworzyli: Edward Raczyński, Marian Hemar i Juliusz Sakowski.

POWIERNIK „WIADOMOŚCI”

Na krótko przed śmiercią Grydzewski spisał testament, w którym wyznaczył Kossowską na jednego z powierników (Trustees) wykonania jego ostatniej woli. W czasie trzyletniej choroby Redaktora Kossowska tak często, jak pozwalały jej obowiązki, odwiedzała go w domu opieki, czasami wraz z Adamem, mimo że do prywatnej lecznicy położonej daleko od centrum, na północno-zachodnim przedmieściu Londynu, dojazd był długi i męczący. Pożyczała i przywoziła książki potrzebne *Silvie* do pracy, prasę, załatwiała drobne sprawunki, sprawdzała cytaty i inne szczegóły wymagające wyjaśnienia w rocznikach tygodnika, encyklopediach czy słownikach. Redaktor do końca życia miał świadomość jej przyjaźni, zaangażowania i wierności⁵⁰.

⁴⁹ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/8, list z 27 października 1966 r. Zob. S. Kossowska, *U Braci Aleksjanów*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 203–208; [S. Kossowska], *Świadectwa...*, s. 277. Przebywający u Aleksjanów Grydzewski nie czytał przynoszonych mu przez Bormana numerów „Wiadomości”. Chmielowiec od lat współpracował z „Wiadomościami”, pisząc pod pseudonimem „Michał Sambor”, [S. Kossowska], *Od „Prosto z mostu” do londyńskich „Wiadomości”...*, s. 78. Zob. też: West Twyford (also known as Twyford Abbey), https://en.wikipedia.org/wiki/West_Twyford (dostęp online: 19 sierpnia 2022).

⁵⁰ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CDXIX/1, materiały redakcyjne: Trust „Wiadomości” – Zofia Przedzrymirska w notatkach z ostatnich tygodni redaktora Grydzewskiego zapisała pod datami 7–8 października 1969 r.: „proszę pozdrowić w redakcji wszystkich z panią Kossowską na czele”; „pani Kossowskiej, że wszystko jest w porządku, żeby sobie nie stwarzała dodatkowych zajęć”; „może pani poinformuje panią Stefę – dla porządku – czy ona nie ma ochoty na jakieś lody czy coś takiego...”. Trust „Wiadomości” powołano dokumentem wystawionym 9 listopada 1969 r. – zob. M. A. Supruniuk, W. Kubiak, „Wiadomości” – ostatnie dziesięć lat...

W felietonie wygłoszonym na antenie RWE kilka dni po śmierci Grydzewskiego wspominała:

Lektura „Wiadomości” to była druga szkoła, lepsza bo nie obowiązkowa, która przemawiała najpiękniejszymi wierszami, a nie szkolnym wykładem, mówiła o pasjonujących rzeczach [...]. Nie wiedzieliśmy wtedy, zac zadzeni młodością i poezją, że „Wiadomości” uczyły nas niepostrzeżenie czegoś jeszcze ważniejszego. Jednym z paradoksów „Wiadomości” – a było ich wiele – było to, że będąc pismem eklektycznym, bezprogramowym, apolitycznym, nawet bezideowym (jak mówili przeciwnicy), obrazoburczo-postępowym (jak zzymali się tradycjonałiści), spełniały właśnie ideowe posłannictwo. Nie powiewając żadnym sztandarem, uczyły po cichu, swoim przykładem, liberalizmu, tolerancji, uczciwości myślenia, poszanowania dla wszystkich poglądów, walczyły z obskurantyzmem, z niesprawiedliwością, z zakłamaniem. A „Wiadomości” to był Grydzewski⁵¹.

Wieloletnie, bliskie związki z tygodnikiem, lojalność, oddanie Grydzewskiemu i nade wszystko poczucie obowiązku sprawiły, że Kossowska praktycznie od 1969 r., tj. od choroby Chmielowca, najpierw okresowo, po parę miesięcy w roku, a potem bez przerwy, redagowała pismo, nie zdając sobie sprawy, że będzie to dla niej „wyrok dożywotni”⁵². Nie miała praktycznie żadnego redaktorskiego doświadczenia; trzeba też zauważyć, że pomimo zażyłych i bliskich stosunków z Grydzewskim była w redakcji „Wiadomości” zaledwie kilka razy, z reguły towarzysko. Miała jednak solidną wiedzę o tygodniku. W 1967 r. przygotowała, zredagowała i opatrzyła wstępem publikację „*Wiadomości na emigracji: antologia prozy 1940–1967*”, która była wyborem tekstów trzydziestu siedmiu autorów, stałych współpracowników pisma piszących kolejno do „Wiadomości Polskich, Literackich i Politycznych” oraz „Wiadomości”⁵³.

⁵¹ S. Kossowska, Śp. Mieczysław Grydzewski, „Na Antenie” 1970, nr 83, s. 18.

⁵² S. Kossowska, E. Dusza, O „Wiadomościach”, „Archiwum Emigracji” 2006, nr 1–2 (78), s. 283, ponieważ nie było możliwości znalezienia innej osoby, która mogłaby zastąpić Chmielowca, pod naciskiem powierników zgodziła się redagować pismo. W 1977 r. (po śmierci Juliusza Sakowskiego) została też dyrektorem finansowym i administracyjnym „Wiadomości”.

⁵³ Zob. „*Wiadomości na emigracji: antologia prozy 1940–1967*”, wyb., przedm. S. Kossowska, Londyn 1968.

Od listopada 1969 r. wchodziła w skład Trustu „Wiadomości”, a w listopadzie 1973 r. wybrano ją, w miejsce zmarłego w tym roku Wacława Grubińskiego, do Akademii „Wiadomości”, czyli jury nagrody przyznawanej corocznie w latach 1958–1990 za najlepszą polską książkę wydaną na obczyźnie. Obok Marii Danilewicz Zielińskiej była drugą kobietą zasiadającą w tym dostojnym jury; od roku 1976 była też przewodniczącą kapituły. W 1973 r. nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej ukazała się jej kolejna książka *Jak cię widzę, tak cię piszę*, w której prócz czterech opowiadań zamieściła kilka szkiców poświęconych przyjaciołom i znajomym, m.in. Kornelowi Makuszyńskiemu, Nowaczyńskiemu, wybitnym postaciom emigracji londyńskiej, np. Bormanowi czy Władysławowi Andersowi, oraz garść publicystyki⁵⁴.

Powinszuj bardzo pani Kossowskiej wspomnienia o Kornelu – pisał o jednym z tekstów zamieszczonych w książce Jan Lechoń. – Bardzo to inteligentnie zrobiła – to takie rzadkie, zwłaszcza u nas Polaków – uczcić kogoś, niczego nie ukrywając, mówiąc o nim prawdę. Zawsze się ambicjonowałem, aby tak właśnie pisać o jubilatach i nieboszczykach, uważam więc, że moja pochwała może też uchodzić za ekspertyzę⁵⁵.

Decydując się na redagowanie „Wiadomości”, namówiona przez członków Trustu, miała świadomość, że Chmielowiec odmienił i „unowocześnił” tygodnik, zapraszając do współpracy autorów wcześniej nieobecnych na jego łamach. Wynikało to nie tylko z upodobań literackich Następcy, ale przede wszystkim z przemian zachodzących wśród emigracji na przełomie lat 60. i 70. oraz śmierci wielu osób z pokolenia „wojennej” emigracji⁵⁶.

⁵⁴ S. Kossowska, *Jak cię widzę...* Zob. też: A. S. Kowalczyk, *Widzę i portretuję: o opowiadaniach Stefanii Kossowskiej*, [w:] *Pani Stefa...*, s. 36–42, tam o opowiadaniach zamieszczonych we wspomnianym tomie.

⁵⁵ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956...*, t. 2, s. 259, przypis 8, list nr 337 z 25 lipca 1954 r., mowa o szkicu Kossowskiej *Na słonecznej stronie* poświęconym zmarłemu 31 lipca 1953 r. Kornelowi Makuszyńskiemu (przyjacielowi jej ojca), który ukazał się w „Wiadomościach” (1954, nr 28 (432), s. 1).

⁵⁶ R. Habielski, *Świadectwo obecności. Stefania Kossowska (1909–2003)*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 146, s. 162; tenże, *Niezłomni, nieprzejednani...*, s. 213–214. Zob. G. Herling-Grudziński, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac., wstęp. i przyp. M. A. Supruniuk,

Wydaje się, że nie uważała tych zmian za sprzeczne z „linią Grydzewskiego” i kontynuowała linię programową najważniejszego pisma literackiego emigracji, godząc konserwatyzm Redaktora z nowinkami Chmielowca. Poszła też krok dalej w „nowoczesności”, otwierając jego łamy dla młodych i utalentowanych twórców z emigracji i kraju, czym naraziła się wielu najstarszym współpracownikom tygodnika z Józefem Mackiewiczem i Januszem Kowalewskim na czele⁵⁷. Nie chciała rewolucji i – jak powiedziała Edwardowi Duszy – miała świadomość, że konieczne

zmiany w „Wiadomościach” są ewolucyjne, bez żadnych radykalnych posunięć. Po prostu dzisiaj pisze się inaczej i o czym innym niż 30 czy 50 lat temu. Staram się utrzymać charakter pisma, ustalony przez redaktora Grydzewskiego, z tym, że może bardziej mnie niż jego pociągają nowe zagadnienia, nowe formy, nowy ton⁵⁸.

Pierwszym hołdem złożonym Grydzewskiemu przez nową redaktor było zaprojektowanie i zredagowanie w końcu 1973 r., z okazji przypadającej w początkach następnego roku 50. rocznicy założenia „Wiadomości Literackich”, specjalnego 48-stronicowego numeru tygodnika (300 stron wymiaru książkowego), wraz z wydrukowanym na specjalnym papierze faksymile pierwszego numeru „Wiadomości Literackich” z 6 stycznia 1924 r. Wydawnictwo to zostało życzliwie przyjęte na emigracji, a Józef Witlin przysłał list, w którym pisał: „jak najserdeczniej gratuluję Drogiej Pani numeru jubileuszowego, który aż dech zapiera ogromem wspaniałej pracy Szanownej Redaktorki. Jest imponujący pod każdym względem i godnym

konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2015, s. 417–418, list nr 306 z 20 grudnia 1966 r., M. Chmielowiec wspomina w nim o zmianach, które zamierza w najbliższej przyszłości wprowadzić w tygodniku.

⁵⁷ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, [with notes by Waław Lewandowski], Londyn 2010, s. 571, 595, 619, 625 – tam listy J. Mackiewicza do S. Kossowskiej, w których pisarz niezbyt pochlebnie wyrażał się o polskiej opozycji i wydawnictwach tzw. drugiego obiegu. W liście [nr 438] z 20 czerwca 1977 r. pisał: „Ci wszyscy «dysydenci», pół- i ćwierć- i inni socjaliści etc., nie chcą zwalczać, tylko «poprawiać» komunizm («w obronie człowieka»), są tego komunizmu odpryskami, bardziej frakcją, a nie wrogiem”.

⁵⁸ S. Kossowska, E. Dusza, O „Wiadomościach”..., s. 283–284; *Od „Prosto z mostu” do londyńskich „Wiadomości”*..., s. 79–80; W. Lewandowski, *O romansie, którego nie było*..., s. 195–199.

dziedzicem najlepszych «specjalnych» warszawskich «Wiadomości Literackich»⁵⁹. Równocześnie, redagując „Wiadomości”, Kossowska szukała nowych, atrakcyjnych tematów, pozyskując dla tygodnika nowych autorów, w tym m.in. rozsianych po świecie wychodźców marcowych 1968 r. Dzięki temu w latach 1974–1981 na łamach tygodnika, obok nestorów literatury i wychodźstwa polskiego, takich jak Tymon Terlecki, Adam Ciołkosz, Tadeusz Nowakowski, Karol Zbyszewski czy Józef Łobodowski, stałe miejsce znaleźli twórcy młodszej generacji, którzy po części zadebiutowali już za namową Michała Chmielowca: Jerzy Kosiński, Leopold Tyrmand, Jan Kott, oraz nowi: Natan Gross, Henryk Grynberg, Filip Istner, Tadeusz Polanowski czy Anna Frajlich. W tygodniku były drukowane wiersze młodszego pokolenia poetów, w tym m.in. Witolda Wirpszy, Stanisława Barańczaka, Wiktora Woroszyłskiego czy Adama Zagajewskiego. Zamieszczano omówienia i recenzje najważniejszych książek ukazujących się w Polsce pióra Alicji Lisieckiej, Zofii Kozarynowej czy Marii Danilewiczowej; pojawiły się także nowe cykle, np. *Notatki izraelskie*, *Notatki włoskie* czy *Kronika amerykańska*. Od roku 1971 Kossowska redagowała też specjalne rubryki *40 lat temu* i *25 lat temu*, w których streszczała zawartość numerów „Wiadomości Literackich” wydanych dokładnie 40 lat wcześniej oraz „Wiadomości” sprzed 25 lat. Oba cykle ukazywały się do zamknięcia pisma w 1981 r.⁶⁰

Na przełomie 1975 i 1976 r. – wraz z innymi pisarzami polskimi na obczyźnie – podpisała list solidaryzujących się z sygnatariuszami protestu przeciwko zmianom w Konstytucji PRL (List 59)⁶¹. Po roku 1976 w „Wiadomościach”, podobnie jak w paryskiej „Kulturze”, zaczęły się ukazywać teksty tzw. drugiego obiegu. Kossowska zamieszczała utwory młodych literatów z Polski, m.in. Andrzeja Kijowskiego, Marka Nowakowskiego, Tomasza Burka, Kazimierza Orłosa, Włodzimierza Odojewskiego oraz Leszka Szarugi. Niektóre utwory otrzymywała wprost z kraju, mówiła: „Drukowałam rzeczy, które Grydzewskiemu na pewno by się nie spodo-

⁵⁹ „Wiadomości” 1973, nr 51/52/53 (1447/1448/1449). Zob. J. Wittlin, *Listy do redaktorów „Wiadomości”...*, s. 464, list nr 228 z 10 stycznia 1974 r.

⁶⁰ Po raz pierwszy cykl ten ukazał się w: „Wiadomości” 1971, nr 13–14 (1304–1306); po raz ostatni w: „Wiadomości” 1981, nr 3 (1816).

⁶¹ *Głos solidarności pisarzy polskich na Obczyźnie*, „Wiadomości” 1976, nr 10 (1562) s. 1.

bały [...] – wiersze młodych poetów z kraju, niektórych pod prawdziwym nazwiskiem, innych pod pseudonimem. Ale o żadnej radykalnej zmianie linii programowej pisma nie mogło być mowy”⁶². Nowi autorzy zmieniali nie tylko tematykę tygodnika, częściej skupiając się na sprawach bieżących życia literackiego w kraju, ale także język pisma, który odpowiadał czytelnikom nowej emigracji. Dodała „Wiadomościom” kobiecej finezji, ale pozostała wierna wprowadzonej przez redaktora Grydzewskiego zasadzie sprawdzania i wertowania źródeł w księgozbiornicy British Museum.

Kossowska, podobnie jak Grydzewski, żyła „Wiadomościami”, poświęcając się im zupełnie. W pomieszczeniu redakcyjnym tygodnika zajmującym dwa małe pokoje przy 67 Great Russell Street, zarzuconym papierami i książkami, z jednym telefonem i starą maszyną do pisania robiła niemal wszystko: odpisywała na listy, obliczała honoraria, załatwiała sprawy bankowe, czytała i adiustowała teksty, łamała numer, wybierała zdjęcia itp. Czasem sama pół żartem, pół serio mawiała, że wcielił się w nią duch założyciela „Wiadomości”. Wspominała: „nie miałam na nic czasu, bo to była praca bez niedziel, bez świąt, bez godzin, ponieważ to była typowa emigracyjna instytucja jednoosobowa”⁶³. Przez te kilka lat, kiedy samodzielnie redagowała „Wiadomości”, do redakcji mieszczącej się opodal British Museum jeździła codziennie autobusem, przez pół Londynu, ze swojego domu przy Chesilton Road. Uważała, że „Wiadomości”:

nie są zwyczajnym pismem informacyjnym, którego obowiązkiem jest przynosić ostatnie nowiny i nowinki. [...] Jednym z obowiązków „Wiadomości” jest wspomnianie przeszłości, zwłaszcza tej, którą w Polsce rozmyślnie się zamazuje, przemilcza albo fałszuje. [...] „Wiadomości” nie są wieczne, bo wszystko ma własny czas. Skończą się gdy przestaną być komukolwiek potrzebne, nie ma jednak powodu przyspieszać ich końca. Przyszłość sam [!] przyjdzie⁶⁴.

⁶² P. Kądziała, „Wiadomości” w latach siedemdziesiątych, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1]..., s. 33–37; S. Kossowska, E. Dusza, O „Wiadomościach”..., s. 285; [S. Kossowska], Świadectwa..., s. 278.

⁶³ S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie*, „Archiwum Emigracji” 2006, nr 1–2 (7–8), s. 233; [S. Kossowska], Świadectwa..., s. 277.

⁶⁴ S. Kossowska, „Przyszłość sam [!] przyjdzie”, [w:] *tejże, Jak cię widzę, tak cię piszę...*, s. 159–161.

Borykając się z kryzysem, mimo trudności lokalowych i braku środków finansowych, przedłużyła egzystencję „Wiadomości” do roku 1981. Wówczas u progu 58. roku istnienia tygodnika podjęła decyzję o jego zamknięciu, dochowując wierności woli Grydzewskiego, który niedługo przed śmiercią, w jednej z ostatnich chwil jasnego myślenia, powiedział: „Chodzi mi o to, żeby te «Wiadomości»... skończyły się honorowo...”, by do końca utrzymały pozycję pisma ważnego i dobrze redagowanego⁶⁵. Tak się też stało: w tekście odredakcyjnym zamieszczonym w pierwszym numerze czasopisma, wówczas już miesięcznika, w styczniu 1981 r. napisała:

Z nowym rokiem musimy zawiadomić Czytelników o smutnej decyzji zamknięcia „Wiadomości” w marcu br. Nie uprzedziliśmy o tym w numerze świątecznym, gdyż do ostatniej chwili robiliśmy starania, by tego uniknąć. Niestety, nasze nadzieje, że uda się utrzymać pismo choć o parę miesięcy dłużej, nie spełniły się. [...] „Wiadomości” Grydzewskiego, były pismem jednego człowieka, jego prywatną własnością i miały specjalny, nadany mu przez niego, charakter. Byłoby naturalne, gdyby były skończyły się razem z nim, jak się tego spodziewał. Udało się je utrzymać przez ponad 14 lat od jego z nich odejścia dzięki temu, że istniało jeszcze trochę ludzi z przedwojennego pokolenia, którzy podjęli się je dalej prowadzić zgodnie z ich tradycją. Dziś zabrakło młodszych następców, którzy chcieliby i mogli przejąć tę pracę i odpowiedzialność⁶⁶.

W liście z 9 lutego 1981 r. do Frajlich pisała: „Jest mi oczywiście smutno i przykro z tego powodu, wychowałam się na «Wiadomościach» i pech chciał, że właśnie ja muszę urządzać im pogrzeb. Ale nie dało się tego dłużej ciągnąć”⁶⁷. Ostatni, obszerny numer „Wiadomości” za marzec i kwiecień 1981 r. (nr 3/1816) liczący 44 strony ukazał się w maju tego roku. Po zamknięciu „Wiadomości” Kossowska przez kilkanaście lat sprawowała opiekę nad zdeponowanym w pomieszczeniach londyńskiej siedziby Fundacji z Brzezia Lanckorońskich całym archiwum redakcyj-

⁶⁵ R. Habielski, *Przedmowa*, [w:] *Pani Stefa...*, s. 8.

⁶⁶ [S. Kossowska], *Od redakcji*, „Wiadomości” 1981, nr 1 (1814), s. 1. W momencie zamknięcia „Wiadomości” miały prenumeratorów w 52 krajach.

⁶⁷ S. Kossowska, *Definicja szczęścia...*, s. 57, list nr 32 z 9 lutego 1981 r. oraz s. 58–59, list nr 33 z 30 maja 1981 r.

nym „Wiadomości”, które udostępniała młodym badaczom emigracji przyjeżdżającym z Polski⁶⁸.

W 1980 r. za swoją działalność redaktorską została doceniona przez Fundację Alfreda Jurzykowskiego, która przyznała jej doroczną nagrodę, taką samą, jaką otrzymał Grydzewski w roku 1967. Zbyszewski w notatce zamieszczonej w „Dzienniku Polskim” zauważył: „Nagroda Jurzykowskiego dla Kossowskiej jest pożegnalnym bukietem dla redaktorki, która walczyła, ciągnęła «Wiadomości» do ostatka, aż padły pod naporem przeciwności”⁶⁹.

Kilka miesięcy po zamknięciu tygodnika Wojciech Skalmowski napisał w paryskiej „Kulturze”:

Kryzys, inflacja, trudności lokalowe i brak oparcia instytucjonalnego stały się owymi *plures*, wobec których herkulesowe wysiłki ostatniej redaktorki Stefanii Kossowskiej, i szczupłego grona Jej współpracowników redakcyjnych i administracyjnych okazały się mimo wszystko niewystarczające. „Wiadomości” przestały się ukazywać. To wielka strata!⁷⁰

Przez kolejne dziesięć lat rok do roku zbierała się Kapituła Akademii Grydzewskiego, by wybierać najlepszą książkę wydaną na emigracji. Nagroda „Wiadomości” przyznawana była do 1990 r., a po jej likwidacji Kossowska spisała i opublikowała jej szczegółową historię⁷¹.

⁶⁸ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CDXIX/2, materiały redakcyjne: Trust „Wiadomości” – sprawozdania i korespondencja sprawozdawcza 1967–1982. Decyzję o przekazaniu archiwum redakcyjnego „Wiadomości” do Fundacji z Brzezia Lanckorońskich podjęto 27 stycznia 1981 r. podczas zebrania powierników tygodnika. Już 25 marca tego roku w momencie zamknięcia redakcji przy 67 Great Russel Street Firma Eagle Transport przewiozła gros materiałów do siedziby Fundacji z Brzezia Lanckorońskich przy 20 Eardley Crescent, gdzie odtworzono pokój redakcyjny tygodnika z meblami i wyposażeniem, pamiątkami po redaktorze Grydzewskim, sztychami, fotografiami, kartoteką prenumeratorów, oprawnymi kompletami roczników czasopism i paczkami korespondencji redakcyjnej z lat 1946–1981. Archiwum tygodnika było tam zdeponowane przez 13 lat. 3 czerwca 1982 r. na ostatnim zebraniu powierników „Wiadomości” Kossowska złożyła sprawozdanie z sytuacji finansowej po zamknięciu pisma.

⁶⁹ K. Zbyszewski, *Zachwiana prasa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1981, nr 54, s. 2.

⁷⁰ M. Broński (właśc. Wojciech Jan Skalmowski), *Umilknięcie „Wiadomości”*, „Kultura” 1981, nr 9/408, s. 71.

⁷¹ Zob. *Od Herberta do Herberta: nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, oprac. i przedm. S. Kossowska, postscriptum T. Nowakowski, Londyn 1993.

PAMIĘĆ

Stefania Kossowska odgrywała niepoślednią rolę w życiu kulturalnym „polskiego Londynu” jako kronikarz polskiego środowiska emigracyjnego i historyk życia codziennego. Była charyzmatyczną indywidualnością, z której zdaniem się liczone, erudytką, intelektualistką, a przy tym osobą spontaniczną, ciepłą, dowcipną, opiekuńczą i życzliwą. Spotkawszy ją w 1983 r., Lech Paszkowski zanotował: „Ujrzałem wtedy tę legendarną już postać zgrabnej, pełnej wdzięku i elegancji, gładko uczesanej szatynki, w mowie błyskotliwej i dowcipnej, a jednocześnie kobiety tchnącej powagą wybitnej osobowości”⁷². Po piętnastu latach, w marcu 1998 r., podobnie opisała ją Bożena Gierat-Bieroń: „nie miałam żadnych wątpliwości, że owa dystygowana starsza pani, o starannie uczesanych w kok, siwych, pięknych włosach, to moja rozmówczyni i zarazem legenda emigracyjnego dziennikarstwa”⁷³. T. Nowakowski nazwał ją „Lady z polskiego Londynu”, lecz w Londynie najczęściej nazywano ją „Panią Stefą”⁷⁴.

Zbyszewski zauważył:

była świetnym redaktorem w bez porównania trudniejszych warunkach [...]. Objęcie „Wiadomości” było ze strony Kossowskiej poświęceniem. Zarzucała swe bardzo dobre pisanie, by poprawiać, robić korektę b[ardzo] słabych utworów, by ryc się w rachunkach, by gmerać w drukarni. Znika urok literatury, gdy trzeba dbać by nie była deficytowa⁷⁵.

Bez wątpienia Kossowska była utalentowaną pisarką, mistrzynią szybkiej i trafnej syntezy, która z dużą łatwością przekazywała swe odkrycia

⁷² S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie...*, s. 230; L. Paszkowski, *Na australijskiej kanwie*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 2, red. M. A. Supruniuk, Toruń 1996, s. 252.

⁷³ B. Gierat-Bieroń, *Lunch w „Sugo”*, [w:] *Pani Stefa...*, s. 182.

⁷⁴ T. Nowakowski, *Lady z polskiego Londynu*, „Więź” 1991, nr 6 (392), s. 119 (rec. książki: S. Kossowska, *Galeria przodków*, Warszawa 1991). W jednym z listów do Anny Frajlch napisała: „(Proszę pisząc – ze „Stefanii” skreślić „nia”! Nie znoszę!)”, S. Kossowska, *Definicja szczęścia...*, s. 54, list nr 28 z 18 lipca 1979 r.

⁷⁵ K. Zbyszewski, *Zachwiana prasa...*, s. 2. Na temat twórczości literackiej M. Grydzewskiego zob. M. A. Supruniuk, *Mieczysław Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 117–118.

i wyciągała właściwe wnioski. Jej dorobek literacki, chociaż niewielki, jest znaczący ze względu na autentyzm.

Po roku 1981 w druku ukazały się jej dwie książki: *Galeria przodków* (1991) i *Przyjaciele i znajomi* (1998), które są zbiorem szkiców i wspomnień pisanych między 1954 a 1998 r. na temat wybitnych postaci literatury, kultury i polityki oraz osób, których nazwisk próżno szukać w podręcznikach literatury czy historii. W obu tomach odnajdujemy m.in. portrety Stanisława Balińskiego, Bormana, Grydzewskiego, Mariana Kukieła, Stanisława Mackiewicza, Stanisława Strońskiego, Danilewicz Zielińskiej, Terleckiego, Feliksa Topolskiego, Ireny Paczkowskiej, Toli Korian, Karola Zbyszewskiego, Jana Badeniego, Jana Kotta, Łobodowskiego, Franciszka Staffa, Krzysztofa Muszkowskiego, Giedroycia, Witolda Czerwińskiego czy Marii Adeli Żeleńskiej. Po śmierci męża Adama z jej inicjatywy został opracowany album poświęcony twórczości zmarłego pt. *Adam Kossowski: murals and paintings* wydany w londyńskiej oficynie Armelle Press (1990)⁷⁶.

W połowie lat 80. Kossowska, za namową Giedroycia, nawiązała współpracę z miesięcznikiem „Kultura”, do którego pisała głównie wspomnienia o zmarłych osobistościach emigracji i przyjaciółach. Wspominała: „Zupełnie nie pamiętam kiedy rozpoczęłam jakieś prace dla Giedroycia, ale było to chyba po śmierci Zbyszewskiego w 1985 r. [...] tekst WAZ ukazał się po kilku miesiącach i to był właściwy początek współpracy”. Czasami redaktor „Kultury” prosił ją też o tłumaczenie, adiustację czy rewizję tekstów. Opiniowała i redagowała książki dla Polskiej Fundacji Kulturalnej i innych wydawców, nieoficjalnie pomagała redaktorom w „Dzienniku Polskim”, a w latach 1982–1984 była kierownikiem działu literackiego „Tygodnia Polskiego”⁷⁷. Najważniejszym jej przedsięwzięciem redaktorskim był

⁷⁶ Adam Kossowski zmarł na atak serca 31 marca 1986 r. Publikację mu poświęconą omówił S. Frenkiel, *Książka o Adamie Kossowskim*, „Kultura” 1991, nr 12 (531), s. 143–145 (*Adam Kossowski: murals and paintings*, introd. by B. Read, with contributions by T. Chrzanowski, M. Sankey and T. Terlecki, London 1990).

⁷⁷ S. Kossowska, *Absolutna wolność. Stefania Kossowska o „Środzie Literackiej” i książkach. Rozmowa M[irosława] A[dama] Supruniuka*, „Archiwum Emigracji” 2006, nr 1–2 (7–8), s. 247. Zob. też: S. Kossowska, WAZ, „Kultura” 1985, nr 9/456, s. 101–106. Publikowała także artykuły w innych pismach emigracyjnych, m.in. w „Przeglądzie Powszechnym”, „Orle Białym”, „Pulsie” czy „Pamiętniku Literackim”.

Dziennik 1954 Leopolda Tyrmanda, w latach 1974–1978 drukowany w odcinkach w „Wiadomościach” i wydany w osobnej książce w 1980 r. w Polonia Book Fund⁷⁸.

W początkach 1986 r. została redaktorem dodatku literackiego do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” pn. „Środa Literacka”, który prowadziła do sierpnia 2002 r. W liście do Anny Frajlich z 2 lutego 1986 r. pisała:

Teraz ma być wznowiona „Środa Literacka” w „Dzienniku Polskim”, którą robił przez długi czas [Stanisław – A. S.] Baliński. Nie bardzo miałam ochotę to robić, ale tak mnie duszono, że się w końcu zgodziłam. To b[ardzo] malutki dodateczek – dwie strony raz na miesiąc. [...] proszono mnie o to ze względu na poziom czytelników „Dziennika” – ale oczywiście chcę to utrzymać na jakim takim poziomie – i dać trochę miejsca dawnym autorom „Wiadomości”, którzy teraz nie bardzo mają gdzie pisać⁷⁹.

Ze „Środą” współpracowali m.in. Frajlich, Kott, Waław Iwaniuk, Danuta Mostwin, Danilewicz Zielińska, Zbigniew Herbert, Natan Gross, ks. Jan Twardowski czy Jadwiga Maurer oraz po roku 1990 wielu młodych autorów z Polski. Pisała: „Staram się utrzymać ten dodatek na jakim takim poziomie, ale nie mam wysokiego wyobrażenia o tutejszych czytelnikach”. Dwie strony w „Dzienniku Polskim”, przygotowywane regularnie co miesiąc, dały Kossowskiej możliwość wspomnienia „Wiadomości” i Grydzewskiego. Wykorzystując roczniki czasopisma oraz archiwum redakcyjne, drukowała fragmenty tekstów i listy, wymyśliła rubrykę *Archiwum Londyńskie*, w której przedrukowywała m.in. wyimki tekstów lub książek Zygmunta Nowakowskiego, Józefa Łobodowskiego czy Józefa Mackiewicza. Nowy redaktor

⁷⁸ Zob. L. Tyrmand, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac., wstęp. i przyp. M. A. Supruniuk, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, s. 15–19, tam opisano druk *Dziennika 1954* w „Wiadomościach”.

⁷⁹ S. Kossowska, *Definicja szczęścia...*, s. 101–102, list nr 67 z 2 lutego 1986 r. Pierwszy numer „Środy” przez nią redagowany ukazał się 19 lutego 1986, ostatni 21 sierpnia 2002 r. W ciągu 16 lat zredagowała 200 numerów tego dodatku. Janina Kościalkowska redagowaną przez Kossowską „Środę Literacką” nazwała „zminiaturyzowaną postacią” „Wiadomości”.

„Środy”, Jarosław Koźmiński, kilkanaście dni po śmierci Pani Stefy, wydał numer w całości jej poświęcony⁸⁰.

W początkach lat 90., w poczuciu odpowiedzialności za pamięć o emigracji i spuściznę literacką polskiego Londynu, Kossowska podjęła się trudnej roli przewodnika po zawiłych meandrach życia emigracyjnego. Jej mieszkanie przy 49 Chesilton Road stało się „domem otwartym” dla licznych młodych badaczy emigracji przyjeżdżających z kraju: „stałam się «biurem informacyjnym», głównie dla młodych ludzi z Polski, wciąż listy, załatwianie, dostarczanie informacji i nieustanni goście, niektórzy «z mieszkaniem»”⁸¹.

W 1994 r. podjęła decyzję o zabezpieczeniu przyszłości archiwum redakcyjnego „Wiadomości”, które przekazała w całości Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu, inicjując powstanie i wspierając działalność Archiwum Emigracji. Tak opisała to w liście do Frajlich:

Teraz moje zajęcia spuchły dodatkowo, bo w najbliższych tygodniach ekspeduję Archiwum „Wiad[omości]” do Uniwersytetu w Toruniu [...]. Opisane – wygląda to krótko, ale w rzeczywistości to kołowrót – pakowania, pertraktacje z firmą przewozową, konsultantem, adwokatem (sprawa praw autorskich, akt daru itp.)⁸².

⁸⁰ S. Kossowska, *Absolutna wolność...*, s. 246–250. Zob. „Środa Literacka” 2003, nr z 24 września, s. 4–6 (dodatek do: „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 2003, nr 224 z 24 września). Wspomnienia poświęcone Pani Stefie napisali: Krzysztof Muszkowski, Janusz Drzewucki, Andrzej M. Borkowski, Rafał Habielski, Mirosław A. Supruniuk i Waław Lewandowski.

⁸¹ B. Dorosz, *Definicja szczęścia według Stefanii Kossowskiej*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1–2, s. 128 (rec. książki: S. Kossowska *Definicja szczęścia. Listy do Anny Frajlich 1972–2003*, przyg., wstęp i przyp. A. Supruniuk, Toruń 2007); S. Kossowska, *Definicja szczęścia...*, s. 151, list nr 108 z 3 lipca 1994 r. Wśród młodych byli m.in.: Rafał Habielski, Paweł Kądziała, Anna i Mirosław Supruniukowie.

⁸² S. Kossowska, *Definicja szczęścia...*, s. 153, list nr 110 z 1 października 1994 r; tamże, s. 152, przypis 5, list nr 108 z 3 lipca 1994 r. Zob. też: S. Kossowska, *Dlaczego Toruń?*, „Środa Literacka” 1995 nr z 17 maja, s. 4–5; K. Muszkowski, *Rozmowy przy perliczce...*, s. 266–267, wspominał, że „Kruszyła kopie o to Archiwum, uważając, że tylko tam, w Toruniu, archiwa skatalogowane, uporządkowane i zabezpieczone przed zniszczeniem (były one głównie na papierze!), będą miały szansę przetrwania, bo tylko tam znajdzie się właściwy personel i właściwe pomieszczenie”; A. i M. A. Supruniukowie, *Archiwum „Wiadomości”, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia*, t. 1..., s. 113–125 (tam: Spis rzeczy znajdujących się

W 1997 r. Senat UMK przyznał Stefanii Kossowskiej „Medal za zasługi położone dla rozwoju UMK”.

Zmarła 15 września 2003 r., kilka dni przed swoimi dziewięćdziesiątymi czwartymi urodzinami, w ośrodku opieki Antokol pod Londynem. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą została pochowana obok męża na cmentarzu w opactwie karmelitów w Aylesford w hrabstwie Kent.

LITERATURA

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. RP 27 742 oraz sygn. sygn. KEM 2017 (teczki Stefanii Jadwigi Szurlejówny).

Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Archiwum Emigracji, Archiwum Stefanii Kossowskiej, sygn. AE/SK/XV/2; Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Archiwum Emigracji, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CXLIV/2-8, korespondencja redakcyjna – Stefania Kossowska; Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Archiwum Emigracji, Archiwum „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CDXIX/1-2, materiały redakcyjne: Trust „Wiadomości”.

Adam Kossowski: murals and paintings, introd. by B. Read, with contributions by T. Chrzanowski, M. Sankey and T. Terlecki, London 1990.

Big Ben [Kossowska S.], *Po nikim nie było takiej żałoby* (w rubryce *W Londynie*), „Wiadomości” 1965, nr 8 (986).

–, *Polska pomoc dla B.B.C.*, „Wiadomości” 1957, nr 14 (575).

–, *W Londynie*, „Wiadomości” 1954, nr 28 (432).

Broński M., *Umilknięcie „Wiadomości”*, „Kultura” 1981, nr 9/408.

Byliśmy niezłomni, nieprzejednani. Ze Stefanią Kossowską rozmawia Lidia Wójcik, „Nowe Książki” 1996, nr 11.

Czarna księga cenzury PRL, t. 1, Londyn 1977.

w Archiwum „Wiadomości”); M. A. Supruniuk, „Wiadomości” i ich archiwum, [w:] *Inwentarz archiwum „Wiadomości” (1946–1981) oraz archiwów „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” (1940–1944), nagrody „Wiadomości” (1958–1990) i Mieczysława Grydzewskiego (1939–1971)*, oprac. M. A. Supruniuk, A. Jadowska i M. Karpińska, wstępem opatrzył M. A. Supruniuk, Toruń 2006, s. 3–14. Zob. [Supruniuk M. A.], Archiwum „Wiadomości”, https://www.bu.umk.pl/Archiwum_Emigracji/Wiadom1.htm (dostęp online: 19 sierpnia 2022).

- Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. 2 rozszerzone, Wrocław 1999.
- Dorosz B., *Definicja szczęścia według Stefanii Kossowskiej*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1–2.
- Frenkiel S., *Książka o Adamie Kossowskim*, „Kultura” 1991, nr 12/531.
- Giedroyc J., Zbyszewski W. A., *Listy 1939–1984*, wyb., oprac., wstęp i przyp. R. Habielski, Warszawa 2018.
- Gierat-Bieroń B., *Lunch w „Sugo”*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziela, Londyn 1999.
- Głos solidarności pisarzy polskich na Obczyźnie*, „Wiadomości” 1976, nr 10 (1562).
- Goll E., *Mistrzynie pióra, narracji znakomitość (pogwarki starego drukarza)*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziela, Londyn 1999.
- Grabowski W., *Kobiety w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Londynie 1940–1945 – przyczynek do badań*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2 (30).
- Grydzewski M., *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986.
- Grydzewski M., Lechoń J., *Listy 1923–1956*, t. 1–2, przygot. do druku, wstęp i przyp. B. Dorosz, Warszawa 2006.
- Habielski R., *Niezłomni, nieprzejednani: emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.
- , *Przedmowa*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziela, Londyn 1999.
- , *Świadectwo obecności. Stefania Kossowska (1909–2003)*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 146.
- Hemar M., *Stefa mieszka w Londynie*, „Wiadomości” 1964, nr 18 (944).
- Herling-Grudziński G., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac., wstęp i przyp. M. A. Supruniuk, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2015.
- Kądziela P., „*Wiadomości” w latach siedemdziesiątych*, [w:] „*Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- Kossowska S., *Absolutna wolność. Stefania Kossowska o „Środzie Literackiej” i książkach. Rozmowa M[irosława] A[dama] Supruniuka*, „Archiwum Emigracji” 2006, nr 1–2 (7–8).
- , *Byliśmy niezłomni, nieprzejednani. Ze Stefanią Kossowską rozmawia Lidia Wójcik*, „Nowe Książki” 1996, nr 11.
- , *Definicja szczęścia. Listy do Anny Frajlich 1972–2003*, przygot., wstęp i przyp. A. Supruniuk, Toruń 2007.
- , *Dlaczego Toruń?*, „Środa Literacka” 1995, nr z 17 maja.
- , *Jak cię widzę, tak cię piszę*, Londyn 1973.

- , *Kochajmy się! Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1969, nr 2 (1189).
- , *Kolacje z Panem Redaktorem*, [w:] S. Kossowska, *Galeria przodków*, Warszawa 1991.
- , *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1964; wyd. 2, Londyn 1994.
- , „Napiszesz o mnie książkę”, [w:] S. Kossowska, *Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998.
- , *Na słonecznej stronie*, „Wiadomości” 1954, nr 28 (432).
- , *O „Prosto z mostu”: rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem*, [w:] S. Kossowska, *Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998.
- , *Od „Prosto z mostu” do londyńskich „Wiadomości”*: rozmowa Konrada W. Tatarowskiego ze Stefanią Kossowską, „Tygiel Kultury” 2001, nr 1/3 (61/63).
- , *Patriotyczny zamęt*, „Wiadomości” 1961, nr 7 (776).
- , *Śp. Mieczysław Grydzewski*, „Na Antenie” 1970, nr 83.
- , *Świadectwa. Rozmowa Mirosława Kowalskiego (właśc. Marka Koraba)*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2, (7–8).
- , *U Braci Aleksjanów*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- , *Urodziłam się we właściwym czasie*, „Archiwum Emigracji” 2006, nr 1–2 (7–8).
- , *WAZ*, „Kultura” 1985, nr 9/456.
- , *Wiadomości dobrego i złego*, [w:] *XXX-lecie „Wiadomości”*, zebrał i ułożył T. Terlecki, Londyn 1957.
- , *Dusza E.*, *O „Wiadomościach”*, „Archiwum Emigracji” 2006, nr 1–2 (7–8).
- Kott J., *Stefa*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziała, Londyn 1999.
- Kowalczyk A. S., *Widzę i portretuję: o opowiadaniach Stefanii Kossowskiej*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziała, Londyn 1999.
- Kowalewski J., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. P. Matysiak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- Krzyżanowski J. R., *Mistrzyni literackiej miniatury*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8).
- Lemański S. L., *Andrzej Mynarski, V.C. był Polakiem*, „Wiadomości” 1956, nr 38 (546).
- Lewandowski W., *O romansie, którego nie było: Józef Mackiewicz – Stefania Kossowska*, [w:] *Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej (I)*, red. J. Kryszak, R. Moczko, Toruń 1999.
- Literatura polska na obczyźnie*, red. J. Bujnowski, Londyn 1988.
- Muszkowski K., *Rozmowy przy perliczce*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8).
- Natanson J., *Zgrzyt otwierającej się bramy*, Warszawa 2003.
- Nowakowski T., *Lady z polskiego Londynu*, „Więź” 1991, nr 6 (392).

- Od Herberta do Herberta: nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, oprac. i przedm. S. Kossowska, postscriptum T. Nowakowski, Londyn 1993.
- Od „Prosto z mostu” do londyńskich „Wiadomości”*: rozmowa Konrada W. Tatarowskiego ze Stefanią Kossowską, „Tygiel Kultury” 2001, nr 1/3 (61/63).
- Od redakcji*, „Wiadomości” 1981, nr 1 (1814).
- Paszkowski L., *Na australijskiej kanwie*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 2, red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1996.
- , *Spojrzenie z dalekiej perspektywy*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziela, Londyn 1999.
- Pietrkiewicz J., *A jednak nie na obczyźnie*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziela, Londyn 1999.
- Sankey M., Kossowski A., „*Złożył moje podziękowanie Bogu*”: wywiad Martina Sankeya o *ocarm.*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8).
- Stanley Roman Szurley, <https://www.legacy.com/us/obituaries/latimes/name/stanley-szurley-obituary?id=28033054> (dostęp online: 19 sierpnia 2022).
- Suchcitz A., *Szurlej Stanisław (1878–1965), prawnik, adwokat, oficer Wojska Polskiego, audytor*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 49/3, z. 202, Warszawa–Kraków 2014.
- Supruniuk A., *Szurlejówna i Kossowska. Od „Prosto z mostu” do „Wiadomości”*, [w:] *Materiały IV sympozjum biografistyki polonijnej, Wiedeń, 1–2 września 1999: losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata: historia i współczesność*, red. A. i Z. Judyccy, Lublin 1999.
- Supruniuk A., Supruniuk M. A., *Archiwum „Wiadomości”*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk. Toruń 1995.
- Supruniuk M. A., „*Wiadomości” i ich archiwum*, [w:] *Inwentarz archiwum „Wiadomości” (1946–1981) oraz archiwów „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” (1940–1944), nagrody „Wiadomości” (1958–1990) i Mieczysława Grydzewskiego (1939–1971)*, oprac. M. A. Supruniuk, A. Jadowska i M. Karpińska, wstępem opatrzył M. A. Supruniuk, Toruń 2006.
- , *Mieczysław Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur – najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014.
- , *Archiwum „Wiadomości”*, https://www.bu.umk.pl/Archiwum_Emigracji/Wiadom1.htm (dostęp online: 19 sierpnia 2022).
- Supruniuk M. A., Kubiak W., „*Wiadomości*” – ostatnie dziesięć lat, „*Archiwum Emigracji*” 2023, nr 1 (31).
- Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Warszawie*, [kom. red. A. Borkiewicz-Celińska i in.], Warszawa 1986.

- Szpakowska M., *„Wiadomości Literackie” prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012.
- Szurlej-Kossowska S., *Mrówka*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 9 (103).
- , *Pływak*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 41/42.
- , *Polska akcja kulturalna na terenie Londynu*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 22.
- , *Ucieczka*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 21 (63).
- , *Uniwersytet polski zagranicą (rozmowa z prof. Oskarem Haleckim)*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 3.
- , *W włoskich kościołach*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 9 (231).
- Szurlejówna S., *Dwa Wilna*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 48.
- , *Iluminowana wojna*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 24 (190).
- , *Koncert w filharmonii*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 3.
- Szwejką M., *Sztuka religijna Adama Kossowskiego*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8).
- „Środa Literacka” 2003, nr z 24 września (dodatek do: „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 2003, nr 224).
- Tyrmand L., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac., wstęp. i przyp. M. A. Supruniuk, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- Urbanowski M., *Szurlejówna z „Prosto z mostu”*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziała, Londyn 1999.
- West Twyford (also known as Twyford Abbey), https://en.wikipedia.org/wiki/West_Twyford (dostęp online: 19 sierpnia 2022).
- „Wiadomości” 1971, nr 13–14 (1304–1306).
- „Wiadomości” 1973, nr 51/52/53 (1447/1448/1449).
- „Wiadomości” 1974, nr 35 (1484).
- „Wiadomości” 1981, nr 3 (1816).
- „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 2, red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1996.
- „Wiadomości” na emigracji: *antologia prozy 1940–1967*, wyb., przedm. S. Kossowska, Londyn 1968.
- Wittlin J., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. J. Olejniczak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- Zbyszewski K., *Zachwiana prasa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1981, nr 54.
- Zbyszewski W. A., *Polski Londyn po siedmiu latach*, „Kultura” 1959, nr 6/140.

Summary

STEFANIA KOSSOWSKA'S CLUES IN EMIGRATION

The article describes the activity of Stefania Kossowska, a writer, journalist and the last editor of the weekly magazine "Wiadomości" between 1974 and 1981. It discusses her education and the beginnings of her journalistic career (the magazines "Bluszcz", "Po Prostu"). During World War II, she began collaborating with Mieczysław Grydzewski's "Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie". After the war, she remained in England and continued her journalistic work. From 1954, she ran a regular column titled 'Big Ben' in the weekly "Wiadomości". In London, the Kossowskis formed a close friendship with Mieczysław Grydzewski. After his death, she took turns editing "Wiadomości" with Michał Chmielowiec. Following Chmielowiec's death in 1974 she took over the editorship of the magazine, which she continued until April 1981. After the magazine was closed down, she deposited its archives in the rooms of the Brzezie Lanckoroński Foundation. In 1994, she decided to donate the entire archive to the Nicolaus Copernicus University in Toruń.

Keywords: Stefania Kossowska, Mieczysław Grydzewski, emigration, "Wiadomości"

Streszczenie

W artykule opisano działalność Stefanii Kossowskiej, pisarki, dziennikarki i ostatniej redaktor tygodnika „Wiadomości” w latach 1974–1981. Omówiono jej edukację oraz początki drogi dziennikarskiej (pisma „Bluszcz”, „Po Prostu”). W czasie II wojny światowej nawiązała współpracę z „Wiadomościami Polskimi, Politycznymi i Literackimi” Mieczysława Grydzewskiego. Po zakończeniu wojny pozostała w Anglii i kontynuowała działalność dziennikarską. Od 1954 r. w tygodniku „Wiadomości” prowadziła stałą rubrykę podpisywaną „Big Ben”. W Londynie połączyła Kossowskich bliska przyjaźń z Mieczysławem Grydzewskim. Po jego śmierci, na zmianę z Michałem Chmielowcem, redagowała „Wiadomości”. Po śmierci tego ostatniego w 1974 r. objęła redakcję tygodnika, który wydawała do kwietnia 1981 r. Po zamknięciu pisma zdeponowała jego archiwum w pomieszczeniach Fundacji z Brzezia Lanckorońskich. W 1994 r. podjęła decyzję o przekazaniu całego archiwum do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Słowa kluczowe: Stefania Kossowska, Mieczysław Grydzewski, emigracja, „Wiadomości”

Paweł Chojnacki

Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

ORCID: 0000-0002-0820-3633

Czwarty redaktor. Zygmunt Nowakowski a Mieczysław Grydzewski i jego media (*Studium conversation piece*)

CZĘŚĆ I – LATA 1924–1945*

* * *

Po dokonanych przez redaktora z premedytacją „wypchnięciu” z „Wiadomości” wessie Nowakowskiego bez reszty kołowrót trzech codziennych gazet. Z łatwym do przewidzenia skutkiem. Tak – głównie na podstawie znanej, choć jednokierunkowej korespondencji – rysuje się proces odejścia na przełomie lat 40. i 50. najbliższego współpracownika Grydzewskiego od pomocy edytorskiej, organizacyjnej i przede wszystkim od publikowania w tygodniku. Pozostaną: londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, detroicki „Dziennik Polski” oraz nowojorski „Nowy Świat”. Przeprosi się też z RWE. Lecz od 1950 r. możemy mówić o zamknięciu nieprzeciętnego eseisty i przenikliwego recenzenta. Na pewno – już nie jako dramaturg i po-

* Część II szkicu ukaże się w numerze „Archiwum Emigracji” w 2024 r.

wieściopisarz, a dojrzały, ciągle rozbudowujący głos publicysta – przegrał. Pozostał na placu boju bardzo wzięty i równie... nierówny (z perspektywy lat) seryjny twórca „odcinków”. I naturalnie najwyższej próby radiowy gawędziarz historyczno-literacki.

To bilans znoju autora, który nie mógł być dalej redaktorem. A jak rysują się plony redaktora, który autorem był nadal – szeroko rozwinąwszy skrzydła? Czy założony i prowadzony przez niego tytuł zyskał na ograniczeniu, a w końcu na całkowitym zakończeniu współpracy z oryginalnym i eksponowanym publicystą? Najoczywistsza będzie konstatacja, że w sytuacji braku nowej eseistyki Nowakowskiego tracili razem z nim wszyscy – i czytelnik, i gazeta, i jej redaktor. Ale czy doraźnie pismo skorzystało na tej decyzji? Jak wyglądałyby „Wiadomości”, gdyby Wielki Odsunięty zachował na nie wpływ? Jedyne incydentalnie potrafimy zlokalizować gotowe a odrzucone teksty. Zgłoszone, acz nieprzyjęte pomysły – nieco częściiej. Frapujący temat dla analizy przedmiotu „literatury milczenia”.

Nowakowski. Czwarty obok Mieczysława Grydzewskiego, Michała Chmielowca oraz Stefanii Kossowskiej redaktor „Wiadomości”. Najmniej rozpoznany w tym bogatym gronie i najsłabiej dostrzegany – nie tylko – w tej roli. Nawet przez historyków kolejnych wcieleń jednego z najbardziej niezwykłych polskich czasopism XX w. W tej chwili nie dysponujemy wciąż monografią redaktora „Wiadomości”, dlatego odwołamy się do dwóch wstępów pełniących funkcje jej zarysów. Zanim doczekamy się pełnej wersji, musimy poprzestać na przeglądzie wstępnych ustaleń¹. Przyjdzie z nimi nie raz polemizować, ale i stanąć obok współczesnych oraz późniejszych sądów, wesprzeć je lub zetrzeć się z utrwaloną aluzją i pomyłką.

Przypatrując się zachowaniom oraz dorobkowi dwóch ludzi teatru (i nie rozwijając tej doniosłej komitywy), nie unikamy scenicznych metafor i sformułowań. Jednak podtytuł studium odnosi się do sztuk plastycznych. *Conversation piece* to określenie nieformalnego gatunku malarskiego, roz-

¹ W ogłoszonym programie wydawniczym Instytutu Literatury pn. *Kanon Polski*, w dziale *Książki zamówione na lata 2023–2027* figuruje biografia M. Grydzewskiego autorstwa Mirosława A. Supruniuka: <https://instytutliteratury.eu/2022/11/07/program-wydawniczy-kanon-polski/> (dostęp online: 31 marca 2023).

wijającego się w osiemnastowiecznej Anglii. Zwykle cechowało go przedstawienie pary lub kilku osób zajętych rozmową, albo też czynnościami o charakterze towarzyskim². Nie odstępuje nas przeczcucie, że użycie w tym miejscu podobnej kategorii przypadłoby do gustu bohaterom kart załączanego niżej szkicownika.

* * *

NIEWINNE POCZĄTKI. „WIADOMOŚCI LITERACKIE” (1924–1939). LISTY Z KRAKOWA ORAZ... „PRZYJACIEL PSA”

Rosół z orzechami

Podobno „przed wojną ustalili się zwyczaj, że to, czego «IKC» nie mógł lub nie chciał drukować z jego publicystyki, posyłał do Grydzewskiego” – zauważał biograf redaktora o krakowskim współpracowniku „Wiadomości Literackich”³. Nie mamy stuprocentowej pewności, lecz wydaje się, że Mirosław A. Supruniuk – budując wprowadzenie do wyboru z *Silva rerum* – podążył skrzywionym tropem. Wyznaczył go Henryk Markiewicz, marksistowski literaturoznawca, który z nie do końca uchwytłych powodów objawił się w PRL, już po śmierci Nowakowskiego, jako orędownik jego twórczości felietonowej i beletrystycznej sprzed 1939 r. Może dlatego właśnie się przebudził, by rolę krzewiciela pełnić wybiórczo i stronniczo? Jako – przez długi czas – państwowy monopolista we wstępie do wyboru przedwojennych „odcinków” (1975) arbitralnie rozstawiał figury pamięci. Oto, gdy pisarz przekroczył „margines swobody publicystycznej w «Ilustrowanym Kurjerze Codziennym» [...], korzystał z gościny w innych piśmiech – «Wiadomościach Literackich» czy wileńskim «Słowie»”⁴.

² https://pl.wikipedia.org/wiki/Conversation_pieces (dostęp online: 31 marca 2023).

³ M. A. Supruniuk, *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikaptur. Najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014, s. 68.

⁴ H. Markiewicz, *Przedmowa*, [w:] Z. Nowakowski, *Lajkonik. Wybór felietonów z lat 1931–1939*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1975, s. 5.

Pierwszy numer dziennika Stanisława Cata-Mackiewicza narodzi się z początkiem sierpnia 1922 r. Redaktor konserwatywnej gazety nie ma jeszcze ukończonych 26 lat (aktywnemu kooperantowi, młodszemu bratu Józefowi, dopiero co „stuknął” drugi krzyżyk). Debiut liberalnego tygodnika nastąpi niedługo później – 6 stycznia 1924 r. Założyciel i „naczelnny”, Grydzewski, świeżo dobija do 27 wiosen. Wileńska kuźnia polityczna i warszawski magazyn intelektualny – jakże autentyczną młodością zaszumiały sztandarowe media raczkującej Rzeczypospolitej! W okolicznościach tych, i w towarzystwie, Nowakowski zażywa zapewne opinii „starika” (minął już jednak wcześniej trzydziestkę). Relacja z Catem, podobnie jak w przypadku Grydza wieloletnia i wielowarstwowa, stała się już przedmiotem osobnego zainteresowania⁵. Tu stwierdzmy jedynie, że niestety dotychczasowa kwerenda roczników „Słowa” zadaje kłam opinii Markiewicza – żadnych oryginalnych artykułów Nowakowskiego nie ujawnia, tylko przedruki z „IKC” i właśnie z „Wiadomości Literackich”⁶. Echo kontaktów z drugim tytułem zadzwoni po ponad ćwierćwieczu gastronomicznym wspomnieniem: „Grydzewski, za dawnych, dobrych lat, w Warszawie, podawał rosół z cienko poszatkowanymi orzechami włoskimi. Tu, w Londynie, podczas uczty z racji otrzymania nagrody «Dziennika Polskiego», dał pieczarki z... migdałami. Jak Boga Kocham! Były pyszne”⁷. Lecz nie w smakowaniu kulinarynych ekscesów zawrzeć się miały oczywiście – serwowane przez los „na bogato” – współpraca, znajomość, wreszcie przyjaźń.

Trzeci element rysującej się prasowej układanki, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” Mariana Dąbrowskiego, trudno sprowadzić do roli tylko bulwarowej. Predylekcję ku takiej optyce zdradza co prawda medioznawca Rafał Habielski, a zaistniałe nieporozumienie może wprowadzić dodatkowe zamieszanie gatunkowe. W posłowie do drugiej edycji pism Juliusza Mieroszewskiego nazwie Habielski „Ikaca” „naówczas najpopularniejszą

⁵ P. Chojnacki, *Reemigrejtan. Kiedy Zygmunt Nowakowski wróci wreszcie do Krakowa?!*, Kraków 2019, m.in. s. 260, 314–315, 405; tenże, *O prozie politycznej Zygmunta Nowakowskiego*, portal „Przystanek Historia”: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/78034,O-prozie-politycznej-Zygmunta-Nowakowskiego.html> (dostęp online: 31 marca 2023).

⁶ Dziękuję dr. Maciejowi Zakrzewskiemu za pomoc w tej mierze, udzieloną przy okazji własnych poszukiwań spuścizny Wacława A. Zbyszewskiego.

⁷ Z. Nowakowski, *Wiedza radosna*, „Wiadomości” 1950, nr 37/38 (232/233), s. 2.

gazetą sensacyjną”⁸. Również w komentarzu do wycinkowego zbioru głosów o Grydzewskim określi tytuł w podobnym tonie („pierwszy polski dziennik sensacyjny”), jakby nie dostrzegając, że w dwóch przytaczanych wspomnieniach (Stanisława Balińskiego i Józefa Łobodowskiego) tytuł pojawi się – wraz z integralnym dodatkiem „Kuryerem Literacko-Naukowym” – w kontekście druku ważnych recenzji tomów nowel i arkuszy poetyckich⁹. Przedstawiane w latach 2012 i 2022 oceny reprezentują regres poglądów, gdyż we wstępie do poprzedniego wydania artykułów Londyńczyka w 1997 r. badacz użyje sformułowania: „naówczas jedna z najbardziej opiniotwórczych gazet o zasięgu ogólnokrajowym”¹⁰, co stanowi zdecydowanie najszcześniejszą wykładnię. Czy w prasie sensacyjnej jest bowiem miejsce na wyrafinowane materiały Tadeusza Sinki i Stefana Napierskiego? O ile wydawany przez koncern Dąbrowskiego „Tajny Detektyw” pełnił pospolitszą funkcję, o tyle „Ikac” z pewnością poza nią wykraczał, zamieszczając zarówno najprzedniejszą klasykę polskiego felietonu, jak i dojrzałą krytykę literacką wychodzącą spod najświetniejszych „naówczas” piór. Może dziennik pozostawał „sensacyjny” w stopniu przywodzącym na myśl podobieństwo tygodnika Grydzewskiego do zapowiadanego „brukowca literackiego”?

Czy podawał Nowakowski w stolicy tylko krakowskie „spady”? Zanim spróbujemy odpowiedzieć, zaznaczmy, że na stronicach tygodnika jego nazwisko pojawia się szybko, już w 18. numerze – 4 maja 1924 r. Jednak nie jako sygnatura przy tekście własnego autorstwa, lecz w postaci omówienia jego dzieła scenicznego. To Antoni Słonimski w rubryce *Ruch teatralny* odnotuje spektakl Teatru Komedia: *Tajemniczy pan*, komedia w trzech aktach, reżyserował Jan Janusz, dekoracje projektował Stanisław Śliwiński: „Gdyby *Tajemniczego pana* napisał któryś z naszych związkowych autorów dramatycznych, nazwano by go zaraz polskim Shawem, Molnarem albo polskim Beylinem”. Prócz gry Karola Adwentowicza (chwali ją) i Włodzi-

⁸ R. Habielski, *Juliusz Mieroszewski i jego pisarstwo*, posł. do: J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy. ABC polityki „Kultury”*, wyb., oprac. i posł. R. Habielski, Paryż–Kraków 2012, s. 422.

⁹ *Bieg czasu, bieg atramentu. O czasopiśmie Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym. Wspomnienia*, wyb., oprac. i wstęp. R. Habielski, Warszawa 2022, s. 136, 225 i 334.

¹⁰ R. Habielski, *Realizm, wizje i sny romantyków. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, [w:] J. Mieroszewski, *Final klasycznej Europy*, wyb., oprac. i wstęp. R. Habielski, Lublin 1997, s. 6.

mierza Macherskiego (pokpiwa) skamandryta zauważy, że „na wspomnienie zasługuje prawdziwa wytworność” Heleny Sulimy¹¹.

Nowakowski niejako zrewanżuje się za miłą recenzję i w 1929 r. pokaże na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego *Murzyna warszawskiego*¹². Za prezentację sztuki, której autor – według „Głosu Narodu” – „proklamuje się raźnie jako żyd, wyśmiewający współwyznawców za to, że udają Polaków”, narazi się na ataki, którym stawi czoła. Z kierowanej przez Nowakowskiego sceny padły przecież „bezkarnie prowokacyjne aforyzmy, policzkujące publiczność polską”, a Słonimski został okrzyknięty „szampionem arogancji żydowskiej”¹³. W związku z okolicznością, że komedia zdobyła jeden z laurów w konkursie teatru miejskiego, afera zahuczy na cały kraj. Nagłówki w stylu „Niecne intrygi kołtunerii krakowskiej. Nowaczyński i Goetel zrzekli się przyznanych im nagród literackich” rozpalają witryny lokalnych pism. Ferdynand Goetel napisze w swej rezygnacji, że „spór publiczny, jaki powstał w związku z rozstrzygnięciem konkursu”, doprowadził do zepchnięcia sprawy „poniżej godności stanu krytycznego i pisarskiego”¹⁴. Pojęcie godności stanu krytycznego warto zapamiętać.

Druga odsłona obecności Nowakowskiego na łamach młodego tygodnika również ma jakby pośredni charakter. Pod inicjałami r. r. Regina Reicherówna przedstawia 21 sierpnia 1927 r. *Nowe tomy Biblioteki Narodowej*, w tym *Grube ryby* Michała Bałuckiego w opracowaniu „dr. Z. Tempki-Nowakowskiego”. Zauważając, że edycję „poprzedził obszerną przedmową”, feruje wyrok: „To, co pisze on o wykonawczej stronie *Grubych ryb*, które dzięki pauzom i miejscom ledwie naszkicowanym dają pole swobodnej interpretacji aktorów, powinno by z komedii Bałuckiego uczynić ulubioną sztukę dzisiejszego repertuaru”¹⁵.

¹¹ A. Słonimski, *Ruch teatralny*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 18, s. 3.

¹² Afisz w zbiorach Archiwum Artystycznego i Biblioteki Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

¹³ *Policja w teatrze krakowskim!*, „Głos Narodu”, 28 stycznia 1929.

¹⁴ *Niecne intrygi kołtunerii krakowskiej. Nowaczyński i Goetel zrzekli się przyznanych im nagród literackich*, „Słowo Pomorskie”, 3 stycznia 1929.

¹⁵ r. r. [R. Reicherówna], *Nowe tomy Biblioteki Narodowej*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 34 (190), s. 3.

Wypatrzony zostanie także w trzecim nurcie nabierającej rozpędu aktywności. Leon Piwiński w kategorii *Powieść i nowela* ujmie 6 grudnia 1931 r. pierwszy wybór „ikacowych” felietonów pt. *Geografia serdeczna* („Dowcip p. Nowakowskiego jest zanadto krakowsko-kurierkowy”¹⁶). Niebawem – 5 marca 1933 r.– ten sam korespondent łaskawiej spojrzy na dwie powieści – opiewający krakowskie dzieciństwo na przełomie wieków *Przylądek dobrej nadziei* („Interesująca i dobrze napisana książka”) oraz wyrastający z bogatych doświadczeń aktorskich *Start Edmunda Sulimy* („ma własny, oryginalny rytm oraz jednolitość konstrukcyjną przy wielkim skupieniu czy nawet stłoczeniu najróżnorodniejszych motywów”)¹⁷. Dwa lata później Emil Breiter w *Podróży do zaczarowanego kraju* sięgnie po kolejną nowość beletrystyczną Nowakowskiego – „gimnazjalny” *Rubikon* („Spowiedź ta jest szczerą, prostą i namiętną”)¹⁸. Dodajmy, że ten numer czasopisma ozdobiony został na pierwszej kolumnie pierwodrukiem *Wierszy dla dzieci* Juliana Tuwima – m.in. *Bambo*, *Ptasich plotek* i *Abecadła*.

Cwifty na mięsie

Za następne dwa lata Stanisław Rogoż omówi kolejne, dostępne w formie zwartej publikacji *Felietony Nowakowskiego*, biorąc na warsztat zbiory *Lajkonik* i *Z mojej pralni*¹⁹ („Nowakowski jest w obu książkach ten sam: jednako ciekawy wszystkiego co dzieje się w życiu polskim, codziennym, lub odświętnym i patetycznym, jednakowo dowcipny i złośliwy, jednakowo nastrojony na ton naprawiania obyczajów, tępienia krzywd, dążenia do sprawiedliwości społecznej”²⁰). Emil Breiter zachwycą się szpaltą w szpalcie fenomenem *Sanatorium pod klepsydrą*, aby po – znowu – dwóch latach pochylić się nad najtrudniejszą do zinterpretowania *political fiction* Nowakowskiego – *Błękitną kotwicę*. Draży w *Dyktaturze miłości*:

¹⁶ L. Piwiński, *Powieść i nowela*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 49 (414), s. 3.

¹⁷ Tenże, *Powieść i nowela*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 11 (482), s. 3.

¹⁸ E. Breiter, *Podróż do zaczarowanego kraju*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 5 (535), s. 3.

¹⁹ Z. Nowakowski, *Lajkonik*, Lwów 1938; tenże, *Z mojej pralni*, Warszawa 1938.

²⁰ S. Rogoż, *Felietony Nowakowskiego*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 23 (762), s. 4.

W ostatniej powieści Nowakowskiego wypowiada się aktor, reżyser i inscenizator, świetny felietonista, bystry obserwator i niepoprawny marzyciel. W sztucznym, trochę chestertonowskim przekroju urojonej rzeczywistości polskiej, ukazuje krakowski pisarz obciążony dziedzictwem Wyspiańskiego – jak w szopce zwierzynieckiej lub w scenach z *Wyzwolenia* – różnorodny i skłócony korowód masek, grup, koterii, partii i stronnictw, nad którymi, niczym Geniusz lub Napoleon z Notting Hill, góruje postać Stanisława Gorzenia²¹.

Pisarz rozpatruje zagadnienie Polski pod kątem wieczności: „Tylko z tych wyżyn ponadpartyjnych, sam na sam z tłumem i człowiekiem, mógł jego bohater podjąć trud – na razie daremny – obrachunku z polską rzeczywistością i z jej sumieniem”. Niemniej jednak „ponura książka Nowakowskiego” pełna jest „apokaliptycznych wizji i szalonych obrazów rozpętanego zła. Autor na pewno przesadził we wszystkim...”²². W redakcyjnej ankiecie z 1933 r., dotyczącej projektów prac pisarskich, odpowie:

Zapytanie o plany moje na najbliższą przyszłość otrzymałem bezpośrednio w chwili wyjazdu z Warszawy do Moskwy. Streszczając się więc z braku czasu mogę powiedzieć tylko tyle, iż wytężona praca publicystyczna czy też dziennikarska i szereg drobniejszych, głównie szkolnych [czytanki do podręczników – P. Ch.] zamówień nie pozwoliły mi skończyć powieści *Błękitna kotwica*, ani bajki dla dzieci *Pędziwiatr*²³.

W kreślonych dwa lata przed śmiercią wspomnieniach doda: „w Moskwie chodziłem sumiennie przez cały tydzień do teatrów, ale interesowały mnie tylko jako eksperyment społeczny i polityczny. Interesowały mnie właściwie tylko jako felietonistę”²⁴. Doświadczenia z podróży zawarł w książce *W pogoni za formą. Wrażenia z pobytu w Moskwie* (Lwów 1934), ale nas wątek ten naprowadzi na tory istotniejszej dygresji.

²¹ E. Breiter, *Dyktatura miłości*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 28 (820), s. 5.

²² Tamże.

²³ *W pracowniach pisarzy polskich. Ankieta „Wiadomości Literackich”*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55 (526), s. 26.

²⁴ Z. Nowakowski, „Galery”, „Taormina”, „Villa Paradiso”, „18 III 61” [mps, s. 35], s. 3, Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, 1255/Rps/4. We wszystkich cytowanych dokumentach i artykułach pisownia została uwspółcześniona według panujących zasad, niekiedy z wyjątkiem korekt oryginalnej interpunkcji.

Od początku „Wiadomości Literackie” posądzano o prokomunistyczne ciągoty. Miały o tym świadczyć nie tylko ogłoszenia przedstawicielstwa „Intourista”. Józef Mackiewicz poddał w „Słowie” bezwzględnej krytyce zwiastuny radykalnej lewicowości i sympatii rewolucyjnych – na niwie właśnie teatralnej. Najpierw, 16 stycznia 1924 r., wypunktował artykuł Stanisława – *nomen omen?* – Stalińskiego²⁵. W ripociście oburzy się, że autor nazywa Moskwę, „tę kloakę miazmatów socjalistycznych [wyróżn. – P. Ch.] współczesnego teatru stolicą świata!”²⁶. Potem, 27 stycznia, nawiąże do tekstu Anatola Sterna, *Prawda Rosji i prawda Europy. Walka o nową sztukę czy o nowego człowieka? Dwa programy – dwie ideologie*²⁷, którego już sam tytuł mówił wiele.

Oba omówienia ciekawią ze względu na fakt, że stanowią tak szybką reakcję na pojawienie się „Wiadomości Literackich” – artykuł Stalińskiego (z którym Mackiewicz nie tyle polemizuje, ile go ruga) ukazał się przecież w drugim numerze tygodnika. Wczesne noty „Słowa” zainteresują także wobec rozpatrywania kwestii genezy antykomunizmu ich autora, jak i późniejszych jego relacji z Grydzewskim. Gdybyśmy zobaczyli teksty w pierwszym nowym zbiorze *Dzieł*, dwadzieścia lat temu w *Bulbinie z jednosielca*²⁸, może uznalibyśmy, że wymierzając z takim impetem szybki, krótki i nieco w brzuch cios, „nie dopasowują się” – ale tylko do kontekstu – pozostałych, sąsiadujących materiałów. Natomiast odnalezienie ich w tematycznym wyborze *Wrzaski i bomby* z 2021 r.²⁹ przyniosłoby niewątpliwą satysfakcję. Tam niezrównanie obrazowa „kloaka miazmatów socjalistycznych” by nie raziła, nie mówiąc o innej frazie z pierwszego tekstu, w której wystąpią

²⁵ S. Staliński, *Stolica współczesnego teatru za czerwoną kurtyną sowiecką. Korespondencja własna „Wiadomości Literackich”*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 2, s. 2.

²⁶ Z. O. [J. Mackiewicz], *Kilka słów o „stolicy współczesnego teatru”*, „Słowo”, 16 stycznia 1924; Ali, [J. Mackiewicz], „(„Wiadomości Literackie”)”, „Słowo”, 27 stycznia 1924. Dziękuję Michałowi Bąkowskiemu za zwrócenie uwagi na oba artykuły, których proveniencję wykazał.

²⁷ A. Stern, *Prawda Rosji i prawda Europy. Walka o nową sztukę czy o nowego człowieka? Dwa programy – dwie ideologie*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 4, s. 1.

²⁸ J. Mackiewicz, *Bulbin z jednosielca*, wyb. M. Bąkowski, tegoż, *Dzieła*, t. 14, Londyn 2001.

²⁹ Tenże, *Wrzaski i bomby*, wyb. M. Bąkowski, przyp. N. Karsov, tegoż, *Dzieła*, t. 33, Londyn 2021.

„różni żydkowie, szmugiel-paskarze, czerwonej armii pachółkowie”, co to nie mogą się na *Lizystratę* napatrzeć...

Poprzez język turpistycznego zdania przeziiera widok, wręcz zawiewa odór sowieckiej hołoty; ocieramy się (z wyniesioną podczas lektury odrazą) o tę oszukańczo-nepowską, „żydowszczałą publiczność”. Zetknął się z nią podczas wycieczki literatów do Moskwy w grudniu 1933 r. Zygmunt Nowakowski:

Każdy wieczór bez wyjątku spędzałem w jakimś teatrze i zawsze, zawsze, patrząc z podziwem na doskonałą grę aktorów, nie mogłem oprzeć się przykreemu wrażeniu, że coś dokoła mnie bardzo nie pachnie, a właściwie bardzo, bardzo – przepraszam za wyrażenie – śmierdzi. Od publiczności bił po prostu smród³⁰.

Tylko jednak w wyobraźni czytamy dwa teksty Mackiewicza – najlepiej obok siebie – we wspomnianym tomie. Najchętniej z przypisem zawierającym cytaty ze Stalińskiego (kto on? – to nie pseudonim) i ze Sterna. Marzeniem również byłoby sprawdzić dodatkowy wątek – głosem jakiego większego chóru jest J. Mackiewicz w celnym „dubelcie”? W stronę zbiorowego wystąpienia kieruje nas ewidentna zaczepka Sterna: „Prasa warszawska czy inna [to pewnie „Słowo” – P. Ch.], cytująca z oburzeniem pochwały rosyjskiego teatru lub literatury, zdradza absolutną ignorancję w tej dziedzinie, jeśli nie brak (o co nie chcemy jej posądzać) uczciwości krytycznej”. Tworzywo to na erudycyjny ornament, kolaż adnotacji do udostępnionych literackich dokumentów lub na autonomiczną rozprawkę inspirowaną krótkim spięciem. „W realu” możemy poznać te mało znane wypowiedzi Mackiewicza w sieci. Podobnie jak prowokujące je głosy³¹.

Ostrożnie i roboczo zaopiniujmy, że prosowiecko-naiwne, „idealistyczne” dywagacje z „Wiadomości Literackich”, artykuły, które w pełni zasłużyły na natychmiastowy antykomunistyczny odzew, stanowiły element poetyki skandalu, prowokacji kulturowo-obyczajowej, którą zaplanowali i uprawiali bardzo młodzi autorzy oraz redaktorzy... Anatol Stern to do-

³⁰ Z. Nowakowski, *Kwiatek do kozucha*, „Dziennik Polski” (Detroit), 30 sierpnia 1952.

³¹ „Słowo”: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/239194?language=en>; „Wiadomości Literackie”: <http://mbc.malopolska.pl/publication/33329> (dostęp online: 31 marca 2023).

słowny futurysta z pierwszego szeregu ekscentrycznych nowatorów. Józef Mackiewicz również ułańsko, po młodzieńczemu uderza w odpowiedzi. Nie pozostawia ona wątpliwości, że na jego postawę wobec komunizmu nie wpłyną w pierwszym rządzie dopiero odwiedziny w Katyniu za prawie dwadzieścia lat. Nie tylko ta konstatacja jednak usprawiedliwia umieszczenie na początkowym etapie rozważań tak rozbudowanego komentarza i narażenie się na zarzut krążenia wokół tematu. Dygresja osadzić ma (pozornie czytelny w dość prosty sposób) związek dwóch ludzi w ramach zespołu o liczniejszej obsadzie i z dynamiką dekoracji w głębokim tle. Stanowi też pretekst do opowiedzenia epizodu, który wzbogaci opis mikroświata, którym się dzielimy, gdyż i ten dalej idący zamiar stoi u źródeł decyzji, by o Grydzewskim i Nowakowskim pisać.

A to, że forma niektórych aspektów kultury literackiej, teatralnej czy plastycznej lat 20. XX w. rozwijana w Sowietach mogła – z wygodnego dystansu – fascynować współczesnych?... Mogła! Na tym polega ów tragiczny splot, że na glebie nawożonej zmarzniętym, z tajgi, ludzkim mięsem podobne *cwiety* ma moment rozkwitły.

Szósta kolumna

Jako kierujący Teatrem im. Juliusza Słowackiego obecny jest Nowakowski – nadal nie bezpośrednio – w „Wiadomościach Literackich” także w formie ikonograficznej. Numer z 2 stycznia 1927 r. zdobi atrakcyjny fotoreportaż z portretem dyrektora: „Akropolis” w Krakowie, fot. *Światowid*³². Sztuka Wyspiańskiego stanowiła jedno z największych osiągnięć inscenizacyjnych za trzysezonowego zmagania się aktora, reżysera, pisarza i doktora filozofii z realiami miejskiej sceny. Dopiero jednak w 1932 r. ów wszechstronny artysta zadebiutuje w „Wiadomościach Literackich” jako autor – na dalekiej, ostatniej, szóstej stronie – artykułem pt. *Tajfun* (w sprawie autonomii uni-

³² „Wiadomości Literackie” 1927, nr 1 (157), s. 6. Poszukiwania ułatwiły dwa wykazy – „Wiadomości Literackie” 1924–1933. Zestawienie treści – Indeks ilustracyj. Pseudonimy i kryptonimy, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1939: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doccontent?id=1761> (dostęp online: 31 marca 2023) oraz „Wiadomości Literackie” 1934–1939. Bibliografia zawartości, oprac. A. Czachowski, Wrocław 1999.

wersyteckiej)³³. Dopiero też po następnych – prawie – sześciu miesiącach przyjdzie *Odżywniająca nauka* (o *Gramatyce współczesnego języka polskiego* prof. Henryka Gaertnera³⁴) – i miejsce druku przesunie się na piątą kolumnę – jeśli moglibyśmy tak powiedzieć...

Po kolejnym z górą półroczu – *Cham i Kordian* (o książkach: Zbigniewa Miłońskiego *Najzwięźlejszy podręcznik literatury polskiej* i Jana Hulewicza *O przebudowie polonistyki w szkole ogólnokształcącej*)³⁵ spadnie na dziesiątą kartę... Leczn na aż 28 stronlic wigilijnego wydania. Znajdzie się w nim także pierwodruk wiersza Władysława Broniewskiego *Magnitogorsk, albo rozmowa z Janem...*, ale i *Śnieg* Elżbiety Szemplińskiej. W tymże numerze weźmie udział we wspomnianej ankiecie *W pracowniach pisarzy polskich*, zapowiadając nieopatrznie na wiosnę *Błękitną kotwicę* (rodziła się w bólach), jak i adresowanego do młodego czytelnika *Pędziwiatra* (inna wersja zostanie ogłoszona w całości dopiero w 1945 r.). Kogóż zresztą nie ma w gwiazdkowym prezencie intelektualno-literackim! Boy, Strug, Dąbrowska, Borowy, Świętochowski, Tuwim, Wierzyński i Wittlin, Goetel i Leśmian, Nowaczyński i Makuszyński... A potem? Potem się sypnie jak z rogu obfitości. Nie można przyjąć za wiarogodne stwierdzenia, że nazwisko Nowakowskiego „pojawiało się w «Wiadomościach Literackich» z umiarkowaną częstotliwością”³⁶. Cóż to znaczy? Że... „trzy razy na krzyż”? Nazwisko jego „pojawiało się” regularnie, podobnie jak jego sztuki czy książki były recenzowane.

Zaznaczmy najpierw, że w przedostatnim dniu 1934 r. odsoni fragment *Rubikonu* pt. *Bunt w klasie*³⁷, ale miejsce pisarza wśród tak potężnej i różnorodnej konkurencji określiły głównie „listy z Krakowa” – felietony na tyle zbieżne tematyką i stylem z coniedzielnym odcinkiem w „Ikcacu”, że z powodzeniem mógł je włączać do metodycznie wydawanych „zbiorówek”. Pobieżna bibliografia wygląda, jak następuje: *List z Krakowa. Treny krakowskie*, 17 lutego 1935 r. (na pierwszej kolumnie); „*Podajże ruku koza-*

³³ Z. Nowakowski, *Tajfun*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 51 (467 [sic!]), s. 6.

³⁴ Tenże, *Odżywniająca nauka*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 24 (495), s. 5.

³⁵ Tenże, *Cham i Kordian*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55 (526), s. 10.

³⁶ R. Habielski, „Wiadomości Literackie” – „Wiadomości Polskie” – „Wiadomości”, 1924–1981, [w:] *Bieg czasu, bieg atramentu...*, s. 37.

³⁷ Z. Nowakowski, *Bunt w klasie*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 52/53 (579/580), s. 18.

kowi”..., 26 stycznia 1936 r. (również czołówka); *List z Krakowa. Kaszka krakowska*, 12 kwietnia 1936 r.; *List z Krakowa. Faworyta maharadzów*, 3 stycznia 1937 r.; *Proszę państwa!*, 14 marca 1937 r.; *Semitotalizm*, 21 listopada 1937 r.; *Tabu Wyspiańskiego*, 23 stycznia 1938 r. (czołówka); odpowiedź na sondę pt. *O pamięć Stanisława Augusta. Ankieta „Wiadomości Literackich”* (pod autorskim tytułem *Król na bagaż*), 28 sierpnia 1938 r.; *Czamara czy kontusz. List z Krakowa*, 11 czerwca 1939 r.³⁸ Znajdziemy tam wymowną sentencję, wiele mówiącą o metodzie krytycznej Nowakowskiego – wtedy i w przyszłości. Przy okazji wyborów do Rady Miasta i zmiany prezydenta zdefiniował ją: „Nie ustając ani na chwilę w sztuce robienia sobie wrogów...”.

W końcu lipca 1939 r. wziął udział w specjalnym numerze gdańskim, publikując artykuł pt. *Dla kilku kokoszy...*³⁹. Nie był z niego zadowolony. Po dwu latach, co były jak dekady, pisze do Grydzewskiego z Torquay do Londynu 10 maja 1941 r. Przegląda zawartość rychtowanego na bieżąco numeru czeskiego i wspomina swoje dawne, drukowane w „Wiadomościach Literackich”, „kiepskie artykuły np. śląski albo gdański”⁴⁰. Dający o sobie znać od świtu marsowej doby rys skrajnego autokrytycyzmu, ciągle podkreślany w ewoluujących kontaktach z redaktorem, jest nowym zjawiskiem dla dotychczasowego dziecka sukcesu. Nie tę osnowę jednak teraz podtrzymamy – Michał Kryspin Pawlikowski donosi wspólnemu adresatowi z Berkeley 7 października 1952 r.: „Jeden z moich studentów zdobył skądś i «sprezentował» mi numer 33 (560) «Wiadomości Literackich» z dnia 12 sierpnia 1934”. Numer ten, „mocno poszarpany”, zawierał m.in. *Biedę-Szyb* Zygmunta Nowakowskiego⁴¹. Oczywiście nie wszystkie artykuły drukowane na „grydzowych” kolumnach spadały z „Ikaca”. Z ręką na sercu możemy wskazać chyba jedynie *Semitotalizm* oraz *Tabu Wyspiańskie-*

³⁸ Kolejno numery: „Wiadomości Literackie” 1935, nr 7 (587); 1936, nr 4 (636); 1936, nr 16 (648); 1937, nr 1 (687); 1937, nr 12 (698); 1937, nr 48 (734); 1938, nr 4 (743); 1938, nr 36 (775); 1939, nr 25 (817).

³⁹ Z. Nowakowski, *Dla kilku kokoszy...*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 31/32 (823/824), s. 6.

⁴⁰ Archiwum Emigracji w Toruniu, Archiwum „Wiadomości Polskich”, dalej: AE AWP/1/7.

⁴¹ M. K. Pawlikowski, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. P. Rambowicz, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, s. 17–18.

go⁴². Odrzucanie tekstów jednego z najpoczytniejszych autorów należało do rzadkości.

W tym samym numerze, co prześwietlający środowisko filmowe *Semiotyzm* (pojęcie pochopnie zinterpretowane przez Markiewicza jedynie jako „półtotalizm”⁴³), ukaże się kolejna recenzja pióra Słonimskiego. Tym razem dotyczy najsłynniejszego dzieła Nowakowskiego w dziedzinie dramatu. Sympatycznie omówi 21 listopada 1937 r. premierę w Teatrze Polskim: „Istnieją tematy poszukujące autora, sztuka z życia legionów musiała być napisana, musiało być takie widowisko barwne i patriotyczne, w miarę pogodne i wzruszające. Teatry potrzebowały tego rodzaju sztuki od święta, i wdzięczni jesteśmy Nowakowskiemu, że on właśnie napisał *Gałązkę rozmarynu*”. Pogłaszcze: „Obcujemy z pisarzem o wysokiej kulturze, dowcipnym i rzetelnym w stosunku do materiału historycznego”. Ale i szturchnie: „Musi być jakaś siła, która ciągnie pisarza na teren już wypróbowany, która narzuca melodramatyczność, i tej sile Nowakowski chwilami oprzeć się nie zdołał”⁴⁴. Może po prostu nie chciał?

Grydzewski doceniał walory narastającej popularności krakowskiego korespondenta. Porównywał w 1949 r.:

w demokratycznej Anglii rząd mniej sobie robi z opinii publicznej, niż robił sobie rząd w pułkownikowskiej Polsce. Każdy starosta małopolski drżał na myśl o tym, co przeczyta w niedzielnym felietonie Zygmunta Nowakowskiego w „Ilustrowanym Kurjerze Porannym” [sic!, właśc. „Codziennym” – P.Ch.], a premier nie wstydził się posyłać „na podstawie przepisów prasowych” sążnistych sprostowań, że posłowie sejmu nie upili się przy jakiejś okazji⁴⁵.

Prócz spraw warsztatowych i zasadniczych związanych z dziennikarstwem wzajemną relację cementowała od przedwojennych czasów szczególna, wspólna predylekcja... W „Skamandrze” Nowakowski nic nie ogłosił, lecz artykułem *Gentleman i zwierzę* wsparł w styczniu 1936 r. eks-

⁴² Sprawa jest wyjaśniona, a powody odrzucenia artykułów przez Mariana Dąbrowskiego przedstawione [w:] P. Chojnacki, *Reemigrejtan...*, s. 103–104.

⁴³ [Przypis] [w:] Z. Nowakowski, *Lajkonik. Wybór felietonów z lat 1931–1939...*, s. 566.

⁴⁴ A. Słonimski, *Cztery premiery*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 48 (734), s. 8.

⁴⁵ [M. Grydzewski], [Po ujawnieniu zaborczych...] (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1949, nr 45 (188), s. 4.

peryment edytorski redaktora – periodyk „Przyjaciół Psów”⁴⁶ (obok np. Mariana Hemara prezentującego *Kanegiryki i elegie o prawdziwych pieskach*). Prawdziwe pieski!

Temat niecodziennego i pionierskiego czasopisma powróci w późniejszej korespondencji. Pośrednicząc w wypożyczeniu jego kompletu, relacjonuje „gentleman” Grydzewskiemu 17 stycznia 1952 r.: „Wczoraj rozmawiałem z [Antonim] Bormanem telefonicznie i zdziwiło mnie jego zdanie o «Przyjaciół Psów», nazwał bowiem ten organ «najgłupszym pismem na świecie». Dlaczego? Wasze stosunki muszą być naprężone w tych czasach”. Już niebawem, 30 stycznia, poleca: „Musisz podziękować jej [Helenie Bieślińskiej-Perlitch] za «Przyjaciół Psów» bo to jest śliczny prezent. Czytałem wczoraj późno w noc z wielkim wzruszeniem”. Rewanż za dar stanowi wysłanie dobrodziejce kawy do Paryża⁴⁷. Ale wspomnieliśmy o prawdziwych pieskach – poczta z 19 czerwca 1941 r.: „Jeszcze jeden szczegół, dotyczący mieszkania w North Muskham: psy a raczej suczki dwie, zupełnie urocze...”⁴⁸. Również z wakacyjnego pobytu w gospodarstwie rolnym Dilkusha Farm (własności zaprzyjaźnionego od czasów Polski Odrodzonej Stanisława Wachowiaka – wcześniej m.in. wojewody pomorskiego – oraz jego żony) o zwierzątkach pisze...

– 30 kwietnia 1948 r.: „przemięły trzy psy, a czwarte szczenię – zupełnie cudowne ze złotej wełny. Przyjaźń, jak zawsze, od pierwszej sekundy. Mam szczęście do psów”. – 5 maja: „Psy hyperczarujące! Oszalałyś z zachwytu, widząc ich zabawy, zwłaszcza małego, złotego spaniela...”. – 9 maja: „Psy tutejsze są czarujące”. – 12 maja:

Psy chodzą do mnie na zmianę. Np. teraz siedzi u mnie wspaniały „Golden Retriever”, Micky, jakiś Duke of Norfolk, pełen zdumiewającej powagi i życzliwości. Patch za skarby świata nie przyszedłby wtedy, gdy u mnie jest Micky. Patch jest dziwnym histerykiem: kładzie mi głowę na kolanach i znosi cierpliwie wstrząs maszyny do pisania. Czarny spaniel, Blackie, wpada jak burza

⁴⁶ Z. Nowakowski, *Gentleman i zwierzę*, [w:] tegoż, *Z mojej pralni*, Warszawa 1938, s. 146–156 oraz tenże, *Lajkonik. Wybór felietonów z lat 1931–1939...*, s. 380–384.

⁴⁷ Archiwum Emigracji w Toruniu, Archiwum „Wiadomości”, dalej: AE AW/CCXXVII/4. Ostatni list z 27 marca 1952 r.

⁴⁸ AE AWP/1/7.

i wita się sto razy dziennie z entuzjazmem. Mały Kajtuś po prostu robi tylko nieporządek, po czym siada mi u nóg z miną taką, jakby szedł do pierwszej komunii. Każdy z nich to inny typ⁴⁹.

Grydzewski uzna 14 maja za konieczne podzielić się wieścią z Kazimierzem Wierzyńskim: „List Twój pošlę Nowakowskiemu, który jest na wsi u Wachowiaka. Ma tam cztery psy, każdy inny”⁵⁰. Czytał więc uważnie. Halina Wierzyńska zrewanżuje się 4 marca 1958 r. uwagą o „czułym i pięknie napisanym” artykule Jana Frylinga: „Postscriptum o piesku musiało Ci zrobić przyjemność”⁵¹. W *Dworze w Harborowie, czyli odzie do młodości* Fryling zdradzi: „To nieprawda, co napisałem o psie Wierzyńskich. Suczka należy do mnie. Ale przed takimi psiolubcami, jak pp. Bączkowsy, Zygmunt Nowakowski czy Mieczysław Grydzewski, wstyd mi było wyznać, że Wierzyńscy mając taki uroczy dom, nie mają psa”⁵². Nie tylko Fryling stawiał obok siebie największych „psiolubców”. Józef Wittlin zarzekał się 14 lutego 1951 r., że może zdoła skończyć książkę o kotach, zanim po małżeństwie córki „zostanie dziadkiem”: „«Na psa urok» nie powiem, bo lubię psy jak Ty i Nowakowski, chociaż stałem się tu kociarzem”⁵³. Ale w końcu Nowakowski przyzna, pisząc z Dilkusha Farm: „Psy znudziły mi się, natomiast obecnie największą moją sympatią jest olbrzymi koń, percheron, Charlie, którego już rozpieściłem”⁵⁴.

W niedatowanym liście, ale przy okazji przesłania artykułu o zmarłym Stanisławie Strońskim⁵⁵, a więc przed 26 lutego 1956 r., rzuci nieoczekiwany pomysł: „Tytuł nekrologu Ronka z góry ustalam: «Canis Sapiens»”⁵⁶.

⁴⁹ AE AW/CCXXVI/6.

⁵⁰ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1–4, oprac. B. Dorosz, współpr. P. Kądziała, Warszawa 2022, t. 2, s. 92.

⁵¹ Ciż, *Listy...*, t. 4, s. 75–76.

⁵² J. Fryling, *Dwór w Harborowie, czyli odzie do młodości*, „Wiadomości” 1958, nr 11 (624), s. 1.

⁵³ J. Wittlin, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. J. Olejniczak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, s. 80.

⁵⁴ AE AW/CCXXVI/6, list datowany „Poniedziałek” pomiędzy 12 a 19 maja, zapewne 17 maja 1948 r.

⁵⁵ Z. Nowakowski, „Sisto activitatem”, „Wiadomości” 1956, nr 9 (517).

⁵⁶ AE AW/CCXXVI/1. Jednak w *obituary pt. Rhonny* („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 18 kwietnia 1963) wspomnianego zwrotu nie użył.

Ronek to „olbrzymi, nadludzkiej wielkości wilk” – współdomownik Nowakowskiego u gościnnych Wandy i Karola Poznańskich. Wspominał już przed wojną (na pewno nie tak znane, jak Grydzewskiego – Voss z Fugą) czworonogi – „moja suka Mucha”, pies Ford⁵⁷. Głęboko w jego sercu siedzi przez lata Carino. Ale przede wszystkim – dwa spaniele: „Para o imionach, nad których wyszukaniem strawiłem więcej czasu, niż nad wyszukaniem dziesięciu tytułów felietonów”⁵⁸. Ali i Baba.

Znamy jedynie dwa listy Mieczysława Grydzewskiego do Zygmunta Nowakowskiego. Ciekawe, że jeden z nich (30 października 1961 r.) dotyczy tematyki poruszanej w niniejszych marginaliach. Treść jego trywialna: „Drogi Zygmuncie. – Posyłam Ci list, z którego zorientujesz się, o co chodzi (proszę o zwrot przy sposobności)”. Jak widać – nie oddał. „Napisałem p. Wołodkiewiczowi, że może ta sprawa nada się do poruszenia w «Dzienniku» właśnie przez Ciebie jako prezesa (przedwojennego) oddziału krakowskiego”. Andrzej Wołodkiewicz z Montrealu alarmuje: „Otrzymałem dziś plik papierów z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, oddział w Krakowie [...]. Treść tej dokumentacji jest wstrząsająca, smutno świadczy o zdżiczeniu społeczeństwa w Kraju”. A może nakaz zwrotu dotyczył wyłącznie dossier? „Zwracam się do Pana, Panie Redaktorze, z prośbą o propagandę na rzecz Towarzystwa wśród czytelników [...]. Niech przyczynią się oni choć pieniądze (tak jak ja) do poprawy bytu zwierząt w Polsce, którym dzieje się tam nieopisana krzywda!”⁵⁹.

Odzew pozostaje tajemnicą, kwerenda „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” nie ujawniła przypadku, by felietonista pochylił się wtedy nad jednym ze swych ulubionych tematów. Poczuł się niemile, że Grydzewski problem wciska do gazety? A może widział oczyma wyobraźni zgłębiany lirycznie materiał podobny do tego sprzed dekady, dedykowanego Carino?⁶⁰ Lubił puszczać oko i przypominać swe ZOZ-owi prezesowanie! Jak podczas spontanicznego spotkania szczeniaka autochtonów

⁵⁷ Z. Nowakowski, *Książka zażaleń*, Kraków 1933, s. 139, 161.

⁵⁸ Tenże, „Galery...”, s. 23.

⁵⁹ Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, 1255/Rps/2.

⁶⁰ Z. Nowakowski, *Carino. Dla zaawansowanych w angielskim*, „Wiadomości” 1950, nr 43 (238), s. 1.

ze sznurowadłami jego butów, gdy przechadzał się „w pięknym parku Heath” czasu *blitzu*:

Roześmieliśmy się wszyscy, a sędziwa babka rzekła, że ten pies ma do mnie zaufanie i sympatię. – Bo ja mu powiedziałem do ucha, że byłem w Polsce prezesem jednego z największych towarzystw opieki nad zwierzętami.

Wyznanie to zrobiło na obecnych efekt wręcz olbrzymi i niczym niezatarty. Towarzystwo opieki nad zwierzętami! W Polsce! Patrzyli w osłupieniu, ja zaś korzystając z tego, palnąłem krótki wykład propagandowy, uzupełniając go przezrociami własnymi oczu moich, z których biła prawda⁶¹.

Jakże trzeba zważać na pochwały i marzenia! Bywają jak gusła czy nieprzezorne klątwy. Napisze dawno temu w kontekście ochrony praw zwierząt słowa – „w dalekiej Anglii, w mądrym kraju”⁶²... „Już nigdy nie będę miał psów, nigdy!” – zanotuje w przerwanych memuarach po z górą ćwierćwieczu⁶³. W cytowanym liście do Grydzewskiego z 30 stycznia 1952 r. zaklinał miniony czas – czas „Przyjaciela Psa”: „Zaczynaliśmy być bogaci! W tej trosce o psa (no, dołożyłeś kupę pieniędzy, wiadomo!) wyraża się dobrobyt, a przynajmniej zarodek dobrobytu, i wyraża się niewątpliwie kultura, jej wzrost wcale ładny”⁶⁴. Dostatek ledwie wypracowany, a zaraz utracony. W tym wołaniu słyszymy, jakby głos się łamał.

⁶¹ Tenże, *Basia, czyli kopciuszek propagandy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 29 (123), s. 3. Dalej: „Wiadomości Polskie”.

⁶² Tenże, *Musimy je poznać!*, [w:] K. Treterowa, *Musimy je poznać! Opowiadania o zwierzętach. Opracowała z angielskiego...*, Lwów 1935, s. 8.

⁶³ Tenże, „Galery...”, s. 23.

⁶⁴ AE AW/CCXXVII/4.

* * *

REKA W REKĘ I. „WIADOMOŚCI POLSKIE, POLITYCZNE I LITERACKIE” (1940–1946)

Z Nowakowskim współpracuje się doskonale.
Grydzewski w liście do Lechonia, 1941⁶⁵.

„Wiadomości Polskie” to jakby kawałek mego życia.
Nowakowski, 1954⁶⁶.

Twardy kark

Staramy się nie powtarzać ustaleń już dokonanych, zwłaszcza przez gospodarzy prezentowanego wydawnictwa – Annę Supruniuk i M. A. Supruniuka, a także nie powielać obserwacji zawartych w materiale Grydzewski – *heurysta i erudyta*⁶⁷. Lecz pewnych cytatów pominąć nie sposób. I znów przytoczymy wyimek ze szkicu biograficznego poprzedzającego selekcję z Silvy:

W rozmowie z Leopoldem Kielanowskim na temat „Wiadomości Polskich” z lipca 1955 roku Grydzewski powiedział: „Ponieważ moja osoba, jako redaktora, mogła nasuwać w pewnych kołach wątpliwości, nastąpiła z własnej mojej inicjatywy zmiana warty”. Dodawał: „Był to pomysł szczęśliwy i owocny w skutki, współpraca z Nowakowskim układała się od pierwszej chwili najharmonijniej, tak że łączyła nas pełna zgodność poglądów na sprawy najistotniejsze”. [...] W częstych sporach z agendami rządu RP, cenzurą i administracją francuską, a później angielską występowali zazwyczaj razem, dzieląc między siebie odpowiedzialność i pracę. Nowakowski pisał do „Wiadomości Polskich” „wstępniaki” niemal do każdego numeru, zwłaszcza w okresie londyńskim⁶⁸.

⁶⁵ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 1–4, przygot. do druku, wstęp i przyp. B. Dorosz, t. 1, Warszawa 2006, s. 98, list z 16 marca 1941 r.

⁶⁶ Z. Nowakowski, *Dziwny jubileusz*, „Dziennik Polski” (Detroit), 9 czerwca 1954.

⁶⁷ *Twarze emigracji. Wierzyński, Hłasko, Gombrowicz, Stempowski, Grydzewski*, oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1999, s. 87–92.

⁶⁸ M. A. Supruniuk, *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 68.

Dodajmy tylko, że w kontaktach z Francuzami Nowakowski raczej nie mógł występować, gdyż opuścił Europę przed uruchomieniem czasopisma, a powrócił, gdy niemiecka ofensywa na Zachód już trwała. Naruszając nieco porządek generalnie znanych wypadków, nadmieńmy, że dwa kolejne fakty również domagają się uściślenia. Pierwszy, że w siedzibie tygodnika „prawie w ogóle nie bywał”⁶⁹. Nie bywał z tych samych powodów, dla których nie bił się nad Sekwaną z cenzurą – cały czas wojażował w imieniu Rady Narodowej po Stanach i Kanadzie. W tym przypadku biograf został prawdopodobnie powiedziany wspomnieniem Marii Danilewiczowej o paryskiej redakcji, które kiedyś ogłosił: „Nigdy nie zdarzyło mi się spotkać Zygmunta Nowakowskiego, podobno bywał przed południem”⁷⁰. Dopowiedzenia domaga się też uwaga, że „Grydzewski wraz z Bormanem i Stanisławem Balińskim wyjeżdżali z Paryża jako jedni z ostatnich, na dzień przed wejściem Niemców”⁷¹. W ostatniej chwili opuścił stolicę upadającej Francji także Nowakowski.

Sprzeniewierzając się zastrzeżeniu, które otworzyło tę część rozważań, przytoczmy ze wstępu M. A. Supruniuka kilka scen z rozgrywającego się na naszych oczach aktu – odsłon, w których wystąpi Zygmunt Nowakowski. Czytamy, że powstały *inter arma* w miejsce dawnego tandemu Borman–Grydzewski:

tercet Nowakowski–Grydzewski–Borman dzielił się obowiązkami z nie mniejszym zaangażowaniem. Dla nowego, londyńskiego wydawcy „Wiadomości Polskich” Grydzewski i Nowakowski redagowali serię wydawniczą pn. *Książnica Narodowa*, w której dokonali przedruku najważniejszych dzieł klasycznej literatury polskiej.

Utwierdzimy się w opinii, że współpraca z Nowakowskim „układała się doskonale”. Znajdziemy też zdanie o jego „twardym karku”, ale ten wymowny szczegół pochodzi z korespondencji Grydzewskiego do Jana Le-

⁶⁹ Tamże, s. 69.

⁷⁰ M. Danilewicz Zielińska, *Trzech Grydzewskich: warszawski, paryski i londyński*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 131.

⁷¹ M. A. Supruniuk, *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 71.

chonia, nie – Tuwima⁷² (list z 16 marca 1941 r.: „To człowiek o prawdziwej odwadze cywilnej i twardym karku”⁷³).

Na stronach 76–78 przeczytamy o wspólnej „twardziela” z Grydзем walce o przetrwanie tygodnika, a dalej, że „pismo, dzięki zabiegom Nowakowskiego powtarzanym co kilka miesięcy, nadal otrzymywało wsparcie rządu na wychodźstwie – głównie w formie dotacji z Funduszu Kultury Narodowej”. Zmieniła ten układ krytyka porozumienia polsko-sowieckiego w 1941 r. – „ostra i zasadnicza, artykułowana przede wszystkim piórem Zygmunta Nowakowskiego”. I jeszcze o pastiszu jego artykułu w niesmacznym żarcie prasowym Ksawerego Pruszyńskiego⁷⁴. Brak natomiast wzmianki o kluczowym (dla kształtującej się pod skrzydłem obu redaktorów formacji niezłomnych) artykule *Wola Polski*. Habielski mylnie podał w monografii poświęconej „Wiadomościom Polskim, Politycznym i Literackim” oraz „Wiadomościom”, że tekst Ignacego Matuszewskiego ukazał się pierwotnie w dzienniku „Nowy Świat”, a dopiero później przedrukowały go „Wiadomości Polskie”⁷⁵. W istocie prapremiera miała miejsce na łamach czasopisma formalnie redagowanego przez Nowakowskiego⁷⁶. Pokaże on zresztą pazur fachowca, dokonując korekty tytułu legendarnego manifestu. Dzięki trafionej zmianie nie przeszedł on do dziejów polskiej idei jako – prozaiczna i pobrzękująca geografiją – *Mała Polska*⁷⁷.

Tuż przed wyruszeniem do Ameryki, kierując 24 stycznia 1940 r. pożegnalne słowa do Grydzewskiego, opatrzy je Nowakowski oficjalnym zwrotem – „Drogi Panie!”⁷⁸. Czy zmiany nagłówek listów mówią cokolwiek o poufałości korespondentów? Jeśli tak, to zauważmy, że dopiero 5 maja

⁷² Tamże, s. 74.

⁷³ M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986, s. 37, [w:] M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956...*, s. 98.

⁷⁴ M. A. Supruniuk, *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 87, 88 i 90.

⁷⁵ R. Habielski, *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 40.

⁷⁶ „Wiadomości Polskie” 1941, nr 40 (82), s. 1.

⁷⁷ S. Cenckiewicz, „Hiram” w poetyckiej klamrze. O literacko-politycznych żywiołach płk. Ignacego Matuszewskiego (1891–1946), [w:] I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. 1: 1912–1942, wpraw., wyb. i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019, s. 95.

⁷⁸ Wszystkie cytaty z korespondencji Nowakowski – Grydzewski z lat 1940–1944 pochodzą z kolekcji: AE AWP/1/7.

1941 r. zaryzykuje – „Drogi Panie Mieczysławie” (na przemian jeszcze z pierwotnym formalnym tonem), aby 1 czerwca 1941 r. uderzyć – „Kochany Panie Mieczysławie!”. Wtedy, na samym początku 1940 r., zwierzał się z wątpliwości dotyczących firmowania inicjatywy, decyzję pozostawiając adresatowi, ale chciałby raczej „obejść się bez tej fikcji”. Obiecuje słać korespondencję, lecz praca publicystyczna za Oceanem zupełnie mu nie idzie. W paryskim epizodzie wesprze „Wiadomości” jedynie dwoma okazjonalnymi materiałami⁷⁹. Nie może być więc wtedy mowy w ogóle o regularnych „wstępniakach”.

„Proszę nie gniewać się, że nic nie piszę, ale jestem przytłoczony Ameryką a wypompowany do niemożliwości” – donosił 18 kwietnia 1940 r. z hotelu „Statler” w Buffalo (któż tego dnia mógł przypuszczać, że amerykański cykl ukaże się dopiero w londyńskiej emanacji tygodnika – jesienią?⁸⁰). Ciągle rumienił się na myśl, że pozostaje figurantem. Niebawem przestanie nim być – i to „z przytupem”. Zachowana – po wyrwie – późniejsza korespondencja Nowakowskiego kierowana jest „wewnętrznie” w Londynie, ale także ze Szkocji (Glasgow) i z Torquay w Devonie czy z North Muskham (Nottinghamshire). Stamtąd właśnie jeszcze 9 czerwca 1941 r. znów deklarował: „Wstyd mi doprawdy, że sam siedzę w spokoju wiejskim, zbierając laury za Pana i za Pańską pracę zupełnie bezimienną. Inna rzecz, że kiedyś znajdę sposób, aby *urbi et orbi* zdradzić tajemnicę... Nie jestem świnią!”. Wrócił do tych odczuć 14 czerwca: „Serdeczne pozdrowienia przesyłam, ciągle czując się zawstydzony Pańską wściekłą a tak anonimową pracą!”.

Wspólny krzyk

Nowakowski zaczął uzupełniać Grydzewskiego w nowej roli. To już nie czas na społeczną mizantropię złotego młodzieńca z ulicy Złotej. Potrzebny jest doświadczony *frontman*, dawny, praktykujący aktor, bywały towarzysko

⁷⁹ Dwa koturny, „Wiadomości Polskie” 1940, nr 1, s. 6 oraz *Wieczny tłumacz*, nr 2, s. 3.

⁸⁰ Dziewięć odcinków serii pt. *Listy z Ameryki z cyklu „No parking”* ukazało się na łamach „Wiadomości Polskich” w 1940 r.: *No parking*, *Listy z Ameryki*, nr 20; *Na dwoje Ameryka wróżyła*, nr 21; *Atom na bruku*, nr 22; *Życie ułatwione*, nr 23; *Sienkiewicz na Engel*, nr 24; *Dziab z pejdą*, nr 25; „*O księżach dobrze mów...*”, nr 26; *Srul z Detroit, czyli o Żydach nie mów źle!*, nr 27; *Jesteśmy jednej krwi*, nr 31.

celebryta. I tę rolę Pan Zygmunt wypełniał bezbłędnie. Hanna Świdorska cytuje raporty brytyjskich dyplomatów głowiących się po trudnych negocjacjach z Nowakowskim (Mr. Oswald Scott z Ministry of Information): „Odnacza się dziwną uprzejmą bezkompromisowością, która pozwala mu wygłaszać najgwałtowniejsze oświadczenia jak najśłodszy tonem i zawsze zaczyna od zgadzania się z rozmówcą, ale...”⁸¹.

Może doświadczenie to pozostawia u Grydza osad kompleksu? Brak komfortu, że musi kryć się za czyimiś plecami? Czy odreaguje ów stan później, gdy mimikra nie jest już konieczna? Czyżby ciężar wspomnienia pozostawał zbyt wielki? Trudno bawić się w psychologa, ale na pewno koleje i zakręty tej współpracy oraz – z czasem – zażyłości są pasjonująco zawikłane. Stanowią surowiec biograficznej opowieści o żywotach równoległych lub nawet do interesująco rysującego się węzła beletrystycznego, w tonacji – przy wszelkich oczywistych różnicach – wyznaczonej przez Manuelę Gretkowską w *Poetce i księżciu*⁸². Ale zachowana poczta nie wystarcza do zbudowania pełniejszego obrazu genezy późniejszej bliskości.

Gdy Nowakowski przyzna, pisząc z North Muskham 11 czerwca 1941 r.: „Stęskniłem się za Pańskim miłem a mądrym towarzystwem!” (pozostawiamy – wyjątkowo – pierwotną formę zapisu), zastanawiamy się, czy to już przyjaźń? Potrzeba spotkań pozostanie na zawsze: 28 lipca 1945 r.: „Musimy się koniecznie zobaczyć! Jest mi bardzo, bardzo źle. Ściskam Cię”⁸³; 14 lutego 1946 r.: „Mmmuusssimy się zobaczyć!”⁸⁴; 25 września 1948 r.: „Jestem strasznie zmęczony i rozdrażniony. Chciałbym się z Tobą zobaczyć, bo ostatnia rozmowa nasza była bardzo przyjemna i pełna jakichś dobrych fluidów”⁸⁵. Będzie tak przez ponad dwadzieścia lat: 21 lipca 1960 r.: „Kiedy zobaczymy się? Zdaje się, że obecnie jest moja tura”; 1 sierpnia tego roku: „Stanowczo zbyt rzadko spotykamy się. Wieczór wczorajszy był bardzo miły”⁸⁶.

⁸¹ H. Świdorska, *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” 1992, nr 101, s. 71.

⁸² M. Gretkowska, *Poetka i księż. Pierwsza powieść o Agnieszce Osieckiej*, Kraków 2019.

⁸³ AE WA/CCXXVI/1.

⁸⁴ AE AW/CCXXVI/2.

⁸⁵ AE AW/CCXXVI/7.

⁸⁶ AE AW/CCXXVII/6.

Zagadką pozostają czas, miejsce i forma bruderszaftu. Znana korespondencja z czasu wojny urywa się 15 lipca 1941 r., więc dokładnie w momencie, gdy – w ramach reakcji na układ Sikorski–Majski i dzięki publikacji *Kiwerowej Górki*⁸⁷ – pozycja pisma gwałtownie przybiera struktury kryształu. Pierwszy dostępny i datowany list, otwarty formułą „Mój drogi”, pochodzi z 14 czerwca 1945 r. i nagłówek ewoluuje w stronę słów „Kochany Mietku!”, zastępowanych niekiedy wygodnym skrótem „K.M!”. Należy zauważyć, że utwierdzony tembr późniejszej korespondencji odróżnia się od wojennej kruchości. Nowakowski mniej... desperuje lub desperuje – inaczej.

Jakaż głęboka niepewność odzywa się na przykład 30 czerwca 1941 r., gdy po surowej ocenie tekstów Stanisława Cata-Mackiewicza i Adama Pragiera asekuruje się: „ale czy ja, ja, ja mam prawo krytykować?”. Zwierzy się 5 lipca: „Czuję się teraz tak niepewny w tym, co piszę, że po prostu potrzebowałem Pańskiego sądu o artykule na temat Paderewskiego”. Myśli o wielkim eseju zainspirowanym śmiercią polityka-pianisty – *Sprzęt podobny do fortepianu* otworzy najbliższy numer⁸⁸. Wyjaśnia: „Dawniej byłem zawsze śmiały w tym, co pisałem, obecnie zaś ogarnia mnie lęk”. Wątek wracał niedługo wcześniej – 1 czerwca tłumaczył przy wysyłce tekstu: „Inaczej nie potrafię!” i doradzał osłonowo: „List powinien być w Pańskich rękach jutro rano, czyli będzie czas na druk albo na to, by zamówić artykuł u kogoś innego...”.

Odwiedziwszy Londyn, dziękuje 14 lipca 1941 r.: „Spędziłem z Panem ogromnie miły wieczór i teraz widzę, że nie da się za długo siedzieć na tak głębokiej prowincji bez kontaktów kulturalnych. Listy nie zastąpią ich”. A nam nie zastąpią innych źródeł na temat – nienależącej do łatwych – relacji. Z dostępnej kolekcji epistolograficznej z lat wojny moglibyśmy „wygniść” może jedynie genezę *Kiwerowej Górki* oraz niewiele więcej ponad kształtowanie się stosunku „Wiadomości Polskich” do polityki Władysława Sikorskiego. Gdy wobec rysującej się perspektywy porozumienia z Majskim zapowie Nowakowski emocjonalnie ustąpienie z członkostwa w Radzie Narodowej, by zmanifestować sprzeciw i „ratować twarz”, kończy: „Przepraszam Pana za histeryczny ton, ale bardzo cierpię dzisiaj i rady sobie dać nie

⁸⁷ Z. Nowakowski, *Kiwerowa Górka*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 32 (74), s. 1.

⁸⁸ „Wiadomości Polskie” 1941, nr 28 (70), s. 1.

mogę”. Nowakowskiemu przypisana zostanie na długo rola „Emigrejtana”, ale czy zachowają obaj pobratymstwo tylko w tonie krzyku i męki? Jeden ze szkiców uważanych przez autora za istotny będzie nosił tytuł „Clamour”, czyli krzyk⁸⁹... Czy późniejszą ich więź do wołań można tylko sprowadzić?

Jak ją postrzegał Grydzewski? Referuje Julianowi Tuwimowi 6–14 kwietnia 1941 r.: „Widuję się codziennie z Nowakowskim, często z Pruszyńskim i Sakowskim”⁹⁰. „Nowakowski i ja reprezentujemy naprawdę szczyty niezależności” – informuje Wierzyńskiego 4 listopada 1940 r. Zaznacza 29 stycznia – dwa lata później: „Robię pismo w dalszym ciągu sam, jedynie rewizję czytają dodatkowo Nowakowski i Borman (Nowakowski robi także *Camery*)”⁹¹. Robię „Wiadomości” sam, ale... Według redakcyjnego partnera sprawa rysowała się nieco inaczej. Mówi w RWE 28 kwietnia 1963 r.:

cały personel składał się z dwóch ludzi, z Doktora Grydzewskiego i ze mnie. Musiałem tydzień w tydzień pisać wielką kobyłę artykułu wstępnego, rozmaite recenzje, przegląd prasy, rubrykę *Camera obscura*, przeróżne notatki i polemiki, robić korektę i rewizję, a jakby mało było tego wszystkiego, do obowiązków moich należał dział reklam, bardzo ważny dla ubogiego, pozbawionego jakiegokolwiek subwencji pisma. Moja angielszczyzna była wtedy jeszcze o wiele, wiele gorsza niż dzisiaj, kulawa, łamana kołem⁹².

Kiedyś do obowiązków zaliczy jeszcze „podpisy pod fotografiami”⁹³.

Aż prosi się, by przytoczyć inny tryskający humorem passus o udziale w medialnym przedsięwzięciu:

Żadna praca nie hańbi! Powtarzałem to sobie aż do znudzenia, aż do mdłości, tłumacząc przez wiele lat pielgrzymich rozmaite reklamy z angielskiego na wzorową polszczyznę Kochanowskich i Mickiewiczów. To spod mego wiecznego pióra wytrysnął natchniony przekład anonsu o ośmiu gruczołach, które są

⁸⁹ „Wiadomości” 1949, nr 6 (149); AE AW/CCXXVI/8, list z 6 czerwca 1949 r.

⁹⁰ M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)...*, s. 55.

⁹¹ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 95, 125.

⁹² Z Nowakowski, „Sto języków, Literatura przez radio”, odc. 350: *Radia Wolności*: <https://www.polskieradio.pl/68/862> (dostęp online: 31 marca 2023). Transkrypcja z maszynopisu zachowanego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, Rps 01386/24.

⁹³ AE AW/CCXXVII/5, list z 6 czerwca 1957 r.

źródłem życia! To ja, dyskretnie, anonimowo, przełożyłem słynne ogłoszenie firmy, wyrabiającej paski przepuklinowe! I ja rzuciłem w emigrację anons radosny pod triumfalnym nagłówkiem „Pęcherz uleczony!”. Ileż cichej radości sprawiało mi szlifowanie i polerowanie aż do utraty przytomności rozmaitych reklam środków przeciw obstrukcji! To ja... E, nie będę próżno wyliczał tytułów mej chwały i zasług, ograniczę się jedynie do wzmianki o anonsie, jaki skomponowałem dla polskiego przedsiębiorstwa pogrzebowego („Polish Embalmers and Cremators, Ltd.”). Brzmi on wręcz zachęcająco: „Niech pan tylko umrze! Resztę my zrobimy za pana!”. Ileż klientów napędziłem tej firmie!⁹⁴

Z perspektywy czasu i późniejszej szarpaniny wzdychał – być może z nutką sarkazmu – o pieniądzach, których miał „jak lodu” w latach 1940 i 1941⁹⁵. Przyzna, że pracował w „Wiadomościach Polskich” „za darmo przez półtora roku”, czy też – „przez dłuższy czas absolutnie bezinteresownie, potem za psie pieniądze”⁹⁶. Podstawowe dochody przychodziły ze strony zleconych, państwowych prac literackich i redakcyjnych.

Nie natrafiliśmy nigdzie na informację, czy jako zmobilizowany w sierpniu 1939 r. i urlopowany we Francji oficer Wojska Polskiego zachował prawo do żołdu. Najprawdopodobniej nie. Grydzewski kontynuuje w liście do Wierzyńskiego 4 listopada 1940 r.: „Z Nowakowskim jestem w zupełnej harmonii – podziwiam jego odwagę cywilną, a w swoich licznych wystąpieniach musiał przełamywać sentymenty osobiste, których ja nie miałem. Stosunki nasze z rządem są obecnie właściwie żadne”⁹⁷. Owe sentymenty, czyli legionowe znajomości i zwietrzałe polityczne koligacje, komentował Adam Pragier:

W końcu Nowakowski nie wytrzymał i zgłosił się do gen. Sikorskiego (z którym przyjaźnił się w Krakowie) na „decydującą” rozmowę. Rozmowa była burzliwa i skończyła się wyjściem Nowakowskiego bez pożegnania, z trzaśnięciem drzwiami. Ich stosunki osobiste zostały zerwane. Ale zerwane zostały także stosunki rządu z „Wiadomościami Polskimi”. Wnet przerwano wypłacanie sub-

⁹⁴ Z. Nowakowski, *Słodkie życie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 5 października 1950.

⁹⁵ Tenże, *Pająk. Kartki z raptularza*, „Wiadomości” 1949, nr 42 (185), s. 2.

⁹⁶ Listy z 6 czerwca 1949 oraz 6 czerwca 1957 r.: AE AW/CCXXVI/8; AE AW/CCXXVII/5.

⁹⁷ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 95.

wencji. Ale to pismu nie zaszkodziło, owszem pomogło. Bo ludzie, którzy czytali tajne ulotki, nie zawsze im wierzyli, choć pisały prawdę. Były anonimowe. A tutaj, za ujemnymi ocenami stosunków polsko-sowieckich, stały nazwiska Nowakowskiego i Grydzewskiego. Trudno im było nie wierzyć!⁹⁸

Trudno im było nie wierzyć... Zrekapitułuje pierwszy po latach: „Wspomnienia moje o cenzurze polskiej z lat 1940–1944 są jak najgorsze; wspomnienia współpracy z Drem Grydzewskim jak najlepsze”⁹⁹. Drugi uzupełni: „Artykuły Nowakowskiego rozstrzygały o wadze gatunkowej każdego numeru «Wiadomości Polskich» i nadawały mu rzecz najważniejszą – ton ideowy, i dlatego podpis jego jako redaktora nie był tylko formalną pieczęcią na dokumencie obrony sprawy polskiej”¹⁰⁰. Nowakowski nie miał problemu z właściwym określeniem po latach swej właściwej pozycji: „«Wiadomości Polskie», które [...] podpisywałem”; „dr Grydzewski, właściwy redaktor pisma”; „«Cała redakcja», zatem Grydzewski i ja...”¹⁰¹.

Prochowce z purpury

Wspólne prowadzenie tygodnika i serii *Książnicy Polskiej* dla wydawnictwa Kolin, oficjalne reprezentowanie przez Nowakowskiego „Wiadomości Polskich”, konsekwencje, jakie ponosił w związku z bezkompromisową linią pisma (rozmowy z cenzurą i policją, „zepsucie” paszportu), znaczenie artykułów *Kiwerowa Górka*, *Castrum doloris* i *O drugie nie*¹⁰² – są powszechnie znane, choć mit, że ten drugi sprowokował Brytyjczyków do cofnięcia przydziału papieru i doprowadził do uniemożliwienia dalszego wydawania „Wiadomości Polskich”, jest dość utwierdzony. Jak pisała w 1992 r. Hanna

⁹⁸ A. Pragier, *Kilka wspomnień o Grydzewskim*, [w:] *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971, s. 226.

⁹⁹ Z. Nowakowski, *Dziwny jubileusz...*

¹⁰⁰ [M. Grydzewski], *Nowakowski i „Wiadomości”* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1955, nr 7 (463), s. 5.

¹⁰¹ Z. Nowakowski, *Wspomnienia przedjałtańskie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 17 lutego 1955.

¹⁰² Tenże, *Castrum doloris*, „Wiadomości Polskie” 1943, nr 18 (164), s. 1; tenże, *O drugie nie!*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 6 (204), s. 3.

Świdarska: „O losie «Wiadomości» przesądził nie, jak wierzył Nowakowski, jego artykuł *O drugie nie* [...], tylko *Coś podobnego, ale o czemś innym*”¹⁰³. Najmniej rozpoznana pozostaje późniejsza rola. A miała ona swe źródło w wojennych latach.

Nie do końca rozumiemy, co miał na myśli Tymon Terlecki, gdy w 1970 r. dość oschle dzielił się opinią: „trudno osądzić, czy Zygmunt Nowakowski, główny wtedy publicysta «Wiadomości Polskich» i ich nominalny redaktor zdawał sobie w pełni sprawę z infernalnej komplikacji, w jaką wplątała nas wojna między sojusznikami z 1939 r. i autorami czwartego rozbioru Polski”¹⁰⁴. Bardziej jednoznacznie wybrzmi głos Pragiera, który w przekrojowym podsumowaniu *Nowakowski – pisarz polityczny* generalizuje: „«Wiadomości Polskie» w Londynie z owego czasu, były głównym pismem, gdzie można było dowiedzieć się, nie całej prawdy, bo temu przeszkadzały obie cenzury, ale przynajmniej posłyszeć aluzje krytyczne i trzeźwe oceny ludzi i zdarzeń”¹⁰⁵. Na temat „cotygodniowych oskarżycielskich artykułów”¹⁰⁶ wypowiadał się i sam Grydzewski.

W kontekście cenzurowania poezji Broniewskiego w kraju zaznaczy:

„Wiadomości Polskie” nie wahały się wydrukować swego czasu prokomunistycznego wiersza Broniewskiego, napisanego we Lwowie, jeszcze przed aresztowaniem go przez komunistów, mimo że wątpić wolno, czy redaktorowi „Wiadomości Polskich” Zygmuntovi Nowakowskiemu rosło serce, gdy czytał strofy, w których poeta entuzjasmował się sierpem białoruskim i młotem ukraińskim albo też młotem białoruskim i sierpem ukraińskim i spowiadał się ze swego marzenia, aby „hejnał Mariacki szumiał czerwonym sztandarem”¹⁰⁷.

W innym fragmencie przypomni:

¹⁰³ H. Świdarska, *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie...*, s. 76–77. Z. Nowakowski, *Coś podobnego, ale o czemś innym*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 4 (202), s. 2.

¹⁰⁴ T. Terlecki, *Mieczysław Grydzewski*, „Kultura” 1970, nr 4, cyt. za: M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 169.

¹⁰⁵ A. Pragier, *Nowakowski – pisarz polityczny*, „Wiadomości” 1963, nr 49 (923), s. 1.

¹⁰⁶ [M. Grydzewski], *Rozum narodowy a rozsądek polityczny* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1961, nr 31 (800), s. 6.

¹⁰⁷ Tenże, *W mamrze cenzury* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1962, nr (848), s. 6.

Zygmunt Nowakowski wołał swego czasu o drugie „nie”: pierwsze powiedziane Niemcom, drugie powinno być powiedziane Rosji. Miejmy odwagę wołania o trzecie „nie”, o przeciwstawienie się udziałowi choćby jednego żołnierza polskiego w wojnie, która nie będzie się toczyła o wyzwolenie Polski, ale o uchronienie Zachodu przed jej losem¹⁰⁸.

W zwichrzonej formie przedstawiamy zwichrzony rozdział życia. W następnych częściach – równie świadomie – poprowadzimy wypowiedź w wyraźniej kalendarzowym stylu. Trzech osobistych i niezmiennie obecnych w korespondencji (więc i w przedstawianej międzyludzkiej relacji) nurtów nie będziemy drażnić: zwierzeń i narzekań związanych ze złym samopoczuciem psychicznym i fizycznym, meldunków tyczących okresowej abstynencji oraz trudności materialnych i nieustannych próśb z nimi związanych („Myślę nawet o tym, by przestać palić, choć to byłaby sprawa najtrudniejsza ze wszystkiego”¹⁰⁹). Pominąć przyjdzie dwa „zawodowe” tematy – ciągłe rozmowy o kształcie wydanych i szykowanych edycji czasopisma oraz o przygotowywanych i przekazywanych przez nadawcę materiałach (swoich i cudzych). Raporty Nowakowskiego dotyczące starań o pozyskanie funduszy złożyć by się mogły na osobne story („Kiedyś wydam pamiętniki kvestarza «Wiadomości»”¹¹⁰). Niekiedy źródła doń znajdziemy drukowane, jak artykuł *Fundusz prawdziwej kultury narodowej*.

Wzruszony, 19 października 1941 r. opowiedział światu o wizycie czterech lotników-podoficerów (wśród kolegów zebrali siedemnaście i pół funta na ratowanie pisma, któremu rząd cofnął dotację): „Pomyślałem sobie, że jest to chyba najpiękniejsze honorarium, jakie spada na nas, pisarzy pracujących w «Wiadomościach». Lotnicy nam płacą! Polscy lotnicy! Nic piękniejszego już nas chyba nie spotka w życiu”. Nawet wywołane jednym felietonem powstanie kliniki laryngologicznej w Krakowie, pod której bu-

¹⁰⁸ Tenże, [W normalnym, praworządnym państwie...] (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1950, nr 40 (235), s. 3. W swoim opracowaniu Wójcik i Supruniuk (M. Grydzewski, *Silva rerum...*, s. 244–248) nadają temu fragmentowi tytuł *Rozmowa z generałem Andersem* i sytuują w nrze 234 z 1950 r. Jednak *Silva rerum* ze wskazanego numeru nie zawiera tak zatytułowanego fragmentu. Występuje on (bez specjalnego nagłówka) w numerze następnym – 40 (235).

¹⁰⁹ AE AW/CCXXVI/6, list z 25 lutego 1948 r.

¹¹⁰ AE AW/CCXXVI/8, list z 13 stycznia 1949 r.

dynek trzy lata wcześniej wmurował kamień węgielny – wizyta lotników dystansuje i zapędza „w kozi róg”¹¹¹. Wycofanie subwencji z Funduszu Kultury Narodowej bez wcześniejszej informacji pisemnej i wizytę bohaterów ze składką wspominał jeszcze po latach¹¹². Podobnie jak opór, który trzeba było łamać przy edycji angielskiej translacji *Krzyżaków*. Fundusz, a właściwie „urząd ochrony praw autorskich, których kuratorem był docent Jan Hulewicz”, „stawał na głowie, byle tylko nie dopuścić do wydania pewnych pozycji” (wymienia też *Dzieje narodu polskiego* Władysława Smoleńskiego)¹¹³.

Tu zresztą kryje się źródło uprzedzeń Danilewiczowej do pisarza. Gdy przybyła wiosną 1942 r. do Londynu, wśród pierwszych silnych wrażeń wyliczyła „kiosk księgarski w Strattonie, gdzie wkrótce potem rozpoczęłam pracę w Funduszu Kultury Narodowej”. Na wystawie uderzyły ją – ekspozowane zaraz na drugim planie po Sienkiewiczu, Reymoncie, Żeromskim – „przypadkowo dobrane przedruki niedawnych «przebojów» bo jeszcze nie bestsellerów”, m.in. *Przyłądek dobrej nadziei* i *Rubikon*. „Zanim zorientowałam się w gąszczu rywalizacji i powiązań, fascynował mnie kiosk”¹¹⁴. Jeden z mateczników wychodzącego buszu penetrował Juliusz Sakowski:

W miarę zawodów i niepowodzeń na emigracji, piłsudczyków było coraz więcej, co dobrze świadczyłoby o braku karierowiczostwa. Niektórzy stawali się piłsudczykami nie z przekonania ale z przekory, która mogła być trwała jak u Zygmunta Nowakowskiego, lub chwilowa, jak u Grydzewskiego, który w odróżnieniu od swych przyjaciół-poetów, zwłaszcza Lechonia, Tuwima i Wierzyńskiego, w Polsce piłsudczykiem nie był¹¹⁵.

Sam Nowakowski o tym fragmencie swej drogi napisał: „Nie byłem Piłsudczykiem [tak w oryg. – P. Ch.] za jego życia. Stałem się nim znacznie

¹¹¹ Z. Nowakowski, *Fundusz prawdziwej kultury narodowej*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 42 (84), s. 1. Pieniądze przekazano Stowarzyszeniu Techników Polskich z przeznaczeniem stypendialnym.

¹¹² Tenże, *Dwudziestu sprawiedliwych*, „Wiadomości” 1951, nr 18 (266), s. 1.

¹¹³ Tenże, *Quo Vadis? czyli druga półka*, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52), s. 2.

¹¹⁴ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław 1999, s. 35–34.

¹¹⁵ J. Sakowski, *Z ubocza łoża na czoło sceny*, [w:] *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970, s. 73–74.

później, a popularną sztukę, której jest bohaterem, napisałem w trzy lata po jego zgonie. Ta popularna sztuka stanowi może zaledwie jedną nitkę płaszczka, o którym mówię”, a prawił o „purpurowym płaszczu legendy” na ramionach Komendanta¹¹⁶.

Zamknięcie „Wiadomości Polskich” i okoliczności, w jakich nastąpiło, złożyły się na element nowej wolnościowej sagi. Informuje cytowany biograf: „Miał w tej sprawie interweniować sam Stalin – jak odkryła to Hanna Świdorska – wykorzystując i to, że teksty Nowakowskiego cieszą się szczególnym uznaniem niemieckiej propagandy”¹¹⁷. Niezręczne sformułowanie prostuje w późniejszym kontekście Grydzewski:

Artykuł Zygmunta Nowakowskiego *Kardynałna sprawa* [...], poświęcony stosunkowi Watykanu i świata katolickiego do męczeństwa Polski¹¹⁸, spowodował szereg niewybrednych ataków na autora. Nie brak nawet zestawienia Nowakowskiego z Goebbelsem, aczkolwiek jest rzeczą jasną, że z artykułów Nowakowskiego, zarzucających Watykanowi, iż z niedostateczną energią występował w obronie Polski przed prześladowaniami niemieckimi, Goebbels raczej nie byłby, jeśliby je czytał, zadowolony. Mniejsza zresztą o ten „goebbelsowski” argument, którego już raz w czasie wojny użyto z nikczemnego poduszczenia ówczesnego ministra informacji Kota w nikczemnym artykule w ówczesnym „Dzienniku Polskim”, z racji artykułu Nowakowskiego w sprawie granic wschodnich. Chodzi o rzeczy ważniejsze¹¹⁹.

Karol Estreicher w *Dzienniku wypadków* odnotował 11 lutego 1944 r. następujące reakcje na skon tygodnika: „Nowakowski podał wywiad, w którym udaje niewiniątko. Grydzewski wściekły lata i pieni się”¹²⁰. Na pytanie o zarzuty „omalże współdziałania z propagandą niemiecką” odpowiada współredaktor Stanisławowi Mackiewiczowi:

¹¹⁶ Z. Nowakowski, *Legenda*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 4 kwietnia 1963.

¹¹⁷ M. A. Supruniuk, *Mieczysław Grydzewski - herbu Zerwikaptur...*, s. 92. Brak przypisów bibliograficznych daje się tu szczególnie we znaki, ale autor miał na myśli najpewniej cytowaną już wypowiedź: H. Świdorska, *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie...*

¹¹⁸ Z. Nowakowski, *Kardynałna sprawa*, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156), s. 3.

¹¹⁹ [M. Grydzewski], [*Artykuł Zygmunta Nowakowskiego...*] (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1949, nr 23 (166), s. 4.

¹²⁰ K. Estreicher, *Dziennik wypadków*, t. 1: 1939–1945, red. A. M. Joniak, wstęp Z. K. Witek, Kraków 2001, s. 670, cyt. za: M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 170.

Muszę przyznać, że nigdy w czasie snu najgorszego nie śnił mi się zarzut podobny. Sądziłem, że nasze pismo jest narzędziem walki z Niemcami [...]. Zarzut, że propagandzisci niemieccy wykorzystywali moje artykuły, również mnie dziwi. Przede wszystkim znam tylko jeden wypadek, a mianowicie zacytowanie mego artykułu o swobodę słowa przez wydawanego przez władze niemieckie „Gońca” w Krakowie¹²¹.

Nie jest to cała prawda. *Castrum doloris* przedrukowała np. „Gazeta Lwowska. Dziennik dla dystryktu Galicyjskiego” nr 174 z 28 lipca 1943 r.:

Agencja Telepress przesłała naszej redakcji oryginał niesłychanie interesującego egzemplarza wydawanego w Londynie czasopisma tygodniowego w języku polskim „Wiadomości Polskie”. Powyższy dokument sfotografowaliśmy i podajemy go obecnie do wiadomości naszych Czytelników. Komentarz uważamy za zbędny.

W numerze drukowano tuż obok niekończącą się *Dalszą listę ofiar katyńskich*¹²².

* * *

REKA W REKĘ II. POCZĄTKI „WIADOMOŚCI” I PIERWSZE ZERWANIE

Flap do kobiet

Zachował Nowakowski, naniesioną swą ręką, korektę ulotki skierowanej „Do Czytelników «Wiadomości Polskich»”. Czytamy w niej między innymi: „Zamknięcie pisma czy nawet zamknięcie wszystkich pism polskich nie zamyka jeszcze sprawy polskiej. Ona się zamknąć nie da. Ona jest otwarta, otwarta jak rana, która krwawi bez przerwy”. Jeśli redaktorzy wspólnie komponowali pożegnalne świadectwo, to przytoczone zdanie wyszło raczej

¹²¹ Rozmowa z red. Zygmuntem Nowakowskim, [w:] S. Mackiewicz (Cat), *Pińsk*, luty 1944, tenże, *Nie! Broszury emigracyjne 1944*, wyb. i oprac. J. Sadkiewicz, Kraków 2014, s. 68.

¹²² Dziękuję Robertowi Makowskiemu na zwrócenie uwagi na to źródło.

od korektora. „O tę sprawę walczyć będziemy nadal, zawsze i wszędzie” – kończyli¹²³. Słowo się rzekło i finał razem prowadzonego czasopisma nie oznaczał wcale kraksy tandemu, czy może – chirurgicznego rozdzielania syjamskich braci. Nastąpiła dla obu faza „pracowitej nieobecności”¹²⁴. Ale nieobecności nie redaktorów i autorów, a tylko ich własnej, odrębnej trybuny.

Głos przenieśli na przyjazne łamy „Orła Białego”, „Polski Walczącej”, ale i „Tygodnika Polskiego”: „Wysłałem do «Tygodnika» «referat», proszę, jeżeli jest zakwalifikowany do druku, o przetrzymanie go do czasu nadejścia szeregu poprawek natury stylistycznej, bez których nie chciałbym go puszczać” – nalega Grydzewski w liście do Wierzyńskiego z 26 października 1944 r. Tłumaczy: „Przez trzydzieści lat poprawiam rękopisy, a gdy nareszcie coś z siebie wydusiłem, nie dopatrzyłem kilku poślizgnięć się, które wypatrzył Nowakowski, stosując do mego sprawozdania kryteria flaubertowskie”¹²⁵. Wnioskujemy, że wytworzył się zwyczaj, iż poprawiał wcześniej nie tylko „zewnątrzne” artykuły przesyłane do tygodnika, ale i redagował teksty samego redaktora. Intryguje, czy wszystkie? Udowodnimy, że nie. Dlaczego akurat ten? Bo „Tygodnik Polski” redagowali znamienicy poeci? Ów wyduszony materiał to szkic *Na 150-lecie rzezi Pragi 4 listopada 1794. O próbie rehabilitacji Suworowa*¹²⁶. Ukaże się również w formie broszury, której wydanie londyńskie (było i włoskie) poprzedzi dodatkowo przedmowa Nowakowskiego. I ten kooperował z Ameryką, a bratnia dusza podawała pomocną dłoń.

Grydz męczy Wierzyńskiego 7 września 1945 r.: „Może wpłyniesz na «Nowy Świat», by załatwił sprawę z Nowakowskim: zgodzili się na propozycje drukowania jego korespondencji czy felietonów, wysłał już bo-

¹²³ Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, 1255/Rps/9.

¹²⁴ M. A. Supruniuk, *Pracowita nieobecność. (Prace redakcyjne Mieczysława Grydzewskiego w latach 1944–1947. Próba reaktywowania „Wiadomości”)*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia..., [t. 1], s. 39–59 oraz R. Moczko, *Na ile edycja ma wymiar polityczny? Prace redakcyjno-edytorskie Mieczysława Grydzewskiego w latach 1945–1947*, „Sztuka Edycji” 2015, nr 2, s. 23–39.

¹²⁵ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 177.

¹²⁶ „Tygodnik Polski” 1944, nr 46 (98). Mylnie podany numer (46–48) [w:] tamże, przypis 3, s. 178.

daj dziesięć, a nie ma słówka potwierdzenia. Ponieważ na pewno wysłała dobre rzeczy, a warunki tu są coraz cięższe, warto by z nim to załatwili”. Nie tylko w tym przypadku reprezentował dawnego współnika. My wiemy, że felietony ukazywały się, lecz *lobbing* trwa. Wierzyński relacjonuje 31 października: „W «N[owym] Świecie» mówiono mi, że wszystko w porządku, ale może łąż”. Korowód zamknie Grydzewski 6 listopada wyjaśnieniem: „Zdaje się, że «Nowy Świat» sprawę załatwił, bo Nowakowski się nie skarży”.

Zwrotnie, poprzez Grydzewskiego, 10 grudnia podpira skamandryta prośbę o napisanie książeczki *Mój Kraków*¹²⁷ („namów go, by nie odmówił”) i podaje wysokość honorarium (200\$). Nawet w Sylwestra dociska: „Pomów z nim. Chciałem zachować dyskrecję, bo nie wiem, czym go można urazić – może szukaniem postronnych sugestii – ale ponieważ sprawa okulała, pomóż nam, jak uznasz za stosowne”. Sprawa wydłuża się, lecz 14 kwietnia nowego roku Grydzewski przekazuje wieść: „Nowakowski mówił mi, że posłał znowu partię *Krakowa*”. Dołącza kojące zdanie: „Na pewno zrobi – jest bardzo solidny i pisanie nie robi mu żadnych trudności”¹²⁸. Nie tylko więc reprezentuje, ale i broni literackiego partnera? W pełniejszym obrazie tę bez przerw trwającą kooperację ukazują prace nad antologią poezji polskiej¹²⁹.

Nowakowski do Grydzewskiego 20 lipca 1945 r.: „Załączam artykuł i za ledwie cztery szpalty korekty antologii. Przepraszam, że tak mało”. 22 lipca:

Odsyłam resztę antologii. Więcej nie przesłałeś mi. Będzie to naprawdę wspaniała rzecz! Naturalnie, gdy się człowiek zanurzy w tym bogactwie, apetyt rośnie, i chciałoby się mieć wszystko. Nie gniewaj się z powodu rozmaitych gloss, jakie porobiłem. Czytałem korektę bardzo, a bardzo sumiennie, klnąc ustawicznie na głupią pisownię Akademii Umiejętności. Ach, cóż za zbrodnia! Czytając, kilka razy zbeczałem się jak bóbr.

¹²⁷ Z. Nowakowski, *Mój Kraków*, Nowy Jork 1946.

¹²⁸ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 205, 206, 254, 258, 272, 286, 372.

¹²⁹ *Wiersze polskie wybrane. Antologia poezji od „Bogu rodzicy” do chwili obecnej*, zebrał i ułożył M. Grydzewski, Londyn 1946.

Najpewniej już po ukazaniu się wyboru – 24 września – donosi z trwogą o pokręceniu Bartłomieja i Szymona Zimorowiców: „Przykra pomyłka, za którą i ja ponoszę winę, bo przecież powinienem był to zauważyć podczas korekty! Musimy jutro zapisać to zmartwienie!”. (Chyba zapili, gdyż 3 października troszczy się: „Pech sprawił, że gdzieś zgubiłem czek, który, o ile się nie mylę, wręczyłeś mi wczoraj w barze” i tłumaczy cokolwiek nieprzekonująco: „Musiał mi wypaść z dziurawego portfela. W każdym razie pokwitowanie posyłam, bo to moja wina”. W postscriptum aliści tryumfujące zdanie: „Jednak znalazłem ten czek”)¹³⁰. Gdy Grydzewski układa – jedną ze swych wielu – antologię, Nowakowski pisze do innych wstępy („*Kraj, co się nigdy w myślach nie odmienia...*”. *Wybór poezji*¹³¹ oraz do anglojęzycznego zbioru *Old Polish Legends*¹³²).

W artykule *Wartość z gatunku rzeczy bezpowrotnych. Zygmunt Nowakowski o polskiej stolicy*¹³³ wzmiankowaliśmy o konstruowanych przez Grydzewskiego wypisach z serii „Biblioteka Ziemi Naszej”, m.in. dotyczących Adama Mickiewicza, ale i stolicy (*Kalejdoskop warszawski*). O pierwszej publikacji Nowakowski stwierdził: „W pewnej, bardzo skromnej mierze, uczestniczyłem przy samym wydaniu tego wspaniale skonstruowanego wyboru”¹³⁴. Nie było jednak jasne: „Czy i przy «kalejdoskopie» miał swój udział, jako tymczasowy, ochotniczy warszawiak?”. Rozwiązanie znalazło się w korespondencji – 1 sierpnia 1946 r. Nowakowski zawiadamia: „Załączam «flap» do kobiet”¹³⁵. Owe „kobiety” – to kolejny zbiór przedstawiający miejsce płci pięknej w naszej kulturze artystycznej¹³⁶. O następnym wydawnictwie cy-

¹³⁰ AE WA/CCXXVI/1.

¹³¹ Okładkę rysował Waław Machan, Skład Główny Kiosk Księgarski Ogniska Polskiego, Londyn 1945.

¹³² Anstruther F.C., *Old Polish Legends*, forewords by Z. Nowakowski, with wood engravings by J. Sękański, Glasgow 1945.

¹³³ P. Chojnacki, „*Wartość z gatunku rzeczy bezpowrotnych*”. *Zygmunt Nowakowski o polskiej stolicy*, „Biuletyn IPN” 2021, nr 9 (190), wrzesień, s. 67–81: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/94696,Wartosc-z-gatunku-rzeczy-bezpowrotnych-Zygmunt-Nowakowski-o-polskiej-stolicy.html> (dostęp online: 31 marca 2023).

¹³⁴ Z. Nowakowski, *Część zamiast całości*, „Lwów i Wilno” 1946, nr 4.

¹³⁵ AE AW/CCXXVI/3.

¹³⁶ *Biblioteka Ziemi Naszej. Postaci kobiece w prozie i malarstwie polskim*, Londyn 1946.

klu wspomina 7 października: „Widziałem już *Niezlomnych*¹³⁷. Sam nie chcę zwracać się do tego durnia, Olechnowicza, dlatego może Ty jakoś zrobisz, żebym dostał egzemplarz, do którego mam niejakię prawo, jako autor «flapu». Nb. nie zamówił u mnie «flapu» do Mickiewicza i nie podziękował za poprzednie”. „Poprzednie” – czyli zapewne *Kobiety...* i *Kalejdoskop...*, gdyż ukazały się cztery tomiki. Niewdzięczny Jan Olechnowicz to ich edytor – szef zasłużonego wydawnictwa „Orbis”.

Sprawa wyjaśni się 25 października: „Przedwczoraj wreszcie odezwał się Olechnowicz. Zażądałem honorarium w wysokości jednej gwinei od «flapu», ale uznał ją za zbyt niską i zapłacił po dwie. Nb. jest to – w dalszym ciągu twierdząc – bydle przedziwnie głupie”. Rozwiewa wszelkie wątpliwości: „Załączam «flap» do Mickiewicza. Wybór jest kapitalny, choć osobiście wolałbym by było trochę więcej głosów obcych nie tylko – przeważnie – polskich. Niemniej czytałem z wielkim, niekłamanym wzruszeniem. [...] «Flap» jest może za długi, więc go skróć, jak uznasz za stosowne. Mam kopię, ale nie posyłam jej Olechnowiczowi, dopóki Ty nie powiesz Swego zdania”. Wnosimy więc, że współpraca wyglądała następująco: wyborów tekstów dokonywał Grydzewski, a Nowakowski czytał całość (redagował?) i szykował... *flap*. Co oznacza jednak to tajemnicze słowo? W Anglii, w kontekście introligatorsko-wydawniczym, nic innego jak skrzydełko występujące przy papierowej obwolucie książki¹³⁸. Przygotowywał też promocję pomienionej kolekcji wydawniczej – w liście z 18 listopada komunikuje redaktorowi: „Załączam [...] reklamę kalejdoskopu”. Uderzy się w pierś: „Reklama wypadła kiepsko. Popraw, zmień, albo zażądaj ode mnie nowej”¹³⁹.

Gra w kiczki

Prócz przekrojowych antologii i erudycyjnych wypisów okres „pracowitej nieobecności” zaznaczył się publikacją dwunastu almanachów – już bez-

¹³⁷ *Biblioteka Ziemi Naszej. Niezlomni*, Londyn 1946. I tę antologię recenzuje Z. Nowakowski, *Niezlomni. Powstanie powszechne, równe, jawne i bezpośrednie* (w rubryce *Wśród książek*), „Wiadomości” 1947, nr 1 (40), s. 2.

¹³⁸ Dziękuję londyńskiemu wydawcy – Janowi Chodakowskiemu – za rozwianie tej wątpliwości.

¹³⁹ AE AW/CCXXVI/1.

pośrednio zastępujących na przełomie lat 1945 i 1946 absencją tygodnika. Tego chyba przedsięwzięcia, nie serii z *flapem*, tyczy list Grydzewskiego do Wierzyńskiego z 23 października 1945 r.: „«Orbis» otrzymał z ministerstwa tysiąc funtów na sześć zeszytów, wydał jeden (drugi ukaże się w tym tygodniu), a nie ma sposobu, by przymusić go do dalszych. Postąpiłem jak głupiec, bo mogliśmy razem z Nowakowskim te pieniądze dostać i wszystko by inaczej wyglądało”. Również druga informacja z tego źródła – z 30 grudnia – potwierdza stopień współpracy. Wtajemniczając w efemeryczny plan przynosin do Włoch, by przy 2. Korpusie wydawać „Wiadomości”, redaktor przyznaje: „Zasadniczo zgodziliśmy się z Zygmuntem pojechać [...], ale wątpię, czy da się to technicznie przeprowadzić”¹⁴⁰.

Jak wiemy – nie dało. M. A. Supruniuk, analizując zagadnienie *Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku*, uważa za symptomatyczne, „że w całej omawianej korespondencji (tak do Bormana, jak Giedroycia) Grydzewski pisze o wznowieniu «Wiadomości Literackich» lub «Wiadomości», a nie wojennych «Wiadomości Polskich». Być może była to wyraźna sugestia, że zamierza je robić sam, bez Nowakowskiego”. Być może mamy do czynienia z nadinterpretacją, gdyż na dalszych stronicach opracowania zawsze w perspektywie planowanego wyjazdu występują razem, a nawet za jedno z utrudnień w przeprowadzce uzna Grydzewski sprzeciw wobec obecności Nowakowskiego w Rzymie wyrażony ponoć przez Watykan, „pamiętający”, jak pisze: „[...] nieprzychylnie Kościołowi artykuły w «Wiadomościach Polskich»”¹⁴¹.

Sytuację skomentuje „wyklęty” w liście do redaktora z 13 lutego 1946 r.: „Rzecz byłaby gotowa wczoraj rano [chodzi o szkic tyczący Ludwika Solskiego przeznaczony do „składanki” *Pamiętnik Wędrowca...*¹⁴² – P. Ch.], ale nie mogłem pisać, bo mnie rozkleił telefon, jaki miałem od pułk[ownika] Piątkowskiego: przeprosił mnie bardzo, zawiadamiając, że mój wyjazd do

¹⁴⁰ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 238, 281.

¹⁴¹ M. A. Supruniuk, *Gdyby nie było „Kultury”*. *Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1 (9), s. 96, 98, 99.

¹⁴² Z. Nowakowski, *Le théâtre c'est moi. Rzecz o Ludwiku Solskim, Pamiętnik Wędrowca. „Dziewczyna z Champs-Élysées”*, [red. M. Grydzewski], Londyn 1946, s. 50–56. Autor rozpoczyna list w charakterystycznych słowach: „Przepraszam Cię za tę kobylę [...] rozpisałem się tak bardzo. Wyrzucić, co uważasz za stosowne”, AE AW/CCXXVI/1.

Włoch jest nieaktualny, a to ze względu na... sprzeciw samego Watykanu”. Henryk Piątkowski pełnił wówczas funkcję zastępcy Szefa Sztabu Naczelnego Wodza¹⁴³. Rozgoryczony Nowakowski kończy: „Skądinąd wiem, że sami «rodacy» spowodowali jakieś zastrzeżenia, chyba nie ze strony aż Watykanu, ale ze strony naszej ambasady przy Watykanie. Cóż za łajdaki! Okropnie się zmartwiłem, chociaż od dawna miałem wątpliwości, czy ten wyjazd nastąpi”¹⁴⁴. Tygodnik wznowiono kilka miesięcy później w Londynie, ale fakt, że „w delegacji” do Italii zdecydują jechać razem, mówi wiele. Powołanie w ówczesnych warunkach pisma bez Nowakowskiego jest po prostu trudne do wyobrażenia. Tym bardziej, że w każdej edycji almanachu występuje nie tylko jako jeden z głównych autorów.

Pyta 8 marca 1946 r.: „mógłbyś mi przysłać [...] odbitkę magazynu, której korektę robiłem?”. Z odręcznej wstawki dowiadujemy się, że ma na myśli *Balast serdeczny*¹⁴⁵. Wymuszone odejście od rytmu tygodniowego służy Nowakowskiemu. Pomoże w ukształtowaniu w tym czasie receptury zindywidualizowanego eseju – formuły publicystyki literackiej, która najlepiej zniesie próbę czasu i poświadczy o jego suwerenności pisarskiej. Z niewiadomych powodów wspomniany tomik (jako jedyny!) biograf Grydzewskiego pominie pośród wydanych przez „Orbis” almanachów¹⁴⁶. To jedna z dwóch broszur, która wzięła tytuł od podanego przez Nowakowskiego, prowadzącego materiału. Pech pisarza? Większe znaczenie ma jednak nie plamka, lecz destrukcja. Myli się Mirosław A. Supruniuk, twierdząc autorytatywnie: „Wznowione pismo Grydzewski prowadził sam, bez balastu współodpowiedzialności, bez Zygmunta Nowakowskiego, który na znak protestu zrezygnował ze współpracy”¹⁴⁷. Dziwna to dymisja, skoro jego artykuł otwiera pierwszy numer reaktywowanych „Wiadomości” (o czym zresztą kilka wersów niżej przeczytamy), a następnie publikuje prawie co tydzień? Jaki to też „balast”? Bo chyba nie – „serdeczny”...

¹⁴³ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Pi%C4%85tkowski_\(genera%C5%82\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Pi%C4%85tkowski_(genera%C5%82)) (dostęp online: 31 marca 2023).

¹⁴⁴ AE AW/CCXXVI/1.

¹⁴⁵ AE AW/CCXXVI/2. Z. Nowakowski, *Balast serdeczny*, [w:] Biblioteka Londyńska. „*Balast serdeczny*”, [red. M. Grydzewski], Londyn 1946, s. 3–10.

¹⁴⁶ M. A. Supruniuk, *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 98.

¹⁴⁷ Tamże, s. 106.

W poczcie z 18 lutego 1946 r. znajdziemy słowa: „Zmartwiłem się bardzo tym, co mi w sobotę powiedział Sakowski na temat Twej niechęci do wznowienia pisma. Oczywiście nie mam zamiaru nudzić Cię, ale rozmowa nie zawadzi. Jednym słowem, tym razem naprawdę musimy się zobaczyć”. Znany jest list Nowakowskiego do Sakowskiego z 2 kwietnia z podziękowaniem za „stworzenie podstaw dla dalszej egzystencji «Wiadomości»” (jak określił tę rolę Leopold Kielanowski):

Drogi Panie Juliuszu! – Dziś właśnie ukazuje się pierwszy numer „Wiadomości” w związku z czym pragnąłbym wspólnie z Grydзем, wyrazić Panu szczerze uznanie i za inicjatywę i za konsekwencję – niełatwą! – z jaką przeprowadził Pan wszystkie preliminaria i zbudował fundament dla tego pisma. – Jeszcze raz dziękuję serdecznie i łączę wyrazy wysokiego poważania wraz z uściskiem dłoni prawdziwie oddany – Zygmunt Nowakowski¹⁴⁸.

W reakcji na szczęśliwe powicie chwali noworodka w swym stylu: „Numer podoba mi się bardzo z wyjątkiem mego artykułu”¹⁴⁹. Na karteczce datowanej 18 kwietnia zdaje sprawę z przesyłanego mu przez „zewnątrznego” autora tekstu oraz po koleżeńsku szydzi: „Odnoszę wrażenie, że żartowałeś ze mnie, domagając się artykułu. Przecież są Święta!”. Inny obrazek wczesnych, zażywnych stosunków ukaże list bez daty, lecz zlokalizowany jako z 1 maja: „K.M.! [czyli „Kochany Mietku!” – P. Ch.] Z przykrością stwierdzam, że nie pilnujesz godzin redakcyjnych. Już po raz trzeci z rzędu siedzę samotnie w «redakcji». Żałuję, bo w związku z jutrzejszym dniem chciałem Cię zaprosić na kolację, i to dzisiaj. Jutro mam jakieś posiedzenie. Kwit załączam. Ściskam Cię Z.”. (Wyjaśnienie znajdziemy 9 maja: „Dnia 1go maja prosiłem Cię na kolację, zaznaczając w liście, że czynię to «ze względu na jutrzejszy dzień», – czyli na dzień 2 maja, będący świętem mego patrona, Zygmunta – króla. Odmówiłeś w sposób brutalny”).

Ze względu na to, że nastąpiło dość płynne przejście od antologii, wypisów i almanachów do redagowania tygodnika (a częściowo oba nurty się zająbiły), a praca przy nich przypominała prowadzenie dwuosobowej spół-

¹⁴⁸ L. Kielanowski, *Znak przyjaźni*, [w:] *Kulisy twórczości. Listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego. 1945–1977*, Paryż [b.d.w.], s. 4–12, s. 7.

¹⁴⁹ AE AW/CCXXVI/2, list z około 7 kwietnia 1946 r.

dzielni dziennikarskiej, Nowakowski miał prawo spodziewać się kontynuowania partnerskiej linii. Prócz więc przekomarzań – naturalnie harówka redakcyjna w najróżniejszych aspektach pasjonującego zadania. Sonduje 4 maja: „Na ogół nikogo nie proteguję do «Wiadomości», ale wolałbym, żeby ten artykuł ujrzał światło dnia”. Mając ciągle na myśli materiał Władysława Günthera, suszy głowę nazajutrz: „Swego czasu, gdy protestowałem przeciwko drukowaniu jakiejś rzeczy Strońskiego, użyłeś wyjątkowo pod moim adresem zwrotu «Ja pana proszę». Ustąpiłem bez wahania. Tym razem «ja pana proszę» o Günthera”¹⁵⁰. Zabiega skutecznie. Już w numerze dziewiątym z 2 czerwca ukazuje się artykuł *Prawda o Grecji*, i to na pierwszej kolumnie! Drugi – mniejszy – złowi „światło dnia” również na czołówce 16 czerwca – a i w numerze z 4 sierpnia pojawi się w tym roczniku protegowany autor¹⁵¹. Nie zawsze jest gładko i wesoło.

Podczas wakacyjnego pobytu w uzdrowisku Lancing koło Brighton Nowakowski dzieli się 12 sierpnia troską: „Zmartwiła mnie Twoja decyzja wstrzymania artykułu o papieżu. «Albo prowadzi się pismo, albo gra się w kiczki» – jak rzekł pewien stary, znany Ci redaktor. Co ma tu do gadania [Tadeusz] Gwiazdoski? Przecież właśnie jego sugestie a propos mego hiszpańskiego artykułu¹⁵² wydały Ci się nieuzasadnione! Sądzę, że najgorzej słuchać zbyt wielu doradców”. Dwa dni później: „Miałem list od Sakowskiego i przeprowadziłem z nim rozmowę telefoniczną. Uważam, że Gwiazdoski komplikuje sprawę zupełnie prostą. Nic się nie stanie złego, jeśli pójdzie mój artykuł. Nic dobrego, jeśli nie pójdzie”¹⁵³. Tekst, który dotyczył krytyki encykliki *Orientalis Omnes Ecclesias* Piusa XII¹⁵⁴, nie poszedł, interwencja wpływowego urzędnika MSZ¹⁵⁵ okazała się chyba skuteczna.

Ważnym i zupełnie dotąd niewypuklanym elementem w stosunkach Nowakowskiego z nową odsłoną czasopisma jest stałe uposażenie

¹⁵⁰ AE AW/CCXXVI/2.

¹⁵¹ W. Günther, *O czystość doktryny*, „Wiadomości” 1946, nr 11, s. 1; tenże, *Kraj i emigracja*, „Wiadomości” 1946, nr 18, s. 2.

¹⁵² Z. Nowakowski, *Walka byków z Hiszpanią*, „Wiadomości” 1946, nr 16, s. 1.

¹⁵³ AE AW/CCXXVI/1, list datowany „Poniedziałek” – po 26 lipca, zapewne 29 lipca 1946 r.

¹⁵⁴ List z 26 kwietnia 1946 r., AE AW/CCXXVI/2.

¹⁵⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Gwiazdoski (dostęp online: 31 marca 2023).

w „Wiadomościach” drugiego redaktora i wiodącego autora. Ujawnia sekret 16 maja: „Zdaje się, że przed miesiącem, tj. 15 kwietnia pobrałem moje miesięczne salary, mianowicie £25”. W tamtym czasie była to kwota mieszcząca się w niższych rejonach średniego wynagrodzenia¹⁵⁶. Lecz uzupełniała ją zapewne wierszówka. Posiadanie – jak byśmy dziś powiedzieli – *etatu* potwierdza w liście z 29 września, ale już jedynie w kwocie 15 funtów. Pyta Grydzewskiego 4 grudnia: „Czy mogę liczyć na dalszą transzę pensji? Jeśli Ci to nie sprawi trudności, wyślij dzisiaj”. Żartuje 3 stycznia 1947 r.: „Przepraszam za to, że zapomniałem o wzmiance. Zdarza mi się to rzadko, więc nie wytrącaj mi nic z pensji” – rozumiemy, że ciągle ją otrzymuje. Będzie nawet mowa 15 maja tego roku o ubezpieczeniu „w związku z pracą w «Wiadomościach», ale ja tam [w „jakimś urzędzie” z polecenia Polish Writers’ Association – P. Ch.] nie byłem w ogóle, przewidując od dosyć dawna, że będę musiał wyjść z «Wiadomości»”¹⁵⁷. Nie wyprzedzamy jednak wypadków. Tym bardziej, że przed nami najpierw spiętrzenie, a potem *climax* opowieści.

Zerwanie pierwsze

Dopiero 19 lipca 1949 r. uchwycimy sygnał („Strasznie mało zarobię z «Wiadomości» w ostatnich dwóch miesiącach”), na podstawie którego przypuścimy, że jakkolwiek nie cieszy się już regularnym uposażeniem, to ciągle wykonuje obowiązki redakcyjne wykraczające poza pisanie własnych tekstów. Tylko przykładowo – w tej samej korespondencji pośredniczy w kontakcie z Ludwikiem Kruszelnickim ze Szwecji¹⁵⁸.

Wcześniej dodatkowe obowiązki podejmował z pełną parą, przypominającą – jak można się domyślać – heroiczne czasy „Wiadomości Pol-

¹⁵⁶ Według Józefa Garlińskiego w latach 1945–1947 przeciętny zarobek wynosił £10–15 tygodniowo, co uściślił Andrzej Suchcitz, obniżając szacunek do „raczej £6–10, w zależności od dziedziny, w jakiej się pracowało”, P. Chojnacki, *Gmina. Życie powszednie na południu Polskiego Londynu (lata pięćdziesiąte–sześćdziesiąte XX wieku)*. Dzieje Gminy Polskiej Londyn-Południe, Kraków–Warszawa 2023, s. 243.

¹⁵⁷ AE AW/CCXXVI/4.

¹⁵⁸ AE AW/CCXXVI/7.

skich”. List z 17 sierpnia 1946 r. zdradza, że ciągle tłumaczy reklamy, a 30 listopada objaśnia:

Wczoraj wręczył mi [Tadeusz?] Bielecki opowiadanie [Witolda] Nowosada, które załączam. Rzecz nie bez wdzięku, ale trochę oleodruk, zrobiony na wzór *Przylądka dobrej nadziei*. Zresztą rzecz przydługa. Napisałem do autora, że druk nie jest rzeczą pewną, ponieważ „Wiadomości” mają mało miejsca. Bądź łaskaw w danym wypadku odesłać mu to.

Sygnalizuje 31 grudnia 1947 r.: „Załączam także trzy wiersze, które przysły do mnie z Afryki”¹⁵⁹, czyli ciągle czynnie uczestniczy w redagowaniu. Podobne przypadki musiały niekiedy przytłaczać, gdyż 17 marca 1948 r. wyzna: „Ludzie rzeczywiście wyobrażają sobie, że jestem redaktorem «Wiadomości». To potworne!”¹⁶⁰. Jeszcze 25 lipca 1950 r. ciągle przesyłano mu pieniądze na prenumeraty¹⁶¹. Pisz do Grydzewskiego 17 marca, za rok: „List przez pomyłkę trafił do mnie. Ten b. major myśli, że ja jestem redaktorem. Odpowiedziałem mu w kilku słowach. To musi być jakieś głupie indywiduum”¹⁶². Po trzech latach (30 kwietnia 1953) dalej przekazuje nadsyłane na jego adres artykuły – np. dr. Jana Kucharskiego: „Piszę do niego równocześnie, że wątpię, czy przyjmiesz tę rzecz, ponieważ «Wiadomości» stronią od spraw wewnętrznych emigracji”, a 23 lipca czytelnicy nadal ślą mu zamówienia prenumerat (z gotówką)¹⁶³. Kilka tygodni wcześniej, 19 czerwca, znów ma miejsce charakterystyczna pomyłka: „Załączam list X. [Tomasza] Kołakowskiego. Wyjaśniłem mu, że nie jestem redaktorem «Wiadomości»”.

Bywało i odwrotnie – 20 czerwca 1949 r. Janusz Kowalewski prosi Grydzewskiego o „łaskawe przesłanie załączonego listu”: „Jest to list jednej z czytelniczek do p. Nowakowskiego”. A współpracę z tygodnikiem (pod pseudonimem Wiktor Zadora¹⁶⁴) zainicjuje, zwracając się 31 stycznia

¹⁵⁹ AE AW/CCXXVI/4.

¹⁶⁰ AE AW/CCXXVI/6.

¹⁶¹ AE AW/CCXXVII/2.

¹⁶² AE AW/CCXXVII/3.

¹⁶³ AE AW/CCXXVII/5.

¹⁶⁴ W. Zadora (właśc. J. Kowalewski), *Komuniści na froncie Odry-Nissy*, „Wiadomości” 1947, nr 8 (47), s. 2.

dwa lata wcześniej w jakiś... najoczywistszy sposób właśnie do Zygmunta Nowakowskiego:

Boję się pisać do red. Grydzewskiego – mam wrażenie, że mógłby odpowiedzieć chłodem lub szyderstwem, na jaki zasługuje grafomania, na mój list, a ja już tyle doznałem chłodu od świata zewnętrznego, że boję się wywoływać go niepotrzebnie. Może dlatego tak myślę o red. G., że go nie znam. Pana też wprawdzie nie znam, osobiście, ale znam z Pańskich ksiązek i publicystyki – więc znam b. dobrze.

Czy to jednostkowy przypadek, czy model powszechniejszych zahamowań?

Kowalewski tłumaczy dalej: „Dlaczego ja do Pana, proszę Pana? Bo Pan wydaje mi się (Pan i pismo, które Pan reprezentuje) prawie jedynym człowiekiem, który walczy tak, jak sobie walkę o wolność wyobrażam – sercem”. Nawet jeśli się kryguje – to skutecznie, gdyż 25 lutego „najuprzejmiej” dziękuje już bezpośrednio Grydzewskiemu „za nader szybkie zamieszczenie mego artykułu”¹⁶⁵. Podchody w podobnym stylu trwają, gdyż 22 lutego 1949 r. Nowakowski zeznaje Grydzowi: „Ten Kowalewski nie sprawia zbyt dodatniego wrażenia. Gadałem z nim długo, podkreślając, że wbił sobie w głowę niepotrzebny kompleks, którego winien się pozbyć jak najprędzej. Jest irytująco grzeczny. Aż do jakiegoś serwilizmu. Mówił mi okropne komplementy, nie wahając się przed słowem «nieśmiertelność». Brrr!”¹⁶⁶. Sam delikwent tak oddał to spotkanie w liście redaktora: „Poznałem przed kilku dniami p. dr. Z. Nowakowskiego. Jakiż to miły i ludzki człowiek. Spędziliśmy parę godzin na rozmowie, która pozostawiła mi tęsknotę do nowej. To okropne, że musi się sam obsługiwać i tracić co najmniej dwie godziny cennego czasu dziennie”¹⁶⁷.

Niedawny nowicjusz potrafi też niebawem delikatnie podłożyć minę pod rozmówcę, łechcąc jednocześnie „szefa”: „Wie Pan, że nigdy nie miałem do Pana najłżejszej pretensji ani o «przede wszystkim» (co tak oburza Nowa-

¹⁶⁵ J. Kowalewski, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. P. Matysiak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, s. 7, 9, 13.

¹⁶⁶ AE AW/CCXXVI/8.

¹⁶⁷ J. Kowalewski, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*..., s. 111, list z 3 marca 1949 r.

kowskiego), ani o poważne poprawki, ani o dyskwalifikowanie moich rękopisów”¹⁶⁸. Przy rozniczaniu łańcuszka „zerwań” oburzonego współpracownika z czasopiśmem wrócimy jeszcze do zmyślenia poprawek. Pierwsze ogniwo nieporozumień zostało już przedstawione szerzej w innym miejscu, a zgrzyt postawiony w nieco odmiennym niż tu kontekście, przy omówieniu podania do druku unikalnego w przypadku Zygmunta Nowakowskiego ineditum¹⁶⁹. Istnieje jednak potrzeba, by powtórzyć niektóre fragmenty cytatów.

Trzy miesiące po odnowieniu czasopisma ujawniają się narastające potem nieporozumienia. Niepokojom daje wyraz Nowakowski 12 lipca 1946 r.: „Twój list w sprawie polemiki ze Strońskim bardzo mnie zmartwił, choć wiedziałem od dawna, bo mniej więcej od trzeciego numeru «Wiadomości», że musimy się rozstać. Przeciąganie tej sytuacji nie ma najmniejszego sensu. Im prędzej, tym... kulturalniej, w tym lepszej formie”. Rzecz dotyczy artykułu dawnego ministra informacji i cenzora „Wiadomości Polskich” – Stanisława Strońskiego – jego recenzji *Lat nadziei* Cata-Mackiewicz¹⁷⁰ i nazwania paktu Sikorski–Majski „nienagannym”. Nowakowski decyduje się na replikę. Wyjaśnia: „Nie pisałbym artykułu o Sikorskim, gdybyś nie umieścił bezczelnego artykułu Strońskiego. «Wiadomości Polskie» były niewątpliwie Twoim dziełem, ale było w nich i coś mojego. Prowokacja, którą napisał Stroński, przekreśla w każdym razie to, co było moim udziałem w «Wiadomościach Polskich». Stąd wywodzi się moja riposta”.

Po odmowie publikacji uderzał silnie:

Bardzo mi przykro, ale nie napiszę niczego „na wszelki wypadek”. Ty masz za sobą dwadzieścia kilka lat redagowania pisma, ja trochę mniej lat pisania felietonów. Nie mogę w żaden sposób pogodzić się z tym, że uczysz mnie, jak i o czym pisać. W tych warunkach muszę zrezygnować z współpracy, która właściwie była dyktatem z Twojej strony – od pierwszego numeru „Wiadomości”. Jestem pewien, że zachowamy dla siebie nawzajem całą przyjaźń i cały szacunek. Ściskam Cię serdecznie.

¹⁶⁸ Tamże, s. 171, list z 31 października 1950 r.

¹⁶⁹ P. Chojnacki, *Krytyka i historia. O „Scenie w kaplicy” Zygmunta Nowakowskiego oraz Z. Nowakowski, Scena w kaplicy*, podał do druku P. Chojnacki, „Twórczość” 2022, nr 7/8, s. 134–145. Fragment: <https://tworczość.com.pl/artukul/krytyka-i-historia-o-scenie-w-kaplicy-zygmunta-nowakowskiego/> (dostęp online: 31 marca 2023).

¹⁷⁰ S. Stroński, *Książka bez nadziei*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15, s. 3.

Dopisek ręką: „pełen żalu ale i przyjaźni Zygmunt”. Tym razem spór szybko zażegna. Już po tygodniu (19 lipca) widzimy, jak pogrozi palcem: „Ściskam Cię i proszę o zwrot artykułu w sprawie prowokacji, zrobionej przez Strońskiego. Nie myśl, że to Ci się upieczel!”. Upiecze się nie raz... We współpracy z Grydзем potrafi zdobyć się na wysoki poziom koncyliacyjny. Taka właśnie postawa przeziara z zachowanej (przypomnijmy raz jeszcze, że jednokierunkowej) korespondencji. Nowakowski wykazuje elastyczność oraz chęć wytyczenia wspólnego obszaru działania i poglądów. W przypadku dyskusji wokół traktatu Sikorski–Majski nie widzi tej przestrzeni.

Deklaruje już wcześniej, 30 maja 1946 r.: „Wydaje mi się, że felieton nie zawiera punktów spornych. W ogóle ze mną, jak z dzieckiem. Zrobię zawsze, co każesz, chociaż mocno żałuję, że nie mogę nawymyślać [wiceadmirałowi Jerzemu] Świrskiemu za to, że nie kazał wysadzić w powietrze «Błyskawicy»”¹⁷¹. Lecz w niedatowanym liście, pisanym przed 25 października, ostrzeże: „Kochany Mietku! Gdybyś z jakichś przyczyn postanowił odrzucić ten felieton albo, jak to często robisz ostatnimi czasy, skastrować go, wolałbym znaleźć dlań miejsce w całości gdzie indziej. Ściskam Cię serdecznie. Dopisek ręką: „Twój Zygmunt. PS. Śniadanie było b. przyjemne i doskonałe. Jeszcze raz dziękuję”. Znów przesyłka bez daty – przed 30 grudnia (od ręcznie): „Mój drogi! Prawie nigdy nie zabieram głosu na temat «Wiadomości», ale artykuł Zaubermana zmusza mnie przecież do prośby, abyś usunął to pryncypialne i pretensjonalne cudactwo, które mogłoby się ukazać w jakimś piśmie rosyjskim”¹⁷². Tekst nie ukazał się.

Słyszeliśmy już: „«Wiadomości Polskie» to jakby kawałek mego życia. Dwadzieścia kilka artykułów wydałem w specjalnym tomiku pod tytułem *Z księgi zażeń pielgrzymstwa polskiego*” – reasumował po dekadzie od zamknięcia wojennego wcielenia tygodnika¹⁷³. To samo zapewne chciałby móc powiedzieć o „Wiadomościach” bezprzymiotnikowych. I powie. Na pewno wiemy jednak jedno: żadnego wyboru swych tekstów z nich – nigdy nie wyda. Żartuje 15 października 1950 r., że z Grydzewskim żyje „źle,

¹⁷¹ AE AW/CCXXVI/2. Jerzy Świrski (1882–1959), szef Kierownictwa Marynarki Wojennej.

¹⁷² Tamże.

¹⁷³ Z. Nowakowski, *Dziwny jubileusz...*

nawet bardzo źle”. Przyznaje: „pewnych spraw zapomnieć mu nie mogę, na pierwszym miejscu stawiając pisownię, którą wprowadził do «Wiadomości»”¹⁷⁴. Lecz to nie jej osobliwe reguły zadecydowały.

W maju 1948 r. nawiąże do krajowego omówienia wyboru poezji „od Bogurodzicy do chwili obecnej”, skreślonego przez Karola Wiktora Zawodzińskiego: „Gdy czytałem o Twej antologii, ogarnął mnie wstyd na myśl, że tutaj, w Londynie, nikt o tym nie napisał. Ja chciałem! Nie życzyłeś tego sobie. Salvavi animam! Masz rację, pisząc, że nie lubisz ogranych cytatów, do których zresztą należy to «salvavi animam»”. Wróci do recenzji: „Zresztą cieszę się, że dzisiaj, w Polsce oddano Ci chociaż trochę sprawiedliwości za całą Twoją pracę, którą zawsze podziwiałem najszczerzej pod słońcem, chociaż często – z przekory – kręcę głową”. W liście tym wyda też dyspozycję dotyczącą druku tekstu ubarwiającego program ważnego przedstawienia: „Przedmowę weselną możesz skrócić dowolnie”. Ma na myśli wydawnictwo towarzyszące londyńskiej premierze *Wesela*. (Już wcześniej, 5 maja, zabiegał: „Oczywiście, byłbym rad, gdybyś to umieścił, zależy mi jednak i na czymś innym, mianowicie na Twoim zdaniu i na Twoich uwagach czy poprawkach. Bądź łaskaw przeczytać to w możliwie szybkim tempie”). Teraz puentuje słowami: „Liczę na Ciebie jak na Grydzewskiego”¹⁷⁵.

Niech w kwestii udziału i roli przyjaciela w pierwszym okresie walki o przetrwanie odnowionego tygodnika wypowie się wreszcie sam Grydzewski:

Nowakowski rzeczywiście był puklerzem „Wiadomości” w najcięższych chwilach i rola jego nie skończyła się w 1944 r., kiedy dżentelmeni brytyjscy zakneblowali „Wiadomościom” usta. W kilka lat potem podjął na nowo trud opieki nad nimi, walnie przyczyniając się do zdobycia środków na dalsze ich prowadzenie¹⁷⁶.

Wydaje się, że jego wkład jest stanowczo większy. I zbyt późno doceniony przez redaktora. Niestety, 6 czerwca 1949 r. „puklerz” fuknie: „Z «Wia-

¹⁷⁴ Tenże, *Liść bobkowy, czyli niedyskrecje konkursowe*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237), s. 3.

¹⁷⁵ AE AW/CCXXVI/6, list datowany „Poniedziałek”, zapewne 17 maja 1948 r.

¹⁷⁶ Silva [M. Grydzewski], *Silva rerum. Nowakowski i „Wiadomości”...*

domości» spławiłeś mnie w niespełna rok po ich założeniu, choć także przyłożyłem się do nich powstania”¹⁷⁷. Czy powyższa opinia dotyczy pierwszego, czy następnego poważnego konfliktu? A może jeszcze kolejnego? Nawarstwiło się ich bez liku.

Cdn.

LITERATURA

Nie uwzględniono artykułów i utworów literackich jedynie przywołanych w studium, jak i artykułów Mieczysława Grydzewskiego przedrukowanych za zbiorem: M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014.

Archiwum Emigracji w Toruniu: Archiwum „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”: AE AWP/I/7.

Archiwum Emigracji w Toruniu: Archiwum „Wiadomości Polskich”: AE AW/CCXXVI/1-9; AE AW/CCXXVII/1-6.

Biblioteka Polska POSK w Londynie: Archiwum Zygmunta Nowakowskiego: 1255/Rps/4; 1255/Rps/9.

„Akropolis” w Krakowie, fot. Światowid [fotoreportaż], „Wiadomości Literackie” 1927, nr 1 (157).

Ali [Józef Mackiewicz], „(„Wiadomości Literackie”)”, „Słowo” 1924, nr 23 (440).

Anstruther F. C., *Old Polish Legends*, forewords by Z. Nowakowski, with wood engravings by J. Sękalski, Glasgow 1945.

Biblioteka Ziemi Naszej. Niezłomni, Londyn 1946.

Biblioteka Ziemi Naszej. Postaci kobiece w prozie i malarstwie polskim, Londyn 1946.

Bieg czasu, bieg atramentu. O czasopiśmie Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym. Wspomnienia, wyb., oprac. i wstęp R. Habielski, Warszawa 2022.

Breiter E., *Dyktatura miłości*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 28 (820).

–, *Podróż do zaczarowanego kraju*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 5 (535).

¹⁷⁷ AE AW/CCXXVI/8

- Cenckiewicz S., „Hiram” w poetyckiej klamrze. O literacko-politycznych żywiołach płk. Ignacego Matuszewskiego (1891–1946), [w:] I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. 1: 1912–1942, wpraw., wyb. i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019.
- Chojnacki P., *Gmina. Życie powszednie na południu Polskiego Londynu (lata pięćdziesiąte–sześćdziesiąte XX wieku). Dzieje Gminy Polskiej Londyn-Południe*, Kraków–Warszawa 2023.
- , Krytyka i historia. O „Scenie w kaplicy” Zygmunta Nowakowskiego, „Twórczość” 2022, nr 7/8, <https://tworczość.com.pl/arttykul/krytyka-i-historia-o-scenie-w-ka-plicy-zygmunta-nowakowskiego/> (dostęp online: 31 marca 2023).
- , *Książki o Grydzewskim (I)*, „Nowe Książki” 2023, nr 3.
- , *O prozie politycznej Zygmunta Nowakowskiego*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/78034,O-prozie-politycznej-Zygmunta-Nowakowskiego.html> (dostęp online: 31 marca 2023).
- , *Reemigrejtan. Kiedy Zygmunt Nowakowski wróci wreszcie do Krakowa?!*, Kraków 2019.
- , „Wartość z gatunku rzeczy bezpowrotnych”. Zygmunt Nowakowski o polskiej stolicy, „Biuletyn IPN” 2021, nr 9 (190), <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/94696,Wartosc-z-gatunku-rzeczy-bezpowrotnych-Zygmunt-Nowakowski-o-polskiej-stolicy.html> (dostęp online: 31 marca 2023).
- Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław 1999.
- , *Trzech Grydzewskich: warszawski, paryski i londyński*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- Estreicher K., *Dziennik wypadków*, t. 1: 1939–1945, red. A. M. Joniak, wstęp Z. K. Witek, Kraków 2001.
- Fryling J., *Dwór w Harborowie, czyli oda do młodości*, „Wiadomości” 1958, nr 11 (624).
- Gretkowska M., *Poetka i książkę. Pierwsza powieść o Agnieszce Osieckiej*, Kraków 2019.
- [Grydzewski M.], *Nowakowski i „Wiadomości”* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1955, nr 7 (463).
- Grydzewski M., Lechoń J., *Listy 1923–1956*, t. 1–2, przyg. do druku, wstęp, przypisy B. Dorosz, Warszawa 2006.
- , *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986.
- , *Na 150-lecie rzezi Pragi 4 listopada 1794. O próbie rehabilitacji Suworowa*, „Tygodnik Polski” 1944, nr 46 (98).
- , Wierzyńscy K. i H., *Listy*, t. 1–4, oprac. B. Dorosz, współopr. P. Kądziała, Warszawa 2022.
- Günther W., *Kraj i emigracja*, „Wiadomości” 1946, nr 18.

- , *O czystość doktryny*, „Wiadomości” 1946, nr 11.
- , *Prawda o Grecji*, „Wiadomości” 1946, nr 9.
- Habielski R., *Juliusz Mieroszewski i jego pisarstwo*, [w:] J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy. ABC polityki „Kultury”*, wyb., oprac. i posł. R. Habielski, Paryż–Kraków 2012.
- , *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.
- , *Realizm, wizje i sny romantyków. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, [w:] J. Mieroszewski, *Finał klasycznej Europy*, wyb., oprac. i wstęp R. Habielski, Lublin 1997.
- Kowalewski J., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przypisy P. Matysiak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- „*Kraj, co się nigdy w myślach nie odmienia...*”. Wybór poezyj, Londyn 1945.
- Kulisy twórczości. Listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego 1945–1977*, Paryż [1979].
- Mackiewicz J., *Bulbin z jednosiela*, wyb. M. Bąkowski, przyp. N. Karsov, tegoż, *Dzieła*, t. 14, Londyn 2001.
- , *Wrzaski i bomby*, wyb. M. Bąkowski, przyp. N. Karsov, tegoż, *Dzieła*, t. 33, Londyn 2021.
- Matuszewski I., *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. 1: 1912–1942, wpraw., wyb. i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019.
- , *Wola Polski*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 40 (82).
- Moczkodan R., *Na ile edycja ma wymiar polityczny? Prace redakcyjno-edytorskie Mieczysława Grydzewskiego w latach 1945–1947*, „Sztuka Edycji” 2015, nr 2.
- Nieczne intrygi kołtunerii krakowskiej. Nowaczyński i Goetel rzekli się przyznanych im nagród literackich*, „Słowo Pomorskie”, 3 stycznia 1929.
- Nowakowski Zygmunt, *Basia, czyli kopciuszek propagandy*, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 29 (123).
- , *Balast serdeczny*, [w:] *Biblioteka Londyńska. „Balast serdeczny”*, [red. M. Grydzewski], Londyn 1946.
- , *Bieda-Szyb*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33 (560).
- , *Carino. Dla zaawansowanych w angielskim*, „Wiadomości” 1950, nr 43 (238).
- , *Bunt w klasie* (fragm. powieści *Rubikon*), „Wiadomości Literackie” 1934, nr 52/53 (579/580).
- , *Castrum doloris*, „Wiadomości Polskie” 1943, nr 18 (164).
- , *Cham i Kordian*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55 (526).
- , „*Clamour*”, czyli krzyk, „Wiadomości” 1949, nr 6 (149).
- , *Coś podobnego, ale o czemś innym*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 4 (202).
- , *Część zamiast całości*, „Lwów i Wilno” 1946, nr 4.

- , *Dla kilku kokoszy...*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 31/32 (823/824).
- , *Dwudziestu sprawiedliwych*, „Wiadomości” 1951, nr 18 (266).
- , *Dziwny jubileusz*, „Dziennik Polski” (Detroit), 9 czerwca 1954.
- , *Fundusz prawdziwej kultury narodowej*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 42 (84).
- , *Gentleman i zwierzę*, „Przyjaciel Psa” 1936, nr 1, styczeń.
- , *Kardynałna sprawa*, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156).
- , *Król na bagaż* (odpowiedź na sondę pt. *O pamięć Stanisława Augusta. Ankieta „Wiadomości Literackich”*), „Wiadomości Literackie” 1938, nr 36 (775).
- , *Książka zażaleń*, Kraków 1933.
- , *Kwiatek do kozucha*, „Dziennik Polski” (Detroit), 30 sierpnia 1952.
- , *Lajkonik*, Lwów 1938.
- , *Lajkonik. Wybór felietonów z lat 1931–1939*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1975.
- , *Legenda*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 4 kwietnia 1963.
- , *Le théâtre c’est moi. Rzecz o Ludwiku Solskim, Pamiętnik Wędrowca. „Dziewczyna z Champs-Élysées”*, [red. M. Grydzewski], Londyn 1946.
- , *Liść bobkowy, czyli niedyskrecje konkursowe*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237).
- , *Mój Kraków*, Nowy Jork 1946.
- , *Musimy je poznać!* [Słowo wstępne], [w:] K. Treterowa, *Musimy je poznać! Opowiadania o zwierzętach*, Lwów 1935.
- , *Niezlomni. Powstanie powszechne, równe, jawne i bezpośrednie* (w rubryce *Wśród książek*), „Wiadomości” 1947, nr 1 (40).
- , *O drugie „nie!”*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 6 (204).
- , *Odżywołniająca nauka*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 24 (495).
- , *Pająk. Kartki z raptularza*, „Wiadomości” 1949, nr 42 (185).
- , *„Podajże ruku kozakowi” ...*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 4 (636).
- , *Proszę państwa!*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 12 (698).
- , *Quo Vadis? czyli druga półka*, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52).
- , *Scena w kaplicy*, „Twórczość” 2022, nr 7/8.
- , *Semitotalizm*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 48 (734).
- , *„Sisto activitatem”*, „Wiadomości” 1956, nr 9 (517).
- , *Słodkie życie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 5 października 1950.
- , *Sprzęt podobny do fortepianu*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 28 (70).
- , *Tabu Wyspiańskiego*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 4 (743).
- , *Tajfun*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 51 (467 [sic!]).
- , *W pogoni za formą. Wrażenia z pobytu w Moskwie*, Lwów 1934.
- , *Walka byków z Hiszpanią*, „Wiadomości” 1946, nr 16.
- , *„Wejrzenie biblioteczki mej”*, „Wiadomości” 1951, nr 32 (280).

- , *Wiedza radosna*, „Wiadomości” 1950, nr 37/38 (232/233).
- , *Wspomnienia przedjałtańskie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 17 lutego 1955.
- , *Z mojej pralni*, Warszawa 1938.
- Pawlikowski M. K., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. P. Rambowicz, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- Piwiński L., *Powieść i nowela. Geografia serdeczna*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 49 (414).
- , *Powieść i nowela. Przylądek dobrej nadziei. Start Edmunda Sulimy*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 11 (482).
- Policja w teatrze krakowskim!*, „Głos Narodu”, 28 stycznia 1929.
- Pragier A., *Kilka wspomnień o Grydzewskim*, [w:] *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971.
- , *Nowakowski – pisarz polityczny*, „Wiadomości” 1963, nr 49 (923).
- r. r. [R. Reicherówna], *Nowe tomy Biblioteki Narodowej*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 34 (190).
- Rogoż S., *Felietony Nowakowskiego*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 23 (762).
- Rozmowa z red. Zygmuntem Nowakowskim*, [w:] S. Mackiewicz (Cat), *Pińsk*, luty 1944, tenże, *Nie! Broszury emigracyjne 1944*, wyb. i oprac. J. Sadkiewicz, Kraków 2014.
- Sakowski J., *Z ubocza łoża na czoło sceny*, [w:] *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970.
- Silva rerum*, „Wiadomości” 1950, nr 40 (235).
- Słonimski A., *Cztery premiery. Gałązka rozmarynu*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 48 (734).
- , *Ruch teatralny*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 18.
- Staliński S., *Stolica współczesnego teatru za czerwoną kurtyną sowiecką. Korespondencja własna „Wiadomości Literackich”*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 2.
- Stern A., *Prawda Rosji i prawda Europy. Walka o nową sztukę czy o nowego człowieka? Dwa programy – dwie ideologie*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 4.
- Stroński S., *Książka bez nadziei*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15.
- Supruniuk A., Supruniuk M. A., *Grydzewski – heurysta i erudyta*, [w:] *Twarze emigracji. Wierzyński, Hłasko, Gombrowicz, Stempowski, Grydzewski*, oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1999.
- Supruniuk M. A., *Gdyby nie było „Kultury”. Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1 (9).
- , *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikaptur. Najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014.

- , *Pracowita nieobecność. (Prace redakcyjne Mieczysława Grydzewskiego w latach 1944–1947. Próba reaktywowania „Wiadomości”)*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, t. 1, red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- Syruczek W., *Paszport artystyczny Nowakowskiego*, Kraków 1937.
- Świdarska H., *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” 1992, nr 101.
- Terlecki T., *Mieczysław Grydzewski*, „Kultura” 1970, nr 4.
- W pracowniach pisarzy polskich. Ankieta „Wiadomości Literackich”*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55 (526).
- „*Wiadomości Literackie*” 1924–1933. *Zestawienie treści – Indeks ilustracyj. Pseudonimy i kryptonimy*, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1939: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doccontent?id=1761> (dostęp online: 31 marca 2023).
- „*Wiadomości Literackie*” 1934–1939. *Bibliografia zawartości*, oprac. A. Czachowski, Wrocław 1999.
- Wiersze polskie wybrane. Antologia poezji od „Bogurodzicy” do chwili obecnej*, zebrał i ułożył M. Grydzewski, Londyn 1946.
- Wittlin J., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przyp. J. Olejniczak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- Z. O., *Kilka słów o „stolicy współczesnego teatru”*, „Słowo” 1924, nr 13 (430).
- Zadora Wiktor, *Komuniści na froncie Odry-Nissy*, „Wiadomości” 1947, nr 8 (47).
- <https://instytutliteratury.eu/2022/11/07/program-wydawniczy-kanon-polski/> (dostęp online: 31 marca 2023).
- <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/239194?language=en> (dostęp online: 31 marca 2023).
- <http://mbc.malopolska.pl/publication/33329> (dostęp online: 31 marca 2023).
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Gwiazdoski (dostęp online: 31 marca 2023).
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Conversation_pieces (dostęp online: 31 marca 2023).
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Pi%C4%85tkowski_\(genera%C5%82\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Pi%C4%85tkowski_(genera%C5%82)) (dostęp online: 31 marca 2023).

Summary

THE FOURTH EDITOR. ZYGMUNT NOWAKOWSKI AND MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI AND HIS MEDIA

The article discusses Zygmunt Nowakowski's cooperation with Mieczysław Grydzewski between the years 1924–1945. It has been shown that before World War II Nowakowski collaborated with "Wiadomości Literackie" (including the popular *Listy z Krakowa/Letters from Krakow*) and "Przyjaciel Psa". He established a closer contact with Grydzewski in exile. From 1940 to 1944 Nowakowski formally acted as editor-in-chief and – practically – together with Grydzewski managed the magazine. He also participated in most publishing initiatives (almanacs, anthologies) during the periods when the magazine was not being published. In the initial phase of its rebirth (1946–1950), until he began regular cooperation with "Dziennik Polski and Dziennik Żołnierza" ("The Polish Daily and Soldier's Daily") and Radio Free Europe (RWE) Nowakowski was one of the most important authors of "Wiadomości". One of the essential source materials for the study is the correspondence found in the Archives of Emigration.

Keywords: Zygmunt Nowakowski, Mieczysław Grydzewski, "Wiadomości", emigration, literature, journalism

Streszczenie

W artykule omówiono współpracę Zygmunta Nowakowskiego z Mieczysławem Grydzewskim w latach 1924–1945. Wykazano, że przed II wojną światową Nowakowski współpracował z „Wiadomościami Literackimi” (m.in. popularne *Listy z Krakowa*) i „Przyjacielem Psa”. Ścisły kontakt z Grydzewskim nawiązał na emigracji. W latach 1940–1944 Nowakowski formalnie występował jako redaktor (naczelny) i – praktycznie – wraz z Grydzewskim kierował pismem. Obecny był również w większości inicjatyw wydawniczych (almanachy, antologie) w okresie nieukazywania się tygodnika. W pierwszej fazie (1946–1950) jego reinkarnacji, do czasu nawiązania regularnej współpracy z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza” oraz Radio Free Europe (RWE), był jednym z najważniejszych autorów „Wiadomości”. Jedną z ważniejszych podstaw źródłowych opracowania jest korespondencja znajdująca się w zbiorach Archiwum Emigracji.

Słowa kluczowe: Zygmunt Nowakowski, Mieczysław Grydzewski, „Wiadomości”, emigracja, literatura, publicystyka

Tadeusz Sucharski

Uniwersytet Pomorski w Słupsku

ORCID: 0000-0002-4342-3519

Rosja w „Wiadomościach” (1946–1953). Spory i dyskusje publicystów

W LATACH STALINOWSKIEJ „REAKCJI”

Pierwszy numer „Wiadomości” wznowionych na emigracyjnym „bruku londyńskim” otwierał felieton Zygmunta Nowakowskiego pod jawnie nieemigracyjnym tytułem „A to Polska właśnie”. Szukając odpowiedzi na pytanie: „dlaczego nie wracamy?”, autor z nieskrywanym rozżaleniem „historiozoficznym” przemycił *implicite* fundamentalną przyczynę uchodźczych decyzji:

Krok jeden dzielił Rosję od tego, by weszła w obręb promieniowania wolności polskiej z początkiem XVII w. Z owych czasów datują się pierwsze przywileje ograniczające władzę cara. Statut litewski z r. 1588 dacy moskiewscy przepisywali kawałkami [...]. Jeszcze po pierwszym rozbiórze wolność polska, polska idea demokratyczna promieniuje na Rosję. Jeszcze w czasach Aleksandra I. Jeszcze na przekór reakcji mikołajewskiej grają w Rosji echa polskie¹.

„Wolności polskiej” przeciwstawił Nowakowski „reakcję” moskiewską, która, niezależnie od jej dookreślenia w konkretnym momencie historycz-

¹ Z. Nowakowski, „A to Polska właśnie”, „Wiadomości” 1946, nr 1, s. 1.

nym („mikołajewska”, „stalinowska”), urastała w jego ujęciu do metonimii opresji, terroru, zniewolenia. Felieton miał z pewnością charakter „programowy”, autor wyrażał w nim przecież nie tylko swoje uczucia: „na- leżymy do pewnej sumy wartości doczesnych i nieśmiertelnych, które, wzięte razem, zwą się Polską”. Konsekwentne „my”, pryncypialna liczba mnoga w całości artykułu nie miała zabarwienia li tylko retorycznego *plu- ralis maiestatis*. Nowakowski pisał w imieniu „wszystkich” – „niezłomnych i nieprzejednanych”² emigrantów, twardo broniących polskich imponde- rabiliiów promieniujących na świat. I na Rosję – kiedyś...

Podskórnym nurtem tego żalobnego *credo* narodowego sączy się re- fleksja, jak inaczej potoczyłyby się losy Polski, Rosji, Europy, świata... Za anaforyczną partykułą „jeszcze” trzeba bowiem widzieć raczej spójnik „gdyby”. Spójnik, w którym zamyka się jedyna, i gorzka, pociecha prze- granych: „gdyby” wschodni sąsiad poszedł szlakiem wskazanym przez Rzeczpospolitą... Przywoływanie w rzeczywistości pojałtańskiej, w świe- cie zniewolenia totalitarnego statutów litewskich z wieku XVII i „obciąża- nie” Rosji za „niewłaściwie” obrany kurs polityczno-ustrojowy wzruszało pewnie wygnańców znad Wisły, Niemna, Dniestru. Ale także przejmująco obnażało ich bezradność i bezsilność, próżne szukanie konsolacji, ucieszenie nad Tamizą, Hudsonem bądź Potomakiem tęsknoty za „rzeką daleką”³. Był to wszakże jeden z głównych „biegunów”, wokół którego koncentrowały się „tematy” rosyjskie w tygodniku: wierność wartościom polskim (tożsa- mym z uniwersalnymi) przeciwstawianym, w duchu „najszlachetniejszego szowinizmu”⁴, „reakcyjnym” antywartościom rosyjskim, czasem przez nie- których autorów uwspółcześnianym, wpisywanym w ówczesne realia po- lityczne. Większość jednak piszących w „Wiadomościach” nie tyle je igno- rowała, ile patrzyła na Rosję/ZSRS przez pryzmat „reakcji”, co oznaczało przyjęcie swego rodzaju *continuum* w oglądzie wielkiego sąsiada. W reflek- sji nad miejscem „problemu rosyjskiego” w londyńskim tygodniku trzeba

² To aluzja do tytułu książki R. Habielskiego, *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wia- domości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.

³ K. Wierzyński, *Wisła i wyspa*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, wyb., oprac., wstęp K. Dybciak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 468.

⁴ Z. Nowakowski, „A to Polska właśnie”...

jednak przeciwstawić się owej a-chronicznej perspektywie i „aksjologii” bagatelizującej rzeczywistość. Konieczne jest więc nie tylko porzucenie łatwej kategorii „odwiecznej Rosji”, ale także uwzględnienie zmieniającego się kontekstu historycznego, polityczno-społecznego. „Wiadomości” towarzyszyły przecież „instalowaniu” i rozprzestrzenianiu się sowieckiego komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (i świecie), ale również kolejnym próbom jego odrzucenia. Nie doczekały upadku systemu, aczkolwiek ostatni ich numer z kwietnia 1981 r. ukazał się w momencie, który stwarzał realne nadzieje na jego klęskę w Polsce. Najważniejsze jednakże w namyśle nad miejscem, rolą, lecz także ewolucją problematyki rosyjsko-sowieckiej w tygodniku londyńskim zdaje się uwzględnienie transformacji wewnątrz-sowieckich, zmiany kremlowskich genseków oraz wszelkich mutacji ich zaborczej polityki. W dużym bowiem stopniu determinowały one klimat tekstów publikowanych w „Wiadomościach”.

Terminus a quo refleksji stanowi, oczywiście, pierwszy powojenny numer tygodnika z przywołanym na wstępie felietonem Nowakowskiego. Trudniejsze wydaje się przyjęcie cezury końcowej tego okresu⁵. Mógłby to być czerwiec roku 1950, początek wojny koreańskiej, w której wielu emigrantów widziało spełnienie nadziei na militarny konflikt światowy⁶, przywracający porządek świata, przede wszystkim granice Polski sprzed drugiej wojny światowej. Próba sił dwóch systemów z pewnością zajmowała niemało uwagi publicystów, trudno jednak odnaleźć w ich refleksjach istotne elementy przełomowe w widzeniu ZSRS. Wydarzeniem zmieniającym perspektywę stała się natomiast śmierć Stalina. I ta właśnie data powinna stanowić *terminus ad quem*. Kilka tygodni wcześniej w rubryce *Silva rerum* Mieczysław Grydzewski wynotował słowa Roberta Bruce’a Lockharta z książki *My Europe*, która najpełniej unaocznia znaczenie genseka: „W r. 1938 Stalin był jedynym panem Sowietów. Zwycięstwo armii czerwonej [sic!] w r. 1945 przeobraziło go w półboga [...]. Trzeba sięgnąć do cza-

⁵ R. Habielski w próbie speriodyzowania dziejów „Wiadomości” wyszczególnia: dziesięciolecie 1945–1955, następnie 1957–1970, wreszcie 1970–1981.

⁶ W. A. Zbyszewski (*Korea*, „Wiadomości” 1950, nr 32/33 (227/228), s. 1) pisał: „Agresji w Korei przypadła rola Stichprobe, ballon d’essai”.

sów imperium rzymskiego, by znaleźć przykłady podobnego serwilizmu i podobnego bałwochwalstwa”⁷.

Na śmierć Stalina „Wiadomości” zareagowały, co może budzić duże zdziwienie, stosunkowo późno. Pierwsza wzmianka pojawiła się bowiem dopiero 29 marca 1953 r., a więc ponad trzy tygodnie po oficjalnym komunikacie sowieckim o zgonie (i niemal dokładnie siedem lat po wydaniu pierwszego numeru tygodnika). Pojawiła się, co szczególne, niemal mimochodem, jako jeden z tematów rubryki *Silva rerum*, w refleksji nad możliwymi zmianami w polityce Zachodu po śmierci genseka. Wcześniej Redaktor nie zamieścił w piśmie nawet krótkiej informacji o odejściu „półboga”, nie dokonał żadnych zmian w opublikowanych (i przygotowanych wcześniej) tekstach. Czytelnik „Wiadomości” jeszcze kilkanaście dni po śmierci Stalina w rubryce *Sprawy rosyjskie* „obcował” niemal z ciągle żywym Josifem Wissarionowiczem. Tygodnikowe „rozliczanie się” ze Stalinem rozpoczęła Pandora we *Wspomnieniu o drogim zmarłym* znamiennymi słowami: „Vivit Catillina, żył Stalin. I już nie żyje”⁸. Ważniejsze jednak znaczenie trzeba przyznać artykułowi Stanisława Mackiewicza *Towarzysz Anna Mikołajenko*, ponieważ jest on znaczący z wielu względów. Napisał go przecież autor jednej z najważniejszych (i najwcześniejszych) w dwudziestolecu książek o Sowietach. W *Mysli w obcęgach*, zaledwie po kilku tygodniach pobytu w Sowdepji, Mackiewicz przenikliwie skonstatował „religijny charakter bolszewizmu”⁹. Dwadzieścia lat później przyszło mu „zaanonsować” koniec epoki kultu. Temu anonsowi towarzyszyła przepowiednia „najwięk-

⁷ [Grydzewski M.], *Stalin: kontrrewolucjonista* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1953, nr 6 (358), s. 5. Podobnie pisał Theates (właśc. W. Weintraub) (*Wśród czasopism*, „Wiadomości” 1950, nr 4 (199), s. 3), omawiając artykuł Izaaka Deutschera o „orgii kultu bohatera”, rozwoju legendy Stalina, który z „najsłabszego ucznia Lenina” w latach 20., poprzez „nieomylnego wodza” w następnym dziesięcioleciu, stał się „inicjatorem i protektorem demokracji ludowej”.

⁸ Pandora (właśc. A. Pragier i/lub S. Zahorska), *Wspomnienie o drogim zmarłym* (w rubryce *Puszka*), „Wiadomości” 1953, nr 16 (368), s. 3.

⁹ S. Cat-Mackiewicz, *Mysł w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Warszawa 1999, s. 56. Szerzej na temat książki Mackiewicza pisałem w szkicu „Czy można się odżywiać morfiną?”, czyli Stanisława Mackiewicza próba wglądu w „psychologię Sowietów” z rzutem oka na ostatnie dni caratu, [w:] *Na szlakach dwóch światów. Studia ofiarowane Profesorowi Jerzemu Hauzińskiemu*, red. A. Teterycz-Puzio, Słupsk 2016, s. 543–568.

szej w Rosji rewolucji pojęć”¹⁰, nowej epoki nie tylko w Związku Sowieckim, ale także w świecie. Bo, jak celnie podkreślał Mackiewicz, za Stalina Rosja była „największą kwestią globu; [...] zagadnieniem dla wszystkich kontynentów, wszystkich oceanów i mórz, wszystkich wysp”¹¹. Już na bardziej praktycznym poziomie Aleksander Weissberg-Cybulski, doskonale znający arkana stalinowskiej polityki¹², w śmierci genseka widział „wydarzenie, które dla historii rewolucji rosyjskiej ma znaczenie nie mniejsze niż powstanie pietrogradzkie w październiku 1917 i śmierć Lenina w styczniu 1924”. Albowiem „atak apoplektyczny, który powalił Stalina pod wieczór 1 marca 1953 r., położył kres totalnej dyktaturze w Związku Sowieckim”¹³.

Granice pierwszego okresu obecności problematyki rosyjsko-sowieckiej w tygodniku wyznaczają zatem felietony Nowakowskiego i S. Mackiewicza, a w nich zaskakujące cezury-diagnozy cywilizacyjno-polityczne. Od kraju, w którym cerkiewni słudzy przepisywali normy prawne potężnego sąsiada z zachodu, do imperium, będącego „największą kwestią globu”; od poszukiwania sposobów ograniczenia władzy monarchy (we wrogim kraju „złotej wolności”) do serwilistycznego bałwochwalstwa kremłowskiego półboga. Urastają one nie tylko do roli skondensowanej do maksimum wizji ewolucji państwa moskiewskiego i jego mieszkańców, ale także do *sui generis* synekdochy pisania o „sprawach rosyjskich” w londyńskim tygodniku. Cezury owe wytyczają jednocześnie bardzo szeroką przestrzeń problemów podejmowanych na łamach tygodnika.

Pierwsze siedem lat tematu rosyjskiego w „Wiadomościach” to pewnie najciekawszy i najobfitszy w doniosłe wypowiedzi okres w dziejach tygodnika. Rosja/Sowiety, stale obecna na łamach londyńskiego periodyku,

¹⁰ S. Mackiewicz, *Towarzysz Anna Mikołajenko*, „Wiadomości” 1953, nr 17 (369), s. 1.

¹¹ Tamże. A. Korczyński (*Kiedy Stalin umrze...*, „Wiadomości” 1950, nr 34 (229), s. 4) krytycznie skomentował książkę Curta Riessa *Stalin starb um vier Uhr morgens (Stalin zmarł o 4 rano)* z wizją Rosji sowieckiej, krajów Europy Środkowo-Wschodniej po śmierci Stalina. „Szkodliwość” wizji polega na tym, że w czasie, gdy „świat zachodni coraz bardziej zaczyna sobie uzmysławiać, że rozprawy z Rosją sowiecką nie uniknie, Riess proponuje bierne przyglądanie się rozwojowi wypadków w myśl tezy, że i tak śmierć Stalina wszystko załatwi”.

¹² A. Weissberg-Cybulski ujawnił je w fundamentalnej *Conspiracy of Silence*, London 1952; polskie wydanie pod tytułem *Wielka czystka* w przekładzie Adama Ciołkosza ukazało się nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu dopiero w roku 1967.

¹³ Tenże, *Rosja na rozdrożu*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1953, nr 19 (371), s. 1.

w pierwszym wszakże siedmioletnim, o czym świadczy częstotliwość publikowania materiałów rosyjskich, zajmuje miejsce absolutnie szczególne. Paradoksalnie jednak stała rubryka *Sprawy rosyjskie* pojawiła się dopiero pod koniec tego okresu, pierwszy raz zagościła w piśmie 28 lutego 1953 r., poprzedzając o tydzień śmierć Stalina. Trudno się dziwić takiemu znaczeniu problemu sowieckiego w tym okresie. To przecież czas decyzji o powrocie do Polski (wielu emigrantów wzdragało się przed użyciem tej nazwy dla Kraju pozostającego pod okupacją sowiecką) bądź pozostaniu na obczyźnie, za którą czaił się i którą uniemożliwiał „cień górala kremlowskiego”¹⁴. To czas szczególnie silnego, jeszcze „nieoswojonego” bólu z powodu utraty domu w „małej ojczyźnie” odebranej przez Sowiety, gniewu wywołanego drastyczną zmianą granic Drugiej Rzeczypospolitej¹⁵, strachu przed nowym ustrojem, wzmaganego pierwszymi publikacjami wspomnień ocalałych z „domu niewoli”. To wreszcie epoka, nie ulegajmy polonocentrycznemu zapamiętaniu, spotęgowanej refleksji nad diametralnie odmienną formułą życia, nad eksperymentem politycznym i antropologicznym, nad konsekwencjami etycznymi życia w świecie komunistycznym. Różnorodności problemowej wtórowała „wielogatunkowość” wypowiedzi. Fundamentalnym analizom politycznym, socjologicznym, historiozoficznym, etycznym, w których uczestniczyli najważniejsi emigracyjni publicyści (Józef Mackiewicz, Józef Łobodowski, Ryszard Wraga, Aleksander Bregman, Juliusz Mieroszewski, Adam Pragier, Stefania Zahorska, Stanisław Mackiewicz, Zygmunt Nowakowski, Barbara Toporska), towarzyszyły publikacje pierwszych fragmentów ważnych dzieł „polskich świadków GUŁagu”¹⁶. Ujawniały one może nawet przewidywane, ale przecież nieznanne oblicze „domu niewoli”, „niehumanitarnej ziemi”, „innego świata” sowieckiego. Zapowiadały jakby jednocześnie ważny nurt pisarstwa emigracyjnego. Na łamach tygodnika były drukowane w kolejnych odcinkach *Zapiski sowieckie*

¹⁴ O. Mandelsztam, *Żyjemy tu, nie czując pod stopami ziemi*, tłum. S. Barańczak, [w:] tegoż, *Późne wiersze*, Warszawa 1979, s. 31 (przedruk z wyd.: Londyn 1977).

¹⁵ O nowych granicach pisali: W. Żyliński, *Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 2; W. Komarnicki, *Lord Curzon o wschodnich granicach Polski*, „Wiadomości” 1948, nr 41 (132); ks. K. Kantak, *Linia Curzona czy linia Sazonowa*, „Wiadomości” 1951, nr 7 (255), s. 4.

¹⁶ Aluzja do tytułu książki I. Sariusz-Skąpskiej, *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939-1989*, Kraków 1995.

Gustawa Herlinga-Grudzińskiego¹⁷ oraz fragmenty kanonicznych dzieł: *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego, *Bez ostatniego rozdziału* gen. Władysława Andersa, *Między sierpem a młotem* Wacława Grubińskiego, *Książki o Kołymie* Anatola Krakowieckiego, *Kolyma. Gold and Forced Labor in the USSR* Kazimierza Zamorskiego, powieści *Tyfus, teraz słowiki* Mariana Czuchnowskiego, *Tułaczycy dzieci* Weroniki Hort¹⁸, *Drogi powrotnej* Janusza Kowalewskiego. Tylko na łamach tygodnika pozostały niewydane książkowo fragmenty powieści *Pelagra* Michała Sambora (właśc. Michał Chmielowiec). Tu pojawiły się także ustępy *Sprawy Józefa Mosta* Herminii Naglerowej oraz zapisy przesłuchań więziennych, które książkowego wydania doczekały dopiero po śmierci autorki (*Kazachstańskie noce*). Generał Wacław Przeździecki ujawniał próby skaptowania go przez Berię do tworzenia polskich dywizji pod dowództwem sowieckim. Stanisław Lubodziecki przybliżał codzienność internowanych w obozie kozielskim, ksiądz Kamil Kantak griazowieckim, Seweryn Ehrlich starobielskim, a potem w kolejnych obrazkach opisywał codzienność żołnierzy armii gen. Andersa. Bardzo dużo miejsca zajmowały teksty katyńskie: Stanisław Stroński omówił i streścił główne wątki z książki *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*; o „tajemniczym dossier”, o głównym świadku zbrodni i jego „tajemniczej śmierci”¹⁹ pisał J. Mackiewicz; Ferdynand Goetel ujawniał szczegóły wizji lokalnej; Janusz Laskowski opublikował fragment nigdy niewydanej „katyńskiej” książki *Sabat na Kozłim Wzgórzu*; Andrzej Borowicz z bolesną ironią przekonywał

¹⁷ Pierwszy fragment zatytułowany *Zabójca Stalina*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69), s. 1. Po dwóch latach, od 2 października 1949 r., publikowane były w odstępach dwutygodniowych, zgodnie z informacją Redakcji, „fragmenty z książki *Martwi za życia* (*Witebsk-Leningrad-Wołogda, Drei Kameraden; Głód; Partia szachów; Sianokosy i Ural 1942*). Po roku, od 1 października roku 1950, wydrukowane zostały, znowu w cyklu dwutygodniowym, kolejne cztery rozdziały dzieła. O przyjęciu dzieła Herlinga świadczy fragment listu R. C. z Montrealu: „*Zapiski sowieckie* Herlinga-Grudzińskiego są bodaj pierwszymi rzeczami z dotychczasowych opisów rzeczywistości rosyjskiej, które potrafiły poruszyć wyobraźnię tutejszych Polaków”, *Czytelnicy o „Wiadomościach”*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205), s. 4.

¹⁸ Weronika Hort (Hanka Ordonówna, właśc. Marianna Tyszkiewicz).

¹⁹ J. Mackiewicz, *Tajemnica szwedzkiego dossier*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184), s. 3; *Tajemnicza śmierć Iwana Kriwoziercowa, głównego świadka zbrodni katyńskiej*, „Wiadomości” 1952, nr 15/16 (315/316), s. 1.

o „dialektycznie-humanistycznym” aspekcie zbrodni²⁰. Szczególne znaczenie trzeba jednak przypisać tekstowi J. Mackiewicza *Klucz do „Parku Kultury i Wypoczynku”*, którego straszliwy sens autor zawarł już w pierwszym zdaniu: „Zbrodnia katyńska nie wymagałaby tylu komentarzy, gdybyśmy od początku podeszli do sprawy od obiektywnej strony jej notoryczności, niepodlegającej dyskusji”²¹. Autor przekonująco dowiódł w szkicu, że masowe mordy w ZSRS, jeszcze w czasach przedwojennych, „gdy Hitlerowi nawet się nie śniły jego Oświęcimie”, były „procedurą systematyczną”. Opisał zbrodnię w Winnicy, wymordowanie blisko dziewięciu i pół tysiąca ludzi, których zwłoki zostały ekshumowane trzy miesiące po odkryciu grobów katyńskich. Na nich zasadzono las, w Winnicy, w środku miasta, władze sowieckie zbudowały „Park Kultury i Wypoczynku”.

Obok utworów na stałe wpisanych już do kanonu literatury i publicystyki polskiej na łamach pisma pojawiały się, stosunkowo jednak rzadko, „rosyjskie” artykuły dziennikarzy, sowietologów bądź dyplomatów amerykańskich i angielskich (szkockich). Najwcześniej opublikowany został szkic (napisany specjalnie dla tygodnika) znakomitego angielskiego dziennikarza, przeciwnika totalitaryzmu i dyktatur, Fredericka Augusta Voigta. Była to recenzja publikacji *The Dark Side of the Moon*²², określonej przez dziennikarza jako książka o „Rosji więzień”²³. Voigt odnalazł w niej jednak więcej, doszukał się „przyjętych w Rosji zasad etycznych”. Wskazał zasadniczo odmienne rozumienie dobra i zła przez Europejczyków i Rosjan (których nie uważał za Europejczyków), lokujących źródła nowej „niehumanitarnej”, ale „logicznej i konsekwentnej” etyki w „przesłankach politycznych”. W takim ujęciu „zwykły przestępca” zyskuje status przestępcy „politycznego”, gdyż wyrządza krzywdę „społeczeństwu komunistycznemu, co jest grzechem głównym”²⁴. Emigracyjny tygodnik opublikował także obszerny fragment najważniejszej książki Voigta *Pax Britannica*, którego tytuł jednoznacznie

²⁰ A. Borowicz, *Czy zbrodnia katyńska była „w istocie swej właśnie humanistyczna”?*, „Wiadomości” 1948, nr 20 (111), s. 4.

²¹ J. Mackiewicz, *Klucz do „Parku Kultury i Wypoczynku”*, „Wiadomości” 1951, nr 48 (296), s. 1.

²² *The Dark Side of the Moon*, with a preface by T. S. Eliot, London 1946.

²³ F. A. Voigt, *Zaćmiona strona księżycy*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 1.

²⁴ Tamże.

wyrażał intencje autora: *Jak Wielka Brytania skapitulowała w sprawie Polski*²⁵. Nie był to pierwszy tekst zachodniego publicyisty demaskującego politykę powojennego *appeasementu*, nieco wcześniej w tygodniku zostały wydrukowane fragmenty książki *The Great Challenge* Louisa Fischera. Amerykański ekskomunista, niegdyś jeden z zachodnich *fellow travelers* („pożytecznych idiotów”), później współautor publikacji *The God that Failed*²⁶, bez wahania i kategorycznie stwierdził, że wskutek uległej postawy Churchilla i Roosevelta „Stalinowi łatwo udało się uczynić z Polski rosyjskie państwo marionetkowe”²⁷. William Henry Chamberlin, znaczący w Ameryce badacz dziejów Rosji, podobnie jak Fischer ekskomunista, akcentował zaborczy charakter polityki sowieckiej, przypominał o pogwałceniu przez ZSRS międzywojennych paktów o nieagresji z Polską, państwami bałtyckimi, Finlandią. I oczekiwał od administracji amerykańskiej bardziej stanowczego przeciwstawienia się stalinowskiej agresji²⁸. Artykuły te jasno dowodzą poszukiwania przez Redakcję zachodnich „sojuszników” w demaskowaniu zdrady jałtańskiej, w otwieraniu oczu Zachodowi, obojętnemu raczej wobec państw oddanych Stalinowi, na ich klęskę, ale i ich nadzieje. Świadczą także o uporczywym wysiłku przekonywania czytelników, że sprawa polska z takimi przyjaciółmi nie jest jeszcze przegrana. Nawet jeśli miało to charakter *wishful thinking*.

Stalinowską bezwzględność demaskował Fitzroy MacLean, „poszukiwacz przygód, żołnierz i dyplomata”²⁹, jak Redakcja anonsowała autora,

²⁵ Tenże, *Jak Wielka Brytania skapitulowała w sprawie Polski*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1948, nr 24 (115), s. 1.

²⁶ Oprócz Fischera w książce eseje umieścili także: André Gide, Arthur Koestler, Ignazio Silone, Stephen Spender i Richard Wright. A. Bregman (*Zagadka Roosevelta*, „Wiadomości” 1947, nr 4, s. 1) pisał o żalonych próbach podejmowanych przez prezydenta najpotężniejszego mocarstwa „przerobienia Stalina na demokratę” przy pomocy kobiety (Frances Perkins). Za tę „skrajną ignorancję” i „niezrozumienie istoty systemu sowieckiego” „płacimy dziś wszyscy i płacić będą przyszłe pokolenia”.

²⁷ L. Fischer, *Sowiety a Polska*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 46/47 (85/86), s. 1.

²⁸ W. H. Chamberlin, *Powikłane koleje stosunków amerykańsko-sowieckich*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 11 (50), s. 1.

²⁹ *Brygadier MacLean na łamach „Wiadomości” o procesie moskiewskim 1938* – zapowiedź Redakcji „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 1.

w cyklu szkiców wspomnieniowych z książki *Eastern Approaches*³⁰ (w tłumaczeniu Herlinga-Grudzińskiego). W połowie roku 1937 przyszedł autor poprosił o przeniesienie z Paryża do Moskwy. W stolicy państwa sowieckiego przebywał do końca 1939 r., był naocznym świadkiem wielkich stalinowskich czystek i trzeciego procesu moskiewskiego w 1938 r. (tzw. „proces dwudziestu jeden” lub „proces bucharińsko-trockistowski”³¹, w którym oskarżeni byli m.in. Nikołaj Bucharin, Aleksiej Rykow, Gienrich Jagoda)³². Jego książka, która dokumentowała ową rzeczywistość rzetelnym piórem obiektywnego kronikarza, stanowiła świetny kontrpunkt dla święcącej triumfy powieści Arthura Koestlera *Darkness at Noon*, którą „Wiadomości” publikowały w tłumaczeniu Tymona Terleckiego. Antycypowała sławniejszą *Wielką czystkę* Alexandra Weissberga-Cybulskiego. MacLean, obecny na sali sądowej, bez trudu wychwytał zasadę procesów, w których podsądni „w pełni władz umysłowych”, z pięknym „darem wymowy” w „istotnej treści” swoich zeznań, niemających „żadnego związku z rzeczywistością”, przyznając się do winy, wznosili gmach „nie do uwierzenia fantastyczny”³³.

W tygodniku często drukowano krótkie fragmenty bądź streszczenia ważnych tekstów niepolskich (angielskich, amerykańskich, francuskich, rosyjskich). Z nieprzebranej masy materiału wybierał je i komentował w rubryce *Wśród czasopism* Wiktor Weintraub jako Theates od końca maja 1946 do czerwca 1950 r.³⁴ Jego zapiski publikowane były regularnie w dwu-

³⁰ F. MacLean, *Ostatni proces moskiewski. Wyszynski rozstawia sieci*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 7 (202), s. 1. Kolejne fragmenty: *Ostatni proces moskiewski. Grube ryby*, „Wiadomości” 1950, nr 9 (204); „*Tylko w Związku Sowieckim*”, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207).

³¹ R. Conquest, *Wielki terror*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 1997. Por. także: *Stenogramma bucharińsko-trockistowskiego procesu 2-12 marca 1938 g.*, <http://www.hrono.ru/dokument/1938buharin/index.php> (dostęp online: 20 marca 2022).

³² Wcześniej tygodnik opublikował szkic Hurry Ann Cobb (*Proces Sterna. Relacja naocznej świadka*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 21, s. 1) o procesie w roku 1932 Sterna i Wasilewa, którzy dokonali zamachu na niemieckiego dyplomata von Twardowskiego.

³³ F. MacLean, *Ostatni proces moskiewski. Wyszynski rozstawia sieci...*, s. 1.

³⁴ R. Moczko (Strategie krytycznoliterackie Wiktora Weintrauba (na przykładzie jego współpracy z londyńskimi „Wiadomościami”), [w:] *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice 2016, s. 405–410) pisze: w czerwcu 1959 r. Weintraub „został zaproszony jako visiting lecturer w zakresie języka i literatury polskiej na Harvard University w Cambridge w Stanach Zjednoczonych”; por. także: W. Weintraub,

tygodniowym cyklu na zmianę z rubryką *Czasopisma krajowe*. W ciągu czterech lat ukazało się sto przeglądów Theatesa. Czasem swoje uwagi publikował też Stanisław Stroński³⁵. Po Weintraubie rubrykę tę, zatytułowaną już *Czasopisma obce*, przejął Lector (Gustaw Herling-Grudziński). Pod pseudonimem Quidam zainicjował też Weintraub ciekawą rubrykę *Sovietica* (1948, nr 1 (92)), w której w podobny sposób omawiał artykuły i książki wydawane tylko w ZSRS. Projekt ten doczekał jednak zaledwie dwóch „odcinków” i na tym Weintraub go zamknął. Może to dziwić zwłaszcza w kontekście publikowanych regularnie, choć nieco później, *Notatek francuskich*, *Notatek angielskich*, a nawet *Kroniki włoskiej*. Koncepcja powróciła w lutym 1953 r., ale już jako *Sprawy rosyjskie*, w których trzeba widzieć prekursora cyklu *Okna na Rosję* Michała Kryspina Pawlikowskiego. Redakcja pamiętała również o czytelnikach mniej wytrawnych, ale zainteresowanych Rosją, oferowała króciutkie teksty niewymagające głębszej refleksji w dwu podobnych rubrykach: kącik *Silva rerum* prowadził sam Grydzewski, *Miscellanea* pisał zaś Sakowski. Obaj autorzy, często w sposób wręcz żartobliwy, „przemycali” informacje polityczne bądź historyczne, sięgając po poetykę króciutkiego felietonu, newsa, *faits divers*, nawet kuriozum. Do lektury tych zapisków zachęcały też niewątpliwie ich chwytliwe tytuły.

W publikowanych tekstach zdecydowanie dominowały problemy aktualne, w których tylko na zasadzie dygresji pojawiały się nawiązania do historii. Taki charakter miały prace Władysława Studnickiego, Jerzego Zdziechowskiego³⁶. Pośród nielicznych tekstów historycznych na plan pierwszy niewątpliwie wybijały się erudycyjne, pięknie napisane szkice Stefana Badeniego, składające się niemal w epicką panoramę epoki Mikołaja I, do

Szkic autobiografii, [w:] tegoż, *O współczesnych i o sobie. Wspomnienia, sylwetki, szkice literackie*, oprac. i wstęp S. Barańczak, Kraków 1994, s. 31 oraz *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 9, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 2004, s. 92.

³⁵ S. Stroński, *Zaloty i kłopoty. Hitler – Stalin 1939–1941*, „Wiadomości” 1947, nr 21 (60), s. 1; *Włókna polskie w tkaninie Churchilla*, „Wiadomości” 1950, nr 51 (246), s. 2.

³⁶ W. Studnicki, *Aneksja i wojna z Sowietami*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80), s. 2; J. Zdziechowski, *Dwa pochody na Warszawę (1940 [sic!] i 1944)*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242), s. 1. Sporadycznie też pojawiały się próby rozwikłania „zagadek” historycznych, np. S. Konarski, *Czy Aleksander I był ojcem Gustawa Ehrenberga?*, „Wiadomości” 1949, nr 30 (173), s. 3.

której autor, raczej nieprzypadkowo, sięgał najczęściej³⁷. Pisał bowiem o czasach, w których, jak przekonywał książkę Albert, mąż królowej Wiktorii, „panem kontynentu jest car. Austria jest narzędziem, Prusy są ofiarą, Francja nie znaczy nic, Anglia znaczy mniej aniżeli nic”³⁸. Brytyjska monarchini sama zaś nazywała Mikołaja największym ziemskim mocarzem. Epokę tę zakończyła seria klęsk w wojnie krymskiej i śmierć Imperatora. Może więc Badeni, sięgając po kostium historyczny, szukał pokrzepienia w beznadziei czasów po „zwycięskiej” drugiej wojnie światowej? Do problemów XIX-wiecznych nawiązywał również Marian Kukiel. Jego uwagę wszakże, też pewnie umyślnie, przyciągali politycy stronnictwa ugodowego Królestwa Kongresowego z serwilistą Aleksandrem Wielopolskim na czele. Wiktor Sukiennicki rekonstruował 100-lecie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z perspektywy ciągłych represji, jakim poddawani byli jego profesorowie i słuchacze³⁹, od terroru polistopadowego aż po obóz w Kozielsku i groby katyńskie. „Atmosferę przedgonną caratu” przywołał Pragier we wspomnieniu „kozy”, karnej odsiadki w roku 1913 w warszawskim ratuszu. Szkic o systemie penitencjarnym kraju, „który przez wieki ćwicząc się w okrucieństwie i ucisku, nie zdołał osiągnąć techniki państwa totalnego”⁴⁰, dedykował autor wszystkim więźniom sowieckim. Wyjątkowo tylko pojawiały się teksty sięgające przeszłości dalszej, czasów XVII-wiecznych wojen, od prób zaprowadzenia w Moskwie w czasach „smuty” polskich zasad ustrojowych, po utratę przez Rzeczpospolitą Kijowa. Tu na pewno godny uwagi jest szkic Wiesława Żylińskiego poświęcony postaci Afanasija Ordina-Naszcziokina, polityka z czasów Aleksego I. W „rosyjskim Richelieu” autor widział jedynego w historii relacji polsko-rosyjskich moskiewskiego twórcę „warunków współżycia sąsiedzkiego obu państw [...]

³⁷ S. Badeni, *Habsburgowie i Romanowowie*, „Wiadomości” 1949, nr 47 (190), s. 2; *Żandarm Europy*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197), s. 2; *Mikołaj I a Kościół katolicki*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205), s. 2; *Wyznawcy i trwożliwi*, „Wiadomości” 1950, nr 21 (215), s. 2; *Spotkanie Mikołaja I z Grzegorzem XVI*, „Wiadomości” 1950, nr 27 (222), s. 2; *Lata powodzenia*, „Wiadomości” 1950, nr 30 (225), s. 3; *Apogeum carskiej Rosji*, „Wiadomości” 1950, nr 36 (231), s. 3; *Krymska tragedia*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237), s. 2.

³⁸ S. Badeni, *Apogeum carskiej Rosji...*

³⁹ W. Sukiennicki, *Pradziadów szlakiem (1832-1939)*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192), s. 4.

⁴⁰ A. Pragier, *Na ratuszu w roku 1913*, „Wiadomości” 1950, nr 31 (226), s. 1.

skierowania narodów polskiego i rosyjskiego na inne drogi historyczne”⁴¹. Postawę tę Naszczyokin przypłacił „nagłym zakończeniem kariery”. Żyliński, jak cytowany już Nowakowski, nie krył rozczarowania odrzuceniem przez Moskwę na początku XVII w. „planów ustrojowych” zbliżonych do obowiązujących w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Różnorodność materiałów „rosyjskich” w „Wiadomościach”, nie zawsze jednak połączona z adekwatną jakością, jednoznacznie dowodzi marketingowych, by tak rzec, zabiegów Redakcji, chęci dostarczenia lekturowego „materiału” dla wszystkich, różnych przecież odbiorców. Publikowane teksty na pewno mogły zapewnić satysfakcję intelektualną, estetyczną, patriotyczną, ale też i poznawczo-rozrywkową, bo taki charakter miały *Miscellanea*, w nieco mniejszym stopniu również *Silva rerum*. Czytelnikiem tygodnika, o czym najwymowniej świadczą listy do Redakcji, był zarówno osamotniony emigrant, który w obcym i zwykle niepojętym świecie łaknął słowa przenoszącego „do tych pagórków” i „do tych łąk”⁴², szukał duchowej wspólnoty i wsparcia w wysiłku zrozumieniu skomplikowanej rzeczywistości, jak i intelektualista, dla którego „Wiadomości”, otwierając szeroko swoje łamy, stawały się zarzewiem poważnej refleksji, stanowiły trybunę wymiany myśli. Rosja jako „temat” łączyła wszystkich odbiorców emigracyjnych, ale tylko w zakresie problemów poruszających „do żywego”, ciągle sprawiających ból. Jeśli nawet wrześnieowy „cios w plecy” stał się w rzeczywistości wygnańczej już „tylko” mitem, utwierdzającym polskie przekonanie o „odwiecznej” rosyjskiej wrogości, to bolesną teźniejszością było pojałtańskie uchodźstwo, odebranie ziem wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, deportacje i łagry, okupacja i sowietyzacja Polski. Diametralnie odmienne natomiast było czytelnicze podejście do Rosji jako „problemu” cywilizacyjno-kulturowego, kulturalno-literackiego. Tu postawy odbiorcze były wyraźnie spolaryzowane. Niejaki Zenon Chorosz-

⁴¹ W. Żyliński, „Przyjaciel Moskal” - *Ordin-Naszczyokin*, „Wiadomości” 1950, nr 11 (206), s. 2.

⁴² We fragmencie jednego z listów (*Czytelnicy o „Wiadomościach”*, „Wiadomości” 1953, nr 51/52 (403/404), s. 15) czytamy: „«Wiadomości»... dla wszystkich Polaków, rozrzuconych po całym świecie, są naprawdę krynicą polskości i źródłem rozkoszy duchowej, aby nie używać bardziej wyszukanych superlatywów”.

czo w liście do Redaktora w imieniu swoim „oraz licznych czytelników” pytał: „czy by nie warto było zaprzestać, a przynajmniej zredukować do minimum wszelkie pisaniny na temat «genialności» rosyjskiej literatury i w ogóle «genialnych» pisarzy rosyjskich w szczególności”⁴³. Odpowiedział mu oburzony „wstecznością” postawy J. W. Strzelecki, którego zdziwił fakt opublikowania takiego „apelu”⁴⁴. Przez „wsteczność” trzeba tu pewnie rozumieć nie tylko zamknięcie na problemy ogólnoludzkie, ale chyba także polską „atawistyczną” antyrosyjskość.

„Wykaz” autorów rosyjskich, publikowanych przez „Wiadomości”, zdawałby się dowodzić, że Redaktor tygodnika w pewien sposób poddał się „wstecznym” oczekiwaniom. W ciągu pierwszych ośmiu powojennych lat pojawiło się na łamach tygodnika tylko czworo emigracyjnych autorów rosyjskich: najpierw Lew Trocki, potem Zinaida Gippius, eserowiec Wiktor Czernow, wreszcie mienszewik Boris Dwinow. A więc żadnego spośród „potężnej gromadki” genialnych Rosjan. Owa nikła reprezentacja nie miała jednak nic wspólnego z działaniami „dyskryminującymi” literaturę rosyjską, ponieważ na łamach „Wiadomości” teksty autorów niepolskich pojawiały się bardzo rzadko. A jeśli już je drukowano, to były to szkice publicystyczne, czasem historyczne, zwykle nieliterackie. Nie można także abstrahować od ubóstwa ówczesnej literatury rosyjskiej. Ważni twórcy fali pierwszej emigracji bądź odeszli już ze świata (Marina Cwietajewa, Dmitrij Mierieżkowski), bądź ograniczyli swoją aktywność pisarską (Iwan Bunin, Mark Ałdanow, Aleksiej Riemizow). „Dokonania” zaś pisarzy drugiej fali, „nastawionej [...] na fizyczne przetrwanie i wzajemną pomoc”⁴⁵, raczej nie zachęcały do przekładów i publikacji.

⁴³ Z. Choroszczko, *Literatura rosyjska*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197), s. 4.

⁴⁴ J. W. Strzelecki, *Niekoniecznie cymbał* (w rubryce: *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 4.

⁴⁵ A. Drawicz, *Zagraniczna Rosja. Książki, ludzie, czasopisma, idee*, [w:] tegoż, *Spór o Rosję*, Warszawa 1992, s. 73.

ROSJA CZY SOWIETY? ROSYJSKI, SOWIECKI CZY RADZIECKI?

Zasadniczą postawę polskiej emigracji niepodległościowej wobec imperium stalinowskiego, nie tylko jej londyńsko-nowojorskich środowisk, wyraził Bregman w prostym i kategorycznym stwierdzeniu: „Z nielicznymi stosunkowo wyjątkami jesteście zgodni, że Rosja sowiecka jest śmiertelnym wrogiem Polski, z którym porozumienia być nie może”⁴⁶. Zgoda w kwestii fundamentalnej nie oznaczała wszakże jednomyślności w ocenie problemów szczegółowych. W dyskusjach, sporach, czasem zażartych wręcz polemikach poświęconych problematyce rosyjsko-sowieckiej uczestniczyli najwybitniejsi pisarze i publicyści emigracyjni. Ujawniło się w owych sporach najszerze z możliwych polskie spektrum oglądu Rosji jako takiej, niezależnie od jej „barw”: od bezceremonialnie, by nie powiedzieć – brutalnie wyrażanej wrogości i pogardy Wacława Zbyszewskiego⁴⁷, poprzez niechęć, chłodne zdystansowanie Nowakowskiego bądź Łobodowskiego, dość neutralną sympatię Ryszarda Wragi, aż po jednoznacznie prorosyjską i równie antysowiecką postawę J. Mackiewicza, dla którego Rosja carska była krajem wolności⁴⁸.

Różnych nazw używali przywołani publicyści na określenie potężnego sąsiada Polski ze wschodu. Większość z nich pisała „Rosja”, nie „Sowiecy”, i od tej nazwy tworzyła przymiotnik. W odniesieniu do rzeczywistości porewolucyjnej znacznie częściej pisano „rosyjski”⁴⁹ niż „sowiecki”, ale

⁴⁶ A. Bregman, *I Rosja i Sowiety*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 1.

⁴⁷ W. A. Zbyszewski (*Czapski o Rosji*, „Wiadomości” 1949, nr 20 (163), s. 3) bez wahania pisał: „We mnie słowo «Rosja» – wszystko jedno jaka, carska, republikańska, bolszewicka – budzi tylko wstręt, odrazę, pogardę bardziej niż nienawiść [...] Bóg stworzył Rosję na to, by była jednym wielkim naturalnym więzieniem, olbrzymim łagrem. [...] Nie ma «dobrych» Rosjan, bo w tym kraju nie ma ludzi – są tylko «raby», niewolnicy”.

⁴⁸ Szerzej pisałem na ten temat w książce *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008, s. 190–203; por. także W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz. Artyzm. Biografia. Recepcja*, Londyn 2000, s. 191–231.

⁴⁹ Ukraiński emigracyjny publicysta Wasyl Kosarenko-Kosarewycz w polemice z Jędrzejem Giertychem (*Polacy, Moskale i Ukraińcy*, „Wiadomości” 1951, nr 32 (280), s. 4) próbował „rozprawić się” z „fałszywym mitem o rosyjskości Moskali”, wykazując „olbrzymią różnicę” między pojęciami Rusini i „russkije liudy”. Ci pierwsi to „twórcy i dzierżyciele przedtatarskiego państwa ruskiego i jego resztek, Czerwonej Rusi z Haliczem, a potem

nigdy „radziecki”. Dyskusję nad formą przymiotnika rozpoczął Weintraub sprowokowany „lizusostwem” „pismaków” krajowych (w tym Juliana Tuwima), świadomych, że inaczej im pisać nie wolno, bo jest to termin „jedyny «dozwolennyj cienzuroju»”⁵⁰. Wśród przyczyn zakazu używania tego przymiotnika (typowego dla polszczyzny międzywojennej i nienacechowanego wówczas wrogością do ZSRS) wskazywał Weintraub „reminiscencje historyczne z niedalekiej przeszłości”, ale także względy *stricte* polityczne. Przypomniawszy, że po pierwszej wojnie komuniści niemieccy, którzy chcieli zmienić Niemcy w „republikę radziecką”, „lansowali określenie «Räte-Republik»”. Kilka tygodni później, jakby w odpowiedzi na zarzuty prasy krajowej dotyczące „nieopisanej wprost nienawiści [tygodnika – T. S.] do Związku Radzieckiego”⁵¹, której dowodem miało być nazywanie ZSRR – Sowietami, powrócił do tego problemu. I powtórzył, że przymiotnik „radziecki” jest formą „na rozkaz” władz sowieckich, którym zależy na językowej ekspresji uczuć „przyjaźni polsko-radzieckiej”, ale również na wymazaniu ze „świadomości każdego Polaka” „reminiscencji, jak układ Ribbentrop–Mołotow, jak cios w plecy we Wrześniu, jak masowe zesłania, jak Katyń, jak zniszczenie polskości Lwowa i Wilna”. Chcąc potwierdzić językową poprawność autorów tygodnika, sięgnął Weintraub po pełną, oficjalną nazwę tzw. Kraju Rad w języku rosyjskim. Popełnił przy tym jednak poważny i zaskakujący błąd, który dostrzegł J. Mackiewicz. Słusznie zarzucił on Theatesowi użycie niewłaściwego skrótowca, ponieważ ZSRS po rosyjsku to nie SSRR (Sojuz Sowietkich Riespublik Rad), jak pisał Weintraub („dwa przymiotniki o tym samym znaczeniu, przy czym jeden w polskim, drugi w rosyjskim brzmieniu”⁵²), ale SSSR. Mackiewicz zgodził się jednak z opinią, że „nazwa «radziecki» w użyciu rozpleniła się [...] pod wpływem okupanta sowieckiego”, nie widział wszakże konieczności „prostowania terminu «radziecki»”, choć sam nigdy go nie używał. Przypominał bowiem ten przymiotnik, „że od «sowieckiego» wroga zewnętrznego gorszy

Lwowem [...] aż do zdobycia przez Polaków”, drudzy zaś to „Finowie poddani kolonialni państwa ruskiego, dzierzzonego przez Rusinów, przodków dzisiejszych Ukraińców”. Nazywa ich Moskalami od fińskiej nazwy państwa Moskowia.

⁵⁰ Theates, *Czasopisma krajowe*, „Wiadomości” 1947, nr 12 (51), s. 2.

⁵¹ Theates, *Czasopisma krajowe*, „Wiadomości” 1947, nr 48 (87), s. 4.

⁵² J. Mackiewicz, *Sowiecki czy radziecki*, „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91), s. 5.

jest «radziecki» zdrajca wewnętrzny”⁵³. Warto tu dodać, że w „Wiadomościach” pojawiała się także różna forma skrótowca. Najczęściej stosowaną formą był, oczywiście, ZSRS, ale Wraga, którego nie można przecież posądzić o jakikolwiek cień sympatii sowieckich, pisał ZSRR⁵⁴. Ta forma zdarzała się czasem także Weintraubowi.

W tym nazewniczym, z pozoru drugorzędnym, problemie trzeba widzieć kwestię nie tyle językoznawczo-terminologiczną, ile historyczno-polityczną, kontynuację międzywojennych jeszcze dyskusji, których sens najpełniej wyraził Jan Kucharzewski w tytule swojego *opus magnum* – *Od białego do czerwonego caratu*⁵⁵, konstatującego zasadniczą ciągłość rosyjskiej zaborczości. W dwudziestoleciu, po obronieniu niepodległości w wojnie z „odwiecznym”, choć „przemalowanym” wrogiem, dylemat: „rosyjski” czy „sowiecki” miał już właściwie wymiar ledwie teoretyczny, w publicystyce ówczesnej najczęściej stosowano określenie Sowdepia (od „sowieckie deputatów”). Na emigracji problem stał się znowu żywy, wywoływał ból, który musiał znaleźć emocjonalną ekspresję także w nazywaniu kraju, zmuszającego do pozostawania na uchodźstwie. „Odwieczna” Rosja, nie Sowiety, pozwalała wpisać konkretny los własny w *continuum* polskiego „pielgrzymstwa”. A o tym, że miało to dla wygnańców niezwykle znaczenie, najlepiej świadczy fakt, że pierwszą książką wydaną w Rzymie przez Instytut Literacki w roku 1946 była edycja Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*⁵⁶.

Dyskusję nad dziedzictwem Rosji w Sowietach, nad ciągłością bądź przeciwstawnością obu represyjnych systemów politycznych zainicjował

⁵³ Tamże; por. także A. Zubrzycki („Radziecki”... vel „zdradziecki”, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156), s. 4), który pisał o „maskowaniu” neologizmem „radziecki” „niemiłych Polakom określeń, «bolszewicki» czy «radziecki»”.

⁵⁴ Do tego terminologicznego problemu nawiązał w roku 1950 Stanisław Westfal; na łamach „Kultury” (1950, nr 7/8 (33/34), s. 204–209) ukazała się rozprawa pt. *Radziecki czy sowiecki* traktująca o terminologii narzucanej przez komunistyczną biurokrację. Tekst został powtórnie opublikowany w miesięczniku w roku 1973, nr 7/8 (310/311).

⁵⁵ Można w tym tytule doszukiwać się aluzji do dzieła Piotra Krasnowa *Ot dwugławogo orla k krasnomu znamieni*.

⁵⁶ G. Herling-Grudziński („*Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*” na nowej emigracji, [w:] A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Rzym 1946, s. 5) pisał o „przerazającej” „aktualności” „broszurki” Mickiewicza.

Wraga w pierwszym roku „Wiadomości”. W refleksjach poświęconych najnowszej strategii sowieckiej determinowanej zasadniczą zmianą charakteru rewolucji przekonywał, że: „rewolucja zwyciężyła Rosję carską, a atawistyczna reakcja rosyjska zwyciężyła rewolucję”⁵⁷. „Rosja dzisiejsza”, Rosja, „o jakiej marzyli carowie i o jakiej mówił Stalin: «jeden naród w jednym państwie z jedną władzą»”⁵⁸, jest właśnie konsekwencją zwycięstwa „reakcji”. Dlatego nie zawahał się Wraga przed zestawieniem carów z genosekiem, dlatego w rozwoju państwa sowieckiego dostrzegł powtórzenie starego porządku: „Rosja rozwijała się zawsze w kierunku od federacji do centralizmu państwowego i od demokracji do absolutyzmu jednego suwerena”. Nie wyjaśnił, gdzie i kiedy w moskiewsko-rosyjskich organizmach państwowych widział demokrację, można jedynie przypuszczać, że miał na myśli Republikę Nowogrodzką do czasów wchłonięcia jej przez moskiewskiego Iwana III Srogięgo.

Powtórką z historii Wiesław Żyliński nazwał również politykę zagraniczną Stalina ze szczególnym uwzględnieniem w niej miejsca Polski. Jej powojenny status niczym w istocie nie odbiega od położenia Królestwa Polskiego po kongresie wiedeńskim. Stwierdza więc autor, że „koncepcja Polski «niepodległej» w rozumieniu rosyjskim pozostała ta sama od czasów Piotra I i Katarzyny II do Lenina i Stalina”⁵⁹. „Niepodległość” oznacza narzucenie protektoratu rosyjskiego.

Refleksja Wragi, wypowiedziana być może mimochodem, rozpałała parę miesięcy później niezwykle ważną dyskusję na łamach tygodnika. W rolach głównych wystąpili publicyści, dla których było to jakby preludeum serii polemik: J. Mackiewicz i Łobodowski. Na opublikowane niemal

⁵⁷ Niemal tak samo pisał Bruce Lockhart w książce *My Europe – Czerwony car*: „O ile Rosja w okresie rewolucji październikowej oddalała się od wzorca carskiego milowymi krokami, o tyle kontrrewolucja Stalina, mocno zabarwiona nacjonalizmem, zmniejszyła tę odległość”. Słowa te zamieścił Grydzewski w rubryce *Silva rerum*, „Wiadomości” 1953, nr 6 (358), s. 5.

⁵⁸ R. Wraga, *Nowy etap rewolucji reakcyjnej*, „Wiadomości” 1946, nr 16, s. 1.

⁵⁹ W. Żyliński, *Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 2. Tezy takie Żyliński powtórzył w tygodniku jeszcze dwukrotnie w głosach: *O równą miarę u „przyjaciół Moskali”*, „Wiadomości” 1950, nr 44 (239), s. 3 oraz *Rosja i Polska: nic się nie zmieniło*, „Wiadomości” 1951, nr 7 (255), s. 4.

jeden po drugim artykuły Mackiewicza: *Nie Rosja, ale Sowiety* oraz *Powstanie warszawskie z innej strony* Łobodowski odpowiedział tekstami jakby w odwrotnej kolejności: *Jeszcze o powstaniu warszawskim* oraz *Sowiety czy Rosja*. W obu odniósł się do problemu odważnie poruszonego przez Mackiewicza. Mimo przedwojennych publikacji, mimo *Buntu rojstów* rozpoczynał on dopiero swoją wielką drogę pisarską. Śmiało jednak w szkicu *Nie Rosja, ale Sowiety* wystąpił z tezami, które, jak pisał, „wielu, bardzo wielu mogą nawet oburzyć”⁶⁰. Były one kategoryczne, konsekwentne, przemysłane, wsparte bolesną autopsją, której szczęśliwie uniknął Łobodowski. Konstytutywnym czynnikiem stanowiska Mackiewicza stało się dramatyczne stwierdzenie „rozkładu moralno-politycznego [...] społeczeństwa polskiego i nie-polskiego pod okupacją sowiecką”. Pisarz skonstatował trudną do przyjęcia przez rodaków postawę biernego ich poddawania się procesowi sowietyzacji. Zdiagnozował więc zasadnicze podobieństwo do zachowań lekceważonych „rabów” rosyjskich w Sowietach. Potomkowie powstańców, spiskowców, zesłańców, ofiar Rosji carskiej zaskakująco łatwo pogodzili się na „przeistoczenie” „w gnój” przez bolszewików. Mackiewicz nie poprzestał na tej konstatacji. Zauważył także łatwą kapitulację demokratycznego świata wobec sowieckiej strategii. Podkreślił genialny manewr propagandowy Stalina, któremu uległy Polska, Europa, świat: uznania i zaakceptowania Rosji w państwie stalinowskim. Pisarz zgodził się z tezą o „identyczności polityk zagranicznych i aspiracji terytorialnych” obu państwowych organizmów, absolutnie jednak zakwestionował determinowane politycznie, i sprytnie wykorzystywane przez bolszewików, ich utożsamianie. Przenikliwie unaoczniał „grę” nazwami państwa: nacechowanej pozytywnie Rosji przeciwstawiano negatywnie zabarwionych Sowietów. Według Mackiewicza grę tę zainicjował Hitler w pierwszych dniach drugiej wojny światowej, w epoce sojuszu z ZSRS. Kiedy Führer wspierał „wojska rosyjskie” w wojnie zimowej z Finlandią, Churchill i Roosevelt zarzucali „bolszewikom” politykę agresji. Ale kiedy w czerwcu 1941 r. wojska Trzeciej Rzeszy przekroczyły linię demarkacyjną na okupowanych ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej, oznaczało to dla

⁶⁰ J. Mackiewicz, *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57), s. 1.

Hitlera wojnę z państwem „bolszewickim”, którego z kolei jako „Rosji” broniły państwa zachodnie. Bo Rosja, twierdzi Mackiewicz, „jakkolwiek ta prawda może się wydać przykra [...] nie tylko w Prusach i późniejszym cesarstwie niemieckim, ale także na Zachodzie demokratycznym była raczej popularna. Natomiast bolszewizm budził w świecie raczej odrazę”. Pisarz przekonuje więc, że Stalin wykorzystał „koniunkturę” na „starą-nową” nazwę jego państwa nie tyle dla potrzeb wewnętrznych, ile *ad usum* polityki zagranicznej. Epatujący niemal „odrazą” do komunistów Mackiewicz perswaduje: „nie było w Europie dwóch państw bardziej do siebie niepodobnych niż Rosja i – Związek Socjalistycznych Republik Sowietkich”. Przekonująco próbował udowodnić tę tezę w późniejszej *Drodze donikąd*⁶¹. Pomijając własne sympatie rosyjskie i uwzględniając pragmatycznie polski „interes” polityczny, postuluje więc używanie nazwy „Sowiety”, gdyż „bolszewizm wzbudza wyraźny niepokój”⁶². Przeciwwstawia się forsowanej na emigracji tezie o groźbie zrusyfikowania, ponieważ wiek XIX, według niego, dowiódł nieskuteczności tej polityki, natomiast bardzo realnie obawia się bolszewizacji. Żaden Polak, jak twierdzi, „nie może być Rosjaninem, natomiast każdy może być bolszewikiem”.

Łobodowski⁶³ zgadzał się z Mackiewiczem, że różnice między Rosją a Sowietami widoczne są „gołym okiem”, odrzucając jednocześnie tezę, że „mają zasadniczy charakter”⁶⁴. Uznał owe odmienności za typowe dla polskich prób oglądu i „usprawiedliwiania” Rosji „jałowe odróżnianie właściwego imienia od kolejnych pseudonimów politycznych”. Był z pewnością wiernym uczniem Kucharzewskiego. Jego dzieło nazwał „znakomitą syntezą i niewyczerpaną kopalnią wiadomości o Rosji” i oczekiwał, by stało się „własnością każdego Polaka”. O ciągłości i niezmienności Rosji decydowała, w jego (a raczej Kucharzewskiego) ujęciu, stała obecność nihili-

⁶¹ Tenże, *Droga donikąd*, Londyn 1993, s. 83–85.

⁶² Tenże, *Nie Rosja, ale Sowiety...*

⁶³ O Rosji Łobodowskiego por. A. Woźniak, *Wątki rosyjskie w publicystyce Józefa Łobodowskiego*, „Teki Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych” 2016, t. 6, nr 14, s. 121–132; także H. Dubyk, „Sprawa rosyjska” Józefa Łobodowskiego, [w:] *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*. W poszukiwaniu zatraconej solidarności, t. 1, red. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016, s. 140–145.

⁶⁴ J. Łobodowski, *Sowiety czy Rosja*, „Wiadomości” 1947, nr 43 (82), s. 2.

zmu w różnych jego odmianach⁶⁵. Dlatego Łobodowski poważnie obawiał się powtórzenia błędnego przekonania polskich romantyków o istnieniu dwóch Rosji, odróżniania Rosji carskiej od rosyjskiego ducha narodowego⁶⁶. Dostrzegał w tym bagatelizowane konsekwencje rusyfikacji, które zrodziły nie tylko podświadome polskie sympatie, ale wręcz skłonności panslawistyczne. Historię Rosji postrzegał on jako pasmo nieprzerwanej ekspansji, zaprzęgnięcia „do imperialnego dyszla” wszystkiego, co pomagało realizować przejętą od Mongołów politykę zaboru. W bolszewizmie widział więc kolejny akt polityki agresji⁶⁷. Odrzucił z pełnym przekonaniem tezę o wpływie idei Marksa na rosyjską rewolucję, zaakcentował natomiast sarkastycznie jej euroazjatyckie korzenie. Bolszewicki przewrót „wynosiła w swoich wnętrznościach” „odwieczna, fińsko-słowiańska Moskwa-Matka zapłodniona przez azjatyckiego najeźdźcę. A siwobrody rabbi Mardochai asystował przy tym porodzie wyłącznie w charakterze akuszera”. W konkluzji więc stwierdził, że Sowiety to Rosja ta sama co przed wiekami, jedynie znacznie groźniejsza dzięki technice, skuteczniejszemu zacieraniu śladów i sprawnej organizacji.

Świadomy różnic między swoimi poglądami i tezami adwersarza Łobodowski zamknął je w „entomologicznym” porównaniu okraszonym czarnym humorem. Polemistę potraktował jako lekarza, który opacznie diagnozuje „chorobę” współczesnej Rosji: „bolszewickie wszy sprawiły, że naród zapadł na tyfus plamisty sowietyzacji”, sobie zaś przypisał trzeźwe,

⁶⁵ J. Łobodowski (*Kilka uwag o Dostojewskim*, „Wiadomości” 1948, nr 31/32 (122/123), s. 2) wymienił kilka „odmian” nihilizmu: „krwawy carski nihilizm Iwana Groźnego, ponury sekciarski nihilizm protopopa Awwakuma, materialistyczny typu Bazarowa, imperatorsko-kapralski Mikołaja I, ober prokuratorski Pobiedonoscewa, nibyewangeliczny Lwa Tołstoja, sekciarsko-mistyczny skopców, komunistyczny Lenina, [...] pseudochrześcijański, patologiczny, manichejski nihilizm Dostojewskiego”.

⁶⁶ J. Bachórz, *O obrazach Słowian w polskiej literaturze romantycznej*, [w:] *W świecie literatury romantycznej*, Zielona Góra 1991, s. 265–266; S. Pięgoń, *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] tegoż, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Kraków 1960, s. 210–225.

⁶⁷ J. Łobodowski (*Jeszcze o powstaniu warszawskim*, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66), s. 1) twierdził: „Państwo moskiewskie urosło na podpatrzonym u Mongołów i następnie udoskonalonym systemie zdrady, szantażu i prowokacji. Powierzchnowa europeizacja Rosji w ub.[iegłym] w.[ieku] nieco osłabiła skuteczność tych metod; rewolucja bolszewicka przywróciła je w całym splendorze, dorzucając ważne poprawki”.

„chłopskie” spojrzenie: „wszy oblażyły pacjenta dlatego, że przedtem został przykryty moskiewskim kozuchem. Bez spalenia kozucha żadne odwszenie nie będzie możliwe ani w Polsce, ani gdzie indziej”. I nie zgodził się na jakąkolwiek dezynfekcję.

Znacznie łagodniejszy w zestawianiu Rosji carskiej i bolszewickiej był Nowakowski, bliski ideowo Łobodowskiemu, który w zakończeniu omówienia reporterskiej książki *Red wins* B. J. Kospotha z barbarzyńskiego wejścia bolszewików na Pomorze w roku 1945 zestawiał ze sobą Mickiewiczowskiego kapitana Rykowa z jego sowieckim imiennikiem. Pierwszy z nich personifikował „rezerwat demokratycznej, carskiej, samodzierżawnej matuszki Rosji, która choć odcięta od Europy, przecież oblizywała cukier jej cywilizacji”⁶⁸, drugi natomiast w oczach Nowakowskiego uosabia „watahę czerwoną”, „czeredę straszliwą”, w której ujawnia się „dzisiejsza Rosja”, niezdolna nawet pomyśleć o „spożywaniu tego cukru”.

Diagnozy Mackiewicza i Łobodowskiego diametralnie więc się różnią; pierwszy z nich kategorycznie podkreśla fundamentalne różnice między Rosją a Sowietami, drugi natomiast z jednakową pewnością i równie kategorycznie pisze o „wiekuistej, nieziennej w swej istocie Rosji”, która raz po raz zmienia barwy. Mackiewicz karci rodaków za rusofobię, Łobodowski zaś za rusofilię, „jedynych prawdziwych wrogów Rosji” postrzegając w tych, „którzy nie uzależniają swojej wrogości od koloru imperialnego sztandaru”. Mackiewicz, doceniając talent publicystyczny adwersarza, chyba z rozczarowaniem przekonywał, że „nawet człowiek, głęboko odczuwający zagadnienia europejskiego Wschodu, tkwić może w przestarzałym utożsamianiu”⁶⁹ Rosji i ZSRS.

Zachęteni, być może, polemiką Łobodowskiego z Mackiewiczem do nazewnictwo-aksjologicznej dyskusji włączyli się Wraga i Bregman w szkicach umieszczonych w tym samym numerze tygodnika. W artykule drugiego z nich pojawiła się właśnie wspomniana już pryncypialna teza, że „Rosja sowiecka jest śmiertelnym wrogiem Polski”⁷⁰. Bregmana wszakże zaintrygował problem, który z członów akcentować szczególnie: Rosję czy sowiec-

⁶⁸ Z. Nowakowski, *Ryków kamrat i kamrat Rykow*, „Wiadomości” 1946, nr 38/39, s. 4.

⁶⁹ J. Mackiewicz, *O dokładne rozeznanie wroga*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69), s. 1.

⁷⁰ A. Bregman, *I Rosja i Sowiety*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 2.

ką. Nie chciał utożsamiać polityki sowieckiej z dawną polityką rosyjską i nie chciał, by takiego proceduru dokonywały państwa demokratyczne. Najważniejsze według publicysty jest zrozumienie przez Zachód, „że ma do czynienia nie z nowym wcieleniem odwiecznego dążenia do ekspansji, lecz z komunistyczną próbą podboju świata w oparciu na bazie rosyjskiej [sic!]”. Takie tylko podejście stwarza szansę zrozumienia polskiej sprawy. W sowieckim imperializmie widział więc Bregman kontynuację „odwiecznego imperializmu rosyjskiego”, ale „potężnie wzmocnionego przez ideologię komunistyczną”.

Wraga natomiast powrócił po dwóch latach do zainicjowanej przez siebie dyskusji w mickiewiczowsko zatytułowanym szkicu *Do przyjaciół Rosjan*. Rozumiejąc chyba racje i Mackiewicza, i Łobodowskiego, podjął próbę pewnego złagodzenia ich kategoryczności. Inaczej niż poprzednicy zrezygnował z operowania argumentami z przestrzeni mentalnej, pominął historyczne analogie bądź różnice między Rosją i ZSRS. Wyszedł od prostej konstatacji trwałego powiązania „w świadomości całego świata” w czasie porewolucyjnych dziesięcioleci „pojęcia komunizmu i rewolucji z Rosją i narodem rosyjskim”. W konkluzji zatem stwierdził, że „nie pomogą świadectwa znawców zagadnienia: słowo «bolszewizm», słowo «Sowiety» uznane są za synonimy Rosji i rosyjskości”⁷¹.

Trafna z pewnością teza Wragi nie zamknęła dyskusji. Mackiewicz raz jeszcze powrócił do problemu w szkicu *Kisliakowy*, w którym konsekwentnie przekonywał, wbrew „balastowi erudycji” i „dorobkowi życia [...] specjalistów od Rosji”, że „w postaci fenomenu bolszewickiego przyszła rzecz zupełnie nowa”, niemająca nic wspólnego z państwem rosyjskim. Dlatego za chybione uważał odwołania do „Piotrów, nawet największych, i wszystkich Jekatierin do kupy wziętych”⁷². Oznaczało to bowiem dla nie-

⁷¹ R. Wraga, *Do przyjaciół Rosjan*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 2.

⁷² J. Mackiewicz, *Kisliakowy*, „Wiadomości” 1949, nr 14 (157), s. 2. Sięganie przez polskich publicystów do dwojga wielkich imperatorów rosyjskich było typowe dla publicystów tygodnika: W. Żyliński (*Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36, s. 2) przekonywał, że „konceptja Polski niepodległej w rozumieniu rosyjskim pozostała taka sama od czasów Piotra Wielkiego i Katarzyny II do Lenina i Stalina. Tylko że potęga nowej Rosji i jej zwycięstwo w drugiej wojnie światowej przydały tej koncepcji jeszcze większego dynamizmu, dzięki słabości mężów stanu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych”. Rosja „godziła

go „zacieśnienie wielkich zagadnień natury ludzkiej [...] do «duszy rosyjskiej», do historii jednego narodu”. Mackiewicz nie hamował patosu, nie ukrywał przerażenia efektami sowieckiego eksperymentu „duchowego”. Nad swoimi adwersarzami miał istotną przewagę „życiową”; poznał i Rosję, i Sowiety, obserwował błyskawiczne zmiany w „naturze ludzkiej”⁷³ po wejściu Czerwonej Armii i owo doświadczenie przeciwstawiał „przestarzałej erudycji”, której przecież też mu nie brakowało. Szkice owe pozwoliły pisarzowi wypracować fundament przekonań rozwiniętych artystycznie w wielkich powieściach. Z pewnością idealizował Rosję przedbolszewicką, na pewno bronił Rosjan przed oskarżeniami o łatwe poddawanie się bolszewizacji. Dostrzegł bowiem, jak nieludzko skuteczna potrafi być sowiecka inżynieria, „pieriekowka dusz” wsparta bezwzględny terror. Zobaczył, jak szybko indoktrynacji i przemocy poddali się mieszkańcy wielonarodowej Wileńszczyzny, którzy za caratu w obronie swojej narodowej tożsamości gotowi byli ponieść największą ofiarę.

„O DOKŁADNE ROZEZNANIE WROGA”

„Zdefiniowanie” wielkiego sąsiada ze wschodu stawało się pierwszym krokiem do „dokładnego rozeznania wroga”, by użyć tytułu kolejnego szkicu Mackiewicza. „Niemcy [...] przeistaczają nas w bohaterów, bolszewicy w – gnój!”⁷⁴, skonstatował pisarz w artykule *Nie Rosja, ale Sowiety*, by potem często powracać do tej brutalnej tezy, by uparcie podkreślać „głębką, tajemną różnicę pomiędzy zasadniczym typem dwóch najeźdźców i stosunku do nich?”⁷⁵. W polemicznym szkicu *Powstanie warszawskie z innej strony* celnie stwierdził, że w tużpowojennych dyskusjach zabrakło jednoznacznej odpowiedzi na pytania: „czy Sowiety są naszym wrogiem, czy nie są?

się jedynie na istnienie pseudo-niepodległego państwa polskiego w granicach Królestwa Polskiego, i to pod berłem rosyjskiego cara”.

⁷³ J. Mackiewicz (*Kisliakowy...*) pisał: stosunek Rosjanina „do bolszewizmu wypływa nie ze specyficznych, narodowo rosyjskich cech charakteru, ale właśnie z jego ogólnoludzkich słabości”.

⁷⁴ J. Mackiewicz, *Nie Rosja, ale Sowiety...*

⁷⁵ Tenże, *Kisliakowy...*

Są najeżdżcą, czy nie? Odebrały nam niepodległość, czy nie odebrały? Czy «Kraj» to jest «Polska», czy tylko obca okupacja?»⁷⁶. Powrócił do tych pytań w szkicu *Kisliakowy*, w którym dochowując wierności „jasnym, ogólnie zrozumiałym” założeniom, przekonywał, że wrogiem jest każdy, „kto najeżdża naszą ojczyznę”. Mackiewicz przejmująco dowodzi, że ów truizm utracił sens truistyczny w momencie zgody polskich władz na potraktowanie Sowietów jako „sojusznika naszych sojuszników”. Być może z największą siłą ujawniła się owa zgoda w czasie Powstania Warszawskiego, które „doszło do skutku wyłącznie w interesach sowieckich”. Mimo krytycznej opinii na temat genezy zrywu pisarz akceptuje, zgodnie ze swoją wiarą w znaczenie walki, decyzję o wybuchu, z szacunkiem odnosi się do pragnienia „restytuowania suwerennej stolicy z suwerennymi władzami i suwerennym wojskiem”, szczególnie w fatalnej sytuacji armii hitlerowskich. Zarzuca jednak generałowi Borowi-Komorowskiemu, akcentowane przez niego samego, „wspomaganie Armii Czerwonej”, gdy wkraczała, „by odebrać terytorium i niepodległość”. Stąd konkluzja, w której usłyszeć trzeba gorzki komentarz nie tylko do postawy komendanta AK: „Skoroście im tak pomagali w opanowaniu własnego kraju i podejmowali śniadaniem na powitanie, dlaczego się skarżycie, że u was pozostali?!”.

Mackiewiczowska „apologia powstania” wzburzyła Łobodowskiego, uaktywniła jego pasję polemiczną. Zaczął jednak polemikę tyleż prowokacyjnie, co niezręcznie. Nie dostrzegł (nie chciał dostrzec) podstawowego dla myśli adwersarza rozróżnienia rosyjskości i bolszewizmu. W konsekwencji przypisał polemiście, największemu pewnie w polskiej literaturze XX w. apologete Rosji carskiej, zupełnie fałszywą tezę, że zna on „dokładnie” niebezpieczeństwo rosyjskie, bo dla Mackiewicza było to niebezpieczeństwo bolszewickie. Łobodowski, przekonany, że „niebezpieczeństwo rosyjskie jest znacznie groźniejsze od niemieckiego”⁷⁷, zdawał się jednak nie przejmować „abstrakcyjnymi” dystynkcjami. Dowodził postępującego od początku XX w. procesu polskiej „aberracji politycznej w stosunku do Rosji”, bez litości nazwanej „na gigantyczną skalę zakrojonym Perejasławiem” (co w „aksjologii” pisarza-ukrainofila oznaczało straszliwą zdradę,

⁷⁶ Tenże, *Powstanie warszawskie z innej strony*, „Wiadomości” 1947, nr 20 (59), s. 1.

⁷⁷ J. Łobodowski, *Jeszcze o powstaniu warszawskim*, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66), s. 1.

ale było też ciężką inwektywą). Poddając się łatwej generalizacji postaw, przypomniał bojkotowanie federacyjnej polityki Piłsudskiego (zwłaszcza wyprawy kijowskiej), zarzucił poddawanie się złudzeniom co do „przychylnej neutralności Sowietów we Wrześniu 1939 roku”. Szukał w polityce refleksów polskiej mentalności. Życzliwej, jak sądził, postawie rodaków wobec Rosji, sympatii do endeckiej koncepcji silnego państwa rosyjskiego, przeciwstawił „niedwuznaczny” stosunek do Niemców, łączący w sobie szacunek i wrogość. Pogardzie wobec „kacapów” towarzyszyło natomiast „prawdziwie rodzinne ciepło”. Łobodowski przekonywał bezlitośnie, że w „atmosferze psychicznej moskiewszczyzny” Polak czuje się najlepiej, ponieważ znajduje w niej „rozgrzeszenie dla własnych nałogów”. W takiej postawie doszukiwał się źródeł polskiej „kapitulacji” duchowej, słabnięcia oporu wobec Rosji. Bolszewizacja, wsparta „propagandą wszechsłowiąską”, to dla niego inna odsłona tej samej polityki rusyfikacji. Jako znawca Ukrainy nie zgadza się z Mackiewiczowską tezą o polskiej niechęci do wszystkiego, co wschodnie. Ukrainofobii, w przekonaniu Łobodowskiego, towarzyszy rusofilizm, ponieważ właśnie z orientacji prorosyjskiej zrodziła się polska awersja do Ukrainy. Źródła klęski Rzeczypospolitej na Wschodzie, mimo jej wielkiego wkładu kulturowego, upatrywał pisarz w oporze tamtejszych mieszkańców przeciw okcydentalizacji, dowodzącego batalii Eurazji z Europą. Przywiązanie do kultury zachodniej uchroniło Polaków jako naród, ocaliło ich przed zdegradowaniem do poziomu plemienia.

Niejako uwerturę tych publicystycznych refleksji stanowił nieco wcześniejszy fabularny tekst, w którym Łobodowski *implicite* wyraził swoją opinię na temat rosyjskiego/sowieckiego imperializmu i mesjanizmu. Był to krótki obrazek ze spotkania w Barcelonie w roku 1943 z jeńcami rosyjskimi, ukrywającymi swą narodowość za „czeskosłowacką” maską. Ich „czeskość” polscy współbracia zdekonspirowali bardzo szybko. W przezwyciężeniu pierwszych trudności z nawiązaniem słowiańskich rozmów skuteczne okazały się kolejne „stakancziki” mocnego wina katalońskiego. One też osłabiły nieufność. Wcześniejsze „błagonadiożne” deklaracje zostały zastąpione pełnymi nienawiści pijackimi tyradami antystalinowskimi, w których do głosu doszły uaktywnione alkoholem i zwolnione z wewnętrznej cenzorskiej dyscypliny prawdziwe myśli i uczucia: nienawiść do kołchozów, wściekłość za braki niezbędnych do życia rzeczy. Łobodowski,

mimo pozorów reporterskiej obiektywności, starannie kreuje bohatera swego utworu, obdarzając go niemal wszystkimi stereotypowymi cechami „prawdziwego” Rosjanina kochającego alkohol, „otwartego”, skłonnego do „dialogów po duszom”. Nie poprzestał wszakże na zdrapaniu z niego sowieckiej polityry, sięgnął w głąb „duszy” rosyjskiego człowieka, silnie akcentującego „katakumbową” wiarę. Nadziejom na zniszczenie stalinizmu po zwycięskiej wojnie z Hitlerem towarzyszy mu (i jego rodakom, jak zdaje się sugerować Łobodowski) chęć zrobienia „porządku” w zachodnim świecie pozbawionym Boga: „Wyście wielcy mądrale, [...] a Bóg to gdzie? U nas cerkwie komuniści na bezbożnicze muzea pozamieniali, ale myśmy Boga nie zagubili. Kto waszu Jewropu uratuje, jak nie my?”⁷⁸. Dobitnie więc publicysta akcentuje ciągłość mesjanistycznych tęsknot Rosjan, ich organiczny, immanentny imperializm, chęć narzucenia światu rosyjskiego porządku, przyniesienia Zachodowi, jak pragnął Dostojewski, „prawdziwego Chrystusa”.

Istotne różnice między przekonaniem Łobodowskiego i Mackiewicza ujawniły się także w ocenie kontrrewolucji, wojny domowej w Rosji oraz jej konsekwencji. Obaj jednak stosowali tę samą „metodologię” historycznego „gdybania”. Mackiewicz przekonywał, ulegając po trosze tezom gen. Denikina z książki *Kto spas sowietskiju włas’ ot gibieli?*, że do zwycięstwa bolszewików w istotny sposób przyczyniła się polityka socjalisty Piłsudskiego, który wierzył, że Rosja bolszewicka będzie dla Polski mniej niebezpieczna od Rosji „carskiej”, „demokratycznej”, „narodowej”. Dlatego odrzucił współpracę z „białymi” – Denikinem, Wranglem, dlatego nie pomógł w „ostatecznym zmiżdżeniu ledwie zipiących bolszewików”⁷⁹. Najcięższy zarzut sformułowany przez Mackiewicza pod adresem Piłsudskiego dotyczył niezrozumienia przez Marszałka prawdziwego zagrożenia, jakie niesie ze sobą komunizm. Pisarz rozwinął później tę koncepcję w „obrazoburczej” *Lewej wolnej*⁸⁰, w *Kontrze* wyraził podziw dla ruchów antybolszewic-

⁷⁸ Tenże, *Nasi w Barcelonie*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54), s. 2.

⁷⁹ J. Mackiewicz, *O dokładne rozeznanie wroga...*

⁸⁰ Pisałem na ten temat szerzej w artykule „Wszystko odbyło się inaczej. Naprawdę wyglądało to nie tak”, czyli Józefa Mackiewicza wizje polskiej niepodległości, [w:] *Projektowanie niepodległości i dziedzictwo polszczyzny. W stulecie odzyskania niepodległości*, red. W. Ratajczak, M. Osiewicz, Poznań 2021, s. 197–230.

kich. Łobodowski natomiast lekceważył raczej działania kontrrewolucjonistów, nie widział w nich nosicielei „wszechrosyjskiej ideologii państwowej”. Dewaluował samą istotę „kontry”, której, jego zdaniem, zabrakło „oparcia w narodzie rosyjskim”, reprezentowanym przez „oficerstwo i garstkę inteligencji”⁸¹, deprecjonował „białych” generałów, akcentował chaos i rozprzężenie armii ochotniczych. Degradacji „kontry” jednoznacznie dowodzi zbyt łatwe podkreślanie analogii z pugaczowszczyzną, z dawniejszymi powstaniami chłopsko-kozackimi. Takich ruchów z pewnością nie brakowało, wszakże „wojna chłopska” była jedną z odsłon wojny domowej, towarzyszyła regularnym „zbrojnym zmaganiom Czerwonych i Białych”⁸², o których to walkach Łobodowski nie chciał pamiętać. „Wojnę chłopską” rozszerzył właściwie na cały ruch antybolszewicki, przypisał mu cechy anarchicznego buntarstwa, ograniczonego przestrzennie do „naturalnej bazy” masy żołnierskiej, akcentując jej opór wobec władzy Moskwy na Kubaniu bądź Tambowszczyźnie jako głównego motywu udziału. Niewątpliwie miał rację, gdy przekonywał o największej aktywności ruchów antybolszewickich na „«okrainach» cesarstwa, na terenach etnograficznie nierosyjskich”, mylił się jednak z zastanawiająco kategorią jak na przeciwnika rosyjskiej zaborczości odbieraniem kontrrewolucji jej rosyjskości. Dominująca bowiem większość „białych” walczyła w imię hasła „Jedinoj, Wielikoj, Niedielimoj” Rosji, inaczej niż bolszewicy, którzy na propagandowych sztandarach wypisali hasło „samostanowienia”.

W „odwiecznym imperializmie rosyjskim”, wspartym ideologią komunistyczną „atrakcyjniejszą” dla świata niż hitleryzm, Bregman widział „większe niebezpieczeństwo”⁸³ od zagrożenia niemieckiego. Patrzył on na szanse Polski przez pryzmat polityki międzynarodowej zarówno w perspektywie diachronicznej, jak i synchronicznej. Podkreślał, że Polska nie miała sojuszników ani przeciw przedhitlerowskiemu Niemcom, ani przeciw Rosji carskiej. Szanse Polski widział więc Bregman jedynie w utrzymaniu konfliktu świata wolnego ze światem totalitarnym. Stąd, paradoksalnie,

⁸¹ J. Łobodowski, *Piłsudski i kontrrewolucja rosyjska*, „Wiadomości” 1947, nr 45 (84), s. 2.

⁸² Por. M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 1: *Od narodzin do wielkości 1917-1939*, tłum. A. Metkowski, Poznań 2016, s. 153-154.

⁸³ A. Bregman, *I Rosja i Sowiety*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 2.

w jego ujęciu korzystne dla Polski jest i będzie utrzymanie władzy przez Stalina i Berię, stąd też pozornie prowokacyjne zdanie: „Mołotow i Wyszyński to nasi najlepsi sojusznicy”. Zniszczenie ZSRS będzie oznaczać restytucję imperialnych dążeń z szansami ich spełnienia, ponieważ niesowiecka Rosja szybko znajdzie zachodnich sojuszników, którzy łatwo zaakceptują jej żądania. Bregman postulował więc rewolucję narodową w Sowietach, dającą szansę rozbitcia wielonarodowościowego państwa na mniejsze organizmy narodowe⁸⁴. Był bowiem przekonany, że demokratyzacja, demilitaryzacja i desowietyzacja Rosji (podobnie jak denazyfikacja Niemiec) nie wystarczą. Wątpił jednak w możliwości „przewrotu wewnętrznego”, w nasilenie ruchów narodowo-separatystycznych, aczkolwiek dostrzegł postawę Tatarów i Czeczenów w czasie wojny oraz Ukraińców z zachodniego brzegu Zbrucza. Zwracał się do państw zachodniej demokracji, oczekiwał od nich programu zmuszającego Rosję „raz na zawsze [do] zejścia z drogi «wielkomocarstwowości»”, pomagającego jej stanąć „na gruncie bezwarunkowej wolności nie tylko człowieka, lecz i poszczególnych narodów”. Wskazywał pozytywy rozkładu ZSRS, przede wszystkim utratę bogactw naturalnych Ukrainy i Kaukazu, co w konsekwencji przyczyni się do „unicestwienia potencjału wojennego Rosji”. Bregman, wydawać by się mogło, nie ulegał pokusie łatwej utopii, szansę rozbitcia widział w przejściu z etapu „zimnej wojny” do konfliktu zbrojnego. Ale i tu dostrzegał zagrożenia. Niewielką ufność pokładał w polityce amerykańskiej, na którą emigracja rosyjska wywierała większy wpływ niż diaspora polska i ukraińska. Nawet wprowadzenie programu demokratyzacji nie musi więc oznaczać rozbitcia Rosji, ponieważ „biała” emigracja uparcie broni koncepcji „jedynoj i niedielimoj”. Żądał też aktywności od polskiej emigracji, przed którą stawiał zadanie „szerzenia programu rozbitcia Rosji”, akcentowania konieczności jej destrukcji dla bezpieczeństwa świata i powstrzymania jej polityki imperialnej. W konkluzji wywodu, jakby włączając swój głos do emigracyjnych dyskusji nad „rozeznaniem wroga”, Bregman stwierdził jednak, że rozbitcie ZSRS uchroni zarówno przed zagrożeniem sowieckim, jak i „odwiecznym”

⁸⁴ Bregman powróci do tej koncepcji, dystansując się jednak od „nadmiernego optymizmu”, w szkicu *Niedoszły podział Niemiec*, „Wiadomości” 1949, nr 21 (164), s. 2.

niebezpieczeństwem rosyjskim. Nawet więc tak „realistyczny” publicysta poddał się postawie *contra spem spero*.

W szkicu tym Bregman nawiązał do opinii z wcześniejszego artykułu *Prawo rządzące polityką polską*, w którym akcentował „tragizm” Polski w roku 1939: „porozumienie Rosji i Niemiec z 23 sierpnia oznaczało rozbiór Polski, wojna tych dwóch państw prowadziła [...] do zaboru Polski przez państwo zwycięskie”⁸⁵. Otóż według niego niezbędna jest rewizja głównej zasady polskiej polityki zagranicznej, którą stanowił wybór między Rosją i Niemcami. Oba państwa mają w sobie rodzaj podobnego „genu” zbrodniczości, obu marzą się imperia. Bregman odwołał się do słów Dostojewskiego, przekonującego w *Dzienniku pisarza*, że główną misją obu narodów jest zmiana „oblicza całego świata”⁸⁶. Dostrzegł jednak fundamentalne różnice między polityką Katarzyny II i Fryderyka II a wielkomocarstwowymi planami Hitlera i Lenina/Stalina. Obojgu cesarzom zależało na stosunkowo niewielkich poszerzeniach terytoriów, ich totalitarni następcy marzyli już o imperiach „od równin niemieckich po Władywostok”, od Akwizgranu do Pacyfiku⁸⁷. W planach komunistów, jak przekonuje Bregman, zabór Polski w obrębie sowieckiego świata to tylko etap w procesie budowania „imperium euroazjatyckiego”. Jej obowiązkiem jest więc aktywne włączenie się w proces rozbijania kolosa.

Mniej chyba utopijnie niż Bregman, akcentując przede wszystkim pierwszoplanowe znaczenie samych Rosjan, zlekceważonych raczej przez autora *Prawa rządzącego polityką polską*, na potencjalny sprzeciw wewnątrz-sowiecki patrzył Wraga. W „szkicu-odezwie” *Do przyjaciół Rosjan* skonsta-

⁸⁵ A. Bregman, *Prawo rządzące polityką polską*, „Wiadomości” 1946, nr 16, s. 1.

⁸⁶ Bregman ma na myśli prawdopodobnie zapiski z marca–czerwca roku 1877, w których Dostojewski (*Dziennik pisarza*, t. 3, tłum. M. Leśniewska, Warszawa 1982, s. 158–174) przekonywał, że zadaniem Niemiec jest „protest – przeciw światu rzymskiemu” (158), „walka ze światem zachodnim Europy” (161), podobnie jak Rosji, która uosabia „ideał wschodni”, wrogi „ideałowi rzymskiemu”, a jej celem „najpierw zjednoczenie duchowe ludzkości w Chrystusie, a dopiero potem, na podstawie tego duchowego zjednoczenia [...] także niewątpliwie wypływające z niego prawidłowe zjednoczenie państwowe i społeczne” (159). Dostojewski był także przekonany, że „zależność od sojuszu z Rosją jest widocznie fatalnym przeznaczeniem Niemiec” (172).

⁸⁷ A. Bregman (*Prawo rządzące...*) przywołuje ustalenia Davida Dallina z książki *The Big Three*.

tował zbyt łatwe „obarczenie” przez świat niesowiecki narodu rosyjskiego odpowiedzialnością „za powszechne zagrożenie” i „za przyszłość całej ludzkości”⁸⁸. Dla niego Rosjanie, prostacko utożsamiani z Sowietami, to jedna z największych ofiar bolszewickiego totalizmu. Wszelkie próby jego likwidacji ponad ich głowami uznał Wraga za „naiwne” i skazane na niepowodzenie. Dlatego też, co dowodzi jego wiary w Rosjan, zwrócił się do nich, ale także innych narodów zniewolonych przez bolszewików, z apelem. Wezwał ich do niezgody na wprzęgnięcie do budowy komunistycznego faszyzmu (*komfaszyzmu*). Emigrantów zaś, reprezentujących wszystkie narody ujarzmione przez bolszewików, zobowiązywał do sformułowania programu nowej Rosji. Najważniejszą cechą owego programu musi być uwzględnienie rzeczywistości sowieckiej, odniesienie do „konfliktu, jaki zachodzi między dyktaturą a narodem”. Wraga, podobnie jak Bregman, doskonale zdawał sobie sprawę z trudności, z jakimi zmierzyć się muszą rosyjskie środowiska emigracyjne: przy ewidentnie antysowieckim nastawieniu reprezentują tożsame (bądź bardzo podobne) z bolszewikami myślenie o granicach Rosji, nie godząc się na jej terytorialne ograniczenia. Bez wahania stwierdził, że ambicje wielkomocarstwowe Rosjan stanowią „ogromną pomoc” dla totalitarnej polityki Stalina. Przekonywał więc, że walki Rosjan z bolszewizmem nie może zakłócać pragnienia utrzymania „osiągnięć państwowości rosyjskiej, które w istocie swej stanowią podstawę nienawiści narodów Europy i Azji do narodu rosyjskiego”. Oczekiwał od Rosjan przewyciężenia „dumy z posiadania i nieustannego a bezgranicznego rozszerzania ogromnego mocarstwa” infekowanej przez wieki zaborczej polityki. W postawie takiej słusznie dopatrywał się „rekompensaty”, jaką Rosjanie otrzymywali „za własne niewolnictwo i za poniżającą rolę żandarma wobec innych narodów”. Przywołując hasła liberalnej Rosji XIX-wiecznej, wzywał emigrantów rosyjskich do afirmowania nie tylko „bezwarunkowej wolności” człowieka, „lecz i poszczególnych narodów”. W nacjonalizmie wielkorosyjskim, ale także polskim bądź ukraińskim, widział sprzymierzeńca bolszewików, który ułatwił, albo nawet umożliwił im zwycięstwo.

⁸⁸ R. Wraga, *Do przyjaciół Rosjan...*, s. 2.

„PRZYJACIELE MOSKALE”?

Wraga przekonywał, że nie posługuje się tezami historiografii polskiej, ukraińskiej bądź zachodnioeuropejskiej usposobionej wrogo do Rosji, ale że są to hasła nastawionej postępowo myśli rosyjskiej, której złożył piękny hołd: „wszystko, co jest wspaniałe i wzniosłe w kulturze rosyjskiej, powstało w walce z reakcją państwową i w walce z imperializmem państwowym”⁸⁹. Dał więc jednoznaczny dowód wiary w wewnętrzne siły rosyjskie, które pozwolą przeciwstawić się nie tylko aktualnemu reżimowi, ale umożliwią także realizację procesu kształcenia wolnościowych i tolerancyjnych postaw wśród Rosjan. Wierzył w nich i dlatego bez żadnych dwuznaczności kierował apel do rosyjskich przyjaciół.

Inaczej Łobodowski. Nie odniósł się wprost do tez Wragi, ale w szkicu „Przyjaciele Moskale”, powtarzającym tytuł arcytekstu z *Ustępu* do trzeciej części *Dziadów*, w pewien sposób nawiązał do apelu. Zmodyfikował jednak zasadniczo zarówno sens Mickiewiczowskiego wiersza, jak i artykułu Wragi, ujmując „przyjaciół Moskali” w ironiczny cudzysłów. Odwołał się do życiowych doświadczeń, najpierw do „ujutnych” spotkań przy herbatce z emigrantami rosyjskimi, akcentującymi imperializm sowiecki i zaprzeczającymi jednocześnie imperialnej polityce caratu. Powrócił także do dzieciństwa, do lat nauki w gimnazjum rosyjskim w nadazowskim Jejsku, w którym był obiektem ataków, bardziej jako katolik, mniej jako Polak, ze strony ksenofobicznych, prawosławnych „kolegów” rosyjskich. Próbował więc, choć nie dość konsekwentnie (nie zrezygnował zupełnie z „argumentów” literackich), przekroczyć historyczno-polityczne i literackie horyzonty wcześniejszych refleksji, szukał motywów „ludzkich”, interpersonalnych, interkulturowych, chciał zgłębić „przyczyny ideowe tej [rosyjskiej – T. S.] wrogości, którą w nieświadomym kształcie znajdziemy nawet u pisarzy, deklarujących się sympatykami polskiego narodu”⁹⁰. Starał się dokonać „wglądu” w zbiorową podświadomość rosyjską i tam odnaleźć rudymenty antypolskości, której przebłęski odnajdywał nawet u Rosjan, deklarujących sympatie propolskie: ks. Piotra Wiaziemskiego czy

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ J. Łobodowski, „Przyjaciele Moskale”, „Wiadomości” 1950, nr 39 (234), s. 2.

Aleksandra Hercena. Poddał się chyba jednak zbyt łatwo skłonności do utożsamienia polskości z katolicyzmem. Każdy głos przeciwny katolicyzmowi utożsamiał z antypolskością. Stąd jego nieprzejednana wrogość wobec Dostojewskiego, stąd niechęć do Hercena, któremu zdarzały się wypowiedzi antykatolickie. I niesłusznie, pewnie za Kucharzewskim⁹¹, oskarżył twórcę „Kołokoła” o niezrozumienie „istotnego, historycznego” znaczenia polskiej walki. Nie tylko o niepodległość, ale także o narodową kulturę. W XIX-wiecznym liberalizmie rosyjskim dostrzegał Łobodowski jedynie (!) potępienie caratu za politykę realizowaną na polskich ziemiach, nie znajdował natomiast u rosyjskich demokratów zrozumienia dla polskiej kultury, która pozostawała im obca. To jakby upoważniło go do wniosku, że „wrogi stosunek Rosji do Polski to nie tyle spór terytorialny, nie tyle parcie rozdętego imperialistycznym apetytem kolosa, ile zasadnicza niechęć do świata niezrozumiałej i obcej kultury”⁹². Kultury polskiej, *eo ipso* – zachodniej. Łobodowski wykluczał więc nie tylko możliwość porozumienia polsko-rosyjskiego, ale także sam sens rozmów z Rosjanami, póki nie przeprowadzą „rachunku sumienia”. Przekonywał, nawiązując do rozmów z nimi, że szowinizm i mesjanizm emigracji rosyjskiej od bolszewickiego różni się tylko barwą. Nie przyjął też o „zacności” narodu rosyjskiego, odrzucał kategorycznie argumenty „szlachetnych, ucywilizowanych” Rosjan, którzy akcentowali zniewolenie swojego narodu pod komunistycznym terrorem.

Szkic ów, podobny do wcześniejszych tekstów publicysty w zakresie retorycznej sztuki perswazji, znacznie jednak uboższy na płaszczyźnie argumentacyjnej (mimo wzbogacenia doświadczeniami życiowymi), nie wnosił nic nowego do jego myślenia o Rosji. Łobodowski zaczął od „kulturalnej” pochwały „białych” inteligentów rosyjskich, wszakże w kontekście całego wywodu, w kontekście tytułu szkicu owa „apologia” wybrzmiewa dwuznacznie, co, jak się zdaje, było zgodne z zamiarem autora.

O identyczności przekonań Rosjan, niezależnie od ich poglądów politycznych, w sprawie granic ich państwa podobnie pisał Wiesław Żyliński: „imperializm rosyjski jest spójnią łączącą rząd kremlijski z całą emigracją

⁹¹ J. Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, Gdańsk 1990, s. 285–291.

⁹² J. Łobodowski, „Przyjaciele Moskale”...

rosyjską”⁹³. Przejawy permanentnego imperializmu odnajdywał w hasłach, w których władze rosyjskie wyrażały istotę polityki wobec Polski: w wieku XIX zamykała się ona w deklaracji Aleksandra II: „Precz z marzeniami”⁹⁴, natomiast sto lat później w rozkazie Michaiła Tuchaczewskiego: „Przez trupa Polski wiedzie droga do rewolucji światowej”. Żyliński przywołał jeden z przykładów białoemigracyjnej artykulacji przekonań o „niedielimój” Rosji. W głównym organie mienszewików, nowojorskim „Socjalistycznym Wiestniku”, Boris Dwinow snuł wizje przyszłego „wspólnego pożycia tylu narodów pod dachem jednej narodowości rosyjskiej”⁹⁵. Żyliński do tej deklaracji dodał słowa: „od wieków uciskającej inne”, które miały unaocznic specyfikę owej wspólnoty. Przekonywał więc, że „uregulowanie losów dzisiejszej Rosji” jest warunkiem *sine qua non* istnienia „Europy jako całości kulturalnej, politycznej i geograficznej”. Oczekując, jak Łobodowski, „dokładnego rachunku sumienia” od Rosjan, wierzył jednak Żyliński, inaczej niż poeta, w możliwość prawdziwej z nimi przyjaźni, liczył bowiem na podjęcie przez nich wysiłków na rzecz urzeczywistnienia wolnościowych praw każdego narodu. Właśnie w takiej aktywności pokładał nadzieję, może naiwną, na „wyleczenie się” Rosjan z „kompleksu przeszłości”, w którego przewyciężeniu upatrywał szansę na lepsze w przyszłości stosunki z Rosją. Fundamentem wiary Żylińskiego był jednoznacznie deklarowany, trwałe i nienaruszony podziw dla jej wielkiej kultury.

O PROGRAM WSCHODNI

W dyskusji na temat polskiego programu wschodniego (a raczej jego braku) starli się Zbyszewski i Łobodowski, obaj negatywnie nastawieni do Rosji. Ich poglądy wszakże świetnie pokazują, jak różne oblicza mogła (i może)

⁹³ W. Żyliński, *O równą miarę u „przyjaciół Moskali”*, „Wiadomości” 1950, nr 44 (239), s. 3.

⁹⁴ Żyliński zmienił nieco słowa Aleksandra II wypowiedziane do Polaków w roku 1856. W czasie wizyty w Warszawie car powiedział: „żadnych marzeń, Panowie, żadnych marzeń”; por. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1983, s. 238.

⁹⁵ Borys Dwinow, znacząca postać rosyjskiej diaspory w USA, był autorem książki *Własowskoje dżwizenije w swietlie dokumentow (s prilożeniem siekrietnych dokumentow)* wydanej w Nowym Jorku w roku 1950, a więc równocześnie z artykułem Żylińskiego.

przybierać antyrosyjskość. U Zbyszewskiego przeradzała się ona w abominację, której towarzyszyła pogarda dla „barbarzyńskiej satrapii”⁹⁶, Łobodowskiemu natomiast, też „przekonanemu wrogowi Rosji”⁹⁷, negacja wielu postaw rosyjskich nie zaciemniała i nie dewalutowała jej „wielkich zdolności we wszystkich dziedzinach” z polityką włącznie. W sporze tym Rosja została jednak jakby przesunięta na plan dalszy, ważniejsze stały się wizje przyszłości wschodniej Europy po jej klęsce w wojnie, do której muszą doprowadzić wielka „buta i brutalność sowiecka”⁹⁸. Zbyszewski w przegranej Rosji widział jedyną szansę na wyzwolenie Polski z „jarzma sowieckiego”, na odzyskanie niepodległości i powrót do granicy ryskiej. Linię Curzona nazwał on (i to chyba najlepszy fragment jego tekstu) „bezecnym, haniebnym, nikczemnym bękartem cudzołóstwa carskich dyplomatów i generałów oraz radykalnych prosowieckich Żydów z prof. Namierem na czele”. Do jej przyjęcia w Jałcie doprowadziły „chorobliwy appeasement” i „cynizm” mocarstw zachodnich⁹⁹, argument „etnograficznej słuszności”, wreszcie wiara w możliwość „załatwienia” „wiekowego sporu polsko-rosyjskiego”¹⁰⁰. Świadomy „duchowego nieprzygotowania” Polski do statusu państwa wielonarodowego postulował Zbyszewski usunięcie poza granice ryskie ludności niepolskiej. Zgodził się więc na powtórzenie, co słusznie mu zarzuci Łobodowski, „pięknych wzorów hitlerowsko-bolszewickich”¹⁰¹, zaaprobował program masowych deportacji¹⁰². W obawie przed „śmiertelnym ciosem” dla polskiej „duszy” katolickiej

⁹⁶ W. A. Zbyszewski, *Program wschodni*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117), s. 2.

⁹⁷ J. Łobodowski, *Brak programu wschodniego*, „Wiadomości” 1949, nr 7 (150), s. 2.

⁹⁸ W. A. Zbyszewski, *Program wschodni*...

⁹⁹ A. Pragier (*Socjalizm i komunizm*, „Wiadomości” 1946, nr 13, s. 1) trafnie diagnozował: „Wpływy Rosji sowieckiej w świecie rosną dziś i appeasement państw kapitalistycznych sprzyja im bardziej niż cokolwiek innego”.

¹⁰⁰ W. A. Zbyszewski, *Program wschodni*...

¹⁰¹ J. Łobodowski, *Brak programu wschodniego*...

¹⁰² Trzeba jednak sprawiedliwie podkreślić, że Zbyszewski nie był odosobniony w głoszeniu tej koncepcji. Projekt „przesiedleń” ludności ukraińskiej jeszcze w latach wojny przedstawiał Adam Zieliński, *attaché* prasowy w polskim poselstwie w Lizbonie, w korespondencji z Jerzym Stempowskim; por. J. Stempowski – A. Zieliński, *Korespondencja*, [w:] J. Stempowski, *W dolinie Dniestrzu i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, wyb., oprac. i posł. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 174.

zrobił jedynie wyjątek dla unitów, przyzwolił na pozostawienie w Małopolsce Wschodniej ukraińskiej mniejszości tego wyznania. Zgodę tę łagodziły świadomość znacznie pomniejszonej liczebności Ukraińców oraz nadzieja na ich „realizm polityczny” po rozczarowaniach wojennych. Publicysta nie wierzył w możliwość przyjaźni polsko-ukraińskiej, odrzucił żywe jeszcze w niektórych środowiskach echa idei Piłsudskiego z wojny 1920 r., w której widział „smutne” zaszłości romantyzmu. Odrzucił także koncepcję Międzymorza, podkreślając niemożliwe do przewyciężenia „cywilizacyjne” różnice między sfederowanymi krajami. Najbardziej jednak zaszokował zdumiewającym pomysłem likwidacji Rosji jako państwa, przekształcenia jej w „pojęcie geograficzne” podobne do Bliskiego Wschodu, zniszczenia choćby namiastki „ośrodka politycznego” na Wschodzie. Trudno uniknąć refleksji, że konsekwencja w myśleniu nie była mocną stroną publicysty. Postulując zniszczenie państwa rosyjskiego, Zbyszewski jednocześnie domagał się od niego odszkodowań za „straszliwe straty [...] za rabunki i zbrodnie, za Katyń i zabór połowy naszego kraju”, ale także za polski majątek poza granicą ryską („sześć milionów hektarów, czyli obszar równy jednej piątej powierzchni Anglii”). Dzięki owym reparacjom, w myśl jego demagogicznych haseł, „pracowity lud” polski osiągnie „europejski standard życiowy, prawdziwy dobrobyt i zamożność”. Z pewnością hasła takie przysparzały Zbyszewskiemu popularności wśród zbiegających uchodźców, ale narażały go także na śmieszność. Oczekując „realizmu politycznego” od innych, sam poddawał się najbardziej fantastycznym mrzonkom; co gorsza, łudził nimi zagubionych na emigracji rodaków¹⁰³.

Publicystyczny zagończyk, jakim z pewnością był Łobodowski, skrzętnie wykorzystał wszystkie „fantazje” Zbyszewskiego. Precyzyjnie wypunktował jego niekonsekwencje, by nie powiedzieć ignorancję motywowaną demagogią. „Realizmowi” adwersarza przeciwstawił wyśmiewany przez niego „romantyzm”, znacznie bardziej jednak osadzony w rzeczywistości.

¹⁰³ W londyńskim tygodniku W. Zbyszewski opublikował jeszcze dwa szkice „sowieckie”: wsparł wspomnieniem osobistym recenzję książki *Stalin. An Appraisal of the Man and his Influence* (Troickij o Stalinie, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54)) oraz omówienie książki Roberta Coulondre’a *Da Stalin à Hitler. Souventre de deux ambassades* (Coulondre i Sowiety, „Wiadomości” 1950, nr 52/53 (247/248)).

Zdemaskował dwuznaczną „moralność” Zbyszewskiego, podkreślając, że czyny nieetyczne, a takimi byłyby postulowane przez niego deportacje, „zawsze zadają śmiertelny cios duszy”¹⁰⁴, niezależnie jakich wyznań dotyczą. Uwagę Łobodowskiego przykuły głównie trzy problemy: Międzymorze, Ukraina i Rosja, dla których wszakże znalazł wspólny mianownik. Nie zgodził się z lekceważącym odrzuceniem koncepcji stworzenia „bloku narodów Europy środkowo-wschodniej”, wskazał jej godnych antenatów, ale i wypunktował popełnione błędy. Główną winą za niepowodzenia obarczył polski nacjonalizm z wytworzoną przez niego „atmosferą getta” i upojeniem „dymem kadzideł wielkomocarstwowych”. Z bólem zaakcentował brak zainteresowania losem ziem, „które uważaliśmy za swoje, nie zdobywając się na żaden wysiłek, aby je rzeczywiście swoimi uczynić”. Zarzucił brak zainteresowania kulturą narodów sąsiadujących, zupełną nieznaną ważnych twórców czeskich, rumuńskich, węgierskich. Wydawców międzywojennych obarczył zaśmiecaniem rynku „makulaturą sowiecką” przy jednoczesnym bagatelizowaniu młodej literatury ukraińskiej. Zauważył też odrzucenie przez Polaków idei panslawistycznych w ich formie pierwotnej, czyli „spontanicznych dążeń ludów słowiańskich”, które zrodziły się w XVII w., w przeciwieństwie do „chytrych manipulacji moskiewskich stupajek”. Najpoważniejszy zarzut dotyczył jednak polskiej nieumiejętności „planowania na wyrost”, braku cierpliwości, jak bowiem słusznie podkreślił, idei Międzymorza nie da się zrealizować „jednym pociągnięciem pióra”. Wskazał przy tym, bezlitośnie dla polskiej dumy, wzór – politycznych nauczycieli z Rosji. Posiedli oni tę cnotę, bez której „nie ma wielkiej polityki”, uparcie realizowali przez kolejne stulecia, od Iwana Groźnego przez Piotra Wielkiego do współczesności, swoją „ideę historyczną”. Tak ujawniała się owa „nieprzejednana wrogość” do Rosji Łobodowskiego, który potrafił dostrzec i docenić rosyjskie osiągnięcia, nawet jeśli ich konsekwencje boleśnie dotykały Polski. Bronił idei federacji, której pięknym dowodem było porozumienie Piłsudskiego z Petlurą w Winnicy (1920), przypomniał niezrealizowane założenia unii hadziackiej (1658), którą traktował jako przewyżczenie „zdrady” perejasławskiej

¹⁰⁴ J. Łobodowski, *Brak programu wschodniego...*

(1654), czyli „ponownego zjednoczenia”¹⁰⁵ kozackiej Ukrainy z państwem moskiewskim. Hadziacz i Perejasław urosły w myśleniu publicysty do roli ciągle aktualnych politycznych metonimii. Pierwszy oznaczał ideę polsko-ukraińskiej federacji skierowanej przeciw Rosji, drugi zaś podporządkowanie Ukrainy, która stała się „główną podstawą imperialnego potencjału Moskwy”. Łobodowski potrafił jednak ocenić rzeczywistość nie tylko jak idealista, wierzący w trwałe przymierze polsko-ukraińskie, był w stanie także spojrzeć przez pryzmat pragmatyzmu politycznego i wskazać, wbrew szerokiemu gronu polskich przeciwników suwerenności, niekwestionowane pozytywy powstania niepodległej Ukrainy. Państwu temu, nastawionemu antyrosyjsko i nawet antypolsko, przypisywał „rolę piorunochronu, ściągającego na siebie całą energię polityczną Eurazji”. Rosja bowiem nigdy, jak słusznie wytknął Zbyszewskiemu, nawet po ciężkiej klęsce w ewentualnej wojnie, nie stanie się „pojęciem geograficznym”, nie będzie nigdy pustą przestrzenią do skolonizowania przez Polskę. Nie pozwolą na to ani potencjalni zwycięzcy Rosji, ani polska nieumiejętność „administrowania terenami o mieszanej ludności”. Niepodległa Ukraina jest więc najpewniejszym zabezpieczeniem przed restytucją „jedynoj i niedielimoj”.

WOBEC SOWIETYZACJI

Totalitarny ucisk i „ogłupianie myśli” J. Mackiewicz traktował jako „ponadnarodowe zło idei”, które „wymaga od nas szczególnie trzeźwego, i nieskrępowanego starymi uprzedzeniami, patrzenia w rzeczywistość”¹⁰⁶. Z przerażeniem konstatował „zainfekowanie” bakcyłem totalitaryzmu, poddawanie się hasłom nienawiści, porzucenie „jedynej ewangelii życia doczesnego”, którą dla niego była zasada „leben und leben lassen”¹⁰⁷. Przenikliwie demaskował „gustowanie w monomyślności”, nie tylko po-

¹⁰⁵ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. A. Babiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011, s. 352.

¹⁰⁶ J. Mackiewicz, *Rozdzieranie szat*, „Wiadomości” 1949, nr 32 (175), s. 3.

¹⁰⁷ To określenie z dramatu F. Schillera *Obóz Wallensteina* rozpowszechniło się szeroko w czasie pierwszej wojny światowej.

wszechne i wzajemne cenzurowanie, ale także autocenzurę, w których akcentował odrażające „objawy hitlerowo-bolszewizmu”. Pisarz żądał więc przewyższenia narodowych idiosynkrazji, zmiany postaw polskich wobec Rosjan, Niemców, Żydów. W utrzymywaniu niechęci widział bezcenną pożywkę i wsparcie komunizmu. Konsekwencjom totalnej indoktrynacji poświęcił kilka artykułów. Najważniejszym z nich wydaje się szkic *Kisliakowy*, jakby preludium *Drogi donikąd*. W nim to bowiem wyraził swoje fundamentalne przekonanie, że „straszna, męcząca, zastrachana, sterroryzowana psychicznie bierność społeczeństwa”¹⁰⁸ staje się największym sojusznikiem bolszewików. Przeraziła go w czasie pierwszej sowieckiej okupacji wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej, trwoży i po zakończeniu wojny. Pisarz przekonywał, że nowe władze skutecznie zniechęcają polskie społeczeństwo do oporu, cynicznie wykorzystując „narkotyczny” argument „strat wojennych”. Taka postawa, według Mackiewicza, grozi utratą narodowej tożsamości, zsowietyzowaniem. W szkicu pod zagadkowym (dla współczesnego czytelnika polskiego) mianem *Gdzie jest prezydent Ulmanis?* przestrzegał rodaków przed kolaboracją z komunistami, której tragicznych konsekwencji doświadczył zmarły w łagrze przywołany w tytule łotewski polityk. Pisarz docenił cierpliwą ostrożność i elastyczność Sowietów, przeciwstawioną „tępackiej polityce à la Hitler”. Przekonywał, że „nie dążą [oni] wcale do zniszczenia podbitego narodu fizycznie ani do zrusyfikowania, ale tylko i wyłącznie do jego – zbolszewizowania”¹⁰⁹. Głównym bowiem ich celem jest zniszczenie „tradycji narodów opanowanych i wynikającej z niej więzi historycznej i duchowej”. Pisarz precyzyjnie wypunktował kolejne etapy procesu sowietyzacji. Pierwszym z nich jest zmuszenie do wstrzymania się przed wypowiedaniem złych opinii o Sowietach. W kolejnym stadium następuje rewizja stosunku „do własnej tradycji narodowej”. Degradacja imponderabiliów i dotychczasowych świętości prowadzi do apoteozy Sowietów, triumfalnego zakończenia procesu. Żeby upogłodzić tę metodę, ukazać „schemat w jego idealnym dla bolszewików stopniowaniu”, Mackiewicz sięgnął po symboliczne nazwiska pisarzy,

¹⁰⁸ J. Mackiewicz, *Kisliakowy...*, s. 2.

¹⁰⁹ Tenże, *Gdzie jest prezydent Ulmanis*, „Wiadomości” 1948, nr 9 (100), s. 2.

wpisując je w kolejne etapy procesu: „Zygmunt Nowakowski – nic złego o bolszewikach; Aleksander Bocheński – rewizjonizm w stosunku do tradycji historycznej; Wojciech Żukrowski – katolik ściska rękę komuniście; Stefan Jędrychowski – niech żyje Stalin!”.

Niezwykle istotny był również szkic *Bolszewizm i Watykan*, w którym Mackiewicz podjął polemikę z tezami Mariana Zdziechowskiego z jego ostatniej książki *W obliczu końca* (1938). Doceniając jej „proroczy” charakter, którego w latach „szaleństwa” Hitlera dowodziło dostrzeżenie „oblicza końca” w sowieckim komunizmie, nie zgodził się jednak z opinią filozofa, że „bolszewizm stara się wypłenić z duszy ludzkiej [...] to, «co go [człowieka] ponad ziemię unosi»”¹¹⁰. Przekonywał, że bolszewicy walczą przede wszystkim z tym, co człowieka „do tej ziemi przykuwa”. Mackiewicz nieco uprościł myśl Zdziechowskiego, spierającego się z „wolnomyślicielstwem”, którego jednym z przejawów był „szał bolszewickiego bezbożnictwa”¹¹¹. Nie interesowało go bowiem „bezbożnictwo” jako takie, ale motywy bolszewizmu. Pomiął więc zupełnie ważne kwestie eschatologiczne; religijnej perspektywie filozofa i metafizycznej konsolacji wyraźnie przeciwstawił radości życia doczesnego, odbierane człowiekowi przez bolszewików. Ich głównym zadaniem nie jest walka z Bogiem, ale z człowiekiem, „z jego przyrodzonym prawem wolnej woli”¹¹². W takim ujęciu można by szkic ten potraktować jako apologię humanizmu antropocentrycznego, Mackiewiczowi jednak bardziej zależało na obnażeniu całego spektrum zagrożeń, jakie niesie ze sobą bolszewizm. „Ocierając się” niemal o poglądy „woluntarystycznych” bohaterów Dostojewskiego, grzmiał, że system ten jest:

największym wrogiem wolności, jaki kiedykolwiek w zbiorowym ustroju ludzkim istniał na globie. Wrogiem wolności słowa, wolności myśli, wolności druku, wolności czynu dobrego, wolności czynu złego, wolności poruszania się, wolności pracy, wolności lenistwa, wolności przestępstwa i wolności wiary.

¹¹⁰ Tenże, *Bolszewizm i Watykan*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179), s. 1.

¹¹¹ Por. M. Zdziechowski, *Tragiczna Europa – w obronie liberalizmu*, [w:] tegoż, *W obliczu końca*, Warszawa 1999, s. 86.

¹¹² J. Mackiewicz, *Bolszewizm i Watykan...*

Psychiczne konsekwencje sowietyzacji ukazał natomiast Bregman w artykule pod frommowskim tytułem *Ucieczka od wolności*¹¹³. W inicjalnych zdaniach wypowiedział hasła, którym chciał nadać znaczenie *credo* wolnego świata, które powinny kształtować jego politykę wobec ZSRS. Warto przypomnieć kilka z nich, ponieważ mimo półwiecza nie straciły aktualności: „Tolerowanie samego istnienia państwa sowieckiego jest nie tylko hańbą ludzkości, ale także śmiertelnym dla niej niebezpieczeństwem”; „użycie wszystkich środków dla zniszczenia tego państwa jest usprawiedliwione”; „nie ma usprawiedliwienia dla biernego przypatrywania się powolnej śmierci kilkunastu milionów ludzi w obozach koncentracyjnych”¹¹⁴. Przypomniał Bregman w szkicu słynną historię dwóch pilotów sowieckich¹¹⁵, którzy w październiku 1948 r. poprosili o azyl polityczny w amerykańskiej strefie w Austrii. Jeden z nich, Piotr Pirogow, dość szybko zaaklimatyzował się w USA i w roku 1950 wydał tłumaczoną na wiele języków książkę *Why I Escaped (Poczemu ja sbieżał)*. Drugi, Anatolij Barsow, po roku trudnego życia postanowił, mimo pełnej świadomości konsekwencji tej decyzji, wrócić do ZSRS. Dla Bregmana *casus* Barsowa w pełni unaocznia efekty antropologicznego eksperymentu, zakładającego „pieriekowkę dusz”, zniszczenie w człowieku „instynktu wolności”. Autor nie poddał się pokusie łatwego generalizowania, z pełnym przekonaniem stwierdził, że na „jednego Barsowa wypada dziesięciu, może stu ludzi”, którzy przyjąliby postawę Pirogowa. Ale też nie skończył akcentem optymistycznym; wręcz przeciwnie, w konkluzji umieścił gorzką konstatację rosyjskiego emigranta, stwierdzającego u swoich rodaków zbiegłych z ZSRS potrzebę poddania się dyktaturze jakiegokolwiek maści. Nienawiść do komunizmu nie oznacza dojrzałości „do demokratycznej wolności” wytrzebionej przez lata indoktrynacji.

¹¹³ Pierwsze wydanie książki Fromma *Escape from Freedom* ukazało się w Nowym Jorku w roku 1941.

¹¹⁴ A. Bregman, *Ucieczka od wolności. Sprawa Barsowa*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192), s. 1.

¹¹⁵ Rosyjska Wikipedia informuje, że było trzech uciekinierów. Trzeci z nich, nieznanym z nazwiska, zdecydował się powrócić do ZSRS bezpośrednio po przybyciu na lotnisko w Linzu pracowników sowieckiego konsulatu.

Sowietyzacji poświęcił Bregman także kilka uwag w refleksjach wywołanych książką Wiktora Krawczenki *I Choose Freedom* (*Wybrałem wolność*). Mniejszy nacisk położył na „rewelacje” sowieckiego uciekiniera, które nie powinny być sensacją na Zachodzie¹¹⁶. Świetnie natomiast wyłowił z jego autobiografii rzadziej poruszany aspekt penitencjarnych podstaw ekonomiki sowieckiej, „niewyczerpanego nigdy zapotrzebowania na pracę niewolniczą”¹¹⁷. Przytoczone przez Krawczenkę słowa jednego z „naczelników”: „Jeszcze nie wykonaliśmy naszego planu osadzania w więzieniu. Popyt przewyższa podaż”¹¹⁸, uznał Bregman za „najstraszliwsze oskarżenie systemu stalinowskiego”. Ale usłyszał w nich także ocenę cywilizacji bieżącego stulecia, która do takiej hańby doprowadziła.

Z podziwem zaakcentował zrekonstruowanie (wykreowanie) przez eksaparacjczyka obrazu „społeczeństwa”, którego członkowie pozbawieni są rudymenarnych odruchów ludzkich, przede wszystkim – buntu. Krawczenko nie mógł znać powieści Jewgienija Zamiatina *My*, ale niedaleka wizja świata robotów, która mimowiednie wylania się z jego wspomnień, nie odbiega zasadniczo od genialnej antyutopii pisarza. Odnalazł Bregman w owej wizji ostrzeżenie, usłyszał jego wołanie o interwencję. Jeśli Zachód je zignoruje, będzie to oznaczało według publicysty odpowiedź: „We choose Slavery”¹¹⁹. Mimo tak pesymistycznej recepcji autobiografii Krawczenki Bregman nie przestawał szukać w książce wzmianek o opozycji. Stwierdził, chyba nawet wbrew tym efektownym i retorycznym wnioskom, powszechność oporu „organicznego”, instynktownego, pozbawionego wszakże jakiegokolwiek potencjału do obalenia reżimu. Bunt ów ujawnił się w momencie szczególnym, w czasie pierwszych klęsk wo-

¹¹⁶ Szerzej pisałem na ten temat w szkicu: *Czy „Inny świat” jest rzeczywiście inny?*, [w:] *Gustaw Herling-Grudziński. Między Wschodem a Zachodem*, pod red. G. Przebindy, B. Gołąbka, W. Gruchały, Krosno 2020, s. 121-147. Por. także D. Tołczyk, *Gułag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009, s. 249-260.

¹¹⁷ A. Bregman, *Towarzysz Krawczenko wybrał wolność*, „Wiadomości” 1946, nr 19, s. 1.

¹¹⁸ W polskim wydaniu książki W. Krawczenki (*Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2009, s. 437) fragment ten brzmi nieco inaczej: „Prawda jest taka, nie wykonaliśmy planu aresztowań. Popyt jest większy niż podaż. Plan aresztowań! Niebawem, wyrachowany cynizm tego sformułowania wciąż przejmuję mnie dreszczem”.

¹¹⁹ Tamże.

jennych i przejawiał się w formie dezercji, kolaboracji z okupantem. Wydaje się jednak, że Bregman pominął w swoim odczytaniu istotny aspekt refleksji Krawczenki. Zauważał on, co prawda, poddawanie się całych dywizji, ale przede wszystkim pisał z gniewem o karygodnych brakach w wyposażeniu armii, o nieprzygotowaniu do wojny, o wierze Stalina w układ z Hitlerem. I, co najważniejsze, z dumą akcentował rosyjski patriotyzm antysowieckich mieszkańców stalinowskiego imperium. Dopuszczał nawet możliwość współpracy z takim najeźdźcą, który przyniósłby wolność, ale Rosjanom¹²⁰ „dano po prostu wybór pomiędzy tyranią rodzimą a importowaną. To zrozumiałe, że woleli rodzime kajdany”¹²¹. Bregmana bardziej interesowali ci spośród Rosjan, którzy te kajdany zerwali. I ten problem, nazwany „eksperymentem rosyjskiego ruchu wyzwolenczego”¹²², podjął w szkicu poświęconym generałowi Andriejowi Własowowi.

Przedstawił go jako typowego generała sowieckiego, czyli „jednostkę raczej przeciętną”, „ignoranta”, „zaciekłego nacjonalistę i imperialistę rosyjskiego”. Podkreślając jego zawziętą niechęć do Polski, Bregman skupił jednak uwagę na pobudkach skłaniających Rosjan (nie pisze o przedstawicielach innych narodowości) do masowej dezercji (jesienią 1942 r. zgłosiło się do armii 247 550 szeregowych i 7375 oficerów) i wstępowania w szeregi ROA. Za jedną z najważniejszych uznał „straszne warunki w obozach jeńческих”, deprecjonując jednocześnie „pobudki ideowe”. Zauważył zarazem, że liczba chętnych do walki z bolszewizmem byłaby z pewnością znacznie większa, gdyby nie okrucieństwo Hitlera, rosenbergowska „polityka kolonialna w najgorszym gatunku”, „pycha Herrenvolku” i pozostawienie kołchozów. Bregman, jak Krawczenko, podkreślił, że metody „wyzwoliciele” spod komunizmu nie odbiegały zasadniczo od praktyk stalinowskich. W tym ważnym spostrzeżeniu trzeba odnaleźć sens pragmatyczny. Na Własowa, na jego żołnierzy nie patrzył historyk, ale publicysta-polityk poszukujący możliwych rozwiązań w niedalekiej przyszłości¹²³. Jego refleksje nad

¹²⁰ Krawczenko, a może jego tłumacze, prawie nie dostrzega w ZSRS innych narodów.

¹²¹ W. Krawczenko, *Wybrałem wolność...*, s. 395.

¹²² A. Bregman, *Własow*, „Wiadomości” 1948, nr 43 (134), s. 1.

¹²³ O zagubieniu własowców w świecie zachodnim pisał A. Bobkowski w opowiadaniu „... gdzie tak swobodno dyszyt człowiek...”, „Wiadomości” 1946, nr 38/30, s. 2.

postawą Rosjan w stosunku do najeźdźców hitlerowskich miały stanowić rodzaj bezcennej wskazówki dla inicjatorów i uczestników oczekiwanej wojny prowadzonej pod hasłem „wielkiej idei wolności”. Wojna ta miała przynieść „wolność narodowi rosyjskiemu”, ale miała także doprowadzić do odebrania mu „prawa ciemnienia innych narodów”¹²⁴. Dlatego więc zdaniem Bregmana Zachód winien szukać sojuszników przede wszystkim wśród nierosyjskich mieszkańców sowieckiego imperium.

Postawie Ukraińców, największego nierosyjskiego narodu ZSRS, Wraga poświęcił *Wspomnienie z Kijowa*. To im, bezwzględnie doświadczanym i brutalnie eksterminowanym przez bolszewików, przyznał autor rolę wyrazicieli oczekiwań wszystkich narodów świadomych własnej tożsamości i poddanych sowieckiej okupacji. Owe oczekiwania artykułują znaczący intelektualiści ukraińscy. W ich tle umieścił Wraga „rozkułaczonych” chłopów, przypominających bandę łachmaniarzy. Taka była codzienność kijowska pod koniec pierwszej dekady popaździernikowej, w epoce „rozstrzelanego odrodzenia”¹²⁵. Rozmówcy Wraga personifikują przeciwstawne postawy wobec państwa sowieckiego: zrezygnowanego (jeśli nie zrozpaczonego nawet) realisty i sterowanego entuzjasty. Niosą one ze sobą ambiwalentne uczucia: bolesnego rozczarowania i iluzji samooszukańczej („naród krzepnie w socjalizmie jako naród ukraiński”¹²⁶), buntu i lojalności, zwątpienia i nadziei. Ale także irracjonalnej wiary w moc międzynarodowej ideologii marksistowskiej silniejszej od wielkorosyjskiego imperializmu, gotowości wyrzeczenia się historii, rezygnacji z wartości uznanych przez Moskwę za niewłaściwe, odsunięcia się od Zachodu i antyzachodniego zjednoczenia z Rosją, fatalistycznego poddania się Moskwie, bo tylko ona jest „żywa”, bo tylko przed nią jest przyszłość. Wraga przenikliwie dostrzega fundamentalną determinantę owych postaw: pragnienie biologicznego „zachowania” narodu, utrzymania „gromady zdolnej do pełnego życia

¹²⁴ A. Bregman, *Własow...*

¹²⁵ Por. J. Ławrinenko, *Rostrylane Widrodzennia. Antołohija 1917–1933. Poezija – Proza – Drama – Esej*, Paryż 1959; A. Korniejenko, „Rozstrzelane odrodzenie”, Kraków–Przemyśl 2010; *Istorija ukrajinskoji literatury 20 stołyttia. U dwóch knybach*, knyha persza: *Persza połowyna XX stołyttia*, red. Donczyk, Kyjiw 1998, s. 75–83.

¹²⁶ R. Wraga, *Wspomnienie z Kijowa*, „Wiadomości” 1946, nr 2, s. 1.

społecznego i gospodarczego”. Ale też akcentuje duchowe konsekwencje owych pragnień: „naród, który wyrzeka się Europy dla Wschodu, nie staje się narodem Wschodu, lecz przestaje być narodem w ogóle”. Można być tylko jego „rabem bezwolnym”. Albo zostać rozstrzelanym. Taki właśnie los spotkał obu rozmówców Wragi.

Jeśli w jego szkicu można doszukiwać się egzemplifikacji postaw intelektualistów ukraińskich, jakiegoś ministudium przypadku, to późniejszy artykuł Toporskiej o stosunku inteligencji do bolszewizmu urasta niemal do roli przyczynku socjologicznego. Podjęła ona polemikę z tezą o „zmiażdżeniu doszczętnym” inteligencji i zepchnięciu jej „na najniższy szczebel tzw. drabiny społecznej”¹²⁷. „Uzbrojona” w dane statystyczne (za Davidem Dallinem) dowiodła „wybitnie uprzywilejowanej” sytuacji nowej inteligencji sowieckiej, która okazała się „bardziej podatna na bolszewizację niż inne klasy społeczne”. Pozycji owej nie tłumaczy Toporska tylko względami materialnymi, choć oczywiście także je dostrzega. Jako pierwszy powód podaje strach przed całkowitym wyeliminowaniem, bezradność wobec „terroru moralnego, którego nacisku uczulony system człowieka, przywykłego żyć wyobraźnią i intelektem, znieść widocznie nie potrafi”. Podkreśla także poczucie obowiązku społeczno-państwowego, które skłania do podjęcia współpracy z bolszewikami. W refleksji nad „stopniem szczerości” owego zaangażowania dochodzi (równocześnie z Miłoszowskimi rozważaniami nad Ketmanem) do ciekawego spostrzeżenia o „wewnętrznym rozdwojeniu” inteligenta, który w obawie przed „utrata szacunku do siebie stara się uwierzyć, że mówi to, co myśli”. Stąd też konkluzja Toporskiej przypomina wnioski J. Mackiewicza, że najbardziej odporni na sowietyzację okazują się robotnicy i chłopi, że w nich właśnie trzeba się dopatrywać „główniej, jeśli nie jedynej potencjalnej siły oporu”. „Inżynierowie dusz” sami poddali się owej inżynierii.

¹²⁷ B. Toporska, *Bolszewizm i klasa inteligentcka*, „Wiadomości” 1952, nr 28 (328), s. 1.

WOBEC LENINIZMU-STALINIZMU

Wielu publicystów tygodnika próbowało zgłębić istotę ideologii panującej w Związku Sowieckim, odnieść ją do marksowskich źródeł. W leninizmie-stalinizmie Wraga widział „czysto rosyjską transkrypcję marksizmu”, której głównym wyróżnikiem jest proces „nieustannej centralizacji i totalizacji”¹²⁸. Centralizacja owa została zapoczątkowana w roku 1928 pierwszą „piatilietką”, utwierdzona konstytucją stalinowską z roku 1936, scementowana powojennymi „wyborami” dziesięć lat później. Ich wyniki, w myśl propagandowych haseł, oznaczały „ostateczne zwycięstwo socjalizmu” sowieckiego, niemającego nic wspólnego z socjalizmem w zachodnim rozumieniu terminu. W dekadzie tej nastąpił ostateczny, ułatwiony zwycięstwem wojennym, upadek „rewolucji postępu”. Nastąpiła „rewolucja reakcji”, w wyniku której narody zamieszkujące ZSRR zostały „bezapelacyjnie ujarzmione, partia do absurdu zdyscyplinowana, gospodarka i administracja bez reszty «uplanowana» i scentralizowana”. Wraga potraktował Stalina jako zręcznego pragmatystę i koniunkturalistę, który w zależności od sytuacji i miejsca gotów jest zrobić wszystko (wbrew ideologicznym pryncypiom), by zdestabilizować międzynarodową równowagę i doprowadzić do „rewolucji światowej” poprzez pełne zawładnięcie najpierw „przyczółkami” (stotalizowanej „bazy wypadowej” – Polska, wschodnie Niemcy), następnie uderzenie owym „taranem” w „otoczenie kapitalistyczne”.

Zahorska przekonywała, że „stalinizm wyrasta z idei marksistowskiej i stał się jej całkowitym niemal zaprzeczeniem”¹²⁹. Powojenny stalinizm to system bezideowy, który podskórnie zasila „imperialna idea rosyjska”. W komunizmie z początku lat 30. widziała jednak jeszcze „liczne pierwiastki humanizmu, te same, które tkwiły w Marksie”¹³⁰, akcentując wszakże istotny moment porzucenia „rewolucyjnego romantyzmu”. Inaczej jednak niż Wraga, nie skupiała uwagi na wewnątrzsowieckiej „rewolucji reakcyjnej”, patrzyła z przerażeniem na rewolucję jako na „zorganizowany

¹²⁸ R. Wraga, *Nowy etap rewolucji reakcyjnej*, „Wiadomości” 1946, nr 16, s. 1.

¹²⁹ S. Zahorska, *Wołanie o ideę*, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207), s. 1.

¹³⁰ Taż, *Moskwa 1934*, „Wiadomości” 1952, nr 27 (327), s. 1.

w najdrobniejszych szczegółach plan sztabowy o zasięgu światowym”¹³¹. Zmiana w jej bolszewickim pojmowaniu dokonała się już za sprawą Lenina. Odpowiedzialnością za „zabicie etosu rewolucji” obciążyla nie ideologię marksowską, ale „tysiącletnie tradycje bizantyńsko-carskie”.

Podobnie Mieroszewski, który po lekturze esejów z książki *God that Failed* doszedł do wniosku, że „Rosja zrewolucjonizowała komunizm”, że sowiecka wersja tej doktryny jest „dziś identyczna z klasycznym, tradycyjnym bizantyńsko-rosyjskim poglądem na człowieka”¹³². Spór o komunizm przeniósł więc publicysta z płaszczyzny doktrynalnej na grunt cywilizacyjny. Nieco inaczej na tę relację patrzył Pragier, dla którego krytyka „teorii marksowskiej na podstawie bizantyjskiej ortodoksji i krwawych nonsensów, które pod jej firmą dokonywają się w Rosji sowieckiej”, byłaby „rzeczą zbyt łatwą” i „nielojalną”¹³³. Wcześniej jeszcze Mieroszewski (być może zainspirowany przez *LTI* Victora Klemperera¹³⁴, bo pisał o „propagandach totalistycznych”) w znakomitej *Filologii politycznej*¹³⁵ zwrócił uwagę na diametralnie odmienne rozumienie w świecie sowieckim pojęć: „demokracja”, „wolność”, „socjalizm”, „wybory”, „opozycja”, które doprowadziło do „ubezsensownienia” języka¹³⁶. Żeby zrozumieć sens owych terminów, konieczne jest uwzględnienie kraju, w którym zostały napisane, ale też roku, kiedy zostały opublikowane. Dlatego postulował stworzenie „atlasu definicji”. Najważniejszy w szkicu wydaje się jednak opis zbrodni na języku, komunistyczny (totalitarny) proceder odbierania myślenia jego użytkownikom. Przeciwwstawiając się owej „filologii”, Janusz Kowalewski demaskował kłamstwa propagandy komunistycznej, odrzucał tezy, że to jest państwo robotnicze, że stachanowszczyzna jest humanizmem, że mord polityczny jest humanizmem, że kobieta jest czczona¹³⁷. Natomiast Topor-

¹³¹ Taż, *Wołanie o ideę...*

¹³² J. Mieroszewski, *Filozofia kompromisu*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205), s. 1.

¹³³ A. Pragier, *Nadbudowa*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242).

¹³⁴ Książka *LTI. Notizbuch eines Philologen* Klemperera (studium semantyczne języka NSDAP) została wydana w Berlinie w roku 1947.

¹³⁵ W. Grubiński („Wiadomości” 1949, nr 45 (188), s. 4) w liście do Redakcji napisał, że „nie zna lepszej analizy nonsensu zwanego bolszewizmem”.

¹³⁶ J. Mieroszewski, *Filologia polityczna*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184), s. 2.

¹³⁷ J. Kowalewski, *Manifest humanistyczny*, „Wiadomości” 1948, nr 15.

ska dostrzegła inny, bardzo ważny aspekt ingerencji w język, manipulację semantyką. Zainterесował ją ujawniający się szczególnie w lewicujących środowiskach zachodnich intelektualistów tuż po śmierci Stalina niebezpieczny proceder „zastępowania słów «komunizm» i «bolszewizm» nową definicją «stalinizm»”¹³⁸. Przenikliwie dostrzegła w nim próbę rehabilitacji komunizmu jako takiego, przerzucenia na Stalina odpowiedzialności za „organiczną” zbrodniczość systemu.

Proceder łączenia archaicznej wiary w magię słowa z propagandą trafnie wychwyciła Zahorska w refleksjach na temat procesów moskiewskich. Wymuszanie zeznań na podsądnych (o czym pisał MacLean) zdaniem publicystki doprowadziło do „głębokiego rozbratu między słowem a rzeczywistością”, do „zaprzysiężonego świadectwa rzeczywistości, która nie istnieje”¹³⁹. Proces „alienowania” języka od realiów, od życia odbywa się przecież nie tylko na procesach „wrogów ludu”, jest stałym elementem sowieckiej metody rządzenia. I okazał się równie skuteczny w oddziaływaniu na „prymitywną psychikę mas rosyjskich”, jak i na „kulturalnie wysokie” społeczeństwa Zachodu. Zahorska dostrzegła jednak zasadniczą różnicę w konsekwencjach poddania się owemu procederowi. O ile akceptowanie półprawd i kłamstw sowieckich u nastawionych eskapistycznie mieszkańców świata demokratycznego stanowiło rodzaj „samoobrony” przed naruszeniem komfortu życia, o tyle dla „obywateli Arkadii”¹⁴⁰ sowieckiej stwarzało realną groźbę powstania „dualizmu świadomości moralnej każdego człowieka”. Słusznie bowiem zauważyła Zahorska, że zmuszanie do zachwytów nad skłamanym światem prowadzi do zniszczenia „wewnętrznej spójności ludzi i społeczeństw za żelazną kurtyną”. W tym właśnie przenikliwie akcentowała dehumanizacyjne efekty rządów komunistycznych. Interesowały ją przede wszystkim etyczne konsekwencje rozprzestrzeniania się komunizmu. Mimo przekonania o zasadniczym podobieństwie między totalizmem „niemieckim i rosyjskim”¹⁴¹ (ustrój po-

¹³⁸ B. Toporska, *Bolszewizm i klasa inteligencka...*

¹³⁹ S. Zahorska, *Rzeczywistość moralna*, „Wiadomości” 1946, nr 37, s. 1.

¹⁴⁰ Aluzja do tytułu książki Tadeusza Klimowicza *Obywatele Arkadii. Losy pisarzy rosyjskich po roku 1917*, Wrocław 1993.

¹⁴¹ Oba systemy poznała i opisała w reportażach; reportaż z Niemiec publikowała w „Wiadomościach Literackich”, z ZSRS w tygodniku londyńskim: *Moskwa 1934*,

lityczno-administracyjny, system policyjny, dyktatura i monowładztwo, polityka eksterminacyjna, propaganda) próbowała wychwycić specyfikę totalizmu sowieckiego. Za jego cechą dystynktywną uznała „podłoże psychiczne” i „sytuację moralną”. Pierwsi bojownicy rewolucji rosyjskiej, mimo jej amoralnego podłoża, stworzyli etos rewolucyjny, którego głównym wyznacznikiem była gotowość poniesienia osobistej ofiary dla dobra sprawy i ogółu. Poświęceniem takim pragnęli „zarazić” masy, w czym Zahorska dostrzegała „umoralniający” wpływ rewolucji. Skończył się on w latach czystek partyjnych, gdy najwięksi ideowcy – inteligencja rewolucyjna – zostali bezwzględnie i brutalnie wytraceni. Rozpoczął się proces bolszewickiego „umoralniania” – „przekuwania” dusz, w efekcie którego masy sowieckie stały się bierne, nie poddały się ani narzucanym ideałom wychowawczym, ani nie wyrażają dezaprobaty. Nie ulegają także mitowi „Stalina-ojca”, ponieważ powstanie mitu uwarunkowane jest „pewną wolną twórczością masową”, skutecznie stłumioną przez „biurokratyczną sztywność i nieludzkość tego ustroju”¹⁴². Praźródłem takich postaw doszukiwała się Zahorska w rosyjskim wielowiekowym fatalizmie, którego rewolucja nie zdołała przezwyciężyć w krótkim czasie. Dlatego w diagnozie współczesności sowieckiej nie skonstatowała ani rewolucji, ani marksizmu, „lecz odwieczną, prymitywną i groźną, Rosję”.

Kilka lat później w polemice z Ryszardem Wragą, wołającym o „mocną, głęboką, nie-abstrakcyjną ideę rewolucyjną”¹⁴³, prowadzącą do walki ze stalinizmem, przekonywała, że system stalinowski jest bezideowy, a jedyną „materialną ideą”, w której można doszukiwać się jego genezy, jest „imperialna idea rosyjska” wsparta „wypracowanym planem taktycznym”¹⁴⁴ i działaniem zorganizowanym na podstawie tego planu, narzucaniem stylu życia. Precyzyjnej strategii komunistycznego podboju i panowania, bolszewickiego zdyscyplinowania i uporządkowania przeciwstawiła publicystka „wewnętrzny” leseferyzm świata zachodniego, oznaczający rezygnację

1952, 327; *Historia polityki rewolucyjnej*, 1952, 330; *W drodze do kołchozu*, 1952, 336/337; *Magia i buchalteria*, 342.

¹⁴² S. Zahorska, *Rzeczywistość moralna...*

¹⁴³ R. Wraga, *Czy bliski jest koniec świata stalinowskiego?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1950, z 3 lutego.

¹⁴⁴ S. Zahorska, *Wołanie o ideę...*

z wymagań wobec człowieka, zniechęcanie do niezbędnego mu heroizmu, brak „mierników ideologicznych i moralnych”. Przestrzegająca jednocześnie przed kapitulaniczkim *modus vivendi*, zagrażającym światu demokratycznemu, i żądała wypracowania metody politycznej i wychowawczej (nie idei, jak chciał Wraga), która uchroni człowieka przed „totalistycznym gwałtem” i „liberalistycznym anarchizmem”, a jednocześnie powstrzyma zwycięski pochód komunizmu.

Przeestroga owa łączyła wszystkich publicystów „Wiadomości” niezależnie od różnic w kwestiach szczegółowych. W tej przestrzeni polski głos wybrzmiewał unisono.

LITERATURA

- Bachórz J., *O obrazach Słowian w polskiej literaturze romantycznej*, [w:] *W świecie literatury romantycznej*, Zielona Góra 1991.
- Badeni S., *Apogeum carskiej Rosji*, „Wiadomości” 1950, nr 36 (231).
- , *Habsburgowie i Romanowowie*, „Wiadomości” 1949, nr 47 (190).
- , *Krymska tragedia*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237).
- , *Lata powołania*, „Wiadomości” 1950, nr 30 (225).
- , *Mikołaj I a Kościół katolicki*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205).
- , *Spotkanie Mikołaja I z Grzegorzem XVI*, „Wiadomości” 1950, nr 27 (222).
- , *Wyznawcy i trwożliwi*, „Wiadomości” 1950, nr 21 (215).
- , *Żandarm Europy*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197).
- Bobkowski A., „... gdzie tak swobodno dyszt człowiek...”, „Wiadomości” 1946, nr 38/30.
- Borowicz A., *Czy zbrodnia katyńska była „w istocie swej właśnie humanistyczna”?*, „Wiadomości” 1948, nr 20 (111).
- Bregman A., *I Rosja i Sowiety*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110).
- , *Niedoszły podział Niemiec*, „Wiadomości” 1949, nr 21 (164).
- , *Prawo rządzące polityką polską*, „Wiadomości” 1946, nr 16.
- , *Towarzysz Krawczenko wybrał wolność*, „Wiadomości” 1946, nr 19.
- , *Ucieczka od wolności. Sprawa Barsowa*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192).
- , *Własow*, „Wiadomości” 1948, nr 43 (134).
- , *Zagadka Roosevelta*, „Wiadomości” 1947, nr 4 (43).
- Cat-Mackiewicz S., *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowieców*, Warszawa 1999.

- Chamberlin W. H., *Powikłane koleje stosunków amerykańsko-sowieckich*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 11 (50).
- Cobb H. A., *Proces Sterna. Relacja naocznego świadka*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 21.
- Dostojewski F., *Dziennik pisarza*, t. 3, tłum. M. Leśniewska, Warszawa 1982.
- Drawicz A., *Zagraniczna Rosja. Książki, ludzie, czasopisma, idee*, [w:] tegoż, *Spór o Rosję*, Warszawa 1992.
- Dubyk H., „Sprawa rosyjska” Józefa Łobodowskiego, [w:] *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”. W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, t. 1, red. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016.
- Fischer L., *Sowiety a Polska*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1947, nr 46/47 (85/86).
- [Grydzewski M.], *Stalin: kontrrewolucjonista* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1953, nr 6 (358).
- Habielski R., *Niezlomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.
- Heller M., Niekricz A., *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 3: *Od narodzin do wielkości 1917–1939*, tłum. A. Metkowski, Poznań 2016.
- Herling-Grudziński, „*Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*” na nowej emigracji, [w:] A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Rzym 1946.
- Istorija ukrajinśkoji literatury 20 stołyttia. U dwóch knyhach*, knyha persza: *Persza połowyna XX stołyttia*, red. Donczyk, Kyjiv 1998.
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. A. Babiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011.
- Kantak K. ks., *Linia Curzona czy linia Sazonowa*, „Wiadomości” 1951, nr 255 (kor.).
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1983.
- Komarnicki W., *Lord Curzon o wschodnich granicach Polski*, „Wiadomości” 1948, nr 41 (132).
- Korczyński A., *Kiedy Stalin umrze...*, „Wiadomości” 1950, nr 34 (229).
- Korniejenko A., „*Rozstrzelane odrodzenie*”, Kraków–Przemyśl 2010.
- Kosarenko-Kosarewycz W., *Polacy, Moskale i Ukraińcy*, „Wiadomości” 1951, nr 32 (280).
- Kowalewski J., *Manifest humanistyczny*, „Wiadomości” 1948, nr 15 (106).
- Krawczenko W., *Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2009.
- Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, Gdańsk 1990.
- Lewandowski W., *Józef Mackiewicz. Artyzm. Biografia. Recepcja*, Londyn 2000.

- Ławrinenko J., *Rostrylane Widrodzennia. Antołohija 1917–1933. Poezija – Proza – Drama – Esej*, Paryż 1959.
- Łobodowski J., *Brak programu wschodniego*, „Wiadomości” 1949, nr 7 (150).
- , *Kilka uwag o Dostojewskim*, „Wiadomości” 1948, nr 31/32 (122/123).
- , *Jeszcze o powstaniu warszawskim*, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66).
- , *Nasi w Barcelonie*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54).
- , *Piłsudski i kontrrewolucja rosyjska*, „Wiadomości” 1947, nr 45 (84).
- , *„Przyjaciele Moskale”*, „Wiadomości” 1950, nr 39 (234).
- , *Sowiety czy Rosja*, „Wiadomości” 1947, nr 43 (82).
- Mackiewicz J., *Bolszewizm i Watykan*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179).
- , *Droga donikąd*, Londyn 1993.
- , *Gdzie jest prezydent Ulmanis*, „Wiadomości” 1948, nr 9 (100).
- , *Kisliakowy*, „Wiadomości” 1949, nr 14 (157).
- , *Klucz do „Parku Kultury i Wypoczynku”*, „Wiadomości” 1951, nr 48 (296).
- , *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57).
- , *O dokładne rozeznanie wroga*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69).
- , *Powstanie warszawskie z innej strony*, „Wiadomości” 1947, nr 20 (59).
- , *Rozdzieranie szat*, „Wiadomości” 1949, nr 32 (175).
- , *Sowiecki czy radziecki* (Korespondencja), „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91).
- , *Tajemnica szwedzkiego dossier*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184).
- , *Tajemnicza śmierć Iwana Kriwoziercowa, głównego świadka zbrodni katyńskiej*, „Wiadomości” 1952, nr 15/16 (315/316).
- Mackiewicz S., *Towarzysz Anna Mikołajenko*, „Wiadomości” 1953, nr 17 (369).
- MacLean F., *Ostatni proces moskiewski. Grube ryby*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 9 (204).
- , *Ostatni proces moskiewski. Wyszyński rozstawia sieci*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 7 (202).
- , *„Tylko w Związku Sowieckim”*, tłum. G. Herling-Grudziński, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207).
- Mandelsztam O., *Późne wiersze*, Warszawa 1979 (przedruk z wyd.: Londyn 1977).
- Mieroszewski J., *Filologia polityczna*, „Wiadomości” 1949, nr 41 (184).
- , *Filozofia kompromisu*, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205).
- Moczkodan R., *Strategie krytycznoliterackie Wiktora Weintrauba (na przykładzie jego współpracy z londyńskimi „Wiadomościami”*, [w:] *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice 2016.
- Nowakowski Z., *„A to Polska właśnie”*, „Wiadomości” 1946, nr 1.
- , *Ryków kamrat i kamrat Ryków*, „Wiadomości” 1946, nr 38/39.

- Pandora, *Wspomnienie o drogim zmarłym* (w rubryce Puszka), „Wiadomości” 1953, nr 16 (368).
- Pigoń S., *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] tegoż, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Kraków 1960.
- Pragier A., *Na ratuszu w roku 1913*, „Wiadomości” 1950, nr 31 (226).
- , *Nadbudowa*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242).
- , *Socjalizm i komunizm*, „Wiadomości” 1946, nr 13.
- Stempowski J., *W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, wyb., oprac. i posł. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1993.
- Stroński S., *Włókna polskie w tkaninie Churchilla*, „Wiadomości” 1950, nr 51 (246).
- , *Zaloty i kłopoty. Hitler – Stalin 1939–1941*, „Wiadomości” 1947, nr 21 (60).
- Strzelecki J. W., *Niekoniecznie cymbał* (w rubryce: *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201).
- Studnicki W., *Aneksja i wojna z Sowietami*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80).
- Sucharski T., *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008.
- Sucharski T., *„Wszystko odbyło się inaczej. Naprawdę wyglądało to nie tak”, czyli Józefa Mackiewicza wizje polskiej niepodległości*, [w:] *Projektowanie niepodległości i dziedzictwo polszczyzny. W stulecie odzyskania niepodległości*, red. W. Ratajczak, M. Osiewicz, Poznań 2021.
- Sukiennicki W., *Pradziadów szlakiem (1832–1939)*, „Wiadomości” 1949, nr 49 (192).
- Theates, *Czasopisma krajowe*, „Wiadomości” 1947, nr 48 (87).
- Tołczyk D., *Gułag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009.
- Toporska B., *Bolszewizm i klasa inteligencka*, „Wiadomości” 1952, nr 28 (328).
- Voigt F. A., *Jak Wielka Brytania skapitulowała w sprawie Polski*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1948, nr 24 (115).
- , *Zaćmiona strona księżycy*, tłum. M. Służewska, „Wiadomości” 1946, nr 36.
- Weintraub W., *Szkic autobiografii*, [w:] tegoż, *O współczesnych i o sobie. Wspomnienia, sylwetki, szkice literackie*, oprac. i wstęp S. Barańczak, Kraków 1994.
- Weissberg-Cybulski A., *Rosja na rozdrożu*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1953, nr 19 (371).
- , *Wielka czystka*, tłum. A. Ciołkosz, Paryż 1967.
- Wierzyński K., *Wybór poezji*, wyb., oprac., wstęp K. Dybciak, Wrocław–Warszawa–Kraków 199.
- Woźniak A., *Wątki rosyjskie w publicystyce Józefa Łobodowskiego*, „Teki Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych” 2016, t. 6, nr 14.
- Wraga R., *Do przyjaciół Rosjan*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110).

- , *Nowy etap rewolucji reakcyjnej*, „Wiadomości” 1946, nr 16.
- , *Wspomnienie z Kijowa*, „Wiadomości” 1946, nr 2.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 9, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 2004.
- Zahorska S., *Historia polityka rewolucję*, „Wiadomości” 1952, nr 30 (330).
- , *Magia i buchalteria*, „Wiadomości” 1952, nr 42 (342).
- , *Moskwa 1934*, „Wiadomości” 1952, nr 27 (327).
- , *Rzeczywistość moralna*, „Wiadomości” 1946, nr 37.
- , *W drodze do kołchozu*, „Wiadomości” 1952, nr 36/37 (336/337).
- , *Wołanie o ideę*, „Wiadomości” 1950, nr 12 (207).
- Zbyszewski W. A., *Coulondre i Sowiety*, „Wiadomości” 1950, nr 52/53 (247/248).
- , *Czapski o Rosji*, „Wiadomości” 1949, nr 20 (163).
- , *Korea*, „Wiadomości” 1950, nr 32/33 (227/228).
- , *Program wschodni*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117).
- , *Trockij o Stalinie*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54).
- Zdziechowski J., *Dwa pochody na Warszawę (1940 [sic!] i 1944)*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242).
- Zdziechowski M., *Tragiczna Europa – w obronie liberalizmu*, [w:] tegoż, *W obliczu końca*, Warszawa 1999.
- Zubrzycki A., „*Radziecki*” vel „*zdradziecki*”, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156).
- Żyliński W., *O równą miarę u „przyjaciół Moskali”*, „Wiadomości” 1950, nr 44 (239).
- , „*Przyjaciel Moskal*” – *Ordin-Naszcziokin*, „Wiadomości” 1950, nr 11 (206).
- , *Rosja i Polska: nic się nie zmieniło*, „Wiadomości” 1951, nr 7 (255).
- , *Stalin o granicach Polski*, „Wiadomości” 1946, nr 36.

Summary

RUSSIA IN THE WEEKLY “WIADOMOŚCI” (1946–1953). JOURNALISTIC DISCUSSIONS AND DISPUTES

In the article presented here, I attempt to reconstruct the Russian theme in “Wiadomości” between 1946 and 1953, in the era of Stalinist ‘reaction’. The analysis covers numerous sketches published in the weekly, extending to the articles announcing Stalin’s death. Russian-Soviet issues were one of the dominant topics in the early period of the post-war “Wiadomości”. Publications of the first texts devoted to the Polish experience in the Soviet ‘house of bondage’ were accompanied by fundamental political, sociological, ethical, historiosophical sketches by the most eminent émigré publicists. These sketches revealed the broadest possible spectrum of Polish thinking about Russia,

articulating various attitudes towards it, ranging from uncompromising hostility to open sympathy. I focus on these disputes and discussions, extracting from the multitude of texts and topics the most important problems around which the polemics revolved: similarities and differences between Russia and the Soviet Union, the continuity or opposition of the two political systems, the legacy of Russia in the Soviets, the relationship between russification and sovietisation, and finally the Polish ‘Eastern program’s’ approach to Russians.

Keywords: Russia, Soviets, communism, Polish-Russian relations, “Wiadomości”, sovietisation, russification

Streszczenie

W prezentowanym artykule podejmuję próbę zrekonstruowania rosyjskiego tematu w „Wiadomościach” w latach 1946–1953 w epoce „reakcji” stalinowskiej. Analizą zostały objęte liczne szkice publikowane w tygodniku aż po artykuły obwieszczające śmierć Stalina. Problematyka rosyjsko-sowiecka była jednym z dominujących zagadnień w pierwszym okresie powojennych „Wiadomości”. Publikacjom pierwszych tekstów poświęconych doświadczeniom polskim w sowieckim „domu niewoli” towarzyszyły fundamentalne szkice polityczne, socjologiczne, etyczne, historiozoficzne najwybitniejszych publicystów emigracyjnych, w których ujawniło się najszersze z możliwych polskie spektrum myślenia o Rosji, w których wyartykułowany został stosunek do niej: od bezpardonowej wrogości po jawną sympatię. Na tych sporach i dyskusjach skupiam uwagę, wyławiam z mnogości tekstów i tematów najistotniejsze problemy, wokół których koncentrowały się polemiki: podobieństw i różnic między Rosją i Związkiem Sowieckim, ciągłości bądź przeciwstawności obu systemów politycznych, dziedzictwa Rosji w Sowietach, relacji pomiędzy rusefikacją a sowietyzacją, wreszcie stosunku do Rosjan, polskiego „programu wschodniego”.

Słowa kluczowe: Rosja, Sowiety, komunizm, relacje polsko-rosyjskie, „Wiadomości”, sowietyzacja, rusefikacja

Nina Taylor-Terlecka

Oksford

Tymon Terlecki wobec redaktorów „Wiadomości” (o harmoniach i dysonansach)

O współpracy Tymona Terleckiego z „Wiadomościami” pisała kiedyś Maria Danilewicz:

Przez dłuższy czas, w latach pięćdziesiątych [podkr. – N.T.T.] na reprezentacyjnej pierwszej stronie powtarzały się zbliżone zestawy nazwisk: wiersze skamandrytów, opowiadania i reportaże Tadeusza Nowakowskiego, Gustawa Herlinga, Zofii Romanowiczowej, Ireny Bączkowskiej – na zmianę ze szkicami historycznymi Mariana Kukiela, Henryka Paszkiewicza, Stefana Badeniego i esejami Pawła Hostowca, Tymona Terleckiego, Waława Lednickiego [...]. Do głosu dochodzili coraz dobitniej, wysuwając się na plan pierwszy [podkr. – N.T.T.]: Tymon Terlecki, któremu Redaktor powierzał pisanie zasadniczych artykułów aktualnych (np. na stulecie zgonu Mickiewicza), i Wiktor Weintraub¹.

Dla ścisłości trzeba jednak zajrzeć wstecz do lat 20. Na samym początku studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Terlecki wspólnie z Janem Hulewiczem zaprenumerował „Wiadomości Literackie”. Tygodnik czytał intensywnie i żarliwie podczas dłuższych pobytów w zakopiańskim

¹ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 383.

Bratniaku. Na jakiś czas uległ fascynacji tekstami Boya i Słonimskiego, a numery pisma z recenzjami z przedstawień teatralnych wtajemniczały przyszłego teatrologa w życie scen warszawskich i dawały wizję inscenizacji Leona Schillera, o którego jako doktorant miał walczyć potem na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego”. Przy tym Hulewicz przypominał mu po latach: „ile razy z krytycyzmem mówiłeś o jego [Grydzewskiego – N. T.-T.] roli w latach XX-lecia”². Debiutującemu literatowi Mieczysław Grydzewski wydrukował recenzję z *Króla Nikodema* Goetla i Malczewskiego na pierwszej stronie³. Później jako profesor Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, redaktor pism teatralnych i recenzent teatralny „Pionu” Terlecki ogłosił u Grydzewskiego tylko jeden artykuł i jeden list do Redakcji⁴.

Niewiele wiadomo o ich ówczesnych stosunkach, za to po wybuchu wojny przebywali w tym samym gronie w Paryżu, gdzie 17 marca 1940 r. Grydzewski wskrzesił swoje pismo pod nową nazwą – „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”, a Terlecki redagował współzałożoną przez siebie „Polskę Walczącą”. Po sześciu numerach ten początkowo skromny Biuletyn Obozowy (pierwszy numer ukazał się 29 listopada 1939 r.) podniesiono do godności organu całych Polskich Sił Zbrojnych i po Nowym Roku 1940 redakcję przeniesiono z bretońskiego Coëtquidanu do Sztabu Głównego w paryskim hotelu Regina. Taki „awans” poniekąd podporządkował pismo sztabowi i wymogom wojskowym; stąd długoletnia wojenka Terleckiego z cenzurą: brytyjską, polskowojskową oraz natrętną ingerencją osób także cywilnych⁵. Po upadku Francji i ewakuacji na teren Wysp 19. numer drugiego rocznika „Polski Walczącej” wyszedł 14 lipca z datą 21 lipca 1940 r., przesuniętą z uwagi na rozproszenie zbierających się resztek armii lądowej, lotnictwa i marynarki.

² List J. Hulewicza do T. Terleckiego z 9 grudnia 1957 r. Wszystkie listy Tymona Terleckiego przywołane w tym tekście pochodzą z prywatnej kolekcji autorki.

³ T. Terlecki, „*Król Nikodem*” Goetla i Malczewskiego, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 49 (362), s. 1.

⁴ Tenże, *Wilga kazimierska*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 2 (794), s. 8; tenże, „*Scena Polska*” a *Teatr Polski*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 49 (788), s. 7.

⁵ O tym szerzej w: N. Taylor-Terlecka, *Wojna z cenzurą. Migawki z redakcji „Polski Walczącej”*, „Zeszyty Naukowe PUNO”, seria 3, Londyn 2014, nr 2, s. 39–60.

WSPÓŁPRACA REDAKTORÓW

Na marginesie własnych obowiązków redaktorskich i służbowych Terlecki zaczyna publikować u Grydza teksty ważne, niejednokrotnie wywołujące wiele reakcji. Pierwsza rzecz – niedługo po upadku Francji ukazuje się na pierwszej stronie *Mimo wszystko jestem frankofilem*⁶. Pierwotny tytuł miał brzmieć *Mimo wszystko...*, ktoś bodaj z generałów zażądał zmiany; za to artykuł wzbudził zachwyt Marii Pawlikowskiej, która dziękuje „za nieopisanie mi się podobający i bliski artykuł o Francji”⁷. Jeszcze w 1940 r. otrzymuje od Grydzewskiego propozycję udziału w książce zbiorowej pt. *Kraj lat dziecinnych* – szkic swój pisze w październiku–listopadzie 1940 r.⁸, a w grudniu – wraz z Marianem Kukielem, Marią Kuncewiczową, Zygmuntem Nowakowskim i Ksawerym Pruszyńskim⁹ – zaproszenie do uczestnictwa w jury nagrody konkursu na pamiętnik żołnierski. Na łamach „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” ogłasza wspomnienia pośmiertne o ludziach teatru: Stanisławie Wysockiej¹⁰ i Wiktorze Brumerze¹¹. Ukazał się jego cykl esejów o Londynie¹², który wszedł do książki zbiorowej zainicjowanej przez Polski PEN Club pt. *Wielka Brytania. Kraj – ustrój – kultura*¹³, później zaś do *Opowieści o dwu miastach: Londyn – Paryż*¹⁴. Największy rezonans

⁶ T. Terlecki, *Mimo wszystko jestem frankofilem*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 25, s. 1.

⁷ List M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej do T. Terleckiego z 28 października 1940 r.

⁸ T. Terlecki, *Z innego brzegu*, [w:] *Kraj lat dziecinnych*, red. M. Grydzewski, Londyn 1942.

⁹ List z 11 grudnia 1940 r. od Wydawnictwa Kolina, podpisany przez Grydzewskiego.

¹⁰ T. Terlecki, *Stanisława Wysocka*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 32 (74), s. 3.

¹¹ Tenże, *Wiktor Brumer*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 5 (99), s. 4.

¹² Tenże, *Londyn średniowieczny*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 35 (129), s. 2; tenże, *Londyn w kręgu rozwoju i klęski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 40 (134), s. 3; tenże, *Londyn wiktoriański i powiktoriański*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 43 (137), s. 3; tenże, *Nasz Londyn*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 48 (141), s. 4.

¹³ Tenże, *Londyn*, [w:] *Wielka Brytania. Kraj – ustrój – kultura*, Glasgow 1943, s. 53–81.

¹⁴ Tenże i in., *Opowieść o dwóch miastach: Londyn – Paryż*, Londyn 1987, s. 121; zob. W. Ligęza, „*Ułomna siła zaklinalnia*”. *Opowieść o dwóch miastach Tymona Terleckiego*, [w:] *Tymon Terlecki. Etos Emigranta*, red. J. Kryszak, M. Mroczkowska, Toruń 2004.

miął jednak wstrząsający reportaż z likwidacji getta warszawskiego *Alle Juden raus!*¹⁵, po miesiącu przedrukowany w dwu numerach nowojorskiego „Świtu”, ostro przeżywany i wielokrotnie, niemal obsesyjnie, wspominany w listach Józefa Wittlina do Terleckiego.

Warto tu odnotować, że również u Grydzewskiego Terlecki umieścił swoje pierwsze rozważania o emigracji, czyli *Rzuty do socjologii emigracji*¹⁶ oparte na trzeźwej obserwacji i ocenie zachowania rodaków. Przed oddaniem do redakcji przesłał artykuł na ręce majora Adama Morbitzera, szefa propagandy, z prośbą o uzyskanie zgody generała na druk.

Artykuł – mimo iż pomyślany i napisany wcześniej – wiąże się ściśle ze sprawami poruszonymi na ostatniej konferencji prasowej. W sposób możliwie obiektywny i spokojny, ale bezwzględnie prawdomówny próbuję się rozprawić z wielu zwyrodnieniami dzisiejszej emigracji¹⁷.

Zdaniem szefa rozdział IV był „za ostro ujęty – aczkolwiek słuszny”.

We wrześniu 1944 r. „Polska Walcząca” udzielała gościny Grydzewskiemu, który jako „Scrutator” zaczął tam drukować rubrykę pt. *Sprawy polskie w książkach angielskich*. W kilku numerach „Polski Walczącej” ogłosił miniaturową antologię pt. *Polska poezja wojenna*. W miniserii broszurowo-książkowej almanachów, którą Grydzewski wydawał, gdy zawieszono publikację „Wiadomości” po cofnięciu przydziału papieru, Terlecki umieścił dalsze refleksje o istocie, celach i obowiązkach emigracji niepodległościowej. I tak zaistniały w druku: *Do emigracji polskiej 1945 roku*¹⁸, *Dramat Guglielma Ferrero*¹⁹, *Do podstaw romantyzmu społecznego*²⁰ i *Analiza spektralna*²¹. Dwie reminiscencje literackie są owocem wieczorów Polskiego PEN Clubu w Lon-

¹⁵ T. Terlecki, *Alle Juden raus!*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr 45 (191), s. 1–2.

¹⁶ Tenże, *Rzuty do socjologii emigracji*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 3 (97), s. 1.

¹⁷ List T. Terleckiego do A. Morbitzera z 28 listopada 1941 r.

¹⁸ T. Terlecki, *Do emigracji polskiej 1945 roku*, [w:] *Święty płomień*, Londyn 1945, s. 6–12.

¹⁹ Tenże, *Dramat Guglielma Ferrero*, [w:] *Ojczyzna i wolność*, Londyn 1945, s. 35–44.

²⁰ Tenże, *Do podstaw romantyzmu społecznego*, [w:] *Na romantycznym szlaku*, Londyn 1946, s. 6–11.

²¹ Tenże, *Analiza spektralna*, [w:] *Szósta kolumna*, Londyn 1946, s. 7–13.

dynie: wielokrotnie przedrukowana *Ruina poetyckiego klasycyzmu*, poświęcona pamięci Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, ukazała się w almanachu historyczno-literackim *Wiek kłęski*²²; z kolei po wieczorze poświęconym „Pamięci pisarzy zmarłych w kraju”, w czasie którego Terlecki wygłosił *In memoriam*²³, nakłonił Grydzewskiego do wydania tomu *Balast serdeczny*²⁴.

TERLECKI I GRYZDEWSKI 1946–1949

Od końca wojny, mimo wielu zastrzeżeń i wciąż broniąc niezależności sądu, Terlecki był niemal bez reszty zaangażowany w sprawę przetrwania „Wiadomości”.

Almanach *Na romantycznym szlaku* ukazał się tydzień przed pierwszym numerem odrodzonego tygodnika, szły już plany na dalsze numery. Teksty Terleckiego ukazywały się nieprzerwanie przez kilka tygodni: *Emigracja polska wczoraj i dziś*²⁵, gdzie wciśnięto go obok Zygmunta Nowakowskiego, Stefanii Zahorskiej i Stanisława Strońskiego, *Emigracja walki*²⁶, *Mickiewicz i my*²⁷, *Teatr poetów*²⁸, *Ostatni Mauriac*²⁹, czyli omówienie *Farizeuszki*, *Kryzys kultury zachodniej*³⁰. W ankiecie z okazji 50-lecia pisma wspominał, że napisał:

jeden i drugi artykuł z dodatkowym, jakby działowym tytułem Sprawy emigracji. Nie tylko ja, ale i Juliusz Sakowski, który miał u Grydzewskiego względnie duży posłuch, przekonywaliśmy go, że powinienem taki dział prowadzić do spółki ze Stefanią Zahorską. Grydzewski odmówił i nie ustąpił żadnym perswazjom. Do dziś nie wiem dlaczego. On sam także chyba nie wiedział³¹.

²² Tenże, *Ruina poetyckiego klasycyzmu*, [w:] *Wiek kłęski*, Londyn 1946, s. 58–61.

²³ Tenże, *In memoriam*, [w:] *Balast serdeczny*, Londyn 1946, s. 46–48.

²⁴ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 15 maja 1946 r.

²⁵ T. Terlecki, *Emigracja polska wczoraj i dziś*, „Wiadomości” 1946, nr 1, s. 1.

²⁶ Tenże, *Emigracja walki*, „Wiadomości” 1946, nr 2, s. 1.

²⁷ Tenże, *Mickiewicz i my*, „Wiadomości” 1946, nr 3, s. 1.

²⁸ Tenże, *Teatr poetów*, „Wiadomości” 1946, nr 4, s. 2.

²⁹ Tenże, *Ostatni Mauriac*, „Wiadomości” 1946, nr 5, s. 2.

³⁰ Tenże, *Kryzys kultury zachodniej*, „Wiadomości” 1946, nr 7, s. 1.

³¹ Tenże, *Odpowiedź na jubileuszową ankietę „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1974, nr 51/52/53 (1447/1448/1449), s. 4.

Eseje te stanowią trzon jego *Emigracji naszego czasu*³².

Po sześciu numerach Terlecki uważał jednak, że Grydzewski nie daje sobie rady, jak bowiem pisał do Kazimierza Wierzyńskiego: „Pismo ciągle nie pochwyciło tonu ani dobitniejszego wyrazu. Pocieszam się, że to przyjdzie, ale może przyjść tylko z pomocą nas wszystkich”³³. W tych pierwszych latach pismo stało pod stałym zagrożeniem, że może z dnia na dzień przestać istnieć. Przez jakiś czas adres na papierze firmowym redakcji nosił nadruk Polish Writers Association (czyli założone w marcu 1945 r. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich), które przez jakiś czas „Wiadomości” firmowało.

W listach Grydzewskiego do Terleckiego pierwsza wzmianka o tarapatach pieniężnych pada w maju 1948 r. „Niestety połowę subwencji otrzymałem w tym miesiącu z trzytygodniowym opóźnieniem, a resztę mam dostać w przyszłym tygodniu. Wskutek obcięcia subwencji honoraria uległy także obcięciu”³⁴. Na jesieni tego roku Terlecki donosi Wierzyńskiemu, że «Wiadomości» nie otrzymują subwencji od dawna”³⁵. „Interweniowałem razem z [Wacławem – N. T.-T.] Grubińskim u [generała – N. T.-T.] Bora”. Wyjaśnia też, że:

Pism tu jest za dużo, są przez Anglików sztucznie trzymane przez reglamentację papieru na bardzo niskich nakładach, co przy jednoczesnej drożyznie pracy drukarskiej – sprawia, że wszystkie są deficytowe i... [prawie wszystkie – N. T.-T.] skazane na zagładę³⁶.

Po paru tygodniach referuje, że „Bór robił obietnice... Pieniądzy rzeczywiście nie ma... To nie przeszkadza, że opłaca się zbędnych i nielojalnych urzędników, którzy doczekują na synekurach chwili wyjazdu do Polski i że tzw. «Zamek» żyje wcale dostatnio i wygodnie”³⁷. Na apel Terleckiego Zahorska odpisała, że gdyby doszło do zamknięcia pisma:

³² T. Terlecki, N. Taylor-Terlecka, J. Świąch, *Emigracja naszego czasu*, Lublin 2003.

³³ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 15 maja 1946 r.

³⁴ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 25 maja 1948 r.

³⁵ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 7 września 1948 r.

³⁶ Tamże.

³⁷ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 20 września 1948 r.

uważałabym to, podobnie jak Pan, za katastrofę i nie jestem w tej ocenie odosobniona. [...] Pieniądzy w tej chwili nie ma i nie wiem, na ile można polegać na powtarzających się ciągle zapewnieniach, że „wkrótce”, że „za parę dni będą”.

Wszyscy ponoć byli w podobnej sytuacji, bowiem „urzędnicy wielu resortów otrzymują od szeregu miesięcy po 10–15 funtów zaliczki, niektórzy i tego nie dostają”. Sama była raczej dobrej myśli. „Ja osobiście mam jednak wrażenie, że tak [źle – N. T.-T.] nie jest. Pieniądze – jakieś – są, a brak ich dopływu przypisuję machinacjom, nie liczącym się ze szkodą całości emigracji³⁸.

Przez długie tygodnie nic się nie działo. Zniecierpliwił się Wierzyński: „Los «Wiadomości» mnie przeraża. Czy nie można wytłumaczyć pp. Wpływowym, że ocalenie tego pisma, to ocalenie ich od kompromitacji?”³⁹. Rosło napięcie, a Redaktor pisał do Terleckiego obsesyjnie o tym samym – czy przetrwa, czy nie. Interweniował i apelował, gdy mógł, Juliusz Sakowski. W dniach świątecznych Grydzewski informował, że Stanisław Kot złożył oficjalny protest w sprawie zamknięcia „Wiadomości” i że „Dziennik”, „będący jego organem bezpośrednim, zachował się również poprawnie, mimo że «Wiadomości» były z nim i z Kotem w jawnej walce”⁴⁰. Co do konkretów, od przedstawiciela wydawnictwa Grydzewski wiedział, o czym pisał w dalszej części listu, tyle, że Bór „zgodził się na druk dwóch dalszych numerów pod pewnymi warunkami, które dotrzymane nie zostały [...] «Wiadomości» już przestały wychodzić, ponieważ następny numer się nie składa”. I jeszcze dopisek: „Pieniądzy nie ma i nie będzie. A to, co się wyskrobie, pójdzie, normalnym porządkiem rzeczy, na brechty”⁴¹.

W tę samą czarną noc sylwestrową Terlecki donosił Wierzyńskiemu o końcu „Polski Walczącej” i o rychłym zgonie Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, gdzie prowadził agendę wydawniczą, zapowiadał również, że mimo interwencji i memoriałów „Wiadomości” miały być zamknięte za tydzień⁴².

³⁸ List S. Zahorskiej do T. Terleckiego z 24 października 1948 r.

³⁹ List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 2 grudnia 1948 r.

⁴⁰ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 26 grudnia 1948 r.

⁴¹ Tamże.

⁴² List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 31 grudnia 1948 r.

Po Nowym Roku listy Grydzewskiego do Terleckiego dokumentują całe napięcie wyczekiwania i niepewności losu:

4 I 1948 (!) Wczoraj byłem u Pragiera, który jest zdania, że nie wszystko stracone, i wyraził życzenie, by nie dawać zapowiedzi o likwidacji.

5 I 1949 Nie mogę zacząć spłacić zaległości, bo nie mam z czego: żadnych pieniędzy w dalszym ciągu nie dostaję. W obecnej sytuacji nie możemy nawet rozesłać rachunków za prenumeratę.

10 I 1949 Z inicjatywy Bormana została wszczęta akcja pomocy dla „Wiadomości” ze strony czynników społecznych, która dała na razie pewne rezultaty, tak że zdecydowałem się uruchomić pismo. *Pourvu que cela dure.*

14 I 1949 Obawiam się, że optymizm w sprawie „Wiadomości” jest przedwczesny. Do tej pory tylko obietnice, z których jedynie drobna część jest „pewna”. [...] Od rządu nie dostaliśmy z należnych £750 ani grosza.

19 I 1949 Nie podzielam optymizmu Pana, przeciwnie, mam wrażenie, że palnąłem głupstwo, podjąwszy tę próbę. Akcja dotychczasowa dała efektywnie £7.10.0 (liczę to, co już wpłynęło).

30 I 1949 Sytuacja „Wiadomości” jest w dalszym ciągu fatalna. Wprawdzie z tytułu „pomocy” społecznej wpłynęło 105 funtów, ale przez ten czas trzeba było zapłacić 150 gotówką drukarni za trzy numery. [...] Harcerze zdobyli 75 nowych prenumeratorów, ale z tych zapłaciło tylko 25. [...] W związku z tym będę wdzięczny Drogiemu Panu za ustalenie z Borem (słyszałem, że ma Pan być u niego razem z Grubińskim), czy rząd dalej teoretycznie finansuje pismo. Jest to istotne, bo do końca stycznia mam przynajmniej moralne zobowiązanie rządu, a od lutego nic nie wiem. [...] a wobec dalszej akcji muszę wydawać numery co tydzień, by nie zrażać czytelników.

16 II 1949 O honorariach zaległych pamiętam, ale rząd obiecuje, że zacznie spłacanie długów dopiero za sześć tygodni po sprzedaniu folwarku.

Na jesieni tego roku nic się nie poprawiło. Oddajmy znowu głos Grydzewskiemu.

15 X 1949 Mój pesymizm co do losów „Wiadomości” jest dość uzasadniony [...] [ale] byłoby może dobrze, by Drogi Pan pomówił z Pomianem. Ponieważ „Wia-

domości” to także zajęcie dla mnie, czuję się zawsze zażenowany, kiedy o te sprawy zabiegam, a brak ognia wewnętrznego w przekonywaniu ludzi odbija się fatalnie na rezultatach.

19 X 1949 Dziękuję za łaskawą interwencję. Sądzę, że jedyną możliwością w tej sprawie są sfery wojskowe. [Zygmunt] Nowakowski wie, jak sytuacja wygląda, ale cóż on może poradzić. Nikt nie ma pieniędzy prócz wojska.

Na wiosnę 1950 r. Terlecki znowu bije na alarm, że zapowiedziano zamknięcie pisma od lipca. Pisze do Wierzyńskiego, że Redaktor „zajmuje wobec tej ponurej perspektywy zupełnie bierną, tołstojowską postawę. Będzie to katastrofa dla wszystkich. Ja już zupełnie utracę sens literackiego istnienia. – Jeśli to jest nieuchronny koniec, to nie należy go przyjmować bez walki”⁴³. Po dwu dniach dalej komentował:

„Wiad[omości]” są jednym z ciemniejszych w nim punktów i jednym z absurdalniejszych. Ich sytuacja jest trudna i dramatyczna, ale staje się beznadziejna przez upór Grydza. Nie chce powziąć żadnych kroków, żadnych starań, nie chce przejawić żadnej inicjatywy. Stoi na stanowisku, że albo „znajdą się pieniądze”, i to w przez niego określonej wysokości, albo pismo przestanie wychodzić. Próbowaliśmy mu z Sakowskim podsuwać rozmaite zabiegi, które mogłyby poruszyć pewne koła ludzi, ale nie osiągnęliśmy niczego. Przyznam Panu, że to stanowisko uważam za absurdalne i samobójcze. Gdy zacznie żyć z upragnionego zasiłku (£8 miesięcznie, nie tygodniowo) zobaczy, jak taki chleb i taka „wolność” smakuje. A większość z nas będzie musiała wybić sobie z głowy pisarstwo [...]. Dla mnie to jest już zupełne zatrzęsienie jakiegokolwiek perspektywy zarobkowania piórem⁴⁴.

Do klęski jednak nie doszło, kryzys jakoś zażegnano, a do poprawy nastroju Grydzewskiego mogło się przyczynić przyznanie mu przez jury w składzie: Terlecki, Herminia Naglerowa i Stanisław Baliński, przewodniczący Antoni Bogusławski – nagrody „Dziennika Polskiego”⁴⁵. Choć laureat sam stwierdził, że:

⁴³ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 28 marca 1950 r.

⁴⁴ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 30 marca oraz z 1 kwietnia 1950 r.; podkr. autora.

⁴⁵ Zob. m.in. Z. Nowakowski, *Liść bobkowy, czyli niedyskrecje konkursowe*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237).

mimo wszystko nagrodę powinien być dostać pisarz. Decyzja jury jest może efektowna i oryginalna, ale chyba niezupełnie zgodna z intencjami ofiarodawcy. To w pewnym sensie tak jak nagrodzenie przez jury „Wiadomości” *Pamiętników chłopów*⁴⁶.

Przez wiele lat Terlecki ogłaszał eseje, rozprawy, większe prace o kulturze angielskiej (Dylan Thomas, T. S. Eliot), recenzje z teatrów londyńskich i z przedstawień emigrantów⁴⁷, przekłady na wyraźną prośbę Grydzewskiego artykułów „aktualnych”, to z własnego przekonania (utwory literackie angielskie czy francuskie: D. Thomas, Osbert Sitwell, Charles Péguy, Jules Supervielle etc.), a także przez pewien czas, na przemian z Sakowskim, niepodpisane tzw. *Notatki francuskie*. Pismem jednak się nie zachwycał, jego zdaniem „Wiad[omości]” zamieniały się w dosyć głupawy *Familienblatt*”⁴⁸. W dodatku „Na Antenie” ogłosił swoje reportaże historyczne o Edwardzie Śmigłym-Rydzu⁴⁹ i Władysławie Sikorskim⁵⁰.

W korespondencji Grydza i Terleckiego nie brak wzajemnych pretensji, nieporozumień, uszczypliwości i debat nad stylem, poprawnością językową, istotnym znaczeniem słów *le mot juste*. Redaktor narzeka, że długo czeka na zbyt długie recenzje, recenzent ma pretensje, że honoraria są za małe. Zdarza się czasem, że Terlecki „ingeruje” i ma głos decydujący.

Otóż Jan Chmieliński⁵¹, poznany w Paryżu w 1932 r., syn aktora, lwowiak, malarz i przedwojenny dyplomata, a po wojnie plantator kawy i her-

⁴⁶ List M Grydzewskiego do T. Terleckiego z 5 lipca 1950 r.

⁴⁷ Wydane w: T. Terlecki, *Teatry londyńskie*, zebr. i oprac. E. Krasiński, M. Szydłowska, Warszawa 2016 oraz tenże, *Wieczory teatralne*, zebr. i oprac. E. Krasiński, M. Szydłowska, Warszawa 2016.

⁴⁸ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z grudnia 1951 r., ze stemplem pocztowym 18 grudnia.

⁴⁹ T. Terlecki, *Ostatnie lata marszałka Edwarda Śmigłego-Rydzia*, „Na Antenie” 1963, nr 6.

⁵⁰ T. Terlecki, *Od frontu Morges do Holteu Danube. Wojenna droga gen. Władysława Sikorskiego*, „Na Antenie” 1964, nr 3 (12).

⁵¹ O Chmielińskim zob. N. Taylor-Terlecka, *Papierowe spotkania – kolejne wcielenia dyplomaty Jana Chmielińskiego*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie. Zapomniane dziedzictwo po 1939*, red. R. Zajączkowski, Lublin 2017, s. 53–98; taż, *Jan Chmieliński – pisarz, malarz, dyplomata*, [w:] *Lwowanie w świecie. Referaty sympozjalne*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 173–176; taż, *Jean de la Lune, czyli Lwowiak Jan Chmieliński spod Gór Księżycowych obecny i nieobecny w polskim Londynie*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2018, t. 55, s. 63–69.

baty w Ugandzie, zaczął za pośrednictwem zamieszkałej w Londynie siostry przysyłać fragmenty wspomnień z dzieciństwa do wglądu Terleckiemu, który otrzymane maszynopisy przekazywał Redaktorowi, a autora ponoć namawiał do spisania afrykańskich przygód⁵². Grydz dał pierwszy tekst do druku z mieszanymi uczuciami: „Dziękuję za śliczne wspomnienie. I jaka szkoda, że Chmieliński był takim okropnym aktorem”⁵³. Broniąc się przed nawałem materiałów, „proszę o nieprzesyłanie dalszego ciągu, dopóki z tym się nie uporam”⁵⁴. Po lekturze cyklu *Dom mojego ojca*⁵⁵ Jan Lechoń wysoce pochwalił jego pisarstwo. „Napisz mu – pisał do Grydza – jak bardzo zachwycam się nim i że go najserdeczniej pozdrawiam”⁵⁶, a niebawem wraz z Wittlinem nadał audycję o koledze na falach Radia Wolna Europa w Nowym Jorku. Następną przekazaną mu partię Redaktor dał do podwójnego numeru wielkanocnego⁵⁷, za to dwie dalsze porcje odesłał Terleckiemu, gdyż „jest to znowu artykuł o Chmielińskim. Bardzo szanuję uczucia synowskie, ale przecież jest to zupełny portret imaginacyjny, Chmieliński był jednym z najgorszych aktorów, jakiego moje oczy oglądały”⁵⁸. Dał jednak do druku⁵⁹. Znowu po roku: „Zwracam Chmielińskiego: to w kółko to samo, a roi się od nieścisłości. [...] Poza tym to maniactwo ze starym Chmielińskim, aktorem wręcz okropnym”⁶⁰. Plantator czuł, że Grydzewski lub może Terlecki „różne smaki powylizywali z tego krynickiego pieczywa”⁶¹. Po otrzymaniu reportażu z Afryki Grydz zażądał skrótów: „Gdyby

⁵² Tak stwierdził Chmieliński. Sądząc jednak z incipitu *Listów*, powstały one z zachęty Janiny i Waława Zyndram-Kościałkowskich.

⁵³ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 22 maja 1952 r.

⁵⁴ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 24 czerwca 1952 r.

⁵⁵ J. Chmieliński, *Kulisy życia i teatru*, „Wiadomości” 1952, nr 41 (341), s. 2; tenże, *Między domem i teatrem*, „Wiadomości” 1952, nr 44 (344), s. 2; tenże, *Między malarstwem i aktorstwem*, „Wiadomości” 1952, nr 46 (346), s. 2.

⁵⁶ List J. Lechońa do M. Grydzewskiego z 1 grudnia 1952 r., [w:] M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 2, przygot. do druku, wstęp i przyp. B. Dorosz, Warszawa 2006, s. 88.

⁵⁷ J. Chmieliński, *Teatr polski w Wiedniu i Róža. Odczyt na odległość*, „Wiadomości” 1953, nr 14/15 (366/367), s. 4.

⁵⁸ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 2 czerwca 1953 r.

⁵⁹ J. Chmieliński, *Dom mojego ojca. Imieniny ojca i chrzciny nowego teatru*, „Wiadomości” 1953, nr 26 (378), s. 3; tenże, *Teatralne wakacje*, „Wiadomości” 1953, nr 29 (381), s. 2.

⁶⁰ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 5 kwietnia [?] 1954 r.

⁶¹ List J. Chmielińskiego do J. Wittlina z 29 sierpnia 1953 r.

Pan chciał wyłuskać z niego historię ichneumona bez dygresji – zgoda”⁶². Chmieliński donosił: „Chcieli, żeby Terlecki skrócił, od czego on się na szczęście odmówił – no i tak listy te wiszą w powietrzu”⁶³. Wobec uporu Grydzewskiego „Terlecki ponoć toczył z nim «homeryckie boje»”⁶⁴. Za cenę znacznych skrótów skończyło się na kompromisie. Grydzewski zaś komentował:

Chmielińskiego zrobiłem tylko dla Drogiego Pana. Dziesiątki razy prosiłem autorów o przysyłanie maszynopisów na interlinii, z marginesami i nie na bibułce. Nie wiem dlaczego nie można się do tego stosować i dlaczego mają się męczyć naprzód Pan, potem ja, a wreszcie maszynistka. Ani Józef, ani Jan, ani Rikki tego nie warci⁶⁵.

XXX-LECIE „WIADOMOŚCI” W 1954 ROKU

Tymczasem z Putney, gdzie mieszkała parę ulic od Terleckich, Naglerowa informowała Wittlina:

Zamierzamy urządzić 30-lecie „Wiadomości”, ongiś literackich, potem Polskich, a dzisiaj bez epitetu. Grydz zżyma się, że nie chce, nie potrzebuje, nie przyjdzie. Jest to skromność pychy, ale, owszem, utrzymana w linii, czy też wytrzymała w charakterze⁶⁶.

Wcześniej indagowany Grydzewski pisał, że jest „Drogiemu Panu i Jego przyjaciółom wdzięczny za inicjatywę w sprawie «jubileuszu» i nawet wzruszony, co raczej zdarza mi się rzadko”⁶⁷. Mimo że nie widział sensu czy potrzeby takiej imprezy, nie zamierzał przeszkadzać. Lechoniowi dono-

⁶² List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 2 czerwca 1953 r.

⁶³ List J. Chmielińskiego do J. Wittlina z 25 lipca 1953 r.

⁶⁴ List J. Chmielińskiego do J. Wittlina po czerwcu 1954 r.

⁶⁵ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 28 kwietnia 1954 r.; zob. J. Chmieliński, *Listy z Czarnego Łądu. Zaczęło się od ichneumona*, „Wiadomości” 1954, nr 23 (427), s. 4; tenże, *Listy z Czarnego Łądu. Rikki-Tikki*, „Wiadomości” 1954, nr 26 (430), s. 3.

⁶⁶ List H. Naglerowej do J. Wittlina z 30 kwietnia 1954 r.

⁶⁷ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 27 października 1953 r.

sił, że „Terlecki robi jakiś wieczór, ale ja nie mam z tym nic wspólnego”⁶⁸. Z. Nowakowski zaznaczył kategorycznie, że nie weźmie udziału w jubileuszu ze względu na obecność Strońskiego⁶⁹. Do pisarzy spoza Anglii, którzy nie mieli możliwości przyjazdu, czyli do Lechonia, Wittlina, Rosy Bailly, Jana Frylinga, Weintrauba i wielu innych, Terlecki zwrócił się listownie –

z uprzejmą prośbą o nadesłanie listu do końca kwietnia na mój prywatny adres: 84, Hazlewell Rd., London S.W.15. Forma i rozmiary są pozostawione do swobodnego uznania: list może zawierać kilka zdań, może być napisany prozą lub wierszem, może mieć charakter poważny lub żartobliwy, może się odnosić do przeszłości lub dotyczyć aktualności, może mówić o piśmie lub redaktorze lub też o jednym i drugim etc. Sens tego pomysłu stanowi chęć umożliwienia uczestnictwa w przygotowywanym wieczorze wszystkim, którzy są w jakikolwiek sposób związani z „Wiadomościami”⁷⁰.

Dzień przed uroczystością Terlecki pisał do Lechonia, że „Sprawa wydawnictwa jubileuszowego «Wiadomości» skonkretyzowała się w ten sposób, że będzie to dodatek specjalny pod moją redakcją”⁷¹. Wieczór Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie poświęcony 30-leciu „Wiadomości” odbył się we wtorek 18 maja 1954 r. o godzinie 7.30 w Ognisku Polskim w Londynie. Pod przewodnictwem prezesa Strońskiego głos zabrali: Baliński, Danilewiczowa, Sakowski, Terlecki, Zahorska. Jubilat na wieczorze się nie pojawił. Do Krzysztofa Muszkowskiego napisał: „Na wieczorze nie byłem nie tylko dlatego, że zapomnieli mnie zaprosić”⁷². Nie bez ulgi pisał do Lechonia: „Chwała Bogu, że te wezwania Terleckiego nie przyszły na czas i nie uznają tego rodzaju bredni, zwłaszcza że nie było powodu, bo «Wiadomości» na 30 lat nie wychodziły przez dwa i pół roku”⁷³. Dalej komentował, że „za wieczór jestem wdzięczny i pisałem o tym do Strońskiego, ale do

⁶⁸ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 13 maja 1954 r.

⁶⁹ Listy Z. Nowakowskiego do T. Terleckiego z 16 kwietnia i 5 maja 1954 r.

⁷⁰ List T. Terleckiego do różnych z 19 kwietnia 1954 r. Wierzyński był zaproszony jeszcze przed drugą połową grudnia 1953 r.

⁷¹ List T. Terleckiego do J. Lechonia z 17 maja 1955 r.

⁷² List M. Grydzewskiego z 20 maja 1954 r., [w:] *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971, s. 183–184.

⁷³ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 23 maja 1954 r.

idei obchodów nikt mnie nie przekona⁷⁴, a *ex post* Zygmunt Nowakowski określił całe obchody jako „parodię”⁷⁵.

Teksty wygłoszone na imprezie ukazały się drukiem w „Wiadomościach”⁷⁶, a następnie w książce, do której „materiał zebrał i ułożył” Terlecki⁷⁷. I w ten oto sposób wielcy nieobecni odrabiali swoje *pensum* do wersji książkowej. Będąc na urlopie, Weintraub uznał, że najwygodniej wyjdzie mu wspomnienie. Wierzyński ociągał się z „tą piłą”. „O «Wiad[omościach]», a właściwie o Grydz[ewskim], zacząłem pisać, idzie mi to jak z kamienia”⁷⁸. Za to kilka miesięcy później: „Od Grydza wiem, że dostał Pan mój kawałek o nim; spóźniłem się, to prawda, ale ostatecznie zdążyłem. On mi pisze, że «wychodzi jak żywy»”⁷⁹. Mimo swych dawnych zastrzeżeń Redaktor wykazał sporą praktyczną życzliwość. Szczególnie świadczą o tym dwa listy.

Jestem wzruszony i pełen podziwu dla wysiłku Pana w zakresie książki o „Wiadomościach”. Proponowałbym wydrukowanie zebranego materiału w „Wiadomościach” w numerze gwiazdkowym (z zaznaczeniem, że inicjatywa wyszła od Pana), naturalnie honoraria zapłacą „Wiadomości”. Rzecz może być złożona znacznie wcześniej w formacie szerszym, wydrukowana dla „Wiadomości” i przełamana do książki, tak że książka mogłaby się ukazać w tydzień po ukazaniu się numeru gwiazdkowego. Naturalnie można dodać ilustracje. Nie widzę innego wyjścia, ponieważ drukowanie tego od razu jako książki musiałyby kosztować kilkaset funtów, których nie ma, poza tym książka taka nie pójdzie⁸⁰.

Nie minęło wiele dni, a znowu pisał:

Drogi Panie Tymonie, dopiero wczoraj przeczytałem piękny artykuł Drogiego Pana o „Wiadomościach” i bardzo dziękuję. Przyznaję, że całość niezwykle interesująca szczególnie dla mnie i że aczkolwiek jestem nieco zażenowany, nie

⁷⁴ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 15 czerwca 1954 r.

⁷⁵ Listy Z. Nowakowskiego do T. Terleckiego z 8 lipca 1954 r.

⁷⁶ „Wiadomości” 1955, nr 51/52 (507/508). Tam też: T. Terlecki, *O „Wiadomościach” bezprzymiotnikowych*, „Wiadomości” 1955, nr 51/52 (507/508), s. 17.

⁷⁷ *XXX-lecie „Wiadomości”*, oprac. T. Terlecki, Londyn 1957.

⁷⁸ List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 11 października 1954 r.

⁷⁹ List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 18 lutego 1955 r.

⁸⁰ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 24 kwietnia 1955 r.

jest mi przykro. Mogę tylko powiedzieć jak piekarz z *La femme du boulanger*. „Przyrzekam, że chleb, który będę wypiekał, będzie jeszcze lepszy”⁸¹.

Wierzyński pocieszał Terleckiego: „Pilnuj się, mój drogi, nie zatrzymaj się niepotrzebnie, nie zarywaj z nadto z Grydzem, nie róbmy piekła z pustyni”⁸². Wypowiedź Lechonia, na której Terleckiemu bardzo zależało, jakoś nie przybrała pełnej formy, nie zaistniały też wymarzone ilustracje Zdzisława Czermańskiego. Edycja ukazała się w 1957 r.⁸³, egzemplarze dotarły do Ameryki w połowie lata. Kolega w kraju komentował:

Hagiografia robiona na użytek Grydza jest przesadna i w sumie raczej nużąca. Uśmiełem się serdecznie, kiedy Danilewiczowa pisze o Zygmuncie Nowakowskim jako o „sumieniu emigracji”, ciekawe, że najbardziej krytyczne głosy wyszły od dawnych Skamandrytów, Wierzyńskiego i Wittlina. To, co pisze Zahorska, jest wierutnym kłamstwem⁸⁴.

GRYDZ – PALESTER – SCHILLER

W czasie, gdy na emigracji planowano jubileusz „Wiadomości”, w Warszawie, 25 marca roku 1954, zmarł Leon Schiller. Cztery dni później Terlecki dołączył do dyskusji o wybitnym reżyserze emitowanej do kraju na falach RWE⁸⁵. Niebawem Jerzy Stempowski, kolega Terleckiego w latach PIST-owskich, pytał go, czy pisze wspomnienie o Schillerze⁸⁶. Według Terleckiego

⁸¹ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 5 maja 1955 r.

⁸² List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 17 stycznia 1957 r.

⁸³ Poza Terleckim teksty swoje umieścili mówcy z wieczoru: Wittlin, Stroński, Danilewiczowa, Baliński, Sakowski, Zahorska oraz „dochodzący”: Claude Backvis, Stefan Badeni, Zofia Bohdanowiczowa, Maria Czapska, Marian Czuchnowski, Ferdynand Goetel, Waław Grubiński, Gustaw Herling-Grudziński, Paweł Hostowiec (właśc. J. Stempowski), Aleksander Janta, Fryderyk Járosy, X. Kamil Kantak, Antoni Borman, Stefania Kossowska, Janusz Kowalewski, Zofia Kozarynowa, Stanisława Kuszelewska, Waław Lednicki, Józef Mackiewicz, Rafał Malczewski, Kajetan Morawski, T. Nowakowski, Waław Solski, Frederick Augustus Voigt, Ignacy Wieniewski, Weintraub, Wierzyński, Kukiel, Bailly, Naglerowa, Fryling.

⁸⁴ List J. Hulewicza do T. Terleckiego z 9 grudnia 1957 r.

⁸⁵ T. Terlecki, *O Leonie Schillerze*, „Ostatnie Wiadomości” 1954, nr 21.

⁸⁶ List J. Stempowskiego do T. Terleckiego z 17 kwietnia 1954 r.

to Roman Palester, autor muzyki do Schillerowskich *Dziadów*, namówił go na numer specjalny „Wiadomości” o Schillerze, „słusznie mówiąc, że nie trzeba go «oddawać w pacht komunistom». Ja z kolei namówiłem Grydzewskiego i innych”⁸⁷. Redaktor już od dawna się niecierpliwił: „Niech Drogi Pan sobie wyobrazi, jak jestem przemęczony i jakie brednie śnią mi się po nocach. Śniło mi się, że robiłem korektę artykułu Pana o Schillerze”⁸⁸. Stempowski przysłał swój tekst w końcu stycznia⁸⁹. Za to napomniany przez Terleckiego pomysłodawca wyznał, że „Prawdą jest, że obiecałem napisać «cóż» do tego wiekopomnego dzieła o Schillerze, ale nie wiedziałem, że cały wolny świat oczekuje tego z takim zniecierpliwieniem!”⁹⁰.

W połowie lutego, mając już w ręku „artykuły Craiga, Stempowskiego, Radulskiego, Zagórskiego (okres wojny w kraju), Przyłuskiego (Murnau) [oraz] przyrzeczone wspomnienia Palestra i aktorów, którzy pracowali z Sch[illerem – N. T.-T.]”, Terlecki zwraca się do Lechonia z prośbą „o wspomnienia osobiste w tym stylu, jak niezapomniane, rzeczywiście wspańiałe wspomnienia Pana o Żeromskim”⁹¹. Doszły tutaj echa z kraju o odczycie czy głosie w dyskusji, który Pan poświęcił Sch[illerowi N. T.-T.]”⁹². Na obietnicę Lechonia, że coś napisze, Terlecki odpowiadał: „chciałbym materiał numeru Schillerowskiego «Wiadomości» wydać później w osobnej książce, ale to jest muzyka przeszłości. [...] Czy ma Pan jakieś listy Schillera? Z tym, co ja mam, złożyłaby się z tego może jakaś całość”⁹³. Dalej zachęca: „Grydzszydzi ze mnie, że liczę na artykuł od Pana. Niech Pan mu zada kłam i napisze prędko pięknie i dużo”⁹⁴. Tekst Lechonia był w Londynie w pierwszej połowie maja.

⁸⁷ List T. Terleckiego do Barbary Palestrowej z 14 maja 1955 r.

⁸⁸ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 16 października 1954 r.

⁸⁹ List J. Stempowskiego do T. Terleckiego z 30 stycznia 1955 r.

⁹⁰ List Romana Palestra do T. Terleckiego z 21 stycznia 1955 r.

⁹¹ J. Lechoń, *Żeromski w Orłowie*, „Wiadomości” 1951, nr 14 (262), s. 1; tenże, *Bankiet pod Bachusem*, „Wiadomości” 1951, nr 16 (264), s. 2; tenże, *Serce ojczyzny*, „Wiadomości” 1951, nr 19 (267), s. 2.

⁹² List T. Terleckiego do J. Lechonia z 15 lutego 1955 r.

⁹³ List T. Terleckiego do J. Lechonia z 28 lutego 1955 r.

⁹⁴ List T. Terleckiego do J. Lechonia z 2 marca 1955 r.

Nie obeszło się bez dalszej szarpaniny nerwów. Palester niby obiecywał „coś na połowę marca”⁹⁵, potem odkładał na Zielone Świąta. A Terlecki błagał i zaklinał: „Zechciejcie zrozumieć, że nie mogę czekać w nieskończoność, trzymać prac w teczce i znosić uzasadnione zniescierpliwienie Grydza. Lechoń już napisał (także jest w radio!), a Roman nie mógł wydusić 10 stroniczek wspomnień. To jest naprawdę skandal”⁹⁶. Skarżył się, że „R. bije wszystkie rekordy niesłowności i niesolidarności”, „milczy, gdy go nagabuję o obiecane wspomnienie”, a tymczasem „Gr[ydzewski], mając mnie pod ręką, nagli mnie i jednocześnie kpi, kracze, dowodzi, że ten pomysł i wszystkie podobne nie mają sensu etc.”⁹⁷. Znowu po dwu tygodniach: „Jestem pod codziennym ostrzałem Grydza, w ogóle cierpię niezasłużenie, a Ty stroisz żarty. [...] Nie chodzi o nic olbrzymiego; 10–12 stron maszynopisu wystarczy. Błagam Cię nie zwlekaj i nie męcz mnie”⁹⁸. Wnet Palester chwali się, że „posłałem Ci już dość dawno mój płód olbrzymiego talentu i jeszcze większej wyobraźni”⁹⁹. Terlecki odbiór kwitował pocztówką z Norwegii:

Bardzo mi się podobał (artykuł, nie Grydz), ale wolałbym, abyś mniej filozofował na ogólne tematy, a więcej wspominał. Interesowałoby mnie to, co sądzisz o kompetencji muzycznej Sch[illera] i jego uzdolnieniach i możliwościach w tym zakresie itd.¹⁰⁰

Numer Schillerowski ukazał się w końcu października tego roku¹⁰¹, Lechoń zaś komentował:

Numer „Wiadomości” poświęcony Schillerowi jest największym czynnem dziennikarskim na emigracji. Jest to jego pomnik i jego nieśmiertelność, ale wolałbym, żeby go tam nie pasowano na Wyspiańskiego, żeby nie rozcałowano jego klęsk artystycznych i nie robiono fałszywej legendy z dzieł już

⁹⁵ List B. Palestrowej do T. Terleckiego i T. Korian z 24 lutego 1955 r.

⁹⁶ List T. Terleckiego do B. Palestrowej z 2 kwietnia 1955 r.

⁹⁷ List T. Terleckiego do B. Palestrowej z 14 maja 1955 r.

⁹⁸ List T. Terleckiego do R. Palestra z 25 maja 1955 r.

⁹⁹ List R. Palestra do T. Terleckiego z 4 lipca 1955 r.

¹⁰⁰ Karta pocztowa T. Terleckiego do R. Palestra z 17 lipca 1955 r.

¹⁰¹ Tam T. Terlecki, *Ostatni romantyk sceny polskiej*, „Wiadomości” 1955, nr 44 (500), s. 1.

niesprawdzalnych, w których ja doskonale pamiętam pomyłki i prawie że przestępstwa¹⁰².

GRYDZ – ROSA BAILLY

Widocznie wzajemne rozdrażnienia, napięcia nerwowe, szpilkowe przekomarzanie się, sarkastyczne pogroźki i niegroźne szantaże – należały do reguł gry. W marcu 1955 r. Rosa Bailly¹⁰³, słynna polonofilka, jeszcze przed wojną zaprzyjaźniona ze środowiskiem „Wiadomości”, przyjechała do Londynu dla omówienia spraw wydawniczych, czyli angielskiego przekładu książki o Lwowie¹⁰⁴. Terlecki, który Francuzkę poznał w Paryżu podczas *drôle de guerre*, wcześniej zamówił jej reminiscencję do książki jubileuszowej „Wiadomości”, zorganizował też jej spotkanie w Domu Pisarza. Przy okazji pewnie napomknięto o współpracy: jej szkic o Zamościu ukazał się w przekładzie Terleckiego¹⁰⁵. Wkrótce wspomniała mu, że ma jeszcze „całe tomisko tego rodzaju wspomnień o «kresach wschodnich»”; zaproponowała ich wydanie w polskim przekładzie¹⁰⁶. Na to Terlecki radził, żeby przesłała jak najwięcej odcinków na ręce redaktora Grydzewskiego i w sprawie wydania zwróciła się do Jana Bielatowicza w Veritasie; sam chętnie podejmie się przekładu¹⁰⁷. Wobec tego Bailly zaofiarowała mu udział w dochodach pół na pół. Grydzewski należał do wielbicieli pani Różyczki – Terlecki nieco zwlekał, ostatecznie te kilkanaście szkiców pojawiało się nieregularnie przez kilka lat, ostatni w sierpniu 1964 r. Pani Rosa pisała z gorzkimi wyrzutami do Grydzewskiego, który w listach podpytywał Terleckiego,

¹⁰² J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, pod datą 5 listopada 1955 r.

¹⁰³ M. Nosowska, *O Francuzce, która pokochała Polskę. Rosa Bailly i stowarzyszenie Les Amis de la Pologne*, Lublin 2012; N. Taylor-Terlecka, *Pani Różyczka w polskim wydaniu*, [w:] „Żyłam z Wami, cierpiałam i płakałam z Wami”. *W 100-lecie rozpoczęcia działalności Rosy Bailly na rzecz Polski oraz 40. rocznicę jej śmierci*, red. nauk. Ł. Stefaniak, Lublin 2017.

¹⁰⁴ R. Bailly, *A city fights for freedom. The Rising of Lwów in 1918–1919*, London 1956.

¹⁰⁵ List R. Bailly do T. Terleckiego z 6 stycznia 1956 r.; zob. R. Bailly, *Zamość*, „Wiadomości” 1956, nr 2 (510), s. 2.

¹⁰⁶ „Savez-vous que j’ai tout un volume de ce genre de souvenirs sur les kresy wschodnie”? List R. Bailly do T. Terleckiego z 20 stycznia 1956 r.

¹⁰⁷ List T. Terleckiego do R. Bailly z 3 lutego 1956 r.

„na kiedy mogę liczyć na nieszczęsną Rosę Bailly”. Biednego Redaktora prześladowały głupie sny: „Tym razem śniło mi się, że miał się Pan ze mną spotkać w restauracji Pod Różą w Poczajowie (co to jest?) i że Pan nie przyszedł”. Ponad rok upłynął, zanim ukazał się wspomniany reportaż z Poczajowa¹⁰⁸. Wspólny plan nie doszedł do skutku, a zebrane przekłady Terleckiego ukazały się w postaci książkowej dopiero pół wieku po pierwszych pertraktacjach¹⁰⁹.

GRYDZ – BOBKOWSKI 1961

Po śmierci Andrzeja Bobkowskiego 26 czerwca 1961 r. Grydzewski zamówił u Terleckiego wspomnienie o pisarzu, gdyż Bobkowska „na pytanie, kto mógłby o nim napisać, wymieniła nazwisko Pana”¹¹⁰, pragnął mieć masygnopis na wrzesień. Terlecki ponoć artykuł obiecał w połowie lipca¹¹¹. Jednocześnie otrzymał po raz pierwszy ofertę objęcia katedry literatury polskiej na University of Chicago (nie przyjął). W sierpniu spędził trzy tygodnie w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Na jesieni stał przed ostatnim etapem *Literatury polskiej na obczyźnie*, dopisywał ostatnie rozdziały *Pani Heleny* (ukazała się w *Veritasie* w 1962 r.), poza tym czekała go praca nad pośmiertną spuścizną po Naglerowej, czyli dramatem *Tu jest Polska* i powieścią *Wierność życiu*, już nie mówiąc o pracy dla Radia Wolna Europa¹¹².

Przez następne miesiące Redaktor cierpiał istną udrękę. W październiku prosił o określenie terminu oddania rękopisu o Bobkowskim¹¹³. Po dwóch tygodniach dopytywał: „Co z Bobkowskim? Na kiedy mniej więcej mogę liczyć?... przykro mi ze względu na żonę i rodzinę”¹¹⁴. Upomina

¹⁰⁸ R. Bailly, *Przedwojenna wycieczka do Poczajowa*, „Wiadomości” 1962, nr 39 (861), s. 3.

¹⁰⁹ R. Bailly, *Szkicownik kresowy*, tłum. T. Terlecki, Przemysł 2005.

¹¹⁰ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 12 lipca 1961 r.

¹¹¹ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 27 marca 1962 r.

¹¹² Podczas „rodzenia się” szkicu o Bobkowskim Terlecki dał pół setki artykułów do „Wiadomości” i „Kultury”, a od „Wiadomości” zarobił £46, od RWE zaś £707 (rok podatkowy 1961–1962).

¹¹³ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 14 października 1961 r.

¹¹⁴ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 31 października 1961 r.

się znowu w grudniu przez „wzgląd na rodzinę”. Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, przeciętnie co drugi tydzień, Grydzewski wraca do szturmu, przypomina, napomina, błaga i zaklina, psuje sobie krew.

Terlecki coś obiecał na po Świątach. W styczniu Grydz oznajmia, że sam, owszem, może czekać, „ale wobec rodziny sytuacja staje się nieprzyjemna”¹¹⁵. Po 12 dniach: „błagam o Bobkowskiego”¹¹⁶ – a w styczniu Terlecki był kilka tygodni w Austrii w celu omówienia z Kazimierzem Sowińskim sprawy książki wspomnieniowej o Tadeuszu Sułkowskim. 11 lutego 1962 r. Grydzewski znajdował się „w coraz nieprzyjemniejszej sytuacji wobec pani Bobkowskiej”. Gdy Terlecki leży chory i prosi „o dalszą cierpliwość”, Grydz znowu indaguje: „Ale jaką? Na tygodnie, miesiące, na lata, na wieczność, na nieskończoność?... Po raz pierwszy w ciągu 44 lat mojej pracy redakcyjnej jestem w tak nieprzyjemnej sytuacji... Przykro mi ze względu na jego żonę i licznych przyjaciół i entuzjastów... kiedy przypuszczalnie Pan skończy?”¹¹⁷. Wkrótce Bobkowski staje się „zmarą” Redaktora. 27 marca 1962 r. Grydz przynagła Terleckiego, że czeka już „o s i e m i p ó ł m i e s i ą c a . Nie mogę dłużej czekać... Nie lubię wszelkiego rodzaju ultimatum, ale...” [wyróżn. autora]. Wciąż zapracowany, Terlecki zamierzał pisać, ale „nie czuł iskry”. 1 kwietnia 1962 r. Redaktor złagodniał i ultimatum niby odwieszono: „Bardzo mi zależy na artykule o Bobkowskim, ale nie mogę czekać bez końca. Jeżeli Pan sobie życzy, mogę przesunąć termin ostateczny na 1 maja, ale musi Pan wyznaczyć termin i tego terminu wreszcie dotrzymać”. Esez Terlecki ukończył w lipcu.

W tym okresie relacje Redaktora także z innymi współpracownikami stają się nieraz konfliktowe. „Z Grydzem trudno, ale bez Grydza byłoby nudno” – pisał Wierzyński do Terleckiego w liście z 29 listopada 1960 r. Poeta zerwał stosunki z pismem przyjaciela w marcu następnego roku, po ukazaniu się w „Wiadomościach” notatki pt. *Instytut na zakręcie*¹¹⁸ w sprawie współpracy Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku z Kra-

¹¹⁵ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 11 stycznia 1962 r.

¹¹⁶ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 23 stycznia 1962 r.

¹¹⁷ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 25 lutego 1962 r.

¹¹⁸ [M. Grydzewski], *Instytut na zakręcie* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1961, nr 11 (780), s. 6.

jem¹¹⁹. Pisał z oburzeniem: „Jego pycha i zarozumiałość odbiera mu rozum. Co za ton! Podpis pod kliszą Nowakowskiego – to żywcem camera obscura z «Wiad[omości – N. T.-T.] Literackich»”¹²⁰. Miesiąc później wywnioskuje: „Grydzewski jest chory na starcze zaciętrzewienie i tak go trzeba traktować”, wytyka mu marny poziom, ciasną wizję i brak zainteresowania się Polską, w piśmie zaś „nie ma nic o sytuacji współczesnej, poza recenzjami książek krajowych (Twoimi i Kozarynowej)”¹²¹.

TERLECKI I MICHAŁ CHMIELOWIEC

Po objęciu katedry na University of Chicago w 1964 r. Terleckiego obciążały inne priorytety: dydaktyczne i społeczne. W „Wiadomościach” ogłasza przeważnie swoje zagajenia wieczorów literackich urządzanych w Polskim Związku Akademików, na które zapraszało się zarówno literatów emigracyjnych, jak i pisarzy z kraju, przebywających czasowo w Ameryce jako stypendyści amerykańskich uczelni. Inne przemówienia drukował na miejscu, czyli w „Dzienniku Chicagowskim” lub „Dzienniku Związkowym”. Londyńską redakcję stale zasiliał notatkami o działalności amerykańskiej Polonii twórczej, przesłał m.in. tekst protestu wobec represyjnej polityki uprawianej w PRL-u w 1968 r.¹²² Jego korespondencja z Michałem Chmielowcem dotyczy spraw bieżących pisma, posiedzeń jury i zgłoszenia kandydatów do Nagrody „Wiadomości”. W pierwszym zachowanym liście z 6 kwietnia 1964 r. Chmielowiec prosi o artykuł, ponieważ „jestem zawalony drugo- i trzeciorzędnym materiałem, lecz zupełnie brak mi rzeczy na 1-szą, wystawową stronę”. W 1966 r. w zastępstwie chorego Grydzewskiego

¹¹⁹ Zob. B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, seria „Biblioteka Więzi”, t. 281, Warszawa 2013, s. 397–405; tam szczegółowa relacja z tego „incydentu”.

¹²⁰ List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 13 marca 1961 r.

¹²¹ List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 10 kwietnia 1961 r.

¹²² Latem 1968 r. Terlecki wraz ze 174 profesorami i innymi pracownikami naukowymi z 18 wyższych uczelni amerykańskich złożył podpis pod protestem wystosowanym do władz PRL-u w sprawie represji wobec intelektualistów, cenzury i antysemityzmu; *Protest uczonych amerykańskich*, „Wiadomości” 1968, nr 28 (1163), s. 5.

przymawia się o jakieś materiały (list bez daty). 12 października 1967 r. pisze: „ale marzę i o jakimś większym Pana artykule”, a 16 stycznia 1968 r.: „Błagam o jakiś artykuł na pierwszą stronę”. 6 listopada 1967 r. zgadza się z opinią Terleckiego, że „takie numery (tj. specjalne) byłyby niezmiernie pożądane”. Tydzień po śmierci Bormana (zm. 23 września 1968 r.), w liście z 1 października 1968 r., Chmielowiec prosi o szkic wspomnieniowy, prośbę jeszcze raz powtarza 22 października, nic jednak z tego nie wyszło, poza typowym dla Terleckiego świstkiem z kilku „punktami” do portretu. Cztery dni po zgonie Stempowskiego w 1969 r., gdy Chmielowiec prosi o wspomnienie¹²³, Terlecki zwraca się do Giedroycia, który niebawem odpisuje, że „numer listopadowy już jest w trakcie łamania, więc Pana wspomnienie mogłoby się ukazać najwcześniej w numerze grudniowym”¹²⁴. I tak się też stało.

Trudno na podstawie tych skąpych listów ustalić stopień zażyłości obu panów. Musi więc wystarczyć wypowiedź Chmielowca: „Szkoda, że jest Pan tak daleko, bo zawsze miał Pan dobry wpływ na moje depresje”¹²⁵. Za jego rządów powstawały w redakcji poważne problemy, spięcia i konflikty. W 1971 r. Jan Nowak z niepokojem pisał do Terleckiego.

W polskim Londynie odejście Państwa stworzyło w moim przekonaniu głęboką lukę. Bolej również nad tym, że marzenie biednego Grydza, z którego zwierzał mi się w tajemnicy 11 lat temu, aby po jego śmierci objął Pan „Wiadomości”, nie mogło się ziścić. Niestety, wydaje mi się, że poza firmą niewiele dziś pozostało z zasłużonego tygodnika, który stał się celem i dziełem całego życia Grydzewskiego¹²⁶.

Przecież o „sukcesji” czy o „następstwie” Kossowskiej kursują inne wersje, plotki i legendy. Zdaje się, że Terlecki o tym „marzeniu” Grydza nigdy potem nie mówił. Warto jednak przytoczyć jego wypowiedź w ankiecie jubileuszowej:

¹²³ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 8 października 1969 r.

¹²⁴ List J. Giedroycia do T. Terleckiego z 15 października 1969 r. Zob. T. Terlecki, „Pan Jerzy”, „Kultura” 1962, nr 12 (267), s. 46–56.

¹²⁵ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 3 maja 1967 r.

¹²⁶ List J. Nowaka do T. Terleckiego z 3 czerwca 1971 r.

Najpewniej to dramatyczne sprzęgnięcie i wynikające z niego tarcia i zderzenia sprawiły, że nie byłem faworytem Grydzewskiego. Ale przed śmiercią *he paid me a compliment* (po angielsku brzmi to ściślej niż po polsku) – największy, na jaki było go stać ze stanowiska jego całozyciowej pasji i pracy. Nie pora o tym mówić, ale może pora i miejsce, żeby to potwierdzić¹²⁷.

Na wyżej cytowany list Nowaka Terlecki odpisał następująco:

Dziękuję za życzliwy list Pana z 3 b.m. Szczególnie interesująca jest w nim wzmianka o Grydzewskim i Jego myślach o mnie. Nie wiedziałem, że się z nimi komuś zwierzał. Mnie tylko raz jeden wspomniał, że chciałby, żebym po nim przejął „Wiadomości”. Planowanie tego rodzaju przychodziło Mu z trudem, ulegał złudzeniu, że będzie żył wiecznie.

I ja nie zgadzam się z obecnym kierunkiem pisma i jestem rad, że mogę go unikać. Nawiązałem z nim łączność ostatnio po przerażającej tragedii w rodzinie Chmielowca¹²⁸. Uważam Go za zamąconą i niekonsekwentnie myślącą głowę, ale pełną odpowiedzialnością obciążam Jego obecnego nadzorcę. Grydzewski nigdy by nie zniósł takiej sytuacji i ja także. Dlatego lepiej, że tam nie jestem¹²⁹.

Chmielowiec wciąż działał, pozytywnie zareagował na sugestię Terleckiego, żeby poświęcić Stempowskiemu numer monograficzny. „Zgadzam się z Panem całkowicie, że uczczenie Stempowskiego w podobny sposób, jak to zrobiliśmy z Wierzyńskim i Grydzewskim, jest bardzo istotną potrzebą kulturalną”¹³⁰. I na tym się też skończyło.

Na jesieni tego roku Kossowska przeżywała dramat finansowy i zdrowotny. Donosiła Terleckiemu o niezdrowym nastroju w redakcji, z którą wiązały ją „specjalne stosunki, nie tylko ze względu na Grydza”, a także 20 lat współpracy, redakcyjne zastępstwa oraz członkostwo czteroos-

¹²⁷ T. Terlecki, *Odpowiedź na jubileuszową ankietę „Wiadomości”...* Por. wyżej list T. Terleckiego do J. Nowaka z 20 czerwca 1971 r.

¹²⁸ Mowa o tragicznej śmierci syna Marka Antoniego Chmielowca i jego narzeczonej Aleksandry Roszkowskiej. Chmielowiec w liście z 14 czerwca 1971 r. dziękuje Terleckiemu za kondolencje.

¹²⁹ List T. Terleckiego do J. Nowaka z 20 czerwca 1971 r.

¹³⁰ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 25 września 1971 r.

bowego „trustu” „Wiadomości”¹³¹. Miała właściwie kłopot potrójny. Kij w mrowisko włożył humorysta Marian Hemar. Wszczął bowiem głośną „awanturę w rodzinie”, gdy po ogłoszeniu tekstu Kossowskiej o Nowaku przypuścił dziki atak na nią na łamach „Wiadomości”¹³² – „bez uprzedzenia mnie” oraz „z polecenia Julka [Sakowskiego – N. T.-T.] i z czołobitną zgodą Chmielowca – tylko dlatego, że żadne inne pismo nie chciało go wydrukować”¹³³. Szczególnie ją oburzała „arogancja” Chmielowca, fakt, że jej odpowiedź ocenizowano, „z redakcyjnymi zmianami i z «przytykami» dodanymi po k o r e k c i e” [wyróżn. autorki], i że ją traktowano jak histeryczkę¹³⁴. Wyjaśniała głębsze dno tego incydentu:

Julek [Sakowski – N. T.-T.] i Hemar dostali obłędu na punkcie Free Europe, patologiczna nienawiść, u Mariana oczywiście z powodów finansowych, że za mało mu płacili, u Julka namiętność gracza, żeby „wygrać” z Nowakiem... Chmielowiec nie ośmieliłby się wobec nikogo tak postąpić – bez poparcia Julka. [...] Julek lubi otaczać się pochlebcami i trochę stracił równowagę, dawniej krępował się Kazim [Wierzyńskim – N. T.-T.] i Grydzem, którzy umieli na niego wsiąść, teraz wydaje mu się, że mu absolutnie wszystko wolno. Hemar to zupełnie co innego, czy pamiętacie, że Grydz go inaczej nie nazywał tylko „szmondak”?¹³⁵

Chmielowiec napisał do Terleckiego dopiero po Nowym Roku, 24 stycznia 1972 r.: „Cieszę się, że chce Pan pisać o Jancie, który jest stanowczo niedoceniany”¹³⁶. 11 kwietnia przymówił się znowu o jakiś tekst. Wczesnym

¹³¹ List S. Kossowskiej do T. Terleckiego z 21 października 1971 r.

¹³² Była to tasiemcowa polemika o Radiu Wolna Europa; zob. tekst M. Hemara w czerwcowym numerze „Orla Białego” (1971) i głos Stefanii Kossowskiej (*Nie wszystko robi się dla pieniędzy*, „Tydzień Polski” z 24 lipca 1971. Por. także: M. Hemar, *Zamknij pan okno!*, „Wiadomości” 1971, nr 39 (1330), s. 4; S. Kossowska, *Wolę otwarte okno*, „Wiadomości” 1971, nr 43 (1334), s. 4.

¹³³ List S. Kossowskiej do T. Terleckiego z 21 października 1971 r.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Janta zmarł 19 sierpnia 1974 r.; zob. *Kronika*, „Wiadomości” 1975, nr 32 (1584), s. 4. Tam informacja, że Róża Nowotarska po rozmowie z Terleckim (druk: „Dziennik Związkowy” w Chicago, z 6 czerwca 1976 r.) ogłosiła przedpłatę na książkę zbiorową poświęconą pamięci Janty, do której zebrał prace 44 autorów z 7 krajów.

latem Terlecki otrzymał kolejny list od Nowaka, datowany w Monachium 16 maja 1972 r., z notacją „ściśle poufne – osobiste”, w którym informuje:

Od kilku tygodni Chmielowiec jest ciężko chory. Miał poddać się operacji żołądka, ale lekarze musieli z niej zrezygnować. Z tego, co mówi Leopold Kielanowski, zdaje się wynikać, że albo nie będzie mógł w ogóle powrócić do swoich obowiązków redakcyjnych, albo będzie to możliwe tylko na bardzo krótki czas. Obowiązki redakcyjne wykonuje doraźnie Stefania Kossowska, która zdecydowanie odmawia przejęcia ich na stałe. Sakowski po prostu nie ma kandydata i jest w rozpaczony tym bardziej, że on sam nie znajduje się w najlepszej formie.

Tak się składa, że mam możliwość podsunięcia kandydatury przez pośredników. Osobiście nie widzę poza Panem nikogo, kto mógłby nie tylko uratować „Wiadomości”, ale przywrócić tygodnikowi tę godność i moralny poziom, jaki zdobył „Wiadomościom” nieodżałowany Grydzewski. [Tu w odręcznym dopisku dodaje: „W 1962 r., kiedy zaczynała wychodzić «Antena» jako dodatek do «Wiadomości», Grydz zwierzył mi się poufnie, że widzi w Panu swego następcę”].

Nie znam Państwa planów [...] Na wszelki wypadek, gdyby Państwo liczyli się z możliwością powrotu do Londynu w ciągu najbliższych miesięcy i gdyby interesowało Pana objęcie redakcji „Wiadomości” – proszę niezwłocznie do mnie napisać¹³⁷.

Na ten list Terlecki odpisał również „prywatnie i poufnie”, że „pod obecnym «nadzorcą» nie kusiłby się na kierownictwo pisma”. Przy tym rzecz w ogóle nie wchodziła w grę, ponieważ miał kontrakt na najbliższy rok akademicki w State University of Illinois – Chicago Circle Campus¹³⁸.

Sytuacja wydaje mi się na tyle poważna, że należy zrobić wszystko, żeby pismo nie dostało się w niepowołane ręce. Sugeruję, żeby, najlepiej za pośrednictwem Leopolda, namawiać Kossowską do przejęcia redakcji na rok, do wygaśnięcia mego zobowiązania tutaj. To nie znaczy oczywiście ani mego ubiegania się o to stanowisko, ani tego, że przyjąłbym je bez wahania, gdyby mi je zaoferowano. Gwarantowałoby to na jakiś czas, że pismo przestałoby się staczać po niebezpiecznej linii. Jest to tym ważniejsze, że tutaj zaczyna się przebąkiwać o „pojednaniu z reżymem”, o „przejściu na stanowisko rzeczowej opozycji”; zdaje mi się,

¹³⁷ List J. Nowaka do T. Terleckiego z 16 maja 1972 r.

¹³⁸ List T. Terleckiego do J. Nowaka z 21 maja 1972 r.

że te sugestie wychodzą m.in. z kół narodowców. Kossowska okazała się osobą z kośćcem moralnym, odwagą cywilną, zdrowym rozsądkiem. I moglibyśmy być pewni, że nie zrobi niczego nie po naszej myśli¹³⁹.

Napomknął przy tym o ciężkiej sytuacji materialnej Kossowskich, a „To jest aspekt, który również musiałby być brany pod uwagę, gdyby Pan podzielał mój pogląd, że rozwiązanie z Kossowską byłoby najlepsze z możliwych”¹⁴⁰. Intrygująco brzmi postscriptum: „Dołączam dokument, który Panu wiele powie, jeśli go Pan już wcześniej nie znał”¹⁴¹. Poczta międzynarodowa zadziałała błyskawicznie, po czterech dniach Nowak donosił, że sugestie Terleckiego „niezwłocznie przekazał, gdzie należy”. Pisz dalej:

Okazuje się, że sytuacja jest wręcz tragiczna. Kossowska, podobnie jak Pan, nie chce współpracować z obecnym patronem „Wiadomości”, który narzuca pismu znaną linię, a patron z kolei nie chce Sowińskiego, nawet na okres przejściowy, z uwagi na jego powiązania ze mną i z Radiem. Skończy się prawdopodobnie na Łobodowskim, który niechybnie położy pismo, bo jest świetnym poetą, ale znanym bałaganiarzem, który nie potrafi niczego porządnie zorganizować. Na dodatek jest także bardzo chory. Szkoda „Wiadomości”¹⁴².

Na końcu nawiązuje do listu Terleckiego: „Załącznik jest bardzo interesujący i niepokojący. Zrobię z niego właściwy użytek i dotrze on tam, gdzie powinien”¹⁴³. Terlecki komentuje, że te „wiadomości w nim zawarte są rzeczywiście zastraszające”. Wyznaje, że „najprywatniej” napisał już do Kossowskiej, „z którą jestem w bliskich i bardzo przyjaznych stosunkach”, nie wspominając o korespondencji z Nowakiem. „Interwencja może jej nie pomóc, ale na pewno nie zaszkodzi”¹⁴⁴.

Tymczasem Chmielowiec pisał: „Tak bym się ucieszył, gdyby Pan częściej zasiliał «Wiadomości»!”¹⁴⁵. Wdzięczny był za tekst uzasadnienia kan-

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² List J. Nowaka do T. Terleckiego z 25 maja 1972 r.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ List T. Terleckiego do J. Nowaka z 3 czerwca 1972 r.

¹⁴⁵ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 3 sierpnia 1972 r.

dydatur do nagrody, ponieważ „Podniósł on poziom obrad, który niestety w tym roku, ogólnie biorąc, nie był zbyt wysoki”¹⁴⁶. Gdy pod koniec roku Terlecki wysłał mu memorandum na temat 50-lecia „Wiadomości”, zgodził się, że „Tego rodzaju monografia byłaby istotnie godnym i pożytecznym uczczeniem pisma i jego założyciela”¹⁴⁷. Jednocześnie przymawiał się o nadsyłanie tekstów: „Moje narzekania na nadmiar materiałów nie odnoszą się oczywiście do prawdziwych pisarzy. Tych zawsze jest za mało”¹⁴⁸. Po Nowym Roku znowu marzył o artykule dla „Wiadomości”¹⁴⁹.

TERLECKI I STEFANIA KOSSOWSKA

Inaczej układała się współpraca z ostatnią redaktorką pisma, która latem tego roku znowu napomykała o problemach personalnych. Polecając wybór Kossowskiej na stanowisko w liście do Nowaka, Terlecki powoływał się na „bliskie i bardzo przyjazne stosunki”. Znajomość sięgała czasów wojennych w Londynie, kiedy jej ojciec, Stanisław Szurlej, eminentny endek, wówczas szef Sądownictwa Wojskowego i naczelny prokurator wojskowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, był skłonny ingerować w sprawy „Polski Walczącej” – żeby zapobiec ogłoszeniu w piśmie negatywnej opinii o zaprzyjaźnionym z córką Pruszyńskim.

Przyjaźń pewnie się zacieśniła po przyjeździe Adama Kossowskiego z Gułagu w 1943 r. Spisał krótką recenzję z jego wystawy zatytułowanej *A Polish Soldier's Journey (Podróż polskiego żołnierza)*, na której artysta pokazał nowe rysunki, a także szkice z trasy uchodźczej i Palestyny¹⁵⁰. Zwer-

¹⁴⁶ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 25 września 1972 r. Obrady jury odbyły się 16 września 1972 r. Terlecki – listownie – proponował do nagrody następujące pozycje: Aleksander Janta Połczyński – *Przestroga dla wnuków*, Janina Kowalska – *Moje uniwersytety* i Wacław Zagórski – *Wolność w niewoli*. List Terleckiego w sprawozdaniu z przebiegu obrad: „Wiadomości” 1972, nr 46 (1389), s. 1; zob. *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, oprac. i przedm. S. Kossowska, Londyn 1993, s. 189–199.

¹⁴⁷ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 19 grudnia 1972 r.

¹⁴⁸ Tamże.

¹⁴⁹ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 14 lutego 1973 r.

¹⁵⁰ (T. T.), *Wystawa Adama Kossowskiego, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”*, 24.06.1944.

bował go również do pracy zbiorowej pt. *Straty kultury polskiej*, gdzie drukował studium – wspomnienie o Felicjanie Kowarskim. Kolejny esej, jaki poświęcił mu Terlecki, powstał w 1952 r., już po rozpoczęciu współpracy z karmelitami w Aylesford¹⁵¹. To właściwie we wczesnych latach 50. prowadzili dość bliskie życie towarzyskie: były wspólne sylwestry, spędzane u Stefanii i Juliusza Sakowskich, na które schodzili się m.in. Kossowscy i Terleccy. Baliński składał rymowane życzenia noworoczne, a Kossowski obdarzał grono rysunkiem bożonarodzeniowym. Były również wspólne wyprawy weekendowe do zaprzyjaźnionej Elżbiety Temple, zamężnej z Anglikiem i zamieszkałej w Henley nieopodal Oksfordu, gdzie pracowała jako bibliotekarka w Bodleian Library.

Na numer jubileuszowy „Wiadomości”, obchodzących w roku 1974 pierwsze swoje 50-lecie, Kossowska pracowała sama; wspomniała po latach, że numer zrobiła samodzielnie, bez niczyjej pomocy, „tylko z nieustającymi walkami z Sakowskim, który robił, jakie mógł, trudności (m.in. uważał, że Twego szkicu o Pawlikowskiej nie powinnam dać)”¹⁵². Spór dotyczył notatników poetki, nadesłanych przez Terleckiego w nadziei na ewentualną odbitkę broszurową¹⁵³. Zabrał też głos w jubileuszowej ankiecie. Mówił m.in.:

Miałem inny pomysł upamiętnienia rocznicy jubileuszu, a do niczego człowiek nie jest przywiązany bardziej niż do własnych dzieci i ukochanych idei czy idejek. Rzuciwszy okiem na pytania ankietowe, uległem deprymującemu złudzeniu, że odpowiedzi na nie padły już nie raz i z niejednych ust, przede wszystkim w dwu wydawnictwach zbiorowych¹⁵⁴.

Ten „inny pomysł” – to wniosek wysunięty w liście do Chmielowca, że „Rola kulturalna «Wiadomości Literackich» i dwu dalszych ich wcieleń jest tematem do monografii”¹⁵⁵.

¹⁵¹ T. Terlecki, *Kossowski of Aylesford*, „Wiadomości” 1952, nr 36/37 (336/337), s. 4.

¹⁵² List S. Kossowskiej do T. Terleckiego z 23 stycznia 1980 r.

¹⁵³ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Ostatnie notatniki*, oprac. T. Terlecki, „Wiadomości” 1973, nr 51/52/53 (1447/1448/1449).

¹⁵⁴ T. Terlecki, *Odpowiedź na jubileuszową ankietę „Wiadomości”...*

¹⁵⁵ Tamże. Zob. list M. Chmielowca do T. Terleckiego z 19 grudnia 1972 r.

Z Kossowskim Terlecki czuł szczególną bliskość psychiczną i duchową. Po jego śmierci 31 marca 1986 r. ogłosił krótką notkę z pogrzebu¹⁵⁶, a na prośbę wdowy napisał reminiscencję¹⁵⁷. W maju 1990 r. w trakcie uzasadnienia dwóch kandydatur do nagrody – Andrzeja Drawicza za *Pocałunek na mrozie* i Marty Fik za *Kulturę polską po Jałcie. Kronika lat 1944–1981* – Terlecki zasłał. Przekonana, że z głodu, Aniela Mieczysławska podratowała go kanapką z wędzonym łososiem. Tego wieczoru lekarz, dr Essigman, obecny na towarzyskim spotkaniu w „Ognisku”, stwierdził wylew krwi do mózgu i kazał wezwać pogotowie, które zabrało Terleckiego do Charing Cross Hospital na Fulhamie. Incydent wywołał zgrozę i szok wśród obecnych. Może odczytano to jako znak, omen, memento przemijania? W każdym razie rok później decyzją Kossowskiej w tymże Ognisku przy Exhibition Road miało miejsce ostatnie posiedzenie z kolacją jury Nagrody „Wiadomości”. Terlecki przeżył jeszcze 10 lat. Niedługo zaś wybije 100-lecie czasopisma.

LITERATURA

Archiwum Tymona Terleckiego. Zbiory prywatne autorki.

Bailly R., *A city fights for freedom. The Rising of Lwów in 1918–1919*, London 1956.

–, *Przedwojenna wycieczka do Poczajowa*, „Wiadomości” 1962, nr 39 (861).

–, *Szkicownik kresowy*, tłum. T. Terlecki, Przemysł 2005.

–, *Zamość*, „Wiadomości” 1956, nr 2 (510).

Chmieliński J., *Dom mojego ojca. Imieniny ojca i chrzciny nowego teatru*, „Wiadomości” 1953, nr 26 (378).

–, *Kulisy życia i teatru*, „Wiadomości” 1952, nr 41 (341).

–, *Listy z Czarnego Łądu. Rikki-Tikki*, „Wiadomości” 1954, nr 26 (430).

–, *Listy z Czarnego Łądu. Zaczęło się od ichneumona*, „Wiadomości” 1954, nr 23 (427).

–, *Między domem i teatrem*, „Wiadomości” 1952, nr 44 (344).

–, *Między malarstwem i aktorstwem*, „Wiadomości” 1952, nr 46 (346).

¹⁵⁶ T. Terlecki, *Adam Kossowski (1905–1986)*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 23.04.1986.

¹⁵⁷ Tenże, *Kossowski wrócił do Aylesfordu*, „Przegląd Polski” (Nowy Jork), 11.09.1986, s. 8–9, 15 oraz „Kultura” 1986, nr 11 (470), s. 105–112.

- , *Teatr polski w Wiedniu i Róža. Odczyt na odległość*, „Wiadomości” 1953, nr 14/15 (366/367).
- , *Teatralne wakacje*, „Wiadomości” 1953, nr 29 (381).
- Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.
- Dorosz B., *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, seria „Biblioteka Więzi”, t. 281, Warszawa 2013.
- [Grydzewski M.], *Instytut na zakręcie* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1961, nr 11.
- Grydzewski M., Lechoń J., *Listy 1923–1956*, t. 2, przygot. do druku, wstęp i przyp. B. Dorosz, Warszawa 2006.
- Hemar M., *Zamknij pan okno!*, „Wiadomości” 1971, nr 39 (1330).
- Kossowska S., *Nie wszystko robi się dla pieniędzy*, „Tydzień Polski”, 24.07.1971.
- , *Wolę otwarte okno*, „Wiadomości” 1971, nr 43 (1334).
- Książka o Grydzewskim, Londyn 1971.*
- Lechoń J., *Dziennik*, t. 3, pod datą 5 listopada 1955 r.
- , *Bankiet pod Bachusem*, „Wiadomości” 1951, nr 16 (264).
- , *Serce ojczyzny*, „Wiadomości” 1951, nr 19 (267).
- , *Żeromski w Orłowie*, „Wiadomości” 1951, nr 14 (262).
- Nosowska M., *O Francuzce, która pokochała Polskę. Rosa Bailly i stowarzyszenie Les Amis de la Pologne*, Lublin 2012.
- Nowakowski Z., *Liść bobkowy, czyli niedyskrecje konkursowe*, „Wiadomości” 1950, nr 42 (237).
- Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, oprac. i przedm. S. Kossowska, Londyn 1993.
- Pawlikowska-Jasnorzewska M., *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Ostatnie notatniki*, oprac. T. Terlecki, „Wiadomości” 1973, nr 51/52/53 (1447/1448/1449).
- Protest uczonych amerykańskich*, „Wiadomości” 1968, nr 28 (1163).
- Taylor-Terlecka N., *Jan Chmieliński – pisarz, malarz, dyplomata*, [w:] *Lwowianie w świecie. Referaty sympozjalne*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2017.
- , *Jean de la Lune, czyli Lwowiak Jan Chmieliński spod Gór Książczykowych obecny i nieobecny w polskim Londynie*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2018, t. 55.
- , *Pani Różyczka w polskim wydaniu*, [w:] *„Żyłam z Wami, cierpiałam i płakałam z Wami”*. W 100-lecie rozpoczęcia działalności Rosy Bailly na rzecz Polski oraz 40. rocznicę jej śmierci, red. nauk. Ł. Stefaniak, Lublin 2017.

- , *Papierowe spotkania – kolejne wcielenia dyplomaty Jana Chmielińskiego*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie. Zapomniane dziedzictwo po 1939*, red. R. Zajączkowski, Lublin 2017.
- , *Wojna z cenzurą. Migawki z redakcji „Polski Walczącej”*, „Zeszyty Naukowe PUNO”, seria 3, Londyn 2014, nr 2.
- Terlecki T., *Adam Kossowski (1905–1986)*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), 23.04.1986.
- , *Alle Juden raus!*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr 45 (191).
- , *Analiza spektralna*, [w:] *Szósta kolumna*, Londyn 1946.
- , *Do emigracji polskiej 1945 roku*, [w:] *Święty płomień*, Londyn 1945.
- , *Do podstaw romantyzmu społecznego*, [w:] *Na romantycznym szlaku*, Londyn 1946.
- , *Dramat Guglielma Ferrero*, [w:] *Ojczyzna i wolność*, Londyn 1945.
- , *Emigracja polska wczoraj i dziś*, „Wiadomości” 1946, nr 1.
- , *Emigracja walki*, „Wiadomości” 1946, nr 2.
- , *In memoriam*, [w:] *Balast serdeczny*, Londyn 1946.
- , *Kossowski of Aylesford*, „Wiadomości” 1952, nr 36/37 (336/337).
- , *Kossowski wrócił do Aylesfordu*, „Przegląd Polski” (Nowy Jork), 11.09.1986.
- , „*Król Nikodem*” Goetla i Malczewskiego, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 49 (362).
- , *Kryzys kultury zachodniej*, „Wiadomości” 1946, nr 7.
- , *Londyn średniowieczny*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 35 (129).
- , *Londyn*, [w:] *Wielka Brytania. Kraj – ustrój – kultura*, Glasgow 1943, Jerozolima 1943.
- , *Londyn w kręgu rozwoju i klęski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 40 (134).
- , *Londyn wiktoriański i powiktoriański*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 43 (137).
- , *Mickiewicz i my*, „Wiadomości” 1946, nr 3.
- , *Mimo wszystko jestem frankofilem*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 25.
- , *Nasz Londyn*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 48 (141).
- , *O „Wiadomościach” bezprzymiotnikowych*, „Wiadomości” 1955, nr 51/52 (507/508).
- , *O Leonie Schillerze*, „Ostatnie Wiadomości” 1954, nr 21.
- , *Od frontu Morges do Holteu Danube. Wojenna droga gen. Władysława Sikorskiego*, „Na Antenie” 1964, nr 3 (12).
- , *Odpowiedź na jubileuszową ankietę „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1974, nr 51/52/53 (1447/1448/1449).
- , *Ostatni Mauriac*, „Wiadomości” 1946, nr 5.

- , *Ostatni romantyk sceny polskiej*, „Wiadomości” 1955, nr 44 (500).
- , *Ostatnie lata marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza*, „Na Antenie” 1963, nr 6.
- , „Pan Jerzy”, „Kultura” 1969, nr 12 (267).
- , *Ruina poetyckiego klasycyzmu*, [w:] *Wiek kłęski*, Londyn 1946.
- , *Ruty do socjologii emigracji*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 3 (97).
- , „Scena Polska” a *Teatr Polski*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 49 (788).
- , *Stanisława Wysocka*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 32 (74).
- , *Teatr poetów*, „Wiadomości” 1946, nr 4.
- , *Teatry londyńskie*, zebrał i oprac. E. Krasiński, M. Szydłowska, Warszawa 2016.
- , *Wieczory teatralne*, zebrał i oprac. E. Krasiński, M. Szydłowska, Warszawa 2016.
- , *Wiktor Brumer*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 5 (99).
- , *Wilga kazimierska*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 2 (794).
- , *Z innego brzegu*, [w:] *Kraj lat dziecińczych*, red. M. Grydzewski, Londyn 1942.
- , *Taylor-Terlecka N., J. Święch, Emigracja naszego czasu*, Lublin 2003.
- Tymon Terlecki. Etos Emigranta*, red. J. Kryszak, M. Mroczkowska, Toruń 2004.
- (T. T.), *Wystawa Adama Kossowskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24.06.1944.
- XXX-lecie „Wiadomości”, materiał zebrał i ułożył T. Terlecki, bibliografię oprac. M. Danilewiczowa, Londyn 1957.

Summary

TYMON TERLECKI WITH RESPECT TO THE EDITORS OF “WIADOMOŚCI” (ON HARMONIES AND DISSONANCES)

The article discusses the collaboration between Tymon Terlecki and the successive editors of “Wiadomości”. The analysis is based on Terlecki’s correspondence with the editors of the magazine and the texts published in it: essays, journalistic sketches, treatises on culture, and theatre performance reviews. It has been shown that Terlecki also engaged in actions aimed at supporting the magazine financially. It has also been shown that after his intensive cooperation with Mieczysław Grydzewski, Terlecki decreased his writing activity during the period of Michał Chmielowiec’s editorship due to his numerous professional burdens, while he supported the editorship of Stefania Kossowska, instead, for personal reasons, stemming from their friendship.

Keywords: Tymon Terlecki, Mieczysław Grydzewski, Stefania Kossowska, Michał Chmielowiec, „Wiadomości”, emigration, correspondence

Streszczenie

Artykuł omawia współpracę Tymona Terleckiego i kolejnych redaktorów „Wiadomości”. Podstawę analizy stanowi korespondencja Terleckiego z redaktorami tygodnika oraz publikowane w nim teksty: eseje, szkice publicystyczne, rozprawy o kulturze, recenzje z przedstawień teatralnych. Wykazano, że Terlecki angażował się również w akcje, których celem było wsparcie finansowe czasopisma. Pokazano także, że po intensywnej współpracy z Mieczysławem Grydzewskim, z uwagi na liczne obciążenia zawodowe, w okresie redakcji Michała Chmielowca, Terlecki zmniejszył swoją aktywność pisarską, a redakcję Stefani Kossowskiej wspierał z powodów osobistych, łączącej ich przyjaźni.

Słowa kluczowe: Tymon Terlecki, Mieczysław Grydzewski, Stefania Kossowska, Michał Chmielowiec, „Wiadomości”, emigracja, korespondencja

Artur Mariusz Trudzik

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: 0000-0002-5403-6928

Publicystyka Tymona Terleckiego i Wiktora Weintrauba na łamach „Wiadomości” (1946–1949)

Redaktor „Wiadomości” przypomniał sobie, że wśród innych zawodów uprawiałem kiedyś krytykę teatralną, i wyraził życzenie, abym pisał recenzje.

T. Terlecki, *Wstyd*, „Wiadomości” 1946,
nr 10, s. 2.

WSTĘP

Terlecki i Weintraub bezspornie wpłynęli na kształt „Wiadomości” w pierwszych powojennych latach, przy czym dobór tych nazwisk był podyktowany suplementarną przesłanką, a mianowicie faktem, że podówczas równie duże piętno odcisnęli oni na wydawanej także nad Tamizą „Trybunie” – organie prasowym Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (PRW „NiD”), w którym aktywnie partycypowali¹. Związki

¹ Literatura dotycząca Ruchu i jego czasopisma zob. A. M. Trudzik, *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” oraz „Trybuna” w sukurs „Wiadomościom” (1946–1949). Ujęcie prasoznawcze*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2022, nr 4 (przygotowany do druku).

ugrupowania oraz jego periodyku z tygodnikiem nie zawężyły się wyłącznie do nich, aczkolwiek scharakteryzowanie pozostałych osób z powodu ograniczeń formalnych musiało zostać zaprezentowane w odrębnym artykule². Wyróżnienie tych konkretnych postaci wynikało natomiast z tego, że w analizowanym okresie zamieściły one w „Wiadomościach”³ najwięcej tekstów spośród 22 członków Ruchu i/lub współpracowników „Trybuny”. Gwoli ścisłości faktograficznej trzeba zasygnalizować, że Weintraub był *in genere* najbardziej płodnym ze wszystkich autorów, tzn. opublikował 238 materiałów – przy czym 173 pod pseudonimem Theates, Terlecki zaś – 61. Poza tym warto zauważyć, że obaj skupiali się na podobnej problematyce, przede wszystkim szeroko pojętej krytyce, chociaż z drugiej strony – każdy poruszał zagadnienia typowe dla siebie.

WIKTOR WEINTRAUB

Jego zaproszenie do „Wiadomości” przez Mieczysława Grydzewskiego oraz zaangażowanie, wysoki poziom merytoryczny oraz warsztatowy publikacji nie stanowiły raczej zaskoczenia, gdyż ten ceniony filolog, sławista, krytyk i historyk literatury jeszcze w II Rzeczypospolitej pisał do „Wiadomości Literackich”, a podczas drugiej wojny światowej do „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”, jednocześnie redagując „Komunikat Poselstwa” (Iran), dwutygodnik „W Drodze” (Palestyna), a po 1945 r. „Teki Historyczne” (sekretarz redakcji) czy „The Polish Fortnightly Review”. Oprócz tej działalności oraz pełnienia obowiązków naukowo-dydaktycznych (prof. Uniwersytetu Harvarda w Cambridge) włączał się w życie polityczne uchodźstwa (m.in. PRW „NiD”, Rada Polityczna itd.), dlatego nie dziwiło obszerne spektrum tematyczne i formalne jego artykułów (*notabene* w trakcie obrad komisji decydującej o nominacji profesorskiej dla Weintrauba Manfred Kridl wysunął przeciw niemu zarzut o... zbyt daleko sięgające horyzonty badawcze, co skądinąd stało się „świąteczną rekomendacją”⁴).

² Tamże.

³ Opracowania na temat tygodnika zob. tamże.

⁴ Zob.: Z. Stefanowska, *Wiktor Weintraub (10 kwietnia 1908–14 lipca 1988)*, „Pamiętnik Literacki” 1991, nr 1, s. 310–319; Z. Pietrzyk, *Wiktor Weintraub (1908–1988)*, [w:] *Academics*

Weintraubowi przypadła w tygodniku zwłaszcza rola obserwatora i komentatora rynku wydawniczego (emigracyjnego, krajowego, zachodniego) po 1945 r. Swoisty rekonesans najbliższego otoczenia, czyli wychodźstwa, zainicjowało poinformowanie o ukazaniu się *Wiek kłęski. Almanachu historyczno-literackiego*, w którym pozytywnie odebrał m.in. reminiscencje Terleckiego o zmarłej rok wcześniej Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej⁵. W innych, polecanych pracach zbiorowych również nie pomijał „kolegów” z „NiD”: w „*Balaście serdecznym*” ponownie zwrócił uwagę na Terleckiego (tu: jego translację)⁶, a w *Pamiętniku wędrowca* na dwa teksty Mariana Kamila Dziewanowskiego i jeden Zbigniewa Grabowskiego⁷. Z niemalą atencją wypowiadał się o kompilacji pt. *Przyptyw. Poeci 2 Korpusu* oraz jej kontynuacji: *W oczach pisarzy. Wybór opowieści wojennych (1939–1945)*, tj. wypisach prozy zgromadzonej i opracowanej przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (wprawdzie krótko, ale także członka PRW „NiD”), której celem było oddanie „możliwie pełnego obrazu wojny, działań armii polskiej na wszystkich jej frontach”, ambicją redaktora zaś – nie tylko znalezienie

of Jewish Heritage in the Modern History of the Jagiellonian University, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2014, s. 285–293; *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, t. 1, red. K. Dybciak, Z. Kudelski, Lublin 2000, s. 470–472; *Słownik pisarzy polskich*, red. A. Latusek, Kraków 2004, s. 522; *Z żalobnej karty*, „Trybuna” 1988, nr 59 (115), s. 22; A. Friszke, *Słowniczek biograficzny*, [w:] R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 361–362; *Uchwała pisarzy na obczyźnie*, „Trybuna” 1947, nr 11, s. 21; *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, red. B. Klimaszewski, E. R. Nowakowska, W. Wyskiel, Warszawa 1992, s. 356–357; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 9, red. J. Czachanowska, A. Szałagan, Warszawa 2004, s. 92; *Słownik pisarzy polskich*, red. J. Tomkowski, Warszawa 2002, s. 253; R. Moczko, *Strategie krytycznoliterackie Wiktora Weintrauba (na przykładzie jego współpracy z londyńskimi „Wiadomościami”)*, [w:] *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice 2016, s. 393–413; *Korespondencja Jerzy Giedroyc – Wiktor Weintraub*, [w:] „*Mam na Pana nowy zamach...*”. *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, t. 3, wyb. i oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź–Paryż 2019, s. 677–739; W. Weintraub, *Szkic autobiografii*, [w:] *O współczesnych i o sobie. Wspomnienia, sylwetki, szkice, wstęp i oprac.* S. Barańczak, Kraków 1994; P. Szulc, *Czasopiśmiennictwo polskie w Iranie w latach 1942–1945*, „*Dzieje Najnowsze*” 2018, nr 2, s. 55 i in.

⁵ ww. [W. Weintraub], *Almanach „Wiek kłęski”*, „*Wiadomości*” 1946, nr 8, s. 2.

⁶ ww., „*Balast serdeczny*”, „*Wiadomości*” 1946, nr 14/15, s. 4.

⁷ Tenże, *Pamiętnik wędrowca*, „*Wiadomości*” 1946, nr 27, s. 2.

spójności tematycznej między utworami czy dobranie ich według jednolitej ideowej wymowy. Musiały one bowiem spełniać warunek, aby „była to dobra literatura”. Naddaną wartość posiadała przedmowa, w której Grudziński – zamiast zwyczajowej, nieraz sztamowej w takich zbiorach, zachęty do ich przeczytania – dokonał pogłębionej, „surowej recenzji” całego nurtu⁸. W rzeczywistości światopogląd, orientacja polityczna czy przynależność partyjno-organizacyjna nie stanowiły dla Weintrauba *ultima ratio* przy finalnej ocenie dzieła, np. dlatego w jego oczach *Wiersze polskie wybrane. Antologia poezji od „Bogu rodzicy [sic!] do chwili obecnej* Grydzewskiego, mimo że były silnie zindywidualizowaną syntezą, z mocno wyeksponowaną pozycją Skamandrytów (to było zrozumiałe), zasługiwały na sięgnięcie po nie⁹.

W jego polu widzenia pozostawały naturalnie książki autorskie tworzone i/bądź drukowane na obczyźnie, w tym *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec* Pawła Hostowca (właśc. Jerzy Stempowski), który uznawał „w wyrazie uczuć za bardzo powściągliwy”, co w praktyce świadczyło o „mierze klasy pisarskiej jego Autora”¹⁰. W tym samym czasie Światowy Związek Polaków z Zagranicy udostępnił odbiorcom *Wybór pism. Wierszy różnych* Juliusza Słowackiego¹¹ w opracowaniu Mieczysława Giergielewicza, z „obszernym posłowiem biograficzno-krytycznym i starannymi przypisami”, oraz *Modlitwę na wojnę* Józefa Łobodowskiego: „do szpiku kości romantyczną”, m.in. w sferze motywów przewodnich, „frazologii, obrazowania, rytmiki”, jednak zdarzały się w niej „wiersze nierówne”, co według recenzenta wpisywało się w „ducha epoki” (był to impuls do repliki poety)¹². *À propos* Weintraub jednoznacznie optował – podobnie jak Terlecki – za

⁸ Tenże, „Teki Historyczne”, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80), s. 3; tenże, *Pluton poetów*, „Wiadomości” 1947, nr 50 (89), s. 3; tenże, *Wojna w oczach pisarzy*, „Wiadomości” 1948, nr 4 (95), s. 2.

⁹ W. Weintraub, *Antologia poezji polskiej*, „Wiadomości” 1948, nr 29 (120), s. 3.

¹⁰ Tenże, *Wędrowki dzisiejszego Hioba*, „Wiadomości” 1947, nr 19 (58), s. 2.

¹¹ Twórczość i biografia poety stanowiły też źródło jego refleksji naukowej; zob.: tenże, „Balladyna”, czyli zabawa w Szekspira, „Pamiętnik Literacki” 1970, nr 4, s. 45–89; tenże, *Jeszcze o „Rozłączeniu” i jego adresatce*, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 2, s. 491–494.

¹² Tenże, „Nieucichłym przez lata romantycznym płaczem”, „Wiadomości” 1947, nr 29 (68), s. 2; J. Łobodowski, *Na marginesie pewnej recenzji* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1947, nr 35 (74), s. 2.

tym, że uchodźstwo po 1939 r., a zwłaszcza jego literatura, kultura i sztuka, było „spadkobiercą” Wielkiej Emigracji oraz tradycji romantyzmu¹³. Niekonwencjonalną, interpersonalną formułę komunikacyjną przyjął wobec *Mojego Krakowa*, apelując do Zygmunta Nowakowskiego – „chyba najbardziej żytego” z dawną stolicą literata, aby „nie wykręcał się tylko [tą] krótką broszurą [...], krakowskim «trzy po trzy»”, lecz przygotował dużą rozprawę, „do której napisania miał kwalifikacje, jak nikt inny w Polsce”¹⁴. O reedycji *Siedmiu eksceleńcy i jednej damy* (Instytut Literacki) Aleksandra Piskora wyrażał arbitralny osąd, że szkice w niej zawarte cechował „duch szkoły «Prosto z Mostu», tzn. właśnie prosto z mostu, ze staraniem o styl jak najbardziej rzeczowy”, dlatego zaliczał je do poprawnie „skomponowanych, zajmujących, które czytało się wyjątkowo lekko” (podobnie jak popularny wtedy tomik poezji *Moja ojczyzna – moja polszczyzna*)¹⁵. Rozumiejąc problemy powojennego czasopiśmiennictwa, anonsował i niejako reklamował za pośrednictwem „Wiadomości” debiutancki numer periodyku Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii, czyli „Tek Historycznych”, których w latach 1948–1950 był sekretarzem¹⁶.

Krytyk doskonale orientował się w krajowej polityce wydawniczej, dlatego jego uwadze nie mogła umknąć autobiografia prof. Stanisława Pigoń¹⁷ pt. *Z Komborni w świat. Wspominki z obozu w Sachsenhausen*¹⁸, którą reasumował tymi słowami: „Nawet jeśli [czytelnikowi] trudno pójść za autorem w wielu jego entuzjazmach i egzaltacjach”, to „opisany w książce żywot jest żywotem [...] budującym”¹⁹. Następnie streścił i rzeczowo zrecenzował

¹³ W. Weintraub, *Polish Romantic Literature as the Literature of Emigration*, [w:] *Comparative Literature: Proceedings of the Second Congress of the International Comparative Literature Association*, Vol. 2, ed. W. P. Friedrich, Chapel Hill 1959, s. 577–582.

¹⁴ Tenże, *Krakowskie „trzy po trzy”*, „Wiadomości” 1947, nr 33 (72), s. 2.

¹⁵ Tenże, *Eksceleńcy i damy*, „Wiadomości” 1947, nr 35 (74), s. 2; tenże, *Poezja polska dla Anglików*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117), s. 3.

¹⁶ R. Habielski, *Londyńskie „Teki Historyczne”*, „Więź” 1992, nr 6, s. 95–100.

¹⁷ Po śmierci krakowskiego polonisty przygotował dla „Kultury” jego biogram; zob. W. Weintraub, *Stanisław Pigoń (1885–1968)*, „Kultura” 1969, nr 7–8, s. 129–159.

¹⁸ *Profesor z Komborni. Stanisław Pigoń w czterdziestą rocznicę śmierci*, red. K. Fijolek, Kraków 2012, s. 284.

¹⁹ W. Weintraub, *Jeden trudny żywot*, „Wiadomości” 1946, nr 3, s. 4.

IV tom *Dziejów kultury polskiej* wybitnego sławisty Aleksandra Brücknera²⁰ (pośmiertny), potwierdzający, że „prawda” o nim okazała się „bardziej piękniejsza [sic!] i patetyczna od tej legendy o słowiańskim demokracie, jaką nas poczęstowano. Trzeba tylko umieć spojrzeć jej w oczy” – konstatował²¹. Nie mniejszy szacunek przejawiał wobec osiągnięć filologa w dziedzinie arianizmu, do których odwoływali się także Earl Morse Wilbur i George Henry Turnbull, ukazujący tę doktrynę w międzynarodowym kontekście²².

W latach 1946–1949, w przeciwieństwie do większości literatury emigracyjnej, w literaturze krajowej dostrzegał liczne mankamenty. W pierwszym tomie czytelnikowskich *Nowel, fragmentów, opowiadań (wybór)* Stefana Żeromskiego zaintrygował go wstęp Kazimierza Wyki, w którym zniknęła jego dotychczasowa maniera „pełna czci i uwielbienia określeń, jakie same cisnęły mu się pod pióro krytyki lat temu dwadzieścia”. Nader ostro zareagował na monografię o Mickiewiczu Henryka Szypera, którego wprawdzie znał osobiście z przedwojnia, lecz w jego mniemaniu po 1945 r. „kroczyły [za nim] dwa cerbery, dwa duchy opiekuńcze: Marx [sic!] i Stalin”²³. Jedną z niewielu krajowych książek o polityce, która go zafrapowała, były *Dzieje głupoty w Polsce* Aleksandra Bocheńskiego, mające uprawdopodobnić tezę, że rodzimi historycy, w aspekcie relacji polsko-rosyjskich w XVIII–XIX w., byli „stronniczy, zacietrzewieni, dawali się ponosić namiętnościom, nie umieli w ogóle myśleć kategoriami politycznymi i wysługiwali się od myślenia frazesem patriotycznym, tromtadracją”. Wykoncypowana przez eseistę wizja zdawała się mało racjonalna, ponieważ zakładała, że po wojnie można było implementować te same instrumenty, rozwiązania, techniki, jak przed dwustu laty²⁴. Z kolei w stosunku do broszury Karola Wiktora Zawodzińskiego – *Rzut oka na literaturę polską 1945 roku* – recenzent przyznawał, że „z [jego] wieloma sądami” trudno „było się zgodzić”,

²⁰ Jego biogram opublikował tuż po jego śmierci w: „The Slavonic and East European Review”; zob. tenże, *Aleksander Brückner 1856–1938*, „The Slavonic and East European Review” 1946, No. 64, s. 122–133.

²¹ Tenże, *Pośmiertny tom Brücknera*, „Wiadomości” 1947, nr 34 (73), s. 1.

²² Tenże, *Na europejskich szlakach reformacji polskiej*, „Wiadomości” 1948, nr 17 (108), s. 2.

²³ Tenże, *Odczywanie uroków Żeromskiego*, „Wiadomości” 1947, nr 36/37 (75/76), s. 2; tenże, *Mickiewicz między Marxem [sic!] a Stalinem*, „Wiadomości” 1949, nr 10 (153), s. 3.

²⁴ Tenże, *Jak być mądrym wobec Rosji*, „Wiadomości” 1947, nr 31 (70), s. 1.

niemniej, uwzględniając stosunek do socrealizmu czy literatury w dobie II Rzeczypospolitej, „miał on odwagę pójścia przeciw prądowi” narzucanemu przez komunistów²⁵. Drugą analizowaną pozycją toruńskiego sławisty był wydany w 1947 r. *Kraszewski na nowo odczytany. Wybór zapomnianych powieści*²⁶. Rok później znów przywołał jego nazwisko, tym razem całkowicie pejoratywnie, w efekcie określenia przezeń Cypriana Kamila Norwida mianem: „płytkiego salonowego pisarza”, czemu przeczyła nie tylko dokonana przez innego historyka literatury – Wacława Borowego – edycja trzech tomów dzieł „czwartego wieszacza narodowego”²⁷ w formie fototypicznej²⁸, lecz również wiedza i badania samego Weintrauba²⁹. Po opublikowaniu nakładem Czytelnika *Wspomnień* Ludwika Krzywickiego, „należącego do pierwszego pokolenia polskich marxistów [sic!] i będącego w tym pokoleniu postacią czołową”, przypominał biografię socjologa, cytował anegdoty z jego życia, a zwłaszcza ustosunkowywał się do treści pamiętników, nie znajdując tam wielu zalet (wyjątkiem był rozdział o Janie Kasprowiczu – „najciekawszy i najlepszy pisarsko”)³⁰.

Odmienne, tzn. ze sporą dozą tolerancji, recypował pracę Artura Śliwińskiego o Janie Zamoyskim, głównie dlatego, że autor podjął się zadania przygotowania książki popularnonaukowej, mającej trafić do przeciętnego odbiorcy. Jeszcze bardziej aprobatywnie odbierał pracę *Fryderyk Wielki a Polska* (Instytut Zachodni) Władysława Konopczyńskiego, rzecz pisaną w trakcie okupacji, więc niemal apriorycznie będącą „rozprawą historyka z terrorem niemieckim, wzięciem w dziedzinie dziejopisarstwa odwetu” na

²⁵ Tenże, *Literatura polska w roku 1945*, „Wiadomości” 1947, nr 42 (81), s. 3.

²⁶ Tenże, *Kraszewski odkryty*, „Wiadomości” 1947, nr 44 (83), s. 1.

²⁷ Tenże, *Trzy tomy Norwida*, „Wiadomości” 1948, nr 18 (109), s. 3.

²⁸ Warto dodać, że Weintraub parał się edytorstwem, zarówno w teorii, jak i praktyce; zob.: J. S. Gruchała, *Wiktor Weintraub jako edytor*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2008, t. 58, s. 153–168; W. Weintraub, *Dwie redakcje „Szachów” Jana Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1983, nr 4, s. 229–240; J. A. Morsztyn, *Wybór poezji*, oprac. i wstęp W. Weintraub, Wrocław 1988 i in.

²⁹ W. Weintraub, *Norwid wobec powstania styczniowego*, „Studia Norwidiana” 1994/1995, nr 12–13, s. 3–17; tenże, *Norwid i Ameryka*, „Studia Norwidiana” 1996, nr 14, s. 5–19; tenże, *Norwid – Puszkina. „Spartakus” i strofa „Oniegina”*, [w:] tegoż, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977, s. 356–371 i in.

³⁰ Tenże, *Pamiętniki Krzywickiego*, „Wiadomości” 1948, nr 3 (94), s. 1.

tym narodzie. Niemniej profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego nie uczynił z niej „pamfletu” i nie zatracił obiektywizmu, albowiem był „człowiekiem o wysokim pojęciu godności historyka”, przestrzegającym zasad moralnych w nauce, co było bardzo „budujące i oczyszczające” w ówczesnych realiach Polski Ludowej³¹. Z kolei wrocławski polonista prof. Tadeusz Mikulski przygotował ciekawą, kompleksową, sugestywną wykładnię poezji Franciszka Dionizego Książnika, aczkolwiek najlepszą ówczesną pracą był dla krytyka Stanisław Leszczyński Józefa Feldmana: piękny język, świetnie dobrany układ książki, nienużąca narracja czy „arcyszczęśliwe zachowanie proporcji między względami na naukowość przedstawienia a czytelnością pracy” itd.³²

Nasilająca się po wojnie sowietyzacja ojczyzny, dokonywana choćby poprzez instrumentalizację, monopolizację mediów, powodowała, że wychodźcy zaczęli przeciwstawiać się komunistycznej indoktrynacji czy propagandzie, jakiej byli poddani rodacy w Kraju. Na łamach „Wiadomości” odpowiadał za to m.in. Weintraub, prowadząc pod pseudonimem Theates rubrykę *Czasopisma krajowe/Wśród czasopism* i monitorując w niej na bieżąco rynek prasowy nad Odrą i Wisłą. Ze względu na pokaźny materiał analityczny wypełniający tę część tytułu, pojawiającą się w każdym numerze, wymaga ona osobnej analizy.

Z perspektywy znawcy Rosji/Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich publicysta dysponował pełnym wachlarzem środków (wiedza, znajomość języków obcych, kontakty osobiste etc.), aby przybliżyć czytelnikom stosunek zachodnich autorów do tego państwa. Jednym z autorytetów na niwie sowietologii był dla niego prof. Jewgienij Tarle, m.in. ekspert w materii wojny krymskiej czy rosyjskiej marynarki wojennej, którego poglądy upowszechniał w tygodniku³³, a w 1948 r. opublikował jego monografię³⁴. Wyraźnie rekomendował reportażystę Bernarda Newmana, znającego z autopsji sytuację w Polsce, który w pracy *Russia's Neighbour, The New Po-*

³¹ Tenże, *Pod wezwaniem Tacyta*, „Wiadomości” 1948, nr 8 (99), s. 2.

³² Tenże, *Książka o Janie Zamoyskim*, „Wiadomości” 1948, nr 28 (119), s. 3; tenże, „Ozdobotwarzy, wąsy pokrętne!” ..., „Wiadomości” 1948, nr 36 (127), s. 3; tenże, *Monografia Stanisława Leszczyńskiego*, „Wiadomości” 1948, nr 37 (128), s. 3.

³³ Tenże, *Rosjanie na Morzu Śródziemnym*, „Wiadomości” 1948, nr 31 (122), s. 1.

³⁴ Tenże, *Blaski i nędze dziejów życia prof. Tarlego*, Newtown 1948.

land wiernie odtwarzał uwarunkowania na jej terytorium w latach 40. Dzięki temu, że ukazała się ona nakładem Gollancza, a więc „najpoważniejszego w Anglii [wydawnictwa] lewicowej literatury politycznej”, mogła trafiać do ludzi, którzy – gdyby ukazała się w innym miejscu, „gotowi byłiby [ją] odrzucić, jako «faszystowską»”³⁵. Poza tym Weintraub odkrywał meandry korespondencji między Karolem Marksem a Włodzimierzem Iljiczem Leninem oraz innymi sowieckimi politykami, w której – co ciekawe – odnalazł również polonica³⁶. Można przyjąć, że raczej z redakcyjnego obowiązku odnotował pojawienie się autobiografii George’a Macaulaya Trevelyana³⁷. Pozostała anglosaska oferta piśmiennicza *de facto* nie spełniała jego oczekiwań. Odnośnie do jednej z pierwszych (tu: politycznych) biografii Józefa Stalina, autorstwa Izaaka Deutschera, polsko-brytyjskiego Żyda-marksisty, podnosił, że nie potrafił on właściwie zinterpretować sylwetki dyktatora, mimo że znał fakty, a nawet detale z jego życiorysu³⁸. Bezkompromisowe stanowisko współpracownik tygodnika zajął w stosunku do *Poland and Russia 1919–1945* (Jamesa T. Shotwella, Maxa M. Lasersona), czyli „niewielkiego studium”, bardzo subiektywnego, „stronniczego” (pomimo dobrego aparatu badawczego), które dyskredytowało meritum: brak jakichkolwiek wiadomości o zesłaniach, przyjęcie supozycji, że rezultat plebiscytu z października 1939 r. na okupowanych przez ZSRR wschodnich rubieżach Polski był implikacją „złego traktowania przez władze polskie Ukraińców i Białorusinów” etc.³⁹ Prawdopodobnie jego uśmiech wywołała lektura przemysłań George’a Reavey’a o literaturze radzieckiej, z których wynikało, że „na froncie kulturalnym Związek Sowiecki już nie był w wojnie z Zachodem”⁴⁰.

W przekroju ogółu jego artykułów zaledwie kilka dotyczyło spraw międzynarodowych. Korzystne wrażenie wywarła na nim praca Denisa Williama Brogana, w jego opinii najlepszego w Anglii znawcy problematyki francuskiej, wytrawnie „władającego piórem”, który w 1946 r. wydał *French Personalities and Problems*, umieszczając tam wątek polski (tu: Jose-

³⁵ Tenże, *Newman o Polsce*, „Wiadomości” 1947, nr 22 (61), s. 2.

³⁶ Tenże, *Marx [sic!] i rosyjscy marxiści [sic!]*, „Wiadomości” 1949, nr 25 (168), s. 2.

³⁷ Tenże, *G. M. Trevelyan*, „Wiadomości” 1949, nr 30 (172), s. 2.

³⁸ Tenże, *Książka o Stalinie*, „Wiadomości” 1949, nr 44 (186), s. 3.

³⁹ Tenże, *Stronnicza książka*, „Wiadomości” 1947, nr 23 (62), s. 2.

⁴⁰ Tenże, *Literatura między młotem a sierpem*, „Wiadomości” 1947, nr 49 (88), s. 2.

pha Conrada)⁴¹. Natomiast dzięki Ambroise'owi Jobertowi, specjalizującemu się m.in. w historii I Rzeczypospolitej, zachodni czytelnicy zyskali sposobność zaznajomienia się z dziejami Komisji Edukacji Narodowej⁴². W krótkim materiale sygnalizował ukazanie się *Folwarku zwierzęcego* George'a Orwella, podnosząc przy okazji talent Teresy Jeleńskiej, której tłumaczenie na język polski „było gładkie, płynne, utrzymane w swobodnej, potocznej polszczyźnie”⁴³. Do twórczości pisarza odwołał się powtórnie, oceniając już w dłuższym tekście, drugi bestseller, czyli dystopię *Rok 1984*⁴⁴.

Drugą domeną publicystyczną Weintrauba były recenzje teatralne (i filmowe). W pierwszej z nich (1947 r.) afirmatywnie postrzegał sztukę pt. *Tess* Thomasa Hardy'ego, wyreżyserowaną przez Ronalda Gowa i wystawioną w teatrze Piccadilly, która „dobrze wytrzymała próbę sceny” i była „pięknym przedstawieniem, udanym również jeśli idzie o inscenizację”. Ubolewał tylko nad tym, że zawiodła publiczność, która nie wypełniła nawet połowy miejsc na widowni⁴⁵. Ze sporą aprobatą podchodził do występującej na deskach Mercury'ego w Notting Hill trupy Pilgrims Players, mającej w dossier dramat poetycki i autorski oraz grającej zarówno tragedie, jak i komedie (te części). Rozpatrując teatralia Weintrauba pod kątem ilościowym, można zauważyć, że najwięcej z nich dotyczyło repertuaru Old Vic, w tym szekspirowskiego *Poskromienia złoŃnicy* (tu: *Ugłaskania sekutnicy*), pokazywanego w Londynie tysiące razy, ale unikatową adaptację zademonstrował dopiero John Burrell: nasycając ją „nerwem scenicznym”, opartym na „doskonałym tempie, żywym i przede wszystkim wesołym”⁴⁶. Tydzień później relacjonował *Rewizora* (Nikołaja Gogola), odbierając go mniej entuzjastycznie, ponieważ ten sam reżyser, inaczej niż w przypadku klasyki angielskiej, nie potrafił sprostać wymogom kanonów rosyjskich. Nie było wątpliwości, że aktorzy wywiązali się ze swoich zadań sumiennie, lecz nie byli w stanie „uratować spektaklu”: źle dobrana scenografia, „stępione ostrze satyry”,

⁴¹ Tenże, *O Francji i Francuzach*, „Wiadomości” 1946, nr 33, s. 2.

⁴² Tenże, *Komisja Edukacyjna*, „Wiadomości” 1946, nr 6, s. 2.

⁴³ Tenże, *Świnie w polityce*, „Wiadomości” 1947, nr 2 (41), s. 2.

⁴⁴ Tenże, *1984*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179), s. 2.

⁴⁵ Tenże, *Arcydzieło Hardy'ego na scenie*, „Wiadomości” 1947, nr 26 (65), s. 2.

⁴⁶ Tenże, „*Happy as Larry*”, „Wiadomości” 1948, nr 7 (98), s. 3; tenże, „*Ugłaskanie sekutnicy*” w *Old Vic*, „Wiadomości” 1948, nr 10 (101), s. 3.

a scena finałowa stała się „szczytem nieporozumienia” etc., zatem mimo że „sala raz po raz trzęsa się ze śmiechu, to poprzez ten śmiech można było słyszeć, jak jęczał duch Gogola” – kończył ze smutkiem⁴⁷. Ambiwalentnie traktował autoteliczny czy będący „teatrem w teatrze” spektakl o Dipisach pt. *Cockpit*. Główne zarzuty ogniskowały się wokół „ubogiej akcji”, chociaż w kategorii quasi-reportażu trafnie zarysowano postawy obecne w tym środowisku. Ostatecznie, m.in. dzięki sprawnemu wykonawstwu, można było wszakże skonstatować, że „robił duże wrażenie”. Krytyk bezpardonowo stanął w obronie wzbudzającego w Londynie sprzeczne emocje *Koriolana*, przed wojną wygwizdanego w Paryżu za rzekomą „propagandę faszystowską”, co według niego było „nieporozumieniem”. W 1948 r. nadal wywoływał kontrowersje, gdyż np. w „*The New Statesman*” oskarżono reżysera Elliotta Martina Browna za sceny z „tłumami zbyt odrażającymi i wulgarnymi”, przy czym – jak ironicznie refutował recenzent – tego typu uwagi należało „kierować [...] pod adresem Szekspira”⁴⁸.

Śledząc wychodzącą aktywność spod znaku Melpomeny, Weintraub wskazywał na spektakularny, parateatralny wymiar przedstawień Toli Korian. Jedno z nich odbyło się w Ognisku Polskim. Przy okazji jego opisu akcentował, że w przypadku jej koncertów „słownik krytyczny był niezgrabny, skąpy, nieprecyzyjny”, albowiem termin ten był kojarzony ze śpiewaniem piosenek, natomiast u „emigracyjnej Terpsychory” ukryte było wiele więcej, stąd wypadałoby mówić o „teatrze Toli Korian”, która „odgrywała” utwory całą sobą. Za udaną uznał inscenizację *Pana Jowialskiego* w opracowaniu Mariana Hemara, szczególnie dlatego, że była to automatycznie premiera nowego teatru w Orle Białym („Scena Polska”) pod jego kierownictwem: „nie mająca w sobie nic z przypadkowości, dorywczości, improwizacji”, mimo że widownia z powodu małej kubatury budynku nie mogła być zbyt liczna⁴⁹.

⁴⁷ Tenże, „*Rewizor*” w *Old Vic*, „*Wiadomości*” 1948, nr 11 (102), s. 2.

⁴⁸ Tenże, *Sztuka o D. P.*, „*Wiadomości*” 1948, nr 16 (107), s. 3; tenże, „*Korolian*” w *Old Vic*, „*Wiadomości*” 1948, nr 19 (110), s. 3.

⁴⁹ Tenże, *Teatr Toli Korian*, „*Wiadomości*” 1948, nr 42 (133), s. 3; tenże, „*Pan Jowialski*”, „*Wiadomości*” 1948, nr 49 (140), s. 3.

Publicysta pozostawał otwarty na rozwijającą się po 1945 r. kinematografię. Krytykę filmową w piśmie rozpoczął od *Iwana Groźnego* Sergiusza Eisensteina, w którym Nikołaj Czerkasow (główna rola) zagrał profesjonalnie, ale chyba lepszą kreację stworzyła Serafina Birman (Eufrozyna Staricka), a przy tym bardzo dobrze „nastrój nierealności i hieratyczności podkreślała muzyka [Sergiusza – A. T.] Prokofiewa”. Drugim rosyjskim obrazem wyświetlanym nad Tamizą było *Ślubowanie* (kino Tatler), poprzedzone wielką akcją propagandową, lansującą „syntetyczny skrót rządów Stalina”, który w praktyce jawił się jako „szmira [...] przesiąknięta ksenofobią”, czego potwierdzeniem była wypełniona najwyżej w jednej czwartej sala⁵⁰. Na wstępie oceny *Hamleta* (reż. Laurence Olivier) przyznawał, że „przeróbki filmowe arcydzieł powieściowych zazwyczaj zawodziły” i tak właśnie było z próbą przeniesienia na duży ekran dramatu Szekspira, który niestety „w ostatecznym bilansie artystycznym [był] fiaskiem, lecz nie grzebał [on] naszej wiary w możliwości sfilmowanego Szekspira”⁵¹.

Poza tym Weintraub przychylnie wypowiadał się o reportażach sześciu ludzi, którzy przeżyli atak atomowy na Hiroszimę, zaprezentowanych najpierw w prasie („The New Yorker”), później w wersji książkowej, a finalnie emitowanych w radiu amerykańskim oraz BBC 3. W dużym sprawozdaniu (ozdobionym fotografiami) opisywał efektowną, monumentalną wystawę w Burlington House, gdzie zgromadzono ponad 400 artefaktów⁵². Czasem zamieszczał w periodyku materiały *stricte* historyczne, np. o rodzimym baroku⁵³ czy recepcji przez Ignacego Chrzanowskiego, u którego *notabene* w 1930 r. się doktoryzował⁵⁴, myśli Joachima Lelewela⁵⁵. Dwukrotnie kierował do redakcji korespondencję (sprostowanie błędów oraz anons prelekcji prof. Wacława Lednickiego), a także ujawniał arkana odkrycia przez Leopolda Wellisza w bibliotece Harvard College dziesięciu nieznanym

⁵⁰ Tenże, *Sowiecki film reprezentacyjny*, „Wiadomości” 1947, nr 12 (51), s. 2.

⁵¹ Tenże, *Hamlet zbłąkany w mgle*, „Wiadomości” 1947, nr 25 (64), s. 3.

⁵² Tenże, *Saga o carze Iwanie*, „Wiadomości” 1947, nr 29 (68), s. 2; tenże, „*The Shape of Things to Come*”, „Wiadomości” 1947, nr 1 (40), s. 2; tenże, *Panopticum malarskie*, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156), s. 3; tenże, *Rossica*, „Wiadomości” 1949, nr 48 (191), s. 3.

⁵³ Tenże, *Barok sarmacki i jego bisurmańskie koneksje*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15, s. 2.

⁵⁴ Z. Stefanowska, *Wiktor Weintraub...*, s. 310.

⁵⁵ W. Weintraub, *Chrzanowski a Lelewel*, „Wiadomości” 1946, nr 21, s. 1.

listów Adama Mickiewicza do Margaret Fuller⁵⁶ (kilka lat później wydał monografię na temat jego poezji; w 1982 r. druga)⁵⁷.

TYMON TERLECKI

Biografia Benvenuto była nie mniej bogata niż Weintrauba. Przemysławin, urodzony w 1905 r., w wieku 27 lat na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie uzyskał doktorat (promotor: prof. Juliusz Kleiner) i równoległe z pracą naukowo-dydaktyczną (Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej w Warszawie; po wojnie – Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Uniwersytet w Chicago) oddał się publicystyce („Słowo Polskie”, „Pion”, „Kultura”, „Trybuna” etc.) oraz redagowaniu pism („Teatr”, „Scena Polska”, „Polska Walcząca”). Był także pisarzem, tłumaczem, prezesem Związku Pisarzy na Obczyźnie, sygnatariuszem Listu 59, działaczem społeczno-politycznym (PRW „NiD”, Rada Polityczna etc.), przy czym to tylko wybrane płaszczyzny jego pracy, twórczości, przedsięwzięć⁵⁸.

⁵⁶ Tenże, *Mickiewicz i Margaret Fuller*, „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91), s. 4; tenże, *Dwie pomyłki* (w rubryce *Korespondencja*), tamże, s. 5; tenże, *Odczyty Wacława Lednickiego*, „Wiadomości” 1948, nr 51/52 (142/143), s. 7.

⁵⁷ Tenże, *The Poetry of Adam Mickiewicz*, ’s-Gravenhage 1954; tenże, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.

⁵⁸ R. Taborski, *Tymon Terlecki (1905–2000)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2000, nr 35, s. 179–182; *Literatura polska na obczyźnie*, t. 5, red. J. Bujnowski, Londyn 1998, s. 316–317; *Polonia. Słownik biograficzny*, red. A. i Z. Judyccy, Warszawa 2000, s. 320; A. Friszke, *Słowniczek...*, s. 358–59; L. M. Bartecki, *Polscy pisarze współcześni 1939–1991*, Warszawa 1995, s. 427; *Słownik pisarzy polskich...*, red. J. Tomkowski, s. 229–230; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 8, red. J. Czachowska, A. Szalagan, Warszawa 2003, s. 304; *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 5, red. K. Dopierała, Toruń 2005, s. 118–119; A. Trudzik, *Wkład Tymona Terleckiego w działalność Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” oraz funkcjonowanie jego organu prasowego „Trybuna”*, [w:] *Tymon Terlecki. Pamięć i sumienie emigracji*, red. J. Jarzębski, A. Juszczyk, Przemysł 2009, s. 195–221; *Tymon Terlecki: etos emigranta*, red. J. Kryszak, M. Mroczkowska, Toruń 2004; *Tymon Terlecki. Pamięć i sumienie...*, tamże; N. Taylor-Terlecka, *Wojna z cenzurą. Migawki z redakcji „Polski Walczącej”*, „Zeszyty Naukowe PUNO” 2014, nr 2, s. 39–60; J. Stempowski, T. Terlecki, *Listy 1941–1966*, oprac. N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2015; T. Terlecki, J. Wittlin, *Listy 1944–1976*, oprac. N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2014; A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–*

Część tekstów przesyłanych do „Wiadomości” (*notabene* początkowo pozostawał sceptyczny wobec tygodnika)⁵⁹ Terlecki przeznaczył na eksplikację źródeł, znaczenia i zadań stojących przed emigracją⁶⁰. W pięciu pierwszych numerach drukował eseje, poszukując w nich zależności między własną generacją a wcześniejszymi falami wychodźców, dowodząc m.in., że od powstania listopadowego osiedlanie się na obczyźnie było skutkiem „wojny własnej, lokalnej, nie [...] powszechnej”, odwrotnie niż w jego czasach, kiedy Polacy zostali *volens nolens* włączeni w orbitę światowych działań zbrojnych. Dostrzegał on, że uchodźstwo wojenne i powojenne w relacji do I Wielkiej Emigracji charakteryzowały dwa „handikapy”, tzn. Polska „stała się jednym zaborem” oraz pozbawiono ją szansy „wygrywania rywalizacji [...] między współnikami zbrodni”. Wschodni agresor, nadając jej „pozorowaną, fasadową państwowość”, planował to wykorzystywać przeciw niej samej, przy czym miały temu służyć nie „ambasady sowieckie, a «polskie»”, czyli „dezterterzy, renegaci emigracji, koniunkturalni neofici” itd. Jego pokolenie różniło się od poprzednich także tym, że nie było tak elitarne, jak np. w 1831 r., aczkolwiek jego siła tkwiła w potencjale „stania się zespołem dającym pełny przekrój społeczny narodu”, bądź inaczej – posiadało predyspozycje do rekonstrukcji poza granicami zniewolonego Kraju „demokratycznej [...] miniaturowej społeczności polskiej”⁶¹.

W kolejnym wydaniu pogłębiał refleksję, kładąc nacisk na to, że uchodźstwo powojenne musiało stać się „emigracją walki”, i jednocześnie nawiązywał do priorytetowego dlań obszaru egzystencji człowieka i funkcjonowania społeczeństw, tzn. „prawa moralnego”, definiowanego

1961, oprac. N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2006; V. Wejs-Milewska, *Tymona Terleckiego słowo w dialogu*, [w:] *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy*, Kraków 2007, s. 377–441; T. Markiewka, „Ale mój świat to zakłęte koło...”. *Listy Teodora Parnickiego do Tymona Terleckiego z lat 1942–1943*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 1, s. 189–204; w 2001 r. „Archiwum Emigracji” oficjalnie poświęciło pamięci Terleckiego zeszyt 4, choć w praktyce była to jego część, „Archiwum Emigracji” 2001, z. 4, s. 109–172 i in.

⁵⁹ N. Taylor-Terlecka, *Od kryzysu...*, s. 119.

⁶⁰ T. Terlecki, *Emigracja naszego czasu*, Lublin 2003; N. Taylor, *Emigrant naszego czasu: rzecz o Tymonie Terleckim*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2004, nr 39, s. 33–43.

⁶¹ T. Terlecki, *Emigracja polska: wczoraj i dziś*, „Wiadomości” 1946, nr 1, s. 1.

w kategorii drogowskazu dla pozostających na wygnaniu oraz oręża wymierzonego wobec wszelkiej przemocy (fizycznej, militarnej etc.), niesprawiedliwości itp. Sięgając do spuścizny historycznej (m.in. Lelewel, Mickiewicz, Adam Czartoryski, ks. Walerian Kalinka), był świadom, że w 1946 r. „środki do przeprowadzeniaznaczonych zadań [...] nie były jeszcze w pełni uchwytne i widoczne” ani nie skonstruowano schematu „organizacyjnego nowego wychodźstwa”, niemniej każda emigracja „póty żyła, póki walczyła. I my by żyć, musimy walczyć!”. Lojalnie, ale dosadnie i *explicite* przestrzegał, że zgoda na „«zawód» emigrancki” oznaczała podjęcie się „przedsięwzięcia heroicznego [...], decyzję twórczego ryzyka”⁶². W trzecim materiale niejako podsumowywał analogie z przeszłością i kreślenie celów na przyszłość, przyjmując mickiewiczowską ideę uchodźstwa jako imperatyw dla II Wielkiej Emigracji⁶³. W tym samym temacie z atencją i optymizmem wyrażał się o tomie Kazimierza Wierzyńskiego *Krzyże i miecze*, który porównywał z *Księgami narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, widząc w nich: „pierwsze wielkie dzieło emigracji politycznej. I przez nią dzieło narodu, który się nie poddał i nie podda nigdy”⁶⁴.

Korzystając z łamów tygodnika, Terlecki forsował koncepcję zrzeszania się na wygnaniu w formacjach politycznych, lecz niekoniecznie partiach, podając *casus* „dość szeroko rozpowszechnionego i istotnie prężnego [...], «NiD»”, który był organizacją „pokoleniową, odruchem reakcji przeciw hermeneutycznemu zamknięciu dziedziny społecznej, przeciw temu zaparceniu się nóg (bo nie głowy), aby koło życia nie obracało się w przyrodzonym rytmie i przyrodzonym kierunku”⁶⁵. Przekonywał również czytelników do jednego z pryncypiów Ruchu, tj. podziału zadań na Kraj i emigrację, według którego Polacy za granicą byli zobligowani do „dźwigania w tej chwili całego ciężaru klęski. Leżał na nich ucisk obcości. Kierowała się przeciw nim zjadła nienawiść wrogów”, aczkolwiek nie mogli zaniechać wysiłków na rzecz odzyskania przez Kraj wolności i suwerenności, choć „nikt nie utajał, że emigracja polityczna była hazardem”, którego nie można było „unik-

⁶² Tenże, *Emigracja walki*, „Wiadomości” 1946, nr 2, s. 2.

⁶³ Tenże, *Mickiewicz i my*, „Wiadomości” 1946, nr 3, s. 1-2.

⁶⁴ Tenże, *Wielka książka emigracji*, „Wiadomości” 1946, nr 30, s. 1.

⁶⁵ Tenże, *Tragiczne pokolenie*, „Wiadomości” 1946, nr 17, s. 1.

nąć”, gdyż u jego podstaw „leżała szczególna godność – protestu przeciw złu i nadziei, woli spełnienia się dobra”⁶⁶. Nie podważając faktu, że „wychodźstwo było stanem przeciwnym naturze, było czymś podobnym do istnienia w obcym klimacie, do wrastania w glebę nieprzyjazną i jałową”, postulował pielęgnację moralnego charakteru emigracji. Jego respektowanie uważał za remedium na to, że choć *ex hypotesi* „organizm wychodźczy” był podatny na choroby, w tym śmiertelne, i łatwo go było zranić, to „emigracja kaleka, emigracja moralnych inwalidów, byłaby czymś gorszym niż jej całkowite nieistnienie”, a do tego nie można było dopuścić⁶⁷.

Publicyście nieobce były zagadnienia kondycji cywilizacji zachodniej i jej kultury – z jednej strony z racji tego, że emigracja była w nią „wtopiona”, a z drugiej – aby skonstrastować ją z ideologią marksistowską, stalinowską, oktrojowaną w Kraju przez Sowietów. Benvenuto powtarzał, że kultura śródziemnomorska dawała jednostce wolność i kultywowała imponderabilia, lecz natenczas wkraczała w fazę kryzysu, zwłaszcza moralnego, jednak to wyłącznie ona była „godna człowieka”, a więc należało zintensyfikować wysiłki na rzecz jej odnowy⁶⁸ oraz podtrzymania jej ideałów, osadzonych na dualizmie „humanizmu starożytnego z chrześcijaństwem”⁶⁹. Nie bez znaczenia było polskie w niej uczestnictwo oraz wkład w jej rozwój, przy jednoczesnym zachowaniu odrębności narodów i wspólnoty. Niestety, był to „temat śliski, trudny, grozący niebezpieczeństwami”, ponieważ już „pierwsze ogniwo tego sprzęgu pojęciowego, tzn. «europejskość», cierpiało na brak ścisłości” (geograficznej, historycznej, treściowej etc.). Dopiero po ustaleniu jego ram i zakresu możliwe było potwierdzenie/zanegowanie, że „europejskość kultury polskiej i jej odrębność nie były sprzeczne”. Metody temu służące to weryfikacja faktów historycznych oraz „roztrząsanie podstawowych założeń kultury naszego świata”. Posiłkując się m.in. twórczością Christophera Dawsona – „pisarza katolickiego o wyjątkowej wiedzy i rozległości widnokręgów, o budującej bezstronności sądów”, Ewangelią czy encykliką Piusa XII, Tymon Londyńczyk konkludował, że „dla Polski

⁶⁶ Tenże, *Sprawy emigracji*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57), s. 1.

⁶⁷ Tenże, *O standard moralny emigracji*, „Wiadomości” 1947, nr 25 (64), s. 1.

⁶⁸ Tenże, *Kryzys kultury zachodniej*, „Wiadomości” 1946, nr 7, s. 1.

⁶⁹ Tenże, *Szukanie równowagi. Szkice literackie i publicystyczne*, Warszawa 2019.

europiejskość stanowiła nie tylko szansę odrębnego wyrazu kulturalnego, ale jedyną jego możliwość, jedyną możliwość świadomego przetrwania”⁷⁰. Dodawał przy tym, że polski wzorzec kulturowy rodził się „w ogniu świadomej krytyki pomyłek, zbłądzeń, sprzeniewierzeń doktrynie chrześcijańskiej” (Paweł Włodkowiec), kontynuowanych w wieku następnym (Andrzej Frycz Modrzewski, Łukasz Górnicki) i kolejnych latach (Stanisław Konarski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic)⁷¹. Natomiast czerpiąc m.in. z dorobku wieszczów czy poglądów Augusta Cieszkowskiego, reasumował: „Europejskość i odrębność występują razem i razem mogą zniknąć. Tworzą w nas swoisty splot, jak układ krwionośny i układ limfatyczny [...]. Jest to uścisk, jest to sprzęg na śmierć i życie”⁷². Niejako na marginesie wymieniał Mickiewicza, Tadeusza Kościuszkę, Abrahama Lincolna czy Johna Milтона jako wybitne jednostki zaświadczone, że nie istniały żadne kontradycje, aby „literatura stawała się działaniem politycznym”⁷³ [a] polityka wieńczyła się słowem natchnionym, krystalicznie czystym i porywająco wielkim”⁷⁴. Odpowiadał tym samym na tendencje „nawoływania do twórczości «czystej» i piorunowania na publicystykę”, broniąc modelu pisarza „integralnego, zamieszanego w wir istnienia, biorącego w nim czynny udział”, odpowiedzialnego, patriotycznego, nieutożsamiającego się z konkretną kulturą, „syna swego czasu”⁷⁵.

Dla Terleckiego ważne było, aby w czasopiśmie choćby zaanonsować żywotność i wagę w XX w. krytyki personalistycznej i egzystencjalizmu

⁷⁰ Tenże, *Europejskość i odrębność kultury polskiej. Polska w Europie*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110), s. 1.

⁷¹ Tenże, *Europejskość i odrębność kultury polskiej. Droga potwierdzenia i przeciwstawienia*, „Wiadomości” 1948, nr 21 (112), s. 2.

⁷² Tenże, *Europejskość i odrębność kultury polskiej. Żywotny sprzęg*, „Wiadomości” 1948, nr 23 (114), s. 2.

⁷³ A. Karcz, „Szczególna manifestacja osobowości ludzkiej”. Tymona Terleckiego rozumienie literatury, „Pamiętnik Literacki” 2012, nr 3, s. 53–84.

⁷⁴ T. Terlecki, *Literatura a polityka*, „Wiadomości” 1947, nr 22 (61), s. 1.

⁷⁵ Tenże, *Wspomnienie o Leśmianie*, „Wiadomości” 1948, nr 8 (99), s. 2; tenże, *Samuel Tyszkiewicz*, „Wiadomości” 1949, nr 51/52 (194/195), s. 3; tenże, *Paryż odnaleziony*, „Wiadomości” 1948, nr 28 (119), s. 1; tenże, *Papierowa magia*, „Wiadomości” 1949, nr 48 (191), s. 1; tenże, *Kultura drugiej niepodległości*, „Wiadomości” 1948, nr 51/52 (142/143), s. 4.

chrześcijańskiego⁷⁶, dlatego recenzował powieść *La pharisienne* François Mauriac, noblisty i wybitnego pisarza katolickiego⁷⁷. Przygotował też przekład fragmentów poematu Charles'a Péguy z „*Misterium świętych niewiniątek*”, opatrzoney wnikliwymi adnotacjami oraz pointą, że był on utrzymany „w klimacie religijności, żarliwości chrześcijańskiej”, metaforycznie stanowiący „olbrzymią konstrukcję liryczną” tudzież „liryczną katedrę gotycką”⁷⁸. Druga translacja to wyjątek z *Notre jeunesse* pt. *O socjaliźmie* [sic!] *chrześcijańskim*, uzupełniony artykułem, barwnie streszczającym życiorys, inspiracje, duchowość i dorobek literata⁷⁹. Pozostałe tłumaczenia (spoza tej tematyki) to: *Egzekucja Bogrowa* i *Egzekucja Rubaszowa* Arthura Koestlera oraz Waltera Savage'a Landora dialog Tadeusza Kościuszki z Augustem Poniatowskim, zaczerpnięty z *Imaginary Conversation*, wzbogacony rozbudowanym leadem (biogram pisarza, uwagi odautorskie, źródła itp.)⁸⁰.

Terlecki już w 1946 r. stał się czołowym ekspertem na niwie krytyki teatralnej (w 2011 r. „Pamiętnik Teatralny” zadedykował mu cały numer⁸¹, a w 2016 r. nakładem Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk opublikowano pięć tomów jego teatraliów, w tym o londyńskim okresie obcowania ze sztuką sceniczną⁸²). Jako „ex-recenzent «in rehabilitation»” zaakceptował ofertę redaktora i bez zbędnej zwłoki podjął się wyzwania, podkreślając, że w opozycji do „skartelizowanych, skomercjalizowanych, prawie pozba-

⁷⁶ Tenże, *Krytyka personalistyczna. Egzystencjalizm chrześcijański*, Warszawa 1987.

⁷⁷ Tenże, *Ostatni Mauriac*, „Wiadomości” 1946, nr 5, s. 2.

⁷⁸ Ch. Péguy, *Z „Misterium świętych niewiniątek”*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52), s. 1; T. Terlecki, *Nota tłumacza*, tamże.

⁷⁹ Ch. Péguy, *O socjaliźmie* [sic!] *chrześcijańskim*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1949, nr 18 (161), s. 2; T. Terlecki, *Na śladach Péguy*, tamże.

⁸⁰ A. Koestler, *Egzekucja Bogrowa* (tłum. T. Terlecki), „Wiadomości” 1947, nr 44 (83), s. 1; tenże, *Egzekucja Rubaszowa*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91), s. 2; W. S. Landor, *Kościuszko i Poniatowski*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1949, nr 16/17 (159/160), s. 1.

⁸¹ „Pamiętnik Teatralny” 2011, nr 3–4.

⁸² *Tymon Terlecki. Teatry londyńskie*, zebra. i oprac. E. Krasiński, M. Szydłowska, Warszawa 2016; *Tymon Terlecki. Wieczory teatralne*, zebra. i oprac. E. Krasiński, M. Szydłowska, Warszawa 2016; *Tymon Terlecki. Od Lwowa do Warszawy*, zebra. i oprac. E. Krasiński, M. Szydłowska, Warszawa 2016; *Tymon Terlecki. Korespondencja teatralna*, oprac. M. Kuraś, Warszawa 2016; T. Terlecki, J. Timoszewicz, *Listy*, oprac. M. Kuraś, Warszawa 2016; D. Poskuta-Włodek, *Terleckiana londyńskie*, „Pamiętnik Teatralny” 2020, nr 4, s. 203–214.

wionych ambicji, wyrazu” dużych, modnych, popularnych londyńskich teatrów stawiał on np. odważny program Mercury Theatre, w którym przypadł mu do gustu dramat poetycki Ronalda Duncana „pod wyzywającym tytułem *This Way to the Tomb*”, będący czymś „godnym widzenia, słyszenia, doznania”⁸³. Z jego spostrzeżeniami zgadzał się Weintraub, który sukcesywnie rekomendował kameralne teatry, w tym Ars Theatre⁸⁴.

Obaj szczególnie lubili Old Vic, dlatego w tygodniku poświęcili mu osobny cykl. Terlecki w aspekcie jego funkcjonowania oraz kondycji pisał lakonicznie: „szczęśliwy [to] teatr, który czterema widowiskami wypełniał sezon!”. Z nieskrywanym respektem ustosunkowywał się do „Króla Leara”, czyli „najtrudniejszej partytury dramatycznej świata, najbardziej wagnerowskiej, najbardziej patetycznej i pasjonalnej [sic!], najzuchwalszej, najrozzutniej orkiestrowanego dramatu Szekspira”, za którego inscenizację w Old Vic odpowiadał Laurence Olivier, występując w podwójnej roli – „Oliviera-reżysera, [który] nie dorastał Olivierowi-aktorowi nawet do pięt!”. Jako aktor Olivier wcielił się też w bohatera *Ryszarda III*, którego grę należało określić następująco: *Long live King Laurence*. Równie przekonująco „wypadł on” w *Szkole obmowy*, którą jednocześnie reżyserował (do tego krytyk miał zastrzeżenia), lecz co najmniej tak samo profesjonalnie zaprezentowała się jego żona – Vivien Leigh, która chyba „była zbyt urodziwa i zbyt filigranowa do roli *Dairy Maid*”⁸⁵. Zgoła odmiennie interpretował sztukę Josepha Priestleya pt. *Cyrano de Bergerac* w roli głównej z drugim, obok Oliviera, kierownikiem teatru – Ralphem Richardsonem, która okazała się „zupełną klęską”⁸⁶. Publicysta recenzował także *The Alchemist* Bena Johnsona, tj. „figury nie mniej tajemniczej niż Szekspir – ale chyba bardziej malowniczej”, którego spektakl był „dla Polaka przynajmniej najciekawszy” z pokazywanych. Tym razem reżyserem był Burrell, który uwspółcześnił akcję o sto lat, ukazując „inteligentne wyczucie [...]

⁸³ T. Terlecki, *Teatr poetów*, „Wiadomości” 1946, nr 4, s. 2.

⁸⁴ ww., „Elektra” w *King’s Theatre*, „Wiadomości” 1946, nr 13, s. 2.

⁸⁵ T. Terlecki, „Old Vic” i „Król Lear”, „Wiadomości” 1947, nr 8 (47), s. 2; tenże, *Sir Laurence*, „Wiadomości” 1949, nr 26 (169), s. 3; tenże, „*Szkola obmowy*”, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66), s. 3.

⁸⁶ Tenże, „*Cyrano*” i *Priestley* w „Old Vic”, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54), s. 4.

w stawianiu postaci, w modelowaniu ich i obciążaniu konturem”, oraz za-
 dbał o „bogactwo kostiumów i obyczajowy egotyzm”⁸⁷.

Inspirującym widowiskiem była rewia w Garrick Theatre pt. *Better Late*. Jej gwiazdą była Kanadyjka – Beatrice Lillie, która – według krytyka – do talentu czy umiejętności np. Francuzki Yvette Guilbert „nie dorastała”, chociaż dysponowała „poczuciem humoru, wdziękiem, prostotą, ujmującą naturalnością i przede wszystkim zmysłem ironii” (trafna wydawała mu się też paralela do Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej z czasów *Qui Pro Quo*)⁸⁸. Kolejny spektakl, tzn. „recital poetycki” Edith Sitwell w Lyric Theatre, był dość nietypowy, ale sala była „wypełniona po brzegi”. Jej „poemat czy suita poetycka *Façade*” nosiła znamiona „eksperymentalne i prowokacyjne”. Druga cecha z perspektywy czasu osłabła, lecz pozostała „bezinteresowność, eteryczność i przede wszystkim gra świetnej, czarującej, zaskakującej inteligencji poetyckiej”⁸⁹. Z kolei trupa Berto Pasuka (emigranta z Jamajki) prezentowała w balecie *De Prophet* – „połączenie elementów oryginalnych z formami wytworzonymi na Zachodzie”, pełne „entuzjazmu, pasji artystycznej”. Na marginesie oprawy muzycznej Terlecki wypukłał, że dotychczasowe sądy w kwestii „odrębności muzyki czarnoskórych Amerykanów traciły aktualność”, albowiem wykazano „niepodzielne pokrewieństwa w tonalności, w budowie melodycznej między pierwotnymi pieśniami afrykańskimi i tradycyjnymi pieśniami Walii, Szkocji i Irlandii”, a teksty „wielu cudownych «spirituals»” pochodziły z popularnego „śpiewnika braci [Johna i Charlesa – A. T.] Wesleyów”⁹⁰.

Niebanalnie prezentowała się trupa Rama Gopala, której lidera recenzent oglądał przed wojną w Teatrze Wielkim, zapamiętując go, jako „podobnego do kwiatu, ptaka lub przepięknego zwierzęcia: wiewiórki lub łasicy”. Mimo upływu lat Hindus nadal emanował kunsztem choreograficznym, a przy tym posiadając już status gwiazdy, miał do dyspozycji zespół towarzyszący, reprezentujący wyborne umiejętności⁹¹. Publicysta polecał

⁸⁷ Tenże, „*O, rare Ben Jonson*”, „Wiadomości” 1947, nr 19 (58), s. 2.

⁸⁸ Tenże, *Beatrice Lillie*, „Wiadomości” 1947, nr 21 (60), s. 2.

⁸⁹ Tenże, *Edith Sitwell*, „Wiadomości” 1947, nr 32 (71), s. 2.

⁹⁰ Tenże, *Negro saltans*, „Wiadomości” 1947, nr 34 (73), s. 2.

⁹¹ Tenże, *Ram Gopal*, „Wiadomości” 1948, nr 18 (109), s. 3.

też twórczość Christophera Frya⁹² oraz obejrzenie *Antygony* w reż. Jeana Anouilha, z którą zapoznał się w 1943 r. w Paryżu i podtrzymywał opinię o niej jako „próbie unowocześnienia, opowiedzenia pradawnej historii w taki sposób, aby zmusić” widza do jej kontemplacji, z taką samą żarliwością, jak w czasach Sofoklesa (o reżyserze pisał po sześciu latach, przy okazji „Notting Hill School”)⁹³. Na podstawie *Washington Square* Henry’ego Jamesa w Heymarket pokazano dramat „w stylu realizmu opisowego” w adaptacji Johna Gielguda, który był po prostu dobry⁹⁴. Za mniej wartościowy uważał *Dark of the Moon* (Ambassadors Theatre), będący „jednym ze znaków mody na Amerykę teatralną, na Amerykę w ogóle”, która niestety przejawiała się w „wulgarnych widowiskach muzycznych”⁹⁵. W zasadzie jedynym *en bloc* skrytykowanym spektaklem była *Frieda* Ronalda Millara, wystawiana w Westminster Theatre, gdyż za jej fabułę, a szczególnie wizerunek „złego” Polaka, było mu zwyczajnie „wstyd”⁹⁶.

Terlecki bacznie obserwował położenie teatru uchodźczego. Komentował m.in. trzyaktowe *Spotkanie* (Wiktora Budzyńskiego) wykonywane przez teatr II Korpusu, tzn. „wydarzenie, dowodzące, że na emigracji mogła powstać samorodna twórczość dramatyczna. Że istniał teatr, byli aktorzy” oraz przyjaźni, życzliwi widzowie. Napawało to optymizmem, zwłaszcza że na obczyźnie było jeszcze „czterech scenopisarzy”, którzy byli w stanie się zaktywizować, aby jeszcze bardziej ożywić tę sferę sztuki, zwłaszcza dlatego, że każdy winien dołożyć starań w „utrzymaniu teatru i umożliwieniu mu służenia” rodakom⁹⁷. Zespół II Korpusu, po przekształceniu się w Polski Teatr Dramatyczny, wystawiał m.in. *Samych swoich* Jerzego Pietrkiewicza, w sumie niezbyt udane widowisko, dlatego recenzent nawoływał do „przerwania wyniosłego milczenia starej gwardii” (Z. Nowakow-

⁹² Tenże, *Christopher Fry*, „Wiadomości” 1948, nr 16 (107), s. 3.

⁹³ Tenże, *Nieśmiertelna Antygona*, „Wiadomości” 1949, nr 22 (165), s. 4; tenże, *Notting Hill na West Endzie*, „Wiadomości” 1949, nr 32, s. 3.

⁹⁴ Tenże, *Henry James na scenie*, „Wiadomości” 1949, nr 24 (167), s. 3.

⁹⁵ Tenże, *Księżyc wokół kulis*, „Wiadomości” 1949, nr 29 (172), s. 3; tenże, *Aleksander Wielki i Freud*, „Wiadomości” 1949, nr 37 (180), s. 3.

⁹⁶ Tenże, *Wstyd*, „Wiadomości” 1946, nr 10, s. 2.

⁹⁷ Tenże, *Komedia emigrancka*, „Wiadomości” 1948, nr 6 (97), s. 3.

skiego, Grubińskiego, Hemara)⁹⁸. Pointą jego krytyki teatralnej w latach 40. mogły być dwa retrospektywne artykuły: w pierwszym cofał się w czasie aż do dzieciństwa, ujawniając, że został „teatrologiem, nie z wyboru, ale z przypadku”⁹⁹, a w drugim oddawał hołd Juliuszowi Osterwie, cytując jego dewizę: „istota sztuki jest w przewyciężaniu łatwości, w nienasyceniu doskonałością. Istota sztuki, a zatem także – istota życia”¹⁰⁰.

Poza tym przesyłał do redakcji listy, np. polemiczny w stosunku do artykułu Zygmunta Nowakowskiego o literaturze angielskiej, twierdzącego, że przestała ona być „ludzka”, przeciw czemu oponował, uzasadniając, iż „głęboko zaprzątnięta człowiekiem, uczulona na punkcie jego godności, jego dobra, jego uprawnień”. Potwierdzał to pisarstwem Charlesa Dickensa, Gilberta Keitha Chestertona, Charlotte Brontë, George Eliot i in., a ze współczesnych powoływał się na Edwarda Morgana (E.M.) Forstera (*A Passage to India*) czy Aldousa Huxleya (*Time Must Have a Stop*). Książka tego ostatniego była „poruszającym świadectwem niepokoju religijnego, tak znamiennego dla naszych czasów szukania potwierdzeń pozarozumowych życia i człowieka”. W dwóch innych prostował niecisłości¹⁰¹.

W periodyku ukazał się też zapis jego referatu odczytanego na spotkaniu Związku Dziennikarzy Polskich o Powstaniu Warszawskim – tego „gestu wielkości” w walce o wolność i niepodległość mimo tragizmu, ogromu ofiar, zniszczeń etc.¹⁰². O tym samym wydarzeniu pisał przy okazji wieczoru w Chelsea Town Hall, zorganizowanego przez Koło byłych Żołnierzy AK, upamiętniającego zryw z 1944 r., „w sposób nie tylko pełen pietyzmu, ale także odskakujący od szablonu, więcej: uderzająco świeży i odkrywczy”, będący koncepcją „przebojową: pełną odwagi, ambicji, utrafiającą w cel i ukazującą nowe drogi”¹⁰³. Okazjonalne artykuły poświęcił Ignacemu Balińskiemu z okazji jego 85. urodzin, dla którego ZPPnO przygotował

⁹⁸ Tenże, „Sami swoi”, „Wiadomości” 1949, nr 23 (166), s. 3.

⁹⁹ Tenże, *Z nadmiaru i z braku*, „Wiadomości” 1949, nr 11 (154), s. 2.

¹⁰⁰ Tenże, *Wspomnienie o Juliuszu Osterwie*, „Wiadomości” 1947, nr 29 (68), s. 1.

¹⁰¹ Tenże, *W sprawie literatury angielskiej*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57), s. 2; tenże, *Litera nocet...*, „Wiadomości” 1947, nr 50 (89), s. 3; tenże, *Sprostowanie. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1949, nr 19 (162), s. 4.

¹⁰² Tenże, *Chór aby odpowiadał*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15, s. 4.

¹⁰³ Tenże, „*Oskarżam!*”, „Wiadomości” 1947, nr 35 (74), s. 2.

„wieczór zbiorowy”, 40-leciu pracy na scenie Ludwika Lawińskiego (klub Orła Białego)¹⁰⁴ oraz Karolowi Irzykowskiemu – odnosząc się do kwestii poczucia humoru, czy raczej jego nieumiejętnego stosowania, nadużywania, czego był wrogiem, może dlatego, że był „znany z ponurości”, choć z drugiej strony cenił np. Spectatora, czyli prekursora prasy satyrycznej. *Per analogiam* odnosił się do homoseksualistów, których tolerował, ale nie godził się na „zgłaszanie cokolwiek wygórowanych żądań, aby cały świat stał się homoseksualny”, ponieważ osoby o takiej orientacji akceptowały jedynie własne środowisko i jego postulaty, a zgoda na to prowadziłyby do sytuacji, gdy „perwersja stawiała się nietzscheańskim obłędem”. Formę *dedicatio* miał też tekst poświęcony Bolesławowi Leśmianowi, a dokładnie *Łąkom* i traktatowi o poezji, w którym Terlecki przyznawał, że jego wiersze i znajomość z nim „nigdy [...] nie zeszyły się ze sobą”, lecz trzeba pamiętać o „dziwnych odkrywcach, namiętnych wyznawcach, pierwszych «leśmianistach»”, z których przy życiu pozostali Maria Andrzejewska i on. Pozostałe artykuły wspomnieniowe dotyczyły Samuela Tyszkiewicza oraz miast: Paryża – „najbardziej kobiecego”, w którym „splatała się samorodna krasa natury z pięknnością dzieła sztuki” (zadedykowany Irenie Paczkowskiej), i Lwowa (poświęcony Andrzejowi Pomianowi)¹⁰⁵. Za *varia* można uznać zbiór aforyzmów o morzu¹⁰⁶, artykuł zbudowany na podstawie refleksji, skojarzeń, wolnych myśli itp. czy refleksje o wystawie dzieł Vincenta van Gogha w londyńskiej Tate Gallery oraz o osobie Mickiewicza¹⁰⁷.

¹⁰⁴ Tenże, *Ignacy Baliński – pamiętnikarz*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80), s. 2; tenże, *Lawiński*, „Wiadomości” 1949, nr 21 (164), s. 3.

¹⁰⁵ M. Hemar, *Odpowiedzi ludziom poważnym*, „Wiadomości” 1946, nr 29, s. 2; T. Terlecki, „*Hobbes na wyrwyki*” i *Hemar na całego*, „Wiadomości” 1946, nr 31, s. 2.

¹⁰⁶ T. Terlecki, *Z wakacyjnego notatnika*, „Wiadomości” 1947, nr 46/47, s. 2.

¹⁰⁷ Tenże, *Notatki z wystawy Van Gogha*, „Wiadomości” 1948, nr 13/14, s. 2; tenże, *Notatki o Mickiewiczu*, „Wiadomości” 1949, nr 19, s. 1.

LITERATURA

- Bobkowski A., *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, oprac. N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2006.
- Gruchała J. S., *Wiktor Weintraub jako edytor*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2008, t. 58.
- Habielski R., *Londyńskie „Teki Historyczne”*, „Więź” 1992, nr 6.
- Hemar M., *Odpowiedzi ludziom poważnym*, „Wiadomości” 1946, nr 29.
- Karcz A., „Szczególna manifestacja osobowości ludzkiej”. *Tymona Terleckiego rozumienie literatury*, „Pamiętnik Literacki” 2012, nr 3.
- Koestler A., *Egzekucja Bogrowa*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1947, nr 44 (83).
–, *Egzekucja Rubaszowa*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91).
- Korespondencja Jerzy Giedroyc – Wiktor Weintraub*, [w:] „Mam na Pana nowy zamach...”. *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, t. 3, wyb. i oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź–Paryż 2019.
- Landor W. S., *Kościuszko i Poniatowski*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1949, nr 16/17 (159/160).
- Łobodowski J., *Na marginesie pewnej recenzji*, „Wiadomości” 1947, nr 35 (74).
- Markiewka T., „Ale mój świat to zakłete koło...”. *Listy Teodora Parnickiego do Tymona Terleckiego z lat 1942–1943*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 1.
- Moczkodan R., *Strategie krytycznoliterackie Wiktora Weintrauba (na przykładzie jego współpracy z londyńskimi „Wiadomościami”)*, [w:] *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice 2016.
- Morsztyn J. A., *Wybór poezji*, oprac. i wstęp W. Weintraub, Wrocław 1988.
- Péguy Ch., *O socjalizmie [sic!] chrześcijańskim*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1949, nr 18 (161).
- , *Z „Misterium świętych niewiniątek”*, tłum. T. Terlecki, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52).
- Pietrzyk Z., *Wiktor Weintraub (1908–1988)*, [w:] *Academics of Jewish Heritage in the Modern History of the Jagiellonian University*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2014.
- Poskuta-Włodek D., *Terlecjana londyńskie*, „Pamiętnik Teatralny” 2020, nr 4.
- Profesor z Komborni. Stanisław Pigoń w czterdziestą rocznicę śmierci*, red. K. Fijołek, Kraków 2012.
- Stefanowska Z., *Wiktor Weintraub (10 kwietnia 1908–14 lipca 1988)*, „Pamiętnik Literacki” 1991, nr 1.
- Stempowski J., Terlecki T., *Listy 1941–1966*, oprac. N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2015.
- Szulc P., *Czasopiśmiennictwo polskie w Iranie w latach 1942–1945*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 2.

- Taborski R., *Tymon Terlecki (1905–2000)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2000, nr 35.
- Taylor-Terlecka N., *Emigrant naszego czasu: rzecz o Tymonie Terleckim*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2004, nr 39.
- , *Od kryzysu do kryzysu: głosy zakulisowe o losach „Wiadomości”*, „Tematy i Konteksty” 2011, nr 1.
- , *Wojna z cenzurą. Migawki z redakcji „Polski Walczącej”*, „Zeszyty Naukowe PUNO” 2014, nr 2.
- Terlecki T., *Aleksander Wielki i Freud*, „Wiadomości” 1949, nr 37 (180).
- , *Beatrice Lillie*, „Wiadomości” 1947, nr 21 (60).
- , *Chór aby odpowiadał*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15.
- , *Christopher Fry*, „Wiadomości” 1948, nr 16 (107).
- , *Cyrano” i Priestley w „Old Vic”*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54).
- , *Edith Sitwell*, „Wiadomości” 1947, nr 32 (71).
- , *Emigracja naszego czasu*, Lublin 2003.
- , *Emigracja polska: wczoraj i dziś*, „Wiadomości” 1946, nr 1.
- , *Emigracja walki*, „Wiadomości” 1946, nr 2.
- , *Europejskość i odrębność kultury polskiej. Droga potwierdzenia i przeciwstawienia*, „Wiadomości” 1948, nr 21 (112).
- , *Europejskość i odrębność kultury polskiej. Polska w Europie*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110).
- , *Europejskość i odrębność kultury polskiej. Żywotny sprzęg*, „Wiadomości” 1948, nr 23 (114).
- , *Henry James na scenie*, „Wiadomości” 1949, nr 24 (167).
- , *„Hobbess na wrywki” i Hemar na całego*, „Wiadomości” 1946, nr 31.
- , *Ignacy Baliński – pamiętnikarz*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80).
- , *Komedia emigrancka*, „Wiadomości” 1948, nr 6 (97).
- , *Krytyka personalistyczna. Egzystencjalizm chrześcijański*, Warszawa 1987.
- , *Kryzys kultury zachodniej*, „Wiadomości” 1946, nr 7.
- , *Księżyc wokół kulis*, „Wiadomości” 1949, nr 29 (172).
- , *Kultura drugiej niepodległości*, „Wiadomości” 1948, nr 51/52 (142/143).
- , *Lawiński*, „Wiadomości” 1949, nr 21 (164).
- , *Litera nocet...*, „Wiadomości” 1947, nr 50 (89).
- , *Literatura a polityka*, „Wiadomości” 1947, nr 22 (61).
- , *Mickiewicz i my*, „Wiadomości” 1946, nr 3.
- , *Na śladach Péguy*, „Wiadomości” 1949, nr 18 (161).
- , *Negro saltans*, „Wiadomości” 1947, nr 34 (73).

- , *Nieśmiertelna Antygona*, „Wiadomości” 1949, nr 22 (165).
- , *Notatki o Mickiewiczu*, „Wiadomości” 1949, nr 19.
- , *Notatki z wystawy Van Gogha*, „Wiadomości” 1948, nr 13/14.
- , *Notting Hill na West Endzie*, „Wiadomości” 1949, nr 32.
- , *O standard moralny emigracji*, „Wiadomości” 1947, nr 25 (64).
- , „*O, rare Ben Jonson*”, „Wiadomości” 1947, nr 19 (58).
- , *Old Vic*” i „*Król Lear*”, „Wiadomości” 1947, nr 8 (47).
- , „*Oskarżam!*”, „Wiadomości” 1947, nr 35 (74).
- , *Ostatni Mauriac*, „Wiadomości” 1946, nr 5.
- , *Papierowa magia*, „Wiadomości” 1949, nr 48 (191).
- , *Paryż odnaleziony*, „Wiadomości” 1948, nr 28 (119).
- , *Ram Gopal*, „Wiadomości” 1948, nr 18 (109).
- , „*Sami swoi*”, „Wiadomości” 1949, nr 23 (166).
- , *Samuel Tyszkiewicz*, „Wiadomości” 1949, nr 51/52 (194/195).
- , *Sir Laurence*, „Wiadomości” 1949, nr 26 (169).
- , *Sprawy emigracji*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57).
- , *Sprostowanie. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1949, nr 19 (162).
- , „*Szkoła obmowy*”, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66).
- , *Szukanie równowagi. Szkice literackie i publicystyczne*, Warszawa 2019.
- , *Teatr poetów*, „Wiadomości” 1946, nr 4.
- , *Tragiczne pokolenie*, „Wiadomości” 1946, nr 17.
- , *W sprawie literatury angielskiej*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57).
- , *Wielka książka emigracji*, „Wiadomości” 1946, nr 30.
- , Wittlin J., *Listy 1944–1976*, oprac. N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2014.
- , *Wspomnienie o Juliuszu Osterwie*, „Wiadomości” 1947, nr 29 (68).
- , *Wspomnienie o Leśmianie*, „Wiadomości” 1948, nr 8.
- , *Wstyd*, „Wiadomości” 1946, nr 10.
- , *Z nadmiaru i z braku*, „Wiadomości” 1949, nr 11 (154).
- , *Z wakacyjnego notatnika*, „Wiadomości” 1947, nr 46/47.
- , Timoszewicz J., *Listy*, oprac. M. Kuraś, Warszawa 2016.
- Trudzik A. M., *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” oraz „Trybuna” w sukurs „Wiadomościom” (1946–1949). Ujęcie prasoznawcze*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2022, nr 4 (przygotowany do druku).
- Tymon Terlecki. *Korespondencja teatralna*, oprac. M. Kuraś, Warszawa 2016.
- Tymon Terlecki. *Od Lwowa do Warszawy*, zebr. i oprac. E. Krasieński, M. Szydłowska, Warszawa 2016.

- Tymon Terlecki. *Teatry londyńskie*, zebr. i oprac. E. Krasieński, M. Szydłowska, Warszawa 2016.
- Tymon Terlecki. *Wieczory teatralne*, zebr. i oprac. E. Krasieński, M. Szydłowska, Warszawa 2016.
- Tymon Terlecki: *etos emigranta*, red. J. Kryszak, M. Mroczkowska, Toruń 2004.
- Uchwała pisarzy na obczyźnie, „Trybuna” 1947, nr 11.
- Weintraub W., 1984, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179).
- , *Aleksander Brückner 1856–1938*, „The Slavonic and East European Review” 1946, No. 64.
- , *Antologia poezji polskiej*, „Wiadomości” 1948, nr 29 (120).
- , *Arcydzieło Hardy’ego na scenie*, „Wiadomości” 1947, nr 26 (65).
- , *„Balladyna”, czyli zabawa w Szekspira*, „Pamiętnik Literacki” 1970, nr 4.
- , *Barok sarmacki i jego bisurmańskie koneksje*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15.
- , *Blaski i nędze dziejów życia prof. Tarlego*, Newtown 1948.
- , *Chrzanowski a Lelewel*, „Wiadomości” 1946, nr 21.
- , *Dwie pomyłki (w rubryce Korespondencja)*, „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91).
- , *Dwie redakcje „Szachów” Jana Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1983, nr 4.
- , *Eksceleńce i damy*, „Wiadomości” 1947, nr 35 (74).
- , *G. M. Trevelyan*, „Wiadomości” 1949, nr 30 (172).
- , *Hamlet zbłąkany w mgłę*, „Wiadomości” 1947, nr 25 (64).
- , *„Happy as Larry”*, „Wiadomości” 1948, nr 7 (98).
- , *Jak być mądrym wobec Rosji*, „Wiadomości” 1947, nr 31 (70).
- , *Jeden trudny żywot*, „Wiadomości” 1946, nr 3.
- , *Jeszcze o „Rozłączeniu” i jego adresatce*, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 2.
- , *Komisja Edukacyjna*, „Wiadomości” 1946, nr 6.
- , *„Korolian” w Old Vic*, „Wiadomości” 1948, nr 19 (110).
- , *Krakowskie „trzy po trzy”*, „Wiadomości” 1947, nr 33 (72).
- , *Kraszewski odkryty*, „Wiadomości” 1947, nr 44 (83).
- , *Książka o Janie Zamoyskim*, „Wiadomości” 1948, nr 28 (119).
- , *Książka o Stalinie*, „Wiadomości” 1949, nr 44 (186).
- , *Literatura między młotem a sierpem*, „Wiadomości” 1947, nr 49 (88).
- , *Literatura polska w roku 1945*, „Wiadomości” 1947, nr 42 (81).
- , *Marx [sic!] i rosyjscy marxiści [sic!]*, „Wiadomości” 1949, nr 25 (168).
- , *Mickiewicz i Margaret Fuller*, „Wiadomości” 1947, nr 51/52 (90/91).
- , *Mickiewicz między Marxem [sic!] a Stalinem*, „Wiadomości” 1949, nr 10 (153).
- , *Monografia Stanisława Leszczyńskiego*, „Wiadomości” 1948, nr 37 (128).
- , *Na europejskich szlakach reformacji polskiej*, „Wiadomości” 1948, nr 17 (108).

- , *Newman o Polsce*, „Wiadomości” 1947, nr 22 (61).
- , „Nieucichłym przez lata romantycznym płaczem”, „Wiadomości” 1947, nr 29 (68).
- , *Norwid – Puszkina. „Spartakus” i strofa „Oniegina”*, [w:] W. Weintraub, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977.
- , *Norwid i Ameryka*, „Studia Norwidiana” 1996, nr 14.
- , *Norwid wobec powstania styczniowego*, „Studia Norwidiana” 1994/1995, nr 12/13.
- , *O Francji i Francuzach*, „Wiadomości” 1946, nr 33.
- , *Odczynianie uroków Żeromskiego*, „Wiadomości” 1947, nr 36/37 (75/76).
- , *Ozdobo twarzy, wąsy pokrętne!”...*, „Wiadomości” 1948, nr 36.
- , *Pamiętniki Krzywickiego*, „Wiadomości” 1948, nr 3 (94).
- , *Pan Jowialski”*, „Wiadomości” 1948, nr 49 (140).
- , *Panopticum malarskie*, „Wiadomości” 1949, nr 12/13 (155/156).
- , *Pluton poetów*, „Wiadomości” 1947, nr 50(89).
- , *Pod wezwaniem Tacyta*, „Wiadomości” 1948, nr 8 (99).
- , *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.
- , *The Poetry of Adam Mickiewicz*, ‘s-Gravenhage 1954.
- , *Poezja polska dla Anglików*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117).
- , *Polish Romantic Literature as the Literature of Emigration*, [w:] *Comparative Literature: Proceedings of the Second Congress of the International Comparative Literature Association*, Vol. 2, ed. W. P. Friedrich, Chapel Hill 1959.
- , *Pośmiertny tom Brücknera*, „Wiadomości” 1947, nr 34 (73).
- , „*Rewizor*” w *Old Vic*, „Wiadomości” 1948, nr 11 (102).
- , *Rosjanie na Morzu Śródziemnym*, „Wiadomości” 1948, nr 31 (122).
- , *Rossica*, „Wiadomości” 1949, nr 48 (191).
- , *Saga o carze Iwanie*, „Wiadomości” 1947, nr 29 (68).
- , „*The Shape of Things to Come*”, „Wiadomości” 1947, nr 1 (40).
- , *Sowiecki film reprezentacyjny*, „Wiadomości” 1947, nr 12 (51).
- , *Stanisław Pigoń (1885–1968)*, „Kultura” 1969, nr 7–8.
- , *Stronnicza książka*, „Wiadomości” 1947, nr 23 (62).
- , *Szkic autobiografii*, [w:] *O współczesnych i o sobie. Wspomnienia, sylwetki, szkice*, wstęp i oprac. S. Barańczak, Kraków 1994.
- , *Sztuka o D. P.*, „Wiadomości” 1948, nr 16 (107).
- , *Świnie w polityce*, „Wiadomości” 1947, nr 2 (41).
- , *Teatr Toli Korian*, „Wiadomości” 1948, nr 42 (133).
- , *Trzy tomy Norwida*, „Wiadomości” 1948, nr 18.
- , „*Ugłaskanie sekutnicy*” w *Old Vic*, „Wiadomości” 1948, nr 10 (101).
- , *Wędrówki dzisiejszego Hioba*, „Wiadomości” 1947, nr 19 (58).

- , *Wojna w oczach pisarzy*, „Wiadomości” 1948, nr 4 (95).
- ww., *Almanach „Wiek klęski”*, „Wiadomości” 1946, nr 8.
- , „*Balast serdeczny*”, „Wiadomości” 1946, nr 14/15.
- , „*Elektra*” w *King’s Theatre*, „Wiadomości” 1946, nr 13.
- , *Odczyty Waława Lednickiego*, „Wiadomości” 1948, nr 51/52 (142/143).
- , *Pamiętnik wędrowca*, „Wiadomości” 1946, nr 27.
- , „*Teki historyczne*”, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80).
- Wejs-Milewska V., *Tymona Terleckiego słowo w dialogu*, [w:] *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy*, Kraków 2007.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 9, red. J. Czachanowska, A. Szałagan, Warszawa 2004.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 8, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 2003.
- Z żałobnej karty*, „Trybuna” 1988, nr 59 (115).

Summary

OPINION JOURNALISM BY TYMON TERLECKI AND WIKTOR WEINTRAUB IN “WIADOMOŚCI” (1946–1949)

The text discusses Tymon Terlecki’s and Wiktor Weintraub’s collaboration with Mieczysław Grydzewski and “Wiadomości” he edited. Both of them were involved in literary criticism, as well as theatre (especially Terlecki) and film criticism (Weintraub). In addition, they published essays and sketches in the magazine: Weintraub on Russia, the Soviets and politics, Terlecki on emigration, its tasks and culture.

Keywords: Tymon Terlecki, Wiktor Weintraub, “Wiadomości”, emigration

Streszczenie

W tekście omówiono współpracę Tymona Terleckiego i Wiktora Weintrauba z Mieczysławem Grydzewskim i redagowanymi przez niego „Wiadomościami”. Obaj zajmowali się krytyką literacką, a także teatralną (zwłaszcza Terlecki) i filmową (Weintraub). Dodatkowo w tygodniku publikowali eseje i szkice: Weintraub o Rosji, Sowieciech i polityce, Terlecki o emigracji, jej zadaniach, kulturze.

Słowa kluczowe: Tymon Terlecki, Wiktor Weintraub, „Wiadomości”, emigracja

Magdalena Budnik

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0003-0133-1568

Redaktor oraz współpracownicy „Wiadomości” na kartach diariusza Janiny Konarskiej – pierwszy etap wychodźstwa Słonimskich (wrzesień 1939 r.)

Celem artykułu jest omówienie zapisków wojennych Janiny Konarskiej dla oświetlenia przyjacielskich relacji redaktora oraz części najbliższych współpracowników „Wiadomości Literackich” na początku wojennej tułaczki we wrześniu 1939 r. Jako że postaci te miały bliską relację ze Słonimskimi, w naturalny sposób rysują się też na pierwszym planie w diariuszu Konarskiej. Osoby z kręgu „wiadomościowego”, których losy możemy śledzić podczas ucieczki przed wojną, to m.in. Stanisław Baliński, redaktor Mieczysław Grydzewski (często zapisywany jako „Grydz” i tak też nazywany przez przyjaciół), Adam Pragier, Juliusz Sakowski, Antoni Sobański, Julian Tuwim. Wyżej wymienieni w znacznym stopniu wypełniają dziennik i są w nim na tyle istotni, że w artykule właśnie im poświęcono uwagę.

Omawiany materiał archiwalny jest ciekawym przedmiotem badawczym nie tylko ze względu na treść, ale również formę¹. O ile okres ucieczki

¹ Szerzej omawiałam dziennik w artykułach: *Ucieczka Słonimskich w 1939 roku: niezany diariusz Janiny Konarskiej*, „Sztuka Edycji” 2021, nr 2, s. 131–151; oraz *Niezany diariusz Janiny*

i wychodźstwa np. polityków Drugiej Rzeczypospolitej został szczegółowo opisany w materiałach źródłowych, o tyle w przypadku pisarzy dysponujemy zazwyczaj ich własnymi relacjami, najczęściej o charakterze wspomnieniowym. Diarystyczna deskrypcja sporządzana na bieżąco, gdzie pisarz jest bohaterem, a nie autorem zapisków, to sytuacja nieczęsto spotykana. Z takim właśnie przypadkiem mamy do czynienia w odniesieniu do wojennych peregrynacji Antoniego Słonimskiego i osób z kręgu „Wiadomości” – za sprawą diariusza spisywanego przez jego żonę, Janinę Konarską.

Poszyt znajduje się w zespole archiwaliów zgromadzonych przez Karola Estreichera². Uczony zamierzał bowiem spisać i wydać biografię Słonimskiego, co nie było jednak możliwe ze względu na cenzurę. Jak wiadomo, w roku 1976 nazwisko Słonimskiego obłożono zakazem druku³, a jego twórczość oraz sama postać niejednokrotnie stawały się obiektem zainteresowania Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk⁴ (a nawet Służby Bezpieczeństwa⁵). W roku 1977, w pół roku po śmierci wieloletniego przyjaciela skamandryty, Estreicher zanotował w swoim dzienniku: „Napisałem kilka rozdziałów życiorysu Antoniego, zbieram dalsze materiały. Na razie nie ma mowy o druku. Na razie – wierzę, że kiedyś ktoś się tym zainteresuje, komuś się przyda”⁶. W tym samym roku ukazał się jedynie artykuł tegoż: *Słonimskiego droga na emigrację*⁷. W obszernej kolekcji materiałów,

Konarskiej. *Początki francuskiego wychodźstwa Słonimskich (od 22 września do 7 listopada 1939 roku)*, „Sztuka Edycji” 2022, nr 1, s. 169–178.

² Dokumenty znajdują się w Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Notesu Janiny Konarskiej nie opatrzone oddzielną sygnaturą.

³ Nazwisko poety zostało ujęte w *Księżce zapisów i zaleceń GUKPPiW* z 21 lutego 1976 r. W dziale dotyczącym kultury wprowadzono wówczas „zapis” cenzorski na aż trzydzieści siedem nazwisk, zob. Wykaz nazwisk do zapisu nr 29 w dziale IX, [w:] T. Strzyżewski, *Wielka Księga cenzury PRL*, Warszawa 2015, s. 95.

⁴ Więcej na ten temat piszę w artykule: *Antoni Słonimski w aktach cenzury PRL. Wybór dokumentów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1961–1980*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 4, s. 95–117.

⁵ Po *Liście 34 SB* założyła Słonimskiemu Sprawę Operacyjnego Rozpracowania o kryptonimie „Syzyf” i na przestrzeni lat sporządziła aż 12 tomów akt; zob. J. Siedlecka, *Dopaść „Syzyfa” – neutralizowanie Antoniego Słonimskiego*, [w:] tejże, *Kryptonim „liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2009, s. 11–51.

⁶ K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. 5: 1973–1977, red. A. M. Joniak, Kraków 2006, s. 639.

⁷ Tenże, *Słonimskiego droga na emigrację*, „Twórczość” 1977, nr 6, s. 20–34.

oprócz omawianego diariusza, znalazły się m.in. notatki, korespondencja, fotografie oraz wycinki prasowe.

Diariusz spisywano w niepozornym notatniku o objętości stu kilkudziesięciu stron. Notes zawiera zapiski wydarzeń rozpoczynające się od 20 sierpnia 1939 r., a kontynuowane aż do 9 września 1945 r. Klamrę historycznych wydarzeń stanowią więc wybuch drugiej wojny światowej oraz ataki atomowe na Hiroszimę i Nagasaki (6–9 sierpnia 1945 r.). Pierwszy z ataków autorka odnotowała na ostatniej karcie swego notatnika. W prezentowanym tekście odwołuję się do początku wychodźstwa Słonimskich, którzy we wrześniu 1939 r. wyruszyli z Warszawy na zachód Europy. Przyjrzymy się fragmentom diariusza poświęconym pierwszemu etapowi ich wędrówki, prowadzącej z Polski do Francji. Według dziennika w kraju tym małżeństwo przebywało od 21 września 1939 do 18 czerwca 1940 r., by po jego upadku przedostać się do Londynu. Tam z kolei małżonkowie spędzili ponad dekadę, by w końcu jesienią 1951 r. powrócić na stałe do kraju⁸.

Uwagę zwraca sama forma zapisu wypadków. Otóż opisów dramatycznych wydarzeń, mających miejsce u zarania wojny i krótko po jej wybuchu, autorka dokonała pośpiesznie, najczęściej niewyraźnym pismem, posługując się najchętniej równoważnikami zdań (forma ta dominuje w całym diariuszu). W miarę upływu czasu pismo staje się bardziej czytelne, a relacje zaczynają dotyczyć mniej ważkich tematów.

Janina Konarska jest dzisiaj postacią niestety zapomnianą. Urodzona 30 kwietnia 1902 r., była utalentowaną plastyczką nagradzaną w kraju i za granicą. Uprawiała grafikę warsztatową, użytkową oraz malarstwo. Była blisko związana ze środowiskiem „Skamandra”. Po ślubie ze Słonimskim w 1934 r., pomimo oczywistego talentu i znaczącej pozycji wśród twórców kultury dwudziestolecia międzywojennego, Konarska wycofała się z życia artystycznego. Poświęcała cały swój czas trosce o zdrowie, wygodę i dobre samopoczucie małżonka⁹.

⁸ Słonimski w 1957 r. we właściwy sobie sposób wspominał czas, kiedy zdecydował o powrocie: „Pytano mnie wtedy: – Czy to prawda, że pan wrócił na dobre? – Dlaczego zaraz na dobre? Powiedzmy na średnie. A raczej na dobre i na złe – odpowiedziałem”. Por. A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie*, Warszawa 1987, s. 78.

⁹ J. Hartwig, *Wspomnienie o Antonim*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996, s. 36.

Najważniejsze pismo kulturalne dwudziestolecia oraz środowisko wokół niego skupione pozostawały bliskie Słonimskiemu już na wiele lat przed wybuchem drugiej wojny światowej. Staralam się fakt ten udokumentować, przywołując wspomnienia zarówno autora *Alarmu*, jak i innych literatów oraz opinie badaczy literatury. Podobnie, skrótowe, lakoniczne zapisy z dziennika Konarskiej zestawiałam z tekstami spisanyymi po latach przez innych świadków i uczestników wydarzeń.

Słonimski publikował w „Wiadomościach Literackich” reportaże, recenzje teatralne, omówienia grafomańskich tomików (*Książki najgorsze*). Najważniejszą rubrykę, którą tworzył przez ponad dekadę, począwszy od roku 1927, stanowiła rzecz jasna *Kronika tygodniowa*:

Słonimski, przywiązany do angielskiej wersji socjalizmu, żyjący – wówczas utopijnymi – mrzonkami o zjednoczonej Europie i szukający w Europie ojczyzny wszystkich ludów, ogarniętych wiarą w braterstwo narodów, głoszący pacyfizm, zadeklarowany przeciwnik hitleryzmu i w pierwszym etapie mało jednoznaczny oponent stalinizmu (do pierwszych wielkich procesów politycznych), literaturę traktował jako rodzaj narzędzia walki o nowy, antyhuxleyowski, wspaniały świat przymierza ludzi mądrych i naukowo przekształcających rzeczywistość. Służyły temu wiersze, choć prawdziwą trybuną Słonimskiego były drukowane na łamach „Wiadomości Literackich” kroniki tygodniowe oraz, w mniejszym zakresie, choć bardzo popularne, komedie (*Rodzina, Murzyn warszawski*). I taki wizerunek Słonimskiego utkwiał w pamięci ludzi mu współczesnych¹⁰.

Stosunek twórcy do ojczyzny uległ wyraźnej zmianie po roku 1935 i wydanym zbiorze wierszy *Okno bez krat*, kiedy Polska stała się prawdziwym bohaterem jego liryki. Odrzucając łatwą możliwość emigracji (co ilustruje wiersz z 1938 r. pt. *Do przyjaciół w Anglii*), autor pozostał w kraju, „gdyż wierność była jednym z najważniejszych – jak rozumiał – obowiązków pisarza wobec ojczyzny”¹¹.

Kiedy zagrożenie wybuchem wojny stawało się coraz bardziej realne, Słonimski od 1938 r. nie głosił już pacyfizmu, zapewniając w *Kronikach* o gotowości Polaków do obrony kraju. Odważnie deklarował się też w nich jako przeciwnik hitleryzmu:

¹⁰ *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994, s. 58–59.

¹¹ Tamże, s. 59.

Ci, co stawiają w Europie na blok faszystowski, łatwo za parę lat mogą wyjść na durniów. Jeśli zwycięży faszyzm i nacjonalizm, my, którzy wierzymy w ideały wieku oświecenia, w deklarację praw człowieka i obywatela – łatwo możemy być uznani za naiwnych głupców. Tylko, że my w razie przegranej mamy się czym pocieszać. I to jest różnica niebagatelna. Nie będziemy tak śmieszni jak ci, którzy uważają, że wszystko warto poświęcić, aby stać się silniejszym, i w rezultacie dostają po łbie od pogardzanego przeciwnika¹².

W niejednej zresztą *Kronice*, już z początku lat 30., autor wyrażał krytyczny stosunek do Hitlera. I tak, na przykład w roku 1933 pisał:

Kto wie, czy nie byłoby dobrze, aby poczytalność Hitlera sprawdzano tak dokładnie jak władze umysłowe Stasia Zaremby. Mogłoby się łatwo okazać, że Hitler posiada „mały stopień spostrzegawczości”, że nie rozróżnia koloru brunatnego od czarnego i że na podstawie badania przy pomocy „testów” dyktator Niemiec musi być uważany za niedorozwiniętego i obciążonego dziedzicznie¹³.

Przykładów wypowiedzi w podobnym tonie można by podać wiele. Stefan Kisielewski podsumował krótko, że Słonimski „miał swój wielki okres przed wojną, kiedy bardzo zwalczał hitleryzm i faszyzm w „Wiadomościach Literackich”¹⁴. Aleksander Fiut, poszukując z kolei odpowiedzi na poniższe pytanie, trafnie spuentował: „Krąg «Wiadomości», polsko-żydowskie pogranicze, spór z faszyzmem i komunizmem, utopijny dyskurs, formacja kulturowa – jak inaczej jeszcze dookreślić miejsce Słonimskiego-kronikarza?”¹⁵. Sam Słonimski również podsumował po latach: „Emigracja w moim przypadku nie była sprawą wyboru, jako znany publicysta antyhitlerowski i antyfaszystowski nie miałem szans przetrwania pod okupacją. Mogłem tylko siebie i tych, którzy by próbowali mnie chronić, narazić na najgorsze”¹⁶.

¹² A. Słonimski, *Sekret Hitlera – Odwet śmiechu*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939*, wyb., wstęp, przyp. W. Kopaliński, Warszawa 1956, s. 549–550.

¹³ Tenże, *Znowu Hitler – Cacy Irzykowski – Krzycząca herbata włosów*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939...*, s. 318.

¹⁴ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, red. T. Wołek, Warszawa 1990, s. 102.

¹⁵ A. Fiut, *Słonimskiego gra w utopię. Na marginesie „Kronik tygodniowych” z lat trzydziestych*, [w:] *Stulecie Skamandrytów. Materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 8–9 grudnia 1994*, red. K. Biedrzycki, Kraków 1996, s. 133.

¹⁶ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975, s. 108–109.

Wobec powyższego, a wbrew krzywdzącym opiniom, Słonimski był zmuszony we wrześniu 1939 r. opuścić Polskę. Marian Stępień pisał o sytuacji twórcy:

Wraz z Julianem Tuwimem i Mieczysławem Grydzewskim znalazł się Słonimski na wschód od Wisły i próbował – bezskutecznie – dostać się do czynnej służby wojskowej. Zobaczywszy, w jakim kierunku rozwijają się zdarzenia wojenne, zdając sobie sprawę z niewielkiej szansy przetrwania pod niemiecką okupacją, wybrali emigrację i znaleźli się – bez pieniędzy – na granicy rumuńskiej¹⁷.

Monika Ładoń zauważyła, że czasem Słonimskiemu zarzucano „ucieczkę”, czyniąc to „w wyraźnie oskarżycielskim kontekście”¹⁸. Złośliwie komentował np. Iwaszkiewicz: „Tuwimowie, Słonimscy, Grydzewscy – wszyscy razem zwiali w niewiadomym kierunku”¹⁹.

Przywołane powyżej nazwisko Grydzewskiego pojawia się nieprzypadkowo. Słonimski był z nim związany już na wiele lat przedtem, zanim wybuchła wojna. Jak wiadomo, Mieczysław Grydzewski m.in. od 1920 r. wydawał, a od 1921 r. był również redaktorem miesięcznika „Skamander” (ukazującego się do roku 1928 oraz w latach 1935–1939). Następnie, w roku 1924, założył wraz z Antonim Bormanem „Wiadomości Literackie”²⁰ (Warszawa, 1924–1939), przekształcone w „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” (Paryż–Londyn, 1940–1944), wznowione w 1946 r. jako londyńskie „Wiadomości”, a ostatecznie zamknięte w marcu roku 1981²¹. Tytaniczna wręcz praca Grydzewskiego tworzyła przestrzeń, na której wielokrotnie przecinały się ścieżki obu twórców. Słonimski w swo-

¹⁷ M. Stępień, „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Kraków 2005, s. 183.

¹⁸ M. Ładoń, „*Jak my kiedyś wrócimy? Którymi drogami?*” *Antoniego Słonimskiego droga do kraju*, [w:] *Dialogi z romantycznym kontekstem: szkice o poezji polskiej*, Katowice 2006, s. 128.

¹⁹ J. Iwaszkiewicz, *Notatki 1939–1945*, aneks A. Iwaszkiewiczowa, przygot. do druku, uzup. przypisami i opatrzył posłowiem A. Zawada, Wrocław 1991, s. 20. Cytat według brzmienia rękopisu.

²⁰ *Między Great Russel Street a British Museum. Mieczysław Grydzewski i „Wiadomości”*. *Katalog wystawy*, kuratorzy wystawy M. A. Supruniuk, A. Supruniuk, J. Krasnodębska i in., Toruń 2021–2022, s. 11 (nlb.).

²¹ Tamże, s. 1 (nlb.).

im *Alfabcie wspomnień* przywoływał nazwisko redaktora oraz kilkunastoletnią z nim współpracę:

Od 1918 roku redagował „Pro Arte”, potem „Skamandra”, wreszcie „Wiadomości”. Poświęcił tej pracy bez mała pół wieku. Fenomen pracy, uporu, zapału, erudycji, tolerancji i despotyzmu. Szesnaście wielkich roczników „Wiadomości Literackich” to imponujący dorobek i pomnik kultury dwudziestolecia międzywojennego. Pisać o tym powinni krytycy i historycy, bo to historia. Ja wspominam człowieka, któremu dużo zawdzięczam i z którym nieraz byłem w konfliktach. Pierwsze spotkanie miało charakter handlowy. Zjawił się u mnie studencik nieco sepleniący i spytał, czy nie dałbym jakiegoś wiersza do „Pro Arte et Studio”. Drukowałem już wtedy i zarabiałem piórem i rysunkami do „Sowizdrzała”. Wiersz dałem, ale na uwagę Grydzewskiego, że pismo nie płaci honorariów, poprosiłem, żeby wiersz oddał, bo ja za darmo nie drukuję. Popatrzył na mnie z pogardą, żalem i bólem swych bardzo wymownych oczu i powiedział nie bez obrzydzenia: „Dobrze. Zapłacimy panu”. Później w „Skamandrze” i w początkach „Wiadomości Literackich” zarobki były to skąpe, ale przez lat kilkanaście za *Kroniki tygodniowe* i recenzje teatralne dostawałem tysiąc pięćset złotych miesięcznie, co było bardzo dużo na owe czasy i wcale nie tak dużo w porównaniu do ówczesnych moich zarobków kabaretowych i teatralnych. Nie chcę drażnić moich kolegów przeliczaniem tych sum na dzisiejsze złote²².

Dalej Słonimski wspominał Grydzewskiego, nie tylko jako redaktora, lecz także przyjaciela:

Grydzewski, zwany Grydzem, był nie tylko naszym redaktorem, ale przyjacielem, adoratorem, kibicem naszych sukcesów. W czasach „Skamandra” schodził się w pokoiku na Złotej na zebrania redakcyjne i kolacje. Tuwim, Lechoń, Wierzyński, Zawistowski, Grydzewski, Iwaszkiewicz i ja stanowiliśmy komitet redakcyjny. Grydz poprawiał rękopisy, robił korektę, wtrącał się nie tylko do naszych utworów, ale próbował redagować nasze życie. Był lojalnym powiernikiem sekretów i pomocą w każdej trudnej sytuacji życiowej. Bardzo byliśmy dla niego niedobrzy. Kochaliśmy go i dokuczali obrzydliwie²³.

O wspomnianych wcześniej konfliktach z Grydzewskim pisał również w swym *Abecadle Kisielewski*, przywołując powody, dla których Sło-

²² A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 70–71.

²³ Tamże, s. 71.

nimski w pewnym momencie zaprzestał publikowania w londyńskich „Wiadomościach”:

Mieczysław Grydzewski – ja go nie znałem osobiście. Był podobno dyktator szalony, uparty, niesamowity pracuś. I zabawne, bo „Wiadomości Literackie” miały stempel pisma niby lewicowego, natomiast on w Londynie, jako redaktor „Wiadomości”, okazał się absolutnym prawicowcem, nacjonalistą polskim, tępił wszelką lewicę i komunizm. Był wielką indywidualnością na swój sposób. Z tym, że proszę pomyśleć, iż „Wiadomości Literackie” miały w najlepszym okresie te 12 tysięcy nakładu: na dzisiaj to jest nic. Ale rządziły rynkiem. Mój ojciec bardzo ich nie lubił. Mówił, że oni utopili Leśmiana i nową poezję, i Miłosza, i Irzykowskiego, i całą prawicę. Właściwie ton nadawał Słonimski, Irena Krzywicka, Boy: ta linia, której Grydzewski wyrzekł się w Londynie zupełnie, i wiem, że nawet z Tuwimem całkiem zerwał stosunki z powodu jego lewicowości²⁴.

Wracając jednak do diariusza Konarskiej z 1939 r., wielokrotnie odnajdujemy w nim zapiski dotyczące Grydza, z którym Słonimscy, opuściwszy Polskę, dotarli przez Rumunię i Włochy do Paryża.

Przechodząc do opisywanego przez Konarską września 1939 r., można stwierdzić, że warszawskie środowiska literackie tuż przed wybuchem wojny liczyły na zażegnanie konfliktu. Wielu twórców jeszcze na kilka dni przed początkiem wojny spędzało czas na tzw. letniskach. Słonimscy przebywali w Zakopanem, gdzie towarzyszyli im m.in. Tadeusz Boy-Żeleński oraz Irena Krzywicka. Z kolei Julian i Stefania Tuwimowie spędzali czas na letniku w Świdrze pod Warszawą. W reakcji na wiadomość o zbliżającej się wojnie zarówno Tuwimowie, jak i Słonimscy powrócili do Warszawy. Stamtąd 5 września obie pary wraz z Grydzewskim wyruszyły wspólnie taksówką do Kazimierza nad Wisłą. Mieli się tam zatrzymać w domu Kuncewiczów. Następnie, 6 września 1939 r., jak wspominał Słonimski: „Z Tuwimem rozstaliśmy się w Kazimierzu nad Wisłą. Znalazł miejsce w jakimś samochodzie, a my z Grydzewskim dalej jechaliśmy wynajętą furmanką do Bełżyc”²⁵. Przyjął ich tam na nocleg pewien stary gospodarz. Kolejnego dnia, 7 września, ruszyli w dalszą drogę zaprzęgiem ze ślepym koniem. Noc spędzili w Krasnymstawie, korzystając z rzeczy porzuconych przez Tuwimów. 8 września Słonimskim nie udało się zdobyć

²⁴ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela...*, s. 30–31.

²⁵ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 66.

paliwa na dalszą podróż i dopiero kolejnego dnia, rozstawszy się wcześniej z Grydzewskim, wyruszyli dalej z Feliksem Zalewskim, który przewiózł ich swoim samochodem w okolice Zamościa. 10 września, dojechawszy furmanką do Hrubieszowa, w nieprawdopodobnych okolicznościach, ponownie odnaleźli się z Grydzewskim i innymi znajomymi. Konarska w sporządzanej na bieżąco relacji zanotowała: „Cudowne odnalezienie naszych”:

10 września 1939 r. (niedziela)

Rano profesor zwariował, pojechał do Lwowa, a my furmanką do Hrubieszowa. Tłok, zagubienie, beznadziejna sytuacja. Apfelbaum²⁶, Rolsroysy [sic!]. Cudowne odnalezienie naszych. Nie puszczają do Włodzimierza²⁷. Jedziemy na Brody²⁸ przez Sokal²⁹. [s. 7] Tłok. Nocleg u Grynszpanów³⁰ na ulicy Zukra.

Warto w tym miejscu zwrócić się do wspomnień Słonimskiego, by przywołać to jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń, które miały miejsce podczas wspólnej ucieczki. Otóż 10 września 1939 r. Grydzewski rozdzielił się z małżeństwem w poszukiwaniu paliwa. Umówili się na kolejne spotkanie w Hrubieszowie na rynku:

Ale Hrubieszów nie ma rynku. Zostawiłem Jankę na rogu głównej ulicy i poszedłem szukać jakiegoś urzędu [...]. Nic nie wskórałem w zatłoczonym urzędzie hrubieszowskim. Ze smutną miną wróciłem do Janki. Miała łzy w oczach. Na ogół trzymała się bardzo dzielnie, spytałem więc, co się stało. „Nic – powiedziała. – Nic się nie stało”. Przyglądałem się jej dość niedowierzająco, gdy nagle drgnęliśmy oboje. Auto z Marysią i Grydзем podjechało do nas i Marysia wyskoczyła uradowana. Otóż nieprawda, że nic się nie stało, tylko Janka nie chciała powiedzieć prawdy, żeby mnie nie martwić. Kwadrans temu, nim wróciłem, zobaczyła na szosie odległej o paręset metrów auto Marysi mijające całym pędem zatłoczony Hrubieszów. Absurdalnym odruchem, nonsensownym zrywem pobiegła w stronę szosy, krzycząc: „Marysiu, Marysiu!” Oczywiście taki okrzyk dobiec nie mógł na paręset metrów i auto zginęło z oczu na zakręcie szosy. Ale, jak już opowiadała Marysia, jakiś żołnierz jadący na motocyklu, słyszał i widział

²⁶ Osoba niezidentyfikowana.

²⁷ Włodzimierz Wołyński, obwód wołyński, Ukraina.

²⁸ Brody, obwód wołyński, Ukraina.

²⁹ Sokal, obwód lwowski, Ukraina.

³⁰ Osoby niezidentyfikowane.

Jankę i parę kilometrów za Hrubieszowem samochód zatrzymał i spytał: „Czy która z pań nie ma na imię Marysia, bo tam na głównej ulicy jakaś pani biegła i tak właśnie wołała”. Zawróciliśmy natychmiast i pomyśl, co za radość! – bo już straciliśmy nadzieję odnaleźć was oboje, a w starostwie powiedzieli, że jakiś literat z żoną wczoraj tu był i pojechał do Lwowa. – Byli to oczywiście Tuwimowie, którzy konsekwentnie znów wyprzedzili nas o dobę³¹.

Ze względu na zamkniętą drogę do Włodzimierza Wołyńskiego ruszono przez Sokal na Borody. 11 września małżonkowie pojechali do Krzemieńca, gdzie spotkawszy konsula angielskiego, Franka Saverego, dowiedzieli się, że wyjazd za granicę jest konieczny. Następnego dnia, 12 września, Konarska zanotowała, jak zazwyczaj skrótowo:

12 września 1939 r. (wtorek)

Bombardowanie; kawiarnie. Białe poduszki na głowach pań. Wszelaki³², wiadomości o Jasiu Tarnowskim. Tarnowska, Laroche³³: „to źle nie mieć szofera”, Ambasada Rumuńska. Sekretarz! Stawiscy³⁴; Sakowscy³⁵, Alisa³⁶. Wyjeżdżamy.

³¹ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 107–108.

³² Jan Wszelaki (1894–1965) – polski ekonomista, dyplomata, działacz polonijny.

³³ Być może mowa o Julesie Alfredzie Laroche’u (1872–1961), francuskim dyplomacie, ambasadorze Francji w Polsce (1926–1935).

³⁴ Nazwisko zostało błędnie zapisane. Chodzi o Stawińskich, czyli Irenę z d. Tuwim (1898–1987) i jej drugiego męża Juliana Stawińskiego (1904–1973).

³⁵ Stefania Sakowska – żona Juliusza Sakowskiego, sekretarza generalnego w rządzie generała Władysława Sikorskiego. Sakowscy we wrześniu 1939 r. przedostali się przez Rumunię do Francji. Wyjątkowa przyjaźń łączyła Słonimskiego z Juliuszem Sakowskim. Jako stały współpracownik „Wiadomości” m.in. redagował rubrykę *W oczach Zachodu* (podpisywaną pseudonimem „Collector”). Przyjaźń ta, zawiązana jeszcze za młodu w Warszawie, trwała, jak się miało okazać – całe życie. Leopold Kielanowski pisał: „Słonimski, jako jedyny pisarz emigracyjny [Skamandra – M. B.], powrócił po wojnie do kraju, ale tam włączył się w walkę o wolność słowa i wolność jednostki. Łączyły go przez całe życie z Juliuszem Sakowskim gorące więzi przyjaźni. Jego listy z Warszawy roją się od prośb, choćby i prozaicznych, które mogły ułatwić tak trudny i dla niego żywot w rzeczywistości krajowej. Za to jak wymowne są jego dedykacje [...] Np. w tomiku poezji, wydanym w Londynie *Popiół i wiatr* pisze Słonimski: «Kochanemu Julkowi – świadkowi tego co tu opisane i towarzyszeni lat warszawskich», a ostatnią swą książkę: *Alfabet wspomnień* opatruje podpisem: «Kochanemu Julkowi – (może to ostatni, który nie zawodzi) – na pamiątkę tego ABC naszej młodości»”. Zob. *Kulisy twórczości: listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego 1945–1977*, wstęp L. Kielanowski, Paryż 1979, s. 4–5.

³⁶ Osoba niezidentyfikowana.

Naocznym świadkiem bombardowania był także ambasador Stanów Zjednoczonych, Anthony J. Drexel-Biddle:

Rano 12 września, około 10.50 Krzemieniec, bezbronna, otwarta wieś, został zbombardowany, o czym natychmiast powiadomiłem Departament Stanu w obszernej depeszy. Restauracyjka, w której jedliśmy obiad z ambasadorem Szaronowem 10 września, uległa całkowitemu zniszczeniu. W skrócie było to tak – eskadra czterech bombowców niemieckich nagle zniżyła lot nad zamieszkiwaną przez nas częścią wsi. Zaczęli wyrzucać bomby na przedmieściu miasteczka w bliskiej odległości od ambasad brytyjskiej i amerykańskiej położonych przy głównej ulicy. Lecąc wzdłuż niej i spuszczać bomby, samoloty doleciały do zatłoczonego rynku, który ostrzelały z broni pokładowej. Inne trzy samoloty przeleciały równie nisko, zaczynając od drugiego końca wsi, i rzuciły bomby jeszcze nawet bliżej innych ambasad i poselstw, a także MSZ³⁷.

Słonimski również wspominał tę sytuację: „w parę godzin po naszym przyjeździe lotnik niemiecki rzucił bombę w sam środek rynku. Rozbiegły się konne furmanki, rozjechały samochody rządowe. Kobiety, niosąc poduszki nad głowami, kryły się w ziemnych schronach, to znaczy w płytkich rowach wykopanych w ogródku”³⁸.

13 września para nocowała na zamku w Wiśniowcu. Następnie przejechała przez Tarnopol, Kopczyńce i Czortów, by zatrzymać się w pensjonacie w Zaleszczykach. 14 września Słonimscy spotkali Stanisława Balińskiego i wraz z nim oraz Grydzewskim przekroczyli granicę rumuńską – zgłosili się w Czerniowcach (do roku 1940 miasto należało do Rumunii) w konsulacie polskim, a następnie wyruszyli do Bukaresztu. Janina Konarska, odwołując się do tego spotkania, wymieniła pośród innych nazwisko Balińskiego, a następnie enigmatycznie zapisała: „Ali Baba ze skrzyniami”³⁹:

³⁷ *Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów: Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony'ego Drexel-Biddle'a, Leona Noela i innych*, wyb., oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989, s. 177. Rozważano o protestowanie bombardowania bezbronnego miasteczka, w którym nie było ani jednego żołnierza; nie było obrony wojskowej. Zob. tamże, s. 180.

³⁸ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 110.

³⁹ Zob. wpis z dnia 14 września 1939 r.

14 września 1939 r. (czwartek)

Staś Baliński⁴⁰, Szererowie⁴¹, Sakowscy. Kłopoty Stasia. Znów Sewery [sic!], Ali Baba ze skrzyniami. Wahania Grydza. Wiadomości o Toniu⁴² z Lwowa i o Boyu. Wyjeżdżamy: My, Staś, Grydz, Czokoż⁴³ [sic!]. Rewizja, torpeda. Chodacka⁴⁴. Nie mam pieniędzy, tylko złoto. Przejeżdżamy granicę Rumunii. Czerniowce⁴⁵. Konsulat polski. Stroński⁴⁶. Wiadomości o Rządzie⁴⁷. Wyjazd do Bukaresztu. Noc w pociągu. My i Grydz.

Nazwisko Balińskiego, obok Grydzewskiego i Antoniego Sobańskiego, jest jednym z najczęściej pojawiających się na kartach diariusza w 1939 r. O bliskich relacjach znających się od lat poetów oraz Janiny Konarskiej świadczą korespondencja i pisarstwo twórców. Marek Pytasz przypomniał, że Baliński od najmłodszych lat znał nie tylko Słonimskiego, ale również innego skamandrytę, Leszka Serafinowicza⁴⁸. Baliński, wracając do początków tej znajomości, wspominał: „Ojciec Słonimskiego – lekarz był niesłychanie dowcipny. Mój ojciec bardzo go lubił, bardzo się przyjaźnili, tak że właściwie ze Słonimskim poznałem się przez naszych ojców”⁴⁹. Co ciekawe, również Słonimski w swoim *Alfabecie wspomnień* poświęcił hasło

⁴⁰ Stanisław Baliński, jako pracownik sztabu MSZ, przebywał w Krzemieńcu. Przed opuszczeniem kraju napisał wiersz pt. *Pożegnanie z Krzemieńcem 1939*. Zob. S. Baliński, *Wiersze zebrane 1927–1947*, Londyn 1948, s. 73–76.

⁴¹ Mieczysław Szerer (1884–1981) – prawnik, socjolog i publicysta, sędzia Sądu Najwyższego.

⁴² Konarska, używając imienia Tonio, najczęściej miała na myśli Antoniego Sobańskiego.

⁴³ Prawdopodobnie Franz Theodor Csokor (1885–1969) – austriacki dramaturg. W 1938 r. zamieszkał w Polsce, w następnym roku przeżył bombardowanie Warszawy i przez Bukareszt przedostał się do Jugosławii.

⁴⁴ Osoba niezidentyfikowana.

⁴⁵ Czerniowce, obwód czerniowiecki, dzisiejsza Ukraina. W latach 1918–1940 miasto należało do Rumunii.

⁴⁶ Prawdopodobnie Stanisław Stroński (1882–1955) – polski filolog, romanista, polityk, minister w Rządzie RP na Uchodźstwie.

⁴⁷ Prawdopodobnie mowa o rządzie pod przewodnictwem Feliksa Sławoja Składkowskiego, który ustąpił 30 września 1939 r.

⁴⁸ Leszek Serafinowicz (właśc. Jan Lechoń). M. Pytasz, *Stanisław Baliński*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994, s. 51.

⁴⁹ S. Baliński, *Moją prawdą jest moja pamięć*, „Twórczość” 1983, nr 5, s. 71.

właśnie ojcu Balińskiego – Ignacemu, choć odnotował również Stanisława, określając go mianem „znakomitego poety”⁵⁰.

Chcąc rozwikłać intrygujące określenie „Ali Baba”, znów warto sięgnąć do dokładniejszego opisu, sporządzonego po latach przez Słonimskiego:

W Krzemieńcu spotkaliśmy się ze Stasiem Balińskim, uroczym poetą i serdecznym moim przyjacielem, który niestety został na emigracji. Staś wiozł ze sobą teczkę z całą niemal korespondencją Mickiewicza do Odyńca, z którym był spokrewniony. Wiozł wiele innych skarbów: starą napoleońską i szkatułkę z biżuterią rodzinną. Gdy odzywały się syreny alarmu lotniczego, Staś gorączkowo rozdawał klejnoty, które po odwołaniu alarmu skrupulatnie nam odbierał⁵¹.

Pytasz również wspominał: „Stanisław Baliński miał pieczę nad listami Adama Mickiewicza do Antoniego Odyńca, znalazły się one w jego małej walizeczce, z którą opuszczał kraj. Jesienią 1940 r. listy ocalały w zbombardowanym domu, w którym mieszkał w Londynie Baliński”⁵².

Dziewięć dni później, 15 września, Słonimscy dotarli do Bukaresztu, gdzie w ambasadzie francuskiej rozpoczęli starania o wizę. Tego dnia próbowali pomóc Tuwimom, zatrzymanym na granicy polsko-rumuńskiej. Zwrócili się z prośbą o interwencję w tej sprawie do Duszy Czary Stec. Konarska odnotowała:

⁵⁰ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień...*, s. 14. W dalszej części wspomnień Słonimski (przy haśle „Krzemieniec”) nazwał Balińskiego „najbliższym przyjacielem”, a w końcowej części książki pomieścił jego fotografię, opatrzoną imieniem i nazwiskiem oraz określeniem „przyjaciel Autora”.

⁵¹ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 66.

⁵² M. Pytasz, *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000, s. 49.

15 września 1939 r. (piątek) BUKARESZT

Ambasada (Sobański⁵³, nie Tonio). Gangnier⁵⁴ [sic!] w ambasadzie francuskiej. Dusza Czara⁵⁵, pani Wołyńska⁵⁶. Czytanie zagr. gazet. Wiadomości o Hajmanie⁵⁷.

Warto w tym miejscu zwrócić się do wspomnień Duszy Czary Stec – rumuńskiej literatki i tłumaczki:

Jest godzina popołudniowa. Nagle słyszę kroki na schodach, coraz wyżej... Biegnę do drzwi, otwieram. Na progu stoją: Antoni Słonimski, żona jego i redaktor naczelny „Wiadomości Literackich” Grydzewski. – Boże, proszę, proszę wejść!... – nic więcej nie mogłam powiedzieć. – Tuwim, Tuwim! – wybuchną Słonimski. – Tuwim znajduje się na granicy polsko-rumuńskiej, w Załuczy, nie puścili go, nie ma przy sobie żadnych papierów, a Rumuni zamknęli granicę. Tuwim został! – krzyczał. Mówił dalej, że wydałam przecież *Antologię poezji pol-*

⁵³ Nazwisko Sobańskiego, jako przyjaciela Słonimskiego, jest jednym z najczęściej pojawiających się w diariuszu Konarskiej. Autor głośnych reportaży z hitlerowskich Niemiec (cykl: *W Niemczech po przewrocie*) często przebywał w artystycznej kawiarni „Ziemiańskiej”. Jak wymieniał Janusz Stradecki, do grona stałych bywalców słynnego „stolika na półpiętrze” założonego pod koniec 1926 r.: „obok samych skamandrytów oraz obu ich wydawców i redaktorów: Grydzewskiego i Bormana – zaliczyć można Wieniawę i Franca Fiszera, Boya-Żeleńskiego, Antoniego Sobańskiego, Juliusza Sakowskiego, Mariana Hemara, Brunona Winawera, Stanisława Balińskiego, Wilama Horzycę, obu Kramsztyków – malarza Romana i Józefa tłumacza, obie siostry Kossak – Pawlikowską i Samozwaniec, Belę Gelbard, czyli Izabelę Czajkę-Stachowicz, Irenę Krzywicką, dwóch wydawców – Mariana Sztajnsberga i Ludwika Fiszera, Jana Parandowskiego i jego żonę Irenę oraz dwóch artystów grafików – Zdzisława Czermańskiego i Feliksa Topolskiego”; zob. J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 171. Przyjaźń Słonimskich z Sobańskim zawiązano zatem jeszcze na lata przed wybuchem wojny. Świadczy o tym choćby fakt, że Sobański był świadkiem ślubu pary.

⁵⁴ Estreicher wspominał: „Tego dnia wyjechali Słonimscy i Grydzewski do Bukaresztu. Tu 15 września w ambasadzie francuskiej, przez radcę Gauquier, którego znali z Warszawy, rozpoczęli starania o wizę francuską”. Zob. K. Estreicher, *Słonimskiego droga na emigrację*, „Twórczość” 1977, nr 6, s. 27.

⁵⁵ Dusza Czara-Stec (właśc. Józefina Rosenkranz) (1898–1967) – literatka, tłumaczka. Przełożyła na rumuński m.in. utwory Tuwima.

⁵⁶ Estreicher również wspominał o tym spotkaniu: „W Bukareszcie [Słonimscy] spotkali się z przyjaciółmi warszawskimi Wołyńskimi”, zob. *Słonimskiego droga na emigrację...*, s. 27–28.

⁵⁷ Prawdopodobnie mowa o Aleksandrze Heimanie-Jareckim (1886–1966), zaprzyjaźnionym ze skamandrytami przemysłowcu, mężu aktorki Bronisławy Koyałowicz – pierwszej żony Kazimierza Wierzyńskiego.

skiej w języku rumuńskim i że tam znajdują się wiersze Tuwima... Rozpaczliwe pytanie Słonimskiego, jego żony i Grydzewskiego: – Czy pani może coś zrobić, żeby go wydostać, uratować? Uspokoiliam zrozpaczonych, nadałam telegram do Czerniowiec, do profesora tamtejszego uniwersytetu, Hakmana, i do dra Diamanta, folklorysty żydowskiego, zamówiłam połączenie telefoniczne z tymi panami i czekałam na odpowiedź. Minął dzień, dwa – Słonimscy i Grydzewski, którym więcej współczucia niż pomocy okazać mogłam, pojechali dalej, do Francji... Czwartego dnia nagle dzwonek – przed nami stał Julian Tuwim z żoną. Głębokie milczenie, płacz pani Tuwimowej...⁵⁸

Dwa kolejne spotkania z Duszą Czarą Stec miały miejsce 16 i 17 września. W te dni Słonimscy kontaktowali się z rodziną i spotykali z przyjaciółmi. 18 września faktycznie dołączył do nich Tuwim, zatrzymując się u Liebermana. Tego dnia nastąpił upragniony wyjazd pociągiem do Paryża, którym podróżowali również m.in. Baliński, Grydzewski, Adam Pragier i Antoni Sobański. Konarska zasygnalizowała, że w pociągu zaszło pewne wydarzenie związane z TONIEM (jak przyjaciele zwykli nazywać Sobańskiego):

18 września 1939 r. (poniedziałek)

Przyjechał Tuwim, mieszka u Liebermana⁵⁹. Przed konsulem spotkanie ze Stasiem Bal.[ińskim – M. B.]. Wiadomość o bombardowaniu Zaleszczyk. Most. Przepuszczanie ludzi. Marysia, Anusia, Szererowie. Wiadomość o Hejm⁶⁰. Zdobywanie wiz. Plotka o sabotażach w Berlinie⁶¹. Wiza i rozmowa z [s. 10] posłem jugosłowiańskim (Narody tragiczne-komiczne, wpływ Becka na Jugosławię, zgubne wpływy totalizmu na te narody). Stańczyk Wołyński kupuje nam bilety. Znow kłopoty Stasia (papiery). Kłótnia Stasia z Grydzem. Tonio, Grydz i my. Na stacji Staś, Amerykanin⁶², pani Calimachi.

⁵⁸ D. Cz. Stec, *Tuwim w Bukareszcie*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedlicka, M. Toporowski, Warszawa 1963, s. 104.

⁵⁹ Herman Lieberman (1870–1941) – wiceprezes emigracyjnej Rady Narodowej.

⁶⁰ Być może Konarska skróto zapisła w ten sposób nazwisko wspomnianego wcześniej Aleksandra Heimana-Jareckiego.

⁶¹ Prawdopodobnie mowa o rzekomym zbombardowaniu Berlina przez samoloty polskie i francuskie. Donosiła o tym prasa polska. Zob. np. „Kurjer Codzienny 5 Groszy” 1939, nr 258 A, s. 1 [wydanie wieczorne].

⁶² Osoba niezidentyfikowana.

Wydarzenie z pociągu, z przedednia dotarcia do upragnionej granicy francuskiej, przywoływał również Słonimski:

Gdy na włosko-jugosłowiańskiej granicy weszła do naszego przedziału policja i zaczęła sprawdzać dokumenty, z trudem starałem się nie okazywać niepokoju. Policjanci zaczęli gwałtownie między sobą perorować. Okazało się wreszcie, że chodziło o przyjaciela i towarzysza podróży, Antoniego Sobańskiego. Jako blondyn o odcieniu rudawym uznany został za Żyda. Udało mi się bez trudu przekonać policję faszystowską, że Sobański, mimo iż jest arystokratą polskim i hrabią papieskim, nie jest pochodzenia żydowskiego. Mówię: bez trudu, gdyż Włosi na ogół patrzyli przez palce na papiery polskich uchodźców⁶³.

19 września w pociągu Pragier⁶⁴ przekazał wieści o internowaniu władz Rzeczypospolitej oraz o obronie Warszawy. 20 września, po krótkim pobycie w Turynie, pociąg przekroczył granicę francuską. Miała tam miejsce tym razem niebezpieczna dla Słonimskiego sytuacja, w której udzielił mu pomocy Pragier. Konarska zasygnalizowała w diariuszu: „Przygody Pragiera i Tonia (Żyd)”:

20 września 1939 r. (środa)

W nocy granica włoska. Przygody Pragiera i Tonia (Żyd). Nowy, drażniący pejzaż. Gazety włoskie (Gen. Sikorski)⁶⁵. Mediolan. Pani Branco Lucac [?] (Świętochowska, [s. 11] kuzynka Prószkowska⁶⁶). Spacer po Turynie z TONIEM. Nowa dzielnica i barokowe kośc.[ioły].

⁶³ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 68.

⁶⁴ Wybitny polityk Adam Pragier wprawdzie nie należał do najbliższego grona przyjaciół Słonimskiego, pamiętał jednak początki „Picadora” z 1918 r. W londyńskich już „Wiadomościach”, z kolei Pragier i Stefania Zahorska zainicjowali cykl felietonów *Puszka Pandory*, który ukazywał się w latach 1950–1961. Podobnie jak Słonimscy, od 1939 r. przebywał na emigracji – najpierw we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii. Można zatem dostrzec pewne podobieństwa losów obu twórców. Drogi ich skrzyżowały się także podczas ucieczki z kraju w 1939 r.

⁶⁵ Nie udało się ustalić, o jakich włoskich doniesieniach prasowych mowa. Mogły one dotyczyć wydarzeń mających miejsce dzień wcześniej (19 września 1939 r.): internowania polskiego rządu wraz z naczelnym wodzem, generałem Edwardem Rydzem-Śmigłym, oraz faktu, że generał Władysław Sikorski zastąpił internowanego w Rumunii Rydza-Śmigłego.

⁶⁶ Branko Lukac, Świętochowska, Prószkowska – osoby niezidentyfikowane.

Granica francuska. Wiadomość o zabójstwie premiera rumuńskiego⁶⁷. Modane⁶⁸. Nareszcie znów ciemno. Nastroje wojenne. Wywiad. Do 4. rano śpiemy na stacji w ciemnym pociągu.

Pragier również wspominał to wydarzenie, do którego doszło niemal u celu podróży, czyli granicy francuskiej:

Po kontroli policyjnej weszli do naszego przedziału faszyci i wszystkim uważnie się przyglądali. Po chwili główny herszt tych faszystów wywołał mnie na korytarz i zapytał, czy jestem katolikiem. Potem zauważył: „W towarzystwie panów jest jeden o wybitnym typie semickim. Czy to Żyd?”. Obruszyłem się: „My, proszę pana, jesteśmy antysemitami, z Żydami się nie zadajemy. A z tym, o kogo pan pyta, też się pan dobrze wybrał! To jest Pan Antoni Słonimski, znakomity katolicki poeta. Napisał *Pieśń o Przenajświętszej Pannie* (zwanej też *Bogurodzica*, ale tego nie można przetłumaczyć). Tę pieśń w całej Polsce śpiewają w kościołach i na procesjach. Jest on niezwykle pobożny i gorliwie praktykujący”. Faszysta mruknął „Va bene” i poszedł sobie. [...] O tej rozmowie Słonimskiemu nic nie powiedziałem⁶⁹.

21 września Słonimscy zakończyli pierwszy etap uchodźczej drogi, docierając do Paryża. Kolejnego dnia, 22 września 1939 r., Konarska zanotowała: „Dlaczego nie jesteśmy zmęczeni. Pierwsze normalne łóżko”. Wędrówkę podsumował także Słonimski:

W czasie całej naszej wędrówki przez Polskę, jadąc samochodem, bryczką czy idąc piechotą, spaliliśmy każdej nocy mocnym snem, jedliśmy wszystko, co się trafiło, trawiąc znakomicie. Widać w chwilach niebezpieczeństwa działać zaczyna w człowieku jakieś utajone dotąd, atawistyczne siły, które drzemią w czasie normalnego, pokojowego bytowania. W Paryżu, bezpieczny nareszcie, przynajmniej w moim mniemaniu, w wygodnym łóżku hotelowym spędziłem pierwszą noc bezsennej. Przyszła fala odprężenia i reakcji, przyszedł czas zastanowienia. Myśl niespokojna zatrzała sen, przywołując obrazy niedawnej przeszłości, rozbudziła się troska o własną przyszłość i o los bliskich, pozostawionych w kraju⁷⁰.

⁶⁷ Armand Călinescu (1893–1939) – premier Rumunii od 7 marca 1939 do 21 września 1939 r.

⁶⁸ Modane, miejscowość i gmina we Francji, w departamencie Sabaudia.

⁶⁹ J. Kuciel-Frydryszak, *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012, s. 166.

⁷⁰ A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie...*, s. 69.

ZAKOŃCZENIE

Sporządzany w krótkiej, zwartej formie, diariusz niesie dodatkową wartość – jego lapidarność daje poczucie autentyczności, nie pozostawiając miejsca na barwne prowadzenie opowieści, jak często zwykł czynić w swych wspomnieniach choćby Słonimski. Zapiski Konarskiej – sporządzane przecież na bieżąco – oddają emocje towarzyszące uciekającej z Polski parze, jak choćby niepewność, związaną z tym, co czeka Słonimskich. Wreszcie – ulgę, gdy udaje się dotrzeć do celu.

Konarska jawi się jako pilna i spostrzegawcza obserwatorka – jej relacje, choć bardzo skrócone w formie, są zgodne z przekazami osób z kręgu „Wiadomości”. W tym wypadku można przypomnieć sytuacje, do których doszło w pociągu na granicy jugosłowiańsko-włoskiej (relacja Słonimskiego) czy francuskiej (relacja Pragiera). Do obu w swych zapiskach odnosi się również Konarska. Takich przypadków jest na kartach diariusza więcej.

W omawianej części diariusza padają nazwiska znakomitych osobistości z kręgu „Wiadomości”, jak również czołowych polskich twórców (pisarzy i artystów), polityków, uczonych. Lektura diariusza Konarskiej jest zatem jednocześnie fascynująca, jako że wprowadza w kulisy funkcjonowania wspomnianych osób w ówczesnej rzeczywistości – ale zarazem przerażająca, uświadamia bowiem przeciwieństwa, jakim musiały one stawić czoła w dramatycznych okolicznościach wybuchu wojny. Od ratowania życia własnego i bliskich począwszy, na staraniach o zaspokojenie elementarnych ludzkich potrzeb skończywszy.

LITERATURA

Materiały zgromadzone przez Karola Estreichera, przechowywane w zbiorach Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, BN, sygn. 233 Rps. Zb. Wł.

Baliński S., *Moją prawdą jest moja pamięć*, „Twórczość” 1983, nr 5.
–, *Wiersze zebrane 1927–1947*, Londyn 1948.

- Budnik M., *Antoni Słonimski w aktach cenzury PRL. Wybór dokumentów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1961–1980*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 4.
- , *Ucieczka Słonimskich w 1939 roku: nieznanymi diariusz Janiny Konarskiej*, „Sztuka Edycji” 2021, nr 2.
- Estreicher K. jr, *Dziennik wypadków*, t. 1: 1939–1945, red. A. M. Joniak, Kraków 2001.
- , *Dziennik wypadków*, t. 5: 1973–1977, red. A. M. Joniak, Kraków 2006.
- Estreicher K., *Słonimskiego droga na emigrację*, „Twórczość” 1977, nr 6.
- Fiut A., *Słonimskiego gra w utopię. Na marginesie „Kronik tygodniowych” z lat trzydziestych*, [w:] *Stulecie Skamandrytów. Materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 8–9 grudnia 1994*, red. K. Biedrzycki, Kraków 1996.
- Frankiewicz S., *I zaadresuj: Warszawa, jesień...*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996.
- Hartwig J., *Wspomnienie o Antonim*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996.
- Iwaskiewicz J., *Dzienniki 1964–1980*, t. 3, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, Warszawa 2011.
- , *Notatki 1939–1945*, aneks A. Iwaskiewiczowa, przygot. do druku, uzup. przypisami i opatrzył posłowiem A. Zawada, Wrocław 1991.
- Iwaskiewiczowa A., *Dzienniki i wspomnienia*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2000.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisiela*, red. T. Wołek, Warszawa 1990.
- Kozielska D. M., *Słonimska Janina*, PSB, t. 39, Kraków 1999–2000.
- Kulisy twórczości: listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego 1945–1977*, wstęp L. Kielanowski, Paryż 1979.
- Kumaniecka J., *Saga rodu Słonimskich*, Warszawa 2003.
- „Kurjer Codzienny 5 Groszy” 1939, nr 258 A.
- Lerski T. M., *Warszawa Antoniego Słonimskiego. Portret miasta w zwierciadle literatury*, Warszawa 2016.
- Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994.
- Loth R., *Słonimski Antoni*, PSB, t. 39, Kraków 1999–2000.
- , *Słonimski i jego poezja*, [w:] A. Słonimski, *Poezje wybrane*, wyb., wstęp R. Loth, Warszawa 1989.
- Marianowicz A., *Raptularz familianta*, [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziała, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996.
- Matywiecki P., *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007.

- Między Great Russel Street a British Museum. Mieczysław Grydzewski i „Wiadomości”*. Katalog wystawy, kuratorzy wystawy M. A. Supruniuk, A. Supruniuk, J. Krasnodębska i in., Toruń 2021–2022.
- Parafia św. Krzyża w Warszawie, *Księga „Śluby 1934–1935. Raptularz, 1934*, nr 136.
- Pytasz M., *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000.
- , Stanisław Baliński, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994.
- Siedlecka J., *Dopaść „Syzyfa” – neutralizowanie Antoniego Słonimskiego*, [w:] tejże, *Kryptonim „liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2009.
- Słonimski A., *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975.
- , *O dzieciach, wariatach i grafomanach*, Łomianki 2020.
- , *Sekret Hitlera – Odwet śmiechu*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939*, wyb., wstęp, przyp. W. Kopaliński, Warszawa 1956.
- , *Wspomnienia warszawskie*, Warszawa 1987.
- , *Znowu Hitler – Cacy Irzykowski – Krzycząca herbata włosów*, [w:] *Kroniki Tygodniowe 1927–1939*, wyb., wstęp, przyp. W. Kopaliński, Warszawa 1956.
- Stec D. Cz., *Tuwim w Bukareszcie*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedliczka, M. Toporowski, Warszawa 1963.
- Stępień M., *„Jak grecka tragedia”. Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Kraków 2005.
- Stradecki J., *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.
- Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów: Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony’ego Drexel-Biddle’a, Leona Noela i innych*, wyb., oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989.
- Zabawy Skamandrytów (antologia)*, wyb., wstęp, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1992.
- Zbyszewski W. A., *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, Warszawa 2000.

Summary

THE EDITOR-IN-CHIEF OF “WIADOMOŚCI” AND HIS CO-WORKERS ON THE CARDS OF JANINA KONARSKA’S DIARY – THE FIRST STAGE OF THE SŁONIMSKIS EMIGRATION (SEPTEMBER 1939)

The aim of this article is to discuss the war notes of Janina Konarska, Antoni Słonimski’s wife. The manuscript notes, which cover the period from 20 August 1939 to 9 September 1945, can be found among the archives collected by

Karol Estreicher. The manuscript contains a running account of the escape from the war, in which Słonimski was accompanied by friends. One of the characters frequently appearing in the diary was Mieczysław Grydzewski. On the basis of selected excerpts from the diary, describing the first stage of Słonimski's journey out of the country, the joint fate and close relationship between Słonimski and the editor of "Wiadomości" and the magazine's co-workers is presented.

Keywords: Janina Konarska, Antoni Słonimski, Mieczysław Grydzewski, diary, "Wiadomości"

Streszczenie

Celem artykułu jest omówienie zapisków wojennych Janiny Konarskiej, żony Antoniego Słonimskiego. Notes z rękopiśmiennymi notatkami, obejmującymi okres od 20 sierpnia 1939 do 9 września 1945 r., znajduje się wśród archiwaliów zgromadzonych przez Karola Estreichera. Rękopis zawiera sporządzaną na bieżąco relację z ucieczki przed wojną, w której Słonimskim towarzyszyli przyjaciele. Jedną z często pojawiających się w diariuszu postaci był Mieczysław Grydzewski. Na podstawie wybranych fragmentów diariusza, opisujących pierwszy etap wychodźczej wędrówki Słonimskich, pokazano wspólne losy oraz bliską relację Słonimskiego z redaktorem „Wiadomości” oraz współpracownikami pisma.

Słowa kluczowe: Janina Konarska, Antoni Słonimski, Mieczysław Grydzewski, diariusz, „Wiadomości”

Łukasz Garbal

Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

ORCID: 0000-0002-4229-0638

Niezbędna nieprzyjaźń? Juliusz Mieroszewski w „Kulturze” o „Wiadomościach”

Juliusz Mieroszewski od roku 1949 do śmierci w roku 1976 był najważniejszym publicystą politycznym paryskiej „Kultury”, na ogół doskonale rozumiejącym się z Jerzym Giedroyciem. Mieszkał w Londynie, ale zazwyczaj trzymał się na uboczu życia londyńskiej emigracji, wiele razy publicznie wyrażając sceptyczne opinie na temat jej życia politycznego – najpierw domagając się przejrzystości i poddania pod osąd społeczny przez zorganizowanie wyborów, później w ogóle kwestionując sensowność utrzymywania rządu na uchodźstwie. Stale wskazywał na konieczność dostosowania się do przemian społecznych – i, co najważniejsze, psychologicznych – w kraju. Mieroszewski nie tylko deklarował się jako socjalista, ale formację tę widać w jego publicznych wystąpieniach; mylić nas może, że określał się czasem mianem liberała – chodziło tu jednak o tradycyjną postawę socjalisty w ustroju demokracji parlamentarnej; był to socjalizm bliski wzorom jego kraju osiedlenia, czyli Partii Pracy, czy, ściślej, środowisku dziennika „Manchester Guardian” (od 24 sierpnia 1959 r. – „Guardian”)¹.

¹ Na marginesie: w formacji tej widzę pewne podobieństwa z krajowym opozycjonistą – Janem Józefem Lipskim, który odwoływał się do tradycji PPS.

Czasem nie pamięta się, że Mieroszewski przed ścisłym związaniem się z paryską „Kulturą” był dziennikarzem londyńskiego „Orła Białego”, skąd odszedł w wyniku konfliktu; współpracował też z „Wiadomościami”.

Zastanawiałem się, czy możliwa byłaby do udowodnienia „rewizjonistyczna” teza o rzeczywistym braku sprzeczności poglądów politycznych „Kultury” reprezentowanych przez Mieroszewskiego i „Wiadomości”²; może tak naprawdę „Kultura” i „Wiadomości” potrzebowały się nawzajem jako konkurentów, przeciwników ideowych, ponieważ rywalizowały częściowo o tych samych czytelników?

Pracując nad bibliografią tekstów Mieroszewskiego³, doszedłem jednak do wniosku, że teza taka byłaby w wielu miejscach nieprawdziwa i nie da się obronić. Kiedy bowiem analizujemy publicystykę Mieroszewskiego, to – wychodząc poza jednostkowe przypadki drobiazgowych, bieżących dyskusji, w których czasem do takiej zgodności dochodziło – widzimy zasadniczą odmienność jego postawy, widoczną w formułowanych przezeń podstawowych zarzutach pod adresem głównego nurtu emigracji londyńskiej: domagał się niezależności od polityki krajów Zachodu (przede wszystkim USA) i reagowania na sytuację w kraju zamiast konserwowania przeszłości. Analiza pojedynczych drzew nie może przesłonić całego lasu.

Niewątpliwie „Kultura” i „Wiadomości” rywalizowały także o ten sam typ czytelnika – polskiego emigranta, któremu bliska była tradycja klasycznej polskiej inteligencji. Była to rywalizacja o „rząd dusz”. Rywalizację tę widać choćby w samym pseudonimie Mieroszewskiego w „Kulturze”, podpisującego wiele swoich tekstów jako *Londyńczyk*⁴. Faktycznie mieszkał w Londynie, ale nie był ówczesnym typowym polskim „londyńczykiem”, wyrażał głos osobny, najczęściej polemiczny, wobec emigracyjnego głów-

² Por. P. Chojnacki, *Prof. Adam Pragier – wykładowca i doctor honoris causa PUNO – jako adwersarz „Kultury” i Juliusza Mieroszewskiego*, <http://www.omp.org.pl/artukul.php?artukul=433> (dostęp online: 20 stycznia 2022).

³ *Juliusz Mieroszewski w wydawnictwach Instytutu Literackiego w Paryżu. Bibliografia adnotowana*, oprac. E. Garbal, w opracowaniu.

⁴ Podpisywał tak felietony najpierw w cyklu *Listy z Wyspy*, później *Kronika angielska*, gdzie komentował bieżące wydarzenia nie tylko ze środowiska londyńskiej emigracji, stanowiącej polityczne centrum emigracji niepodległościowej, ale także wydarzenia światowe, zarówno polityczne, jak i kulturalne, naukowe czy technologiczne.

nego nurtu. Czy pseudonim też nie miał być swego rodzaju „ideowym desantem”, pokazującym, że i „polski Londyn” nie mówi jednym głosem?...

Chciałbym zbadać inną hipotezę: mimo zasadniczej różnicy w strategii („emigracja nastawiona na kraj” *versus* „emigracja jako przetrwalnik”) „Wiadomości” i „Kultura” często chciały wzmocnić własną pozycję kosztem konkurenta, wygodnego jako cel polemik, „cementując” w ten sposób swój „czytelniczy elektorat”, ponieważ walczyły w dużej mierze o tych samych czytelników. Pokazanie konkurenta, z którym się rywalizuje, w niekorzystnym świetle mogło ugruntować słuszność czytelniczego wyboru: czytelnik Mieroszewskiego czuł się lepszy, czytając polemiki z „Wiadomościami”; czytelnik „Wiadomości” czuł się lepszy, czytając polemiki przeciwko Mieroszewskiemu... była to zatem „niezbędna nieprzyjaźń”, zamieniająca się czasem we współpracę, posługująca się różnymi metodami (ale w miarę upływu czasu Mieroszewski uderzał w „Wiadomości” coraz rzadziej, w miarę jak pozycja „Kultury” stawała się mocniejsza, a „Wiadomości” słabsza).

Aby to udowodnić, trzeba sięgnąć do publicznych wypowiedzi Mieroszewskiego z „Kultury” (ograniczając się tylko do jego felietonów z cyklu *Listy z Wyspy i Kronika angielska*), zestawiając je z jego korespondencją z redaktorem „Kultury”. Ważne jest to, co Mieroszewski pisał do szerokiego grona czytelników i jak to kontrapunktował w korespondencji z Giedroyciem (z którym miał na ogół doskonałe porozumienie, a który często był współtwórcą czy inicjatorem jego tekstów⁵).

⁵ Mieroszewski był często (choć nie zawsze) „głosem” Giedroycia – co bywało mylące na tyle, że w pewnym momencie Mieroszewski postulował nawet wyraźne zaznaczenie odmienności swoich poglądów od linii „Kultury”. W liście z 14 lutego 1968 r. proponował Giedroyciowi, by nie skreślał ustępów w jego tekstach, a zaznaczać ewentualny dystans redakcji – argumentując przekonaniem m.in. swojego stałego polemisty z „Wiadomości” o całkowitej zgodności poglądów Mieroszewskiego i Giedroycia. „Londyńczyk” pisał: „W pewnych wypadkach zamiast skreślać cały ustęp z mojego artykułu, byłoby lepiej, by Pan dał «gwiazdkę» i w odsyłaczu zamieścił uwagę: «powyższa teza nie pokrywa się z opinią redakcji» albo «sąd autora nie wydaje się przekonujący – Redaktor». Gdyby Pan od czasu do czasu tak postąpił, zrobiłoby to doskonale wrażenie na czytelnikach. Wytlumaczę Panu, dlaczego 80% naszych czytelników uważa, że Pan formułuje w całości politykę «Kultury», a ja jestem Pana «tubą». Lecz 20% uważa, że politykę formułuję ja, a Pan drukuje, co ja napiszę. Zarzewski i Pragier byli zdumieni, gdy im powiedziałem, że nie dalej jak w ubie-

POCZĄTKI

Mieroszewski zaczynał od uhonorowania „Wiadomości”. Już na początku współpracy z „Kulturą” zgłosił postulat do przywódców rządu na emigracji, wskazując na konieczność subsydiowania kultury na emigracji, szczególnie eksponując „Wiadomości”⁶. W lipcu 1950 r. pisał, że:

o ile w normalnych warunkach można, a nawet trzeba, być przeciwnikiem subsydiowania prasy, jako procesu niezdrowego – o tyle w warunkach emigracyjnych pisma zasłużone dla kultury polskiej i kulturę tę istotnie reprezentujące winny być w imię wyższej konieczności – subsydiowane i chronione. Likwidacja np. „Wiadomości” byłaby ciosem dla kultury polskiej na emigracji i żaden program polityki kulturalnej nie mógłby nad tym faktem przejść do porządku dziennego.

Konkludował:

przywódcy nasi winni pamiętać, że w tym dziwnym tworze, jakim jest „Państwo na Emigracji” [...] rządzić można naprawdę jedynie w sensie „rządu dusz”. W takim państwie ministerstwo kultury winno być pierwszym ministerstwem. O ile bowiem rząd na emigracji zastępuje nam Państwo – kultura polska na obczyźnie jest częścią żywej Ojczyzny⁷.

Kilka miesięcy później wskazywał jednak, że pismo, którego następcą były „Wiadomości”, miało przed wojną relatywnie niższy wpływ na ogół

głym roku odrzucił mi Pan artykuł, który nigdy w «Kulturze» się nie ukazał. Załataliśmy to, przemianowując jedną z not w Kronice na artykuł”. Tłumaczył dalej redaktorowi, że powszechnie uważa się drukowanie w danym piśmie za zgodę z jego „linią polityczną”. Por. J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 2, oprac., wstęp i przyp. R. Habielski, Warszawa–Paryż 2016, s. 366, 367.

⁶ J. Mieroszewski, *List z wyspy (Od londyńskiego korespondenta Kultury)*, „Kultura” 1950, nr 7/8 (33/34), s. 113–122.

⁷ Mieroszewski proponował m.in. sfinansowanie przez Skarb Narodowy historii Polski 1918–1945, stypendiów naukowych, nagrody za niepublikowane książki, które później ukazałyby się nakładem Skarbu Narodowego, subsydiowanie prasy emigracyjnej (np. „Wiadomości”), by nie było ryzyka pomniejszenia liczby tytułów. Pod artykułem dopisek od redakcji z informacją o rozpisaniu ankiety na temat wydatkowania pieniędzy ze Skarbu Narodowego na cele kulturalne.

społeczeństwa niż np. brytyjski „Horizon”⁸. Zauważając, że tygodnik „Tajny Detektyw” miał więcej odbiorców w Polsce przedwojennej niż „Wiadomości Literackie”, pisał: „przywykliśmy do sfalszowanego w pewnym sensie obrazu naszej kultury. Zarówno prasa, jak i polski rynek wydawniczy były zupełnie nie reprezentatywne”⁹. Obserwacja ta służyła mu do zilustrowania tezy o izolacji inteligencji, która sprawowała w przedwojennej Polsce rząd dusz, a w Wielkiej Brytanii znalazła się na podwójnej emigracji.

Zasadniczą polemikę z „Wiadomościami” spowodowała sprawa Miłosza. Mieroszewski, polemizując z głośnym artykułem Sergiusza Piaseckiego *Były poputczik Miłosz*¹⁰, uderzał przy okazji w ówczesny styl prezentowania krajowej rzeczywistości przez „Wiadomości”, przedstawiając go jako „prozę prokuratorowską” z „niezachwianą wiarą” w głębokość rusyfikacji kraju (chodziło o ozdabianie tekstów rusycyzmami, jak w samym tytule tekstu Piaseckiego) – w styl myślenia będący właśnie, zdaniem Mieroszewskiego, przejawem rusyfikacji. Publicysta „Kultury” zarzucał autorowi artykułu myślenie na sposób rosyjski – nie tylko w tytule, ale także klimacie tekstu, określając artykuł jako „proces”, który „nie mógłby się odbyć ani na Zachodzie, ani w wolnej demokratycznej Polsce”, ponieważ „świat Zachodu od świata «stalinizmu» odróżnia inny system myślowy niż ten, którego owocem jest omawiany artykuł w «Wiadomościach»”.

Wkrótce zaś rozpoczyna kilkunastokrotnie polemizowanie z Pandorą, posługując się przeważnie nie tyle argumentami logicznymi, ile ironią – jak w przypadku wyjęcia jednego zdania z felietonu, postulującego konieczność zwartego zasiedlenia przez polskich emigrantów jakiegoś terytorium, co przybrało formę krytyki pomysłu osiedlania się Polaków na Labradorze¹¹ z felietonu Puszkii *Rozproszenia*¹². Mieroszewski pisał sarkastycznie,

⁸ Londyńczyk (właśc. J. Mieroszewski), *List z Wyspy (Od londyńskiego korespondenta Kultury)*, „Kultura” 1950, nr 12 (38), s. 98–105.

⁹ Tamże, s. 103.

¹⁰ Londyńczyk, „Poputczik”?? (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1951, nr 12 (50), s. 73–74.

¹¹ Tenże, *Kolonja polska na Labradorze?* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1953, nr 1 (63), s. 79–80.

¹² Pandora (właśc. Adam Pragier i/lub Stefania Zahorska), *Rozproszenie*, „Wiadomości” 1952, nr 48 (348), s. 3.

że „mniej pociągająca niż Labrador” byłaby tylko Kołyma; wypełniając „dziejowy testament Ligi Morskiej i Kolonialnej”, „bylibyśmy zbudowali wspaniałą kolonię, zwłaszcza że większość z nas świetnie nadaje się do rybołówstwa [sic!] i traperstwa”. Insynuował też, że pomysł osiedlenia w tych ekstremalnych warunkach „szarej braci żołnierskiej” może być w interesie elit emigracyjnego Londynu; bo „w imię czego polski doktor filozofii miałby wędzić szprotki na Labradorze? O ileż lepiej by mył już owe przysłowio-we talerze u Lyonsa – jeżeli nie można inaczej – ale dwa dni w tygodniu wolne od pracy mógł spędzić w bibliotece, w teatrze czy u siebie w domu, czytając «Wiadomości»”.

Adam Pragier – wspólnie ze Stefanią Zahorską kryjący się pod pseudonimem „Pandora” – będzie zarówno stałym protagonistą polemicznych uwag Mieroszewskiego, jak i stałym polemistą z tekstami Mieroszewskiego. Raz jeszcze trzeba zauważyć, że Londyńczyk w swoim tekście posługiwał się ironią i groteską, kompromitując ideę zwartej osiedlenia się w jakimś konkretnym, oddalonym od emigracyjnego centrum, miejscu, nie polemizując z zasadniczym poglądem wyrażonym w artykule – który był antytezą jego sposobu myślenia dotyczącego zadań emigracji i kraju. W tekście Pandory czytamy bowiem, że „zadanie Kraju wyczerpuje się dziś w jego biernym nieustępliwym oporze”. Mieroszewski nie polemizował też z koniecznością przeciwdziałania rozpraszaniu się emigracyjnej inteligencji – ograniczył się do złośliwości dotyczącej jednego z akapitów tekstu, wcale nie zasadniczego w jego myśli.

Uderzał też w londyńskie środowisko z okazji ustanowienia nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, pytając, czy zostanie przyznana „jednemu z członków londyńskiego klubu wzajemnej adoracji zgrupowanemu wokół «Wiadomości»”, czy raczej outsiderowi, przy czym samą ideę nagrody określał jako „słuszną i chwalebłą”¹³. Pisał o moralnym obowiązku mecenatu wobec młodszych („nie młodych, bo takich nie ma”) pisarzy poza obrębem establishmentu, których określał mianem „innych «Straszewiczów»” – i wprost sugerował Andrzeja Bobkowskiego i Teodora Parnickiego, który „ma podobno gotową książkę – czy Związek Pisarzy wie

¹³ Londyńczyk, *Laur krytyczny, Polszczyzna sakralna* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1954, nr 1/2 (75/76), s. 170–174.

coś na ten temat?”. Tutaj także używał ironicznych określeń, nazywając Grydzewskiego „odźwiernym polskiego panteonu”, a drukowanie w „Wiadomościach” wciąż tych samych nazwisk „balsamowaniem za życia”. W tej krytyce Mieroszewskiego chodziło o zmianę stylu redagowania pisma, o zmianę sposobu działania londyńskiego środowiska kulturalnego, przez dopuszczenie doń nowych osób – wskazywał na odpowiedzialność redaktorów, krytyków literackich, osób decydujących o tym, kto jest drukowany; wyznacznikiem powinny być nie dawne zasługi czy ludzka sympatia, a jakość twórczości. Sugerował też, że Związek Pisarzy powinien pełnić rolę agenta literackiego dla swoich członków.

W tym samym numerze cytował artykuł Marii Danilewiczowej – nie polemicznie, lecz jako źródło danych o przekładach na język polski, proponując, by „Free Europe” zamiast propagandy antykomunistycznej dotowała przekłady, np. opracowując antologię współczesnej literatury amerykańskiej, która mogłaby też być we fragmentach nadawana w radiu.

W innej rzeczywistości (już po Październiku 1956 r.), polemizując z Pandorą podważającą sens krajowej polityki „Kultury”, podobnie jak w polemice z Piaseckim, porównał metody polemiczne z metodami propagandy komunistycznej; wypada jednak zauważyć, że Pandora w swoim ataku, na który Mieroszewski odpowiadał, pierwsza sięgnęła po ten argument¹⁴.

Po pozostaniu Marka Hłaski na Zachodzie w tekście będącym obroną jego postawy Mieroszewski wskazywał na wagę miejsca druku, wpływającą na ton formułowania myśli przez pisarza¹⁵; przykładem były dla niego „Wiadomości”:

w londyńskich „Wiadomościach” i w paryskiej „Kulturze” w dużym stopniu piszą ci sami ludzie. A przecież to są dwa zupełnie różne pisma. Różne kompozycją, wyrazem, atmosferą – wszystkim. Z grupy tych samych autorów Grydzewski lepi zupełnie coś innego niż Giedroyc. Gdyby przyszło pisać historię kultury na emigracji – to zacieśniając pojęcie kultury do pisarstwa – trzeba

¹⁴ Londyńczyk, *Na dwa fronty I* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1956, nr 11 (109), s. 100–106.

¹⁵ Tenże, *O „pisanii do szuflady”, „pozytywnych bohaterach” i „wybieraniu wolności”* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1958, nr 4 (126), s. 73–78.

by stwierdzić, że owych dwóch wyżej wymienionych menadżerów wywarło większy i bardziej decydujący wpływ na strukturę kultury emigracyjnej niż stu pisarzy zrzeszonych w Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Kultura – to jest organizacja. Bez organizacji twórczość jest dżunglą. Chodzi tylko o to, by istniało bogactwo ośrodków organizacyjnych i by na czele tych ośrodków stali menadżerowie, którzy wiedzą, czego chcą¹⁶.

Stawiał „Kulturę” i „Wiadomości” na jednym poziomie – jako lektury, które, zdaniem jego anonimowego rozmówcy-dziennikarza, powinni prenumerować przedstawiciele emigranckiej klasy średniej¹⁷.

W tym samym numerze polemizował też z Zahorską w sprawie skarbów wawelskich, wskazując konieczność sprowadzenia ich do kraju, m.in. z powodu niebezpieczeństwa problemów z ich możliwą rewindykacją w przyszłości¹⁸. Przeciwwstawiał „nieprzejednanie” Zahorskiej konsekwentnemu stanowisku nastawienia na kraj: „mimo że rząd PRL jest komunistyczny – winniśmy w pełni popierać jego dążenia zmierzające do międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie. Identycznie winniśmy popierać jego starania rewindykacyjne w odniesieniu do Skarbów Wawelskich zdeponowanych w Kanadzie”.

„GMINA NAJBARDZIEJ ZATWARDZIAŁYCH KONTRREWOLUCJONISTÓW ŚWIATA”

Ten sam jeden poziom – ta wspólna grupa czytelników dla „Wiadomości” i „Kultury” – uzewnętrzniła się w 1959 r. w zdobyciu przez Mieroszewskiego wielu głosów w ankiecie *Kogo wybralibyśmy do złożonej z 15 pisarzy Emigracyjnej Akademii Literatury, gdyby taka Akademia powstała?*¹⁹. Mieroszewski skomentował to niezmiernie złośliwie, wskazując, że od dziesięciu lat niczego w „Wiadomościach” nie drukował:

¹⁶ Tamże, s. 74.

¹⁷ Londyńczyk, *Polska „Middle Class”, Jeszcze o skarbach* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1959, nr 5 (139), s. 104–108.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Por. „Wiadomości” 1959, nr 41 (706).

osobiście wyniki „akademickich” wyborów „Wiadomości” zdumiały mnie i zmartwiły. Mimo że od dziesięciu lat nie wydrukowałem niczego w „Wiadomościach”, otrzymałem 270 punktów. Więcej niż Andrzej Bobkowski, Jerzy Pietrkiewicz, Maria Kuncewiczowa i cały legion pomniejszych wielkości. Co to oznacza? Oznacza to, że w arcy-konserwatywnych, arcy-prawicowych, arcy-konformistycznych kołach czytelników „Wiadomości” znalazło się 270 osób, które na mnie oddały swą kreskę. Wniosek stąd prosty, że w owych super-zachowawczych sferach istnieje przecież mała garść ludzi myślących trzeźwo, no i to mnie zdumiało.

A co mnie zmartwiło? Zmartwił i przeraził mnie fakt, że ponad ćwierć tysiąca osób z konserwatywnej partii dra Grydzewskiego uznało mnie godnym akademickiego lauru. Czytając ów wyrok, poczułem się pierwszy raz w życiu staro i emerytalnie. Ładny ze mnie farmazon, wolnomyśliciel i antykonformista – skoro gmina najbardziej zatwardziałyh kontrrewolucjonistów świata tak mnie wyróżniła.

Bo w końcu co to jest starość? Starzec to jest obłaskawiony buntownik. Może nie zawsze zrezygnowany, ale już obłaskawiony, na sznureczku, potrzebujący ciepła uznania i woni lauru. A laur pachnie zawsze cmentarzem. Gdyby padł na mnie w wyborach „Wiadomości” tylko jeden głos – byłbym pewniejszy mojej pięćdziesięcioletniej młodości i wiedziałbym, że do obłaskawienia i emerytury jeszcze daleko²⁰.

Zgryźliwie komentował też literówkę – jako przyznanie nagrody nieistniejącej książce (w komunikacie o przyznaniu nagrody „Wiadomości” w tytule książki Hłaski zamiast „Cmentarze. Następny do Raju” napisano „Cmentarze. Ostatni do raj”²¹), przy czym sensem krytyki była nie literówka, a brak zaznaczenia, że wydawcą nagrodzonej książki Hłaski była „Kultura” – a zatem kwestia prestiżowa²². Mieroszewski, podając jeszcze inne podobne zdarzenie w „Tekach Historycznych”, pisał: „Jeżeli ktoś nie lubi «Kultury» – a są i takie dziwadła – to zawsze można napisać «Instytut Literacki, Paryż». To brzmi dystyngowanie – «Kultury» się nie reklamuje – a wymogom formalnym czyni się zadość”²³.

²⁰ Londyńczyk, *Gombrowicz – Sławoj Składkowski* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1959, nr 11 (145), s. 103.

²¹ Por. „Wiadomości” 1959 nr 51/52, s. 1.

²² Tenże, *Nieporozumienia cmentarne i inne* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1960, nr 4 (150), s. 77.

²³ Tamże, s. 78.

W odpowiedzi na zarzuty Pandory, krytykującej stawiany w jednym z tekstów Mieroszewskiego pomysł neutralizacji Polski i Niemiec jako „obiektywny sukurs dla obecnej propagandy sowieckiej”, odbijał piłeczkę, pisząc, że „sukursem dla Sowietów jest przede wszystkim przejęcie żywcem z tamtej strony metod insynuacji i operowanie zarzutem «współpracy z wrogiem» w stosunku do każdego, który odbiega od linii”²⁴.

Znowu zatem zarzucał oponentowi stosowanie metod sowieckich. Podważał też argumenty polemisty z „Wiadomości”, insynuującemu mu wspieranie rządu PRL, pokazując fakty: liczne ataki na swoje teksty przez propagandę tejże PRL, skontrastowane z jej milczeniem na temat publicystyki oponenta („z publicystów emigracyjnych nikt nie był częściej przedmiotem ataków prasy komunistycznej niż piszący te słowa. W prasie komunistycznej (i w żadnej innej) Pandory do tej pory nikt nie zauważył. Ale oczywiście Pandora jest dwu-osobowym «przedmurzem», a «Kultura» to sukursanci propagandy sowieckiej”). Kończył zaś słowami „insynuacje Pandory, podobnie jak donosy, nadają się do kosza, a nie do dyskusji”, którą podjął natomiast w zakresie uwag językowych Grydzewskiego do swoich tekstów, cytowanych przez Pandorę²⁵.

Metodę polemiczną Mieroszewskiego widać i w tym, że tytuł tej części *Kroniki angielskiej* sugerował, że cała poświęcona jest „polemice z odsyłaczem”; nie było mowy o jakiejś merytorycznej polemice z Pandorą.

Nazwa autora, ani nawet „Wiadomości” nie padła w ogóle w tekście z końca 1963 r., w którym Mieroszewski pisał o zaślepieniu nienawiścią, psującym nawet najlepszych pisarzy²⁶. Było to nawiązanie do tekstu same-

²⁴ Londyńczyk, *Polemika z odsyłaczem* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1961, nr 1/2 (159/160), s. 134–140.

²⁵ Mieroszewski wątpił, czy użyte przez niego sformułowanie „w pierwszym rządzie” w znaczeniu „przede wszystkim” to germanizm (według słownika rację miał tu Grydzewski, choć ta kalka językowa utrzymała się już w polszczyźnie), ale niezależnie od wątpliwości stwierdzał, że sformułowania te po prostu co innego znaczą, wskazując dwa przykłady z Trylogii z komentarzem: „wyznam skromnie, że co dobre dla Sienkiewicza, to dobre i dla Mieroszewskiego”, kończąc polemikę złośliwością: „Autor «Trylogii» mógłby się zapewne wiele nauczyć od redaktora Grydzewskiego, ale na szczęście los mu tego zaoszczędził. Osobiście wolę czytać «Trylogię» nie oczyszczoną z «potwornych germanizmów» przez dra Grydzewskiego i sądzę, że w tej sprawie nie jestem osamotniony”.

²⁶ Londyńczyk, *Czy można nienawidzić kulturalnie?* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1963, nr 10 (192), s. 70.

go Grydzewskiego (Giedroyc we wrześniu pisał w liście do Mieroszewskiego o żalu, że musi ten tekst przesunąć na kolejny miesiąc). Mieroszewski dosłownie zacytował jeden z fragmentów *Silva rerum* (w cytacie zniknął jedynie jeden z przecinków, tekst poza tym odpowiadał oryginałowi)²⁷, prezentując go jako „notatkę” „pt. *Nuklearne na Kremlu Gody* [!] w czołowym emigracyjnym tygodni[k]u wydawanym w Londynie” z komentarzem:

Czytelnikowi nie obznajmionemu [!] z intelektualnym Olimpem londyńskim – nigdy nie przyszołby [!] do głowy, że owe „obłapki” i „posikiwania” spłynęły spod pióra jednego z najbardziej wykształconych i kulturalnych ludzi na emigracji.

Miłość przez wielkie „M” często ogłupia i zaślepia, lecz nie uordynarnia. Nienawiść przez wielkie „N” jest zawsze brutalna i ordynarna²⁸.

Pytanie, które mnie ciekawi, brzmi: jaki był cel tej polemiki – czy odwołanie do „Wiadomości” dla ówczesnych czytelników było aż tak oczywiste, czy była to wyłącznie szpilka, którą zauważył sam Grydzewski, ewentualnie kilka osób związanych z „Wiadomościami”. Czemu mogło służyć ukrycie w polemice nazwiska Grydzewskiego i nazwy pisma? Czy nie chodziło o to, by skompromitować styl „Wiadomości” w oczach tych, którzy czytają zarówno „Wiadomości”, jak i „Kulturę”?... Czy nie był to najlepszy przykład tej „niezbędnej wrogości”, walki o tego samego czytelnika?...

Nienawiść – podobnie jak w tekście Grydzewskiego – Mieroszewski widział też w ówczesnym konsekwentnym nienagradzaniu przez „Wiadomości” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W 1964 r., na marginesie nienagrodzenia *Drugiego Przyjścia*, pisał:

antykomunizm naszych „niezłomnych” nie ma nic wspólnego ani z humanizmem, ani z zaangażowaniem – ponieważ jedynym jego źródłem i rodzicem jest nienawiść.

Książek Herlinga-Grudzińskiego jest niewiele – lecz one pozostaną. Podczas gdy z owej nienawistnej piany „niezłomnych” – nie pozostanie ani śladu, ani popiołu. Nic co humanistyczne nie może wywodzić się z nienawiści – ponieważ

²⁷ Por. [M. Grydzewski], *Nuklearne na Kremlu gody* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1963, nr 31 (905), s. 6.

²⁸ Londyńczyk, *Czy można nienawidzić...*, s. 70.

nienawiść jest antyludzką jałowizną. Z nienawiści zrodzić się mogą tylko hitlerowskie piece krematoryjne, lecz nigdy humanizm.

„Kocham pańską nienawiść” – cytował z dumą Józef Mackiewicz list jakiegoś białego Rosjanina. *Droga donikąd* – jest świetną małą powieścią, bo brak jej humanizmu. Gustaw, „dochodiaga” w łagrze, nie dotarł „do nikąd”, bo do ostatka wierzył w ludzkość i był zdolny dojrzeć ją w Rosjanach.

[...] Nie jest skandalem, że nagrodzono przyjemną książkę Ireny Bączkowskiej. Jest natomiast skandalem, że za najlepszą książkę roku 1963 uznano nie *Drugie Przyjście*, lecz *Wróble Noce*²⁹.

Kontekstem całej sprawy jest także fakt, że wydawcą książki Herlinga-Grudzińskiego była „Kultura”. W korespondencji między Mieroszewskim i Giedroyciem widać, jak głęboko osobiście ta sprawa dotknęła Mieroszewskiego³⁰.

Mieroszewski stosunek Pragiera do siebie interpretował jako niechęć, powodującą, że „Wiadomości” nie pochwalą nigdy „Kultury”³¹. Warto przy tym zauważyć, że Giedroyc o niezależną opinię na temat „Kultury” w jubileuszowym numerze miesięcznika w dwudziestą rocznicę powstania poprosił nie kogo innego, jak właśnie stałego polemistę Mieroszewskiego z „Wiadomości” – Pragiera, który w tekście tym napisał wiele pozytywnych uwag o działalności „Kultury” (choć z pewnymi błędami rzeczowymi, jak pisał Giedroyc w liście do Mieroszewskiego) – ale i tę okazję wykorzystał,

²⁹ Londyńczyk, *Humanista* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1964, nr 5 (199), s. 72–73. Zdzisław Kudelski pisał „dwukrotnie, mimo entuzjastycznych wręcz wypowiedzi jurorów, nie została mu przyznana doroczna nagroda «Wiadomości» (za *Skrzydła ołtarza* i *Drugie Przyjście*), a jeden z krytyków wprost zapytał, jak to się dzieje, że pisarz ten jest wciąż niedoceniony przez część emigracji?” (Z. Kudelski, *Biografia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, <https://www.bn.org.pl/projekty/rok-gustawa-herlinga-grudzińskiego-2019/biografia-pisarza> (dostęp online: 20 stycznia 2022); pierwotna wersja tekstu została opublikowana w maju 1997 r. z okazji nadania Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu tytułu doktora honoris causa UMCS w Lublinie). Herling-Grudziński nagrodę „Wiadomości” dostanie pod sam koniec ich istnienia, w roku 1981, za drugi tom *Dziennika pisanego nocą*, wydanego także przez Giedroycia.

³⁰ Interpretował ją także personalnie jako niechęć Juliusza Sakowskiego do Herlinga. Por. J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 2..., s. 90, 93.

³¹ Por. m.in. listy do Giedroycia: tamże, s. 148 oraz s. 348–349.

by skrytykować poglądy Mieroszewskiego na temat konieczności stawiania na ewolucję systemu w PRL, tj. „ewolucjonizm”³².

Mieroszewski nawiązywał do wypowiedzi Pragiera przy różnych okazjach, marginesowo, stanowiły dla niego pewien punkt odniesienia, np. przy okazji dyskusji o paszportach konsularnych³³.

Trzeba zauważyć, że niechęć do „Wiadomości” była niechęcią do prezentowanych tam poglądów i stylu myślenia – nie do osób; w korespondencji Mieroszewskiego z Giedroyciem widać współczucie dla Grydzewskiego, kiedy pogarszał się jego stan zdrowia (27 marca 1966 r. Mieroszewski pisał: „jest tu na kilka dni Wierzyński. Mówił mi, że jest przerażony Grydzewskim. Facet ciągle płacze i w połowie zdania zasypia. Biedny!”; Giedroyc odpowiadał: „mimo wszystko szkoda Grydzewskiego”³⁴).

POLEMIKA ZASADNICZA: REZYGNACJA Z LOGIKI JEST REZYGNACJĄ ZE SŁUSZNOŚCI „SPRAWY POLSKIEJ”

Mieroszewski fundament swojej postawy przedstawił w polemice z artykułem Zygmunta Nagórskiego *Jeszcze o granicach*, opublikowanym właśnie w „Wiadomościach”³⁵. Akcentował zasadniczą niezgodę na odrzucanie konieczności stosowania logiki w stosunkach międzynarodowych³⁶. Wskazywał, że do emocji i odrzucenia racjonalizmu w polityce wzywały wszystkie dwudziestowieczne ideologie totalitarne:

fakt, że racjonalizm i logika nie odgrywały roli w polityce, powodował wynaturzenia w postaci faszyzmu i hitleryzmu. Komunizm jest również do utrzymania

³² A. Pragier, *Moja opinia o „Kulturze”*, „Kultura” 1967, nr 5 (235), s. 6–8 [w spisie rzeczy i w żywej paginie tytuł w wersji: *Moja ocena Kultury*].

³³ Londyńczyk, *Opieka i bezpieczeństwo* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1967, nr 3 (233), s. 85–86.

³⁴ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 2..., s. 225, 226.

³⁵ Z. Nagórski, *Jeszcze o granicach*, „Wiadomości” 1967, nr 5 (1087) s. 3. Była to polemika z artykułem Feliksa Grossa z wrześniowego numeru „Kultury”.

³⁶ Londyńczyk, *Polemiki i komentarze* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1967, nr 3 (233), s. 83–85.

tylko za cenę wyłączenia logiki i rozumu z życia politycznego. Wszystkie ideologie są w gruncie rzeczy uproszczonym, a często prostackim „katechizmem”, który apeluje do emocji, a nie do rozumu.

Wyrażał nadzieję, że przy scedowaniu 60 procent suwerenności na rzecz związków czy federacji „nacionalizm utraci zęby”, przekonany, w roku 1967, o finalnej perspektywie sfederalizowania Europy. „Idzie to wolno i pod włos wiekowym tradycjom”, pisał, „niemniej, ostateczny rezultat tego procesu wydaje się przesądzony”.

Zaznaczał, że „uracjonalnienie polityki międzynarodowej potrzebne jest w pierwszej linii narodom małym i średnim, tak jak my”, ponieważ za Polakami nie stoi siła, a słuszność – a rezygnując z logiki, niemal zawsze rezygnuje się ze słuszności.

Pisał też o wadze pogłębionych badań historycznych, bo przecież „historia jest w biegu zatrzymaną polityką i dlatego anatomiczne sekcje fenomenów historycznych mają podstawowe znaczenie dla uracjonalnienia polityki”, by nie tylko interpretować fakty polityczne czy ekonomiczne, ale starać się o naukową, kliniczną diagnozę charakteru i postępowania człowieka, by uniknąć choćby powtórki hitleryzmu: „jak można uniknąć choroby – czy żywiołowej katastrofy – jeżeli się nie rozumie ani ich istoty, ani ich genezy?”.

PERSPEKTYWA WSPÓŁPRACY?

Zasadnicza zmiana w stosunku „Wiadomości” do Mieroszewskiego była związana z objęciem redakcji przez Michała Chmielowca, to jednak jeszcze na życzenie Grydzewskiego (według informacji Sakowskiego przekazanej Kazimierzowi Wierzyńskiemu) w antologii tekstów z „Wiadomości” miał się znaleźć tekst Mieroszewskiego, czemu sam publicysta dziwił się w liście do Giedroycia z 6 sierpnia 1967 r., wskazując słusznie, że „jako pisarz polityczny jestem całkowicie niereprezentatywny w stosunku do «Wiadomości». Czym się kieruje w tej sprawie Grydzewski, trudno odgadnąć. Są w tej sprawie opory i mam nadzieję, że wybije mu to z głowy”³⁷.

³⁷ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 2..., s. 322. Por. komentarz Giedroy-

Mogło tu chodzić nie tyle o próbę „zawłaszczenia”, ile o jakiś symboliczny gest lub chęć pokazania rzeczywiście istniejących niegdyś związków. Tekst Mieroszewskiego w antologii jednak się nie ukazał.

W tym czasie jednak, latem 1967 r., kiedy „Wiadomościami” faktycznie kierował Chmielowiec, Mieroszewski zastanawiał się nad możliwością dorobienia do niskich zarobków z „Kultury” współpracą z „Wiadomościami”³⁸. Nie chodziło przy tym o zerwanie strategicznej współpracy z Giedroyciem, a zwyczajnie o problemy finansowe³⁹. Sądząc z tonu korespondencji Mieroszewskiego z Giedroyciem, nie był to argument taktyczny do wymuszenia podwyżki, ale finansowa konieczność wobec rosnących kosztów utrzymania i relatywnie niskich zarobków Mieroszewskiego w „Kulturze”. Pisał on dalej, że wolałby pracować „wyłącznie dla «Kultury»”. Z odpowiedzi Giedroycia można wnosić, że ówczesne honorarium dla Mieroszewskiego z jego perspektywy było już i tak nieproporcjonalnie duże⁴⁰. To, co proponował, to była podwyżka o 5 funtów (a zatem ⅓ kwoty, której Mieroszewskiemu brakowało do zrównoważenia domowego budżetu). Stwierdzał też, że jeśli to jest za mało:

to niestety będziemy musieli rozluźnić naszą współpracę. Miałbym w takim wypadku dwa zastrzeżenia:

cia: tamże, s. 325. Por. „Wiadomości” *na emigracji. Antologia prozy 1940–1967*, wyb. i przedm. S. Kossowska, Londyn 1968.

³⁸ List z 15 sierpnia 1967 r. Por. J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 2..., s. 327–328.

³⁹ Mieroszewski deklarował, że najchętniej nie szukałby możliwości zarobku poza „Kulturą”, ale zarabiając 50 funtów miesięcznie, musi znaleźć dodatkowe 15. Proponował, że – jeśli nierealna byłaby podwyżka honorarium w „Kulturze” – zmniejszyłby o połowę swoje teksty w miesięczniku Giedroycia, mogąc zarabiać pisaniem dwóch pogadanek dla Radia Wolna Europa i jednego artykułu dla „Wiadomości” na miesiąc. Argumentował: „w ten sposób poświęcałbym «Kulturze» dwa tygodnie w miesiącu, a nie cztery jak obecnie i miałbym czas na napisanie dwóch pogadanek do Free Europe i jednego artykułu dla Chmielowca”.

⁴⁰ Pisał 26 sierpnia: „Wszyscy pracujący w «Kulturze» razem ze mną otrzymujemy 650 fr. miesięcznie i poświęcamy naszej robocie 100% naszego czasu, praktycznie całkowicie rezygnując z życia osobistego. W tych warunkach 50 funtów, za które niewątpliwie nie może się Pan utrzymać, to jednak jest dużo. W miarę możliwości staram się Panu iść jak najbardziej na rękę, wydając choćby zbiory Pana artykułów w formie książkowej”. J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 2..., s. 328.

1. By do „Wiadomości” nie pisywał Pan na tematy polityczne.
2. By Pana drukowane czy wygłaszane prace nie pokrywały się, a nawet nie były zbliżone do rzeczy zamieszczanych w „Kulturze”.

Mam nadzieję, że zgodzi się Pan z tymi zastrzeżeniami. Inaczej nie miałyby to sensu w miesięczniku, który wychodzi jedynie 10 razy do roku. Perspektywa rozluźnienia naszej współpracy jest dla mnie bardzo nieprzyjemna nie tylko ze względu na „Kulturę”, ale i ze względów czysto osobistych⁴¹.

Chmielowiec namawiał Mieroszewskiego do współpracy z „Wiadomościami”, o czym ten informował Giedroycia, który skomentował to słowami: „biedny Chmielowiec szuka pod każdym pretekstem nazwisk, by podeprzeć te upadające «Wiadomości». Takie polowania są robione w tej chwili na wszystkich bliższych współpracowników «Kultury». Ale proszę samemu zdecydować”⁴².

Mieroszewski nie zredukował wówczas swojego zaangażowania w „Kulturze”, nastąpi to później z powodu problemów ze zdrowiem.

ANKIETA ZARZEWSKIEGO

Osobnym tematem jest sprawa odczytu Stanisława Zarzewskiego na temat poglądów Mieroszewskiego zawartych w książkach *Ewolucjonizm* i *Polityczne neurozy*, który Zarzewski wygłosił we wrześniu 1967 r. i który został następnie rozesłany jako ankieta z prośbą o uwagi nt. poglądów Mieroszewskiego. Opinie Zarzewskiego zostały opublikowane w „Wiadomościach”⁴³, poprzedzone kilka numerów wcześniej komentarzem Pragiera⁴⁴. O ile Pragier odmawiał poglądom Mieroszewskiego miana programu i nazywał je księżycowymi, o tyle Zarzewski, dokonując interpretacji poglądów Mieroszewskiego i uważając, że mijają się czasem z realizmem, wskazywał jednak na jego pozytywną rolę jako poruszyciela umysłów emigracji, coraz bardziej „zastygającej w bezruchu”. Mieroszewski odpowiedział, wskazu-

⁴¹ Tamże, s. 329.

⁴² Tamże, s. 348.

⁴³ S. Zarzewski, *Polityka ewolucjonizmu*, „Wiadomości” 1967, nr 51 (1133), s. 1–2.

⁴⁴ A. Pragier, *Ankieta*, „Wiadomości” 1967, nr 48 (1130), s. 1.

jąc, że kontrowersyjność programu ewolucjonizmu polega na tym, że jest programem maksymalistycznym, nie minimalistycznym⁴⁵. Sprawa wróciła jeszcze po dwóch latach⁴⁶, toczyła się także na łamach „Kultury” i innych pism⁴⁷, i godna jest osobnego omówienia.

Mieroszewski w kolejnych latach coraz rzadziej nawiązywał do tekstów z „Wiadomości”⁴⁸, które w tym właśnie czasie zasadniczo zmieniły swój charakter, otwierając się na kraj, czego symbolem było choćby drukowanie artykułów Ireny Krzywickiej czy Alicji Lisieckiej.

Czyżby ta zmiana sposobu myślenia była jednak zwycięstwem Mieroszewskiego i linii „Kultury”?...

LITERATURA

Chojnacki P., *Prof. Adam Pragier – wykładowca i doctor honoris causa PUNO – jako adwersarz „Kultury” i Juliusza Mieroszewskiego*, <http://www.omp.org.pl/artukul.php?artukul=433> (dostęp online: 20 stycznia 2022).

⁴⁵ Londyńczyk, *Program minimalny?* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1967, nr 12 (242), s. 55–62 oraz tenże, *Polemiki i komentarze...*, s. 105–111.

⁴⁶ *Co Pan(i) myśli o sprawach polskiej polityki niepodległościowej? Sprawozdanie z trzech ankiet*, oprac. S. Zarzewski, „Wiadomości” 1969, nr 24 (1211), s. (I)–VI; Pandora, *Trzy ankiet*, „Wiadomości” 1969, nr 32 (1219), s. 3 (z passusem atakującym „ewolucjonizm” Mieroszewskiego).

⁴⁷ Por. m.in. Londyńczyk, *Kronika angielska*, „Kultura” 1969, nr 12/267 [część Odpowiedź] (w reakcji na list Zarzewskiego drukowany w poprzednim numerze „Kultury” po art. Mieroszewskiego *Refleksje emigracyjne*, „Kultura” 1969, nr 10).

⁴⁸ Por. m.in. J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji*, „Kultura” 1968, nr 3 (245), s. 65–74, gdzie, m.in. odnosząc się do art. Stanisława Strzetelskiego, pisał o wpływie zmiany amerykańskiej polityki „containment” w politykę „żandarma” na sytuację wewnętrzną w USA, wskazując aspekt zaangażowania amerykańskiego w konflikt wietnamski i możliwe zmiany sytuacji strategicznej, oraz Londyńczyk, *Paszporty reżymowe* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1969, nr 3 (258), s. 43–51, głos w dyskusji wywołanej art. Stefani Kossowskiej w „Wiadomościach” wokół przyjęcia przez poetę Jana Rostworowskiego paszportu PRL; sam paszport nie może decydować o ocenie wartości czyjejs twórczości – ważniejsze jest przyjmowanie paszportów PRL przez księży na emigracji, którzy swoim przykładem bardziej oddziałują. Nawiązanie: list do redakcji „Kultury” Adama Czerniawskiego (1969, nr 5 (260), s. 156) z informacją o usunięciu przez Stefanię Kossowską krytycznego ustępu ws. stosunku „Wiadomości” do Miłosza w liście Czerniawskiego opublikowanym w „Wiadomościach”.

- Co Pan(i) myśli o sprawach polskiej polityki niepodległościowej? Sprawozdanie z trzech ankiet, oprac. S. Zarzewski, „Wiadomości” 1969, nr 24 (1211).
- [Grydzewski M.], *Nuklearne na Kremlu gody* (w rubryce *Silva rerum*), „Wiadomości” 1963, nr 31 (905).
- Juliusz Mieroszewski w wydawnictwach Instytutu Literackiego w Paryżu. Bibliografia adnotowana, oprac. Ł. Garbał, w przygotowaniu redakcyjnym.
- Kudelski Z., *Biografia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, <https://www.bn.org.pl/projekty/rok-gustawa-herlinga-grudzinskiego-2019/biografia-pisarza> (dostęp online: 20 stycznia 2022).
- Londyńczyk [Mieroszewski J.], *Czy można nienawidzić kulturalnie?* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1963, nr 10 (192).
- , *Gombrowicz – Sławoj Składkowski* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1959, nr 11 (145).
- , *Humanista* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1964, nr 5 (199).
- , *Kolonia polska na Labradorze?* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1953, nr 1 (63).
- , *Laur krytyczny, Polszczyzna sakralna*, „Kultura” 1954, nr 1/2 (75/76).
- , *List z Wyspy (Od londyńskiego korespondenta Kultury)* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1950, nr 12 (38).
- , *Na dwa fronty I* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1956, nr 11 (109).
- , *Nieporozumienia cmentarne i inne* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1960, nr 4 (150).
- , *O „pisaniu do szuflady”, „pozytywnych bohaterach” i „wybieraniu wolności”* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1958, nr 4 (126).
- , *Opieka i bezpieka* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1967, nr 3 (233).
- , *Paszporty reżymowe* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1969, nr 3 (258).
- , *Polemika z odsyłaczem* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1961, nr 1/2 (159/160).
- , *Polemiki i komentarze* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1967, nr 3 (233).
- , *Polska „Middle Class”, Jeszcze o skarbach* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1959, nr 5 (139).
- , *„Poputczik”??* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1951, nr 12 (50).
- , *Program minimalny?* (w rubryce *Kronika angielska*), „Kultura” 1967, nr 12 (242).
- Mieroszewski J., *List z wyspy*, „Kultura” 1950, nr 7/8 (33/34).
- , *Materiały do refleksji*, „Kultura” 1968, nr 3 (245).
- Nagórski Z., *Jeszcze o granicach*, „Wiadomości” 1967, nr 5 (1087).
- Pragier A., *Ankieta*, „Wiadomości” 1967, nr 48 (1130).

–, *Moja opinia o „Kulturze”*, „Kultura” 1967, nr 5 (235).

Pandora, *Rozproszenie*, „Wiadomości” 1952, nr 48 (348).

–, *Trzy ankiety*, „Wiadomości” 1969, nr 32 (1219).

„*Wiadomości*” *na emigracji. Antologia prozy 1940–1967*, wyb. i przedm. S. Kossowska, Londyn 1968.

Zarzewski S., *Polityka ewolucjonizmu*, „Wiadomości” 1967, nr 51 (1133).

Summary

NECESSARY ENMITY? JULIUSZ MIEROSZEWSKI IN “KULTURA” ABOUT “WIADOMOŚCI”

The aim of the text is to reveal the publishing strategies of “Kultura” and “Wiadomości” in the struggle for readers by discussing the relationship between Juliusz Mieroszewski and “Wiadomości”. This analysis is made possible by juxtaposing Mieroszewski’s public statements with his private correspondence with the editor of “Kultura”.

Keywords: Juliusz Mieroszewski, Mieczysław Grydzewski, Jerzy Giedroyc, emigration, “Wiadomości”, “Kultura”

Streszczenie

Celem tekstu jest ujawnienie strategii wydawniczych „Kultury” i „Wiadomości” w walce o czytelników przez omówienie relacji między Juliuszem Mieroszewskim i „Wiadomościami”. Analiza ta jest możliwa dzięki zestawieniu publicznych wypowiedzi Mieroszewskiego z prywatną korespondencją z redaktorem „Kultury”.

Słowa kluczowe: Juliusz Mieroszewski, Mieczysław Grydzewski, Jerzy Giedroyc, emigracja, „Wiadomości”, „Kultura”

Jolanta Pasterska

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID: 0000-0003-0359-0264

Irena Hradyska (Chmielowiec) i „Wiadomości”

Na łamach londyńskich „Wiadomości”¹ zadebiutowała w roku 1952 pod pseudonimem Irena Hradyska, powiększając grono kobiecych autorek pisma (obok m.in. Stefanii Kossowskiej, Marii Danilewicz, Stefanii Zahorskiej, Janiny Surynowej-Wyczółkowskiej, Janiny Kościółkowskiej, Beaty Oberłyńskiej, Hanny Świdorskiej (Janiny Kowalskiej), Danuty Mostwin, Lidii Zakrzewskiej, Marii Emil, Anny Frajlich). Publikowanie pod innym nazwiskiem było podyktowane przede wszystkim obawą o sankcje, jakie mogą spotkać pozostającą w kraju rodzinę męża, ale także chyba ambicją, by nie być utożsamianą ze znanym już „zdolnym krytykiem literackim”, „wybitnym poetą”, „redaktorem”, dziennikarzem Radia Wolna Europa i BBC. Mirosław Supruniuk, któremu badacze emigracji powojennej zawdzięczają wiele, w tym także opracowaną na podstawie wspomnień siostry pisarki – Krystyny Iglukowskiej – biografię Hradyskiej, zanotował, że „żyła w cieniu męża” i mu „nie przeszkadzała”² (ową skromność potwierdzają również

¹ Tekst przygotowany w ramach projektu grantowego w ramach konkursu NPHR „Dziedzictwo narodowe” – NPHR5.H11/84/2017 nr 0197 „Bibliografia zawartości «Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich» (Paryż–Londyn 1940–1944) i «Wiadomości» (Londyn 1946–1981)”.

² M. Supruniuk, *Irena Hradyska – Irena Chmielowiec (1915–2006)*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1, s. 244–245. Przytaczając biografię Ireny Chmielowiec (Hradyskiej), korzystałam

córka Yvonne i siostrzeniec Peter Iglkowski, którzy ową biograficzną notę dopełnili wspomnieniami³). Hradyska nie pozostawiła po sobie archiwum, jedynie luźne dokumenty, które „niejako przy okazji” znalazły się w przekazanym do Archiwum Emigracji w Toruniu *dossier* Chmielowca⁴. Być może taka „wycofana” postawa wynikała z okoliczności poznania i pierwszych relacji z przyszłym mężem. Celem artykułu będzie próba rekonstrukcji biografii tej pisarki oraz zarys problematyki jej twórczości.

BIOGRAFIA W CIENIU MĘŻA

Jak wspominała Iglkowska, Hradyska, wówczas jeszcze Świątkowska, rocznik 1915, poznała młodszego o trzy lata Michała Chmielowca w roku 1942 w Teheranie⁵, gdzie pracowała w obozie IV jako świetliczanka⁶, a później krytyk był jej przełożonym. Trafiła tam, jak tysiące polskich rodzin, po zesłaniu w roku 1940 z Kołomyi do Taubinki w Kazachstanie i ucieczce do Guzaru (Uzbekistan), gdzie formowała się armia generała Władysława An-

z tego opracowania oraz listów Petera Iglkowskiego i wspomnień Antoniego Pospieszalskiego, *Wspomnienie o Michale Chmielowcu*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, t. 1, red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 259–264.

³ Zob. Listy Petera Iglkowskiego i Yvonne do autorki. O tej rzadkiej wśród twórców cesze świadczy także lakoniczny biogram, który Hradyska (Chmielowiec) przesłała do *Noty o autorach*; zob. „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia* [t. 1]..., s. 253. Czytamy tam: „Irena Chmielowiec (Hradyska), dziennikarka, tłumaczka, bibliotekarka. Mieszka w Londynie. Wdowa po Michale Chmielowcu. Opublikowała: *Wywieziona Rzeczpospolita* (1989)”.

⁴ Zob. *Chmielowcowa (Hradyska) Irena*, Archiwum Emigracji. Zespół PL_1076_0025. Prywatne archiwum literackie Michała Chmielowca podarowane przez wdowę Irenę Hradyską. Zawiera pokaźną korespondencję, rękopisy książek i artykułów, fotografie, dokumentację współpracy z RWE i Głosem Ameryki, wycinki prasowe i pamiątki.

⁵ Peter Iglkowski zaś pisze, że miało to miejsce w osiedlu dla uchodźców w Valivade na przedmieściach Kolhapuru. Zob. List Petera Iglkowskiego do autorki z dnia 2 czerwca 2020 r.

⁶ Takim mianem określano wówczas osoby odpowiedzialne m.in. za prowadzenie dziennika informacyjnego, przekazywanie aktualnych wiadomości z kwatery głównej Dywizji, pozyskiwanie informacji dla żołnierzy poszukujących swoich bliskich, inicjowanie kontaktów z nimi, działalność kulturalną.

dersa. W Guzarze wstąpiła do ochotniczek⁷. Z powodu ciężkiego przebiegu choroby (czerwonka) została przetransportowana do szpitala w Jangi-Jul (Uzbekistan), a następnie do Pahlevi (obecnie Bandar-e Anzali w Iranie), stamtąd zaś dotarła właśnie do Teheranu. Już razem z Chmielowcem i rodziną: matką, siostrą i ojczymem Hradyskiej, udali się do Karaczi (Pakistan) i Valivade (Gandhinagar w Indiach)⁸. Tutaj Chmielowiec redagował czasopismo dla uchodźców „Polak w Indiach”, którego ilustratorką była siostra Hradyskiej. Co prawda nie ma informacji dotyczących udziału pisarki w redagowaniu tego pisma, ale wolno przypuszczać, że miała spory wkład w to, jak i inne przedsięwzięcia wydawnicze przyszłego męża. W 1944 r. w indyjskim Panchgani⁹ Chmielowcowie wzięli ślub. Irena Chmielowiec podjęła pracę w konsulacie polskim w Bombaju, a następnie została sekretarką Delegatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W latach 1946–1948 jako sekretarka współpracowała z pisarką i tłumaczką Wandą Dynowską przy opracowaniu serii „Biblioteka Polsko-Indyjska”¹⁰.

⁷ Szkoła Junacek powstała w Karkin-Batasz w Uzbekistanie, od momentu przeniesienia do Palestyny przemianowana na Szkołę Młodszych Ochotniczek (SMO), była placówką o charakterze wojskowym dla dziewcząt, powołana rozkazem generała Władysława Andersa z dnia 20 maja 1942 r., choć pierwsze junaczki przybyły do szkoły już 30 marca, zob. SMO. *Księga pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, Londyn 1972, s. 19; także: W. Tarnawski, *Szkoła młodych ochotniczek*, „Wiadomości” 1977, nr 49 (1654), s. 3.

⁸ W Valivade-Kolhapur powstało największe w Indiach osiedle, które w czasie stało się centrum polskiego uchodźstwa w Indiach liczącym ponad 5 tys. ludności: dzieci, młodzieży i kobiet. Osiedle w Valivade powstało w lipcu 1943 r., przeniesiono tam dzieci z obozu w Karaczi. Komendantem osiedla został kpt. Władysław Jagiełowicz. Istniało do 1948 r.

⁹ Chodzi o ośrodek kuracyjny dla polskich uchodźców.

¹⁰ Zob. *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, Koło Polaków z Indii, Londyn 2000; także: K. Banasińska, *Autobiografia*, Warszawa–Toruń 2018; R. Sawicki, *Gdzie się Ganges toczy*, <https://www.cultureave.com/gdzie-sie-ganges-toczy/?print=print> (dostęp online: 12 lipca 2021). Szczegółowo tę postać opisuje Hradyska we wspomnieniu o Dynowskiej; zob. *Hinduska ze słowiańską twarzą*, „Wiadomości” 1971, nr 35 (1326), s. 2. Pierwszą publikację BPI wydaną pod sygnaturą A-1 była książka P. Jordana *First to Flight*, w której został zawarty opis kampanii wrześniowej 1939 r. i charakterystyka narodu polskiego. Pierwszy tom, ogłoszony drukiem przez BPI, oznaczony numerem P-1, nosił tytuł *Z pielgrzymką hinduską w głąb Himalajów*. W drugiej serii Dynowska opublikowała książki w językach angielskim, hindi i tamilskim, m.in. dokonała wyboru i przekładu na angielski poezji polskiej od Kochanowskiego do współczesności – *The Scarlett Muse*. Redagowała

W roku 1948 Chmielowcom urodził się syn – Marek¹¹. Po likwidacji obozów uchodźczych w Indiach małżonkowie podjęli decyzję o pozostaniu na obczyźnie, nie chcieli wracać do opanowanej przez Sowieców Polski. Dwa lata mieszkali w Libanie, gdzie Chmielowiec pracował w Polskiej Komisji Osiedleńczej w Bejrucie. Wspomniana siostra Krystyna wraz z matką, w ramach programu łączenia rodzin, wyjechała do ojca, który przebywał już w Londynie. Chmielowcom takie prawo nie przysługiwało. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia krytyka podjęli jednak starania o wyjazd do stolicy nad Tamizą. Dotarli tam w roku 1950 dzięki złożonej w brytyjskim urzędzie przez Iglikowską deklaracji o zapewnieniu przybyšom środków utrzymania. W roku 1952 na świat przyszła córka Iwona (Yvonne). Jeszcze w Libanie Hradyska zaczęła pracę nad powieścią *Przystanek Valivade*, której fragment *Decan Queen* ukazał się w „Orle Białym” w numerze 8 z roku 1953¹². W latach 1955–1960 mieszkali w Monachium, gdzie Chmielowiec podjął współpracę z rozgłośnią polską Voice of America (Głos Ameryki), a następnie z Radiem Wolna Europa. W Monachium przyszła na świat ich druga córka – Joanna¹³. Jej rodzicami chrzestnymi zostali Barbara Toporska i Andrzej Bobkowski. W roku 1961 Chmielowcowie powrócili do Londynu¹⁴. Hradyska zajmowała się dziećmi i prowadzeniem domu, jednak mimo tych obowiązków jeszcze w monachijskim okresie zaczęła systematycznie publikować w emigracyjnej prasie, m.in. artykuły polityczne dla „Dziennika Polskiego”, „Orla Białego” oraz krótkie formy prozatorskie, wspomnienia, recenzje do „Gazety Niedzielnej”¹⁵, podjęła także współpracę z wydawnictwem Veritas, dla którego przygotowywała tłumaczenia z języka angielskiego tekstów publicystycznych, krótkich utworów lub

i współtworzyła zbiorową pracę *All for Freedom – The Warsaw Epic* (1946). Źródło: Biblioteka Polsko-Indyjska – Wikipedia, wolna encyklopedia (dostęp online: 27 lipca 2021).

¹¹ Syn zginął tragicznie w Londynie.

¹² Zob. I. Hradyska (właśc. I. Chmielowiec), *Godzina jest nieważna* (fragment z powieści *Decan Queen*), „Orzeł Biały” 1953, nr 8, s. 7.

¹³ Zmarła przedwcześnie w Londynie.

¹⁴ Zob. I. Chmielowiec, *Michał Chmielowiec*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia* [t. 1]..., s. 245–247.

¹⁵ *Wspomnienia Sybiraków – bibliografia komentowana zbiorów Archiwum Naukowego przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu*, oprac. M. Ruchniewicz, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2011, nr 15, s. 143–162.

całych książek, m.in. *Rozspiewany okręt; odyseję ewakuowanych dzieci* Meta MacLeana. Gościła jako pisarka i tłumaczka także na łamach „Wiadomości”. W jednym z listów do Mieczysława Grydzewskiego, datowanym na 25 lutego 1957 r., piszący pod pseudonimem Michał Sambor Chmielowiec upominał się o należne żonie honorarium. Czytamy tam:

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze [...]. Będę wdzięczny za przesłanie mej żonie należnych jej honorariów. Aby przy ew[entualnych] przekazach uniknąć zamętu spowodowanego pseudonimami, uchylam przyłbicy, stwierdzając, że pod pseudon[imem] „Michał Sambor” kryje się Michał Chmielowiec, a pod pseudonimem „Irena Hradyska” jego ślubna małżonka Irena Chmielowcowa¹⁶.

Trudna sytuacja materialna i stan zdrowia męża¹⁷ zmusiły tłumaczkę do podjęcia stałej pracy w angielskiej bibliotece w londyńskim Chiswick, gdzie pracowała przez 15 lat. Z listów adresowanych do Grydzewskiego wynika, że Sambor w wielu sprawach radził się żony, jak choćby w kwestii podjęcia się tłumaczenia na język polski tomu nowel brytyjskiej prozaiczki Phyllis Bottome¹⁸:

Enigmatyczne zdania z listów Drogiego Pana „Phyllis Bottomley nie wróciła” i „Bottomley przyjechała” zaniepokoiły nieco moją żonę, która nie zna tej pisarki. Obawiam się, że posądza mnie o jakieś „kobiece ramoty”, jak to nazwał Boy [Żeleński – J. P.], na spółkę z Drogim Panem Redaktorem¹⁹.

Po objęciu przez Chmielowca redakcji „Wiadomości” – jak można przeczytać ze wspomnienia poświęconego zmarłemu w roku 1974 mężowi – pełniła rolę jego domowej sekretarki i doradczyni²⁰. A i wcześniej krytyk chętnie korzystał z jej pomocy, choćby podczas półrocznego wyjazdu w celu

¹⁶ M. Chmielowiec, *Wybór pism krytycznych i korespondencji z lat 1946–1969*, oprac. R. Moczko, konsultacja B. Dorosz, Toruń 2015, s. 145.

¹⁷ Michał Chmielowiec zmarł na raka płuc w maju 1974 r. w Londynie.

¹⁸ Chodzi o brytyjską pisarkę (1884–1960), autorkę wielu powieści i tomów opowiadań, biografkę Alfreda Adlera.

¹⁹ M. Chmielowiec, *Wybór pism...*, s. 250.

²⁰ I. Hradyska, *Strzępy wspomnień*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 2, red. M. A. Supruniuk, Toruń 1996, s. 255–258.

podratowania zdrowia do Hiszpanii, gdy korektę jego artykułów redagowanych do stałej rubryki „Wiadomości” *W oczach Zachodu* miał zlecać właśnie Hradyskiej. Odnajdujemy ten ślad w korespondencji z Grydzewskim: „Żona moja – pisał Chmielowiec – która pozostaje w Londynie, chętnie by zrobiła za mnie korektę”²¹. W latach 80. XX w. pisarka pracowała jako sekretarka POSK-u. Opublikowała w roku 1989 powieść *Wywieziona Rzeczpospolita*²² poświęconą historii rodaków deportowanych do Kazachstanu w latach 40. XX w.

Irena Chmielowiec zmarła w 2006 r. w Londynie i tam została pochowana.

TWÓRCZOŚĆ NA ŁAMACH „WIADOMOŚCI”. ZARYS PROBLEMATYKI

Przymiarki pióra. Debiut

Hradyska debiutowała na łamach „Wiadomości”, jak już odnotowałam, w roku 1952 (nr 15/16) krótką formą prozatorską zatytułowaną *Hariszczandra*²³. Utwór, którego kanwą stają się osobiste doświadczenia pisarki, otwiera cykl opowiadań o charakterze autobiograficznym i wspomnieniowym. Tytułowy *Hariszczandra* to hinduski brahmin, który pracował w polskim konsulacie w Bombaju, propagator i miłośnik polskiej kultury, zwłaszcza literatury. Narratorka, dowiadując się po latach o jego samobójczej śmierci, stara się odtworzyć ostatnie spotkanie z duchownym, gdy potrzebowała pomocy przy niemowlaku i bagażach: a „oczywiście, męża w pobliżu nie było, utartym zwyczajem w chwilach, gdy jest potrzebny, zapada się nie wiadomo gdzie”²⁴, *Hariszczandra* zjawił się i zaoferował wsparcie. Hradys-

²¹ M. Chmielowiec, *Wybór pism...*, s. 242.

²² I. Hradyska, *Wywieziona Rzeczpospolita*, Londyn 1989.

²³ *Taż*, *Hariszczandra*, „Wiadomości” 1952, nr 15/16 (315/316), s. 5. Jest to nawiązanie do induskiej opowieści o *Hariszczandrze*, który został poddany testowi prawdy przez Boga; zob. *Spójrz w swoje wnętrze i zobacz Boga*, <http://www.sathyasai.org.pl/dyskursy.php?tekst=t2.7.324> (dostęp online: 27 lipca 2021). W religii chrześcijańskiej odnajdujemy jej odpowiednik w przypowieści biblijnej o Abrahamie i jego synu Izaak (Stary Testament, Księga Rodzaju).

²⁴ I. Hradyska, *Hariszczandra...*

ka kreśli obraz człowieka głęboko wierzącego, którego wiara nie uchroniła jednak przed tragicznym końcem. Bratobójcze walki przetaczające się przez Indie po śmierci Gandhiego, przemiany kulturowe dotykające coraz młodsze pokolenia niszczyły pierwotną tkankę umiłowanej ojczyzny. W nowych realiach ów mnich nie potrafił się odnaleźć, dla wiary i tradycji poświęcił wszystko. O tej zmianie narratorka powiadamia czytelnika, czyniąc uwagi na temat oglądanego w angielskim mieszkaniu portretu Harisczandry:

I dopiero po przyjeździe do Anglii... w pierwszym polskim domu, o jaki zachaczyłam, z ram portretu pędzła hinduskiego malarza K.K. Hebbara wyłoniła się głowa Harisczandry. Ale cóż, jedynym znajomym szczegółem była wiernie odmalowana wstążeczka krzyża zasługi. Z czerni portretu twardo patrzyły obce oczy²⁵.

Pisarka wyzyskuje do opisu mnicha znaną przypowieść induską zapowiedzianą już w tytule utworu. Dyskretnie kreśli portret Harisczandry, akcentując cechy jego osobowości, zwłaszcza skromność, honor, patriotyzm i wiarę.

Swego rodzaju rewersem tego bohatera jest postać młodego Samaresha z opowiadania *Powrót marnotrawnego syna*²⁶, napisanego kilkanaście lat później. Młodzieniec wywodzący się ze starego induskiego rodu, zwabiony zachodnim stylem życia, porzuca ojczyznę i tradycję, w której wyrósł. Hradyska nie epatuje tymi historiami, tworzy jednak starannie życiorysy moralne bohaterów, a jednocześnie, co trzeba powiedzieć, poprzez uczynienie centralnym punktem narracji osoby briaahmina i jego wnuka, udaje się autorce naszkicować przemiany społeczno-polityczne Indii. W obu tekstach sięga po przypowieści zaczerpnięte z buddyzmu i chrześcijaństwa, które literacko adaptuje. To rys charakterystyczny prozy publikowanej przez autorkę *Wywiezionej Rzeczypospolitej* na łamach „Wiadomości”. Od-

²⁵ Tamże. Chodzi o malarza Katteringeriego Krishnę Hebbara znanego jako K. K. Hebbar. Jego dzieła nawiązywały do tematyki induskiej. Warto dodać, że także opowiadanie Hradyskiej zostało opatrzone rysunkiem Feliksa Topolskiego zatytułowanym „Harisczandra”.

²⁶ I. Hradyska, *Powrót marnotrawnego syna*, „Wiadomości” 1964, nr 19 (945), s. 4.

najdujemy go w autobiograficznym opowiadaniu *Wy Polaki, my Polacy*²⁷, którego osnową jest wywózka rodziny z Kołomyi do pasiołka Jangi-Jul, opowiedziana przez pryzmat historii dwóch bohaterek: Żydówki Lejci Weinstein i mającej niemieckie obywatelstwo babki narratorki. W chwilach najcięższej próby kobiety nie wahały się opowiedzieć za polskością.

W kręgu prozy zsyłkowej

Meandry tożsamości zdają się fascynować Hradyską. To ważny temat, który przewija się przez kolejne jej utwory. Na przykładzie opisywanych losów wybranych postaci autorka stara się zakwestionować łatwe etykietowanie narodowościowe czy społeczno-kulturowe. Przekonuje, że o człowieczeństwie wcale nie świadczy nacja wpisana w paszporcie. Taki wydzźwięk mają utwory *Janka*²⁸ i *Wszystko w porządku*, w których Żyd Porohylec pomaga współzesłańcom, a nastoletni Polak Andrzejek stanowi dla nich zagrożenie²⁹. Stałym elementem tych utworów jest kreacja głównej postaci, zawsze kobiety³⁰. Zwróćmy uwagę na cechy charakterystyczne, którymi obdarowuje je pisarka.

Janka to opowieść o młodej 18-letniej Polce, która wraz z matką i młodszym bratem została zesłana do obozu pracy w Kazachstanie. Opis warunków i panującej tam atmosfery oddają charakterystyczne, oparte na kontraście, kreacje postaci: słabowitej i „nieobecnej” rodzicielki oraz

²⁷ Taż, *Wy Polaki, my Polacy*, „Wiadomości” 1954, nr 8 (412), s. 2.

²⁸ Taż, *Janka*, „Wiadomości” 1955, nr 11 (467), s. 3.

²⁹ W tym kontekście warto także zwrócić uwagę na powracający w twórczości prozatorskiej Hradyskiej motyw dobra/zła uosobiony w kontrastowo skrojonych kreacjach postaci: Zbyszek i Irtysz z opowiadania *Janka*, dobry Anglik Jim i zawistny Polak w utworze *Z miłości* („Wiadomości” 1955, nr 31 (487), s. 5), dobry Żyd Ferdek i młody Niemiec Żyd Izia w *Wędrórkach po Lwowie* („Wiadomości” 1956, nr 17 (525), s. 4), piękna i dobra, niesłusznie posądzana o lekkie prowadzenie się Doreen z tekstu *Nimfomanka* („Wiadomości” 1956, nr 52/53 (560/561), s. 25). Taki zabieg niesie ze sobą jasne przesłanie – niezgodę na etykietowanie narodowościowe i społeczne.

³⁰ Można zapewne dopatrywać się w tym zabiegu analogii do pisarstwa feministycznego (wprowadzenie silnej kobiecej postaci, operowanie detalem, związku z naturą), choć raczej chodziło tutaj o wierne oddanie doznań i doświadczeń znanych pisarce z autopsji oraz eksponowanie zesłańczej i powojennej (życie w komunizmie) tragedii kobiet.

silnej, odpowiedzialnej i bardzo pracowitej („typ stachanowca”) głównej bohaterki opowiadania albo dobrotliwego i ofiarnego polskiego księdza oraz cwane go Kirgiza. Nie ma w tej prozie bezpośredniego opisu obozowych oprawców, narracja koncentruje się na odczuciach Janki, jej zachowaniu, dumie (także kobiecej), poświęceniu, opiekuńczości (skrywa przed matką wiadomość o śmierci odesłanego do sierocińca w Indiach brata). Za taką postawę bohaterka Hradyskiej płaci sporą cenę, po powrocie do komunistycznej Polski popada w depresję. Z żywiołowej, pełnej energii osoby, która potrafiła wzbudzać podziw innych zesłańców, staje się cieniem człowieka. Nietrudno dostrzec w tej formie załączek przyszłej powieści *Wywieziona Rzeczpospolita*, której fabuła ma swoje źródło także w osobistych doświadczeniach prozaiczki. Do wojennej tematyki powróci pisarka również w opowiadaniu *Wszystko w porządku*³¹. To historia kobiety, która wychodzi po piętnastu latach z sowieckiego więzienia, gdzie została osadzona za przeprowadzenie przez zieloną granicę uciekających z kraju do Rumunii w roku 1939 polskich dyplomatów i żołnierzy [sic!]. Wyróżnia się tu surowa narracja, która poprzez szczegół i detal oddaje tragizm tego przeżycia (haust świeżego powietrza, biała pościel, woreczek z drobiazgami przywieziony z Polski), oraz osnowa zbudowana, podobnie jak w innych utworach pisarki, na kontraście dwóch portretowych ujęć Polek: żyjącej w wolnym kraju emigrantki oraz jej rówieśnicy – katorżniczki zmarłej na czerwone (obie bohaterki studiowały na lwowskim uniwersytecie)³².

³¹ I. Hradyska, *Wszystko w porządku*, „*Wiadomości*” 1955, nr 26 (482), s. 4.

³² Na marginesie rozważań snuty w kontekście prozy zsyłkowej warto wspomnieć o opowiadaniu *Hotel pod Kotem*, w którym tragizm wojny i powojennej tułaczki oddają losy bohaterów zwierzęcych; zob. I. Hradyska, *Hotel pod Kotem*, „*Wiadomości*” 1963, nr 28 (902), s. 2. Dodajmy, że podejmowaną tematyką wpisuje się Irena Hradyska w krąg prozy zsyłkowej, m.in. powieści Weroniki Hort (Hanka Ordonówna, właśc. Marianna Tyszkiewiczowa) *Tułacze dzieci* (Instytut Literacki, Bejrut 1948), *Moje uniwersytety* (Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1971) Janiny Kowalskiej (Hanny Świdorskiej), a także, przy zachowaniu stosownych proporcji, Herminii Naglerowej (np. *Ludzie sponiewierani*, Biblioteka „Orla Białego”, Rzym 1945, *Kazachstańskie noce*, Veritas, Londyn 1958) czy Beaty Obertyńskiej *W domu niewoli*, Biblioteka „Orla Białego”, Rzym 1946; zob. Z. Makranowska, *Proza kobiet (beletrystyka)*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 2, red. J. Olejniczak, Katowice 1996, s. 59–86.; N. Taylor, *Proza zsyłkowa*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, tamże, s. 261–289; M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 66–74, 426–427.

Losy tych dziewcząt wpisują się w tragizm biografii Polek, których młodość przypadła na lata wojny. Odmianą wersję kobiecego losu podczas wojennej tułaczki kreśli Hradyska w opowiadaniu *Z miłości*³³. Asumptem do snucia reminiscencji jest postać angielskiego oficera Jima, który w imię honoru postanawia ożenić się z uwiedzioną przez jego rodaka Polką. Nie chodzi tu jednak o odtworzenie historii kobiety-zesłańczyni (deportacja do Sowietów, praca w Kolochowie, wyjazd do Indii, Iranu i Afryki są jedynie tłem dla rozwoju fabuły), ale pokazanie postawy Anglika i związanych z nią kwestii moralnych. Impulsem do tych rozważań jest powinowactwo nie tylko imienia, ale także narodowości i wyznawanych wartości z bohaterem powieści *Lord Jim* Josepha Conrada. Dla obu wszak – powiada narratorka – honor był najwyższą ceną.

W tym opowiadaniu odnajdujemy kolejny rys charakterystyczny dla twórczości Hradyskiej – to splot czasowy terażniejszości wyznaczonej angielską rzeczywistością i przeszłości utożsamianej z przedwojenną Polską.

Kresowe ślady

Wspomnienia przedwojennej Polski w tej prozie dotyczą rodzinnego Lwowa i Huculszczyzny. Widziane z dwóch perspektyw czasowych – terażniejszości i przeszłości – podkreślają fenomen wschodniego pogranicza dawnej Rzeczypospolitej. Tak skonstruowane jest choćby opowiadanie *Przepłynąłem kanał*³⁴, w którym zimowa, wietrzna nadmorska aura angielskiego Seeford kontrastuje z ciepłym, leniwie wijącym się Prutem i słonecznym zielonym Jaremczem. W kreacji huculskiego pływaka amatora usiłującego bezskutecznie pokonać dwa brzegi kanału La Manche zapisana została metafora emigranckiego życia, owo pragnienie powrotu do czasu minionego i „ziemi utraconej”. Taki zamysł odnajdujemy również w opowiadaniu *Wędrówki po Lwowie*³⁵, pisany w Monachium w roku 1956. Spotkanie z inną lwowianką w centrum stolicy Bawarii staje się pretekstem do wspomnień lwiego grodu i jego mieszkańców oraz całego pokolenia,

³³ I. Hradyska, *Z miłości...*

³⁴ Taż, *Przepłynąłem kanał*, „Wiadomości” 1956, nr 2 (510), s. 3.

³⁵ Taż, *Wędrówki po Lwowie...*

które narratorka określa mianem *lost generation*: „pokolenia, które młodość zagubiło w latach wojny”³⁶. Czas teraźniejszy wypełnia tęsknota za krajobrazem, przyrodą, potrawami „kraju lat dziecinnych” i młodością (temat miast kresowych Lwowa i Kołomyi powraca także w opowiadaniu *Wieczór Lwowa*³⁷). Podobny klimat maluje autorka we wspomnieniu *Wujek z połoniny*³⁸, w którym rysuje postać wywodzącego się z Hucułów brata ciotki – Ukraińca marzącego o wolnej ojczyźnie, a także pozostającego z nim w politycznym, ale nie rodzinnym, konflikcie ojca narratorki – Polaka. W tych dwóch bohaterach opowieści udało się Hradyskiej oddać atmosferę lata 1939 r., postaw i zachowania urlopowiczów wypoczywających nad Prutem. To bliskie ujęcia znane nam z opowiadania *Ucieczka Wita Tarnawskiego*, choć Hradyska w mniejszym stopniu eksponuje tu grozę sytuacji i dość oszczędnie zgłębia psychologizm postaci. Do tematu kresowego powróci pisarka w opowiadaniu *Napad „hajdamaków” na dom polski*³⁹ opublikowanym na łamach „Wiadomości” w roku 1977. Beztrioskie wakacje spędzone w Jabłonowie przerywa wiadomość o przygotowywanym przez Hucułów ataku na letników. Narratorka oddaje piękno otaczającej dzikiej przyrody, jednocześnie potęgując nastrój grozy i niebezpieczeństwa, by w momencie kulminacyjnym unieważnić go poprzez obrócenie w żart i niewinny młodzieńczy psikus. Agresorami okazały się bowiem same domowniczkę przebrane nocą za parobczaków.

Ciekawie została także pomyślana konstrukcja fabularna opowiadania poświęconego rodzinnej Kołomyi⁴⁰. Narracja jest prowadzona – co staje się znakiem rozpoznawczym twórczości Hradyskiej – z kobiecej perspektywy. Jednak po jej rodzinnym mieście oprowadza narratorkę warsza-

³⁶ Tamże.

³⁷ Zob. I. Hradyska, *Wieczór Lwowa*, „Wiadomości” 1959, nr 19 (684), s. 4. To wspomnienie z przeżycia, jakim było spotkanie z lwowiakami w Londynie podczas przedstawienia poświęconego temu miastu. Uroczystość zbiegła się z uzyskaniem przez Hradyską brytyjskiego obywatelstwa. Spotkanie z dawnym znajomym staje się asumptem do dyskusji na temat obecnej sytuacji Lwowa i jego politycznej przyszłości.

³⁸ Taż, *Wujek z połoniny*, „Wiadomości” 1957, nr 51/52 (612/613), s. 25.

³⁹ Taż, *Napad „hajdamaków” na dom polski*, „Wiadomości” 1977, nr 23/24 (1628/1629), s. 10.

⁴⁰ Taż, *Kołomyja*, „Wiadomości” 1962, nr 39 (861), s. 4.

wiak. Dialog z domokrażcą – sprzedawcą książek – został tak pomyślany, by przewodnikiem w tej wędrowce był ów przyjezdny. Narracja układa się w rodzaj mapowania z zaznaczonymi punktami topograficznymi. Sprzedawca odtwarza kobiecie historię miasta, biografię jego mieszkańców, wiedzie wokół zabytków, prowadzi po okolicy: np. do sanatorium doktora Tarnawskiego, w którym „kuracjusze zrzucają kilogramy tłuszczu”⁴¹, a wycieczkę tę przerywa nieudolnymi, zasłyszanymi batiarskimi wtrętami i próbkami bałaku. Te opowieści zostają zestawione z odtwarzanymi przez bohaterkę wspomnieniami. Dzięki tej „podwójnej” narracji wprowadzony został humor – warszawiak odtwarza rodowitej kołomyjance zasłyszane gawędy o jej mieście, niezdarnie naśladuje lwowską gwarę, opowieść obfituje w zabawne anegdoty⁴² i rodzajowe scenki. Ów śmiech i ironia, dzięki którym udaje się przełamać autorce sentymentalną nutę, godne są podkreślenia.

Proza ta eksploruje zatem niemały zestaw znaków i symboli, obrazów i motywów charakterystycznych dla literatury kresowej, jednocześnie lekko się dystansując od owego kresowego fenomenu. Ten fragment twórczości Hradyskiej wpisuje się zatem w nurt szkoły podolsko-wołyńsko-ukraińskiej (zwanej szkołą Południa)⁴³. To raj zbezczeszczonej, naznaczony cierpieniem, zamieszkały przez batiarów i hajdamaków. Przestrzeń wypełniona dziewiczą, bujną przyrodą, niepowtarzalną, która budzi tęsknotę za – jak w prozie Andrzeja Chciuka – Wielkim Księstwem Bałaku.

⁴¹ Tamże.

⁴² Dla przykładu: narratorka przytacza anegdotę huculską: „Na połoninie żyło dwóch braci, jeden uczył się, wyjechał do miasta i został biskupem. Po latach napisał do brata, że chciałby się z nim zobaczyć. Niepiśmienny podyktował słowa: «do miasta nie pojidu». Jak brat chce go zobaczyć, niech tu przyjedzie. Biskup zjechał. Wysłał specjalnego, że serce mu dolega, niech brat zejdzie z połoniny na dół do wioski leżącej u jej podnóża. Nie pomogło, więc wybrał się konno aż na górę. Brat wypasający tam barany z wyraźną dezaprobatą przypatrzył się biskupowi i te tylko słowa powiedział na przywitanie: « – Gdybyś się był szanował, to byś też dziś już był bacą jak ja!»”, tamże.

⁴³ Zob. np. S. Uliasz, *Problem Kresów w literaturze polskiej lat 1918–2018*, „Tematy i Konteksty” 2018, nr 8, s. 28.

Emigracyjne tematy

Egzystencja zesłanki i emigrantki w wielokulturowym świecie pozwoliła na wnikliwą obserwację oraz zebranie bogatego doświadczenia budującego tkankę narracyjną utworów drukowanych na łamach „Wiadomości”. Empirii, która wyłania z mroków przeszłości coraz to nowsze obrazy i wspomnienia osób.

Innym tematem występującym w twórczości prozatorskiej tej pisarki jest doświadczenie emigracji. Temat ten obecny jest we wspomnianym *Wieczorze Lwowa*, przede wszystkim jednak w opowiadaniu *Lekcje*⁴⁴. Narratorka ciekawie połączyła tu motyw upływu czasu – tożsamy z poczuciem asymilacji w obcym kraju – z nadchodzącą starością i przemijaniem. Ten drugi aspekt wybrzmiewa silnie w konfrontacji z obserwacjami kolejnego pokolenia dzieci emigrantów. W opisie dominuje melancholia, ale i pogodzenie się z losem. Nie odnajdziemy w tych narracjach żalu czy niezgody na emigrancki los. Nie ma też, znanych z innych utworów poświęconych życiu na obczyźnie, opisów siermiężnej codzienności (Danuta Mostwin, Maria Kamil⁴⁵ – by pozostać przy kobiecej twórczości). Co najwyżej pobrzmiewa zdumienie przewrotnością losu. Oto młode pokolenie, bez balastu przeszłości, przyjaźni się z Niemcami, odwiedza ojczyznę rodziców, mówi płynnie kilkoma językami, swobodnie podróżuje po świecie. W pełni wykorzystuje zatem atuty „bycia emigrantem”⁴⁶. Na tym tle wyróżnia się pełne humoru opowiadanie *Sentymentalna kalkulacja* traktujące o perypetiach narra-

⁴⁴ I. Hradyska, *Lekcje*, „Wiadomości” 1960, nr 20 (737), s. 4; zob. też, *Pamiętnik emigrantki po 1939*, „Gazeta Niedzielną” 1958, nr 695, s. 5. Dziecięcy bohaterowie pojawiają się także w opowiadaniu *Elektryczna zabawka*, „Wiadomości” 1973, nr 33/34 (1429/1430), s. 4. Porusza w nim aspekt odpowiedzialności rodziców wobec podopiecznych, uważności wobec równego ich traktowania.

⁴⁵ D. Mostwin, *Dom starej lady*, Londyn 1958; M. Kamil (właśc. Maria Irena Olsienkiewicz), *Saga polska*, Londyn 1969; zob. także: B. Karwowska, *Druga pleć na wygnaniu. Doświadczenie migracyjne w powieści powojennych pisarek polskich*, Kraków 2013.

⁴⁶ Taka asymilacja dotyczy nie tylko młodych polskich emigrantów. W opowiadaniu *Powrót marnotrawnego syna* („Wiadomości” 1964, nr 19 (945), s. 4) bohaterem, który szybko się zakorzenia w Anglii, jest młody Indus. Problemom asymilacji Hradyska poświęca także felieton *Przybliżenia i zbliżenia*, „Wiadomości” 1964, nr 33/34 (959/960), s. 4.

torki wynikających z trudności w wychowaniu dzieci. Warto zauważyć, że nie chodzi tu o kwestie adaptacji społeczno-kulturowej czy językowej, czego dowodzi konieczność pobierania przez syna korepetycji z algebry (korepetytorka prowadziła syna „jak osła do wodospadu wiedzy”⁴⁷), a nie języka autochtonów. Motyw ten odnajdujemy także w utworze *Pakowny kufer*⁴⁸, w którym Hradyska sięga po obecne w angielskich kryminałach zabiegi budowania tajemnicy i grozy, by w rozwiązaniu akcji zastąpić je humorem i groteską. Ów tytułowy „pakowny kufer” mieści doświadczenia starej emigracji i jej następców. Obie perspektywy się przeplatają. Kreśląc portret drugiego pokolenia emigrantów, pisarka oswaja emigrację, nadaje jej uniwersalne, ogólnoludzkie znaczenie, by w innym tekście oddać hołd pierwszym polskim emigrantom powojennym, jak choćby w utworze *Jedna nacja*⁴⁹. To kontrastowe w stosunku do *Sentymentalnej kalkulacji* opowiadanie podnosi temat trudności językowych tużpowojennych uchodźców. Bohaterką jest stara Hucułka, która znalazłszy się w angielskim szpitalu, nie potrafi się porozumieć, mówi gwara, jest anonimowa, pozbawiona przez personel lecznicy tożsamości (podobnie jak bohater *Asystenta śmierci* Bronisława Świderskiego⁵⁰). Natomiast w utworze *Zdradziłam Chrystusa*, operując przetransponowaną metaforą drogi krzyżowej Jezusa, Hradyska snuje narrację o losie bezdomnego emigranta⁵¹. W tę tematykę wpisuje się także utwór *Apostolstwo sprzedawców* poruszający problem nieudanej próby awansu zawodowego uchodźcy⁵².

W prozie traktującej o życiu na emigracji dominuje zatem powściągliwa nostalgia, pozbawiona jednak patosu i romantycznych proweniencji.

⁴⁷ I. Hradyska, *Sentymentalna kalkulacja*, „Wiadomości” 1962, nr 7 (829), s. 5.

⁴⁸ Taż, *Pakowny kufer*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 3.

⁴⁹ Taż, *Jedna nacja*, „Wiadomości” 1963, nr 46 (920), s. 3.

⁵⁰ Zob. B. Świdorski, *Asystent śmierci*, Warszawa 2007.

⁵¹ I. Hradyska, *Zdradziłam Chrystusa*, „Wiadomości” 1967, nr 30 (1112), s. 3.

⁵² Taż, *Apostolstwo sprzedawców*, „Wiadomości” 1969, nr 12 (1199), s. 2–3.

Teksty wspomnieniowe

W dorobku twórczym Hradyskiej, publikowanym na łamach „Wiadomości”, znajduje się także kilka tekstów wspomnieniowych poświęconych ludziom szczególnie dla niej ważnym, a często już zapomnianym, jak choćby Fanny Wray, urodzona w Indiach nauczycielka języka angielskiego, związana ze swoimi uczniami – polskimi żołnierzami, a później z diasporą polską w Londynie (*Pamięci Miss Fanny Wray*⁵³). W innym numerze pisma kreśli z kolei portret swojej przyjaciółki, aktorki filmowej Leny Żelichowskiej. Odnajdujemy tu charakterystyczny dla prozy Hradyskiej zabieg akcentowania u bohaterek tych cech charakteru, które kontrastowały z nieprzychylną rzeczywistością. I tak Żelichowska we wspomnieniu Hradyskiej jawi się jako osoba niezwykle ambitna, która w mało sprzyjających rozwojowi kobiecych aspiracji okolicznościach „pięła się coraz wyżej i wyżej po szczeblach artystycznej drabiny”⁵⁴. Autorka podkreśla, że jako człowiek niezwykle skromny „niczego bardziej nie tępiła niż taniego zgrywania się, aktorstwa uprawianego w życiu [...]. Sama, choć jako aktorka rozporządzała kopalnią środków umożliwiających jej wyróżnianie się spośród innych, z którymi obcowała, była przykładem skromności”⁵⁵. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny akcent obecny w krótkich formach prozatorskich, jak i w powieści *Wywieziona Rzeczpospolita* oraz tekstach wspomnieniowych. Chodzi o sprzeciw wobec powierzchownej oceny społecznej „niewłaściwego” zachowania kobiet w sytuacjach dla nich granicznych, gdy musiały wybierać między życiem a śmiercią. Z łatką prostytutki mierzy się wszak dobra i prostolinijna Doreen albo narzeczona Jima czy też Janka. To kobiety pozostawione same sobie wobec wojennej zawieruchy, skazane na los oprawców lub podstępnych wybawicieli. Z takim krzywdzącym piętnem musiała się zmagać robiąca przed wojną karierę artystki filmowej Żelichowska. Utożsamiana z granymi rolami *femme fatale*, kobiety-wampa przez całe życie musiała się zmagać z przypisanym jej przez społeczeństwo, ale i reżyserów czy

⁵³ Taż, *Pamięci Miss Fanny Wray*, „Wiadomości” 1958, nr 28 (641), s. 4.

⁵⁴ Taż, *Lena Żelichowska*, „Wiadomości” 1958, nr 50 (663), s. 3.

⁵⁵ Tamże.

krytyków portretem kobiety „moralnie podejrzanej”. Przyjaciółka aktorki tak komentowała ten uproszczony w odbiorze wizerunek:

W kilku przed wojną nakręconych polskich komediach filmowych odtwarzała role pretensjonalnych uwodzicielek przegrywających życiowe stawki, zepsutych kobiet pokonanych przez świeże i czyste anielice i zwyczajnych dziwek wielkomijskich⁵⁶.

Rozstanie ze sceną Żelichowskiej było spowodowane wojenną tułaczką, najpierw Indie, później Stany Zjednoczone. Osamotniona po śmierci męża – malarza Stefana Norblina – do końca życia borykała się z kłopotami finansowymi oraz depresją. Jak pisze Hradyska: „utalentowana artystka zeszła ze świata tak cicho jak cicho zeszła ze sceny”⁵⁷. W podobnym stylu utrzymane są wspomnienia o ambasadorce kultury polskiej w Indiach – Wandzie Dynowskiej, noszącej induskie imię Umadevi⁵⁸, którą oskarżano o szerzenie wśród katolików buddyzmu. Impuls do snucia wspomnienia to zawsze u Hradyskiej detal, szczegół. W przypadku tego tekstu jest nim dostarczona przez listonosza paczka z książkami wydanymi przez Bibliotekę Polsko-Indyjską, której założycielką i organizatorką była właśnie Dynowska. Autorka szczegółowo opisuje hinduski strój owej, jak ją określa, „latareniczki”, przypomina biografię, akcentując wszechstronne wykształcenie Dynowskiej i jej zaangażowanie w krzewienie kultury w Indiach, zarówno w czasie wojny, jak i po wyzwoleniu. Wyłaniająca się z tych wspomnień perspektywa kobieca odsłania kolejne pola badawcze. Autorka *Wywiezionej*

⁵⁶ Tamże. Wspomnienie o Żelichowskiej pióra Hradyskiej jest także cytowane w książce Grzegorza Rogowskiego *Skazane na zapomnienie. Polskie aktorki filmowe na emigracji*, Warszawa 2017, s. 398, 409.

⁵⁷ Tamże. Wspomnienie Hradyskiej opatrzone zdjęciem Leny Żelichowskiej z małym wówczas synkiem Andrzejem.

⁵⁸ I. Hradyska, *Umadevi*, „Wiadomości” 1960, nr 35–36 (752/753), s. 4; zob. także: taż, *Hinduska ze słowiańską twarzą*, „Wiadomości” 1971, nr 35 (1326), s. 2. W kilku opowiadaniach takie wspomnienia dotyczą zwierzęcych domowników: kota, żółwia, białych myszek (*Pożegnanie z myszami*, „Wiadomości” 1965, nr 19 (997), s. 4), pełne humoru (kot – emigrant reaguje tylko na polskie „kici, kici”, a nie angielskie „kiczi, kiczi”, żółw nie przeżyje zetknięcia z angielskim klimatem) są swoistą nobilitacją małych domowników, złożonym im hołdem. Taki wydzźwięk mają też rubryki „Wiadomości” poświęcone kotom i psom.

Rzeczypospolitej dostrzega rolę kobiet w walce z narzuconymi społecznie i kulturowo rolami, a przede wszystkim akcentuje konsekwencje, jakie ponoszą, starając się z tych więzów wyzwolić. Można rzec, że pisarka staje po stronie wszystkich walczących o lepszy świat i lepszego siebie jako człowieka⁵⁹.

Irena Hradyska jest także autorką pośmiertnych wspomnień poświęconych redaktorowi „Wiadomości” Mieczysławowi Grydzewskiemu⁶⁰ i pisarzowi Andrzejowi Bobkowskemu⁶¹.

Felietony, recenzje, szkice, tłumaczenia

Ważnym punktem w dorobku publicystycznym Hradyskiej są felietony drukowane przede wszystkim na łamach „Wiadomości”. Ich tematyka oscyluje wokół osobistych doświadczeń związanych z pracą bibliotekarki. Ślady tych zainteresowań odnajdujemy choćby w tekście *Ogród zakopanych talentów*, w którym na przykładzie obserwacji dotyczących upodobań czytelnicznych klientów biblioteki formułuje kilka ciekawych wniosków ogólnych, jak choćby ten, że na podstawie tych preferencji zauważa „wzrastającą obojętność do «fikcji» i coraz żywsze zainteresowanie literaturą rzeczową ze szczególnym uwzględnieniem biografii. Te są «ciekawsze niż powieści», w dodatku na ich popularność wpływa fakt, że opisani w nich ludzie żyli naprawdę”⁶² – zanotuje. Z kolei w tekście *Grzbiety książek czekowych* wspomina swój pobyt w ambasadzie Hiszpanii. Punktem inicjującym są tu osobiste doświadczenia związane z ubieganiem się o wizę, którą – na mocy umowy komunistycznej ojczyzny z „faszystowską” Hiszpanią – jako Polce chciano jej wręczyć bez żadnych opłat. Swoją sytuację bezpaństwowca, którego statusu nie przewidziały hiszpańskie przepisy, a który przyjęcie

⁵⁹ Wszak w innym wspomnieniu kreśli portret „Judyma wygnańców” – doktora Józefa Goldfella, londyńskiego lekarza i społecznika zaangażowanego w pomoc emigrantom; I. Hradyska, *Judym wygnańców*, „Wiadomości” 1964, nr 5 (931), s. 3.

⁶⁰ Taż, *Niewidzialny redaktor*, [w:] *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971, s. 91–94.

⁶¹ Taż, *Talent odłożony na później*, „Wiadomości” 1962, nr 32/33 (854/855), s. 3.

⁶² Taż, *Ogród zakopanych talentów*, „Wiadomości” 1966, nr 31 (1061), s. 5; zob. także: *Panie od Berkleya Graya*, „Wiadomości” 1967, nr 2 (1084), s. 3.

czegokolwiek od komunistycznego rządu utożsamiał ze zdradą, porównuje do historii błędnego rycerza z La Manchy. To jedyny w felietonach publikowanych w „Wiadomościach” tak ostro wypowiedziany sprzeciw wobec reżimu.

Hradyska sporządziła także kilka recenzji, w tym na temat powieści Andrzeja C. Romańskiego *Więźniowie nocy*⁶³ czy adaptacji filmowej powieści Hugona Hartunga *Wir Wunderkinden*⁶⁴. W tekstach tych odnajduję pewien wypracowany przez autorkę schemat kompozycyjny: biografia autora, krótkie streszczenie treści, analiza gatunkowa i stylistyczna, wartościowanie. Recenzentka nie stroni w nich od subiektywnych sądów wartościujących, unika niedopowiedzeń i dwuznaczności. Bierze pełną odpowiedzialność za wysuwane na łamach pisma poglądy.

Pisarka opracowała także dla periodyku inwentarz rękopisów Stanisława Vincenza⁶⁵, pozostających pod opieką wdowy po zmarłym pisarzu.

Warto również wspomnieć o jeszcze innej, choć o wiele skromniejszej w dorobku publikowanym na łamach „Wiadomości”, działalności, jaką były tłumaczenia z języka angielskiego, m.in. tekstu Clarka Kennetha *Narodziny europejskiej cywilizacji*, wygłoszonego w stacji BBC w ramach cyklu *Cywilizacja*⁶⁶, czy fragmentu powieści irlandzko-kanadyjskiego powieściopisarza Briana Moore’a *Katolicy*⁶⁷ albo fragmentów *Listów Henry’ego Jamesa*⁶⁸. Na jeszcze innym polu należy odnotować redagowanie w wybranych numerach z lat 1962–1967 rubryki *Humor i Satyra*⁶⁹.

⁶³ Taż, *Między pamiętnikiem a powieścią*, „Wiadomości” 1957, nr 7 (568), s. 4.

⁶⁴ Taż, *Cudowne dzieci*, „Wiadomości” 1959, nr 44 (709), s. 5.

⁶⁵ Zob. I. Hradyska, *Inedita Stanisława Vincenza*, „Wiadomości” 1971, nr 49 (1340), s. 6.

⁶⁶ C. Kenneth, *Narodziny europejskiej cywilizacji*, tłum. I. Hradyska, „Wiadomości” 1969, nr 50/51 (1237/1238), s. 4–5.

⁶⁷ Zob. B. Moore, *Catholics*, London 1972; zob. B. Moore, *Katolicy*, tłum. I. Hradyska, „Wiadomości” 1976, nr 52/53 (1604/1605), s. 3.

⁶⁸ I. Hradyska, *Conradiana*, „Wiadomości” 1957, nr 42, s. 5.

⁶⁹ Zob. rubryka *Humor i Satyra* m.in. w numerach 24, 28, 43, 47 „Wiadomości” z roku 1962 i nr 4, 10, 18, 23, 24, 27, 29, 36, 38, 44, 46, 49 z roku 1964, z roku 1965 numery: 3, 6, 8, 23, 24, 25, 28, 32, 34, 43, 45, 47, z roku 1967 numery: 8, 33, 40.

PODSUMOWANIE

Jak przekonuje kwerenda 21 opublikowanych na łamach „Wiadomości” utworów prozatorskich, Hradyska (Chmielowiec) była niewątpliwie dobrą obserwatorką i komentatorką otaczającej ją rzeczywistości. Zainteresowanie pisarki kształtowaniem się charakteru jednostki (zwłaszcza kobiety) pod wpływem wyzwań, jakie stawia przed nią życie, kieruje uwagę odbiorcy w stronę filozofii personalizmu (Gilson, Marcel). Ów wpływ ma odzwierciedlenie w podejmowanej tematyce opowiadań: czy to zesłańczej, czy to kresowej albo emigracyjnej akcentującej problem człowieka stojącego wobec życiowych wyzwań. Odnajduję tutaj jednocześnie widoczne ślady zabiegów zmierzających do nadania tym zagadnieniom oryginalnego rysu. Indywidualny styl osiąga autorka *Wywiezionej Rzeczypospolitej* dzięki dynamice i plastyczności opisu, ciekawej metaforyce, przetransponowaniu przypowieści zaczerpniętych z różnych religii i kultur lub poprzez operowanie humorem i subtelną ironią. Ciekawą opinię na temat tej twórczości wyraziła Toporska, pisząc w jednym z listów, których adresatem był mąż Hradyskiej: „Pani Irena ma talent, którego brakuje i mnie, i jej szanownemu Małżonkowi, plastycznego opisu, talent w beletrystyce konieczny”⁷⁰.

Teksty wspomnieniowe mają natomiast wyraźny cel. To hołd złożony społecznikom, którzy poświęcili swoją egzystencję pracy dla drugiego człowieka, osobom przez potomnych niedocenianym i zapomnianym. Często właśnie kobietom – „wywiezionym z Rzeczypospolitej”. I to jest chyba credo całego dorobku twórczego Hradyskiej: nobilitować owo kruche, codzienne ludzkie/kobiece życie, ponieważ w nim tkwi, jak przekonywał Wit Tarnawski, prawda. W tym kontekście warto upomnieć się także o twórczość Ireny Chmielowiec.

⁷⁰ Zob. J. Mackiewicz, B. Toporska, M. Chmielowiec, I. Chmielowiec, *Listy*, t. 28, oprac. i przyp. N. Karsov, „Kontra”, Londyn 2019, s. 47. W innym liście zaś Toporska przekornie zanotuje: „Esej Hradyskiej (*Natrętny Piłsudąs*) był lepszy od Sambora (o wakacjach) i tylko przez bezmyślność Sambora poszedł na I. miejscu, HR na II-gim., proszę to przy wynikach poprawić (chodzi o typowanie przez Taborską *Parafrazy* Sambora do nagrody „Wiadomości” za rok 1963)”, tamże, s. 40.

LITERATURA

Chmielowcowa (Hradyska) Irena, Archiwum Emigracji. Zespół PL_1076_0025.

Chmielowiec M., *Wybór pism krytycznych i korespondencji z lat 1946–1969*, oprac.

R. Moczkoan, Toruń 2015.

Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992.

Hradyska I., *Apostolstwo sprzedawców*, „Wiadomości” 1969, nr 12 (1199).

–, *Conradiana*, „Wiadomości” 1957, nr 42.

–, *Cudowne dzieci*, „Wiadomości” 1959, nr 44 (709).

–, *Elektryczna zabawka*, „Wiadomości” 1973, nr 33/34 (1429/1430).

–, *Godzina jest nieważna*, „Orzeł Biały” 1953, nr 8.

–, *Hariszczandra*, „Wiadomości” 1952, nr 15/16 (315/316).

–, *Hinduska ze słowiańską twarzą*, „Wiadomości” 1971, nr 35 (1326).

–, *Hotel pod Kotem*, „Wiadomości” 1963, nr 28 (902).

–, *Inedita Stanisława Vincenza*, „Wiadomości” 1971, nr 49 (1340).

–, *Janka*, „Wiadomości” 1955, nr 11 (467).

–, *Jedna nacja*, „Wiadomości” 1963, nr 46 (920).

–, *Judym wygnańców*, „Wiadomości” 1964, nr 5 (931).

–, *Kołomyja*, „Wiadomości” 1962 nr 39 (861).

–, *Lekcje*, „Wiadomości” 1960, nr 20 (737).

–, *Lena Żelichowska*, „Wiadomości” 1958, nr 50 (663).

–, *Między pamiętnikiem a powieścią*, „Wiadomości” 1957, nr 7 (568).

–, *Napad „hajdamaków” na dom polski*, „Wiadomości” 1977, nr 23/24 (1628/1629).

–, *Niewidzialny redaktor*, „Wiadomości” 1971, nr 36.

–, *Nimfomanka*, „Wiadomości” 1956, nr 51/52 (560/561).

–, *Ogród zakopanych talentów*, „Wiadomości” 1966, nr 31 (1061).

–, *Pakowny kufer*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922).

–, *Pamięci Miss Fanny Wray*, „Wiadomości” 1958, nr 28 (641).

–, *Pamiętnik emigrantki po 1939*, „Gazeta Niedzielną” 1958, nr 695.

–, *Panie od Berkleya Graya*, „Wiadomości” 1967, nr 2 (1084).

–, *Powrót marnotrawnego syna*, „Wiadomości” 1964, nr 19 (945).

–, *Pożegnanie z myszami*, „Wiadomości” 1965, nr 19 (997).

–, *Przełynąłem kanał*, „Wiadomości” 1956, nr 2 (510).

–, *Przybliżenia i zbliżenia*, „Wiadomości” 1964, nr 33/34 (959/960).

–, *Sentymentalna kalkulacja*, „Wiadomości” 1962, nr 7 (829).

–, *Talent odłożony na później*, „Wiadomości” 1962, nr 32/33 (854/855).

- , *Umadevi*, „Wiadomości” 1960, nr 35/36 (752/753).
- , *Wędrówki po Lwowie*, „Wiadomości” 1956, nr 17 (525).
- , *Wieczór Lwowa*, „Wiadomości” 1959, nr 19 (684).
- , *Wszystko w porządku*, „Wiadomości” 1955, nr 26 (482).
- , *Wujek z połoniny*, „Wiadomości” 1957, nr 51/52 (612/613).
- , *Wy Polaki, my Polacy*, „Wiadomości” 1954, nr 8 (412).
- , *Wywieziona Rzeczpospolita*, Londyn 1989.
- , *Z miłości*, „Wiadomości” 1955, nr 31 (487).
- , *Zdradziłam Chrystusa*, „Wiadomości” 1967, nr 30 (112).
- Kamil M., *Saga polska*, Londyn 1969.
- Karwowska B., *Druga płeć na wygnaniu. Doświadczenie migracyjne w powieści powojennych pisarek polskich*, Kraków 2013.
- Kenneth C., *Narodziny europejskiej cywilizacji*, tłum. I. Hradyska, „Wiadomości” 1969, nr 50/51.
- Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Mackiewicz J., Toporska B., Chmielowiec M., Chmielowcowa I., *Listy*, oprac. i przyp. N. Karsov, Londyn 2019.
- Makranowska Z., *Proza kobiet (beletrystyka)*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 2, red. J. Olejniczak, Katowice 1996.
- Moore B., *Katolicy*, tłum. I. Hradyska, „Wiadomości” 1976, nr 52/53.
- Mostwin D., *Dom starej lady*, Londyn 1958.
- Rogowski G., *Skazane na zapomnienie. Polskie aktorki filmowe na emigracji*, Warszawa 2017.
- Sawicki R., *Gdzie się Ganges toczy*, <https://www.cultureave.com/gdzie-sie-ganges-toczy/?print=print> (dostęp online: 12 lipca 2021).
- SMO. *Księga pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, Londyn 1972.
- Supruniuk M., *Irena Hradyska – Irena Chmielowiec (1915–2006)*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1.
- Świdorski B., *Asystent śmierci*, Warszawa 2007.
- Tarnawski W., *Szkoła młodych ochotniczek*, „Wiadomości” 1977, nr 49 (1654).
- Taylor N., *Proza zsyłkowa*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. M. Pytasz, Katowice 1993.
- Toporska B., *Siostry*, Londyn 1966.
- Uliasz S., *Problem Kresów w literaturze polskiej lat 1918–2018*, „Tematy i Konteksty” 2018, nr 8.
- „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 1, red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 2, red. M. A. Supruniuk, Toruń 1996.

Wspomnienia Sybiraków – bibliografia komentowana zbiorów Archiwum Naukowego przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu, oprac. M. Ruchniewicz, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2011, nr 15.

Summary

IRENA HRADYSKA (CHMIELOWIEC) AND “WIADOMOŚCI”

The aim of the article is to present the literary activity of Irena Hradyska (Chmielowiec) in the pages of the London “Wiadomości”. The biography of the author of the *Deported Republic of Poland* is discussed here, and the main themes of this work are indicated. Characteristic features of short prose forms, memoirs and columns were indicated.

Keywords: Irena Hradyska (Chmielowiec), “Wiadomości”, prose, memory, column

Streszczenie

Celem artykułu jest prezentacja działalności literackiej Ireny Hradyskiej (Chmielowiec) na łamach londyńskich „Wiadomości”. Omówiono tu biografię autorki *Wywiezionej Rzeczypospolitej* oraz wskazano główne tematy jej twórczości. Przedstawiono charakterystyczne cechy krótkich form prozy, wspomnień i felietonów.

Słowa kluczowe: Irena Hradyska (Chmielowiec), „Wiadomości”, proza, wspomnienie, felieton

Janusz Pasterski

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID: 0000-0003-4462-1098

Wit Tarnawski i „Wiadomości”

I

W kręgu czytelników „Wiadomości” Wit Tarnawski (współpracownik redakcji) znany był przede wszystkim jako pasjonat i badacz twórczości Josepha Conrada, krytyk literacki oraz prozaik¹. Te trzy główne role wyraźnie zaznaczały się w jego obecności na łamach tygodnika, choć nie wyczerpywały wszystkich aktywności pisarskich. Był bowiem jeszcze Tarnawski tłumaczem Conrada, bywał krytykiem sztuki i wytrawnym polemistą, a także aforystą oraz autorem lirycznych zapisków. Jego zainteresowania koncentrowały się zatem wokół spraw literatury, do której zbliżał się nieustannie na różne sposoby: czy to jako ceniony badacz i rzetelny recenzent, czy jako autor opowiadań, powieści i aforyzmów. Literatura zawsze pozostawała w centrum jego uwagi i była drugą obok medycyny pasją życiową.

Droga Wita Tarnawskiego do literatury i na łamy londyńskich „Wiadomości” nie była jednak ani prosta, ani oczywista. Pisarz urodził się w roku 1894 w Kosowie na Pokuciu, gdzie jego ojciec, doktor Apolinary Tarnawski, założył własny zakład przyrodolecznicy, którego innowacyjne metody te-

¹ Tekst powstał w ramach realizacji grantu „Bibliografia zawartości «Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich» (Paryż–Londyn, 1940–1944) i «Wiadomości» (Londyn, 1946–1981)” (0197/NPRH5/H11/84/2017).

rapii (oddawane m.in. w hasłach „Do Kosowa tłusty bracie!” czy „Władaj sobą!”) zjednały mu wkrótce opinię jednego z najpopularniejszych sanatoriów przed drugą wojną światową². Te okoliczności oraz rodzinna tradycja zdecydowały, że po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w roku 1912 Wit Tarnawski studiował medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza (z przerwą w latach 1915–1920 na służbę wojskową w armii austriackiej, a później w wojsku polskim). Po studiach pracował jako lekarz w kosowskim Zakładzie Przyrodoleczniczym, od 1933 r. zastępując ojca w funkcji kierownika całej placówki³. Jego zainteresowania literackie ujawniły się bardzo wcześnie. Jako dziesięcioletni chłopiec zaczął prowadzić dziennik osobisty, a dwa lata później napisał już swoją pierwszą powieść *Wśród puszczy i stepów Ameryki* (takich młodzieńczych powieści miał zresztą w swoim dorobku więcej)⁴. Jako pisarz debiutował krótkim opowiadaniem pt. *Mord*, opublikowanym 20 lutego 1921 r. w „Gazecie Warszawskiej”⁵. W latach trzydziestych był aktywny jako krytyk i recenzent, kiedy publikował swoje artykuły pod pseudonimem Witold Turno głównie na łamach „Prosto z Mostu”, którego był stałym współpracownikiem, ale także „Tygodnika Ilustrowanego”, „Wiadomości Literackich” czy „Skamandra”. Już wtedy zainteresował się twórczością Conrada, której pozostał wierny przez całe życie. Kontynuował również pisanie dziennika osobistego, którego dziewięć tomów doprowadził aż do roku 1971.

Po agresji sowieckiej 17 września 1939 r. Tarnawski wraz z rodziną opuścił Kosów i przez Rumunię przedostał się na Cypr (gdzie m.in. założył i redagował czasopismo „Polski Głos w Plâtres”), a później do Palestyny. Po wstąpieniu do Polskich Sił Zbrojnych pełnił w latach 1942–1947

² Zob. N. Tarkowska, *Lecznica narodu. Kulturotwórcza rola Zakładu Przyrodoleczniczego doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Pokuciu (1893–1939)*, Kraków 2016.

³ A. Pruszyńska, *Memorabilia lekarskie w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie (c.d.)*, „Medycyna Nowożytna” 2000, nr 7/1, s. 128.

⁴ *Dzienniczek chłopięcy (1904–1905) Wita Tarnawskiego* – dzięki uprzejmości Andrzeja Buszy, siostrzeńca pisarza – przekazany został do Pracowni Badań i Dokumentacji Kultury Literackiej Uniwersytetu Rzeszowskiego i zdeponowany w Pracowni Zbiorów Specjalnych Biblioteki UR. Zob. także: W. Tarnawski, *Credo krytyka*, [w:] tegoż, *Od Gombrowicza do Mackiewicza. Szkice i portrety literackie*, Londyn 1980, s. 111.

⁵ W. Tarnawski, *Mord*, „Gazeta Warszawska” 1921, nr 50, s. 2.

funkcję naczelnego lekarza Junackiej Szkoły Kadetów i Szkoły Młodszych Ochotniczek w Palestynie i Egipcie. W 1947 r. przeniósł się do Wielkiej Brytanii, gdzie kontynuował pracę lekarską do czasu przejścia na emeryturę w 1966 r. Zmarł w 1988 r. w walijskim Monmouth. To właśnie na ten powojenny okres przypadła największa aktywność twórcza i publikacyjna Tarnawskiego, w tym jego obecność na łamach londyńskich „Wiadomości”. Został członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który dwukrotnie uhonorował go swoimi wyróżnieniami: Nagrodą Zarządu ZPPnO dla krytyka i eseisty (1959) oraz Nagrodą Związku za całokształt twórczości (1969). W 1972 r. Tarnawski otrzymał również Nagrodę Literacką im. Anny Godlewskiej. W Anglii założył Klub Miłośników Conrada⁶, był członkiem (a od 1984 r. honorowym prezesem) brytyjskiego Joseph Conrad Society, a także Joseph Conrad Society of America. Zainteresowanie twórczością Conrada miało w przypadku Tarnawskiego wiele wymiarów. Napisał wstęp do jerozolimskiego wydania *Lorda Jima* (1946), przełożył powieść *W oczach Zachodu*, opowiadanie *Książę Roman* oraz niedokończoną powieść *Siostry*, zredagował pracę zbiorową *Conrad żywy* (1957), opublikował monografię *Conrad. Człowiek – pisarz – Polak* (1972, wyd. ang. 1984). Z kolei jego prace krytycznoliterackie zostały zebrane w tomach *Pisarze chrześcijańskiej rozpaczy. Mauriac, Graham Greene, Bernanos* (1977) i *Od Gombrowicza do Mackiewicza. Szkice i portrety literackie* (1980). Rozwijał też Tarnawski własną twórczość literacką, opublikował m.in. zbiór nowel *Ucieczka* (1960), szkic wspomnieniowy *Mój ojciec* (1966), powieść *Ksiądz Antoni* (1977) oraz powstałe na marginesie dziennika *Wyznania i aforyzmy* (1974)⁷. Był więc Wit Tarnawski rzeczywistym pasjonatem i znawcą literatury, cenionym nie tylko przez

⁶ Celem klubu było „zbieranie i zachowanie pamiątek i wspomnień o Conradzie; szerzenie przez prasę, odczyty i osobiste kontakty znajomości i zrozumienia dzieł Conrada wśród społeczności emigracyjnej; propagandę sprawy polskiej w angielskim społeczeństwie za pośrednictwem kultu pisarza wspólnego obu narodom; nawiązanie kontaktu z conradystami w kraju i zagranicą; wreszcie zakupienie na conradowskie muzeum domu w Bishopbourne, w którym Conrad umarł”. Tenże, *Moja droga do Conrada*, „Wiadomości” 1975, nr 9 (1509), s. 2.

⁷ Zob. J. Pasterska, *Okruchy prawd o człowieku. Pisarstwo Wita Tarnawskiego*, [w:] *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Kontynuacje*, red. Z. Andres, Rzeszów 2011, s. 264–283.

większość londyńskiego środowiska „Wiadomości”, ale także przez pisarzy takich jak np. Witold Gombrowicz⁸.

II

Współpracę z „Wiadomościami” rozpoczął Tarnawski wkrótce po przybyciu do Anglii w 1947 r. od tematów Conradowskich. W swoim pierwszym tekście przeciwstawił Conrada modnemu wówczas Sartre’owi, którego wizja egzystencjalizmu – jak dowodził – „dławi i poraża”. Natomiast myśl Conrada jest jak „mroźne powietrze, hartuje i budzi energię”. Jego zdaniem dla powojennego świata Conradowska wizja niezłomnej postawy moralnej i ładu wewnętrznego ma większy sens dla odbudowy wartości⁹. Rok później zdał relację z odwiedzin w domu pisarza w Bishopsbourne, upominając się z troską o zachowanie tej pamiątki nie tylko dla Anglików, ale i dla Polaków¹⁰. Stawał też w obronie polskości Conrada i znaczenia jego polskiego wychowania (co sformułował dobitnie w przedmowie do *Lorda Jima* z 1946 r.), podejmując polemikę z Zygmuntem Nowakowskim, który z kolei uważał je za najsłabiej rezonujące ze wszystkich wymiarów twórczości pisarza. „Mnie wydaje się ona najsilniejsza” – odpowiadał Nowakowskiemu¹¹. Ten pierwszy emigracyjny spór o Conrada odzwierciedlał utrwalone już różnice zdań w kwestii jego związków z pierwszą ojczyzną. Tarnawski poruszony żywą wówczas dyskusją wokół tematu polskości Conrada na emigracji i w kraju (znał również sedno sporu pomiędzy Janem Kottem a Marią Dąbrowską), zamieścił w numerze „Wiadomości” z 21 sierpnia 1949 r., poświęconym właśnie autorowi *Lorda Jima*, obszerniejszy artykuł pt. *Conrad a Polska*, w którym argumentował rzeczowo swoje

⁸ List Witolda Gombrowicza do Wita Tarnawskiego z 2 października 1951 r., „Wiadomości” 1978, nr 2 (1658), s. 1.

⁹ W. Tarnawski, *Conrad versus Sartre*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54), s. 3. Co ciekawe, tekst ten został ponownie opublikowany w numerze 22 (1418) „Wiadomości” w roku 1973, s. 2.

¹⁰ Tenże, *Tam, skąd Conrad odszedł*, „Wiadomości” 1948, nr 13/14 (104/105), s. 4.

¹¹ Tenże, *Polskość Conrada. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1948, nr 29 (120), s. 4.

stanowisko, wykorzystując wypowiedzi pisarza, korespondencje i cytaty z jego dzieł¹². Przede wszystkim jednak apelował, aby w swoich sądach wspierać się faktami, a nie uprzedzeniami. Próby wyrывkowego czytania Conrada lub przyjmowania zawężającego punktu widzenia na temat jego twórczości i znaczenia traktował z dystansem i zalecał dążenie do poznania całej prawdy o pisarzu, jego utworach i biografii. Pisał:

w naszej obecnej sytuacji na wychodźstwie, tak bliskiej sytuacji tego dobrowolnego emigranta, postawa Conrada, który pod tyloma względami wydaje nam się wzorem człowieka i artysty, wobec własnego narodu nie może być dla nas postawą nieważną¹³.

Dla jego pokolenia ukształtowanego już w niepodległej Polsce Conrad-Korzeniowski z właściwą mu etyką wierności i honoru pozostawał wielkim (może największym) autorytetem moralnym, co wzmocniła jeszcze sytuacja wychodźstwa wojennego i los emigranta. Tarnawski pisał o Conradzie z wielkim zaangażowaniem (może nawet z poczuciem misji), narażając się na zarzut nadmiernego subiektywizmu. Nigdy jednak ów subiektywizm nie oddalał go od racjonalnego myślenia i przywiązania do faktów. Niekiedy przywoływał dla potwierdzenia swoich sądów opinie pisarzy obcych, jak wtedy, gdy w „Wiadomościach” żegnał w krótkim szkicu Georges’a Jeana-Aubry’ego, francuskiego przyjaciela Conrada, którego miał fascynować „nie tylko jego geniusz, ale i – polskość” właśnie¹⁴.

Po tej kilkuletniej dyskusji Wit Tarnawski powracał jeszcze wielokrotnie na łamach „Wiadomości” do tematu Conrada. Wpłynęło na to zapewne ponowne ożywienie zainteresowania pisarzem, gdy w 100-lecie urodzin autora *Tajnego agenta* Tarnawski doprowadził do wydania tomu zbiorowego pt. *Conrad żywy*, zawierającego teksty m.in. Czesława Miłosza, Jerzego Stempowskiego, Stanisława Vincenza czy Andrzeja Bobkowskiego. W tym samym roku 1957 zamieścił też recenzję mało znanego opowiadania *Powrót*, które uznał za bodaj najostrejszy porachunek pisarza z przybraną

¹² Tenże, *Conrad a Polska*, „Wiadomości” 1949, nr 33/34 (176/177), s. 1.

¹³ Tenże, *O szerokie podejście do Conrada. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 1 (1960), s. 4.

¹⁴ Tenże, *Georges Jean-Aubry i Conrad*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242), s. 3.

ojczyzną¹⁵. I choć ocenił je jako nieudane, to jednak było ono dla niego dowodem krytycznego stosunku pisarza do angielskich sfer wyższych i wcale nie tak łatwej adaptacji do nowego środowiska. Reagował też na wszystkie publikacje i wypowiedzi na łamach tygodnika poświęcone Conradowi. Wyjaśniał więc na przykład sprawę początków pisarstwa Conrada i jego opóźnionego w stosunku do wieku innych autorów apogeum twórczości¹⁶. Podchodził do tych tematów poniekąd jako rzecznik samego pisarza, starając się tłumaczyć każdą wątpliwość i wykorzystując do tego doskonałą znajomość jego biografii oraz utworów literackich. Nie ukrywał swojego emocjonalnego stosunku do Conrada. W 110. rocznicę urodzin pisarza wyraził to zupełnie dosłownie:

No trudno, nie umiem mówić o Conradzie bez przejęcia. Jest on moją wierną miłością w literaturze, jak był nią za młodych lat Flaubert czy Dostojewski. Tylko że stosunek do niego jest jakiś bardziej osobisty i serdeczny, pełen nabożnego przywiązania. Bo naprawdę trudno nie kochać Conrada – pisarza i człowieka. Może sprawia to po trosze i utajona świadomość narodowego powinowactwa, ale najbardziej chyba to, że z jego artystycznego dzieła wygląda taka prawa i obsesyjnie wierna dusza ludzka¹⁷.

Na podstawie autobiograficznych zapisów Conrada, wydanych w 1912 r. pt. *Some Reminiscences* (pol. *Ze wspomnień*), Tarnawski raz jeszcze powrócił w roku 1968 do kluczowego problemu relacji autora *Lorda Jima* z polskością¹⁸. Starał się udowodnić, że pojawiające się zarzuty „dezercji i zdrady” były bolesne dla samego pisarza, który odpierał je wyznaniem o irracjonalnym impulsie młodości i mimo wszystko trwałym osadzeniu w polskiej tradycji, historii i kulturze. Tarnawski uznał wspomnienia Conrada za wypowiedź przełomową i zamykającą ten temat, a pisarzowi przynoszącą swoiste *katharsis*. Jego docieklivość badawcza kazała mu też brać pod uwagę psychologiczne aspekty tej wypowiedzi, konieczność analizowania tego,

¹⁵ Tenże, „Powrót” Conrada, „Wiadomości” 1958, nr 1 (614), s. 2.

¹⁶ Tenże, *Dlaczego i kiedy Conrad zaczął pisać? Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1966, nr 35/36 (1065/1066), s. 6.

¹⁷ Tenże, *Ostatnia powieść Conrada*, „Wiadomości” 1968, nr 1 (1136), s. 1.

¹⁸ Tenże, *Apologia Konrada Korzeniowskiego*, „Wiadomości” 1968, nr 24 (1159), s. 2.

co nie zostało powiedziane, a nawet poszukiwania treści ukrytych i podświadomych. W tym zresztą kryła się charakterystyczna metoda krytyczna Tarnawskiego, sięgającego chętnie do biografii i głębin życia psychicznego pisarzy. O niechęci autora *Tajnego agenta* do „pokazywania ran tłumowi” pisał również przy okazji przywołania wspomnienia Karoli Zagórskiej, siostrzenicy pisarza, z jej odwiedzin u wuja w okresie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920. Odnotowane przez Zagórską wielkie zainteresowanie Conrada sukcesem kijowskiej wyprawy Piłsudskiego zderzone zostało z jego przygnębieniem i pozorną obojętnością w chwilach odwrotu wojska polskiego i ofensywy bolszewików. Tarnawski tłumaczył to złożonym mechanizmem reakcji uczuciowych i wyuczonym ukrywaniem własnych uczuć, zwłaszcza tych bolesnych. Pisał: „Taki był Conrad. Jeżeli go coś bolało, milknął. Co więcej, chował się za ścianę pozornej obojętności”¹⁹.

Kwestię polskości Conrada poszerzył również o refleksję na temat wspomnień Jessi Conrad, żony pisarza, która po jego śmierci opublikowała książkę wspomnień, na ogół źle przyjętą wśród conradystów ze względu na mało pomnikowy obraz i skupienie się autorki głównie na słabostkach męża²⁰. Tarnawski nie krytykował jednak tych wspomnień, dostrzegając w nich rys autentyczności życia domowego. Znacznie bardziej zainteresowały go uwagi Jessi o polskim, szlachecko-kresowym temperamencie męża (co miała zrozumieć dopiero po ich pobycie w Polsce w 1914 r.) oraz o jego marzeniu o powrocie do ojczyzny, które – według jej świadectwa – wielokrotnie z nią omawiał. Tym samym stała się Jessi jeszcze jednym świadkiem przywiązania pisarza do Polski, czego Tarnawski z takim zaangażowaniem zawsze szukał. Nawet w szkicu, który nazwał *Conradowskie drobiazgi*, mierzył się z życiowymi i twórczymi antynomiami pisarza, przywołując dwa opowiadania *Amy Foster* oraz *Jutro* jako świadectwa dwóch różnych postaw wobec ojczyzny²¹. Dowodził, że Conrad nigdy nie przestał być Polakiem, a jako pisarz przewyższył Sienkiewicza, Żeromskiego czy nawet Prusa. Zarzuty o kosmopolityzm pisarza odrzucał zdecydowanie,

¹⁹ Tenże, *Conrad w roku 1920*, „Wiadomości” 1972, nr 24 (1367), s. 2.

²⁰ Tenże, *Conrad od strony domu*, „Wiadomości” 1972, nr 15 (1358), s. 2.

²¹ Tenże, *Conradowskie drobiazgi*, „Wiadomości” 1972, nr 31 (1374), s. 1.

twierdząc, że przecież nie byłoby tej twórczości bez połączenia polskiego zaplecza oraz zachodniej kultury.

W roku 1975 Wit Tarnawski opublikował na łamach „Wiadomości” podsumowanie swoich dokonań w zakresie conradystyki²². Opisał rozwój osobistego zainteresowania tą twórczością od lat przedwojennych, wzmocnionego później podobną dołą emigranta na ziemi angielskiej. Nazwał Conrada osobistym przewodnikiem duchowym, który dla jego pokolenia miał być tym, kim dla Wielkiej Emigracji stali się polscy wieszczowie. W innym tekście, z 1976 r., popularyzował działalność angielskich i polskich organizacji poświęconych Conradowi, np. International Joseph Conrad Society z oddziałami w Anglii, USA, Francji, Włoszech i Polsce czy irlandzkiego International Institute of Maritime Culture, dla którego „poeta morza” był najważniejszą postacią²³. Jego zdaniem te towarzystwa służą zbliżeniu narodów i kultur, a uwieńczeniem aktywności oddziału angielskiego powinno stać się utworzenie stałego ośrodka gromadzącego pamiątki po pisarzu. Taki ośrodek powstał tymczasowo w Bibliotece Polskiej w londyńskim POSK-u, co z satysfakcją odnotował Tarnawski trzy lata później²⁴. W POSK-u zorganizowano też międzynarodową konferencję conradowską, co miało wróżyć pomyślną przyszłość dla dalszej działalności. Tym bardziej, że wielu conradystów z całego świata, a także synowie pisarza, obiecało przekazanie prywatnych zbiorów i pamiątek. Radość Tarnawskiego brała się również stąd, że zarząd POSK-u podjął też starania o zakup domu pisarza w Bishopsbourne, aby tam przenieść ośrodek. Było to zwieńczenie marzeń autora *Ucieczki* o trwałym zabezpieczeniu pamięci o Conradzie. Do zakupu jednak nigdy nie doszło.

Nazywany „najaktywniejszym conradystą wychodźstwa”²⁵, Tarnawski pozostał na zawsze rzecznikiem idei włączania twórczości Josepha Conrada również w kontekst polskiej historii, kultury i tradycji literackiej. I choć jego (często emocjonalne) podejście eksponowało w głównej mierze stano-

²² Tenże, *Moja droga do Conrada...*, s. 2.

²³ Tenże, *Powstaje ośrodek Conrada*, „Wiadomości” 1976, nr 21 (1573), s. 6.

²⁴ Tenże, *Zjazd conradowski w POSKu*, „Wiadomości” 1979, nr 40 (1749), s. 6.

²⁵ A. S. Kowalczyk, *Emigranci czytają Conrada*, [w:] *Oddać sprawiedliwość widzialnemu światu. Eseje o twórczości Josepha Conrada*, red. P. Panas, Warszawa 2017, s. 329.

wisko polonocentryczne oraz romantyczne podłoże ideowe, to nie wykluczało zarazem uniwersalnych sensów spuścizny pisarza. Te jednak niknęły w ferworze dyskusji i jednoznacznych rozstrzygnięć innych polemistów.

III

Drugim obszarem aktywności Wita Tarnawskiego na łamach „Wiadomości” była krytyka literacka. Traktował ją bardzo poważnie i starał się rzetelnie wypowiadać czy to na temat bieżącej twórczości autorów polskich, czy też wybitnych i w jakiś sposób bliskich mu pisarzy zagranicznych. Jako krytyk stał na stanowisku, że najpierw należy przyjąć pozycję zwykłego czytelnika, „przeżyć” lekturę i nawiązać porozumienie duchowe z autorem dzieła. Nie był więc dogmatycznym „strażnikiem kodeksu” czy reprezentantem krytyki akademickiej, bliski był mu raczej model lektury Boya-Żeleńskiego (zresztą też lekarza): indywidualistyczny, psychologizujący, biograficzny, kontekstualny, chociaż mocniej niż u Boya osadzony w kręgu tradycyjnych wartości. W jego przekonaniu krytyk rodzi się „z niewyżytego pisarza”, a własne doświadczenie twórcze powinno być podstawą jego działalności. Celem pracy krytycznej winna być „rozmowa z pisarzem”, wnikięcie w jego doświadczenia wewnętrzne, umiejętność introspekcji twórczej. Krytyk ma być dla autora partnerem i dyskutantem, a dla czytelnika przewodnikiem po świecie przedstawionym utworu²⁶.

Największym zainteresowaniem – obok oczywiście Josepha Conrada – Wit Tarnawski darzył twórczość Witolda Gombrowicza i Józefa Mackiewicza. O obu pisarzach miał jak najlepsze zdanie, choć jednocześnie nie zgadzał się z nimi w wielu kwestiach. Gombrowiczem zainteresował się jeszcze w okresie międzywojennym, napisał recenzję z pierwszego wydania *Ferdydurke* w 1937 r., a po wojnie prowadził z nim wieloletnią korespondencję. Na łamach „Wiadomości” ogłosił w 1967 r. dłuższy tekst pod tytułem *Dziennik lektury „Kosmosu”*, potem odpowiedział na pytania ankiety poświęconej pisarzowi już po jego śmierci w 1969 r., a w 1978 opublikował skierowane do siebie listy pisarza. Swoje wrażenia z lektury *Kosmosu* zawarł we

²⁶ W. Tarnawski, *Credo krytyka...*, s. 111–114.

wspomnianym obszernym szkicu, który miał charakter złączonych w jedno zapisków, notowanych na gorąco i rozwijanych w trakcie czytania²⁷. W tym sensie nie była to standardowa recenzja, lecz raczej wypowiedź uważnego czytelnika, który z pasją i empatią wglębiał się w powieściowy świat. Tarnawski uzasadnił ten kształt świadomym nawiązaniem do praktyki samego Gombrowicza przeciwnego wszelkim formom ostatecznym. Stąd w jego opinii recenzja miała być niejako odpowiednikiem Gombrowiczowskiego dziennika. Zamieścił w niej najpierw streszczenie fabuły, następnie wybór ważniejszych cytatów, a dopiero później własne refleksje. Jego ocena *Kosmosu* była ostatecznie mocno miążdżąca, nazwał powieść „niewypałem w wykonaniu”, chociaż „zamierzeniem o cechach wielkości”. Przyczynę tego rozczarowania powieścią widział w dysproporcji pomiędzy „symbolami powieściowymi a ich wewnętrznym sensem”. Innymi słowy, o ile przekonywał go brawurowy pomysł wysłania dorosłego, lecz niedojrzałego Józia do szkoły czy celna idea Syncyzny i Ojczyzny, o tyle koncept z powieszonym wróblem, patyczkami i strzałkami wydał mu się zupełnie nieadekwatny do podjętej problematyki. Gombrowicz przyjął tę krytykę spokojnie, doceniając nawet w liście do krytyka jego „ton i wysiłek włożony w zrozumienie *Kosmosu*”. Zaznaczył jednak, że między nimi zawsze będzie istniało nieporozumienie jak pomiędzy człowiekiem wierzącym a niewierzącym²⁸. Z kolei w ankiecie po śmierci Gombrowicza sformułował niezwykle trafną uwagę, że najważniejszą cechą dzieł pisarza była według niego „zdolność znalezienia właściwej formy dla najniesforniejszej nawet treści – słowem jego cicha przyjaźń z formą, przy oficjalnym zerwaniu stosunków”²⁹. W takich właśnie niepozornych i rozproszonych formułach kryje się potwierdzenie krytycznoliterackich kompetencji Wita Tarnawskiego.

Wysoko cenił też *Drogę donikąd* i *Lewą wolną* Józefa Mackiewicza, podkreślając w nich epicki rys i tragizm, ale za nieudane i nadto publicystyczne uważał sposoby wprowadzania treści politycznych w obu powieściach. Dopiero *Kontrę*, którą nazwał „półpowieścią” i wyrosłą na równi z historii

²⁷ Tenże, *Dziennik lektury „Kosmosu”*, „Wiadomości” 1967, nr 44 (1126), s. 1–2.

²⁸ List Witolda Gombrowicza do Wita Tarnawskiego z 15 grudnia 1969 r., „Wiadomości” 1978, nr 2 (1658), s. 2.

²⁹ O Witoldzie Gombrowiczu. Ankieta, „Wiadomości” 1969, nr 42 (1229), s. 4.

i fikcji, uznał za „niemal idealne” rozwiązanie kompozycyjne. W prozie Mackiewicza jako najsłabsze ogniwo postrzegał natomiast „dobudówki historyczno-polityczne”, osłabiające czystość i jedność artystyczną fabuł jego utworów. Z dwóch nurtów pisarstwa Mackiewicza zdecydowanie mocniej wyróżniał twórczość powieściową, natomiast publicystyką interesował się znacznie mniej. Dlatego właśnie *Kontrę* oceniał najwyżej jako celne połączenie obu wątków.

Cóż to za literacka przygoda! – pisał w recenzji – Wróciłem do *Kontry* pociągnięty wspólnym punktem wyjścia z *Lewą wolną* i wynikającymi zeń podobieństwami, kończę zdumiony i urzeczony rozpiętością różnic. Nie byle jakiej miary to pisarz, który może sobie pozwolić na tak krańcowo odmienne rozwiązania tego samego artystycznego zagadnienia i w obu rozwiązaniach stanąć o krok od doskonałości. Tylko dlatego, że doskonałość jest ograniczeniem³⁰.

Z podobnym zadowoleniem odbierał powieść *Nie trzeba głośno mówić*, nazywając ją nawet „najdojrzałym rezultatem” pisarstwa Mackiewicza. I w tym przypadku jednak nie wszystko mu się spodobało. Uważał, że fresk historyczny fabuły zbytnio przytłacza obraz losu jednostek. „Indywidualni ludzie – pisał w recenzji – giną tam w cieniu historii, przytłoczeni jej ciężarem i nawet mimo woli niedostatecznie zróżnicowani przez autora”³¹.

Temperament krytyczny Tarnawskiego objawiał się m.in. w listownych polemikach z autorami, którzy w swoich tekstach na łamach „Wiadomości” wyrażali opinie sprzeczne z jego odczuciami. Z takiej właśnie okazji stawał na przykład w obronie poezji Jana Kasprowicza, której wartość podważał Stanisław Mackiewicz (choć mniej napastliwie, niż zrobił to w 1926 r. Julian Przyboś w *Chamułach poezji*). Krytyk apelował o obiektywizm i wspierał się opracowaniem profesora Waclawa Borowego. Potrafił być przy tym ironiczny, pisząc z przekąsem do Mackiewicza: „Biedny Borowy! Widać nie poznał się na cienkości kasprowiczowskiego wina”³². Z kolei Józefowi

³⁰ W. Tarnawski, *Notatnik z lektury*, „Wiadomości” 1966, nr 41 (1071), s. 4.

³¹ Tenże, *Rzut oka wstecz na powieść Józefa Mackiewicza (miniatura krytyczna)*, „Wiadomości” 1970, nr 44 (1283), s. 1.

³² Tenże, *Mickiewicz i Kasprowicz. Do redaktora „Wiadomości” (w rubryce Korespondencja)*, „Wiadomości” 1954, nr 7 (411), s. 6.

Mackiewiczowi potrafił wytknąć niedopatrzenie chronologiczne w fabule powieści *Karierowicz*, zastrzegając zarazem, że jest admiratorem jego twórczości i błąd ten w niczym nie zepsuł mu przyjemności lektury³³. Do reakcji sprowokował go jednak sam autor, stawiający podobny zarzut Antoniemu Gołubiewowi. Mimo szczególnej admiracji dla twórczości powieściowej Józefa Mackiewicza Tarnawski był krytyczny wobec jego wypowiedzi publicystycznych, w tym na przykład ogłoszonej w formie listu otwartego słynnej odmowy odpowiedzi na ankietę biograficzną Instytutu Badań Literackich PAN z Warszawy dla celów przygotowywanego *Słownika współczesnych pisarzy polskich*. Zamieszczona tam deklaracja ideowa Mackiewicza i odmowa uznania literatury tworzonej w kraju pod rządami komunistów za literaturę polską spotkała się z dezaprobatą krytyka, który uznał ją za niepotrzebnie wprowadzającą dodatkowe podziały i tym samym służącą władzy komunistycznej³⁴. „Nie dostrzega się drobnych skaz w fascynującym obrazie” – tłumaczył krytyk.

Innym razem chyba nazbyt poważnie potraktował propozycję Zygmunta Nowakowskiego, który zgłosił jego *Ucieczkę* do „nagrody pocieszenia” w konkursie „Wiadomości” na najwybitniejszą książkę emigracyjną w roku 1960, odpowiadając w krótkim liście, że nigdy nie reflektował na tego rodzaju uhonorowanie³⁵. Zapewne poczuł się urażony samym żartem.

Wypowiadał się też krytyk na temat zagadnień bardziej ogólnych. Zaainspirowany recenzją Michała Chmielowca z książki Melchiora Wańkowicza *Prosto od krowy*, a także refleksjami samego reportażysty z tego zbioru esejów, pokusił się o rozważenie kwestii artystycznych walorów reportażu³⁶. Pracę nad reportażem porównał do pracy tłumacza, uzasadniając tę analogię stwierdzeniem, że reportaż jest „swego rodzaju przekładem życia wprost na język literatury”. Jednak w odróżnieniu od działalności ściśle artystycznej reportaż jest jego zdaniem tylko „skrótem procesu twórcze-

³³ Tenże, *Błędy, których się nie widzi*. Do redaktora „Wiadomości” (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1956, nr 7 (515), s. 6.

³⁴ Tenże, *Nie podawać bratu ręki?*, „Wiadomości” 1967, nr 19 (1101), s. 2.

³⁵ Tenże, *Nagroda pocieszenia*. Do redaktora „Wiadomości” (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1961, nr 32 (801), s. 4.

³⁶ Tenże, *Reportaż a sztuka*. Na marginesie książki Wańkowicza i artykułu Chmielowca, „Wiadomości” 1967, nr 10 (1092), s. 2.

go”, gdyż sprawozdawca (jak nazwał reportażyście) nie może „wyłamać się z pancerza faktów, przestroić ich do woli tak, aby wyrazić ściśle jego własną wizję rzeczy i sens, który z faktów wyrósł”. Tarnawski stał tu na straży pryncypiów sztuki, dowodząc, że reportaż jest „dokumentem życia”, a sztuka jego subiektywnym przetworzeniem. Z tego powodu wyłączał reportaż z dziedziny sztuki, choć jednocześnie zaznaczał, że zdarzają się wyjątki od tej reguły (np. w twórczości Conrada). Sporo uwagi poświęcał też zagadnieniu nowoczesnej powieści. Jego zdaniem należy odejść od nadmiernej koncentracji na szczególe i roztrząsaniu oderwanych od siebie elementów rzeczywistości, od jałowych eksperymentów antypowieściowych na rzecz „syntezy rozjaśniającej i porządkującej chaos”, prostoty formy i stylu, skupienia na „ludzkiej duszy jednostkowej i zbiorowej”. Taką czystą i skondensowaną formę dostrzegał Tarnawski w utworach szwedzkiego noblisty Pära Lagerkvista, które pociągały go – jak w powieści *Barabasz* – subtelnym symbolizmem znaczeń i egzystencjalizmem przenikniętym metafizyką³⁷.

Jako czytelnika interesowała go szczególnie proza psychologiczna oraz tematyka etyczna i religijna. To skłoniło go m.in. do zainteresowania się powieściami Grahama Greene’a, które cenił za perspektywę metafizyczną, a odejście od niej w powieści *Spokojny Amerykanin* uważał za drogę donikąd i swoisty regres w twórczości amerykańskiego pisarza³⁸.

Osobne miejsce w krytyce Tarnawskiego zajmowała ocena twórczości współczesnych pisarzy polskich, głównie emigracyjnych. Występował tu niekiedy jako członek komisji jurorskich Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie uzasadniający swój głos. W takiej właśnie roli doceniał dorobek Józefa Wittlina czy powieść *Ziemia pojona gniewem* Stefanii Zahorskiej. Jego opinie były jednak mocno subiektywne, na przykład wyżej cenił Wittlina – gawędziarza jako autora opowieści *O moim Lwowie* niż autora *Soli ziemi*. To niedoceniecie powieści o „cierpliwym piechurze” brało się z przekonania o jej współczesnej anachroniczności i utracie siły wyrazu. Tarnawski pisał: „Patos oskarżeń traci na dłuższą metę siłę, wielka ironia przechodzi w gro-

³⁷ Tenże, *Dookoła zagadnień nowoczesnej powieści*, „Wiadomości” 1972, nr 49 (1392), s. 3.

³⁸ Tenże, *Graham Greene niezaangażowany*, „Wiadomości” 1956, nr 30 (538), s. 3.

teskę i smętne ironizowanie, a prosty piechur, którego krzywda i śmierć ma nami wstrząsnąć, robi chwilami wrażenie kościanej figurki na zbyt wielkiej szachownicy”³⁹. Jak wiemy dzisiaj, upływ czasu nie potwierdził jednak tak krytycznej oceny powieści. Z kolei powieść Zahorskiej doceniał za aktualność tematu (przedstawia losy życiowe emigranta, rozczarowanego przedwojennego komunisty, który stał się w jego opinii polskim odpowiednikiem „angry young man”) i nowoczesną technikę powieściową z elementami psychoanalizy⁴⁰. Bardzo wysoką ocenę przypisał wspomnieniom o przedwojennej Warszawie Juliusza Sakowskiego pt. *Dawne i nowe lata*, które wyróżniał w jego opinii dojrzały i wytrawny styl językowy, dar puenty, obiektywizm i przenikliwość, a także niezwykła erudycja⁴¹.

Uprawiał też Tarnawski krytykę bieżącą, w ramach której recenzował ukazujące się właśnie powieści. Zainteresował go m.in. *Krótki żywot bohatera pozytywnego* Piotra Guzego, w którym dostrzegał nie tyle powieść polityczną, ile swego rodzaju „dostojewszczyznę”, psychologiczne rozważania o duszy ludzkiej⁴².

Wypowiedział się również Tarnawski w ankiecie „Wiadomości” *Nasz stosunek do Sienkiewicza*. Autora *Krzyżaków* cenił za połączenie „wysokiego artyzmu z awanturycznym romansem” i nazywał „klasykiem romantycznej powieści historycznej”, natomiast nie znajdował u niego tego, co najbardziej lubił: rozważań moralnych, portretów psychologicznych czy tzw. prawdy życiowej. Przyznawał jednak równocześnie, że w najtrudniejszych chwilach życia – na froncie wojennym i podczas choroby – tylko utwory Sienkiewicza przynosiły mu jeszcze nadzieję⁴³.

³⁹ Tenże, [O] *Józefie Wittlinie*, „Wiadomości” 1959, nr 4 (669), s. 3.

⁴⁰ Tenże, *Nagrodzona powieść Zahorskiej*, „Wiadomości” 1960, nr 5 (722), s. 5.

⁴¹ Tenże, *O książce Juliusza Sakowskiego*, „Wiadomości” 1971, nr 21 (1312), s. 3.

⁴² Tenże, *Notatnik z lektury...*

⁴³ *Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza. Ankieta*, „Wiadomości”, „Wiadomości” 1961, nr 9 (778), s. 5.

IV

Trzecim wreszcie polem aktywności Wita Tarnawskiego na łamach „Wiadomości” była prezentacja własnej twórczości literackiej. W 1960 r., wraz z zapowiedzią ukazania się zbioru opowiadań *Ucieczka*, „Wiadomości” opublikowały fragment opowiadania tytułowego, a rok później dwa rozdziały z *Przypowieści o księdzu Antonim*, której pierwsza część znalazła się w tym tomie⁴⁴. Trzy inne fragmenty powieści o księdzu Antonim ogłoszone zostały w roku 1967 pod tytułem *Dwie rozmowy* oraz *Gość z Warszawy*, a czwarty pt. *Ojciec Jacyna* w 1973 r.⁴⁵ Ostatecznie jednak utwór ten ukazał się w postaci książkowej dopiero w roku 1977 pod nieco zmienionym tytułem *Ksiądz Antoni*. Pisarz pracował więc nad powieścią bardzo długo (co najmniej 17 lat) i z przerwami. Maria Danilewicz Zielińska napisała nawet, że „w każdej rozmowie z drem Tarnawskim pojawiał się «ksiądz Antoni» – i trudno mi było uwierzyć, że zdoła się z nim rozstać i przenieść na karty papieru”⁴⁶. Dostrzegalne w obu książkach były wpływy Conradowskie, ale w *Księdzu Antonim* krytycy odnotowali także nawiązania do twórczości pisarzy z nurtu literatury katolickiej, zwłaszcza François Mauriac, Georges’a Bernanosa i Grahama Greene’a, o których Tarnawski pisał w zbiorze pod znamienym tytułem *Pisarze chrześcijańskiej rozpacz* (wydanym również w roku 1977)⁴⁷. Do swego pierwszego tomu *Ucieczka* powrócił jeszcze niespodziewanie w 1969 r., kiedy w „Wiadomościach” zamieścił tekst w rodzaju Conradowskiej przedmowy, objaśniającej i komentującej tytułowe opowiadanie. Wynika z niego, że pisarz czuł pewien niedosyt w zakresie recepcji utworu, który uważał za swój najważniejszy i najbardziej mu bliiski. Pisał: „Chciałbym po prostu powiedzieć o niej to i owo, bo jest mi

⁴⁴ W. Tarnawski, *Ucieczka*, „Wiadomości” 1960, nr 10 (727), s. 4; tenże, *Ucieczka i powrót*, „Wiadomości” 1961, nr 6 (775), s. 3; tenże, *Nocny towarzysz*, „Wiadomości” 1961, nr 20 (789), s. 2.

⁴⁵ Tenże, *Dwie rozmowy. Fragmenty powieści*, „Wiadomości” 1967, nr 13/14 (1095/1096), s. 4; tenże, *Gość z Warszawy*, „Wiadomości” 1967, nr 30 (1112), s. 2; tenże, *Ojciec Jacyna*, „Wiadomości” 1973, nr 41 (1437), s. 2.

⁴⁶ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 290.

⁴⁷ Zob. recenzja powieści: Z. Kosiński, *Portret nieretuszowany*, „Wiadomości” 1977, nr 16 (1621), s. 2.

osobiście bliska, a także dlatego, że przyjęcie tej czołowej opowieści zbioru miało dzieje dość burzliwe i chyba warte wspomnienia”⁴⁸. Dziwiło go, że fragmenty *Przypowieści o księdzu Antonim* nie wzbudziły reakcji Katonów krytyki, a „niewinna tragi-sielanka wojenna” spotkała się z zarzutami gloryfikacji wiarołomstwa i moralnej nieczystości (chodziło o związek bohatera z zamężną kobietą). W jego odczuciu tragiczny los bohaterów jest wystarczającą odpowiedzią na podobne zarzuty.

Publikował też inne utwory, np. w roku 1962 *Guernsey* – miniaturę prozatorską o odczuciu przemijania zrodzonym z przeżywania widoku morza⁴⁹, a także *Pamiętnik liryczny* – osobiste i bardzo liryczne zapiski, osnute wokół przywoływanych wrażeń i wspomnień. Co ciekawe, są w nich zamieszczone również wiersze, w tym np. *Conrad* poświęcony ukochanemu pisarzowi:

Odszedłeś od nas tak dawno,
nie było cię przez tyle, tyle lat.
Rzucano za tobą klątwy, słano wyroki,
żeś zapomniał, żeś wzgardził, żeś zdradził.
A oto stanąłeś wśród nas w niespodziewanej, najcięższej chwili,
kiedy zagubieni, zastraszeni, błądzący na twoich znaleźliśmy się drogach.
Znowu jesteś z nami; ujmujesz ster,
niewidzialny, nienarzucający się,
właśnie jak duch,
i pewną, doświadczoną dłonią
wyprowadzasz statek z odmętu⁵⁰.

Ten mocno retoryczny wiersz jest wzniosłą apologią Conrada, kreowanego na jeszcze jednego wieszczą, który w potrzebie staje na czele zagubionej emigranckiej wspólnoty i wyprowadza ją z odmętów ideowego chaosu. Tarnawski nie był dobrym poetą, ale wyrażał bardzo wyraźnie własne stanowisko, w którym alternatywą dla romantyczno-patriotycznej tradycji Wielkiej Emigracji miał być racjonalny patriotyzm honoru i wartości spod

⁴⁸ W. Tarnawski, „Ucieczka” na cenzurowanym, „Wiadomości” 1969, nr 31 (1218), s. 4.

⁴⁹ Tenże, *Guernsey*, „Wiadomości” 1962, nr 24 (846), s. 4.

⁵⁰ Tenże, *Pamiętnik liryczny*, „Wiadomości” 1962, nr 6 (828), s. 3.

znaku Josepha Conrada. Nie było to jednak zbyt popularne w kręgu londyńskiej emigracji.

Nieco tylko celniejsze, choć nie zawsze odkrywcze, były jego aforyzmy, które zaczął zamieszczać w „Wiadomościach” od 7 kwietnia 1968 r. w cyklu *Myśli moralne i niemoralne*. W tym właśnie roku cykl ukazał się siedmiokrotnie (nr 14, 17, 20, 41, 45 i 46), w 1969 – czterokrotnie (nr 2, 12, 18 i 21), a w 1970 – dwukrotnie (nr 2 i 35). W następnych latach tego rodzaju utwory były publikowane jako *Nowe aforyzmy* (1972, 1975, 1977 i 1979) lub *Aforyzmy* (1973). Forma aforystyczna była dla pisarza najwartościowszą kondensacją sensu i kształtu, do której dochodził stopniowo, choć sam miał skądinąd predylekcje do niuansowania problemów i zjawisk, psychologizacji portretów indywidualnych czy wręcz nawykowego utrwalania wrażeń i przemyśleń (o czym świadczy choćby prowadzenie przez kilkadziesiąt lat dziennika osobistego). W tym sensie Tarnawski był częściowo osadzony jeszcze w tradycji literackiej sprzed roku 1918, którą jednak usiłował unowocześnić świadomą refleksją o nowoczesnej powieści i przekonaniem o stałej konieczności modernizacji warsztatu pisarskiego. Aforyzm był dla niego wierszem w formie zintelektualizowanej, o którym tak pisał:

Aforyzm, podobnie jak wiersz, jest zastygłym olśnieniem, wstrząsem wewnętrznym, zamkniętym w żelazne ramy słowa i ma w sobie, mimo pozornego chłodu, ostry smak olśnienia. Jego zdania drżą jeszcze od utajonego rytmu, którym pulsowała myśl w chwili jego narodzin. Jego forma jest lotna i ostra jak grot strzały, stworzonej do przebijania⁵¹.

Aforyzmy uwydatniły przy okazji najważniejszą cechę stylu pisarskiego autora *Ucieczki*, którą było szukanie sprzeczności, stosowanie kontrapunktów i w ogóle antynomiczny sposób postrzegania rzeczywistości. Wszelkie zjawiska miały dla pisarza zwykle złożony, wielostronny lub choćby tylko podwójny charakter. Jednoznaczność była zarezerwowana dla powierzchniowego odbioru, a wszystko, co dotyczyło głębi problemów, było w jego ujęciu bardziej złożone i skomplikowane. Taki wielowymiarowy sens zjawisk próbował uchwycić na przykład w ostatnim swoim aforyzmie

⁵¹ Tenże, *Myśli moralne i niemoralne*, „Wiadomości” 1968, nr 14 (1149), s. 1.

zamieszczonym na łamach „Wiadomości” w roku 1979, w którym „wielkim twórcą” przypisał – niejako naturalnie – poruszanie „wielkich problemów”, mieszczących się w ich dziełach jak „dusza w ciele”, natomiast „małym twórcą” wielkie problemy „wystają jak żebra ze zbyt chudego ciała”⁵². Punkt wyjścia aforyzmu jest zrozumiały, ale sama generalizacja już budzi wątpliwości.

V

Współpraca Wita Tarnawskiego z „Wiadomościami” trwała od roku 1947 do 1980, kiedy zamieścił swój ostatni tekst z krótkim omówieniem powieści Grahama Greene’a *Doktor Fischer z Genewy*, poruszającej jego ulubioną tematykę moralnej odpowiedzialności człowieka i granic zła. Przez te wszystkie lata pozostawał wierny swojej wizji literatury i rozumieniu roli krytyka nie jako Zoila, lecz jako partnera pisarza, którego zadaniem jest „rozmowa z autorem”. Ukształtowanie się takiego rozumienia sztuki i rzeczywistości zawdzięczał głównie swojej fascynacji twórczością Conrada, ale także personalistycznemu sposobowi myślenia o świecie i człowieku. Dlatego w dziełach literackich szukał przede wszystkim opisu losów jednostki, a dopiero później jej udziału w przemianach historii. Jako krytyk był w największej mierze popularyzatorem bliskich mu idei i zagadnień, co trafnie zauważył już Jacek Dąbała⁵³, dopiero w drugiej kolejności wskazać trzeba zasługi w analizowaniu i interpretowaniu opisywanych powieści. Jego warsztat krytyczny był bardzo rzetelny, choć równocześnie mocno zindywidualizowany i nachylony interpretacyjnie. Podobnie rozumiał też swoje zadania pisarza, dążąc do uchwycenia złożonej prawdy o człowieku w wymiarze etycznym i najczęściej w perspektywie tragizmu. Tak byli konstruowani bohaterowie jego utworów i taka była ich najważniejsza problematyka.

⁵² Tenże, *Nowe aforyzmy*, „Wiadomości” 1979, nr 4 (1713), s. 2.

⁵³ J. Dąbała, *Wstęp*, [w:] W. Tarnawski, *Uchwycić cel. Szkice krytyczne*, wyb. i przedm. J. Dąbała, Lublin 1993, s. 10.

Najważniejszą jednak rolę na łamach „Wiadomości” Wit Tarnawski odgrywał jako znawca i popularyzator twórczości Josepha Conrada. Długoletnia i niestrudzona praca na rzecz przywracania Conrada literaturze polskiej i polskim czytelnikom nie tylko na emigracji to główny tytuł do zasług pisarza i krytyka. W tym zakresie Tarnawski wpłynął przede wszystkim na dwie kwestie: po pierwsze – uświadomienie rzeczywistych związków twórczości Conrada z polską tradycją literacką, historią i kulturą, a po drugie – reprezentowanie w dyskursie ideowym emigracji niepodległościowej sprawy aktualności Conrada w czasach moralnego i estetycznego rozchwiania. Ten wpływ obejmował też młodsze pokolenie emigrantów związane z kręgiem londyńskich „Kontynentów”, z którego wywodził się także kontynuator jego Conradowskiej pasji i przy okazji siostrzeniec – Andrzej Busza, również wybitny badacz twórczości autora *Jądra ciemności* i zarazem poeta⁵⁴. W jednym ze swoich utworów Busza sportretował wuja Tarnawskiego, określając jego działania pisarskie i krytyczne mianem „rad dla potomności” pisanych „językiem serca”⁵⁵. I w tej formule mieści się – jak sądzę – trafna i skrótowa charakterystyka kluczowego wymiaru wszechstronnej współpracy Wita Tarnawskiego z londyńskimi „Wiadomościami”.

LITERATURA

- Busza A., *Kohelet*, [w:] tegoż, *Atol. Wiersze wybrane*, red. i posł. J. Pasterski, Toronto–Rzeszów 2016.
- Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992.
- Dąbała J., *Wstęp*, [w:] W. Tarnawski, *Uchwycić cel. Szkice krytyczne*, wyb. i przedm. J. Dąbała, Lublin 1993.
- Kosiński Z., *Portret nieretuszowany*, „Wiadomości” 1977, nr 16 (1621).
- Kowalczyk A. S., *Emigranci czytają Conrada*, [w:] *Oddać sprawiedliwość widzialnemu światu. Eseje o twórczości Josepha Conrada*, red. P. Panas, Warszawa 2017.

⁵⁴ Zob. S. Zabierowski, *Wszystko zaczęło się w Kosowie... Andrzej Busza – interpretator Conrada*, „Fraza” 2021, nr 1–2 (111–112), s. 130–145; „Kontynenty”, t. 1: *Studia i szkice o twórczości Andrzeja Buszy*, red. M. Kisiel, J. Pasterski, Katowice–Rzeszów 2019.

⁵⁵ A. Busza, *Kohelet*, [w:] tegoż, *Atol. Wiersze wybrane*, red. i posł. J. Pasterski, Toronto–Rzeszów 2016, s. 115.

- Listy Witolda Gombrowicza do Wita Tarnawskiego, „Wiadomości” 1978, nr 2 (1658).
- Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza. Ankieta „Wiadomości”, „Wiadomości” 1961, nr 9 (778).
- O Witoldzie Gombrowiczu. Ankieta, „Wiadomości” 1969, nr 42 (1229).
- Pasterska J., *Okruchy prawd o człowieku. Pisarstwo Wita Tarnawskiego*, [w:] *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Kontynuacje*, red. Z. Andres, Rzeszów 2011.
- Pruszyńska A., *Memorabilia lekarskie w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie (c.d.)*, „Medycyna Nowożytna” 2000, nr 7/1.
- Tarkowska N., *Lecznica narodu. Kulturotwórcza rola Zakładu Przyrodolecniczego doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Pokuciu (1893–1939)*, Kraków 2016.
- Tarnawski W., *Apologia Konrada Korzeniowskiego*, „Wiadomości” 1968, nr 24 (1159).
- , *Błędy, których się nie widzi. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1956, nr 7 (515).
- , *Conrad a Polska*, „Wiadomości” 1949, nr 33/34 (176/177).
- , *Conrad od strony domu*, „Wiadomości” 1972, nr 15 (1358).
- , *Conrad versus Sartre*, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54).
- , *Conrad w roku 1920*, „Wiadomości” 1972, nr 24 (1367).
- , *Conradowskie drobiazgi*, „Wiadomości” 1972, nr 31 (1374).
- , *Credo krytyka*, [w:] tegoż, *Od Gombrowicza do Mackiewicza. Szkice i portrety literackie*, Londyn 1980.
- , *Dlaczego i kiedy Conrad zaczął pisać? Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1966, nr 35/36 (1065/1066).
- , *Dookoła zagadnień nowoczesnej powieści*, „Wiadomości” 1972, nr 49 (1392).
- , *Dwie rozmowy. Fragmenty powieści*, „Wiadomości” 1967, nr 13/14 (1095/1096).
- , *Dziennik lektury „Kosmosu”*, „Wiadomości” 1967, nr 44 (1126).
- , *Georges Jean-Aubry i Conrad*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242).
- , *Gość z Warszawy*, „Wiadomości” 1967, nr 30 (1112).
- , *Graham Greene niezaangażowany*, „Wiadomości” 1956, nr 30 (538).
- , *Guernsey*, „Wiadomości” 1962, nr 24 (846).
- , *Mickiewicz i Kasprówcz. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1954, nr 7 (411).
- , *Moja droga do Conrada*, „Wiadomości” 1975, nr 9 (1509).
- , *Mord*, „Gazeta Warszawska” 1921, nr 50.
- , *Myśli moralne i niemoralne*, „Wiadomości” 1968, nr 14 (1149).
- , *„Nagroda pocieszenia”. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1961, nr 32 (801).
- , *Nagrodzona powieść Zahorskiej*, „Wiadomości” 1960, nr 5 (722).
- , *Nie podawać bratu ręki?*, „Wiadomości” 1967, nr 19 (1101).

- , *Nocny towarzysz*, „Wiadomości” 1961, nr 20 (789).
 - , *Notatnik z lektury*, „Wiadomości” 1966, nr 41 (1071).
 - , *Nowe aforyzmy*, „Wiadomości” 1979, nr 4 (1713).
 - , [O] *Józefie Wittlinie*, „Wiadomości” 1959, nr 4 (669).
 - , *O książce Juliusza Sakowskiego*, „Wiadomości” 1971, nr 21 (1312).
 - , *O szerokie podejście do Conrada. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 1 (196).
 - , *Ojciec Jacyna*, „Wiadomości” 1973, nr 41 (1437).
 - , *Ostatnia powieść Conrada*, „Wiadomości” 1968, nr 1 (1136).
 - , *Pamiętnik liryczny*, „Wiadomości” 1962, nr 6 (828).
 - , *Polskość Conrada. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1948, nr 29 (120).
 - , *„Powrót” Conrada*, „Wiadomości” 1958, nr 1 (614).
 - , *Powstaje ośrodek Conrada*, „Wiadomości” 1976, nr 21 (1573).
 - , *Reportaż a sztuka. Na marginesie książki Wańkowicza i artykułu Chmielowca*, „Wiadomości” 1967, nr 10 (1092).
 - , *Rzut oka wstecz na powieść Józefa Mackiewicza (miniatura krytyczna)*, „Wiadomości” 1970, nr 44 (1283).
 - , *Tam, skąd Conrad odszedł*, „Wiadomości” 1948, nr 13/14 (104/105).
 - , *Ucieczka*, „Wiadomości” 1960, nr 10 (727).
 - , *Ucieczka i powrót*, „Wiadomości” 1961, nr 6 (775).
 - , *„Ucieczka” na cenzurowanym*, „Wiadomości” 1969, nr 31 (1218).
 - , *Zjazd conradowski w POSKu*, „Wiadomości” 1979, nr 40 (1749).
- Zabierowski S., *Wszystko zaczęło się w Kosowie... Andrzej Busza – interpretator Conrada*, „Fraza” 2021, nr 1–2 (111–112).

Summary

WIT TARNAWSKI AND THE WEEKLY MAGAZINE “WIADOMOŚCI”

The article discusses the writing and literary critical activity of Wit Tarnawski in the London magazine “Wiadomości”. Tarnawski was a collaborator of the weekly in the years 1947–1980 and published there his prose works, translations into Polish, essays, columns, reviews, aphorisms, and poems. In the circle of “Wiadomości” readers, he was known primarily as an expert and researcher of the works of Joseph Conrad, a literary critic and a prose writer. Throughout all the years of cooperation with the magazine, he remained faithful to his vision of literature and the understanding of the role of the critic as the writer’s partner, whose task is to “talk to the author”. He owed such an understanding

of art and reality to his fascination with Conrad's work and the personalistic way of thinking about the world and man.

Keywords: Wit Tarnawski, „Wiadomości”, Joseph Conrad, emigration, literature

Streszczenie

W artykule omówiona została aktywność pisarska i krytycznoliteracka Wita Tarnawskiego na łamach londyńskiego czasopisma „Wiadomości”. Tarnawski był współpracownikiem tygodnika w latach 1947–1980 i publikował w nim swoje utwory prozatorskie, przekłady na język polski, eseje, felietony, recenzje, aforyzmy i wiersze. W kręgu czytelników „Wiadomości” znany był przede wszystkim jako znawca i badacz twórczości Josepha Conrada, krytyk literacki oraz prozaik. Przez wszystkie lata współpracy z czasopismem pozostawał wierny swojej wizji literatury i rozumieniu roli krytyka jako partnera pisarza, którego zadaniem jest „rozmowa z autorem”. Ukształtowanie takiego rozumienia sztuki i rzeczywistości zawdzięczał fascynacji twórczością Conrada oraz personalistycznemu sposobowi myślenia o świecie i człowieku.

Słowa kluczowe: Wit Tarnawski, „Wiadomości”, Joseph Conrad, emigracja, literatura

Bożena Szafasta-Rogowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0003-1384-5451

Twórczość Bogdana Czaykowskiego na łamach „Wiadomości”

Współpraca Bogdana Czaykowskiego – poety, tłumacza, krytyka literackiego, jednego z najważniejszych członków londyńskiej grupy poetyckiej Kontynenty – z „Wiadomościami” rozpoczęła się w 1957 r. i trwała do roku 1970. Miała charakter okazjonalny i była raczej dość skromna ilościowo. W ciągu trzynastu lat współpracy Bogdan Czaykowski opublikował na łamach tego pisma 18 wierszy, dwa artykuły analityczno-krytyczne: o poezji Czesława Miłosza i Kazimierza Wierzyńskiego, krótki tekst prozatorski zatytułowany *Przesłuchanie Ignacego Munke (próba dialogu)*, siedem przekładów wierszy poetów kanadyjskich, wypowiedź o książce w języku angielskim poświęconej poezji polskiej, nad którą wówczas pracował, oraz recenzję antologii poezji i prozy polskiej w przekładach pod redakcją Celine Wieniewskiej. Twórczość Czaykowskiego była też obiektem recenzji zamieszczonych na stronach „Wiadomości”: Stefanii Kossowskiej, Jana Rostworowskiego i Adama Czerniawskiego. Aby wizerunek relacji autora *Okanagańskich sądów* z „Wiadomościami” był pełniejszy, należy także odnotować fakt, że w 1960 r., kiedy pełnił on funkcję redaktora naczelnego „Kontynentów – Nowego Merkuriusza”, opublikowano na łamach tego miesięcznika słynną, choć wzbudzającą kontrowersje, *Dyskusję o „Kulturze” i „Wiadomościach”*.

W momencie nawiązywania współpracy z „Wiadomościami” młody, 25-letni wówczas poeta mógł się już pochwalić dość dużym dorobkiem życiowym i niemałym literackim¹.

Czaykowski przybył wraz z matką z Indii do Wielkiej Brytanii wiosną 1948 r. Miał wówczas szesnaście lat i potężny bagaż okrutnych doświadczeń dziecka, które przeżyło piekło drugiej wojny światowej. W Anglii podjął naukę w Gimnazjum Polskim im. Mikołaja Kopernika (Polish Secondary Grammar School for Boys), a po maturze pracował w fabryce czekolady. Następnie studiował historię nowożytną i historię Irlandii na University College w Dublinie. W 1954 r. uzyskał dyplom Bachelor of Arts i przeniósł się do Londynu, gdzie początkowo zarabiał na życie m.in. pracą pomywacza w restauracji Daquis, kuchcika w restauracji Trocadero przy Piccadilly Circus oraz rachmistrza w Soho. W 1955 r., po krótkim pobycie niedaleko Strasburga na letnim kursie Free Europe University i wizycie w domu „Kultury” w Maisons-Laffitte, zaczął studia polonistyczne w School of Slavonic and East European Studies na University of London, zadebiutował też jako poeta na łamach londyńskiego miesięcznika studenckiego „Merkuriusz Polski Nowy, ale Dawnemu Wielce Podobny” (nr 5) i paryskiej „Kultury” (nr 5). W tym czasie był także członkiem Zarządu Głównego Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie (do 1956 r.), pełnił funkcję redaktora „Życia Akademickiego”, był członkiem teatru amatorskiego Pro Arte (do 1956 r.) i sekretarzem Chrześcijańsko-Społecznego Ruchu Młodych w Wielkiej Brytanii (do 1956 r.). W 1956 r. wszedł do zespołu redakcyjnego „Merkurusza Polskiego” (do listopada 1958 r.), ogłosił po raz pierwszy wiersz w czasopiśmie krajowym (*Bunt wierszem*, „Po Prostu”, nr 49). W tym czasie drukował też już m.in. w „Kulturze”, „Merkuryszu Polskim”, „Orle Białym” i krakowskiej „Zebrze”. W 1957 r. Czaykowski wydał w Londynie nakładem Oficyny Poetów i Malarzy debiutancki tomik poetycki pod tytułem *Trzciny czcionek*. W tym też roku rozpoczęła się jego współpraca z „Wiadomościami”².

¹ Szerzej piszę na ten temat w artykule *Rola Bogdana Czaykowskiego w życiu literackim polskiego Londynu w latach 1955–1962*, [w:] *Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej (III)*, red. J. Kryszak, Toruń 2008, s. 105–114.

² Zob. na ten temat *Kalendarium życia i twórczości Bogdana Czaykowskiego*, [w:] *Kontynenty*, t. 2: *Studia i szkice o twórczości Bogdana Czaykowskiego*, red. M. Rabizo-Birek, B. Szalasta-Ro-

Zacznijmy szczegółowe przyglądanie się relacjom Czaykowski – „Wiadomości” od poezji, ona bowiem była najliczniej reprezentowana na łamach londyńskiego tygodnika. Wśród 18 wierszy Czaykowskiego opublikowanych w „Wiadomościach”³ znajdziemy utwory ważne, znaczące w perspektywie całej twórczości poety, wielokrotnie interpretowane i przedrukowane później w jego tomikach poetyckich⁴, jak np. *Seledynowy sen*⁵, *Mała podróż na Wschód*, *Wiersz chciał być*, *Prehistoria*, *Senna gwiazda* czy *Pod wieczór*⁶, ale również i te słabsze, które pozostały tylko na kartach tygodnika, jak np. *Zatarcie znaków*, *Odmiana rodzajów* czy *Zastanowił się wtedy, co jest rzeczywiste*.

Pierwszym utworem Czaykowskiego, który zamieściły „Wiadomości” w 21. numerze z 1957 r., był wiersz *DylanThomasowa strofa na skrzypce i bas*, anonsujący debiutancki tomik poety *Trzciny czcionek*, który miał się niebawem ukazać (lub już się ukazał – nie znamy miesiąca, w którym został

gowska, Katowice–Rzeszów 2021, s. 617–620.

³ Czaykowski opublikował na łamach „Wiadomości” następujące wiersze: *DylanThomasowa strofa na skrzypce i bas* (1957, nr 21 (582)), *Pełny obrót koła* (1957, nr 50 (611)), *Obok wielu gestów* (1959, nr 37 (702)), *Beyond* (1959, nr 51/52 (716/717)), *Seledynowy sen* (1960, nr 35/36 (752/753)), *Wiersz chciał być* (1964, nr 11 (937)), *Brzeg z czapłą* (1967, nr 31 (1113)), *Mała podróż na Wschód* (1967, nr 36 (1118)), *Liryki* (1968, nr 1 (1136)), *Zastanowił się wtedy, co jest rzeczywiste* (1969, nr 11 (1198)), *Prehistoria*, *Zatarcie znaków*, *Odwieczne anachronizmy*, *Odmiana rodzajów* (1969, nr 18 (1205)), *Po co jest język, ta straszna niemowa...* (1969, nr 26/27 (1213/1214)), *Pod wieczór*, *Senna gwiazda* (1970, nr 36 (1275)) oraz *Trzy róże* (1979, nr 3 (1712)).

⁴ Utwory: *Wiersz chciał być*, jeden z trzech *Liryków* zadedykowanych matce, zatytułowany teraz *Jaszczurka*, *Mała podróż na Wschód*, *Prehistoria*, *Pod wieczór*, *Senna gwiazda* oraz *Trzy róże* zostały przedrukowane w tomiku *Point-no-Point* z 1971 r.

⁵ *Seledynowy sen* został umieszczony w tomie *Spór z granicami* z 1964 r. pod tytułem *Mały Promethidion*. Interpretowała go m.in. M. Rabizo-Birek, *Norwidowskie konteksty metapoetyckich utworów Bogdana Czaykowskiego i Adama Czerniawskiego*, [w:] *tejtże, Romantyczni i nowocześni. Formy obecności romantyzmu w polskiej literaturze współczesnej*, Rzeszów 2012, s. 316–330.

⁶ O poezji Czaykowskiego pisali m.in. J. Budzik, *Zadomowienie w przestrzeni świata. Bogdan Czaykowski – poeta uniwersum*, [w:] *tejtże, Zadomowieni i wyobcowani. O sytuacji pisarzy polskich w Kanadzie*, Kraków–Toronto 2013, s. 37–103; J. Pasternski, *Od „dwuzwierciadła” do ziemi-ojczyzny. Poetyckie zakorzenienia Bogdana Czaykowskiego*, [w:] *tejtżoż, Inne wyzwania. Poezja Bogdana Czaykowskiego i Andrzeja Buszy w perspektywie dwukulturowości*, Rzeszów 2011; B. Szałaśta-Rogowska, *Urodzony z piółunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego*, Katowice–Toronto 2005. Zob. także: *Kontynenty*, t. 2: *Studia i szkice o twórczości Bogdana Czaykowskiego*, red. M. Rabizo-Birek, B. Szałaśta-Rogowska, Katowice–Rzeszów 2021.

on wydany) w Londynie nakładem Oficyny Poetów i Malarzy. Redakcja „Wiadomości”, być może zgodnie z sugestią Czaykowskiego, „wyjęła” ze zbioru wiersz, w którym pojawia się metafora nadająca tytuł temu debiutowi: „żał/ głód/ i z kości twych dylanie postrzępiona trzcina czcionek/ ten wiersz”⁷. Nie jest to, jak sądzę, najlepszy wiersz tego tomiku, ale zawiera niejako załączki kilku ważnych motywów twórczości Czykowskiego, jak choćby problem wielokrotnych narodzin świadomości („radość dawno temu/ zaistnienie/ życie na pępowninie w pawiookim pióropuszu”), bólu poszukiwania własnej tożsamości („pewność ściany wysokie śliskie prostopadłe/ bez szczyby zaczepienia paznokcia”), motywu podróży („płynę w laskowym orzechu”), kwestii lingwistycznych („dudnienie w słowie rododendron”), powątpiewającego poszukiwania transcendencji („kto jesteś którego nie ma”) czy poetyckiej epistemologii („trzeba by wszystko poznać”). Wybór tego wiersza na „singla” promującego album *Trzciny czcionek* z perspektywy domkniętego już dziś dorobku literackiego poety wydaje się więc jak najbardziej trafiony.

Z podobnego (całościowego) punktu widzenia należy też spojrzeć na kolejny opublikowany w „Wiadomościach” wiersz pod tytułem *Pełny obrót koła* zadedykowany C. K. N. (Cyprianowi Kamilowi Norwidowi). Młodzięczy, sentymentalny, momentami nawet czułościowy, wiersz uobecnia metaforyzację, która w późniejszych tekstach poetyckich zostanie przez Czaykowskiego dopracowana, oraz formułuje *credo* dotyczące miłości jako sensu istnienia („Nie wyrwę się jednak z kochania/ Idę by szukać – szukania”⁸). Tę deklarację „miłosego drogowskazu życiowego” odnajdziemy także w innym wierszu (jednym z najistotniejszych dla tej propozycji poetyckiej) napisanym przez Czaykowskiego w 1994 r. pod tytułem *Jakieś ogromne szczęście* w precyzyjniejszej jeszcze formie „Wiedziałem to, co najważniejsze, więcej: czułem:/ Że radość płynie z kochania,/ Że szczęście bije jak źródło z miłości”⁹. W ten sposób zamknął się krąg, nastąpił „pełny obrót koła”, jak głosił tytuł utworu z początków drogi twórczej poety.

⁷ B. Czaykowski, *Dylanthomasowa strofa na skrzypce i bas*, „Wiadomości” 1957, nr 21 (582), s. 8.

⁸ Tenże, *Pełny obrót koła*, „Wiadomości” 1957, nr 50 (611), s. 1.

⁹ Tenże, *Jakieś ogromne szczęście*, [w:] tegoż, *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006*, przedm., wyb. i oprac. B. Szałasta-Rogowska, Kraków 2007, s. 361.

W 1969 r. „Wiadomości” zamieściły aż sześć wierszy Czaykowskiego. Wśród nich, ze względu na okoliczności publikacji, dedykację i tematykę, wyróżnia się utwór *Po co jest język, ta straszna niemowa*. Wiersz ten został opublikowany w podwójnym numerze 26–27, poświęconym pamięci zmarłego 13 lutego tego roku Wierzyńskiego¹⁰. Czaykowski zadedykował utwór Halinie Wierzyńskiej – wdowie po poecie, z którym łączyła go głęboka przyjaźń. Po latach w *Nocie* do przygotowanej przez siebie do druku korespondencji z Wierzyńskim napisał:

Grydzewski zamieścił w „Wiadomościach” mój wiersz, poświęcony Wierzyńskiemu, który z perspektywy uderza mnie jako rodzaj wiersza norwidowskiego pisanego stylem Wierzyńskiego (Poundowskie *excernement*). I artykuł [*Druga młodość poetycka Wierzyńskiego* – B.S.R.], i wiersz ukazały się następnie w zbiorze esejów i wspomnień pt. *Przebity światłem*¹¹.

W liście z 1969 r. adresowanym do Michała Chmielowca Czaykowski notował:

Przesyłam dwa wiersze, z których dłuższy jest... o Wierzyńskim. Bardzo proszę, żeby Pan spojrzął na ten wiersz ostro, tak trudno jest wiedzieć, gdy się napisało na gorąco i na gorąco wysyła, czy to warte druku. Jeżeli tak, czy myśli Pan, że mógłbym wiersz zadedykować Pani Halinie Wierzyńskiej...

[...]

Mam wreszcie gotowy do „Wiadomości” dialog pt. *Przesłuchanie Ignacego Munka*, o postawach poetów, chciałbym jednak, zanim go wyślę, żeby przejrzał go Czerniawski, który wybiera się do Londynu w najbliższy piątek. Prześlę go więc Panu za tydzień.

Jak pan się czuje, o operacji dowiedziałem się dopiero niedawno, mam nadzieję, że wszystko jest najlepiej, i że wrócił pan do redagowania „Wiadomości” chociażby na razie na odległość¹².

¹⁰ O przyjaźni Wierzyńskiego z Czaykowskim pisze Jakub Osiński; zob. J. Osiński, *Bogdan Czaykowski i Kazimierz Wierzyński. Portret podwójny*, [w:] *Kontynenty...*, s. 379–391.

¹¹ B. Czaykowski: *Nota do korespondencji: Kazimierz Wierzyński – Bogdan Czaykowski*, „*Fraza*” 2005, nr 3, s. 209.

¹² List Czaykowskiego do Chmielowca. Kopia w posiadaniu autorki artykułu. List jest niedatowany, na kopii odręczny dopisek [1969?]. W liście mowa o Wierzyńskim i wierszu poświęconym jego pamięci. Wierzyński zmarł 13 lutego 1969 r., list jest więc późniejszy.

Wiersz Czaykowskiego *Po co jest język, ta straszna niemowa* to utwór o charakterze trenu, sławiącego zmarłego Wierzyńskiego. Zostają tu zachowane klasyczne części tego gatunku lirycznego: wyrażenie poczucia straty i żalu („Po co jest język, ta straszna niemowa/ jeżeli żalu nie powiedzą słowa/ tak jak on boli”), pochwała na cześć zmarłego („Znałem człowieka, który ciepło uczuć/ aurę prawdziwą/ umiał dać dźwiękom/ a kiedy piśmem kładł linię za linią/ to tak jak ręką”) oraz ukojenie żalu („Życie jest – miłowanie”¹³). Ciekawie jest w tym utworze zarysowany oczywisty rozdzźwięk między językiem/słowem i doświadczeniem/rzeczywistością. Ból i rozpacz żyjących pozostają okrutnie nieukozone po śmierci bliskiego człowieka pomimo najpiękniejszych nawet słów pocieszenia. Żałobny laudator w wierszu Czaykowskiego stawia jednak słowa w roli przewodników zmarłego, tylko one bowiem mogą przeprowadzić poetę na „drugą stronę”: „Oto go biorą pod ręce/ i w piątą porę roku/ prowadzą, prosto i hardo”. Poeta, który za życia władał słowami, teraz poddaje się ich „woli”, jest bezpieczny w czasie przemierzania drogi w kierunku „piątej pory roku”. „Upersonifikowane” słowa spełniają tu więc formę konsolacyjną, żałobnicy mogą być spokojni o „los” zmarłego.

Wśród wierszy opublikowanych na łamach „Wiadomości”, które nie zostały nigdzie przez Czaykowskiego przedrukowane, znajdują się takie, nad którymi warto na moment jednak się zatrzymać. Odnotujmy takie utwory: *Obok wielu gestów* – wiersz utrzymany w poetyce układu rozkwitania Tadeusza Peipera; *Beyond*, czyli apoteoza łąki zainspirowana zapewne tematyką poezji Bolesława Leśmiana; *Brzeg z czapłą* – wizja pięknego, niezgłębionego nadmorskiego krajobrazu („Niechby jak kryształ była kula/ zanim rozszczepi pryzmat śmierci”), która później często przewijała się w obrazowaniu autora *Wiatru z innej strony*, będąc zazwyczaj metaforą tajemnicy wszechświata, przemijania, choroby, śmierci wreszcie (np. w utworach *Brzeg* oraz *Brzeg morza. Niezliczoność muszli i kamieni* czy w pożegnalnym *Liście znad Pacyfiku* (9) zamieszczonym we „Frazie” w 2007 r.¹⁴).

¹³ B. Czaykowski, *Po co jest język, ta straszna niemowa*, „Wiadomości” 1969, nr 26/27 (1213/1214), s. 1.

¹⁴ Zob. B. Czaykowski, *Brzeg, Brzeg morza. Niezliczoność muszli i kamieni*, [w:] tegoż, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 81, 151–152. W *Liście znad Pacyfiku* (9) Czaykowski pisał (a może mówił,

Ostatnim wierszem Bogdana Czaykowskiego opublikowanym na łamach „Wiadomości” były *Trzy róże*, zaczerpnięte z tomiku *Point-no-Point* z 1971 r. Utwór ten zamieszczono w 1979 r. w numerze 3. z krótkim komentarzem Adama Czerniawskiego i zapewne z jego też inicjatywy wydrukowano w londyńskim piśmie. Autor *Połowania na jednorózcza* uchwycił sens przenikania się w *Trzech różach* Czaykowskiego przestrzeni snu i jawy. Tak pisał o tym utworze w swojej miniinterpretacji:

Tajemnicze piękno całości obrazu emanuje właśnie z misternie zaplanowanego wrażenia dezorientacji. Normalnie otrzymalibyśmy efekt fantasmagoryczny, czulibyśmy grozę. Czaykowski jednak stwarza wizję ekstatyczną, radosną może dlatego, że elementem przewodnim są ostatecznie impresje krajobrazu rzeczywistego, które przesłaniają w tym palimpseście niepokojące doznania sensne¹⁵.

W numerze specjalnym „Wiadomości” (26/27 (1213/1214)) z 1969 r., w którym upamiętniano osobę Wierzyńskiego, Bogdan Czaykowski, oprócz omawianego już wiersza *Po co jest język, ta straszna niemowa*, opublikował też artykuł zatytułowany *Druga młodość poetycka Wierzyńskiego*¹⁶. Czaykowski ze znanstwem, ale także nieukrywaną sympatią, pisał o późnej poezji autora *Wiosny i wina*. Dowodził przemiany jego poetyki, przekonywał, że:

już pod koniec lat czterdziestych i w latach pięćdziesiątych Wierzyński starał się powrócić do poezji jako sztuki przede wszystkim, porzucając postawę wyraziciela uczuć kolektywnych – wieszczka. [...] Odpadły identyfikacje – grupowe, pokoleniowe, historyczne. Ale pozostała żarliwość i bunt, pozostał „Polak,

bo tekst został zapewne podyktowany przez śmiertelnie już wówczas chorego autora): „I tu nagle przychodzi przełom [...] i uderza we mnie jak fala Pacyfiku [...], która mnie zatopi prawdopodobnie [...], i mówi do mnie: – Bogdanie, szykuj się. – Do czego ja mam się szykować? [...] fala milczy. Patrzę na ten kawał życia, który się przede mną rozpościera nad Pacyfikiem. No, nie zgłębię. A na dalekim horyzoncie małe światelko rybackiego kutra powoli czerń ogarnia... Aż ogarnie”, „Fraza” 2007, nr 2, s. 187–188.

¹⁵ A. Czerniawski, *Słowo o wierszu*, „Wiadomości” 1979, nr 3 (1712), s. 3.

¹⁶ O krytyce literackiej Czaykowskiego szerzej piszą np. M. Rabizo-Birek, *Poezja w burzliwym pejzażu. Uwagi o krytyce literackiej Bogdana Czaykowskiego*, [w:] *Literatura polska w świecie*, t. 5: *Mapowanie, opisy, interpretacje*, red. R. Cudak, Katowice 2014, s. 337–354 oraz K. Adamczyk, *Bogdan Czaykowski – krytyk literacki i publicysta*, [w:] *Kontynenty...*, s. 521–537.

który się wstydzi”, pozostał człowiek, dla którego poezja nie mogła być samym rzemiosłem, sztuką tylko dla sztuki¹⁷.

Natomiast w przywołanym już liście z 1969 r. do Chmielowca Czaykowski informował o ukończeniu krótkiego tekstu prozatorskiego zatytułowanego *Przesłuchanie Ignacego Munke (próba dialogu)*. Skomponowany w formie dialogu dwu osób, rozmawiających o dziejach i postawach przynależnych poecie XX w., jest on próbą przedstawienia i oceny funkcji, charakteru i kształtu polskiej poezji współczesnej. Ignacy Munke, poeta, który: „– Wiersze pisze. – Jakie wiersze pisze Munke? – Pisane, używa słów, czerni papier”¹⁸, to tajemnicza, wewnętrznie niespójna, jakby obdarzona osobowością schizofreniczną postać, niejako ukryta wśród wielu sprzecznych informacji, będąca głosem „ludzi pióra” reprezentujących różne modele literatury i różne poglądy artystyczne¹⁹.

Na łamach „Wiadomości” w 1970 r. Czykowski wystąpił też jako tłumacz poezji kanadyjskiej z języka angielskiego na polski²⁰. Pod nagłówkiem *Poezi Kanady (z przygotowywanej antologii)* umieszczono wiersze dwudziestowiecznych poetów kanadyjskich: Raymonda Knistera *Zmiany* i *Sokół*; Floris Clark McLaren *Crusoe*; Phyllis Webb *Ogrodnik w służbie morza obłąkany*; A.J.M. Smith *Ziemia samotna* i Raymonda Soustera *Ktoś musi zjeść, Potrzeba korzeni*. Antologia poezji kanadyjskiej, o której informował podtytuł, nie została jednak nigdy sfinalizowana, choć twórczość tę poeta dobrze znał i cenił, a prace translatorskie kontynuował także później. Ciekawy jest jednak klucz, którym kierował się Czaykowski, wybierając wiersze poetów kanadyjskich do tłumaczenia na język polski. Najważniejszym kryterium była oczywiście wartość i jakość tłumaczonego tekstu, ale także, jak słusznie pisze Janusz Pasterski, komentując to zagadnienie:

¹⁷ B. Czaykowski, *Druga młodość poetycka Wierzyńskiego*, „Wiadomości” 1969, nr 26/27 (1213/1214), s. 4.

¹⁸ Tenże, *Przesłuchanie Ignacego Munke (próba dialogu)*, „Wiadomości” 1970, nr 9 (1248), s. 2.

¹⁹ Szczegółowo analizowałam ten utwór już wcześniej; zob. B. Szałasta-Rogowska, *Urodzony z piołunów...*, s. 140–142.

²⁰ O pracach translatorskich Bogdana Czaykowskiego pisze m.in. A. Luboń, *Kategoria dziwności „tekstualnej” w przekładzie artystycznym. Uwagi o teorii i praktyce translatorskiej Bogdana Czaykowskiego*, [w:] *Kontynenty...*, s. 539–557.

Na plan pierwszy wysuwa się [...] kwestia niezakorzenia i obcości, która jest podstawowym doświadczeniem egzystencjalnym i duchowym w poezji młodego kraju emigrantów. Nietrudno zauważyć, że w tłumaczonych przez Czaykowskiego wierszach właśnie te motywy okazują się najważniejsze²¹.

Warto dodać, że motywy osamotnienia, braku zakorzenia są też oczywiście jednym z wątków przewodnich twórczości własnej Czaykowskiego. Słowem, autor *Sury* wybierał do tłumaczenia teksty, które były bliższe jego światopoglądowi/doświadczeniu, może też poszukiwał w nich dopowiedzenia czy innego spojrzenia na problemy egzystencjalne, z którymi mocował się od pierwszych swoich wierszy.

W tym samym roku Czaykowski opublikował na łamach „Wiadomości” szkic o poezji Czesława Miłosza zatytułowany *Lethe i Mneme*. O tym szkicu tak pisze Magdalena Rabizo-Birek:

Lethe i Mneme („Wiadomości” 1970, nr 43) przynosi próbę całościowego rozpoznania dotychczasowej twórczości tego poety i zachodzących w niej przemian, a pretekstem do napisania tego tekstu stała się publikacja ważnego tomu Miłosza *Miasto bez imienia*. O randze szkicu może świadczyć fakt wyeksponowania go na pierwszej stronie pisma, które, skądinąd, nie było zbyt przyjazne jego bohaterowi²².

Bogdan Czaykowski w omawianym, ciekawym szkicu wskazał kilka elementów i cech poetyki Miłosza do roku 1970. Pisał m.in. o tym, że „Źródłem poezji Miłosza jest nienasycenie, które, podobnie jak u S.I. Witkiewicza, ma wymiar metafizyczny”. Tę efektowną, ale i słuszną, tezę dopełnił, wskazując m.in. na dystans, który jest wartością poezji Miłosza, mądrość, „która wyraża się w uśmiechu drwiąco-wesołym lub bezlitosnym uśmiechu wielkiego żalu”, formę wierszy pisanych „długimi frazami-wersetami”, swoistą „zachłanność świata” czy umiejętność stopienia w poetycką sumę wiary w możliwość „ocalenia”²³. Kazimierz Adamczyk dopowiada, że Czaykowski nawiązuje w tym artykule wprost do *Zniewolonego umysłu*. Czaykowski zdaniem Adamczyka:

²¹ J. Pasterski, *Od „dwuzwierciadła”...*, s. 175.

²² M. Rabizo-Birek, *Poezja w burzliwym pejzażu...*, s. 341.

²³ B. Czaykowski, *Lethe i Mneme*, „Wiadomości” 1970, nr 43 (1282), s. 1.

wskazuje za Konstantym Jeleńskim na zmitologizowanie przez Miłosza twórczych energii komunizmu kosztem twórczych energii Zachodu. Zauważa, iż coraz częściej mówi się o przecenieniu przez Miłosza intelektualnej racjonalizacji „nawrócen i współpracy”, a niedocenieniu zwyczajnego strachu i oportunistu²⁴.

W roku 1968 na łamach londyńskich „Wiadomości” (nr 45 (1180), s. 1) Czaykowski zapowiadał napisanie w języku angielskim książki o nowoczesnej polskiej poezji. Książka taka nigdy nie powstała, podobnie jak kilka jeszcze innych projektów literackich Czaykowskiego. Magdalena Rabizo-Birek zauważyła, że cechą charakterystyczną krytyki Czaykowskiego jest metaforyczne rozdarcie z wczesnego *Argumentu*. Badaczka pisała:

cechą charakterystyczną krytyki Czaykowskiego wydaje się owo metaforyczne „ni tu ni tam” – rozdarcie, antynomiczność, fundamentalne zawahanie, znajdujące może najbardziej dobitny wyraz w autorskim „niezadbanu” o losy tej części własnej spuścizny. Co nie oznacza, że pisarz nie planował napisania i wydania książki krytycznoliterackiej. Miała się składać z dwóch części – pierwszą rozpoczynałaby prezentacja twórczości Cypriana Kamila Norwida, uważanego przez grupę „Kontynenty” za pierwszego polskiego poetę nowoczesnego. Następnie przedstawieni mieli być ważni polscy poeci XX wieku. W drugiej części książki Czaykowski chciał zaprezentować programy poetyckie od Młodej Polski do wybuchu wojny (temu zagadnieniu była poświęcona jego praca magisterska, napisana pod kierunkiem Jerzego Pietrkiewicza i obroniona na Uniwersytecie Londyńskim). Omawiając ten fragment przyszłej książki, zastrzegął, że chciałby się przeciwstawić tezie Irzykowskiego o plagiatowym charakterze rewolucji artystycznych w Polsce i podkreślić osobliwości praktyki poetyckiej polskiej poezji nowoczesnej, zwłaszcza jej silne związki z romantyzmem, oddziaływanie na nią literatury rosyjskiej (szczególnie futuryzmu), oraz ukazać osobliwość polskiego klasycyzmu, czerpiącego inspirację z wielu kontekstów – zarówno rodzimych, jak i obcych. W gronie klasycystów wymienił: Norwida, Leśmiana, Iwaskiewicza, Wierzyńskiego, Staffa, Miłosza, Jastruna, Ważyka, Sułkowskiego i Herberta, co wskazuje pośrednio, których współczesnych poetów wyróżniał i o których chciał wówczas pisać. W kolejnych dekadach życia ze zmienną regularnością publikował po angielsku szkice o polskich poetach, zjawiskach i nurtach w poezji, ale zapowiadana książka nie powstała²⁵.

²⁴ K. Adamczyk, *Bogdan Czaykowski – krytyk literacki i publicysta...*, s. 527–528.

²⁵ M. Rabizo-Birek, *Poezja w burzliwym pejzażu...*, s. 343–344.

Warto też zatrzymać się na moment na recenzji autorstwa Czaykowskiego zatytułowanej *New Writing in Poland*, która dotyczyła antologii poezji i prozy polskiej pod tytułem *Polish Writing Today* pod redakcją Celine Wieniewskiej, opublikowanej w 1967 r. w Londynie przez Penguin Books. Tekst został zamieszczony w numerze 49. z 1967 r. Czaykowski dość surowo ocenił antologię przekładów literatury polskiej zaproponowaną przez Wieniewską. Krytykował m.in. nieadekwatność tytułu do zaprezentowanego wyboru tekstów i pisarzy (pominięto pisarzy emigracyjnych, więc tytuł powinien brzmieć *New Writing in Poland*, a nie *Polish Writing Today* – argumentował), źle ocenił też niemerytoryczność wstępu oraz zbytnią oficjalność not biograficznych autorów, chwalił zaś głównie poziom przekładów. Jednakże ogólna konkluzja recenzji była pozytywna: „mimo wad wyboru i usterek opracowania, antologia spełni swoje zadanie uprzyśpieszenia czytelnikowi masowemu w Anglii dobrych tekstów pewnej liczby pisarzy polskich w dobrych tłumaczeniach”²⁶.

W 1960 r. na łamach „Kontynentów – Nowego Merkuriusza” (nr 11/12, s. 1–10) została opublikowana *Dyskusja o „Kulturze” i „Wiadomościach”*²⁷, w której wzięli udział Czaykowski, Czerniawski, Maria Badowicz, Bolesław Taborski i Florian Śmieja.

Ogólny wydzźwięk tej dyskusji był już omawiany²⁸, chcę jednak zwrócić uwagę na dwie kwestie: pierwsza jest oczywista, ale może jednak warta podkreślenia – kontynentczycy dyskutowali o „Wiadomościach” i „Kulturze”, ponieważ te pisma miały dla nich znaczenie, chcieli określić miejsce własnego periodyku na mapie czasopiśmiennictwa emigracji polskiej i zapewne „klasycznie” wpisać się w dyskusję pokoleniową, wypowiadając się jako

²⁶ B. Czaykowski, *New Writing in Poland*, „Wiadomości” 1967, nr 49 (1131), s. 4.

²⁷ *Dyskusja o „Kulturze” i „Wiadomościach”*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 11/12, s. 1–10.

²⁸ Zob. na ten temat np. następujące prace dotyczące grupy Kontynenty i „jej” czasopism: M. Kisiel, *Kontynenty*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994, s. 133–146; R. Moczko, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” (styczeń 1959–luty 1961), „Tematy i Konteksty” 2012, nr 2 (7), s. 280–292; *Poetycki krąg „Kontynentów”*. Artykuły i szkice, red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 1997; M. Pytasz, „Wiadomości”, „Kontynenty”, „Oficyna Poetów”. *Kilka notatek z dziejów życia literackiego na obczyźnie*, [w:] tegoż, *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000, s. 79–94; J. Sikora, *Londyńska grupa literacka „Merkuriusza” i „Kontynentów”*, Olecko 2000.

młodzi wobec starych. Druga kwestia jest nieco uszczypliwa wobec młodych wówczas kontynentczyków, ale naświetla ich faktyczny stosunek do „Wiadomości”. Otóż Czaykowski w czasie owej *Dyskusji* w 1960 r. przekonywał:

„Wiadomości” kiedyś (8–10 lat temu) czytałem łączywie, obecnie nieregularnie i raczej z „socjologicznej” ciekawości, chociaż robię wyjątki dla paru autorów... Podoba mi się to, co powiedział Adam [Czerniawski – B.S.R.], że czytuje wiersze w „Wiadomościach” wtedy, kiedy zaczyna powątpiewać o wartości własnych. W tym coś jest²⁹.

Zauważmy, że ten ironiczny komentarz do twórczości poetyckiej zamieszczanej w tygodniku nie zniechęcił Czaykowskiego do publikowania własnych wierszy na łamach „Wiadomości”. Dlaczego? Bo w atmosferze „polskiego Londynu” można było zapewne nie zgadzać się z „Wiadomościami”, polemizować z nimi, ale publikacja na łamach tygodnika była, jak sądzę, ważna dla młodego wówczas poety.

Dyskutanci byli raczej zwolennikami „Kultury”, czytali ją częściej i regularniej, znajdując dla siebie w tym piśmie więcej ciekawych artykułów niż w „Wiadomościach”, które, jak ujął to Śmieja, czytał „dorywczo”. Kontynentczycy w czasie tej dość „nierównej” i ogniskującej się nierzadko zbyt mocno na jednym temacie (np. kwestii publicystyki Mieroszewskiego) dyskusji więcej uwagi poświęcili „Kulturze”, to właśnie to pismo było bliższe ich poglądom. „Wiadomościom” zarzucali brak własnej wyrazistości politycznej. Doceniali natomiast m.in. rzetelność dziennikarstwa w wydaniu „Kultury”. Czerniawski zaznaczał:

wierzę w wiadomości podawane w „Kulturze”, a nie wierzę w wiadomości podawane w „Wiadomościach”. Zwłaszcza w wypadku spraw krajowych komentarze i naświetlenia „Kultury” wydają mi się bliższe prawdy [s. 2].

Z kolei Taborski chwalił wybrane działy „Wiadomości”, mówił:

W niektórych jednak dziedzinach „Wiadomości” są dobrze obsadzone. Na przykład Terlecki – o teatrze – można się z nim nie zgadzać, ale pisze ciekawie i in-

²⁹ *Dyskusja o „Kulturze” i „Wiadomościach”...*, s. 1.

teligentnie. Podobnie Halski o muzyce, podczas gdy „Kultura” tylko od czasu do czasu drukuje coś o muzyce [s. 2].

Czaykowski uzupełniał tę wypowiedź:

Do osób wymienionych przez Taborskiego trzeba dodać Zahorską pisującą stale o plastyce, Danilewiczową w „Szkiełku i oku”. W ogóle co najmniej połowa „Wiadomości” jest zawsze zajęta na omówienia, recenzje książek, muzyki, teatralne, filmowe [s. 2].

Dyskutanci skrytykowali też brak relacji z „intelektualnego i artystycznego życia Zachodu” na łamach „Wiadomości”. Czaykowski dowodził, że: „Kontakt «Wiadomości» z intelektualnym i twórczym środowiskiem angielskim odbywa się głównie i prawie wyłącznie poprzez ankiety w rodzaju jak ocenia pan twórczość Conrada? na które odpowiada paru przyjaciół z Polski” (s. 3). Z kolei Śmieja skomentował sposób pracy obu redakcji następująco: „Grydzewski niczego nie zamawia, a numery same się klecą, z tego, co jest w teczce, a Giedroyc przede wszystkim drukuje to, co mu przyślą najbliżsi współpracownicy” (s. 4).

Słowem, młodzi poeci londyńscy „wypunktowali” dwa najważniejsze pisma ówczesnej emigracji polskiej – „Kulturę” i „Wiadomości”. Chcieli zaznaczyć swoją „przestrzeń socjoliteracką”, określić miejsce własnego pisma na intelektualnej mapie ówczesnej polskiej emigracji.

Twórczość Czaykowskiego była też przedmiotem pięciu recenzji, które ukazały się na łamach „Wiadomości”. Pierwszą z nich, bardzo pozytywną, poświęconą książce *Polacy w Wielkiej Brytanii* Bogdana Czaykowskiego i Bolesława Sulika³⁰, napisała Kossowska³¹ w 1961 r., w kolejnych Rostworowski³² analizował wiersze z tomu *Spór z granicami* z 1964 r. oraz z antologii *Ryby na piasku* z 1965 r.³³ Natomiast Czerniawski przyjrzał się wierszom

³⁰ B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w W[ielkiej] Brytanii*, Paryż 1961.

³¹ S. Kossowska, *Emigracja - czy polonia*, „Wiadomości” 1961, nr 29 (798), s. 5.

³² J. Rostworowski, *Między wierszami*, „Wiadomości” 1964, nr 49 (975), s. 5.

³³ *Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, red. A. Czerniawski, ze słowem wstępnym J. Przybosia, Londyn 1965.

„współczesnym” w wykonaniu Czaykowskiego oraz jego tomikowi *Point-no-Point* z 1971 r.³⁴

Konkludując, współpraca Czaykowskiego z „Wiadomościami” była niezbyt obfita, ale dość długa, była kontynuowana nawet po wyjeździe autora do Vancouver w Kanadzie, gdzie w 1962 r. otrzymał stanowisko profesora University of British Columbia. Bogdan Czaykowski nie zamieszczał regularnie tekstów na łamach „Wiadomości”, pojawiały się tam jednak, co wiadać szczególnie z dzisiejszej perspektywy, prace wartościowe w kontekście całej jego twórczości. „Wiadomości”, pomimo tego, że w wielu punktach światopogląd Czaykowskiego nie współgrał z linią dominującą na łamach pisma, nie były więc dla autora *Trzcina czcionek* rodzajem trybuny traktowanej na zasadzie „lepszy rydz niż nic”. Wręcz przeciwnie, wydaje się bowiem, że publikacje na łamach londyńskiego tygodnika nobilitowały, były ważnym miejscem wypowiedzi dość młodego wówczas poety, pozwalały mu zaistnieć na arenie literackiej.

LITERATURA

List Bogdana Czaykowskiego do Michała Chmielowca. Archiwum prywatne.

Adamczyk K., *Bogdan Czaykowski – krytyk literacki i publicysta*, [w:] *Kontynenty*, t. 2: *Studia i szkice o twórczości Bogdana Czaykowskiego*, red. M. Rabizo-Birek, B. Szałaśta-Rogowska, Katowice–Rzeszów 2021.

Budzik J., *Zadomowienie w przestrzeni świata. Bogdan Czaykowski – poeta uniwersum*, [w:] *tejże, Zadomowieni i wyobcowani. O sytuacji pisarzy polskich w Kanadzie*, Kraków–Toronto 2013.

Czaykowski B., *Beyond*, „Wiadomości” 1959, nr 51/52 (716/717).

–, *Brzeg z czapłą*, „Wiadomości” 1967, nr 31 (1113).

–, *Druża młodość poetycka Wierzyńskiego*, „Wiadomości” 1969, nr 26/27 (1213/1214).

–, *Dylanthomasowa strofa na skrzypce i bas*, „Wiadomości” 1957, nr 21 (582).

–, *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006*, przedm., wyb. i oprac. B. Szałaśta-Rogowska, Kraków 2007.

³⁴ A. Czerniawski, *Wiersz współczesny*, „Wiadomości” 1969, nr 22 (1209), s. 2; tenże, *Świadomość archetypiczna*, „Wiadomości” 1971, nr 40 (1331), s. 2.

- , *Lethe i Mneme*, „Wiadomości” 1970, nr 43 (1282).
- , *Liryki*, „Wiadomości” 1968, nr 1 (1136).
- , *List znad Pacyfiku (9)*, „Fraza” 2007, nr 2.
- , *Mała podróż na Wschód*, „Wiadomości” 1967, nr 36 (1118).
- , *New Writing in Poland*, „Wiadomości” 1967, nr 49 (1131).
- , *Nota do korespondencji: Kazimierz Wierzyński – Bogdan Czaykowski*, „Fraza” 2005, nr 3.
- , *Obok wielu gestów*, „Wiadomości” 1959, nr 37 (702).
- , *Pełny obrót koła*, „Wiadomości” 1957, nr 50 (611).
- , *Po co jest język, ta straszna niemowa*, „Wiadomości” 1969, nr 26/27 (1213/1214).
- , *Pod wieczór, Senna gwiazda*, „Wiadomości” 1970, nr 36 (1275).
- , *Prehistoria, Zatarcie znaków, Odwieczne anachronizmy, Odmiana rodzajów*, „Wiadomości” 1969, nr 18 (1205).
- , *Przesłuchanie Ignacego Munke (próba dialogu)*, „Wiadomości” 1970, nr 9 (1248).
- , *Seledynowy sen*, „Wiadomości” 1960, nr 35/36 (752/753).
- , *Świadomość archetypiczna*, „Wiadomości” 1971, nr 40 (1221).
- , *Trzy róże*, „Wiadomości” 1979, nr 3 (1712).
- , *Wiersz chciał być*, „Wiadomości” 1964, nr 11 (937).
- , *Wiersz współczesny*, „Wiadomości” 1969, nr 22 (1209).
- , *Zastanowił się wtedy, co jest rzeczywiste*, „Wiadomości” 1969, nr 11 (1198).
- , *Sulik B., Polacy w W.[ielkiej] Brytanii*, Paryż 1961.
- Czerniawski A., *Słowo o wierszu*, „Wiadomości” 1979, nr 3 (1712).
- Dyskusja o „Kulturze” i „Wiadomościach”*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 11–12.
- Kalendarium życia i twórczości Bogdana Czaykowskiego*, [w:] *Kontynenty*, t. 2: *Studia i szkice o twórczości Bogdana Czaykowskiego*, red. M. Rabizo-Birek, B. Szałaŝta-Rogowska, Katowice–Rzeszów 2021.
- Kisiel M., *Kontynenty*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Katowice 1994.
- Kontynenty*, t. 2: *Studia i szkice o twórczości Bogdana Czaykowskiego*, red. M. Rabizo-Birek, B. Szałaŝta-Rogowska, Katowice–Rzeszów 2021.
- Kossowska S., *Emigracja – czy polonia*, „Wiadomości” 1961, nr 29 (798).
- Moczkodan R., „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” (styczeń 1959–luty 1961), „Tematy i Konteksty” 2012, nr 2 (7).
- Pasterski J., *Od „dwuzwierciadła” do ziemi-ojczyzny. Poetyckie zakorzenienia Bogdana Czaykowskiego*, [w:] tegoż, *Inne wyzwania. Poezja Bogdana Czaykowskiego i Andrzeja Buszy w perspektywie dwukulturowości*, Rzeszów 2011.

- Poetycki krąg „Kontynentów”. Artykuły i szkice, red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 1997.
- Pytasz M., „Wiadomości”, „Kontynenty”, „Oficyna Poetów”. Kilka notatek z dziejów życia literackiego na obczyźnie, [w:] tegoż, *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000.
- Rabizo-Birek M., *Norwidowskie konteksty metapoetyckich utworów Bogdana Czaykowskiego i Adama Czerniawskiego*, [w:] tejże, *Romantyczni i nowocześni. Formy obecności romantyzmu w polskiej literaturze współczesnej*, Rzeszów 2012.
- , *Poezja w burzliwym pejzażu. Uwagi o krytyce literackiej Bogdana Czaykowskiego*, [w:] *Literatura polska w świecie*, t. 5: *Mapowanie, opisy, interpretacje*, red. R. Cudak, Katowice 2014.
- Rostworowski J., *Między wierszami*, „Wiadomości” 1964, nr 49 (975).
- Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, red. A. Czerniawski, ze słowem wstępnym J. Przybosia, Londyn 1965.
- Sikora J., *Londyńska grupa literacka „Merkuriusza” i „Kontynentów”*, Olecko 2000.
- Szałasta-Rogowska B., *Rola Bogdana Czaykowskiego w życiu literackim polskiego Londynu w latach 1955–1962*, [w:] *Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej (III)*, red. J. Kryszak, Toruń 2008.
- , *Urodzony z piołunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego*, Katowice–Toronto 2005.

Summary

BOGDAN CZAYKOWSKI’S WORK IN “WIADOMOŚCI”

The article discusses the collaboration of Bogdan Czaykowski, a member of the London-based poetry group Kontynenty, a poet, translator, and literary critic with “Wiadomości”. It lasted from 1957 to 1970, was occasional and quite modest. It included: 18 poems, 2 analytical-critical articles, one prose text and one review, seven translations of Canadian poets’ poems, and a statement about a book in English dedicated to Polish poetry which he was working on at the time. The article also discusses the issues raised in “Kultura” and “Wiadomości” published in “Kontynenty – Nowy Merkuriusz” in 1960, the period when Bogdan Czaykowski was the editor-in-chief of the magazine.

Keywords: Bogdan Czaykowski, “Wiadomości”, Kontynenty poetry group, emigration, Polish poetry

Streszczenie

Artykuł omawia współpracę Bogdana Czaykowskiego, członka londyńskiej grupy poetyckiej Kontynenty, poety, tłumacza, krytyka literackiego, z „Wiadomościami”. Trwała ona w latach 1957–1970, miała charakter okazjonalny i była dość skromna. Obejmuje ona: 18 wierszy, dwa artykuły analityczno-krytyczne, jeden tekst prozatorski i jedną recenzję, siedem przekładów wierszy poetów kanadyjskich, wypowiedź o książce w języku angielskim poświęconej poezji polskiej, nad którą wówczas pracował. W artykule omawiana jest też problematyka *Dyskusji o „Kulturze”* i „*Wiadomościach*”, opublikowanej na łamach „Kontynentów – Nowego Merkuriusza” w 1960 r., a więc w czasie, kiedy funkcję redaktora naczelnego pisma pełnił Bogdan Czaykowski.

Słowa kluczowe: Bogdan Czaykowski, „Wiadomości”, grupa poetycka Kontynenty, emigracja, polska poezja

Bogumiła Żongołłowicz

Australia

Ludwik Kruszelnicki – „dzentelmen pióra”

Mgr Ludwik Kruszelnicki
c/o K. E. Andersson
Gasverksgatan 29
Hälsingborg
Sweden

Hälsingborg, dn. 25.6.1948

Do Redakcji „WIADOMOŚCI”
w Londynie

Załączając międzynarodowy znaczek pocztowy, upraszam uprzejmie o łaskawe przesłanie mojego listu panu Zygmuntowi Nowakowskiemu, którego adresu, niestety, nie znam. Z góry dziękując za grzeczność, pozostaję

z szacunkiem
[podpis nieczytelny]¹

List dotarł do rąk własnych redaktora Nowakowskiego, który znając dziennikarski dorobek nadawcy, zachęcił go do współpracy z „Wiadomościami”. Poznali się w okresie polskiego międzywojnia, kiedy to kibicowali piłkarzom krakowskiej „Cracovii” i lwowskiej „Pogoni”. Miejscem ich póź-

¹ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego; jeśli nie zaznaczono inaczej, listy pochodzą z kolekcji Archiwum Emigracji: Korespondencja redakcyjna „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CLV.

niejszych spotkań były łamy „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” (IKC). Nowakowski drukował felietony, a Kruszelnicki – humoreski (w dodatku sportowym „Raz, Dwa, Trzy”).

* * *

Ludwik Michał Kruszelnicki (w akcie zgonu figuruje trzecie imię Henryk) urodził się 7 listopada 1901 r. we Lwowie jako najstarsze z trojga dzieci Józefa (drukarza) i Karoliny (telefonistki) z domu Wierzbickiej. Miał brata Mariana (1906–1986), o którym niewiele wiadomo, i siostrę Kazimierę Plucińską-Kruszelnicką (1908–1976), tancerkę, aktorkę, żonę aktora Andrzeja Szalawskiego (wł. Plucińskiego), matkę aktorki Elżbiety Lityńskiej-Szymańskiej (1926–1994).

Uczęszczał do Szkoły Ludowej im. Marii Magdaleny we Lwowie i Państwowego IV Gimnazjum Męskiego im. Jana Długosza. Po maturze, którą zdał w 1919 r., ukończył jednoroczny kurs abiturientów szkół średnich w Lwowskiej Szkole Handlowej Towarzystwa Szkoły Handlowej. W latach 1921–1925 studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza, uzyskując tytuł magistra praw uprawniający do ubiegania się o stopień doktorski, a w latach 1926–1928 w Lwowskiej Szkole Handlowej. Pracę doktorską z ekonomii pisał pod kierunkiem prof. Edwina Hauswalda². Ambitne plany na przyszłość przekreśliła wojna.

Wcześniej rozstał się z Temidą po tym, jak wybroniony przez niego klient zapłacił mu za wygraną sprawę pieniędzmi z kradzieży. Miał już wtedy za sobą początki kariery dziennikarskiej. Pełniąc funkcję kierownika sekcji lekkoatletycznej LKS „Pogoń”, „wierną i dość sękatą gwarą boisk i stadionów” pisał w lwowskiej „Porannej Gazecie. Ilustrowanym Dzienniku Informacyjnym Wschodnich Kresów”, we wspomnianym krakowskim IKC i w „Małym Dzienniku” – katolickiej gazecie informacyjno-publicystycznej założonej i wydawanej przez oo. Franciszkanów z inicjatywy Maksymiliana Marii Kolbego w Niepokalanowie.

W latach 30. XX w. podróżował po świecie. Na Uniwersytecie Santa Barbara w Kalifornii ukończył dziennikarstwo. Niełatwej sztuki pisanie fe-

² Edwin Hauswald (1868–1942), inżynier mechanik, teoretyk zarządzania, rektor Politechnik Lwowskiej (1912–1913).

lietonów uczył go Lawrence D’Orsey, autor podręcznika *The Profit in Writing* (1934). Był obserwatorem wojny w Hiszpanii. Już w Australii wspominał:

przywoziłem stamtąd kupę materiału, którego okruchy dotarły niedawno do mnie. Niestety, fotografie wszystkie przepadły, a miałem ich ponad 2000 „robionych na gorąco”. Spaliła je moja rodzina w obawie przed wizją NKWD. Wszystkie rolki z filmami „Leica” mój śp. ojciec włożył do hermetycznej puszki i zakopał w piwnicy domu przy ulicy Zyblikiewicza we Lwowie, gdzie mieszkaliśmy³.

W 1939 r. przebywał we Włoszech. Wrócił do Polski w ostatnich dniach sierpnia. Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Wzięty przez Sowieców do niewoli, zbiegł na stacji kolejowej w Tarnopolu. Powrócił do Lwowa i podjął pracę w miejskiej elektrowni. 8 maja 1940 r. trafił do więzienia w Grodnie za sparodiowanie życia w Sowietach w humoresce *Nogi towarzyszyki Gałuszki*, która ukazała się w „Raz, Dwa, Trzy” (23/1939).

Władze NKWD, mając dokładne wiadomości o moich przedwojennych podróżach zagranicznych, uważały mnie za [...] wielkiego szpiega i usiłowały [...] koniecznie przyczepić do wywiadu któregoś z państw europejskich. Oczywiście – nie udało im się to i nie mogło udać. Szły więc w mojej sprawie korespondencje, zmieniali się sędziowie śledczy i „prokuratorzy”, a wynik był stale: zero. Przyzwyczaiałem się już do ich metod i śmiałem im w oczy, gdy któryś z nich przyłożył mi lufę „nagana” do czoła i krzyczał – Mów, bo zastrzelę cię jak psa!⁴

Skazano go na karę 15 lat pozbawienia wolności. Uciekł po czterech miesiącach podczas bombardowania więzienia przez Niemców. Przedostał się do Warszawy, gdzie mieszkała jego siostra. W styczniu 1942 r., usunąwszy się z pola widzenia warszawskiego gestapo, przybył do Krakowa. Został schwytany przy próbie ucieczki na Węgry. Przetrwał obozy koncentracyjne w Brzezince-Oświęcimiu i Sachsenhausen. Po rocznym pobycie w lazarecie przydzielono go do sporządzania listy płac w filii firmy Luftschiffbau Zeppelin. Niemcy zaczęli kacetowcami uzupełniać personel kierowniczy i biurowy po tym, jak uszczupliła go wojna.

³ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego z 23 września 1957 r.

⁴ L. Kruszelnicki, „Grałem z Henrykiem Sienkiewiczem”, kopia maszynopisu z archiwum autorki.

Po oswobodzeniu Kruszelnicki został tłumaczem w Związku Polaków w Lubece. Któregoś dnia zasnął na ulicy. Uratował go szwedzki Czerwony Krzyż. Przy wzroście 183 centymetry ważył poniżej 46 kilogramów, co dla lekarzy było przypadkiem niezrozumiałym. Powinien był umrzeć już przy wadze 48 kilogramów.

W Szwecji odzyskał siły fizyczne. Założył rodzinę. Z żoną Ritą (z domu Szurek) i synem Karlem (ur. 1948, obecnie naukowiec, medialny komentator naukowy, autor około 50 książek) wyemigrował do Australii. Po krótkim pobycie w obozie dla emigrantów w Bonegilli w stanie Wiktorii podjął pracę kontraktową w Nowej Południowej Walii. Kontrakt z rządem australijskim podpisał, jak większość powojennych emigrantów, na dwa lata. Żona z synem pozostali w Bonegilli. Widywał ich rzadko w tym okresie.

Zakwaterowano go w obozie w Potts Hill. Ze względu na bliskość dzielnicy Regents Park obóz był również znany jako obóz dla migrantów Regents Park. Na początku 1951 r. przebywało tu około tysiąca mężczyzn – emigrantów z Europy (Polaków, Czechów, Litwinów i Ukraińców). Wielu robotników mieszkało w namiotach bez dostępu do ciepłej wody i pryszniców.

Nie widział siebie w wielkim mieście. Po kontrakcie wybrał prowincjonalny Wollongong, skąd do Sydney miał niecałe dwie godziny jazdy pociągiem. W jednej firmie przepracował do emerytury. Władał biegle 12 językami, m.in. rosyjskim, ukraińskim, hiszpańskim i angielskim. Chętnie pomagał znajomym jako tłumacz w różnych sprawach życiowych. W 1956 r. przyjął obywatelstwo australijskie.

Pisał do londyńskich „Wiadomości” i „Orła Białego” oraz polonijnej prasy w Australii. Współpracował z Radiem Wolna Europa i Radiem SBS – 2EA w Sydney. W miesięczniku „Przegląd Katolicki” prowadził rubrykę *Nasi bez retuszu*, którą podpisywał inicjałami L. K. W swoich artykułach podejmował tematy moralne i wychowawcze. Akcentował potrzebę zachowania języka polskiego na emigracji. Wniósł znaczący wkład w opracowanie biuletynu „Marayong” związanego z budową kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Sydney w latach 1967–1968. Z „Marayongu” powstało pismo religijne Polonii australijskiej.

* * *

Pierwszy tekst autorstwa Ludwika Kruszelnickiego zatytułowany *Staromodny naród* ukazał się w numerze 37 (128) „Wiadomości”⁵ – na tytułowej stronie – w niespełna trzy miesiące po nawiązaniu przez niego kontaktu z redakcją pisma. Zawierał ciekawostki z życia Szwedów. Szwedzkie wybory, dziwy i niedyskrecje, Czarniecki, jego Królewska Mość Wielki Mistrz Masoński, pan X ze Sztokholmu i sprawa Katynia były tematami kolejnych artykułów. Aż do czasu wyjazdu autora do Australii pod koniec 1950 r.

W początkowym okresie pobytu w nowym miejscu posyłał do „Wiadomości” jeden–dwa materiały rocznie, nie zaprzestając jednak prenumeraty pisma. „Teraz, gdy nie mam czasu na przeczytanie czegokolwiek, spełniają one rolę kostek bulionowych w żołnierskiej racji żelaznej – donosił redaktorowi naczelnemu, Mieczysławowi Grydzewskiemu. – Wysoko wartościowy pokarm w skondensowanej formie”⁶.

Po czterech latach fizycznej pracy w Metropolitan Water, Sewerage and Drainage Board w Sydney – przedsiębiorstwie, które zakładało rurowości wodne w górach, w buszu i na australijskim pustkowiu – Kruszelnicki awansował bez jakichkolwiek starań na urzędnika w oddziale w Wollongong. Mógł teraz we własnym domu, który kupił w 1952 r., więcej pisać.

W 1957 r. wysłał do londyńskiego tygodnika *Ducha z la Sierra de los Morrones* z obszernym wyjaśnieniem:

Opowiadanie, które odważyłem się przesłać w załączeniu, nie dotyczy Australii. Jest ono z dziedziny nietkniętej jeszcze w piśmiennictwie polskim i będącej wciąż jeszcze, po 20-tu latach, na „Indeksie Demokratycznym”. Mowa tu o udziale Polaków w hiszpańskiej wojnie domowej, po stronie nie czerwonej. Milczy się o nich jak o panience z dobrej rodziny, której się przytrafiło mieć nieślubne dziecko. Po Piotrze Kępie, wziąłem na odwagę. Nie jestem politykiem ani dalekowzrocznym mężem stanu, ale już w r. 1936 wiedziałem, o co walczo no w Hiszpanii. Czerwona Hiszpania to agenda rosyjska na Półwyspie Iberyjskim. Franco chciał obalić komunistyczny rząd, obronił Hiszpanię przed udziałem w wojnie. Propaganda Madrytu nabiła wtedy na 105% cały świat w butelkę, głosząc słowa „socjalizm”, „demokracja”, „wolność” itd. itd.

⁵ L. Kruszelnicki, *Staromodny naród*, „Wiadomości” 1948, nr 37 (128), s. 1.

⁶ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego, b.d.

Dziś po 20-tu latach świat się spostrzegł wreszcie, że się dał nabrać i że te słowa w ich języku całkiem coś innego oznaczają. Jestem głęboko przekonany, że dziś wielu polityków przyznaje w duchu, że dobrze się stało, że zwyciężył Franco, bo strach pomyśleć, co by [...] było ze światem, gdyby zwycięstwo w Hiszpanii przypadło „tamtych”. Zapewniam Pana Redaktora, że faszystą nigdy nie byłem ani nie jestem, jakkolwiek w ostatnich latach, tutaj w Australii, zacząłem się rozczarowywać do... demokracji.

[...] Opowiadanie moje oparte jest w 90% na [...] faktach. Jest ono może trochę parafiańskie, ale nie o to chodzi. Może je Pan Redaktor bez najmniejszych skrupułów wrzucić do kosza. Celem mojego listu było zainteresować Pana Redaktora [...] i mam nadzieję, że uda się Panu Redaktorowi wyszukać odpowiednie pióra, które by zapełniły lukę, niedającą mi spokoju [podkr. autora]⁷.

Zwykle załączał do swoich tekstów kilka grzecznościowych słów i pozdrowienia. Tym razem szczegółowe wyjaśnienie wydało mu się konieczne. *Duch...* zniknął, a miał się ukazać w numerze 39 (600). Tak przynajmniej wynika z bibliografii za rok 1957 podanej w numerze 51/52 pisma.

Rok później Kruszelnicki otrzymał trzecią nagrodę (15 gwinei) w rocznym konkursie literackim „Wiadomości” na opowiadanie rozgrywające się około 2000 r. za *Drugie serce* (Godło „14”). Na konkurs nadesłano 37 prac, z których redakcja wybrała pięć. Wydrukowano je w alfabetycznym porządku w numerze 43 (656). Warto w tym miejscu nadmienić, że laureatem drugiej nagrody (25 gwinei) został również autor z Australii – Andrzej Chciuk – za opowiadanie *Plus ça change, plus c’est la meme chose*. Za najlepszy uznano utwór *Cień Marsa* Bolesława Pomiana-Piątkowskiego z Montrealu (50 gwinei)⁸. Kruszelnicki podziękował słowami: „Strasznie mi się przydała”⁹.

Nigdy nie miał pewności, czy ujrzy swój tekst w druku, choć nie zdarzyło się, aby został odrzucony poza wspomnianym wyżej wyjątkiem. Kompleks niższości wykształcił się u niego na skutek traumatycznych przeżyć w obozach koncentracyjnych¹⁰. „Jeśli się nie podoba, proszę łąskawie wrzucić do kosza”; „Przy takiej powodzi świetnych piór i artykułów

⁷ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego z 23 września 1957 r.

⁸ *[Rozstrzygnięcie konkursu...]*, „Wiadomości” 1959, nr 8 (673), s. 1.

⁹ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego, b.d.

¹⁰ List L. Kruszelnickiego do M. Chmielowca z 3 lutego 1973 r.

(W. A. Zbyszewskiego Kocham!) trzeba było niemałej odwagi, aby się zdobyć na napisanie czegoś do dzisiejszych «Wiadomości»¹¹; „Coraz bardziej tracę odwagę do pisania do «Wiadomości». Wyśrubował Pan poziom pisma do wyższej stratosfery. Z czym ja tam? Z czym do hrabiny?”¹² – pisał do Grydzewskiego.

Na zapewnienie: „należy Pan do moich najulubieńszych autorów i dostaję redaktorskiego dreszczyka, gdy przychodzi koperta z maszynopisem Pana”¹³, zareagował słowami: „Wielce Szanowny i Kochany Panie Redaktorze. Trudno mi dobrać słów, aby podziękować za przemiły list (autograf!!!) z niezasłużonymi pochwałami”¹⁴.

Tylko jeden artykuł Kruszelnickiego zajął całą pierwszą stronę „Wiadomości” – *Mój kolega minister*. Ukazał się w numerze 19 (632)¹⁵. „Są to «wspominki szpitalne» – wyjaśniał. – Dr Kelles-Kraus (późniejszy poseł reżymowy Danii) i Largo Caballero¹⁶. Tylko, na miłość boską, niech mnie Pan nie uważa za faszystę! Raczej niech Pan przyjmie, że pochodzę w prostej linii od oślicy Balaama. To byłoby bardziej prawdopodobne”¹⁷.

Obok tematów poważnych podejmował lekkie. Nawet je wolał. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie zawarł w liście dołączonym do artykułu *Sekunda przed katastrofą*:

Przed wojną współpracowałem w „Raz-Dwa-Trzy” u Dra Obrubańskiego¹⁸, lubowałem się w humoreskach i niektóre z nich były nawet wcale możliwe (Np. *Nogi towarzyszek Gałuszki* trochę satyra na Sowiety). Kilka moich humoresek umieściłem w radiu katowickim [...]. Pisałem wyłącznie pod pseudonimem „LOU-LOU”.

¹¹ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego z 6 kwietnia 1964 r.

¹² List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego z 25 marca 1965 r.

¹³ *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971, s. 148.

¹⁴ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego z 3 grudnia 1966 r.

¹⁵ L. Kruszelnicki, *Mój przyjaciel minister*, „Wiadomości” 1958, nr 19 (632), s. 1.

¹⁶ Francisco Largo Caballero (1869–1946), hiszpański działacz związkowy i polityk, przewodniczący hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (PSOE) oraz Powszechnego Związku Robotników (UGT), w okresie Drugiej Republiki Hiszpańskiej minister pracy (1931–1933) i premier Republiki (1936–1937) w czasie wojny domowej w Hiszpanii.

¹⁷ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego z 27 lutego 1958 r.

¹⁸ Adam Obrubański (1892–1940), dziennikarz, działacz PZPN, oficer rezerwy WP, zamordowany w Katyniu.

Boleję nad tym, że na emigracji ten rodzaj artykułów zamarł zupełnie, ale rozumiem, nam, emigrantom politycznym, „śmiać się zakazano”. Przesłano mi z kraju wycinek (załączam go), w którym ktoś wspomina moją rękę, umieszczoną w ostatnim ASie¹⁹ tuż przed wybuchem wojny. Przeczytałem, wróciły wspomnienia i w przyływie sentymentalności napisałem humoreskę *Sekunda przed katastrofą* opartą w 90% na prawdziwym niedawnym zdarzeniu.

Wątpię bardzo, czy w Pańskim, do wyuzdanej wytworności doprowadzonym, salonie taki staroświecki tani mebelek będzie „pasować”, ale niech mi przynajmniej Pan zrobi tę przyjemność, niech Pan tę humoreskę przeczyta [podkr. autora]²⁰.

Redaktor zakwalifikował tekst do druku. Ukazał się on w numerze z 1 maja 1966 r.²¹ Kruszelnicki podjął skuteczną próbę przekonania do lżejszych tekstów również następcę Grydzewskiego – Michała Chmielowca, który zajął fotel naczelnego „Wiadomości” w 1968 r.:

ośmielam się załączyć moich *Zaklinaczy deszczu*²². [...] Chodzi o to, że artykuł ten jest pewnego rodzaju kontrabandą, jaką usiłuję przemycić do „Wiadomości”. Ten szmuglowany przeze mnie towar to – uśmiech. „Wiadomości” stoją w tej chwili setki mil ponad stratosferą. Już niedaleko od miejsca, gdzie się kończy przyciąganie ziemi. Są nieskończenie mądre i interesujące, ale... współpracowników obowiązuje bezwarunkowo (*unconditionally*) – szlusrok. I, odpowiednia dla szlusroku, powaga. Broń Boże coś weselszego! Żaden uśmiech, żaden dowcip, żaden kornelowski makuszonizm. „Wiadomości” są jak klasycznie piękna kobieta, ale posągowa. Uważam, że zyskałaby jeszcze więcej na piękności, gdyby się uśmiechnęła. Cóż, ja z moim pisaniem się nie liczę, ale jest wielu pisarzy na imigracji, którzy by z powodzeniem mogli wywołać ten upiększający zabieg na twarzy „Wiadomości”. Trzeba by ich tylko ośmielić²³.

Grydzewskiego „zmusiła” do ustąpienia choroba. Finansowa pomoc na jego utrzymanie w szpitalu szła od czytelników i przyjaciół z całego

¹⁹ LOU-LOU (właśc. Ludwik Kruszelnicki), *Oj te kobiety, kobiety...*, „As. Ilustrowany Magazyn Tygodniowy” 1939, nr 35, s. 2, 12.

²⁰ List L. Kruszelnickiego do M. Grydzewskiego, b.d.

²¹ L. Kruszelnicki, *Sekunda przed katastrofą*, „Wiadomości” 1966, nr 18 (1048), s. 3.

²² Tenże, *Zaklincze deszczu*, „Wiadomości” 1972, nr 9 (1352), s. 4.

²³ [L. Kruszelnicki], *L. K. w Wollongong* (w rubryce *Czytelnicy o „Wiadomościach”*), „Wiadomości” 1972, nr 9 (1352), s. 6.

świata. Kruszelnicki zadeklarował angielskiego funta na kwartał²⁴. „Pana Grydzewskiego zaliczam z głębokim przekonaniem do najbardziej zasłużonych Polaków XX wieku. Zobowiązanie niniejsze ważne jest aż do zupełnego wyleczenia red. Grydzewskiego”²⁵. Śmierć przyszła 9 stycznia 1970 r.

Gama zainteresowań Kruszelnickiego była bardzo szeroka. Wiele jego tekstów traktowało o Australii: *Pietrow nr 2*²⁶, *Głos wołającego w „bushu” australijskim*²⁷, *Pochwała Australii*²⁸, *Pan Benet „Pod Krzyżem Południa”*²⁹, *Nocna papuga*³⁰, *Wielokulturowość Australii*³¹. W pierwszym z tej listy opisał aferę szpiegowską z udziałem Władimira Pietrowa, który przekazał Australijczykom bezcenne informacje o operacjach radzieckiego wywiadu. Ostatnim chciał wywołać dyskusję:

Na zaludnienie Australii składają się obecnie 32, a prawdopodobnie i jeszcze więcej narodowości. W związku z tym stał się modny tutaj termin „wielokulturowości” i szafuje się nim na lewo i prawo.

Tak się nieszczęśliwie złożyło, że ostatnio stałem się powodem i sprawcą rozbicia kilku dyskusji na temat „wielokulturowości”, bo przed przystąpieniem do tego tematu proponowałem, aby uczestnicy najpierw ustalili i uzgodnili definicję samej kultury, bo tylko w ten sposób będzie można uniknąć przysłowiowego „dziad o chlebie, a baba o fiołkach”.

[...] Niestety, moim skromnym zdaniem, proponowane definicje były przeważnie mgliste, obfitowały we frazesy i pustosłowia, a w najlepszym razie nie z każdej strony były trafne. Z konieczności trzeba było zajrzeć do znajdującej się pod ręką Encyklopedii Powszechnej Lama³². I tutaj spotkało nas rozczarowanie. Lam uważa, że k u l t u r a to zespół zbiorowych wytworów ludzkich w zakresie dóbr duchowych i materialnych. Zgodnie z tą definicją np. obraz Rembrandta jest kulturą. A temu się ja sprzeciwiam, bo ryk lwa nie jest lwem,

²⁴ Funt australijski miał wartość równą funtowi brytyjskiemu. W 1966 r. weszły do obiegu australijskie dolary i centy, zastępując funty, szylingi i pensy australijskie.

²⁵ List L. Kruszelnickiego do redakcji „Wiadomości” z 12 lutego 1968 r.

²⁶ L. Kruszelnicki, *Pietrow nr 2*, „Wiadomości” 1963, nr 10 (884), s. 3.

²⁷ Tenże, *Głos wołającego w „bushu” australijskim*, „Wiadomości” 1964, nr 7 (933), s. 7.

²⁸ Tenże, *Pochwała Australii*, „Wiadomości” 1968, nr 22 (1157), s. 2.

²⁹ Tenże, *Pan Benet „Pod Krzyżem Południa”*, „Wiadomości” 1974, nr 8 (1457), s. 3.

³⁰ Tenże, *Nocna papuga*, „Wiadomości” 1978, nr 44 (1700), s. 4.

³¹ Tenże, *Wielokulturowość Australii*, „Wiadomości” 1979, nr 34 (1743), s. 3.

³² Chodzi o *Podręczną encyklopedię powszechną A-Z w jednym tomie*, red. S. Lam, Paris 1954.

tylko zawsze rykiem pozostanie, choćby był najautentyczniejszy. Albo, czy zespół wojennych broni jądrowych, będący, ponad wszelką wątpliwość, zbiorowym tworem ludzkim, jest też kulturą, jak tego chce Lam?

Prywatnie i na użytek domowy zestawilem sobie własną definicję kultury. Brzmi ona: KULTURA to wyrażona dobrami duchowymi i materialnymi dążność do u p i ę k s z e n i a życia i współżycia ludzi.

Analogicznie CYWILIZACJA jest też taką dążnością, ale do u w y g o d n i e n i a życia i współżycia ludzi. Zgodnie z moją definicją, obraz Rembrandta jest w y r a z e m kultury, a nie samą kulturą. Dlaczego o tym piszę? Oto, byłbym wdzięczny, gdyby Redakcja lub ewentualnie któryś z czytelników skrytykował moją definicję, bo przez to mógłbym raźniej stanąć na nogach, zanim przystąpię do zamierzonego „striptease’u” australijskiej „wielokulturowości”. Zapewniam, że chodzi mi o przysługę, a nie o drakę.

Nie wiadomo, ilu czytelników sprowokował. Wiadomo, że jednym z nich był Antoni Pospieszalski z Londynu, który w opublikowanym liście do redakcji zaprotestował przeciw humoresce wypełnionej pseudodowcipami. Choć nigdy nie był w Australii, wielokulturowość uznał za „wielkie osiągnięcie społeczno-kulturalne, a zwłaszcza humanitarne, które [...] próbują naśladować inne kraje, zwłaszcza Stany Zjednoczone i Kanada”³³. Przypomniał, że jednym z pionierów tej australijskiej polityki jest Polak, dr Jerzy Zubrzycki, przewodniczący Australijskiej Rady dla Spraw Etnicznych. Zalecił lekturę jego artykułu *O asymilacji i wielokulturowości* w paryskiej „Kulturze” i zapoznanie się z raportem Rady *Australia as a Multicultural Society*.

Kruszelnicki odpowiedział artykułem *Wielokulturowość Australii II*³⁴, gdzie pisał m.in.:

Deklaracja *Australia as a Multicultural Society* nie trzyma się ziemi. Naszpikowana wytwornymi pustosłowami angielskimi, dynda nogami w powietrzu, bo zapomniano, a poważnie podejrzewam, że umyślnie w niej pominięto rzecz ważną, istotną. Kłopotliwym milczeniem pominięto w niej problem asymilacji. Asymilacja to nie legendarny potwór z Lochness, „który musi być, a którego może i nie być”. Asymilacja to nieubłagane prawa przyrody. Działa ona nie-

³³ A. Pospieszalski, *O wielokulturowości Australii – inaczej* (w rubryce *Listy do redakcji*), „Wiadomości” 1979, nr 44 (1753), s. 4.

³⁴ L. Kruszelnicki, *Wielokulturowość Australii II*, „Wiadomości” 1980, nr 2 (1763), s. 6.

uchronnie przez 24 godziny na dobę i niewiele sobie robi ze szkółek sobotnich, z płomiennych przemówień przywódców emigranckich, ani nawet z zaleceń Australijskiej Rady dla Spraw Etnicznych. [...] Uważam, że „wielokulturowość” Australii to noworodek spłodzony w marzeniach przy zielonych stolikach, już w chwili urodzenia dotknięty nieuleczalną, stale postępującą chorobą – atrofii.

Potwierdzenie tych słów znajdujemy w dzisiejszej australijskiej rzeczywistości. Sam Zubrzycki, uznawany za „ojca polityki wielokulturowości”, zaczął się z czasem od niej odżegnywać, opowiadając się za kulturową różnorodnością (*cultural diversity*).

Angielski *multiculturalism* spolszczony jako multikulturalizm z końcówką -izm, przyjęty za nazwę całej polityki, kojarzył mu się z takimi słowami jak socjalizm czy komunizm. [...] był wrogiem takich -izmów. Uważał, że mobilizują one do wypowiedzania się za lub przeciw, co godzi w tolerancję³⁵.

Szwecja, Australia, reportaże z podróży po wyspach Pacyfiku – TAK. Najważniejszy był jednak LWÓW, na punkcie którego, jak szczerze wyznawał, Kruszelnicki „miał bzika”. Reportaż ze zjazdu byłych batiarów w Meksyku zakończył słowami: „Serdecznie proszę Pana Składacza o bardzo uważne składanie bałaku! Autor”. Metrampaż odniósł się do nich na wesoło: „Ta nic si Pan nie bój, bu ja tysz batiar. Składacz z «Wieku Nowego» Adam Homański”³⁶. *Lwowidiomy*, opublikowane w numerze 31 (1427) z 1973 r., opatrzył w liście wyjaśnieniem: „Dotyczy [...] mojej zmarłej i nigdy nieodżałowanej mowy lwowskiej”³⁷.

Mianem „najautentyczniejszego eksponatu bałaku lwowskiego”³⁸ określał go Chciuk, a na „dżentelmena pióra”³⁹ nominowała Hanna Regulska-Ślusarczyk, wierna czytelniczka wszystkiego, co wychodziło spod pióra lwowianina z Wollongong.

³⁵ B. Żongołłowicz, *Jerzy Zubrzycki (1920–2009)*, „Przegląd Polski”, dodatek kulturalny „Nowego Dziennika (Nowy Jork), 13 czerwca 2009, s. 2.

³⁶ L. Kruszelnicki, *Zjazd b. batiarów w Meksyku*, „Wiadomości” 1979, nr 47 (1756), s. 5.

³⁷ List L. Kruszelnickiego do redakcji „Wiadomości” z 1 lipca 1973 r.

³⁸ A. Chciuk, *Dorobek twórczy Polaków w Australii i Nowej Zelandii*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 1978, t. 2, s. 113.

³⁹ H. Regulska-Ślusarczyk, *Lwowianin z Wollongong*, „Tygodnik Polski” 1991, nr 24, s. 12.

Tekst *Ostatni lwowski handeles*⁴⁰ napisał, aby „zostawić tym, co po nas żyć będą, opis jednej z najbardziej charakterystycznych sylwetek minionego Lwowa. Wszystkie one rozplynęły się w dziejowej Nirwanie”⁴¹. Radość z druku przykrył smutek. Na tej samej stronie, co artykuł Kruszelnickiego, zamieszczony został nekrolog Chmielowca, który zmarł 19 maja 1974 r.

Olbrzymia odległość, jaka dzieli Australię od Europy, i związane z nią słaby dopływ informacji ze Starego Kontynentu są wyraźnie widoczne w liście z 3 sierpnia 1974 r.:

Wielce Szanowna(y) Pani(e) Redaktorze. Proszę wybaczyć mi ten niezdarne tytuł, ale, zaszyty po same uszy w australijskim *bush*’u naprawdę nie wiem, jakiej płci jest w tej chwili redaktor „Wiadomości”. Konsekwentnie, ponieważ, od lat, uważam, że za mało jest uśmiechu u polskich autorów emigracyjnych, ośmielam się załączyć coś w rodzaju humoreski, z podkreślonym tłem australijskim. Rzecz oparta na zdarzeniu prawdziwym i mogę to, pod przysięgą, zeznawać w sądzie. Pozdrawiam serdecznie Redaktora/Redaktorkę (niepotrzebne skreślić).

Kiedy w redakcji nastąpiła Stefania Kossowska, ucieszył się niepomierne, gdy okazało się, że też urodziła się we Lwowie. I nie miało znaczenia, że z miastem tym łączy ją tylko narodziny. Dnia 4 stycznia 1980 r. pisał:

Szurlejówna z domu! Teraz wszystko jest już dla mnie jasne i wszystko „samo przez się” się rozumie. A lwowianką Pani jest! I to rodowitą. Przed tym zarzutem nie obroniłby Pani nawet taki tytan palestry polskiej jak śp. Mecenas Szurlej. Zresztą wątpię, czy chciałby się podjąć takiej obrony.

A na palestrę jestem specjalnie wrażliwy, bo sam jestem magistrem praw, z dyplomem w ręku. „Nie spalił mi się podczas wojny”, jak niektórym naszym tutejszym rodakom. Doktorat jednak robiłem z ekonomii, u radnego król. stoł. miasta Lwowa, Edwina Hauswalda, profesora i Politechniki, i Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Gorąco dziękuję za cudny list. Został on już złożony w szkatułce z pamiątkami. Leży obok listów Grydza, z którym byłem „teoretycznie” spowinowacony przez to, że stryj jego, kantor bożnicy, durzył się swego czasu w mojej ciotce

⁴⁰ L. Kruszelnicki, *Ostatni lwowski handeles*, „Wiadomości” 1974, nr 23 (1472), s. 3.

⁴¹ List L. Kruszelnickiego do Michała Chmielowca z 22 kwietnia 1974 r.

Salomei, śpiewaczce, podobno najlepszej „Halce” w dziejach opery polskiej. Umarła we Lwowie, zdaje się przed 8-ma laty, a ja jestem, również „teoretycznym”, spadkobiercą jej pięknej kamienicy przy nobliwej ulicy Kraszewskiego, pod nr. 18 we Lwowie. W r. 1909 zbisurmaniła się ona z ukrainizmem, z zemsty na... polskich krytykach, którzy ją w jakimś wypadku nie dość entuzjastycznie osądzili.

Pani w szkatułce sąsiadować będzie również z listami bł. Maksymiliana Kolbe, z którym współpracowałem w „Małym Dzienniku” [...] przez 4 ostatnie lata przed wojną aż do dnia 17.8.1939, kiedy powołano mnie w szeregi⁴².

Raz jeszcze gorąco dziękuję za list, całuję rączki i kończę naszym, teraz już w spólnym, lwowskim daj Boży zdrowla!, Ludwik Sas Kruszelnicki [podkr. autora]⁴³.

Współpraca z „Wiadomościami” była jednym z ważniejszych twórczych dokonań autora tych słów. Ostatni jego artykuł dla londyńskiego tygodnika – spośród blisko osiemdziesięciu – zatytułowany *Kotlet Mickiewicza* ukazał się w podwójnym numerze 38/39 (1799/1800) datowanym na 21–28 września 1980 r.⁴⁴ Ludwik Kruszelnicki zmarł 5 czerwca 1981 r. Można powiedzieć, że odszedł wraz z pismem, z którym do końca swojego życia czuł się bardzo związany.

LITERATURA

Korespondencja redakcyjna „Wiadomości”, sygn. AE/AW/CLV.

Kruszelnicki L., „Grałem z Henrykiem Sienkiewiczem”, kopia maszynopisu z archiwum autorki.

Chciuk A., *Dorobek twórczy Polaków w Australii i Nowej Zelandii*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 1978, t. 2.

Kruszelnicki L., *Głos wołającego w „bushu” australijskim*, „Wiadomości” 1964, nr 7 (933).

–, *Kotlet Mickiewicza*, „Wiadomości” 1980, nr 38/39 (1799/1800).

⁴² Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Zaleszczykach.

⁴³ List L. Kruszelnickiego do S. Kossowskiej z 4 stycznia 1980 r.

⁴⁴ L. Kruszelnicki, *Kotlet Mickiewicza*, „Wiadomości” 1980, nr 38/39 (1799/1800), s. 5.

- , *Mój przyjaciel minister*, „Wiadomości” 1958, nr 19 (632).
- , *Nocna papuga*, „Wiadomości” 1978, nr 44 (1700).
- , *Ostatni lwowski handełes*, „Wiadomości” 1974, nr 23 (1472).
- , *Pan Benet „Pod Krzyżem Południa”*, „Wiadomości” 1974, nr 8 (1457).
- , *Pietrow nr 2*, „Wiadomości” 1963, nr 10 (884).
- , *Pochwała Australii*, „Wiadomości” 1968, nr 22 (1157).
- , *Sekunda przed katastrofą*, „Wiadomości” 1966, nr 18 (1048).
- , *Staromodny naród*, „Wiadomości” 1948, nr 37 (128).
- , *Wielokulturowość Australii*, „Wiadomości” 1979, nr 34 (1743).
- , *Wielokulturowość Australii II*, „Wiadomości” 1980, nr 2 (1763).
- , *Zaklincze deszczu*, „Wiadomości” 1972, nr 9 (1352).
- , *Zjazd b. batiarów w Meksyku*, „Wiadomości” 1979, nr 47 (1756).
- Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- L. K. w *Wollongong* (w rubryce *Czytelnicy o „Wiadomościach”*), „Wiadomości” 1972, nr 9 (1352).
- LOU-LOU, *Oj te kobiety, kobiety...*, „As. Ilustrowany Magazyn Tygodniowy” 1939, nr 35.
- Podręczna encyklopedia powszechna A-Z w jednym tomie*, red. S. Lam, Paris 1954.
- Pospieszalski A., *O wielokulturowości Australii – inaczej* (w rubryce *Listy do redakcji*), „Wiadomości” 1979, nr 44 (1753).
- Regulska-Ślusarczyk H., *Lwowianin z Wollongong*, „Tygodnik Polski” 1991, nr 24. [*Rozstrzygnięcie konkursu...*], „Wiadomości” 1959, nr 8 (673).
- Żongołowicz B., *Jerzy Zubrzycki (1920–2009)*, „Przegląd Polski”, dodatek kulturalny „Nowego Dziennika (Nowy Jork), 13 czerwca 2009.
- , *Ludwik Kruszelnicki – prawnik z wykształcenia, dziennikarz z powołania*, [w:] *Polska myśl prawnicza XIX i XX wieku*, red. P. Majer, M. Seroka, K. M. Wojciechowski, Olsztyn 2012.

Summary

LUDWIK KRUSZELNICKI – “GENTLEMAN OF THE PEN”

The article discusses Ludwik Kruszelnicki’s collaboration with “Wiadomości”. It lasted from 1948 to 1980 and resulted in a number of diverse publications – from sociological columns and analyses, through short stories and memoirs, to humoresques. A significant part of this legacy includes articles related to the writer’s beloved hometown of Lviv.

Keywords: Ludwik Kruszelnicki, “Wiadomości”, Australia, Lviv

Streszczenie

W artykule omówiono współpracę Ludwika Kruszelnickiego z „Wiadomościami”. Trwała od 1948 do 1980 r. i zaowocowała szeregiem różnorodnych publikacji – od socjologicznych felietonów i analiz, przez opowiadania i wspomnienia, aż po humoreski. Szczególne miejsce w tej spuściźnie zajmują artykuły związane z ukochanym przez pisarza rodzinnym Lwowem.

Słowa kluczowe: Ludwik Kruszelnicki, „Wiadomości”, Australia, Lwów

Marcin Lutomiński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-3272-2046

Zagadnienia dziecięco-młodzieżowe w londyńskich „Wiadomościach”. Wprowadzenie

WSTĘP

Celem niniejszego artykułu¹ jest próba zwrócenia uwagi na treści dotyczące dzieci i młodzieży poruszane przy różnych okazjach na łamach słynnego tygodnika emigracji niepodległościowej – „Wiadomości”². Mimo że kwestie te nie należą do zasadniczego nurtu rozważań autorów londyńskiego czasopisma, mogą stanowić interesujące przyczynki dla badaczy³. Wskazana tematyka pojawia się w tygodniku przez cały powojenny (1946–1981) okres

¹ Tekst powstał w ramach realizacji grantu „Bibliografia zawartości «Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich» (Paryż–Londyn, 1940–1944) i «Wiadomości» (Londyn, 1946–1981)” (0197/NPRH5/H11/84/2017).

² Zob. m.in. R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991; „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 1–2, red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995–1996; M. Ł. Lutomiński, *Mickiewicz i okolice. Tematy romantyczne na łamach londyńskich „Wiadomości” z lat 40. i 50. XX wieku*, Toruń 2012.

³ Por. M. Lutomiński, *Londyńskie „Wiadomości” (1946–1981) jako źródło do dziejów emigracyjnego szkolnictwa, oświaty i edukacji*, [w:] *Czasopiśmiennictwo drugiej połowy XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010; M. Lutomiński, *Literatura dla dzieci i młodzieży w powojennym „polskim Londynie”. Główne problemy badawcze*, [w:] Paryż –

jego istnienia, choć z różnym natężeniem. Materiał egzemplifikacyjny tego artykułu ogranicza się do wypowiedzi z wczesnych lat powojennych (40. i 50.), kiedy redaktorem czasopisma był jego twórca – Mieczysław Grydzewski.

Tytułowe zagadnienia można umownie podzielić na następujące kręgi tematyczne:

- publikacje dla młodego odbiorcy,
- konkursy,
- oświata,
- sprawy pokoleniowe,
- wspomnienia z dzieciństwa (ze względu na obszerność i osobliwość tych treści nie będę uwzględniał ich w niniejszych rozważaniach).

PUBLIKACJE DLA MŁODEGO ODBIORCY

Pierwszym przykładem obecności zagadnień dziecięcych są publikowane w bardzo wielu numerach tygodnika szkice, recenzje, notatki i wzmianki, które informują o książkach dotyczących – mniej lub bardziej – dzieci i młodzieży.

Lektura „Wiadomości” pozwala na przykład dostrzec, zazwyczaj pomijaną przez badaczy powojennej emigracji, grupę interesujących przedsięwzięć wydawniczych, takich jak różnego rodzaju materiały oświatowe, almanachy i broszury. Wśród wymienionych druków na szczególną uwagę zasługuje seria publikowana w Londynie przez Wydawnictwo Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów⁴. Redaktorką tych liczących ok. 30 do 140 stron zeszytów była dr Zofia Kasprzycka, a wśród autorów występowali m.in. Tymon Terlecki, Zygmunt Nowakowski czy Gustaw Herling-Grudziński. Na łamach „Wiadomości” odnotowano zeszyty o bardzo różnorodnej tematyce, obejmującej m.in. kwestię Wiosny Ludów 1848 r. w Europie (1948), zagadnienia życia i twórczości

Londyn - Monachium - Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej, t. 2, red. V. Wajs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2016.

⁴ Zob. m.in. [Redakcja], *O Słowackim*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 4; I. Wieniewski, *O teatrze amatorskim*, „Wiadomości” 1950, nr 37/38 (232/233), s. 3.

Mickiewicza (1949) oraz Słowackiego (1949), teatr amatorski (1950), święto żołnierza (1950), ziemie przyłączone do Polski po drugiej wojnie światowej (1951) czy bitwa o Monte Cassino (1954).

Każdy numer „Materiałów” jest ujęciem monograficznym danego tematu, na które składają się zarówno wypowiedzi popularnonaukowe (eseje, opracowania), publicystyczne, metodyczne (przykładowe programy obchodów rocznic), jak i artystyczne (poezja, proza) – autorów dawnych i współczesnych. „Materiały Oświatowe” były adresowane do szerokiego grona odbiorców, zwłaszcza nauczycieli i animatorów kultury, wykorzystujących treści i propozycje tu zawarte przy okazji różnego typu imprez okolicznościowych na emigracji. Należy więc podkreślić, że owe zeszyty (nazywane też broszurami i książeczkami) udostępniały teksty czołowych polskich poetów i pisarzy oraz popularyzowały wiedzę o polskiej historii i kulturze, a także udzielały wskazówek metodycznych w zakresie upowszechniania narodowego dziedzictwa wśród rozproszonych po świecie dzieci polskich emigrantów.

Literatura dla dzieci i młodzieży bardzo rzadko była publikowana na łamach pisma w czasach Grydzewskiego. Tylko wyjątkowo redaktor decydował się na zamieszczanie tekstów adresowanych do młodego odbiorcy. „Wiadomości” przedrukowały na przykład fragment książki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej o Kochanowskim⁵ czy opowiadanie *Przygody chudego Patyczka* Włodzimierza Perzyńskiego⁶. Poza tym w tygodniku można znaleźć wzmianki i reklamy⁷ czasopism przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, takich jak m.in. „Dziatwa” – pismo dla dzieci poniżej lat 10, „Ogniwka” – pismo dziewcząt (10–16 lat), „Bądź gotów” – pismo chłopców (10–16 lat), „Znicz” – pismo młodych Polek (w wieku ponad 16 lat).

⁵ Zob. „Wiadomości” 1947, nr 45 (84), s. 4. Mowa o dziele *Jan Kochanowski w Czarnolesie*, Warszawa 1857. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845) jest uznawana za pierwszą polską pisarkę specjalizującą się w twórczości dla dzieci i młodzieży.

⁶ Z tomu *Opowieści niezwykłe*, Poznań 1917. Zob. „Wiadomości” 1948, nr 28 (119), s. 4. Włodzimierz Perzyński (1877–1930) był prozaikiem, komediopisarzem i poetą, autorem literatury popularnej adresowanej głównie do dorosłych, rzadziej do młodzieży.

⁷ Zob. np. tekst reklamowy: „Wiadomości” 1952, nr 21 (737), s. 3.

KONKURSY

„Wiadomości” poświęcają nieco uwagi konkursom na najlepsze utwory dla dzieci. Grydzewski dość często umieszcza w tygodniku zapowiedzi konkursów, podaje organizatorów, skład jury (do którego należą zwykle pisarze współpracujący z pismem), później zaś wymienia osoby nagrodzone i wyróżnione. Najwięcej tego typu konkursów ogłoszono w połowie lat 50. Na przykład znana ze swojej ofiarności na cele kulturalne firma wysyłkowa Tadeusza Zabłockiego Tazab⁸ zorganizowała (nie po raz pierwszy) pod koniec 1955 r. konkurs na wiersz lub cykl wierszy dla dzieci polskich w wieku od pięciu do ośmiu lat. Treść wiersza miała „wyrażać w poetycki sposób dumę, że dziecko pochodzi z narodu polskiego, posiadającego bogate tradycje, nie gorsze od tych, z jakimi się styka w obcojęzycznym środowisku kraju swego zamieszkania”⁹. Innym razem z kolei (też niejednokrotnie) konkurs na zbiór wierszyków dla dzieci ogłaszały Polska Macierz Szkolna i Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas. Przykładem jest choćby konkurs „na wierszyki dla dzieci i małych dzieci w rodzaju *nursery rhymes*”¹⁰, w którym nagrody wynosiły odpowiednio: za 1. miejsce – 25 funtów, 2. – 15 funtów, 3. – 10 funtów”. Sięgnięcie do archiwów obu instytucji pozwoliłoby ocenić skalę zainteresowań tego typu inicjatywami.

⁸ „Tazab” był znany i ceniony nie tylko za usługi kurierskie. Firma zasłynęła również swoją ofiarnością na cele publiczne oraz wspieraniem inicjatyw kulturalnych – w tym organizowaniem (samodzielnie lub w porozumieniu z „Wiadomościami”) różnego typu konkursów literackich; zob. m.in. „Wiadomości” 1956, nr 10 (518), s. 2; „Wiadomości” 1956, nr 52/53 (560/561), s. 1; „Wiadomości” 1957, nr 4 (565), s. 6; „Wiadomości” 1958, nr 21 (634), s. 1.

⁹ *Konkurs na wiersz dla dzieci* (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1955, nr 45 (501), s. 6. Zob. także: *Konkurs na wiersz dla dziecka* (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1956, nr 18 (256), s. 4.

¹⁰ *Konkurs na wierszyki dla dzieci* (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1955, nr 14 (470), s. 4; *Konkurs na wiersze dla dzieci* (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1956, nr 23 (531), s. 6.

OŚWIATA

„Niem mało miejsca na łamach «Wiadomości» zajmują kwestie dotyczące stanu polskiej oświaty (zwykle szkolnej, rzadziej – pozaszkolnej) w Wielkiej Brytanii”¹¹. Warto przypomnieć, że funkcjonowały wówczas zarówno przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły zawodowe czy ogólnokształcące (w tym także prywatne), jak i kilka instytucji mających uprawnienia szkół wyższych, w tym m.in. Polski Uniwersytet na Obczyźnie i późniejsza Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych¹².

Z treści artykułów, listów do redakcji, komunikatów i apeli można dowiedzieć się nieco o rozwoju emigracyjnej oświaty. Wśród tych głosów bardzo interesująco brzmi niepodpisany szkic (zapewne autorstwa Grydzewskiego) pt. *Polski dorobek oświatowy w Wielkiej Brytanii*¹³. Jest on rzeczowym podsumowaniem aktywności uchodźstwa i emigracji w obszarze edukacji zawierającym także elementy emocjonalne. Zdaniem autora działalności tej nie trzeba się wstydzić, ponieważ:

Kiedyś, w Polsce, będziemy mogli powiedzieć rzetelnie, że sprawy bodaj najważniejszej, uratowania młodego pokolenia polskiego, tak straszliwie doświadczonego wojną, nie zaniedbaliśmy. Zrobiliśmy, co tylko można było zrobić, a w każdym razie – zrobiliśmy – w trudnych warunkach – dużo¹⁴.

Dowodem ma być fakt stworzenia w różnych częściach świata szkół dla dzieci ewakuowanych z Rosji. Dalej w tekście jest mowa o tym, co zrobiono w tym zakresie na terenie Wielkiej Brytanii. Pojawiają się konkretne nazwy instytucji i daty ich powołania, a także są ukazane efekty reform przeprowadzanych przez Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii. Najogólniej rzecz ujmując: z tekstu wynika, że mimo konieczności nauczania większości przedmiotów w języku angielskim zarówno na-

¹¹ M. Lutomierski, *Londyńskie „Wiadomości” (1946-1981)...*, s. 109.

¹² Zob. m.in. T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii. Szkolnictwo wyższe*, [w:] *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. 2: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 369-394.

¹³ *Polski dorobek oświatowy w Wielkiej Brytanii*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197), s. 4.

¹⁴ Tamże.

uczyciele, jak i „atmosfera wychowawcza” szkół pozostały polskie, dzięki czemu „młodzież ma wszystkie możliwości, by rosnać i dojrzewać w duchu polskim”¹⁵. Jeśli jednak rodzice posyłają dziecko do szkoły angielskiej, to powinni uważać za obowiązek narodowy posyłać córkę lub syna do ośrodka nauczania korespondencyjnego w Glasgow, który prowadzi edukację języka polskiego oraz geografii i historii Polski.

Mimo że autor szkicu przyznaje, iż obecnie trudno przewidzieć, jakie będą dalsze losy tych szkół polskich, to jednak pewne jest, że:

młodzież wyjdzie z nich z nieuszczerplonym poczuciem polskości, a przygotowana do życia w Wielkiej Brytanii, póki trzeba będzie w niej pozostać. Gdy zaś przyjdzie dzień powrotu do całej, wolnej i niepodległej Polski, nie wróci z pustymi rękami. Przywiezie ojczyźnie cenny skarb wartości, jakie umysły i charaktery młodych Polaków zdobyły w szkołach polskich na wyspach brytyjskich [pisownia oryginalna – M. L.]¹⁶.

Wypada dodać, że taki pogląd wpisuje się w typową dla ówczesnej emigracji postawę trwania w nadziei i gotowości na powrót do ojczyzny. Edukacja i wychowanie młodych Polaków na obczyźnie były jednym z elementów etosu emigracji niepodległościowej.

Niejednokrotne znajdujemy również w „Wiadomościach” apele o składki na polską oświatę. Warto przytoczyć jedno z takich wezwań, które – przy uwzględnieniu poetyki apelu – sygnalizuje ówczesne problemy oświatowe:

Uchodztwo [pisownia oryginalna – M. L.] polskie stoi w obliczu rosnących potrzeb oświatowych, od których zaspokojenia zależy przyszłość Polaków na obczyźnie. Konieczne jest nie tylko jak najpowszechniejsze przeszkolenie zawodowe, ale i ożywienie prac, związanych z tętnem kultury polskiej na obczyźnie.

Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii oraz Zrzeszenie Nauczycieli Polaków na Uchodztwie apelują gorąco do członków Polskich Sił Zbrojnych z prośbą o dobrowolne wpłacanie na fundusz kulturalno-oświatowy składki w wysokości jednodniowego żołdu oraz do wszystkich osób cywilnych, zatrudnionych w urzędach i przedsiębiorstwach, z prośbą o składanie na ten cel datków w wysokości 1/30 płac miesięcznych.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

Wpłaty należy przysyłać pod adresem: Władysław Donigiewicz, 74. Cornwall Gardens, London, S.W.7.¹⁷

Tego typu działania ilustrowały zarówno problemy finansowe oświaty polskiej funkcjonującej w obcych warunkach, jak i przekonanie niektórych środowisk emigrantów o konieczności zajęcia się edukacją i wychowaniem młodych rodaków żyjących poza ojczyzną przodków.

SPRAWY POKOLENIOWE

Publikowane na łamach pisma listy do redakcji przynoszą niekiedy świadectwa odbioru „Wiadomości” wśród młodzieży, jak choćby to z 1950 r., w którym czytamy, że uczniowie klasy 6 (II licealnej) Polskiego Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Bottisham po specjalnym zebraniu klasy postanowili zaprenumerować „jedyne prawdziwie kulturalne pismo polskie na obczyźnie”¹⁸. Najpierw jednak wyrażają w liście wdzięczność redaktorowi za trud wkładany w prowadzenie „Wiadomości”. Przypuszczają, że swoją decyzją sprawią niespodziankę profesorowi poloniście, a także sami będą mieli korzyść i przyjemność z lektury artykułów (zwłaszcza literackich) wartościowego pisma. Jednocześnie byłiby radzi, „gdyby uczniowie innych klas szkół polskich zechcieli się również mądrym i pięknym pismem zainteresować”¹⁹.

Zasadniczo jednak teksty, które nas tutaj interesują, są pisane z perspektywy dorosłych i głównie do nich adresowane. Oto na przykład wkrótce po zakończeniu wojny Aleksander Korczyński (prawnik, działacz polityczny, publicysta) wskazuje niepokojące zjawiska w życiu młodych ludzi²⁰. Zdaniem publicysty przerwana zostaje tradycja narodowa, ponieważ w świadomości wielu młodych chociażby osoba marszałka Piłsudskiego jest

¹⁷ *O oświatę i kulturę*, „Wiadomości” 1946, nr 32, s. 2. Por. *Składka na oświatę*, „Wiadomości” 1949, nr 33/34 (176/177), s. 6.

¹⁸ *Gest i apel. Do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 4.

¹⁹ Tamże.

²⁰ A. Korczyński, *Oblicze młodego pokolenia*, „Wiadomości” 1948, nr 16 (107), s. 2.

równie daleka (i niezrozumiała) co postać króla Sobieskiego. Podobnie jak wśród młodzieży krajowej, tak i emigracyjnej Korczyński obserwuje dwie niebezpieczne tendencje w myśleniu i postawach życiowych, a mianowicie: ogromne zmaterializowanie (ideologia „zbitcia forsy i klawego życia”) oraz brak pionu moralnego. Skutkiem tego młodzi nie tylko nie interesują się polską historią i współczesnym życiem społeczności emigracyjnej, lecz nawet nie biorą udziału we własnym życiu organizacyjnym (co publicysta ilustruje odpowiednim przykładem).

Mimo to jednak autor nie demonizuje częstego zjawiska „urządzenia się”, podaje natomiast prawdopodobne przyczyny takiego stanu rzeczy, do których zalicza: demoralizację wywołaną przez wojnę, gorszące zjawiska występujące po 1945 r. (np. zdrada), a także nikłe zainteresowanie młodzieżą wśród starszego pokolenia. W swoim artykule Korczyński skupia się na ostatnim z wymienionych elementów genezy niepokojących zjawisk i zauważa:

Odcinek młodzieżowy jest dziś dość zaniedbany. Zbyt mało poświęcamy mu czasu i wysiłków. Starsze pokolenie, zajęte sobą, swoimi kłopotami i swoimi swarami, puściło młodzież samopas. W najlepszym razie dostarcza tej młodzieży głodowego stypendium (i to nie dla wszystkich), a poza tym się nią nie interesuje²¹.

Dlatego też autor postuluje, by odpowiednie czynniki zwróciły uwagę na wychowanie młodszych roczników, których jeszcze demoralizacja wojny nie zdążyła osiągnąć. „Troska – konstatuje Korczyński – o oblicze moralne i ideowe młodego pokolenia powinna być jednym z najgłówniejszych zadań polskiej emigracji politycznej”²².

Nieco ponad dekadę później w słynnym cyklu *Puszka* powraca kwestia przynależności/nieprzynależności młodego pokolenia do emigracji politycznej. W rozbudowanym felietonie czytamy m.in.:

Narosło nowe pokolenie, które dojrzało i wychowało się za granicą. Ci młodzi ludzie związani są z Polską niejako wtórnie. Nieraz to związananie ciąży im, cze-

²¹ Tamże.

²² Tamże.

mu nie trzeba się może dziwić, bo być dziś Polakiem to rzecz trudna. To nowe pokolenie może, łatwiej niż starsi, wchodzić do obcego społeczeństwa; w szczególności sprzyja temu wyzbywanie się obywatelstwa polskiego i przygotowanie zawodowe w obcych szkołach²³.

W tym kontekście Pandora przewiduje nie tylko przystosowanie do zewnętrznych form życia społeczeństwa angielskiego, lecz także postępującą asymilację – i to już w niedalekiej przyszłości. Wypowiedź wyraża poważną wątpliwość w kwestii przynależności nowego pokolenia do emigracji politycznej, ponieważ przynależność do niej

nie wynika z samego tylko faktu przebywania na obcej ziemi, ale ze świadomie zajętej postawy. Oznacza gotowość samoistnego wysiłku na rzecz Kraju, w czym mieści się stwierdzenie, że Kraj nie jest wolny i że narzuconej mu formie istnienia trzeba się przeciwstawiać na wszelki sposób, i na taki okres czasu, jakiego wymagać będą warunki²⁴.

Tymczasem młode pokolenie czuje obcość wobec dawnego, dlatego najczęściej nie interesuje go polskie życie zbiorowe na obczyźnie. Zdaniem Pandory w ten sposób staje się ono emigracją zarobkową, oczekując włączenia się w społeczeństwo tubylcze. Ostatnim ogniwem łączności z polską emigracją może być jedynie naśmiewanie się z „sarmatyzmu” i zaściankowości starszych.

Zagadnienia pokoleniowe podejmuje również pisarka Zofia Kozarynowa, która odrzuca konieczność występowania antagonizmu między młodymi i starymi²⁵. Jej zdaniem bowiem nie należy mówić o walce, lecz o sprzecznościach w pewnych punktach (zarówno dawniej, jak i dziś).

Autorka rozpatruje ówczesne emigracyjne „bolączki”, odwołując się do panujących jeszcze przed wybuchem wojny obyczajów na dworach ziemiańskich. Wskazuje przy tym na trudną i anormalną sytuację wielu emigracyjnych rodzin, którą ilustruje odpowiednimi przykładami. Kozarynowa dostrzega także sporo czynników destrukcyjnych – by użyć okre-

²³ Pandora (właśc. Adam Pragier i/lub Stefania Zahorska), *Druge pokolenie* (w rubryce *Puszka*), „Wiadomości” 1959, nr 34 (699), s. 4.

²⁴ Tamże.

²⁵ Z. Kozarynowa, *Starzy – młodzi*, „Wiadomości” 1961, nr 49 (818), s. 4.

ślenia pisarki – w „pożyciu pokoleń”. Najważniejszym z nich wydaje się szczątkowy charakter emigracyjnego domu, w którym brakuje obecności rodziców, zajętych wielogodzinną pracą zarobkową. Według autorki młodzież nie ma zapewnionej

podstawowej platformy porozumienia i ścierania się poglądów, jakim było obrzędowe skupianie się przy stole, gdzie był czas omówić, rozważyć, przedyskutować. Tam budowało się mocne podstawy pojęć, tam nadawało się barwę czasowi. To nie żart – tam właśnie, przy zupie, przy powolnie krążącym półmisku, w aromacie kawy.

Ten nastrój już dla dziecka i młodego nie istnieje. Ich świat to rówieśnicy, spotkania, sporty, telewizja, potem dziewczęta, zebrania, dyskusje. Zmiany formalne w technice życia i zmiany zainteresowań młodych jeszcze bardziej odgradzają od powolniejszych starszych²⁶.

Wśród innych czynników destrukcyjnych autorka opowieści *O braciach kłótnikach i wesołej Basi* wymienia ubożenie języka polskiego (rozwój słownictwa zastępczego i gotowych etykiet, zagubienie skarbu aluzji literackich) oraz zanik żywego stosunku do książki, która wskutek nadprodukcji straciła swoją ważność i przestała być towarzyszem, stając się czymś przygodnie napotkanym i odrzuconym. Z tych powodów obecna młodzież ma inne niż starsi skojarzenia i pierwszoplanowe wzruszenia²⁷.

W wypowiedziach Kozarynowej temat polskiego dziecka na emigracji pojawia się niejednokrotnie. Przypomnijmy tylko, że artykułem *Kłopoty polskiego dziecka*²⁸ autorka podkreśla – znów odwołując się do wychowania w kresowym dworze ziemiańskim – rolę językowego środowiska, jakie otacza dziecko w pierwszych latach życia. Niegdyś środowisko to było zróżnicowane za sprawą popularnych zabaw, pieśni i opowieści ukraińskich czy białoruskich, w których pojawiają się także Żydzi. Obecnie zaś emigracyjne dziecko, nazwane przez pisarkę „British born”, przebywa początkowo w wyłącznie polskim otoczeniu, a dopiero potem trafia do grona brytyjskich koleżanek i kolegów.

²⁶ Tamże.

²⁷ Por. uwagi o języku dorosłych emigrantów: J. A. Teslar, *Zanik miłości języka*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117), s. 3.

²⁸ Z. Kozarynowa, *Kłopoty polskiego dziecka*, „Wiadomości” 1952, nr 34 (750), s. 2.

Nie jest to zdrowe, że warunki życia izolują dziecko i że rozwija się w rezerwacie językowym, bo odosobnienie jest zawsze ujemnym czynnikiem w kształtowaniu się charakteru, które wymaga ścierania się kantów o kanty i zwalczania przeszkód powstających na planie wspólnym z rówieśnikami²⁹.

W innym miejscu natomiast autorka prezentuje materiał językowy zebrany podczas obserwacji dzieci polskich emigrantów, który może – jej zdaniem – zainteresować wychowawców³⁰. Pisarka ilustruje bowiem powstawanie w wieku trzech, czterech lat indywidualnych form językowych, takich jak np. bram (biore), pojechać (pojechać), rzucić (rzucić), ruszyć (ruszyć), uprawdziwić (sprawdzić), zastaw, zastawek (parawan), cykacz (przrząd kuchenny mierzący czas gotowania), pociąganka (łańcuszek w ubikacji), zjeżdżak, wjeżdżak (ruchome schody), pedałki (strzemiona), oddychnica (tchawica) czy gotowalny (do gotowania). Kozarynowa podaje też całą listę krótkich dialogów sytuacyjnych, które trafnie oddają sposób mówienia i myślenia dziecka wychowującego się na emigracji. Oto dwa przykłady: kiedy dziecko słyszy o jakimś dawnym zwyczaju, pyta: „a kto robi zwyczaj?”³¹. Albo kiedy zaczyna uczęszczać do szkoły i po powrocie do domu spotyka się z pytaniem: rozumiałeś, co do ciebie mówiła nauczycielka? – odpowiada: „nauczycielka do nikogo nie mówi. Mówi do wszystkich”³².

Poruszane na łamach „Wiadomości” zagadnienia pokoleniowe dotyczą też podejmowanych przez młodzież przedsięwzięć organizacyjnych i wydawniczych. Problem ten porusza m.in. Zygmunt Nowakowski (legendarny pisarz, felietonista i publicysta) w artykule *Polska młoda*. Podkreśla istotne znaczenie efemerycznych często pisemek redagowanych przez emigracyjnych skautów i harcerzy z całego świata. Nowakowskiego zachwyca treść publikacji:

²⁹ Tamże.

³⁰ Z. Kozarynowa, *Dziecko emigracyjne*, „Wiadomości” 1961, nr 52/53 (821/822), s. 22.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

ile Polski w każdym z tych druków! Jest w nich nasza poezja i proza, historia i geografia, folklor i kultura i mnóstwo innych rzeczy”³³. Przy okazji wymienia tytuły niektórych gazetek: „Skaut”, „Na Warcie”, „Hasło”, „Głos Harcerza”, „Zza Równika”, „Znicz”, „Jutrzenka”, „Czuwaj”, „Czuj Duch”, „Trzy Pióra”, „Wieści Harcerskie”, „Bądź Gotów”.

Autor przypomina, w jak wielu krajach ukazują się te tytuły i konstatuje:

Oni wszyscy i one wszystkie chcą po polsku mówić, pisać, śpiewać! Nieprawdopodobne! Za wiele tych pisemek? Nie! Po trzykroć nie! Będę bronił tych pism. Choćby tylko co dziesiąty harcerz, co piąta harcerka, czytali owe druki i druczki, jakiś ułamek wiedzy o Polsce przechowa się w ich pamięci³⁴.

Po dłuższej dygresji na temat nieuznawania przez zachodnie kraje emigracyjnych organizacji harcerskich i skautowskich za reprezentantów państwa polskiego Nowakowski wraca do roli tytułów prasowych: „I niech w tych pismach będzie dużo, dużo, jak najwięcej Polski. Któż ma o Polsce pisać i czytać, jeśli nie oni, którzy są w całym znaczeniu Polską młodą?”³⁵.

O popieranie harcerskich inicjatyw wydawniczych apeluje także Józef Andrzej Teslar w jednym z listów do redakcji. Na wstępie swojego komentarza publicysta (także poeta, tłumacz, były żołnierz i wykładowca wojskowości) zwraca uwagę na fakt, że młodzieży polskiej rozproszonej po świecie (poza Polską) jest 45 tys., i ostrzega: „Grozi jej rychłe wynarodowienie”³⁶. Autor upomina się o poparcie akcji pomocy dla Wydziału Wydawniczego Związku Harcerstwa Polskiego na emigracji, a swoją wypowiedź puentuje:

Wydaje mi się, iż (stokroć ważniejszym niż popieranie starych gadułów na emigracji i ich karygodnych sporów politycznych) obowiązkiem wszystkich Polaków na emigracji jest utrzymanie ducha polskiego wśród młodego pokolenia, które harcerstwo tak harmonijnie i pozytywnie w polskości wychowuje³⁷.

³³ Z. Nowakowski, *Polska młoda*, „Wiadomości” 1949, nr 18 (161), s. 1.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. A. Teslar, *W trosce o przyszłość młodzieży na emigracji. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 4.

³⁷ Tamże.

W kręgu spraw pokoleniowych poruszanych w „Wiadomościach” pojawia się jeszcze jeden istotny temat: doświadczenia wojenne dzieci i młodzieży. Jako pierwszy (lub jeden z pierwszych) sygnalizuje je Seweryn Ehrlich we wspomnieniach chwili opuszczania sowieckiej Rosji przez Polaków:

Żołnierze, opaleni i na oko zdrowi, choć niejedno widać na zniszczonych twarzach. Ćwiczenia dodały hartu. Żebra nie przebijają już skóry. Brąz od słońca kryje braki. Wygląd kobiet i dzieci niczego nie kryje. Ten wygląd mówi. Krzyczy. Nie starczy słońca ani lat nie starczy, by zgoić rany i wygładzać zmarszczki, które wyrzył Sybir³⁸.

Niedługo później „Wiadomości” publikują opowiadanie Weroniki Hort pt. *Kaziunia*. „Przywiało ją. Weszła opatulona szmatami, wyglądając jak zrobiona z gałganków lalka, która za niewiadomą przyczyną porusza się i mówi. – Jeść! – zawołała”³⁹ – taką sceną rozpoczyna się opowieść o dziewczynce, która dotarła do polskiego punktu zbornego dla sierot we Wrewo-skoje. Dziecko uciekło z sowieckiego sierocińca, gdzie – jak się później okazało – było bite. Kaziunia „miała najwyżej pięć lat”, a już stała się samodzielna, uparta, dzika, zdolna oszukać starą kobietę i ukraść jej pożywienie.

Lektura wspomnień, reportaży, beletrystyki i dokumentów autorstwa Polaków zesłanych na Sybir dała Zygmuntowi Nowakowskiemu podstawę do stwierdzenia, w którym mieści ogrom cierpienia dzieci i młodzieży. W jednym ze szkiców zamieszczonych na pierwszej stronie „Wiadomości” publicysta konstatuje: „Nasza literatura zsyłkowa wzbogaciła się o pewien dział, którego nie mógł jeszcze uwzględnić Mickiewicz, jest to bowiem dział poświęcony dzieciom”⁴⁰.

Cierpienie polskiej młodzieży w perspektywie romantycznej martyrologicznej ukazuje wierszowana gawęda Zofii Bohdanowiczowej pt. *Na*

³⁸ S. Ehrlich, *Tęcza na wodzie*, „Wiadomości” 1948, nr 24 (115), s. 2.

³⁹ W. Hort (Hanka Ordonówna, właśc. Marianna Tyszkiewicz), *Kaziunia*, „Wiadomości” 1948, nr 29 (120), s. 2. Jest to fragment przyszłej książki, która miała nosić tytuł *Tułacze drogi*, a została opublikowana jako *Tułacze dzieci* (Bejrut 1948).

⁴⁰ Z. Nowakowski, *Literatura zsyłkowa*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 1. Tekst jest omówieniem grupy utworów, m.in. wstrząsającego reportażu I. Wasilewskiej, *Za winy niepopelnione*, Rzym 1945.

szlaku kibitek. Zdarzenia przedstawione w utworze rozgrywają się w Wilnie, które już swoim wyglądem zapowiada mające nadejść cierpienie i śmierć: lśniący za dworcem semafor jest jak gromnica, chmury przypominają nagrobne liście, rząd wagonów zaś to nic innego jak gotowy do drogi kondukt pogrzebowy. Poetycka wizja Bohdanowiczowej wyraźnie sugeruje czytelnikowi jednoznaczne postrzeżenie odjeżdżającego ze stacji pociągu jako XX-wiecznej formy kibitki, znanej nie tylko z historii, ale i tradycji literackiej. Tym bardziej, że podobnie jak w *Dziadach* Mickiewicza, tak i tu wywożeni są młodzi ludzie:

Młody więzień rękami listwy się uczepił
 I, wisząc, chciwe oczy w dal za kratę wlepił:
 Pierś dyszała raz po raz i chodziła grdyka,
 Gdy szloch za szlochem w gardle ściśniętym połykał.
 Nad fioletem mroku, co z dna ulic wzrasta,
 Widać czerwone dachy rodzinnego miasta
 I wieże do strzelistych podobne jaskółek:
 A tuż przy torze, w dole – domowy zaułek
 I pod bladą, przysiadłą na gałęzi gwiazdą
 Dom stary, dom kochany, szczęśliwości gniazdo!⁴¹

Dramatyczność i okrucieństwo tej sytuacji potęgują jeszcze postaci konwojentów, określonych przez Bohdanowiczową mianem „ciemnych ludzi w czapach nauszatych”, ludzi o tępych oczach, niewolników i katowskich pachółków. Oni to podają młodym więźniom wiadra z wodą, która pochodzi z Wilii i stanowi dla ofiar „ostatnią z żegnaną ojczyzną komunię” – dzięki czemu całe to wydarzenie zyskuje wymiar sakralny. Naszkicowany przez poetkę obraz wywózki wileńskiej młodzieży jest więc powtórzeniem Mickiewiczowskich ujęć z II części *Dziadów*, tyle że przedstawionych w realiach XX w.⁴²

⁴¹ Z. Bohdanowiczowa, *Na szlaku kibitek*, „Wiadomości” 1958, nr 27 (640), s. 1.

⁴² M. Ł. Lutomiński, *Mickiewicz i okolice...*, s. 225–226.

WNIOSKI

Zagadnienia dziecięco-młodzieżowe na łamach londyńskiego tygodnika są niedocenianymi lub całkowicie pomijanymi w badaniach przyczynkami do interesujących i ważnych zjawisk w życiu społeczno-kulturalnym polskiej emigracji. Tymczasem nawet powyższy przegląd wypowiedzi i tematów dowodzi, że choć „Wiadomości” zasadniczo nie były adresowane do dzieci i młodzieży, to nie pomijały treści ich dotyczących.

Lektura tygodnika sygnalizuje różne problemy wynikające z pobytu na obczyźnie, przede wszystkim takie jak: zapewnienie kontaktu z polskim słowem mówionym i pisanym, przywiązanie do polskiej kultury, znajomość historii Polski. Dokonując koniecznego uogólnienia, można odnieść wrażenie, że autorzy piszący na łamach „Wiadomości” o sprawach dzieci i młodzieży często mieli na uwadze wychowywanie w duchu miłości do ojczyzny dziadków i rodziców, której młodzi Polacy w ogóle lub prawie nie znali z autopsji. Odnotowywane w tygodniku inicjatywy miały dać im namiastkę Polski w ujęciu nostalgicznym, często kontynuującym romantyczny obraz ojczyzny.

Okazuje się więc, że badanie „Wiadomości” pod kątem tytułowych spraw daje niedoceniany dotychczas asumpt do refleksji nad stosunkiem emigracji niepodległościowej do niedorosłych Polaków wychowywanych lub/i urodzonych poza Polską.

LITERATURA

- Bohdanowiczowa Z., *Na szlaku kibitek*, „Wiadomości” 1958, nr 27 (640).
Ehrlich S., *Tęcza na wodzie*, „Wiadomości” 1948, nr 24 (115).
Gest i apel. Do redaktora „Wiadomości” (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201).
Habielski R., *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991.
Hort W., *Kaziunia*, „Wiadomości” 1948, nr 29 (120).
Konkurs na wiersz dla dzieci (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1955, nr 45 (501).
Konkurs na wiersz dla dziecka (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1956, nr 18 (256).

- Konkurs na wiersze dla dzieci* (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1956, nr 23 (531).
- Konkurs na wierszyki dla dzieci* (w rubryce *Kronika*), „Wiadomości” 1955, nr 14 (470).
- Korczyński A., *Oblicze młodego pokolenia*, „Wiadomości” 1948, nr 16 (107).
- Kozarynowa Z., *Dziecko emigracyjne*, „Wiadomości” 1961, nr 52/53 (821/822).
- , *Kłopoty polskiego dziecka*, „Wiadomości” 1952, nr 34 (750).
- , *Starzy – młodzi*, „Wiadomości” 1961, nr 49 (818).
- Lutomierski M., *Literatura dla dzieci i młodzieży w powojennym „polskim Londynie”*.
Główne problemy badawcze, [w:] Paryż – Londyn – Monachium – Nowy Jork. *Powrzesniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, t. 2, red. V. Wajs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2016.
- , *Londyńskie „Wiadomości” (1946–1981) jako źródło do dziejów emigracyjnego szkolnictwa, oświaty i edukacji*, [w:] *Czasopiśmiennictwo drugiej połowy XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010.
- Lutomierski M. Ł., *Mickiewicz i okolice. Tematy romantyczne na łamach londyńskich „Wiadomości” z lat 40. i 50. XX wieku*, Toruń 2012.
- Nowakowski Z., *Literatura zsyłkowa*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201).
- , *Polska młoda*, „Wiadomości” 1949, nr 18 (161).
- O oświatę i kulturę*, „Wiadomości” 1946, nr 32.
- Pandora, *Drugie pokolenie*, „Wiadomości” 1959, nr 34 (699).
- Polski dorobek oświatowy w Wielkiej Brytanii*, „Wiadomości” 1950, nr 2 (197).
- Radzik T., *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii. Szkolnictwo wyższe*, [w:] *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. 2: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995.
- [Redakcja], *O Słowackim*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201).
- Składka na oświatę*, „Wiadomości” 1949, nr 33/34 (176/177).
- Teslar J. A., *W trosce o przyszłość młodzieży na emigracji. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201).
- , *Zanik miłości języka*, „Wiadomości” 1948, nr 26 (117).
- „Wiadomości” 1947, nr 45 (84); 1948, nr 28 (119); 1952, nr 21 (737); 1956, nr 10 (518), nr 52/53 (560/561); 1957, nr 4 (565); 1958, nr 21 (634).
- „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 1–2, red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995–1996.
- Wieniewski I., *O teatrze amatorskim*, „Wiadomości” 1950, nr 37/38 (232/233).

Summary

CHILD AND YOUTH ISSUES IN THE LONDON “WIADOMOŚCI”.

INTRODUCTION

The article highlights issues that contribute to our understanding of the lives of young Poles growing up in an emigrant environment with a wartime background. The article provides an exploratory overview of topics such as publications for young readers, competitions, education, and generational matters. Referring to examples of various statements from the 1940s and 1950s, the text proves that the study of “Wiadomości” from the perspective of children and young people issues provides an opportunity for reflection on the relationship between the attitude of the independence-oriented emigration towards young Poles brought up or born outside Poland.

Keywords: “Wiadomości”, emigration, children and youth, education, upbringing in Polishness

Streszczenie

Artykuł zwraca uwagę na zagadnienia będące przyczynkami do wiedzy o życiu młodych Polaków dorastających w środowisku emigracji o rodowodzie wojennym. Artykuł w rekonesansowy sposób sygnalizuje takie zagadnienia, jak: publikacje dla młodego odbiorcy, konkursy, oświata, sprawy pokoleniowe. Odwołując się do przykładów różnorodnych wypowiedzi z lat 40. i 50. XX w., autor tekstu dowodzi, że badanie „Wiadomości” pod kątem zagadnień dziecięco-młodzieżowych daje asumpt do refleksji nad stosunkiem emigracji niepodległościowej do niedorosłych Polaków wychowywanych lub urodzonych poza Polską.

Słowa kluczowe: „Wiadomości”, emigracja, dzieci i młodzież, edukacja, wychowanie w polskości

Zbigniew Chojnowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0001-5679-2199

Emigracja wobec regionalizmu, czyli warmińskie i mazurskie tematy w londyńskich „Wiadomościach”

W publikacjach „Wiadomości” treści regionalne pojawiały się incydentalnie, i to jako elementy kwestii i strategii szerszych. W londyńskim periodyku Polska ze swą historią i kulturą przedstawia się ponadregionalnie i niepartykularnie. Co prawda redakcja przedrukowywała m.in. fragmenty podstawowego utworu literackiego dla regionalizmu podhalańskiego, czyli *Na skalnym Podhalu* Kazimierza Przerwy-Tetmajera, ale czyniła to, by przypominać klasykę literatury polskiej¹. Była to kontynuacja cyklu „Wiadomości Polskich” – *Skarbnica polska „Wiadomości Polskich”*². Również krainą północno-wschodniej Polski, Warmią i Mazurami, redakcja „Wiadomości” nie interesowała się więc w sposób przesadny, choć zauważalny.

W „Wiadomościach” tematy związane bezpośrednio z Warmią i/lub Mazurami podejmowane były rzadko w notach, krótkich artykułach, sprawozdaniach, redagowanych na ogół na potrzeby autorskich rubryk, podpi-

¹ K. Przerwa-Tetmajer, *Ku niebu; Jak Michał Łojas powiesił; O Walku Sietniaku*, „Wiadomości” 1948, nr 7 (94), s. 4; tenże, *O Wojtku Cudaku*, „Wiadomości” 1948, nr 22 (113), s. 4.

² W cyklu *Skarbnica polska „Wiadomości Polskich”* ukazały się przedruki opowiadań z tomu *Na Skalnym Podhalu* w następujących wydaniach w numeracji ciągłej: 41, 55, 71, 75, 79, 83, 126.

sywanych pseudonimem. Z punktu widzenia historycznoliterackiego jednak wspomniana tematyka, mimo że znalazła ujście w drobnych formach dziennikarskich, dotyczy niebagatelnych i nośnych, ważnych dla regionu historycznych i współczesnych zjawisk kulturowo-społecznych, a w tym literackich.

Mimo że na łamach londyńskiego tygodnika polska nazwa geograficzna Warmia i Mazury nie funkcjonowała do roku 1956, problematyka tej krainy przewijała się w obszerniejszych esejach o Niemczech i Prusach Wschodnich w kontekście rozważań o przebiegu granic powojennej Polski, migracji ludności z Kresów Drugiej Rzeczypospolitej w kierunku zachodnim, a wreszcie o historycznej i współczesnej Europie.

Dopiero 25 lutego 1947 r. Aliancka Rada Kontroli w uchwale nr 46 ogłosiła formalnie likwidację państwa pruskiego (kraju związkowego), którego prowincje podzielono pomiędzy ZSRS, Polskę i NRD. W 1946 r., kiedy jeszcze nie nastąpiło ostateczne wyodrębnienie sowieckiej i polskiej części Prus Wschodnich, *Scrutator* (właśc. Mieczysław Grydzewski), w swej stałej rubryce *Polonica*, w pełni zgodził się z poglądem prof. Hectora Munro Chadwicka (1870–1947), zaczerpniętym z jego książki *The nationalities of Europe* (1945), że dalsze istnienie Prus Wschodnich „nie da się pogodzić z bezpieczeństwem Polski i Europy”³. Co więcej, w tej samej notatce zatytułowanej *Prusy Wschodnie i Ziemie Wschodnie* przytoczył opinię angielskiego uczonego:

Najpoważniejsze zagadnienie stanowią ziemie wschodnie Rzeczypospolitej. Przez dwieście lat przed rozbiorami należały one do Polski, przez poprzednich lat dwieście były z Polską związane, ale jeszcze dawniejsze związki łączą je z Rosją, przy czym większość ludności jest wciąż rosyjska („still Russian”) [!].

³ Jak ustaliłem, M. Grydzewski był po lekturze książki H. M. Chadwicka *The nationalities of Europe* (Cambridge University Press, London 1945, s. 178). Odwoływał się wprost do jej fragmentu: „Apart from questions relating to Germany as a whole, another difficult problem is presented by East Prussia, which is a German colony planted outside the limits of the German area and not geographically connected therewith [...]. The political connection arose from a marriage between two ruling families [...]. Events have clearly shown that the maintenance of this connection is incompatible with the security of Poland and with the peace of Europe”.

Stąd wniosek, że nic bardziej nie może się przyczynić do pokoju na Wschodzie [Europy – Z. Ch.] niż „zadowolające i przyjacielskie załatwienie tej kwestii”⁴.

Grydzewski z aprobatą podchwycił rozważania Chadwicka, który trafnie przewidywał ścisły związek między zniknięciem Prus Wschodnich jako terytorium państwa niemieckiego a kierunkiem migracji ludności polskiej z Kresów. Jak wiadomo, ZSRS przypadł północny obszar Prus Wschodnich z Królewcem. Polska otrzymała południową część tej dawnej najbardziej wysuniętej na wschód prowincji niemieckiej; włączwszy te ziemie do Okręgu Mazurskiego, zaczęła nim administrować od 14 maja 1945 r. oraz zasiedlać go ekspatriantami z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Wołynia. Przenosili się tu również Polacy z Kurpiów, Podlasia, Mazowsza i innych regionów.

Redakcja obserwowała rozwój wydarzeń w Okręgu Mazurskim, korzystając z publikacji w prasie brytyjskiej. Z dystansem przyjmowano poparcie Wielkiej Brytanii dla „régime’u warszawskiego”, czego wyrazem były ogłoszone w „Manchester Guardian” cztery artykuły Alexandra Wertha o Polsce, z których ostatni (w numerze z 21 sierpnia 1947 r.) dotyczył „polskich Prus Wschodnich”. Do tej ostatniej publikacji odniósł się Theates (właśc. Wiktor Weintraub) w rubryce *Wśród czasopism*. Problematyką pruską zajmował się jeszcze przed wojną, czego dowodem jest studium *Udział Prus Książęcych w reformacji polskiej: przegląd badań*⁵ (Warszawa 1935). Zwrócił szczególną uwagę na zmilitaryzowanie strefy rosyjskiej i zakładanie na jej terenie kołchozów, a następnie wyeksponował niektóre trudności, z jakimi spotykali się nowi polscy mieszkańcy Warmii i Mazur. Theates, opiera-

⁴ Scrutator, *Prusy Wschodnie i Ziemia Wschodnie*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15, s. 4. W kwestii „Ziem Wschodnich” Chadwick wypowiedział się następująco: „The most serious problem is presented by eastern Poland. This region formed part of the Polish kingdom for over two centuries before the Partition; and it had been connected with Poland for two centuries farther back. In earlier times, however, its connections had been with Russia; and the majority of the population is still Russian. No more valuable contribution could be made to the peace of Europe than a satisfactory and amicable settlement of this question” (H. M. Chadwick, *The nationalities...*, s. 179).

⁵ W. Weintraub, *Udział Prus Książęcych w reformacji polskiej: przegląd badań*, „Reformacja w Polsce” 1934 (rocznik 6), s. 38–63.

jąc się na relacji Wertha, zwięźle i nieco eufemistycznie wskazał przyczynę przymusowych przesiedleń Ukraińców – bez użycia określenia Akcja „Wisła”:

„Granica między rosyjskimi a polskimi Prusami Wschodnimi – pisze Werth – jest otwarta wyłącznie dla wojska, stąd niewiele wiadomo, co się dzieje po stronie rosyjskiej, poza tym, iż założono tam 200–300 kołchozów, głównie z osadników z najbardziej zniszczonych prowincji Rosji środkowej, Kurska i Orła”. Za to po polskiej części Prus Wschodnich Werthowi pozwolono podróżować swobodnie przez tydzień. Stwierdził, że główny nurt kolonizacji skierowany jest na ziemie zachodnie, toteż w Prusiech Wschodnich około 50% ziemi leży odłogiem. Koloniści przybywają głównie z Wileńszczyzny, z Rzeszowskiego, gdzie z powodu licznych niepokojów oczyszcza się obecnie z ludności strefę bezpieczeństwa szerokości 20 km po obu stronach granicy. Tych 50 000 ludzi, przeważnie Ukraińców, należy do najmniej szczęśliwych w Prusiech Wschodnich, u siebie mieli bogate grunta, tutaj ziemia, chociaż jest jej pod dostatkiem, jest uboga. Dla gospodarstwa polskiego duże znaczenie mają bogate lasy Prus Wschodnich, zwłaszcza że Niemcy w czasie okupacji bezlitośnie rabowali lasy polskie. Miasta są zniszczone przeciętnie w 60%. Stosunkowo najmniej ucierpiała stolica polskich Prus Wschodnich Olsztyn (Allenstein). Tylko 35% miasta jest spalone i mimo swojej agresywnie germańskiej, przeważnie hohenzollernowskiej, architektury, ma ono zadziwiająco polski wygląd⁶.

Theates nie skrywa swej aprobaty dla polskiej obecności na ziemiach, które do niedawna należały do Niemiec.

W „Wiadomościach” jednakże nie zajmowano się bieżącymi zagadnieniami demograficznymi, społecznymi czy gospodarczymi Okręgu Mazurskiego, a później Warmii i Mazur. Problematyka regionu w publicystyce historycznej, geopolitycznej bądź kulturowej o zagadnieniach polsko-niemieckich lub innych⁷ występowała integralnie z zagadnieniami szerszy-

⁶ Theates [W. Weintraub], *O polskich Prusiech Wschodnich* (w rubryce *Wśród czasopism*), „Wiadomości” 1947, nr 38 (77), s. 4.

⁷ Zob. J. Giertych, *Polska w dziejach Europy*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201), s. 2; K. Smogorzewski, *Rewizjonizm niemiecki i demografia*, „Wiadomości” 1954, nr 36/37 (440/441), s. 2; S. Badeni, *Pruska Armida*, „Wiadomości” 1957, nr 12 (573), s. 2; W. Jeszke, *Na jantaryowym szlaku*, „Wiadomości” 1957, nr 49 (610), s. 1; T. Komarnicki, *Zdemilitaryzowana strefa w Nadrenii*, „Wiadomości” 1958, nr 9 (622), s. 2; A. Pragier, *O wschodnie granice Polski*, tamże.

mi – zgodnie z zasadą sformułowaną w tytule artykułu Edmunda Męclewskiego: „Nie ma ziem zachodnich, jest tylko Polska”⁸. Poruszano temat historycznego znaczenia Prus lub mitologiczno-polityczną kwestię bitwy pod Grunwaldem.

W rubryce *Wśród czasopism Theates*, czyli Wiktor Weintraub, w nocie *Rola Prus Wschodnich w historii Niemiec*⁹ zreferował z mistrzowską klarownością opublikowany w numerze 119 czasopisma „History” „doskonale udokumentowany” artykuł wybitnego brytyjskiego historyka Niemiec, Francisza Ludwiga Carstena (1911–1998), w którym tenże prostował stereotypowe i obiegowe (narzucone przez stronę niemiecką) pokutujące w historiografii angielskiej poglądy na temat miejsca Prus Wschodnich w dziejach Niemiec. Istotą tej analizy jest wyjaśnienie, że wyjątkowa rola tej prowincji wynikała z przemyślanego dążenia dynastii Hohenzollernów do zapewnienia sobie obszaru wolnego od roszczeń terytorialnych Habsburgów:

Legenda historyczna o Prusiech Wschodnich jako głównym centrum pruskiej tradycji tłumaczy się w dużej mierze tym, że państwo brandenburskie przybrało oficjalnie w r. 1701 nazwę Prus, nazwę tę zaś wzięło nie dla jakichś sentymentów wschodniopruskich, ale dlatego, że ze wszystkich posiadłości Hohenzollernów tylko Prusy Wschodnie nie wchodziły w skład Świętego Cesarstwa Rzymskiego, nad królem pruskim więc Habsburgowie nie mogli nawet nominalnie sprawować władzy¹⁰.

Wątek grunwaldzki pojawia się w „Wiadomościach” niekiedy mimochodem, ale w związku z sytuacją, w której Polska Ludowa została nieomal bez reszty podporządkowana ZSRS. Tadeusz Siuta, zastanawiając się w 1949 r. nad piastowską i jagiellońską koncepcją dziejów Polski, wyjaśniał, że rządzącym w kraju komunistom odpowiada ta pierwsza, gdyż sprzyja ona wygaszaniu w świadomości polskiego społeczeństwa myślenia o Kresach. Jak sądził Siuta, aby propagandowo zdeprecjonować ideę jagiellońską, sze-

⁸ E. Męclewski, *Nie ma ziem zachodnich, jest tylko Polska*, „Wiadomości” 1961, nr 43 (812), s. 2.

⁹ Theates, *Rola Prus Wschodnich w historii Niemiec* (w rubryce *Wśród czasopism*), „Wiadomości” 1949, nr 29 (172), s. 5.

¹⁰ Theates, *O polskich Prusiech Wschodnich...*

rzono pogląd sowieckich historyków, jakoby zwycięstwo pod Grunwaldem odniosły oddziały smoleńskie przy pomocy Polaków¹¹.

Theates już w 1946 r. przypominał, że dzieci w ZSRS uczą się z podręczników historii, że autorami grunwaldzkiej wiktorii są pułki smoleńskie. Ta fałszywa wiedza, zdaniem Theatesa, przyczyniła się do decyzji Zarządu Miejskiego Krakowa, aby w miejsce pomnika z 1910 r. (zniszczonego przez Niemców od listopada 1939 do kwietnia 1940 r.) postawić nowy, zgodny z propagandową ideą sojuszu polsko-sowieckiego¹². Ten pomysł zanegował „Tygodnik Powszechny” (z 28 lipca 1946 r.) – ostatecznie w 1976 r. powstała replika monumentu upamiętniającego pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Theates, informując w 1948 r. znowuż na podstawie informacji „Tygodnika Powszechnego” (z 19 września 1948 r.) o otwarciu Wystawy Ziemi Odzyskanych w Hali Ludowej, nie pozostawił najmniejszych złudzeń co do tego, że zwycięstwo pod Grunwaldem było polskie, a nie „zjednoczonej Słowiańszczyzny”¹³. Ta idea dziewiętnastowiecznego panslawizmu po 1945 r. miała być argumentem zwolenników utrwalania hegemonii ZSRS, zwłaszcza w słowiańskich krajach „demokracji ludowej”.

Problematyka Warmii i Mazur w „Wiadomościach” pojawiała się okazjonalnie w związku z konkretnymi zjawiskami społeczno-kulturalnymi lub osobowościami twórczymi pochodzącymi z regionu. Przez cały okres istnienia londyńskiego periodyku powracano do wywodzącego się z Mazur, a dokładnie ze wsi Wojnasy w parafii Wieliczki w powiecie ełckim, „wygnańca i podróżnika”, Krystyna Lacha Szyrmy (1790–1866). Choć nie wspominało przy każdej nadarzającej się okazji o jego polskiej, ariańskiej, mazurskiej, wschodniopruskiej genealogii, to z obszernego eseju biograficznego historyka (współautora artykułów w „Encyklopedii Britannica”) Lucjana Ryszarda Lewittera (1922–2007) czytelnik dowiadyuje się wielu szczegółów o antenatach, życiu, działalności i potomkach Szyrmy¹⁴.

¹¹ T. Siuta, *Piastowie czy Jagiellonowie?*, „Wiadomości” 1949, nr 29 (172), s. 1.

¹² Theates, *O pomnik grunwaldzki* (w rubryce *Czasopisma krajowe*), „Wiadomości” 1946, nr 24, s. 2.

¹³ Tenże, *Grunwald i Słowianie* (w rubryce *Czasopisma krajowe*), „Wiadomości” 1948, nr 44/45 (135/136), s. 5.

¹⁴ L. R. Lewitter, *Krystyn Lach Szyrma*, *Wiadomości*” 1954, nr 51/52 (455/456), s. 4. Trzeba przyznać, że środowisko olsztyńskie również interesowało się tą wyjątkową postacią; zob.

W „Wiadomościach” skupiano się na okresie emigracyjnym Szyrmy, a jego postać uczestniczyła w budowaniu mitu powojennej emigracji jako kontynuatorki Wielkiej Emigracji doby romantyzmu¹⁵.

Współpracownikiem „Wiadomości” był urodzony w Olsztynie (na Warmii) syn redaktora „Gazety Olsztyńskiej” – Tadeusz Nowakowski. W jego prozie *Za granicą września*¹⁶ przedstawiony jest los mazurskiego pastora Bäckera, proboszcza zboru ewangelicko-augsburskiego. Nad duchownym pastwi się Polak, dla którego każdy ewangelik to Niemiec. Rysując cierpienia Bäckera, Nowakowski jako jeden z pierwszych przedstawił nieprzejednany i wrogi stosunek Polaków do mazurskiej ludności na tle wyznawo-narodowym. Warto odnotować, że Nowakowski na emigracji używał geonimu „Tadeusz Olsztyński” i był tłumaczem opowiadań niemieckiego pisarza z Elku, Siegfrieda Lenza, i wierszy Johannes Bobrowskiego, opublikowanych w „Kulturze” Giedroycia. Jedyny szkic w „Wiadomościach” o Bobrowskim napisał Wiesław Toporowski (to rzadki przypadek, kiedy redakcja zainteresowała się niemiecką literaturą Prus Wschodnich). Pretekstem do przypomnienia pisarza i poety było jego pokrewieństwo z Josephem Conradem (Józefem Korzeniowskim). Toporowski w odróżnieniu od krajowych popularyzatorów Bobrowskiego mocno zaakcentował jego radykalnie krytyczny stosunek do komunizmu, mimo że przez ostatnie 16 lat życia mieszkał w Berlinie wschodnim. Pisarz niemiecki urodzony w Tylży stwierdził: „Komunizm polega na tym, że nikt nic nie ma, nikt nic nie wie i wszystko jest wspólne”¹⁷.

Z „Wiadomościami” współpracował Zygmunt Ławrynowicz (1925–1987), który przyjeżdżając do Polski, odwiedzał swoją rodzinę zamieszkałą w Olsztynie i Dobrym Mieście, a także utrzymywał osobiste i twórcze kontakty ze środowiskiem olsztyńskim. Na łamach londyńskiego czasopisma nie znalazłem ich śladu.

np. Władysław Chojnacki, Jan Dąbrowski, *Krystyn Lach Szyrma: syn ziemi mazurskiej*, teksty ang. tłum. Jan Dąbrowski, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Olsztyn 1971.

¹⁵ Zob. np. wzmianki w artykułach: M. Wajsbłum, *Zygmunt August w Covent Garden*, „Wiadomości” 1953, nr 50 (402), s. 3; J. Bartkowski, oprac. M. Danilewiczowa, *Polski żywot masona poczciwego. Polski Londyn w roku 1834*, „Wiadomości” 1962, nr 8 (830), s. 1.

¹⁶ T. Nowakowski, *Za granicą września*, „Wiadomości” 1948, nr 51/52 (142/143), s. 3.

¹⁷ W. Toporowski, *Johannes Bobrowski*, „Wiadomości” 1972, nr 35 (1378), s. 2.

Ścisłą tematykę warmińsko-mazurską w „Wiadomościach” zainaugurował Szperacz (właśc. Maria Danilewicz Zielińska) w rubryce *Szkiełko i oko*; redaktorkę zaintrygował reportaż *Śladami bosych stóp* olsztyńskiego dziennikarza i redaktora Bohdana Kurowskiego (1933–2009), skomponowany z dramatycznych relacji „repatriantów z Rosji”, przebywających w Giżycku i okolicach tego mazurskiego miasteczka¹⁸. Tekst ukazał się w wydawanym od roku 1955 w Olsztynie czasopiśmie „Warmia i Mazury” (najpierw wychodziło pod tytułem „Mazury i Warmia”). Szperacz, nie bacząc na niewłaściwie stosowane w krajowej propagandzie słowa „repatrianci”, z empatią podsumowuje, że nie wolno im mieszkać w Giżycku dłużej niż trzy miesiące i że są kierowani do „polskiej wersji kołchozów”, czyli Państwowych Gospodarstw Rolnych, których w tym regionie założono wyjątkowo dużo¹⁹.

W numerze 42 „Wiadomości” z 1958 r. emigracyjna krytyczka literacka była po lekturze większej liczby wydań „Warmii i Mazur”²⁰, oceniła bowiem ich linię redakcyjną i zawartość:

Jednym z ciekawszych pism regionalnych ukazujących się obecnie w Kraju jest miesięcznik olsztyński pt. „Warmia i Mazury”. Stałe i sumiennie opracowywane rubryki przynoszą rzeczowe wiadomości o historii Warmii i Mazur, zarys dziejów polskiej prasy na Mazurach, „Słownik biograficzny Warmii i Mazur”, informacje o pracach wykopaliskowych, teksty gwarowe itp. Pismo poświęca ponadto dużo uwagi pracom literackim debiutantów i młodych pisarzy. Od kilku miesięcy w odcinku „Warmii i Mazur” ukazują się przedruki rozważań mazurskich Jędrzeja Giertycha²¹.

Danilewicz Zielińska z pewną dumą, jak widzimy, odnotowała, że regionalny periodyk korzysta z tekstów autora, który stale współpracuje z tygodnikiem emigracyjnym. Popełniła jednak omyłkę, gdyż opubliko-

¹⁸ B. Kurowski, *Śladami bosych stóp*, „Warmia i Mazury” 1957, nr 4.

¹⁹ Szperacz, *Jeszcze o repatriantach z Rosji* (w rubryce *Szkiełko i oko*), „Wiadomości” 1957, nr 13 (574), s. 5.

²⁰ O regularnym czytaniu „Warmii i Mazur” przez Danilewicz Zielińską świadczy wzmianka, że „Warmia i Mazury” (1957, nr 13) po śmierci L. Staffa przedrukowały jego wiersz *Most* – Szperacz, *Leopold Staff: wiersze i wspomnienia* (w rubryce *Szkiełko i oko*), „Wiadomości” 1957, nr 28 (589), s. 4.

²¹ Szperacz, „Warmia i Mazury” (w rubryce *Szkiełko i oko*), „Wiadomości” 1958, nr 42 (655), s. 5.

wane rozważania Giertycha dotyczyły Warmii, a nie Mazur; ponadto dwa te czasopisma, emigracyjne i krajowe²², prawdopodobnie niezależnie od siebie wpadły na pomysł skorzystania z fragmentów jego książki *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim*, wydanej w Rzymie w 1957 r. Książkę tę merytorycznie zrecenzował w Olsztynie wybitny historyk Warmii i Mazur, Zygmunt Lietz. Recenzent, mimo że dostrzegł wiele rzeczowych błędów popełnionych przez Giertycha, konkludował:

Praca Jędrzeja Giertycha mimo wyżej wspomnianych braków jest podsumowaniem wiedzy z zagadnień religijno-narodowych na Warmii i Mazurach w minionych stuleciach i przynosi nowe spojrzenie oraz szereg nowych hipotez i wniosków o tym regionie. W związku z tym może ona służyć za pomoc w zainteresowaniu polskiego odbiorcy zagranicznego dziejami północnych kresów pojeziernych²³.

Pierwszym twórcą z regionu, o którym szerzej pisały „Wiadomości” (oczywiście poza Szyrmą), był Michała Kajka (1858–1940). Stało się to w roku okazałych i spektakularnych obchodów 100. rocznicy urodzin mazurskiego poety (w Polsce włączył się w nie Melchior Wańkowicz, autor słynnego tomu *Na tropach Smętka* z 1936 r.).

Reportażowy szkic o Kajce napisał Józef Dużyk (1928–2000). Ten wieloletni bibliotekarz Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, zwany „strażnikiem tradycji”, współpracował z „Dziennikiem Polskim”, ale też m.in. z „Twórczością” i prasą regionalną. Korespondował z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, wszak w roku 1974 oddelegowano go do Rzymu, gdzie pracował w stacji naukowej PAN jako bibliotekarz. W szerokim spektrum zainteresowań Dużyka mieściła się literatura Warmii i Mazur, o czym świadczy jego recenzja antologii Władysława Ogrodzińskiego i Waltera Późnego *Bursztynowym szlakiem. Warmia i Mazury w prozie i poezji* (Olsztyn 1963), zresztą ogłoszona dwukrotnie²⁴.

²² Zob. J. Giertych, *Rozważania Jędrzeja Giertycha*, „Warmia i Mazury” 1958, nr 4, s. 15–17; nr 5, s. 9–12; nr 6, s. 22–25; nr 7, s. 12–14.

²³ Z. Lietz, [bez tyt.], „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1958, nr 3, s. 167–170.

²⁴ J. Dużyk, *Antologia Warmii i Mazur*, „Twórczość” 1964, nr 7, s. 92–93. Omówienie

Dużyk odwiedził wioskę Ogródek, w której Kajka mieszkał przez ponad pół wieku. Mały reportaż *Michał Kajka, poeta* ukazał się w roku 1958 w podwójnym numerze 51/52 „Wiadomości”. Tekst ilustrują reprodukcje zdjęć, przedstawiających: portret twórcy, rękopis, jego dom i grób. W reportażowej narracji oryginalną wartość mają świadectwa osobistego kontaktu Dużyka z pamiątkami po Kajce. Krótką opowieść o Mazurze z Ogródka otwierają cytaty z książki Wańkowicza *Na tropach Smętka*. Przytaczane są wyimki z wypowiedzi i „piosnek” „mazurskiego słowika” włącznie z najbardziej spopularyzowaną w powojennej Polsce strofką:

O ojczysta nasza mowo,
Coś kwitnęła nam przed laty,
Zakwitnijże nam na nowo,
Jako kwitną w lecie kwiaty²⁵.

Dużyk rysuje portret Kajki w roli obrońcy polskość, co też było zgodne z oficjalnie kreowanym w Polsce Ludowej wizerunkiem Mazura. Krakowski reporter relacjonuje swoją wycieczkę po Mazurach z nieskrywaną radością, że jako Polak może poruszać się swobodnie po tym do niedawna prusko-niemieckim regionie:

Dziś, gdy chcemy zobaczyć rodzinne strony zmarłego w roku 1940 poety, nie potrzebujemy paszportu. Dawne Ostpreussen to dziś polska ziemia, polskie Mazury i polska Warmia. Wieszczem polskich Mazur był właśnie Kajka, chłop ze Skomacka Wielkiego, mieszkaniec Ogródka, małej wioszczyny pod Ełkiem, zatopionej w zieleni sadów, przeglądającej się w kryształowej tafli jeziora [Kraksztyn – Z. Ch.]. Obok drogi dwa domy: jeden stary, niezamieszkały, to pierwszy dom Kajki, drugi zajęty przez jego rodzinę, nowszy²⁶. I oba stawiane ręką cieśli-poety. W szopie stary warsztat stolarski, przy którym pracował Michał z Ogródka. Nie takie eksponaty oglądamy w mieszkaniach pisarzy²⁷.

ukazało się też pod pseudonimem Józef Różycki pt. *Nad antologią Warmii i Mazur*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1964, nr 4, s. 1, 2.

²⁵ Jest to pierwsza zwrotka wiersza Kajki *Tęskność za ojczystą mową*, [w:] tegoż, *Mały kancjonał mazurski i opowieści uciészne*, wyb. i oprac. Z. Chojnowski, Olsztyn 2008, s. 183–184.

²⁶ W jednym z tych budynków mieści się Muzeum Michała Kajki, które funkcjonuje od 6 października 1968 r.

²⁷ J. Dużyk, *Michał Kajka, poeta Mazur*, „Wiadomości” 1958, nr 51/52 (664/665), s. 33.

Krajobrazowa wrażliwość Dużyka dała znać o sobie w jego sprawozdaniu z wystawy fotografii ucznia Jana Bułhaka – Henryka Hermanowicza (1912–1992). Zachęcał emigrantów, aby zorganizowali galerię słynnego krakowskiego fotografika w Londynie²⁸. Warto przypomnieć, że Hermanowicz przez wiele lat fotografował Mazury, jest twórcą m.in. albumu ze zdjęciami „Mazurskiego Morza” pt. *Śniardwy* z 1975 r.

W 29. numerze „Wiadomości” z roku 1961 Dużyk w artykule o charakterze informacyjno-bibliograficznym pt. *O Warmii i Mazurach* przedstawił zwięzły przegląd dokonań literatury na temat Warmii i Mazur po 1945 r. – rok wcześniej omówił wybrane treści drugiego tomu „Rocznika Olsztyńskiego” (dzieje gazety „Mazur” i Uniwersytetu Królewieckiego, a także sylwetkę XIX-wiecznego wydawcy polskich druków i publicysty religijnego działającego w Piszcu, Antoniego Gąsiorowskiego)²⁹. Pretekstem do napisania tekstu *O Warmii i Mazurach* było dla Dużyka wydanie bardzo ważnej dla środowiska olsztyńskiego antologii poetyckiej, zredagowanej przez Edwarda Martuszewskiego, *W oczach poetów. Warmia i Mazury 1945–1960* (Olsztyn 1960) – jej druga i zmieniona edycja ukazała się w 1972 r.³⁰ Recenzent przychylnie odnotował nazwiska ważniejszych autorów reportaży, powieści, opowiadań i wierszy osnutych na kanwie warmińsko-mazurskiej. Na czoło wysunął Wańkowicza jako autora reportażowego tomu *Na tropach Smętka* i Konstantego I. Gałczyńskiego jako autora poematu lirycznego *Kronika olsztyńska*³¹. Nazwisko poety przewija się jak *leitmotiv* w rocznikach „Wiadomości” z różnych lat, ale to za sprawą Dużyka czytelnikom londyńskiego tygodnika został on przedstawiony jako człowiek związany z Mazurami, a dokładnie z leśniczówką Pranie nad Jeziorem Nidzkim w Puszczy Piskiej, gdzie „chciałoby się widzieć muzeum poety, choćby miniaturowe, ze zdjęciami, fotografiami rękopisów, przedmiotami. Bo należy przypuszczać, że leśniczówkę zechcą oglądać turyści Mazur i miłośnicy poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego”³². Postulat, podnoszony zresztą również przez

²⁸ Tenże, *Urok polskiego krajobrazu*, „Wiadomości” 1961, nr 21 (790), s. 5.

²⁹ Tenże, „Rocznik Olsztyński”, „Wiadomości” 1960, nr 41 (758), s. 5.

³⁰ *Warmia i Mazury w oczach poetów 1940–1970*, wyb. i oprac. E. Martuszewski, Olsztyn 1972.

³¹ J. Dużyk, *O Warmii i Mazurach*, „Wiadomości” 1961, nr 29 (798), s. 5.

³² Tenże, *W leśniczówce Gałczyńskiego*, „Wiadomości” 1961, nr 6 (775), s. 4.

lokalne środowisko, został spełniony. Muzeum Gałczyńskiego funkcjonuje nieprzerwanie od roku 1980³³. Przez 17 lat placówką kierowała córka poety, Kira Gałczyńska (1936–2022).

Wróćmy do artykułiku o literaturze Warmii i Mazur. Dużyk z jednej strony wymienił związanych z regionem literatów ogólnopolskich: Igora Newerlego, Sewerynę Szmaglewską, Eugeniusza Pauksztę, Monikę Warneńską, Teodora Goździkiewicza i innych, a z drugiej autochtonicznych – Michała Kajkę i Marię Zientarę-Malewską. Z kręgu pisarzy, którzy zamieszkali na Warmii i Mazurach, wymienił Tadeusza Stępowskiego i Henryka Panasa (żołnierza Armii Andersa)³⁴ – tenże w ostatnim okresie życia stał się pisarzem partyjnym. Dużyk konsekwentnie uniknął ocen, jakby udzielił się mu pozytywny stosunek do literatury regionalnej (w trakcie kwerendy nie natrafiłem w „Wiadomościach” na opinie dyskredytujące regionalizm literacki jako taki).

Za wyjątkowy ślad mazurski w londyńskim periodyku uważam recenzję Kazimierza Sowińskiego (1907–1982) debiutu poetyckiego Erwina Kruka (1941–2017) *Rysowane z pamięci*. Książka ukazała się w wydawnictwie „Pojezierze” w Olsztynie w 1963 r., kiedy autor był jeszcze studentem filologii polskiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Sowiński na samym początku omówienia zaznaczył, że młody poeta „pochodzi z mazurskiej rodziny chłopskiej”³⁵. Emigracyjny twórca dostrzegł w wierszach Kruka „przedziwnie dojrzałą jednorodność”, „dogłębne przeżycie [...] rodzimego krajobrazu”, „krajobrazy, bardzo syntetyczne, ale złożone z niesłychanie konkretnych elementów: z traw, olszyn, szpaków i saren”, które są „ramami trudnego dzieciństwa”. Sowiński docenił zmagania poety z dziedzictwem sieroctwa spowodowanego przez wojnę i „szlachetną aurę wierszy”³⁶. Ale zamiast szukać krytycznoliterackich formuł, wolał obficie cytować wersy Kruka. W całości przytoczył dwa utwory: *Opis świtu* i *Opowieść*.

³³ O legendarnej i faktycznej obecności poety na Mazurach zob. Z. Chojnowski, *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstancy I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2011.

³⁴ J. Dużyk, *O Warmii i Mazurach...*

³⁵ K. Sowiński, *Trójgłos o młodych poetach z Kraju*, „Na Antenie” 1965, nr 5, s. VI.

³⁶ Tamże.

W „Wiadomościach” twórczość żadnego z powojennych twórców z Warmii i Mazur nie została tak pozytywnie zrecenzowana, jak poezja Kruka. Co prawda o jego późniejszych tomach wierszy i prozy już nie pisano. Czas potwierdził tę wysoką ocenę. Kruk zapracował na miano najbardziej znaczącego poety i pisarza z Warmii i Mazur w okresie 1957–2017.

Rzadko zdarzało się, by w stałej rubryce *Wydawnictwa nadesłane* informowano o publikacjach krajowych. W latach 70. redakcja zamieściła w niej anonsy o pozycjach olsztyńskiego Wydawnictwa Pojezierze. Są to: Michał Kajka, Michał Lengowski, *Opowiadania uciesne*, oprac. Władysław Gębik, projekt okładki Barbara Lis-Romańczukowa (1970) – „Wiadomości” 1970, nr 2 (1241); Stanisław Murzynowski, *Historia żałosna a straszliwa o Franciszku Spirze oraz ortografia polska*, oprac. Janusz Małłek, Franciszek Pełowski (1974) – „Wiadomości” 1974, nr 47 (1496); Juliusz Grodziński, *Przyczepieni do holu* (1976); Erwin Kruk, *Moja północ. Wiersze* (1976), Stanisław Młodożeniec, *Grunwald* (1976); *Mutacje. Antologia młodych poetów olsztyńskich*, wyb. i oprac. Swietłana Kruk (1976); Jan Boehm, *Feliks Nowowiejski. Zarys biograficzny. Wydanie drugie* (1977); Janusz Jasiński, *Andrzej Samulowski 1840–1928. O narodowe oblicze Warmii* (1976) – „Wiadomości” 1977, nr 26 (1631).

Z prześludzonych powyżej form obecności Warmii i/lub Mazur w „Wiadomościach” wynika, że z londyńskiej oddali region był widoczny i włączany w całościujące myślenie o historii i współczesności polskiej oraz europejskiej. Z nieskrywaną aprobatą redakcja odnotowywała przejawy rozwijania kultury polskiej na ziemiach, które do stycznia 1945 r. znajdowały się pod administracją niemiecką i stanowiły południową część Prus Wschodnich. Tematy regionalne przez londyńskich emigrantów nie były ujmowane partykularnie, lecz łączono je z procesami ważnymi z punktu widzenia polskiej racji stanu. Regionalizm pojawiający się w „Wiadomościach” przypominał ten, który realizowano w dwudziestoleciu międzywojennym³⁷, w większym stopniu jako przejaw narodowych i państwowych powinności niż sposób wydobywania oryginalnych walorów kulturowych czy doświadczeń ludzkich.

³⁷ Zob. M. Mikołajczak, „Dlaczego regionalizm literacki jest dziś tak modny?” *Rola literatury w programie regionalistycznym dwudziestolecia*, [w:] tejże, *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021, s. 41–49.

LITERATURA

- Badeni S., *Pruska Armida*, „Wiadomości” 1957, nr 12 (573).
- Bartkowski J., oprac. M. Danilewiczowa, *Polski żywot masona pocziwego. Polski Londyn w roku 1834*, „Wiadomości” 1962, nr 8 (830).
- Chadwick H. M., *The nationalities of Europe*, London 1945.
- Chojnacki W., Dąbrowski J., *Krystyn Lach Szyrma: syn ziemi mazurskiej*, teksty ang. tłum. J. Dąbrowski, Olsztyn 1971.
- Chojnowski Z., *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2011.
- Dużyk J., *Antologia Warmii i Mazur*, „Twórczość” 1964, nr 7.
- , *Michał Kajka, poeta Mazur*, „Wiadomości” 1958, nr 51/52 (664/665).
- , *O Warmii i Mazurach*, „Wiadomości” 1961, nr 29 (798).
- , „*Rocznik Olsztyński*”, „Wiadomości” 1960, nr 41 (758).
- , *Urok polskiego krajobrazu*, „Wiadomości” 1961, nr 21 (790).
- , *W leśniczówce Gałczyńskiego*, „Wiadomości” 1961, nr 6 (775).
- Giertych J., *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim*, Rzym 1957.
- , *Polska w dziejach Europy*, „Wiadomości” 1950, nr 5/6 (200/201).
- , *Rozważania Jędrzeja Giertycha*, „Warmia i Mazury” 1958, nr 4, s. 15–17; nr 5, s. 9–12; nr 6, s. 22–25; nr 7, s. 12–14.
- Hermanowicz H., *Śniardwy*, Warszawa 1975.
- Jeszke W., *Na jantarowym szlaku*, „Wiadomości” 1957, nr 49 (610).
- Kajka M., *Mały kancjonał mazurski i opowieści ucieszne*, wyb. i oprac. Z. Chojnowski, Olsztyn 2008.
- Komarnicki T., *Zdemilitaryzowana strefa w Nadrenii*, „Wiadomości” 1958, nr 9 (622).
- Kruk E., *Rysowane z pamięci*, Olsztyn 1963.
- Kurowski B., *Śladami bosych stóp*, „Warmia i Mazury” 1957, nr 4.
- Lewitter L. R., *Krystyn Lach Szyrma*, „Wiadomości” 1954, nr 51/52 (455/456).
- Lietz Z., [rec. książki J. Giertycha *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur...*], „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1958, nr 3.
- Męclewski E., *Nie ma ziem zachodnich, jest tylko Polska*, „Wiadomości” 1961, nr 43 (812).
- Mikołajczak M., *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021.
- Nowakowski T., *Za granicą września*, „Wiadomości” 1948, nr 51/52 (142/143).

- Pragier A., *O wschodnie granice Polski*, „Wiadomości” 1958, nr 9 (622).
- Przerwa-Tetmajer K., *Ku niebu; Jak Michał Łojas powiesił; O Walku Sietniaku*, „Wiadomości” 1948, nr 7 (94).
- , *O Wojtku Cudaku*, „Wiadomości” 1948, nr 22 (113).
- Różycki J., *Nad antologią Warmii i Mazur*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1964, nr 4.
- Scrutator [Grydzewski M.], *Prusy Wschodnie i Ziemia Wschodnie*, „Wiadomości” 1946, nr 14/15.
- Siuta T., *Piastowie czy Jagiellonowie?*, „Wiadomości” 1949, nr 29 (152).
- Smogorzewski K., *Rewizjonizm niemiecki i demografia*, „Wiadomości” 1954, nr 36/37 (440/441).
- Sowiński K., *Trójgłos o młodych poetach z Kraju*, „Na Antenie” 1965, nr 5.
- Szperacz [Danilewicz Zielińska M.], *Jeszcze o repatriantach z Rosji*, „Wiadomości” 1957, nr 13 (574).
- , *Leopold Staff: wiersze i wspomnienia*, „Wiadomości” 1957, nr 28 (589).
- , *„Warmia i Mazury”*, „Wiadomości” 1958, nr 42 (655).
- Theates [Weitraub W.], *Grunwald i Słowianie*, „Wiadomości” 1948, nr 44/45 (135/136).
- , *O polskich Prusiech Wschodnich*, „Wiadomości” 1947, nr 38 (77).
- , *O pomnik grunwaldzki*, „Wiadomości” 1946, nr 24.
- , *Rola Prus Wschodnich w historii Niemiec*, „Wiadomości” 1949, nr 29 (152).
- Toporowski W., *Johannes Bobrowski*, „Wiadomości” 1972, nr 35 (1378).
- W oczach poetów. Warmia i Mazury 1945–1960*, wyb., oprac. i posłowie E. Martuszeński, Olsztyn 1960.
- Wajsblum M., *Zygmunt August w Covent Garden*, „Wiadomości” 1953, nr 50 (402).
- Warmia i Mazury w oczach poetów 1940–1970*, wyb. i oprac. E. Martuszeński, Olsztyn 1972.
- Weitraub W., *Udział Prus Książęcych w reformacji polskiej: przegląd badań*, „Reformacja w Polsce” 1934 (rocznik 6).
- Wydawnictwa nadesłane*, „Wiadomości” 1970, nr 2 (1241).
- Wydawnictwa nadesłane*, „Wiadomości” 1974, nr 47 (1496).
- Wydawnictwa nadesłane*, „Wiadomości” 1977, nr 26 (1631).

Summary**EMIGRATION AND REGIONALISM, OR WARMINIAN AND MASURIAN TOPICS IN THE LONDON MAGAZINE “WIADOMOŚCI”**

The article focuses on texts printed in “Wiadomości” related to Warmia and Masuria. Topics related indirectly (such as the Battle of Grunwald) and directly to this region were addressed in notes, short articles, and reports. The region also appeared in more extensive publications on Germany and East Prussia in the context of reflections on the borders of post-war Poland, population migration from the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic, as well as the European history and its contemporary times. A few publications also recalled individuals associated with the region: Krystyn Lach Szyrma, the 19th-century emigrant from Masuria; Michał Kajka, the Masurian poet; and the writer Erwin Kruk. The editors also noted some significant facts of socio-cultural and literary life of Warmia and Masuria from 1956 to 1980. As a result, the regionalism of “Wiadomości” resembled that pursued in the inter-war period, primarily as an expression of national and state duties.

Keywords: emigration, “Wiadomości”, regionalism, East Prussia, Warmia and Masuria

Streszczenie

Artykuł koncentruje się na drukowanych w „Wiadomościach” tekstach związanych z Warmią i Mazurami. Tematy związane pośrednio (jak np. bitwa pod Grunwaldem) i bezpośrednio z tym regionem podejmowano w notach, krótkich artykułach, sprawozdaniach. Kraina ta pojawiała się także w obszerniejszych publikacjach o Niemczech i Prusach Wschodnich w kontekście rozważań o granicach powojennej Polski, migracji ludności z Kresów Drugiej Rzeczypospolitej, a także o historii i współczesności Europy. W nielicznych publikacjach przypomniano także osoby związane z tym regionem: XIX-wiecznego emigranta z Mazur, Krystyna Lacha Szyrmę, mazurskiego poetę Michała Kajkę, pisarza Erwina Kruka. Redakcja odnotowywała również niektóre znaczące fakty z życia społeczno-kulturalnego oraz literackiego na Warmii i Mazurach z lat 1956–1980. W rezultacie regionalizm „Wiadomości” przypominał ten, który realizowano w XX-leciu międzywojennym przede wszystkim jako przejaw narodowych i państwowych powinności.

Słowa kluczowe: emigracja, „Wiadomości”, regionalizm, Prusy Wschodnie, Warmia i Mazury

Katarzyna Ciepłińska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0003-4011-1429

„Wiadomości” londyńskie o angielskich powieściach Jerzego Pietrkiewicza w latach 1953–1969

Publikacje angielskich powieści Jerzego Pietrkiewicza stanowiły wydarzenia kulturalne w kręgach „polskiego Londynu”, a omówienia i recenzje jego książek regularnie pojawiały się na łamach „Wiadomości” w latach 1953–1969. Celem artykułu jest przegląd doniesień prasowych dotyczących kolejnych publikacji tego autora.

Pierwsza z nich, *The Knotted Cord*, ukazała się w 1953 r. Wzmianka o pojawieniu się na rynku nowej powieści Pietrkiewicza i jej pozytywnej recepcji¹ natychmiast ukazała się w „Wiadomościach”². W rubryce zatytułowanej *Kronika* zamieszczono zdjęcie okładki, informacje o wydawcy, cenie książki i pierwszych recenzjach. *The Knotted Cord* odniosła sukces i odbiła się szerokim echem w prasie brytyjskiej. Odnotowały to „Wiadomości” w numerze 35/36 z 1953 r., gdzie pojawiło się, zamieszczone anonimowo pod tytułem *Krytyka angielska o powieści Pietrkiewicza*, zestawienie przetłu-

¹ Zob. K. Ciepłińska, *Drugi Conrad? O recepcji angielskich powieści Jerzego Pietrkiewicza w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Literatura polska w świecie*, t. 4: *Oblicza światowości*, red. R. Cudak, Katowice 2012, s. 64–68.

² *Sukces Jerzego Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1953, nr 28 (380), s. 4.

maczonych na język polski doniesień z angielskiej prasy³. W przytaczanych recenzjach najczęściej pojawiały się zwroty: „baśniowe”, „fascynujące” i „urzekające”. Chwalono opisy polskiej wsi oraz warstwę językową powieści. Na przykład cytowany przez „Wiadomości” recenzent „Liverpool Evening Express” pisał:

Jest tyle różnych cech w utworze Jerzego Pietrkiewicza *The Knotted Cord*, że już same przez się dałyby wybitną powieść, gdyby nawet była o Anglikach. Ale jest ona podwójnym osiągnięciem, ponieważ ten młody Polak, który ją napisał, przyjechał po raz pierwszy do Anglii w roku 1940, nie znając zupełnie angielskiego. Folklor i wierzenia religijne mieszkańców wsi w tym zakątku Europy, mało znanym większości turystów, tworzą barwne i pochłaniające tło⁴.

W opiniach zamieszczonych w prasie brytyjskiej zwracano uwagę na poetyckość oraz oryginalność stylu, w jakim została napisana książka. W „Western Mail” podkreślono, że choć powieść jest językowo bezbłędna, autor używa zwrotów, które „sprawiają przyjemność czytelnikowi dzięki swej dziwności”⁵.

Porównania do rodaka – Josepha Conrada – zdawały się oczywiste. Na łamach „The Tribune” Mervyn Jones stwierdził, że Pietrkiewicz pisze po angielsku znacznie bardziej naturalnie i płynniej od Conrada⁶, a recenzent „Yorkshire Observer” pisał:

Odtworzyć odległe lata dzieciństwa tak plastycznie samo w sobie stanowi ogromne osiągnięcie – ale uczynić to w obcym języku – jest rzeczą zaiste zdumiewającą. Po angielskich powieściach Conrada jednak nic nas nie powinno dziwić w Polaku⁷.

W numerze 41 „Wiadomości” z 1953 r., w obszernej recenzji *The Knotted Cord*, Zdzisław Broncel⁸ rozpatrywał przyczyny braku znajomości polskiej

³ Krytyka angielska o powieści Pietrkiewicza, „Wiadomości” 1953, nr 35/36 (387/388), s. 6.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Z. Broncel, *Najdalszy widnokrąg*, „Wiadomości” 1953, nr 41 (393), s. 1. W liście z 7 października 1953 r. Jerzy Pietrkiewicz pisał do Mieczysława Grydzewskiego: „Dziękuję za

literatury w Wielkiej Brytanii. Ubolewał, że nawet najbardziej interesujący prozaicy poprzednich lat – tu wymieniał Stefana Żeromskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego i Marię Dąbrowską – byli bardzo rzadko tłumaczeni na angielski. Braku zainteresowania twórczością Polaków na Zachodzie krytyk ten dopatrywał się w odmienności i obcości polskiej kultury oraz podejmowanych przez jej twórców motywów literackich, niejasnych dla Anglików. Nie znając polskiej historii, anglojęzyczny czytelnik nie mógł z zaangażowaniem przeczytać wielkich dzieł, często poruszających tematykę rozbiorów, bohaterstwa i cierpień narodu polskiego⁹.

W decyzji Pietrkiewicza dotyczącej zmiany języka Broncel upatrywał obawy pisarza przed tłumaczeniem utworu, gdyż – według tego krytyka – w latach 50. wciąż brakowało dobrych przekładów polskiej literatury na język angielski. Co więcej, Broncel twierdził, że przedstawiony w *The Knotted Cord* folklor polskiej wsi mógł być atrakcyjny dla angielskiego, ale banalny dla polskiego czytelnika.

W 1955 r. ukazała się druga angielska powieść Pietrkiewicza, *Loot and Loyalty*¹⁰. W odróżnieniu od *The Knotted Cord*, a także całej wcześniejszej twórczości powstałej w języku polskim, autor opisuje w niej świat inny niż ziemia dobrzyńska. Fabułę umiejscawia bowiem w siedemnastowiecznej Polsce i w Rosji. Po raz pierwszy Pietrkiewicz sięgnął po nowy w swoim dorobku gatunek, czyli powieść historyczną. Recenzenci docenili pomysł autora, aby głównym bohaterem uczynić Szkota, jako że w *Loot and Loyalty* Polska ukazana jest oczami szkockiego żołnierza.

opiekę, jaką Pan roztoczył nad *The Kn[otted] Cord*. Bóg zapłać. Esej [Zdzisława – K. C.] Bronclab[ardzo] wnikliwy”. J. Pietrkiewicz, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, przygot. do druku i wstęp R. Moczkoan, Toruń 2017, s. 23.

⁹ Podobnego zdania był Pietrkiewicz. Wierzył on, że polscy pisarze powinni pisać na tematy uniwersalne. W szkicu z 1946 r. zatytułowanym *Zadania literatury emigracyjnej* tak pisał o powieściach Conrada: „Bohaterowie powieści Conrada nie umierali na chorągwiach biało-czerwonych, a czyż ten brak wulgarnej propagandy stawia ich autora poza kręgiem kultury polskiej?”; zob. J. Pietrkiewicz, *Dla pokrzepienia mózgow. Szkice literackie z lat 1940–1948*, oprac. B. Czarnecka, Toruń 2002, s. 102.

¹⁰ J. Pietrkiewicz, *Loot and Loyalty*, Melbourne–London–Toronto 1955; szerzej o powieści zob. K. Ciepłińska, „*Loot and Loyalty*” i „*Green Flows the Bile*” – o dwóch angielskich powieściach Jerzego Pietrkiewicza, „*Archiwum Emigracji*” 2020, z. 1–2, s. 9–23.

Powieść ta również spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem brytyjskich krytyków, a najbardziej pochlebne opinie dotyczyły angielszczyzny autora. W „Wiadomościach” pojawiło się krótkie omówienie utworu oraz zestawienie recenzji z różnych brytyjskich czasopism, przygotowane przez Olę Scherer-Wirską¹¹. Cytowani przez nią recenzenci pisali: „powieść niezwykle plastycznie napisana”, „należy pogratulować Pietrkiewiczowi jego opanowania idiomatycznego języka angielskiego”, „wybitny autor tej wybitnej powieści jest polskim poetą, piszącym bardziej potoczną angielszczyzną, niż kiedykolwiek to potrafił uczynić Conrad”¹².

Trzecia angielska książka Jerzego Pietrkiewicza, *Future to Let*, ukazała się w 1958 r.¹³ Podobnie jak dwie poprzednie tego autora, firma William Heinemann wprowadziła książkę na rynki jednocześnie w Wielkiej Brytanii, Australii i Kanadzie. Rok później wydawnictwo Lippincott opublikowało ją w Stanach Zjednoczonych¹⁴. Przed publikacją tej powieści, po namowach wydawców, Pietrkiewicz zdecydował się na zmianę nazwiska na „Peterkiewicz”.

Future to Let wywołała wiele krytycznoliterackich komentarzy, zarówno w środowisku „polskiego Londynu”, jak i w krytyce brytyjskiej. Podobnie jak poprzednie angielskie powieści autora, angielscy recenzenci przyjęli nowe dzieło Pietrkiewicza z dużym zainteresowaniem. Natomiast rodacy pisarza nie byli tak zgodni w ocenie książki. Wielu uznało ją wręcz za obraźliwą dla polskiej emigracji. Andrzej Busza na łamach „Nowego Merkuriusza” w następujący sposób opisał recepcję *Future to Let*:

Książka rozeszła się dużym echem, tak na terenie polskim, jak i angielskim. Polacy, połykając żółć w ciszy, oburzają się (choć nie wszyscy), że autor tak niemilosiernie wyśmiał londyńską Polonię – i to przed Anglikami!¹⁵

¹¹ Cyt. pol. za: O. Scherer-Wirska, *Druga powieść angielska Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1955, nr 50 (506), s. 4.

¹² Tamże.

¹³ J. Peterkiewicz, *Future to Let*, London–Melbourne–Toronto 1958.

¹⁴ Tenże, *Future to Let*, Philadelphia 1959.

¹⁵ A. Busza, *Conrad do wynajęcia*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 12.

Na łamach „Wiadomości” londyńskich głos w sprawie zabrała Stefania Kossowska, która stanęła w obronie Pietrkiewicza. Negatywne wypowiedzi na temat utworu tłumaczyła „typowo polskim” brakiem samokrytycyzmu i nieumiejętnością śmiania się z siebie:

Wśród wielu zalet narodowych, jakimi odznaczamy się we własnych oczach, jest i poczucie humoru. Objawia się ono żywołowo, gdy można podpatrzeć i wyśmiać słabości i ułomności Anglików, Francuzów, Żydów, Niemców, Amerykanów, Włochów, Czechów, Rosjan i w ogóle wszystkich; po wyczerpaniu go w tak międzynarodowy sposób, nie wystarcza go już, rzecz oczywista, gdy się ktoś z nas śmieje. My, Polacy, nie lubimy prawdy, żartem czy serio, i zamykamy oczy na najoczywistsze fakty. [...] Dowcipnisie, kawalarze, humoryści, satyrycy i ironiści w stosunku do innych, zdejmujemy kapelusz jak w kościele, gdy o nas samych mowa. Granica poczucia humoru jest jasno wyznaczona: dokąd my się śmiejemy z innych – wolno, ale gdy ktoś z nas – wara!¹⁶

Zdaniem Kossowskiej tak odważne opisanie przez Pietrkiewicza środowiska polskiego Londynu było z góry skazane na krytykę i ataki. Autorka recenzji przyznała też, że pisarz słusznie wybrał na język powieści angielski, gdyż miał tym samym większe szanse na zebranie pozytywnych opinii o książce ze strony zdystansowanej i zachowującej obiektywizm publiczności angielskiej.

Kossowska gruntownie omawiała powieść, a przedstawione postacie uznała za przerysowane, wręcz groteskowe¹⁷. Jednym z trzech głównych wątków *Future to Let* jest wątek polityczny. W powieści, dzięki manipulacjom skłóconych rodaków należących do różnych partii, dochodzi do walnego Zgromadzenia, na którym przywódca Ligi Chłopskiej, Adam Gruda (odniesienie do postaci Wincentego Witosa), ma wygłosić przemowę i stanąć na czele całego narodu. Starzec jednak nagle umiera w czasie wiecu. Scena śmierci Grudy była oceniana zarówno w wymiarze politycznym, jak

¹⁶ S. Kossowska, *Książka o nas*, „Wiadomości” 1958, nr 33 (646), s. 3.

¹⁷ Kossowska uzasadniała przedstawienie postaci następująco: „Groteska zawsze dotyczy przede wszystkim formy, więc nie można wymagać od niej pełnej wewnętrznej prawdy, jak od powieści psychologicznej. Od karykaturzysty także się nie żąda, by rysował wszystkich, gdyż ma on prawo wybrać tych, którzy go interesują swymi przesadnymi rysami”, tamże.

i poetyckim, a Stefania Kossowska skomentowała ją następująco: „przedśmiertna wizja [Grudy], fantazja poetycka, pełna politycznych alegorii, obca satyryczno-obyczajowemu charakterowi powieści, wydaje się jedyną pomyłką autora”¹⁸.

Przychylna Pietrkiewiczowi Kossowska zwróciła uwagę na antykomunistyczny wydźwięk *Future to Let* jako na słabą stronę książki. Jej zdaniem radykalna postawa pisarza wyrażona w powieści zdradzała cudzoziemskie pochodzenie autora:

Bezkompromisowe i namiętne zdeklarowanie się przeciwko komunizmowi, tak mało popularne w kraju umiarkowanych, zgodnych do ustępstw i nie dopowiadanych do końca poglądów, mimo najpiękniejszej angielszczyzny, zawsze go zdradzi, że jest cudzoziemcem¹⁹.

Sam Pietrkiewicz zaś mówił o *Future to Let* jako o „powieści z tezą”²⁰. Na stawiane mu zarzuty, jakoby miała ona ośmieszyć Polaków, odpowiadał w rozmowie z żoną, Christine Brooke-Rose, także na łamach „Wiadomości”:

Na pewno nie jest to propaganda nacjonalistyczna i powieść nie jest wymierzona przeciwko Polakom, ani też przeciw Anglikom. [...] W *Future to Let* wyszedłem z ogólnego założenia występującego we wszystkich krajach, że cudzoziemcy są śmieszni. Następnie, poddając próbie to założenie, starałem się pokazać, że cudzoziemcy nie są aż tak śmieszni i znajdują się tylko poza obrębem swego świata²¹.

Z kolei Kazimierz Wierzyński, który nominował *Future to Let* do Nagrody „Wiadomości”, swój wybór argumentował w następujący sposób:

[*Future to Let*] jest pierwszą powieścią o naszej emigracji. Satyryczny talent Pietrkiewicza, nie powiem – demaskatorski, ale pełen dowcipu – ujął naszą emigrację od strony zabawnej, wystawiając rozmaite nasze śmieszności na

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Ch. Brooke-Rose, *Rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem*, „Wiadomości” 1958, nr 17 (630), s. 1.

²¹ Tamże.

sztyderstwo. Zrobił to w sposób sprawiedliwy. Bo nie jesteśmy ideałami i zasługujemy na satyrę. Pietrkiewicz napisał ją w sposób dyskretny i dostępny dla czytelnika obcego, co nie jest łatwe²².

Sami Brytyjczycy, niepozbawieni autoironii, przyjęli swój portret – nakreślony przez cudzoziemca piszącego po angielsku – z rozbawieniem i prawdziwym uznaniem. Christine Brooke-Rose, pisarka i żona Pietrkiewicza, zwróciła uwagę, że to Anglik – Lancelot Thawroe – jest głównym bohaterem *Future to Let*. Ponadto, jej zdaniem, powieść znacznie bardziej eksponowała wady Anglików aniżeli Polaków:

A jednak twoja nowa powieść, choć bezlitośnie smaga satyrą polskie środowisko emigracyjne, jest w głębi satyrą pełną życzliwości: właściwie atakujesz w niej czytelnika, zwłaszcza czytelnika angielskiego, i ze szczególnie miażdżącą brutalnością dobierasz się do politycznego zadufania i ignorancji przeciętnego Anglika²³.

Podobnego zdania byli krytycy, którzy docenili ironiczne opisanie brytyjskiego społeczeństwa i zgodnie uznali dzieło Pietrkiewicza za wybitne.

Kolejna angielska powieść Pietrkiewicza – *Isolation: A Novel in Five Acts*²⁴ – ukazała się w Wielkiej Brytanii w 1959 r., a rok później także w Stanach Zjednoczonych²⁵. W Polsce książkę tę opublikowano dopiero w 1990 r., w autoryzowanym przekładzie Bronisławy Bałutowej²⁶.

Na łamach „Wiadomości” ukazał się tekst Zdzisława Kosińskiego zatytułowany *Czwarta powieść Pietrkiewicza*²⁷. Po sukcesach poprzednich książek pisarz odrzucił – jak zauważył Kosiński – „pokusę tematyki polskiej”,

²² K. Wierzyński, *Uzasadnienie kandydatury*, [w:] *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, Londyn 1993, s. 30; cyt. za: R. Moczko, *Satyra, paszkwil czy arcydzieło? Jerzego Pietrkiewicza „Przyszłość do wynajęcia”*, [w:] *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000, s. 185.

²³ Ch. Brooke-Rose, *Rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem...*, s. 1.

²⁴ J. Peterkiewicz, *Isolation: A Novel in Five Acts*, London 1959.

²⁵ Tenże, *Isolation: A Novel in Five Acts*, New York 1960.

²⁶ J. Pietrkiewicz, *Odosobnienie. Powieść w pięciu aktach*, tłum. B. Bałutowa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990.

²⁷ Z. Kosiński, *Czwarta powieść Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1959, nr 49 (714), s. 5.

a w *Isolation*, najbardziej dotychczas dojrzałej artystycznie, „odbył kurs metodą Beckett-Greene”²⁸. Podsumowując swoje omówienie utworu Pietrkiewicza, Kosiński dodaje komentarz na temat autora: „Okaze się, czy w dalszym rozwoju dorosnie do noszenia płaszcza po Conradzie, w który życzliwi krytycy już go przybrali”²⁹.

W roku 1962 wydano piątą angielską powieść Jerzego Pietrkiewicza. Próba wniknięcia w problematykę eschatologiczną, jaką autor podjął w książce *The Quick and the Dead*³⁰, gdzie przedstawił egzystencję ludzkich bytów w pośmiertnej rzeczywistości, okazała się kolejnym oryginalnym pomysłem pisarza.

„Wiadomości” opublikowały zestawienie 27 recenzji tej powieści, jakie ukazały się w brytyjskiej prasie³¹. Cytowani krytycy wychwalali nowe dzieło Pietrkiewicza. W „Sheffield Telegraph” Donald Trelford tak pisał o powieści i jej autorze:

[Jerzy Pietrkiewicz] od roku 1953 stworzył pięć znakomitych powieści: historia, która przypomina jego polskiego rodaka, Josepha Conrada [...]. Conrad powiedział kiedyś (w *Jądrze ciemności*), że chwile przed samą śmiercią najlepiej ukazują człowieka: Peterkiewicz przesuwając ten proces o jedną lub dwie fazy dalej. [...] Zdanie początkowe jest istnym klejnotem: „Chociaż zastrzeliłem go na śmierć, nie miał do mnie żalu”. [...] Mr. Peterkiewicz powiedział nam wiele nieprzyjemnych rzeczy o ludziach w ogóle, a o kobietach w szczególności [...]. Ale wszystko to jest dowcipne. I dziwnie przykuwające uwagę, jak mara nocna³².

Angielska recenzentka powieści Pietrkiewicza, Elisabeth Jennings, napisała, że *The Quick and the Dead* „nie jest książką otwarcie religijną, choć pod koniec staje się jasne, że przekonania chrześcijańskie leżą autorowi

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ J. Peterkiewicz, *The Quick and the Dead*, London 1961.

³¹ *O nowej powieści Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1962, nr 9 (831), s. 4. Autorem zestawienia był Jerzy Pietrkiewicz. W liście do M. Grydzewskiego z 8 stycznia 1962 r. Pietrkiewicz pisał: „Drogi Panie, oto wyciąg, jak Pan sobie życzył, w chronologicznej kolejności. Czy nie za dużo aby? W kilku przypadkach podałem nazwiska autorów recenzji, ale może Pan je wykreślić, jeśli Pan woli tytuły pism tylko”. *Listy do redaktorów „Wiadomości”*: Jerzy Pietrkiewicz, oprac. i wstęp R. Moczkołan, Toruń 2017, s. 40.

³² *O nowej powieści Pietrkiewicza...*, s. 4.

na sercu”³³. Inni krytycy odczytywali powieść przez pryzmat surrealizmu i dadaizmu, co niekoniecznie miało pozytywny wydźwięk: „wzbudza tę samą reakcję jak celowo niezrozumiałe malarstwo surrealistyczne: bardzo chytne, ale czy warte było trudu?”³⁴; „dadaistyczna próba, w której budki telefoniczne, muzea, grotty podwodne, kolejki podziemne i salony fryzjerskie są tłem często sprośnego, a zawsze niejasnego dramatu surrealistycznego”³⁵ („Glasgow Herald”).

W roku 1963 ukazała się następna, szósta już powieść Jerzego Pietrkiewicza, *That Angel Burning at My Left Side*³⁶. „Wiadomości” – jak w przypadku poprzednich książek Pietrkiewicza – opublikowały zestawienie recenzji z prasy brytyjskiej. Dodatkowo autor zestawienia – Następca (właśc. Michał Chmielowiec) – pisał:

Warto zachęcić polskich anglistów do napisania studium o tak już bogatej twórczości w tym języku jednego z nielicznych naszych pisarzy, który wyrobił swoim talentem i niemięjszą pracą, porządne okno na świat, a przy tym, nawet w swej tematyce – pozostał tak bardzo polski³⁷.

Irving Wardle, porównując powieść Jerzego Pietrkiewicza z *Pale Fire* Vladimira Nabokova, zwrócił uwagę na ironię utworu oraz podkreślił wagę postaci aniołów w utworze Pietrkiewicza:

Jedna tylko rzecz podtrzymuje go: wiara z dzieciństwa w dwu aniołów stróży, których widzi ucieleśnionych w szeregu opiekunów przez cały ciąg powieści. Te ludzkie surogaty [z ang. „odpowiedniki”] znikają lub on sam je odrzuca, ale jego aniołowie są stale obecni [...] Pietrkiewicz pisze jak poeta, który prze-

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. Peterkiewicz, *That Angel Burning at My Left Side*, London 1963. W Polsce powieść ukazała się pod tytułem *Anioł ognisty, mój anioł lewy* (1993) w tłumaczeniu Marty Glińskiej. Szerzej o powieści zob. K. Cieplińska, *Anioł stróż w powieści Jerzego Pietrkiewicza. That Angel Burning at My Left Side / Anioł ognisty, mój anioł lewy*, „Szkice Humanistyczne” 2011, t. 11, nr 1 (vol. 24), s. 97–115.

³⁷ Następca, *Nowa powieść Jerzego Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1963, nr 40 (914), s. 4.

szedł próbę ognia, wypalającego wszelki sentymentalizm, jest niewzruszenie ironiczny³⁸.

Skomplikowaną wielopłaszczyznowość symboliki Pietrkiewicza trafnie opisuje przytoczony w „Wiadomościach” fragment recenzji zaczerpniętej z „Times Literary Supplement”:

Dobry polski causer (a good Polish conversationalist) nie powie za nic, że dwa i dwa jest cztery. Dla niego będzie to zawsze dwa i pół plus półtora. Jerzy Pietrkiewicz dokonał triumfalnej naturalizacji, zangielszczając ten fascynujący w swym skrzywieniu kąt [...], pod jakim tyłu jego rodaków patrzy na życie³⁹.

W roku 1964 w „Wiadomościach” pojawił się obszerny tekst autorstwa Jana Bielatowicza zawierający krótki rys biograficzny i bardzo pochlebne omówienie dotychczas wydanych powieści Pietrkiewicza⁴⁰. Podobny wydzwięk miał wywiad, jaki przeprowadził z Jerzym Pietrkiewiczem Tymon Terlecki na antenie Radia Wolna Europa. Wywiad ten ukazał się drukiem w dodatku do „Wiadomości” „Na Antenie” pod tytułem *Sześć powieści angielskich polskiego pisarza*, opatrzony zdjęciem rozmawiających w studiu radiowym⁴¹.

Inner Circle [Wewnętrzne koło]⁴², jest siódmą i przedostatnią z opublikowanych w języku angielskim powieści. Jerzy Pietrkiewicz, w rozmowie z Florianem Śmieją, uznał ją za najlepszą ze względu na oryginalną kompozycję. Książka składa się z trzech odrębnych części – są to: *Powierzchnia* (*Surface*), *Podziemie* (*Underground*) i *Niebo* (*Sky*) – przeplatanych powtarzającymi się motywami koła. Zapytany, którą ze swoich angielskich powie-

³⁸ Tamże. Fragment tej recenzji został również zamieszczony na okładce polskiego wydania książki *Anioł ognisty, mój anioł lewy* z roku 1993.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ J. Bielatowicz, *Jerzy Pietrkiewicz*, „Wiadomości” 1964, nr 24 (950), s. 1. Przed ukazaniem się tekstu Mieczysław Grydzewski pisał w liście do Pietrkiewicza: „Drogi Panie Jureczku, konterfekt pióra Bielatowicza jest już w składaniu, więc może p. Jureczek przyśle ładną fotografię, oczywiście jeszcze nie reprodukowaną”. J. Pietrkiewicz, *Listy...*, s. 51.

⁴¹ *Sześć angielskich powieści polskiego pisarza*, „Na Antenie” 1964, nr 7 (16), s. VII.

⁴² J. Peterkiewicz, *Inner Circle*, London 1966; wyd. pol.: J. Pietrkiewicz, *Wewnętrzne koło*, tłum. A. H. Moskalowa, Warszawa 1988.

ści ceni najbardziej, Pietrkiewicz odpowiedział: „Myślę, że *Inner Circle* [...] jako eksperyment użycia motywów, w których się kręci cały czas. To są trzy koła w kole, co się kręcą. Jest coś o ruchu w tej powieści, co mnie interesowało”⁴³.

Angielski tytuł powieści przywodzi na myśl również inne skojarzenia. Na przykład dla mieszkańców Londynu lat 60. *Inner Circle* to przede wszystkim nazwa linii metra, która jako linia obwodowa, bez początku i końca, umożliwiała jazdę wokół centrum stolicy⁴⁴.

„Wiadomości” krótko opisały powieść Pietrkiewicza w kolumnie *Książki nadesłane*⁴⁵. W roku 1967 Michał Chmielowiec zamieścił w „Wiadomościach” zestawienie głosów krytyki angielskiej na temat *Inner Circle*⁴⁶. W numerze trzecim „Wiadomości” z 1969 r. Maria Danilewiczowa szerzej pisała o kolejnym wydaniu *Inner Circle*, które pojawiło się w 1968 r. i szybko zniknęło z półek księgarskich. Danilewiczowa ubolewała, że powieść ta została pominięta przez recenzentów, ze szkodą dla czytelników i autora⁴⁷. Równocześnie obszernie opisała zawiłą treść i formę tej eksperymentalnej powieści.

Ostatnia z angielskich powieści Pietrkiewicza, *Green Flows the Bile*, ukazała się w 1969 r. W „Wiadomościach”, pod tytułem *Żółć zielono rozlana*, w kolumnie *Ostatni łam*, zamieszczono wzmiankę na jej temat⁴⁸. Stefania Kossowska zwięźle odniosła się do treści, uznała książkę za „znakomitą satyrę na anglosaskich «fellowtravellers’ów»” i za najlepiej napisaną z do-

⁴³ Rozmowa druga: z Jerzym Pietrkiewiczem, [w:] F. Śmieja, *Siedem rozmów o poezji*, Toronto 1990, s. 41.

⁴⁴ Linia znana jako „Inner Circle” powstała w 1884 r. Obecnie jest to „Circle line”, oznaczona na mapie sieci londyńskiego metra kolorem żółtym. Do 2009 r. pociągi jeździły w ruchu ciągłym wokół centrum Londynu, zataczając pętlę.

⁴⁵ *Książki nadesłane*, „Wiadomości” 1966, nr 43 (1073), s. 4.

⁴⁶ Następca [M. Chmielowiec], „*Inner circle*” Jerzego Pietrkiewicza, „Wiadomości” 1967, nr 5 (1087), s. 4. Po przeczytaniu tekstu Pietrkiewicz pisał w liście do Grydzewskiego: „Notatka „Wiadom[ości]” mile okiem zanotowana. Drobiazg tylko ku ścisłości, Guardian wybrał *Inner Circle* jako książkę miesiąca, a potem jeszcze raz wymienił wśród 12 książek całego roku”. J. Pietrkiewicz, *Listy...*, s. 76.

⁴⁷ M. Danilewicz, „...sam sobie robi koło i sam się w nie wplata”. *Inner Circle* – siódma angielska powieść Jerzego Pietrkiewicza, „Wiadomości” 1969, nr 3 (1190), s. 1.

⁴⁸ Big Ben [S. Kossowska], *Ostatni łam*, „Wiadomości” 1969, nr 29 (1216), s. 4.

tychczasowych utworów autora, jako że jest „precyzyjnie skomponowana, dowcipna, zabójczo spostrzegawcza i mistrzowsko charakteryzująca ludzi”⁴⁹.

Wydawać się może, że zarówno siódma, jak i ósma powieść Pietrkiewicza nie wzbudziły już tak dużego zainteresowania jak poprzednie. Z pewnością ogromne atuty pisarstwa Pietrkiewicza – jego polskość i oryginalność stylu – stały się czymś oczywistym i mniej podkreślanym przez krytyków. Jego ostatnie powieści porównywano do innych utworów ukazujących się na rynku księgarskim, jednak w tonie, jakby Pietrkiewicz/Peterkiewicz był pisarzem brytyjskim.

Jerzy Pietrkiewicz niewątpliwie odniósł sukces w Wielkiej Brytanii. Porównując recepcję jego powieści w prasie anglojęzycznej i polskiej, można jednak wnioskować, że książki autora spotykały się z bardziej entuzjastycznym odbiorem wśród krytyków angielskich niż polskich. Być może różnice te wynikały jedynie z faktu, że podejmowana przez Pietrkiewicza tematyka była dla obcokrajowców nowa i egzotyczna, stąd jego powieści zyskały miano niezwykle oryginalnych i nowatorskich.

Przedstawione zestawienie doniesień, jakie w latach 1953–1969 ukazały się w „Wiadomościach”, dotyczących kolejnych powieści Jerzego Pietrkiewicza, pokazuje, że Polacy na emigracji doceniali fakt, że Pietrkiewicz, który przybył do Anglii bez jakiegokolwiek znajomości angielszczyzny, tak dalece poznał język kraju osiedlenia, że odważył się pisać po angielsku. Debiuty jego powieści były regularnie odnotowywane przez polską prasę emigracyjną. Pozytywne recenzje brytyjskich krytyków tłumaczono na język polski i publikowano. Fakt, że rodak na emigracji odniósł sukces, wzbudzał z jednej strony dumę narodową, z drugiej zaś, w niektórych publikacjach, pobrzmiwała nuta ironii i zazdrości. Zwłaszcza wobec licznych porównań tego pisarza do Josepha Conrada, jakie czynili krytycy brytyjscy. Oczekiwanie, czy Pietrkiewicz „dorośnie do noszenia płaszcza po Conradzie”, pojawiało się w wielu wypowiedziach zamieszczanych na łamach polskich czasopism emigracyjnych⁵⁰. Jednak „Wiadomości” przez

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Z nadmiernie pochlebnymi opiniami, jakie pojawiły się na łamach angielskich gazet, nie zgadzał się np. Andrzej Busza, który pisał: „zaniepokoiły mnie entuzjastyczne rapsodie

lata pozostawały niezmiennie życzliwe Pietrkiewiczowi, a na łamach tego czasopisma ukazało się wiele tekstów podkreślających osiągnięcia autora i walory jego pisarstwa. Był to również ważny element kultywowania polskości oraz dokonań polskich twórców na emigracji.

LITERATURA

- Bielatowicz J., *Jerzy Pietrkiewicz*, „Wiadomości” 1964, nr 24 (950).
- Big Ben [Kossowska S.], *Ostatni łam*, „Wiadomości” 1969, nr 29 (1216).
- Broncel Z., *Najdalszy widnokrąg*, „Wiadomości” 1953, nr 41 (393).
- Brooke-Rose Ch., *Rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem*, „Wiadomości” 1958, nr 17 (630).
- Busza A., *Conrad do wynajęcia*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2.
- Ciepłińska K., *Anioł stróż w powieści Jerzego Pietrkiewicza. That Angel Burning at My Left Side / Anioł ognisty, mój anioł lewy*, „Szkice Humanistyczne” 2011, t. 11, nr 1 (vol. 24).
- , *Drugi Conrad? O recepcji angielskich powieści Jerzego Pietrkiewicza w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Literatura polska w świecie*, t. 4: *Oblicza światowości*, red. R. Cudak, Katowice 2012.
- , „Loot and Loyalty” i „Green Flows the Bile” – o dwóch angielskich powieściach Jerzego Pietrkiewicza, „Archiwum Emigracji” 2020, z. 1–2.
- Kosiński Z., *Czwarta powieść Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1959, nr 49 (714).
- Kossowska S., *Książka o nas*, „Wiadomości” 1958, nr 33 (646).
- Krytyka angielska o powieści Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1953, nr 35/36 (387/388).

angielskich krytyków. [...] Angielscy krytycy odśpiewali szereg peanów na cześć Peterkiewicza i widzą w nim drugiego Conrada. Nie lubię na ogół spotykać Szekspirów w autobusie, a Conradów jest tylko ograniczona ilość. W ocenie sztuki, szczególnie współczesnej, trzeba zachowywać zdrowy sceptycyzm”; zob. A. Busza, *Conrad do wynajęcia...*, s. 12. Zdanie Buszy podzielał Zygmunt Nowakowski: „Conrad sprawia na mnie czasem wrażenie jakiegoś nowobogackiego, który zdaje się mówić do czytelników: Widzicie! Urodziłem się Polakiem, a piszę po angielsku lepiej niż Anglicy! P. Pietrkiewicz wydaje mi się być nieco skromniejszym człowiekiem”; zob. Z. Nowakowski, *Krzywe zwierciadło*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1958, nr 151, s. 4. Również Bolesław Taborski pisał w swoim *Dzienniku*: „Przeczytałem powieść Pietrkiewicza *The Knotted Cord*. Nie jest Conradem, ale napisał dobrą powieść”; zob. B. Taborski, *Dziennik Bolesława Taborskiego. Fragmenty z lat 1953–1965*, [w:] *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji...*

- Listy do redaktorów „Wiadomości”*: Jerzy Pietrkiewicz, oprac. i wstęp R. Moczkoan, Toruń 2017.
- Danilewiczowa M., „...sam sobie robi koło i sam się w nie wplata”. *Inner Circle* – siódma angielska powieść Jerzego Pietrkiewicza, „Wiadomości” 1969, nr 3 (1190).
- Moczkoan R., *Satyra, paszkwil czy arcydzieło? Jerzego Pietrkiewicza „Przyszłość do wy-najęcia”*, [w:] Jerzy Pietrkiewicz. *Inna wersja emigracji*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000.
- Następca [Chmielowiec M.], „Inner circle” Jerzego Pietrkiewicza, „Wiadomości” 1967, nr 5 (1087).
- , *Nowa powieść Jerzego Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1963, nr 40 (914).
- Nowakowski Z., *Krzywe zwierciadło*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1958, nr 151.
- O nowej powieści Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1962, nr 9 (831).
- Pietrkiewicz J., *Future to Let*, London–Melbourne–Toronto 1958.
- , *Future to Let*, Philadelphia 1959.
- , *In the Scales of Fate: An Autobiography*, London–New York 1993.
- , *Inner Circle*, London 1966.
- , *Isolation: A Novel in Five Acts*, London 1959.
- , *Isolation: A Novel in Five Acts*, New York 1960.
- , *The Quick and the Dead*, Macmillan, London 1961.
- , *That Angel Burning at My Left Side*, London 1963.
- Pietrkiewicz J., *Dla pokrzepienia mózgow. Szkice literackie z lat 1940–1948*, oprac. B. Czarnecka, Toruń 2002.
- , *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, przygot. do druku i wstęp R. Moczkoan, Toruń 2017.
- , *Loot and Loyalty*, Melbourne–London–Toronto 1955.
- , *Odosobnienie. Powieść w pięciu aktach*, tłum. B. Bałutowa, Warszawa 1990.
- , *Wewnętrzne koło*, tłum. A. H. Moskalowa, Warszawa 1988.
- Rozmowa druga: z Jerzym Pietrkiewiczem*, [w:] F. Śmieja, *Siedem rozmów o poezji*, Toronto 1990.
- Scherer-Wirska O., *Druga powieść angielska Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1955, nr 50 (506).
- Sukces Jerzego Pietrkiewicza*, „Wiadomości” 1953, nr 28 (380).
- Sześć angielskich powieści polskiego pisarza*, „Na Antenie” 1964, nr 7 (16).
- Taborski B., *Dziennik Bolesława Taborskiego. Fragmenty z lat 1953–1965*, [w:] Jerzy Pietrkiewicz. *Inna wersja emigracji*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Toruń 2000.

Wielkość i prowincjonalizm literatury polskiej, [w:] J. Pietrkiewicz, *Dla pokrzepienia mózgow. Szkice literackie z lat 1940–1948*, oprac. B. Czarnecka, Toruń 2002.

„Wiadomości” 1966, nr 43 (1073).

„Wiadomości” 1969, nr 29 (1216).

Wierzyński K., *Uzasadnienie kandydatury*, [w:] *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, Londyn 1993.

Summary

LONDON “WIADOMOŚCI” ABOUT JERZY PIETRKIEWICZ’S ENGLISH NOVELS IN THE YEARS 1953–1969

The subject of the article is presentation of the publications in “Wiadomości” (London) in the years 1953–1969 relating to the English novels of Jerzy Pietrkiewicz. The article discusses the reviews and opinions cited by “Wiadomości”, illustrating the reception of Pietrkiewicz’s novels both among British critics and in the circles of Polish emigration in Great Britain.

Keywords: Jerzy Pietrkiewicz, “Wiadomości”, emigration

Streszczenie

Tematem artykułu jest prezentacja publikacji zamieszczanych na łamach „Wiadomości” londyńskich w latach 1953–1969, dotyczących angielskich powieści Jerzego Pietrkiewicza. W artykule omówiono recenzje i opinie cytowane przez „Wiadomości”, ilustrujące recepcję powieści Pietrkiewicza zarówno wśród krytyków brytyjskich, jak i w kręgach polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii.

Słowa kluczowe: Jerzy Pietrkiewicz, „Wiadomości”, emigracja

Roman Bobryk

Uniwersytet w Siedlcach

ORCID: 0000-0002-5343-4043

Polak o Polakach i Żyd o Żydach. Obrazy pobratymców w emigracyjnej poezji Mariana Hemara

Współpraca Mariana Hemara (właśc. Jan Marian Heschel) z redakcją londyńskich „Wiadomości” rozciąga się – oczywiście w różnym natężeniu – na cały okres powojennego, emigracyjnego życia autora *Termosu*. Wcześniej ten znakomity przedwojenny kabareciarz współpracował z poprzednikiem „Wiadomości” – wydawanymi od 1940 do 1944 r. najpierw w Paryżu, a później w Londynie „Wiadomościami Polskimi, Politycznymi i Literackimi”. Hemar był też – choć to co prawda dość krótki epizod, bo trwający od 1969 r. – członkiem jury przyznającego Nagrodę „Wiadomości” dla najlepszej książki polskiej wydanej na emigracji. Niektóre biogramy¹ poety zawierają informację, że był on również laureatem tej nagrody w roku 1962, co jednak nie jest prawdą – nagrodę za ten rok przyznano Janowi Bielatowiczowi za *Książeczkę*².

¹ Zob. np. Hemar Marian, [hasło w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 3, red. J. Czachorowska, A. Szałagan, Warszawa 1994, s. 220 (biogram na s. 220–224); Marian Hemar, <https://culture.pl/pl/tworca/marian-hemar> (dostęp online: 27 grudnia 2021).

² Zob. P. Rambowicz, „Biografia artysty” czy „kronika wybranych czynności twórczych”? – glosa do książki Anny Mieszkowskiej, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8), s. 401.

Pierwszą publikacją Hemara na łamach wznowionych po wojnie „Wiadomości” był wiersz *Liberum veto*, który ukazał się na pierwszej stronie trzynastego numeru³ pisma w roku 1946. Utwór ten jest w gruncie rzeczy reprezentatywny dla całej powojennej postawy poety – jest wyrazem jego osobistej niezgody na powojenne ustalenia i nowy porządek świata, w którym sprawa polskiej niezawisłości stała się balastem dla dotychczasowych sojuszników. Polska (a w zasadzie emigracyjna) niezgoda na taki stan rzeczy winna zaś stać się czynnikiem, dzięki któremu zostanie zerwany „sejm ślepoty i zgodnej podłości”⁴.

Współpraca Hemara z „Wiadomościami” wydaje się mieć charakter „fa-lujący”. A przynajmniej taki jej obraz można sobie wyrobić na podstawie częstotliwości publikacji jego utworów na łamach tygodnika. Zdarza się, że kilka wierszy Hemara pojawia się w bliskim odstępie czasu, niemal tydzień po tygodniu, by kolejny ukazał się po kilku nawet latach. Odpowiedź na pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy zostawmy jednak na inną okazję...

Po śmierci poety „Wiadomości” pożegnały go nekrologiem w dziewiątym numerze pisma za 1972 r.⁵ Uhonorowano go też specjalnym numerem pożegnalnym (nr 22 za 1972 r., z dn. 22 maja), w którym wspominali go najbliżsi przyjaciele i znajomi, a wśród nich: Jan Fryling, Józef Mackiewicz, Juliusz Sakowski, Barbara Szubska, Maria Tarnawska i Karol Zbyszewski.

³ W układzie pisma była to praktyka niemal powszechna – utwory poetyckie drukowano zwykle w dolnej części strony (rzadziej w kolumnie wzdłuż całej strony). W sytuacji, kiedy pierwsza strona zajęta była w całości przez artykuł poświęcony jakiejś istotnej problematyce lub wydarzeniu bieżącemu, wiersze drukowano na stronie trzeciej, a w przypadku numerów specjalnych lub podwójnych (np. świątecznych) także na innych stronach.

⁴ M. Hemar, *Liberum veto*, „Wiadomości” 1946, nr 13, s. 1.

⁵ „Wiadomości” 1972, nr 9 (1352), s. 5. W nekrologu tym pod napisem „Ś.P. MARIAN HEMAR” umieszczono zdjęcie poety. Pod nim zaś znalazła się informacja: „umarł 11 lutego 1972 roku w Dorking, w Anglii, przeżywszy 71 lat”. Tuż pod informacją w trzech kolumnach wydrukowano fragment wiersza Horacego w przekładzie Hemara: „Wzniosłem sobie monument/ Bardziej niż spiż niepożyty/ I wyższy niżli Piramid/ Królewskie szczyty./ Ani powodzi łapczywość/ Ani burzy wichura/ Już go z oblicza ziemi/ Nie zniesie. I nic nie wskóra/ Lat pochód niepoliczony,/ Gdy rok po roku jak listek/ W nicosć ulata. Ja/ Nie umrę wszystkim”. Pod wierszem znalazły się słowa pożegnania od Redakcji: „Tymi słowami Horacjusza, w pięknym przekładzie Mariana Hemara, pogrążone w żałobie «Wiadomości» żegnają świetnego pisarza, szlachetnego człowieka, niezłomnego patriotę, wiernego syna Lwowa”.

* * *

W powstałym (?) na rok przed śmiercią Hemara wierszu *Trzy powody*⁶ odautorskie „ja” mówi o sobie, że nie jest „Polakiem od króla Piasta”, i przedstawia się jako „Polak ochotniczy”, a jako powód swojego „akcesu” wskazuje miłość do literatury polskiej. Poeta nazywa też siebie „Polakiem amatorem// Z miłości od pierwszego/ Wejrzenia, a nie z przymusu”. Trzyma się przy tym konsekwentnie raz dokonanego wyboru.

Jako Polak z wyboru potrafi Hemar – raz wprost, innym razem sięgając po rozmaite postacie ironii – wytknąć Polakom „od króla Piasta” rozmaite wady narodowe. Czyniąc to, nie odcinał się jednak od krytykowanych rodaków, lecz wypowiadał się z pozycji członka narodowej wspólnoty.

Już w okresie międzywojennym wśród satyrycznych wierszy Hemara można się doszukać utworów krytycznie odnoszących się do kwestii związanych z życiem społecznym i politycznym Drugiej Rzeczypospolitej. Jednym z takich wierszyków jest sześciowersowa *Apostrofa do ojczyzny*⁷, w której poeta stwierdza, że Polska powinna się strzec takich obrońców, jak cenzor („siepacz puent”), który nie pozwala wypowiedzieć się artyście. Całość utworu jest parafrazą słów przypisywanych słynnemu kardynałowi Armandowi Richelieu – „Boże, strzeż mnie od przyjaciół, z wrogami poradzę sobie sam”. Zamykające utwór stwierdzenie: „Z wrogami, jak ja –/ Dasz sobie radę” dosłownie mogłoby oznaczać, że sam poeta jest kimś mało groźnym wobec ogromu kraju ojczystego, ale może również sugerować, że w rzeczywistości wcale nie uważa się za takiego wroga. Więcej szkód wyrządza, jego zdaniem, cenzura blokująca wolność wypowiedzi.

Inny z przedwojennych wierszy Hemara, pochodzący z roku 1922 utwór *Mixta composita*, zawiera krytykę polskich przywar narodowych, zwłaszcza skłonności do sporów/ braku zgody:

– Tam,
Gdzie jest jeden Polak
Sam –

⁶ Tekst wiersza zob. np. w: M. Hemar, *Dom jest daleko, Polska wciąż jest blisko. Wybór wierszy i piosenek*, wyb. i układ A. K. Kunert, Warszawa 2000, s. 198–203.

⁷ Zob. np. M. Hemar, *Kiedy znów zakwitną białe bzy. (Utwory wybrane)*, wyb. i posł. T. Szymański, Kraków 1991, s. 89.

Jest Polska, jest patriotyzm i duch
 I serce w piersi płonące jak smolak.
 Tam,
 Gdzie jest Polaków dwóch –
 Nie ma Polski, ni uczuć dziewictwa:
 Tam
 Są już – dwa polskie stronnictwa⁸.

Niestety, przywary te znalazły ujście w polskim Sejmie, co wywołuje niesmak i gorycz lirycznego „ja”.

Pod koniec września 1939 r. Hemar, m.in. w towarzystwie Kazimierza Wierzyńskiego, przekroczył granicę polsko-rumuńską i znalazł się najpierw w Rumunii, by po upływie prawie roku przejechać do Turcji (w obawie przed poszukiwaniem przez Niemców), stamtąd zaś w połowie lutego 1941 r. dotarł do Palestyny. Następnie, jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, przewędrował do Egiptu (brał udział w obronie Tobruku), by wreszcie w marcu 1942 r. trafić do Londynu.

Jeszcze na terenie Rumunii powstała seria utworów o charakterze rozrachunkowym, wśród których, z punktu widzenia interesującej nas problematyki, najciekawszy jest nawiązujący tytułem do przedwojennego plakatu propagandowego wiersz *Silni, zwarci, gotowi*⁹. Zawiera on oskarżenia pod adresem przedwojennych elit, zwłaszcza tych spod znaku Legionów. Ludzie ci sprzeniewierzyli się własnej przeszłości i młodzieńczym ideałom, a dawne zasługi mieli traktować jako przepustkę do profitów związanych z władzą. Stanowili przy tym zamkniętą kastę. Utwór ten można byłoby traktować jako pamflet wymierzony w konkretną grupę, gdyby nie dopisek, poczyniony przez Hemara w 1943 r. Dopisek ten ma charakter uogólniający, wskazujący narodowe wady Polaków: „w Polsce wszystko wsiąka w piach”, „Bo w Polsce wszystko idzie w las/ Niepamiętania i nieuctwa”. W efekcie, zdaniem wierszowego „ja”, Polacy nie potrafią uczyć się nawet na własnych błędach.

W Aleksandrii powstał wiersz *Modlitwa*. Oprócz typowo modlitewnej tonacji prośby znalazły się w nim również elementy swoistego narodo-

⁸ Cyt. za: M. Hemar, *Dom jest daleko...*, s. 7.

⁹ M. Hemar, *Kiedy znów zakwitną...*, s. 173–176.

wego samooskarżenia. Utwór Hemara ma charakterystyczną dla modlitwy formę wypowiedzi podmiotu zbiorowego. Liryczne „my” – pozbawieni własnego kraju Polacy – wyznaje, że dotychczasowy sposób myślenia o sprawach ojczyzny nazbyt opierał się na wierze w cud („Za bardzośmy wierzyli, że zawsze nad Wisłą/ Cud będzie czekać na nas i gromy wytrysną/ Z niebieskiej maginockiej linii ponad nami”¹⁰). Jest to poniekąd rozprawa z narodową mitologią – w wypowiedzi lirycznego „my” pojawia się bezpośrednio nawiązanie do całkiem niedawnego przecież (w stosunku do momentu powstania utworu) „cudu nad Wisłą”, gdzie już sama nazwa nadana temu zdarzeniu przez propagandę przypisywała zwycięstwo nad Armią Czerwoną ingerencji sił nadprzyrodzonych (zwykle Matki Bożej). Pośrednio zaś takie ingerencje konstruowały obraz Polski i Polaków jako narodu wybranego przez Boga. Już pierwsze wersy *Modlitwy* wskazują przy tym, że punktem odniesienia jest dla Hemara mit romantyczny (wspomnienie o sprowadzeniu „cudem na Ojczyzny łono” nawiązuje przecież do Inwokacji z *Pana Tadeusza*). W ciągnącym się sporze romantyczno-pozytywistycznym autorowi *Termosu* bliższa jest zdecydowanie opcja pozytywistyczna, powiązana ze świadomym działaniem. Nie przekreśla jednak całkowicie koncepcji romantycznej, uznając, że bez ofiary krwi trudno będzie osiągnąć niepodległość.

Rozrachunkowy poniekąd charakter ma też opublikowany w 1943 r. wiersz *Piłsudski*. I w tym przypadku poeta odwołuje się do mitu romantycznego, wchodząc w dialog z wierszem *Testament mój* Słowackiego. O ile odautorski podmiot Słowackiego mówi o sobie samym, to liryczne „my” Hemara wypowiada analogiczne słowa o tytułowym bohaterze. Słowa o tym, że Piłsudski „Nie pozostawił tutaj żadnego dziedzica”, dobitnie pokazują, że w opinii tegoż zbiorowego „my” polityczny geniusz marszałka nie znalazł godnych następców i między innymi to jest przyczyną późniejszej sytuacji Polski. Słowacki zapowiadał, że pozostanie po nim „siła fatalna”, która „zjadaczy chleba – w aniołów przerobi”. Zakończenie wiersza Hemara przeczy tym słowom – „siła fatalna”, jaka pozostała w Polakach, nieustannie ciągnie ich w dół, „aniołów strąca z wysokiego nieba,/ I strąconych przerabia na zjadaczy chleba”. To „strącanie” z nieba sugeruje, że działanie

¹⁰ Cyt. za: M. Hemar, *Dom jest daleko...*, s. 45.

wspomnianej „siły” nie ogranicza się do ucłowieczania (przerabiania na „zjadaczy chleba”), ale przydaje Polakom wręcz cechy demoniczne¹¹...

W diametralnie odmiennej tonacji utrzymany jest powstały w 1942 r. satyryczny wiersz *Lizus czy warchoł*. Już tytuł zapowiada (co prawda bardzo ogólnikowo) tematykę utworu. Początkowe wersy – łacińska sentencja, według której Polak jest rozdarty (złożony) na dwoje¹² – mają charakter zdecydowanie uogólniający. Podobną wymowę niesie zakończenie. Z kolei niektóre motywy zawarte w częściach drugiej i trzeciej¹³ odsyłają w sposób bezpośredni do rzeczywistości emigracji londyńskiej okresu wojny. Wspomniane „części” „typowego” Polaka to z jednej strony lizusostwo (wazeliniarstwo), z drugiej zaś skłonność do sprzeciwiania się czemuś (opozycyjność). Przy czym problemem największym jest to, że obie te cechy bywają zwykle doprowadzone do skrajności. To nadmierne lizusostwo legło, zdaniem lirycznego „ja”, u źródeł klęski Polski. Z kolei „opozycjonista” nie jest w stanie zaproponować czegokolwiek konstruktywnego, a poecie-satyrykowi „zohydzają wolność słowa” (każdą jego wypowiedź potraktowałby jako głos wspierający własne malkontenctwo). Swoisty „program pozytywny” zawiera pierwsza strofa ostatniej części wiersza:

Nie ma w Polsce trudniejszej
I mądrzejszej ambicji,
Niż – pozbyć się lizusów,
Dorobić się opozycji.

¹¹ Mechanizm tego typu „ruchu” po osi wertykalnej jako odbywającego się w płaszczyźnie aksjologicznej (a za życia człowieka także w moralnej) w odniesieniu do poezji staropolskiej przedstawiła Teresa Michałowska w pracach poświęconych wizji przestrzeni w liryce staropolskiej (zob.: T. Michałowska, *Kochanowskiego poetyka przestrzeni: kula i pion*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 1, s. 71–100; też, *Wizja przestrzeni w liryce staropolskiej*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 97–123).

¹² Zdanie to („Polonus est omnis divisus/ In viros duos”) nawiązuje do pierwszego zdania dzieła Juliusza Cezara *O wojnie galijskiej* (*Commentarii rerum gestarum belli Gallici*) – „Galia est omnis divisa in partes tres”.

¹³ W utworze wyodrębnionych zostało pięć części – ich granice wyznaczają sygnały odautorskiej segmentacji w postaci gwiazdek.

Program ten jest jednak nierealistyczny – każdy, kto głosił takie hasła przed dojściem do władzy („na dole”), po jej zdobyciu szybko o nich zapomina...

Bardzo surowe oceny części środowisk emigracyjnych zawiera wiersz „*Porzundek*”. Wiersz zaczyna się w sposób dość typowy dla poetyki Hemara – od opowieści, która na dalszym etapie służy pocie albo do konstruowania sądów o charakterze ogólnym, albo (zwłaszcza w przypadku tekstów krótszych) – po krótkim rozwinięciu – prowadzi do puenty. W przypadku wspomnianego utworu opowieść dotyczy wypowiedzi „Pana B.”, który miał zapowiedzieć, że po powrocie do Polski zrobi się „porzundek” z „arystokracją,/ Z Żydami i z inteligencją”¹⁴. W dalszej wypowiedzi wierszowego „ja” pojawia się ironiczne stwierdzenie, że porządki te oznaczają nie co innego, jak „mokrą robotę”, tzn. są zapowiedzią morderstw czy wręcz eksterminacji wskazanych grup społecznych i nacji. Na zakończenie, dalej w ironicznej konwencji, stwierdza się, że plan ten może pozostać niezrealizowany, ponieważ „Niemcy są w Polsce, Niemcy/ Robią «porzundek» – za panów”. Mamy tu do czynienia z wyrażonym nieomal wprost oskarżeniem części emigracyjnej (ale czy tylko emigracyjnej?) społeczności o antysemityzm. Dodatkowym czynnikiem wartościującym jest zestawienie tej grupy z Niemcami.

Diametralnie inny obraz Polski i Polaków wyłania się z wiersza *Rozmowa z żołnierzem* z 1945 r.¹⁵ Utwór ten ma strukturę trójczłonową. Pierwsza część to właściwa „rozmowa” z żołnierzem. Interlokutor zadaje tytułowemu bohaterowi dwa pytania: „I po coście się bili?” (początek strofy pierwszej) i „A o coście się bili?” (początek strofy trzeciej). Odpowiedzi wskazują jako jedyny powód dane (sojusznikom?) słowo. Dane słowo jest tu celem samym w sobie, a jego dochowanie jest cechą narodową Polaków. Walka miała jeszcze i ten sens, że powinna pokazać stosunek do danego słowa całemu światu i zachować pamięć o tym na wieki. Rzecz jasna, zarówno pytania, jak i odpowiedzi, jeśli osadzić je w kontekście historycznym, odnoszą się do walk żołnierza polskiego we wrześniu 1939 r.

¹⁴ Zob. np. M. Hemar, *Kiedy znów zakwitną...*, s. 158.

¹⁵ Pierwodruk w „Polska Walcząca: Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1945, nr 36, s. 3.

Kolejne dwie części to bezpośrednia, refleksyjna wypowiedź lirycznego „my” – Polaków. Daje się z niej wyczytać nieco ambiwalentny stosunek do zaprezentowanej wcześniej postawy. Z jednej strony ironicznie stwierdza się, że „jesteśmy z narodu, który myśli prościej/ Myśli: słowo się rzekło – mogiłka u płota”. Innymi słowy – polskie poczucie honoru sprawia, że dla danego słowa nie liczymy się z ofiarami. Słowo staje się dla Polaków źródłem swoistego zniewolenia, co zostaje ocenione jako przejaw barbarzyństwa, a nie cecha gentlemanów. Z drugiej jednak strony ta sama postawa jest powodem do dumy („Pociecha dla nas – mała. Duma dla nas – wszystka”), a „Te ręce, które dla nas mogiły kopały,/ Pogrzebały w mogile wszystkich honor świata”. Oznaczałoby to, że ta właśnie postawa należy we współczesnym świecie do rzadkości, zanika. Jest to postawa na wskroś romantyczna, sentymentalna, podczas gdy we współczesnym świecie dominuje podejście „kupieckie”.

Osobliwym przypadkiem Hemarowego mówienia o cechach narodowych Polaków są wiersze, w których zestawia on rodaków z innąacją. Elementy takiej strategii można dostrzec choćby w *Rozmowie z żołnierzem*, gdzie polski romantyzm został skonfrontowany z powszechnym w świecie podejściem „kupieckim” i załatwianiem spraw na zasadzie umów, a nie walki. Nieco inne kwestie poruszają wiersze *Polskie Radio*¹⁶ i *Bilet służbowy*¹⁷, w których Polacy są zestawiani z Anglikami.

W przypadku pierwszego spośród wspomnianych utworów mamy do czynienia z porównaniem sposobów wypowiedzania się polskich i angielskich „dostojników”. W świecie wiersza styl tych wypowiedzi jest bardzo różny. W jednej ze strof różnice retoryczne pomiędzy nimi zostały scharakteryzowane w sposób następujący:

Anglik mówi do ciebie.
Jesteś dlań wart zachodu.
Polak od razu się zwraca
Do całego narodu.

¹⁶ Zob. np. M. Hemar, *Poezje zebrane: wrzesień 1939 – maj 1945*, oprac. A. K. Kunert, Łomianki 2006, s. 315-317.

¹⁷ Zob. np. M. Hemar, *Termos. Wybór wierszy*, Warszawa 1994, s. 75-81.

Różnice dotyczą także innych warstw wypowiedzi, w tym tematycznej, kwestii celowości i sposobu przekazywania treści. Zestawienie to w każdym możliwym wymiarze wypada na niekorzyść polskiego mówcy/polityka, który za każdym razem zachowuje się, jakby posiadał całą mądrość tego świata. Obnażona zostaje sprzeczność pomiędzy warstwą werbalną a stylem wypowiedzi Polaka („Krzyknął «Bracia!» – a mówi/ Jak ekonom do chłopów, [...], Jak belfer do nas, jełopów”). Kolejna rozbieżność pojawia się w przypadku samej celowości przemowy – Anglik bez potrzeby po prostu nie zabiera głosu w ogóle („nie miewa speechu”), podczas gdy Polak nawet bez powodu lubuje się w górnolotnych tematach (zwłaszcza w powoływaniu się na narodową mitologię). Tymczasem taki właśnie sposób mówienia jest w świecie wiersza uznawany za pustosłowie – słowa te „nic nie znaczą – mówione/ Częściej niż raz na ćwierć wieku!”.

Finalna ocena została zawarta w dwu ostatnich strofach, opisujących reakcje odbiorców na taki styl mówienia: „Anglik nastawia odbiornik. Polak odbiornik zamyka”.

Wiersz ten jest zatem krytyką (uprawianego zapewne przez ówczesnych polityków emigracyjnych) pustosłowa i swoistej nowomowy, języka pełnego patriotycznych frazesów, które w praktyce okazują się słowami bez pokrycia.

Drugi spośród wspomnianych wcześniej utworów – *Bilet służbowy* – sięga po anegdotę, która staje się punktem wyjścia do refleksji na temat polskich skłonności. Anegdota, w wielkim skrócie, prezentuje się następująco. Do przedziału pierwszej klasy, którym podróżuje czterech gentlemanów, wchodzi konduktor i prosi o okazanie biletów. Trzej mężczyźni bez słowa podają swoje bilety, czwarty zaś mówi, że ma roczny bilet służbowy. Na ponowną prośbę kontrolera nie potrafi go jednak odnaleźć w kieszeniach. W trakcie poszukiwań tłumaczy, że jest naczelnym dyrektorem kolei brytyjskich, i okazuje stosowną legitymację. Konduktor jednak stwierdza, że mężczyzna musi zapłacić karę, gdyż ustawa nakazuje posiadać bilet przy sobie. Dyrektor reguluje należność bez szemrania i zaprasza kontrolera na papierosa. Na zakończenie wierszowe „ja” pragnie „tę anegdotkę” przełożyć na język polski. Zamiar ten kwituje jednak słowami: „Patrzcie, jaka nad wyraz/ śmieszna to anegdotka”. Takie podsumowanie jednoznacznie wskazuje, że podobna sytuacja byłaby w polskich realiach nie do pomy-

ślenia. Możemy się jedynie domyślać, że wynikałoby to zarówno z powodu (delikatnie rzecz ujmując) dość liberalnego stosunku do prawa, jak i z racji diametralnie odmiennych obyczajów panujących w społeczeństwie. Po prostu niewyobrażalne byłoby w odniesieniu do Polaków, że skromny urzędnik nie uległby presji wysoko postawionego zwierzchnika. Można byłoby zatem odbierać zakończenie utworu jako wyrażoną nie wprost krytykę zakorzenionego w polskim społeczeństwie serwilizmu z jednej strony i nadużywania stanowisk z drugiej.

* * *

Dla dopełnienia obrazu tego „dydaktycznego” aspektu twórczości poetyckiej Hemara warto wspomnieć jeszcze o uwagach i radach kierowanych przezeń pod adresem żydowskich pobratymców. Wśród wierszy Hemara można znaleźć co najmniej kilka utworów zawierających tego typu treści. Trzeba jednak w tym miejscu przypomnieć, że autor *Termosu* jednoznacznie określał się jako „Polak ochotniczy”, a do swoich żydowskich korzeni odwoływał się jedynie sporadycznie¹⁸. Sam zresztą stwierdza w wierszu *Do widzenia*, że zawsze, ilekroć mówił o Izraelu, zarzucano mu, że mówił o nim jak o kraju cudzym, a nie własnym¹⁹.

Wśród uwag kierowanych pod adresem Żydów pojawiają się zarzuty o zbytnią fascynację i „sympatię do Rosji Sowieckiej”. Uwagi te są kiero-

¹⁸ W zakończeniu wiersza *Ściana płaczu* odautorskie „ja” kieruje do Żydów następujące słowa o sobie: „Ja który od was odszedłem za młodu/ Do innej mowy, do innego narodu”, tym samym określając swój stosunek do odradzającego się państwa Izrael i narodu żydowskiego; cyt. za: M. Hemar, *Termos...*, s. 71).

¹⁹ Poeta nie odżegnuje się bynajmniej od swoich żydowskich korzeni, stwierdza jednak, że nie byłoby uczciwie z jego strony, gdyby teraz (wiersz datowany jest na rok 1968) chciał się przyłączyć do zwycięskich pobratymców, żyjących we własnej, z ogromnym wysiłkiem wywalczonej ojczyźnie, podczas gdy w czasie, kiedy trwała walka o jej powstanie, nie było go z nimi. Nie chce, by ktokolwiek pomyślał, że chce przyłączyć się do zwycięzców. Poza tym przyznaje, że za swoją ojczyznę uznaje inny kraj (Polskę): „Gdy ja mówiłem «ojczyzna»,/ Miałem na myśli inną/ Co mi serce uwiodła”; cyt. za: M. Hemar, *Dom jest daleko...*, s. 176 (całość wiersza na s. 174–178). W finale utworu pojawia się wyznanie, że choć sam poeta tęskni za Polską, to wszystkie jego modlitwy i nadzieje są przy młodym państwie Izrael. Na temat stosunku Hemara do państwa Izrael zob. J. Bil, *Poetycki świat Hemara (wybrane zagadnienia twórczości M. Hemara)*, Wrocław 1999, s. 7–8.

wane „do braci i kuzynów” (tak zatytułował poeta jeden z wierszy). To zapatrzenie w ZSRR zostało nazwane „miłością cielącą” i „miłością romantyczną”. Obie te miłości poniekąd ewokują naiwność strony „kochającej”. „Cielęcość” zwłaszcza dość jednoznacznie akcentuje brak świadomości Żydów co do rzeczywistego oblicza „przedmiotu” uwielbienia. Tymczasem w imię tej miłości rodacy Hemara oddawali na usługi komunistycznej Rosji swoje talenty („najlepsze charaktery, pióra/ Umysły i zapały –/ i nadzieję”). „Żydowskie pomysły” – hasła wolności, równości i braterstwa – jakkolwiek propaganda komunistyczna tak nimi szafowała, są w gruncie rzeczy przeciwieństwem sowieckiego ustroju. Nie rozumieli tej prostej prawdy Żydzi witający chlebem i solą wkraczającą w 1939 r. na tereny wschodniej Polski Armię Czerwoną. Wznoszone przez nich bramy tryumfalne nazywa Hemar „bramami więzienia, co ich nie wypuści”. Niejako w formie podsumowania przypomina wreszcie, że atakujące dopiero co powstałe państwo Izrael wojska arabskie były uzbrojone w sprzęt pochodzący z „Moskwy”, co powinno wystarczyć żydowskim pobratymcom poety do zrozumienia rzeczywistych intencji Rosji radzieckiej i odsłonić jej prawdziwe oblicze.

Przestrogi i rady kierowane pod adresem Żydów są zatem pochodną doświadczeń „przybranej”, czy może lepiej byłoby powiedzieć – „wybranej”, ojczyzny poety, a w gruncie rzeczy i jego doświadczeń osobistych. Bo przecież nie kto inny jak Związek Radziecki zagarnął jego rodzinne miasto – Lwów.

LITERATURA

Bil J., *Poetycki świat Hemara (wybrane zagadnienia z twórczości M. Hemara)*, Wrocław 1999.

Hemar M., *Dom jest daleko, Polska wciąż jest blisko. Wybór wierszy i piosenek*, wyb. i układ A. K. Kunert, Warszawa 2000.

–, *Kiedy znów zakwitną białe bzy. (Utwory wybrane)*, wyb. i posł. T. Szymański, Kraków 1991.

–, *Liberum veto*, „Wiadomości” 1946, nr 13.

–, *Poezje zebrane: wrzesień 1939 – maj 1945*, opr. A. K. Kunert, Łomianki 2006.

–, *Termos. Wybór wierszy*, Warszawa 1994.

- Hemar Marian, [hasło w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 3, red. J. Czachorowska, A. Szalagan, Warszawa 1994.
- Kurkiewicz M., *W kraju i na emigracji, w walce z komunizmem i we wspomnieniach. O motywie krwi w poezji Mariana Hemara*, [w:] *Marian Hemar wczoraj i dziś*, red. M. Kurkiewicz, R. Mielhorski, Bydgoszcz 2012.
- Michałowska T., *Kochanowskiego poetyka przestrzeni: kula i pion*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 1.
- , *Wizja przestrzeni w liryce staropolskiej*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Rambowicz P., „Biografia artysty” czy „kronika wybranych czynności twórczych”? – glosa do książki Anny Mieszkowskiej, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1–2 (7–8).

Summary

THE POLE ABOUT POLES AND THE JEW ABOUT JEWS. IMAGES OF COUNTRYMEN IN MARIAN HEMAR'S POETRY

The text is a discussion of Marian Hemar's (Jan Marian Heschel) post-war work, which is focused on Polish affairs. The poet never ceased to be a cabaret artist and used laughter as a weapon against the communists in power in Poland as well as his former pen pals supporting them (e.g., Jan Brzechwa, Andrzej Szczypiorski, Kazimierz Brandys). Apart from strictly satirical pieces and mocking the communist officials and writers, Hemar's poems also contain remarks and observations on the emigration environment and/or Poles in general. The poet criticises in them the anti-Semitism of some circles, settles accounts with the interwar period and national myths, and, comparing Poles with other nations (the English), points out Polish national flaws.

Keywords: Marian Hemar, Polish émigré literature, satire

Streszczenie

Tekst stanowi omówienie powojennej twórczości Mariana Hemara (Jan Marian Heschel), która jest skupiona na sprawach polskich. Poeta nigdy nie przestał być kabareciarzem i wykorzystywał śmiech jako broń przeciw rządzącym w Polsce komunistom oraz wspierającym ich dawnym kolegom po piórze (m.in. Janowi Brzechwie, Andrzejowi Szczypiorskiemu, Kazimierzowi Brandysowi). Oprócz utworów *stricte* satyrycznych, wykpiwających peersowskich oficjeli i literatów, wśród wierszy Hemara można znaleźć również

takie, w których zostały zawarte uwagi i spostrzeżenia dotyczące środowiska emigracyjnego i/lub Polaków w ogóle. Poeta krytykuje w nich antysemityzm niektórych środowisk, dokonuje rozrachunków z okresem XX-lecia międzywojennego i mitami narodowymi, a zestawiając Polaków z innymi nacjami (Anglikami), wskazuje polskie wady narodowe.

Słowa kluczowe: Marian Hemar, polska literatura emigracyjna, satyra

Magdalena Geraga

ORCID: 0000-0003-0851-7912

W cieniu... (Nie)zapomniany Rafał Malczewski

W CIENIU OJCA

Syn Jacka Malczewskiego, któremu nadano pięcioro imion (Rafał, Marcei, Ludwik, Fortunat, Józef), urodził się 24 października 1892 r. w Krakowie. Rafał wychowywał się nie tylko w cieniu sławnego ojca, ale i – *de facto* – bez niego; opiekę nad nim i jego starszą siostrą, Julią, sprawowała matka, Maria, i jej dziadkowie. Jacek zajmował się sztuką, wysyłając pełne czułości listy do żony, pozostawiając jej sprawy tak przyziemne jak utrzymanie rodziny i wychowanie dzieci. Według syna Rafała, Krzysztofa Malczewskiego, i ta opieka pozostawiała wiele do życzenia:

Matka bawiła się, grała w karty, nie miała czasu dla dzieci, tak zresztą, jak nie miała czasu dla męża. Ojciec Jacek miał swoje życie, dużo pracował i nie mógł poświęcić zbyt wiele czasu synowi. Ten brak rodzinnej opieki w latach młodości, a potem na studiach, rzutował na psychikę Rafała Malczewskiego – brak decyzji, odpowiedzialności, jakiegoś zagubienie się i stałe szukanie oparcia nawet u ludzi niewiele wartych¹.

¹ List Krzysztofa Malczewskiego do Stanisława Potępy z 14 lipca 1981 r., cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski*, Tarnów 2006, s. 11.

Pomimo tych gorzkich słów, a także ciągłych problemów finansowych, z jakimi zmaga się rodzina (w 1897 r. Jacek Malczewski zostaje profesorem w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, jednak i ta posada nie uwalnia artysty i jego najbliższych od kłopotów²), Rafał określił swoje dzieciństwo jako „oczadziałe szczęściem”³. I pobyt w Nowym Sączu, u pradziadków, i na krakowskim Zwierzyńcu to, według niego, niezwykle życie w cieniu małej historii, która będzie miała na niego wielki wpływ. Wspominał o tym z nostalgią: „Opiszę ów świat oglądany oczami dziecka, pomnożony o zjawę zaczerpniętą z obrazów mojego Ojca. [...] Ogród – radość, ogród – wieczna pogoda ojca”⁴.

Rafał był miłośnikiem przyrody, otaczał się zwierzętami – mieszkał m.in. z sową, węzami, białym szczurem – i był wychowywany – według metod pedagogicznych babki Gralewskiej – na hipochondryka. Notabene te dwie cechy zostaną z nim, a może raczej w nim – na zawsze. Od dzieciństwa nieco się nad sobą użala, utyskując m.in. na swoją odmienność – leworęczność, i ucieka od kłopotów w malowanie:

Rosnąc w cieniu twórcy, myślałem niegdyś, że to dziwo zwane sztuką jest potrzebne do życia wielu istotom zwanym ludźmi. Z czasem rozwiało się to złudzenie. Przeżycie artystyczne jest tak rzadkie jak religijne. Reszta pogłowia ludzkiego trwa w obrządkach z dala od rdzenia sprawy. Nie znam modlitwy, która by spowodowała spłynięcie na nas łaski przeżycia dzieł jako najwyższej rozkoszy, bezinteresownej, która dana jest człowiekowi. Warto jest pomodlić się o to⁵.

Sławny ojciec nie wspiera pierwszych prób malarskich syna; czy powodowane było to troską o jego przyszłość, czy może egotyzmem – trudno odpowiedzieć na to pytanie. Pewne jest, że wspólna pasja nie zdołała połączyć artystów: „Wówczas już miłość do Ojca złączyła się z podziwem dla twórcy. Coś, co przeszkadzało być całkiem blisko Ojca. Tak może jak być powinno”⁶.

² Zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 10.

³ Tamże, s. 14.

⁴ R. Malczewski, *Wspomnienie o ojcu*, „Kultura” 1956, nr 2/100, s. 87.

⁵ Tamże, s. 83.

⁶ Tamże, s. 19.

Oddany pod opiekę korepetytora, Rafał odkrywa nie tylko meandry wiedzy i szczęśliwie zdaje maturę, ale i – dzięki swemu mentorowi – poznaje Tatry. Jeden ze znajomych Malczewskiego, Aleksander Schiele, pisze:

Po raz pierwszy zetknąłem się z Rafałem w Zakopanem na Krupówkach latem 1909, podążał w towarzystwie Walerego Goetla i młodego Lanckorońskiego. Młodzi chłopcy byli oddani pod opiekę w tej wyprawie starszemu o kilka lat korepetytorowi [...]. Rafał zgrabny, szczupły chłopak już od pierwszego uścisku dłoni przypadł mi do serca. Zgadaliśmy się, że w przyszłym roku obaj przebywać będziemy na studiach w Wiedniu, dokąd wybierał się również Walery i jego brat Ferdinand⁷.

W CIENIU GÓR

Edukacja w Wiedniu, czy raczej próby studiowania architektury, filozofii i rolnictwa, stanowiły tło, a właściwie kryły się w cieniu Alp. Przyjaciel Rafała, Kazimierz Wierzyński, z nutką sympatii i ironii relacjonuje, że młody artysta „studiował” chodzenie po górach i jeżdżenie na nartach⁸.

Wakacje od nauki czy też od pobytu w Wiedniu spędzał Rafał w Zakopanem, przemierzając coraz to trudniejsze tatrzańskie szlaki.

Pierwsza miłość – do Zosi, stryjecznej siostry Aleksandra Schielego, zakończona jej śmiercią, wyjazd wraz z ojcem, po wybuchu pierwszej wojny światowej, do Wiednia, w którym Rafał podpatruje pracę mistrza, ale nadal nie otrzymuje żadnych wskazówek⁹, to wszystko przedtakt do podejmowanych wyborów. Młody Malczewski rzuca studia, wraca do Zakopanego i oddaje się pasji narciarsko-taternickiej.

25 września 1917 r. postanawia, wraz ze Stanisławem Bronikowskim, zdobyć południową ścianę Zamarłej Turni. Wyprawa kończy się tragicznie – Bronikowski odpada od ściany, Malczewski zaś niemal dobę czeka na

⁷ A. Schiele, *Rafał i jego sławny ojciec Jacek Malczewski* [maszynopis], cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 21.

⁸ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 1.

⁹ Tamże.

pomoc. Wyprawa ta, owiana legendą, o której sam Rafał niechętnie wspominał, położyła się cieniem na jego biografii.

Śmierć towarzysza załamała Rafała. Unikał ludzi, nie widziało się go ani w Zakopanem, ani w górach. Raz tylko, o ile wiem, próbował po tym wypadku iść na wspinaczkę, ale wspomnienia były zbyt bolesne, zaprzestał raz na zawsze trudnych wspinaczek¹⁰.

Traumatyczne przeżycia zmusiły niejako Malczewskiego do przewartościowania swojego życia: dotychczas niechętny ożenkowi, pomimo że na świat miał niebawem przyjść jego syn, postanawia – a decyzję tę jego ojciec przyjmuje z prawdziwą ulgą (podobno zamierzał wykląć i, co gorsza, wydziedziczyć Rafała, jeśli ten postąpiłby niehonorowo) – ożenić się ze starszą o cztery lata Bronisławą Dziadosz. Małżeństwo nie uszczęśliwia ani Malczewskiego, ani jego wybranki.

Józef Wittlin odnotowuje:

Szczęście. Rafał Malczewski, taki, jakim go znałem, robił wrażenie człowieka, któremu wiele brakowało do szczęścia. W życiu, w dulskim życiu i w pismach Rafała, zawsze wyczuwałem gorycz, co prawda zaprawioną przednim humorem. Tylko w jego obrazach, zwłaszcza górskich czy podgórskich, odnajdziemy jak gdyby zwizualizowanie echa błogości, doznawane przez Rafała taternika i malarza¹¹.

W pierwszych latach po wojnie i jednocześnie pierwszych latach swojego samodzielnego życia Rafał pomieszkuje albo wraz z żoną i synem u rodziców w Krakowie, albo sam – w Zakopanem. Pomimo usiłowań rodziny Bronisławy, aby ta zostawiła swojego męża, który nie dawał jej wsparcia (także finansowego), będą małżeństwem aż do śmierci Malczewskiej w roku 1953.

W roku 1921 przychodzi na świat ich córka, Zofia, nazywana pieśczołliwie Hipą. W latach 20. Malczewscy przenoszą się na stałe do Zakopanego, mieszkając odtąd w kupionej im przez rodziców Rafała willi Marysin.

¹⁰ G. E. Scott, *Wspomnienie o Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

¹¹ J. Wittlin, *Z Rafalem i o Rafale*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 1.

Aura Zakopanego sprzyja Malczewskiemu-artyste. Jest malarzem-samoukiem, ale samoukiem zdolnym, charyzmatycznym, towarzyskim; to, czym jest synem, jednocześnie pomaga w byciu zauważanym, jak i przeszkadza w budowaniu własnej marki.

Rafał odkrywa ponadto swoje drugie powołanie, zaczyna zarabiać piórem: publikuje felietony i korespondencje w „Gazecie Polskiej”, „Wiadomościach Literackich”, „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, „Przeglądzie Sportowym”. W 1928 r. wydaje zbiór opowiadań *Narkotyk gór*, w roku 1932 na ekrany wchodzi film *Biały ślad*, do którego napisał scenariusz, w roku 1935 dokłada cegiełkę – kilkanaście rozdziałów – do publikacji *Tatry i Podhale*, w roku 1938 Polskie Radio w Warszawie nagrywa jego słuchowisko pt. *Lawina*, a rok później ukazuje się zbiór felietonów *Od cepra do wariata*. O tym, że góry były dla Malczewskiego prawdziwym narkotykiem, świadczy fragment felietonu:

Niezapomniane czarowne chwile przeżyłem jako zatwardziały nałogowiec i nie wstydzę się ani żałuję tego. Zbyt wiele zawdzięczam temu narkotykowi, bym go miał odmawiać innym. Dawał mi przeżycia o napięciu milionów wolt. Ratował w nieszczęściu, hartował duszę, był mi ucieczką przed magłem codziennej szarości, radością niezastąpioną niczym, upojeniem bez kociokwiku, walką bez krwi. Odnawiał schorzałe wnętrze, budził utajone wartości, krzepił, owiewał tchnieniem swobody, dawał złudę wolnej woli. Był mi skokiem w nieznane i niespodzianką¹².

Rafał spełnia się, tworzy, otrzymuje stosowne wynagrodzenie, ale mimo to Malczewscy, ze względu na dość rozrzutny tryb życia, mają ciągłe problemy finansowe i nadal pozostają na utrzymaniu matki Rafała.

W książce *Rafał Malczewski i mit Zakopanego* czytamy, że rok 1930 był dla Malczewskiego przełomem – „granicą między dwoma etapami zakopiańskiego życia: wczesnym, pełnym wesołych odkryć okresem «budowania» oraz późnym okresem stopniowego «porzucania»”¹³.

Niespełna rok po owym przełomie Rafał sprzedaje willę Marysin, Bronisława otrzymuje zastrzyk gotówki od amerykańskiej rodziny i pozwala im

¹² R. Malczewski, *Trzy po trzy o sporcie*, Kraków 1938, s. 12.

¹³ *Rafał Malczewski i mit Zakopanego*, t. 1, red. D. Folga-Januszewska, Olszanica 2006, s. 73.

to na wyjazd oraz utrzymanie się przez pół roku we Francji. Rafał maluje, szkicuje, ale i gra w kasynie, przegrywając sporo gotówki.

Po pół roku Malczewscy wracają do Zakopanego.

Michał Choromański, cytując Malczewskiego, oddaje tym samym jego stosunek do pracy i pieniędzy:

Praca jest smutną koniecznością, nigdy potrzebą organiczną. Gdyby człowiek nie potrzebował pracować, leżałby sobie cały dzień na słońcu do góry brzuchem i nie uprawiałby absolutnie nic, prócz powiedzmy miłości. Ja sam, gdybym miał pieniądze, przestałbym natychmiast malować¹⁴.

Wierzyński, przyjaciel Malczewskiego, dodaje, że jego problemy z pieniędzmi wynikały z nieumiejętności gospodarowania nimi i „wszystkie chude i tłuste lata upływały w jednakowej beztrosce i nieporadności życiowej”¹⁵.

Mimo problemów finansowych czas spędzony w Zakopanem to jeden z bardziej udanych – szczególnie w kontekście twórczości – okres w życiu Malczewskiego, opisany przez niego nb. barwnie w książce *Pępek świata*. Lektura ta, pisana na emigracji, a zatem wiele lat po opuszczeniu Zakopanego, mieni się kolorami dwudziestolecia międzywojennego, karmi ploteczkami, zmyślonymi niekiedy historiami – wszystko jest tu barwne, wyostrzone i niepozbawione wdzięku. We wspomnieniach pojawiają się m.in. Witkacy, Zdzisław Czermański, Stefan Jaracz, Józef Wittlin, Karol Szymanowski, Karol Stryjeński, Kornel Makuszyński... – słowem: elita ówczesnego artystycznego świata.

Malczewski tworzy, maluje, wystawia w kraju i za granicą, pisze, jest doceniany i chwalony, innych twórców traktuje wręcz z pewną wyższością, jednak po latach, w licznych wspomnieniach dotyczących tego okresu i miejsca¹⁶, pozostaje w cieniu swojego – a jakże! – zmarłego w roku 1929 ojca oraz wielu wybitnych przyjaciół, w tym Witkacego¹⁷ czy Szymanowskiego.

¹⁴ M. Choromański, *Rafał Malczewski*, cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 42.

¹⁵ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski...*, s. 1.

¹⁶ Zob. np. H. Worcell, *Wpisani w Giewont*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; K. Dąbrowska, *Karol z Atmy*, Warszawa 1977; J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. 2, Kraków 1972.

¹⁷ Który nb. obraził się i zerwał – swoim zwyczajem – znajomość z Malczewskim, jednak

W roku 1938 odchodzi od żony, oficjalnie wiążąc się z Zofią Jakubowską-Mikucką, tatarniczką, narciarką, mężką Witkacego¹⁸. Kiedy Zakopane karmi się plotkami, Bronisława walczy o małżeństwo, jednak tym razem to ona pozostaje w cieniu – nowej miłości Rafała. Z cienia tego nie wyjdzie już nigdy.

W CIENIU EMIGRACJI

W roku 1939 Malczewski i Mikucka postanawiają opuścić kraj i „dawną” rodzinę: wędrują przez Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Włochy, Francję, Portugalię, aż – w 1941 r. – docierają do Brazylii. Rafał maluje, w ten sposób zarabiając na życie, ponadto w Portugalii otrzymuje zasiłek od papieża dla uchodźców polskich, a przez całą wojnę od rządu polskiego w Londynie¹⁹.

W Rio Rafał spotyka się z Julianem Tuwimem, Janem Lechoniem i Czermańskim, oczekującymi na amerykańskie paszporty, tworzy, a nawet – w roku przybycia do Brazylii – ma swoją wystawę, która cieszy się sporym powodzeniem²⁰.

W roku 1942 dostają zaproszenie do Marii Bohdan Niedenthal do posiadłości w Kurytybie. Wyjazd najwyraźniej służył Malczewskiemu:

Mieszkali u nas cały rok i Rafał bez przerwy malował. [...] Gdy wieczorami zbieraliśmy się przy butli świetnego parańskiego wina, prawie co noc siedzieliśmy, dyskutując do trzeciej czy czwartej z rana. W tych zebraniach często brali udział Michał Choromański z żoną.

Rafał miał w sobie tyle pogody, radości życia, fantazji, że wszyscy za nim przepadali. [...] Rafał żartował, pokazywał to, co namalował, a malował od rana do wieczora.

Niektóre obrazy były wspomnieniami z Podhala, inne opierały się na motywach brazylijskich.

tuż przed wybuchem wojny pogodzili się; zob. R. Malczewski, *Peppek świata. Wspomnienia o Zakopanem*, Warszawa 2000, s. 78.

¹⁸ Witkacy namalował co najmniej dwukrotnie portret Mikuckiej: w roku 1926 i 1928.

¹⁹ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 57.

²⁰ M. Bohdan-Niedenthal, *Rafał w Brazylii*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 4.

Coraz więcej parańskich malarzy przychodziło malować w sąsiedztwie Rafała. Do każdego miał życzliwy stosunek, często pouczał i tłumaczył²¹.

Polonia, poruszona przyjazdem Malczewskiego, łaknie jego obrazów, kontaktu z nim, opowieści – wydaje się, że w końcu artysta wyjdzie z cienia.

Często [...] naciągaliśmy go na opowiadania. Ożywał się od razu i rozprawiał o Zakopanem i Krakowie, o Witkacym i Choromańskim, o przeprawach wojennych i przejściu granicy przez Tatry, o różnych napotkanych ludziach, o rozbiciu Francji [...] miał duży dar opowiadania, język kolorowy, dosadny, pełen przy tym zabawnych własnych nowotworów.

[...] osławione dyskusje Malczewskiego. Zajmował on w nich zawsze krańcowe stanowiska. Występował np. przeciw wszelkim normom lub autorytetom, nicował na wylot tradycję, pomijał muzyką, zachwalał nawet komunizm, domagał się burzenia muzeów i zabytków czy opowiadał po stronie żołdaka, nie Archimedesesa. Oczywiście, że chciał epatować, że oczy aż mu się świeciły, ubywało lat i zmęczenia, gdy widział, że znowu zdołał sprowokować czy zaognić dyskusję, że znowu będzie mógł dzięki swej inwencji, ciętości i akrobacji myślowej – położyć na łopatki, choć niekoniecznie przekonać swoich przeciwników. Ale dzisiaj sądzę, że pod tą uciechą gracza z okazji do szermierki słownej kryło się coś więcej²².

W buńczucznych perorach Rafała kryło się – jak przekonuje biograf Malczewskiego, Stanisław Potępa – drugie dno. Zmęczenie tułaczką, niepewność jutra, tęsknota za przeszłością i znanymi miejscami²³ – wszystko to rzutowało na kreowanie tu i teraz. Być może byłaby szansa na odnalezienie się w przyjaznym otoczeniu i odbudowanie pewności siebie i spokoju ducha, gdyby nie złe samopoczucie Zofii, spowodowane upałem i wilgocią. Po dziesięciu miesiącach starań o wizę amerykańską otrzymują pozwolenie na wyjazd, ale do Kanady. Dzięki wsparciu przyjaciół i znajomych, którzy fundują im bilety do Ottawy, rozpoczyna się nowy okres w życiu Malczewskiego i Mikuckiej.

²¹ Tamże.

²² J. Szczepańska-Niedenthal, *Czarka Malczewskiego*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 4.

²³ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 60.

Kanadyjski klimat, nieco łagodniejszy od brazylijskiego, służy Zofii, mniej niestety – Rafałowi, który czuje się w nowym miejscu nieco zagubiony. Urządzą się mimo to, pracują (w 1943 r. zostaje zorganizowana wystawa artysty), poznają ludzi i otoczenie, także to dalsze – Kanadyjskie Koleje Narodowe finansują ich kilkuletnią podróż po Kanadzie, której zwieńczeniem było namalowanie przez Malczewskiego cyklu obrazów. Rafał podczas podróży karmi się górskim krajobrazem, szczególnie Górami św. Wawrzyńca i Górami Skalistymi.

O okresie tym wspomina Halina Rodzińska:

Nie pamiętam, jak to się stało, że Rafałowie ulokowali się w Kanadzie. Było im tam dobrze. Rafał miał wówczas zamówienia od rządu, dużo malował i sprzedawał. Mieszkali w Montrealu i jeździli w góry, do których zawsze ich ciągnęło²⁴.

W 1946 r. Malczewski i Mikucka osiadają w Montrealu; znaczne pogorsza się ich sytuacja finansowa: nie otrzymują już pomocy od rządu emigracyjnego, kończą się pieniądze zarobione za zlecenie KKN, rynek jest nasycony obrazami Malczewskiego.

W listach, które odtąd Mikucka i Malczewski regularnie wysyłają do „Wiadomości”, niczym mantra pojawiają się prośby o pieniądze: za reprodukcje obrazów, artykuły, także te jeszcze nieopublikowane, a nawet nienapisane, słowem – prośby o zaliczki na poczet przyszłych prac. „Już dawno skończyły się moje tutaj «dobre czasy» i teraz jest wcale ciężko”²⁵ – czytamy w liście Malczewskiego do Mieczysława Grydzewskiego z 24 stycznia 1948 r.

W roku 1950 następuje chwilowa poprawa – i finansowa, i nastrojów: spowodowane jest to siedmiomiesięcznym pobytem w Nowym Jorku. Według Zofii Rafał maluje i sporo sprzedaje, a pejzaż nowojorski przypomina mu góry²⁶. Zachwyty nad Nowym Jorkiem nieco dziwią Wittlina²⁷, a Wie-

²⁴ H. Rodzińska, *Malczewski w Lake Placid*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

²⁵ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 24 stycznia 1948 r. Ten i kolejne listy, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z kolekcji: Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna. Listy Zofii Malczewskiej i Rafała Malczewskiego, sygn. AE/AW/CXCIV.

²⁶ List Zofii Malczewskiej do S. Potępy z 18 stycznia 1981 r., cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 64.

²⁷ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 65.

rzyński określi je jako „pozytywne zmiany”, które jednak nie mogły być trwałe – ze względu na przeżycia okołowojenne.

Wojna była dla Rafała kompletnym rozbiciem. Stracił swoje miejsce na ziemi, swoją przyrodę, swój spokój i radość. Widywałem go w Paryżu, Lizbonie, Rio de Janeiro, pełnego lęków klaustrofobicznych, nerwowości, nawet agresji, nieznanymi mi dotychczas w jego usposobieniu. Trochę dawnej swej pogodnej natury odzyskał potem w Stanach i Kanadzie, ale nie było sądzone, że się te zmiany utrwala. [...] Przeżyta katastrofa nie zapadła jednak w niepamięć i nurtowała go coraz bardziej. Nie była już tylko zmurą, ciążyła nad całym jego myśleniem. Odwrócił się od świata, a w człowieku fascynował go instykt samozagłady. [...] Nikt nie odgadnie sensu przeczuć i nie wiadomo, czy to załamanie wewnętrzne nie przyszło jak tajemnicza, złowróżbna forpoczta nieszczęść fizycznych²⁸.

Nieszczęścia, o których wspomina Wierzyński, zaczęły dotykać Malczewskiego już w roku 1951. Problemy ze wzrokiem – dla malarza, który chłonał świat wszystkimi zmysłami – były niczym wyrok. 7 września 1954 r. wysłał do Grydzewskiego list:

Kochany Mieciu [...]

Parę lat temu zachowałem ciężko, widzę coraz gorzej (to dla Ciebie tylko), sprawy krążenia, nie ma powrotu do zdrowia, muszę żyć tak i za późno na zmianę zawodu, by nie pójść pod „kościół”, czego się tu nie uprawia, ani to nic nie pomaga. Dlatego chodzi mi o trochę zarobku, żeby nie być tak strasznie dziadem. Maluję jeszcze, ale z wielkim trudem, staram się jak mogę, po długotrwałym szoku z powodu ślepienia jestem już przyzwyczajony do szoku, który mnie czeka. Żyjemy w kraju naprawdę wolnym, gdzie wolno odwalać jak się chce²⁹.

Malczewski stopniowo przestawał malować, a co za tym idzie – zarabiać, co jeszcze dotkliwiej odbijało się na stanie jego zdrowia i samopoczuciu. 8 listopada 1954 r. Malczewska informuje Grydzewskiego:

Drogi Panie Mieciu [...]

każda forsa mile widziana, bo Rafał od jakiegoś czasu znów gorzej się czuje, przypadłości z oczami, co go zawsze kładzie na obie łopatki na dłuższy czas

²⁸ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski...*, s. 1.

²⁹ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 7 września 1954 r.

i wtedy ani pisać, ani malować nie może, ja muszę być z nim stale no i głowić się, skąd brać diengi na lekarzy i w ogóle³⁰.

Niezwykłym oparciem był dla niego Lechoń – listy z lat 1952–1955³¹ świadczą o ogromnym wsparciu: „Wiem, jak Panu ciężko – ale niech mi Pan wierzy, że każdy ma nieszczęście, które wydaje mu się nie do zniesienia. To głupio brzmi, ale Pan jest jeden z tych wybranych, którym Pan Bóg dał w sobie samym źródło radości, pociech i nadziei”³².

Są też świadectwem tego, że poeta namawia Rafała do pisania – wspomnień o górach, o ojcu, o kolorowej przeszłości.

Malczewski faktycznie zaczyna pisać – w roku 1953 kończy, wydany siedem lat później w Polsce, *Pępek świata*. Próbuje także uporać się ze wspomnieniami o ojcu – praca ta nie idzie jednak najlepiej: powstają jedynie fragmenty, opublikowane w „Kulturze” i „Tygodniku Powszechnym”; całość ujrzała światło dzienne dopiero w 2014 r. w publikacji *Jacek i Rafał Malczewscy*³³, będącej pokłosiem wspólnej wystawy ojca i syna, zorganizowanej w 2011 r. w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu.

Pisze także słuchowisko dla Wolnej Europy, *Trzej kapelani*, satyrę – nigdy nb. niewydaną – *Piwo w proszku*, publikuje w „Wiadomościach”.

Lechoń ma na Malczewskiego zbawienny, wydawałoby się, wpływ. Aleksander Janta zauważa:

Jest swego rodzaju osobliwością psychologiczną ta Lechoniowska próba rozładowania napięć wywołanych chorobą Rafała. Kto znał Lechonia, wie, jakim był hipochondrykiem, jak umiał wyolbrzymiać własny pesymizm, jak sam żył zagrożony, potrzebujący pomocy. Wobec Rafała objawia się jednak w innej postaci. I tak powstaje korespondencja dwóch hipochondryków, z których jeden drugiego usiłuje zbawić³⁴.

³⁰ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 8 listopada 1954 r.

³¹ J. Lechoń, R. Malczewski, Z. Malczewska, *Coraz trudniej żyć, a umrzeć strach: listy 1952–1955*, Warszawa 2008.

³² List Jana Lechonia do R. Malczewskiego z 24 maja 1952 r., [w:] tamże, s. 33.

³³ *Jacek i Rafał Malczewscy*, koncepcja i red. Z. K. Posiadała, tłum. J. Spólny, Radom 2014.

³⁴ A. Janta, *Rafał, jakiego nie znamy*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 2.

Lechoń nie tylko „zbawia” Malczewskiego, ale i organizuje całkiem okazałe wsparcie: jest inicjatorem przyznanego Malczewskiemu funduszu z Wolnej Europy, w styczniu 1953 r. dochodzi zaś w Nowym Jorku, z inicjatywy Polonii (i Lechonia), do „Wieczoru przyjaźni dla Rafała Malczewskiego”. Wydarzenie to, połączone ze sprzedażą obrazów, pozwoliło Malczewskiemu i jego żonie (w roku 1953 umiera żona Rafała, Bronisława, i Zofia zostaje panią Malczewską) na otrzymanie znacznej sumy.

Wbrew zapowiedziom, że kwota ta wystarczy „na długo”, już w tym samym roku, w liście do syna, wysłanym na wieść o śmierci Bronisławy, Malczewski jednocześnie przeprosza za ojcowskie zaniedbania i skarży się na swój los – podkreślając wiek (podeszły!), niedołęstwo i samotność. Między wierszami można wyczytać skargę na brak funduszy³⁵.

Kiedy w roku 1956 Lechoń odchodzi z życia Malczewskiego, ba! – odchodzi z życia w ogóle, odbierając je sobie, Rafał zdaje się wstrząśnięty: umiera oto człowiek, który miał być skałą, a zamiast tego o skałę się rozbił.

Śmierć miał straszną. Wszystko, czym mnie ratował, okazało się pustym dźwiękiem. Tak jakby pisząc do mnie, pozbawił się żywotnej treści. Myśli rozsypały się w proch, bezsilne, umarłe. Gdy losy niosły mu zagładę, nie miały litości nad człowiekiem tak bardzo kochającym życie w każdym objawie. Bał się śmierci i tak bardzo jej nie chciał.

A przecież wyszedł jej naprzeciw. Wielki, ciężki, niezgrabny³⁶.

Kończy się era natrętnych niekiedy listów, pytań o sprzedaż obrazów, o fundusz wsparcia z Wolnej Europy. Kończy się pewna epoka. 8 czerwca 1956 r. Malczewski śle list do Grydzewskiego:

Kochany Mieciu [...]

Jesteśmy wstrząśnięci wieścią o śmierci Lechonia, którą wczoraj wieczorem otrzymaliśmy. Na wieczorze Hemara. Bardzo wiele zawdzięczam MU – pomógł mi wydzwigać się po chorobie, namówił do pisania. Zorganizował, albo raczej napędził chętne panie do zorganizowania wieczorku w New-Yorku dla mnie,

³⁵ List R. Malczewskiego do K. Malczewskiego z 28 grudnia 1953 r.; zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 68–69.

³⁶ R. Malczewski, *Śpiew* (1957), [w:] *Wspomnienia o Janie Lechoni*, zebrał i oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006, s. 234–235.

chorego wówczas zupełnie, ułatwił zdobytą forszą leczenie i przeżycie jakiegoś okresu bez obłądnego biegania za forszą. Pisał listy do mnie pełne słów zachęty i zrozumienia tej paniki wewnętrznej, koszmaru, pasji i samozniszczenia. Lękałam się, że sam jej uległ³⁷.

W Polsce tymczasem nastaje odwilż; mimo to Malczewski pisze:

Co do mnie, nie wybieram się do kraju. W chwili obecnej wolno malować co się chce podobno. Pisać – nie wszystko. Cóż ja bym mógł tam robić, jakbym nie mógł pisać? Nie potrafiłbym budować państwa socjalistycznego ani w tym pomagać. Bardzo dużo złożyło się na to, bym nie miał ochoty ani wiary do takich eksperymentów. Ostatnio: doświadczenie i wyniki dyktatury proletariatu. Ponadto większość moich przyjaciół, bliskich ludzi ziemię gryzie³⁸.

Malczewski nie wybierał się co prawda do Polski, ale planował wyjazd do Anglii. 24 lipca 1956 r. wysłała do Grydzewskiego list:

Kochany [...]

Pojutrze wracam do Montrealu. Tam będę siedział aż do wyjazdu do Anglii, jeżeli wszystko się uda. Zapytuję się uprzejmie, czy mógłbym dostać jakąś zaliczkę na artykuły, jakie chcę napisać o Anglii i Francji, tak jak je zobaczył skanadzony Polak w starszym wieku, o ile chciałbyś je drukować, z tym oczywiście, że gotówkę dostałbym dopiero po przyjeździe. Piszę o tym, bo mimo wysiłków zdobycia jakiejś większej forsy (większej dla mnie!) nie mogę pochwalić się większym sukcesem. A bardzo chciałbym ujrzeć Was i Londyn; Anglii nie znam. Ostatnia okazja i jakże niespodziewana dla takiego kaleki jak ja.

Poproszę Cię o słowo w tej sprawie.

Moc serdecznych pozdrowień ode mnie i Zosi.

Rafał Malczewski

O Lechoni napiszę niedługo, przyślę albo przywiozę³⁹.

2 sierpnia 1956 r. – w kolejnym liście do Grydzewskiego – informuje ze smutkiem, że wyjazd do Anglii, na Kongres Kultury Polskiej, nie dojdzie do skutku. „Jestem na dnie. Dla takiego starucha, dziada to cios”⁴⁰.

³⁷ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 8 czerwca 1956 r.

³⁸ R. Malczewski, *Z notatnika*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 4, 7.

³⁹ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 24 lipca 1956 r.

⁴⁰ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 2 sierpnia 1956 r.

Mimo tych gorzkich słów miał plany – zamierzał, wraz z żoną, wyruszyć 27 kwietnia 1957 r. w nieco nostalgiczną podróż do Anglii i Francji: barwną, witalną i pełną perspektyw⁴¹.

1 marca 1957 r. było już wiadomo, że plany te muszą ulec zmianie: oto zaczął się nowy rozdział w życiu Malczewskiego: długi, ponury, gorzki – w cieniu choroby.

W CIENIU CHOROBY

Choroba Malczewskiego zdominowała życie jego i Zofii. Rafał został lewostronnie sparaliżowany, co dla mańkuta musiało oznaczać prawdziwe piekło. Nauka pisania i malowania prawą ręką, a nade wszystko nauka mówienia, zakończona połowicznym sukcesem – wraca umiejętność werbalizowania, ale tylko po polsku – oraz późniejsza skleroza i inne komplikacje dopełniały nieszczęść. W liście do Grydzewskiego, 2 marca 1957 r., Zofia pisze:

Drogi Panie Mieciu!

Wczoraj wieczór około 9tej Rafał nagle zasnął. Przewieziono go natychmiast do Neurological Institute, Victoria Hospital. Diagnoza: Trombosis of the brain, czyli zakrzep w mózgu. Cała lewa strona sparaliżowana, mówić nie może. Przytomność na tyle odzyskał, że mnie poznał. Ze względów finansowych (nie mamy żadnych ubezpieczeń i chorowanie majątek kosztuje) jest umieszczony na „public ward”. Ja mam przy duszy parę dolarów i absolutnie nie wiem, co robić, gdzie się zwrócić o pomoc. Dlatego zwracam się do pana. [...] Druga rzecz: czy nie mógłby pan zorganizować na terenie Anglii jakiejś pomocy dla Rafała, który potrzebuje starannej opieki lekarskiej, wśród możliwych Polaków, którzy tak lubią bajdurzyć o popieraniu polskiej kultury? Bardzo proszę nie gniewać się na mnie, ale nie wiem, co robić, gdzie się zwrócić⁴².

Malczewscy, pozostając w bardzo trudnej sytuacji finansowej, musieli liczyć na pomoc znajomych i obcych, acz życzliwych osób. Wierzyński – ich

⁴¹ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 72.

⁴² List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 2 marca 1957 r.

wieloletni przyjaciel – przesłał pieniądze⁴³ i zorganizował stały przelew z Wolnej Europy, rząd Quebecu dołożył do tego comiesięczne 46 dolarów, rachunek za hospitalizację (Rafał był nieubezpieczony) pokryło częściowo miasto, dodatkowo wpłynęły pieniądze od Artura Rubinsteina i Artura Rodzińskiego⁴⁴. Również Grydzewski i krąg „Wiadomości” nie pozostawiają Malczewskiego bez pomocy. Halina Frankowska w artykule-odezwie *Malczewski jest chory* apeluje do czytelników „Wiadomości” o pomoc finansową dla Rafała – inicjując tym samym fundusz wsparcia⁴⁵. Pierwsze wpłaty pochodzą od samej redakcji, o kolejnych, m.in. Sławoja Składkowskiego, Stanisława Kostrzewy, J. Bondyry, Toli Korian, Tymona Terleckiego i Juliusza Sakowskiego, można przeczytać w „Wiadomościach” z 18 sierpnia 1957 r.⁴⁶ Do pomocy przyłącza się także Związek Polaków i Polskiego Koła Kulturalno-Artystycznego w Melbourne.

W liście Malczewskiej do Grydzewskiego z 21 sierpnia 1957 r. czytamy:

Drogi Panie Mieciu!

Pragnę Panu w swoim i Rafała imieniu bardzo podziękować za stworzenie funduszu pomocy. Dziś przyszedł numer „Wiadomości” z listą pierwszych ofiarodawców ze Sławojem [Składkowskim – M. G.] na czele. Bardzo to Rafała wzruszyło i choć już późna noc, prosił, bym natychmiast do Pana napisała. Rafał ma się znacznie lepiej. Chodzi!!! Nie tylko po domu, ale już schodzi z piętra na dół (mieszkamy na pierwszym piętrze) i siada na składanym fotelu przed domem na słońcu, a nawet dwa razy wypuścił się z pielęgniarzem kilkanaście kroków po ulicy. Już większość dnia spędza poza łóżkiem normalnie ubrany i jada przy stole, siedząc na normalnym krześle. Kąpie się w wannie co drugi dzień i chodzi do klo. To ogromna ulga i dla niego, i dla mnie. 10 dni temu badał go specjalista neurolog i był zdumiony jego dobrym stanem, nie spodziewał się, że poprawa tak szybko nastąpi. Niestety ręka nieczynna i stan wielkiej depresji u Rafała z tego powodu. Ja muszę być stale przy nim. Poczciwa Hapa nieraz mnie wyręcza, gdy muszę coś załatwić. [...]

Serdecznie Pana pozdrawiam i dziękuję za forszę, bo to pewnie od Pana⁴⁷.

⁴³ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 7 marca 1957 r.

⁴⁴ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 77.

⁴⁵ H. Frankowska, *Malczewski jest chory*, „Wiadomości” 1957, nr 31 (592), s. 4.

⁴⁶ *Na fundusz pomocy dla Rafała Malczewskiego*, „Wiadomości” 1957, nr 33 (594), s. 6.

⁴⁷ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 21 sierpnia 1957 r.

11 listopada tego samego roku dodaje:

Drogi Panie Mieciu!

[...]

Ponieważ jestem dość stumaniała, więc zdaje się, że dotąd byłam taką świnią, że jeszcze nie podziękowałam drogiemu Panu za wszystko, co Pan dla nas zrobił. A więc za tę całą wspaniałą akcję pomocy, która przyniosła tak dobre rezultaty, a przede wszystkim za zapoczątkowanie tej akcji ofiarą 10 gwinei. Forsa przyszła. Wypadło na kanadyjskie dolary 557,77, co jest potężnym zastrzykiem i da mi trochę spokoju⁴⁸.

Poprawia się nieco sytuacja materialna Malczewskich, niestety nie idzie to w parze z nastrojem Rafała. Malczewski jest chimeryczny, nauka życia od nowa jest dla niego trudna; z jednej strony ma świadomość, że jest dla żony ciężarem, z drugiej – wymaga ciągłego zaangażowania, troski i opieki nad nim. Malczewska pisze do Grydzewskiego:

Rafał robi stale postępy w chodzeniu, tylko zabija go przymusowa bezczynność, bo ani malować, ani pisać, ani czytać nie może, wskutek czego jest w strasznym stanie nerwów, w ciągłej rozpacz i roztrzęsieniu, co na mnie też fatalnie wpływa i nieraz zdaje mi się, że już nie dam rady dłużej⁴⁹.

Zmęczona Zofia decyduje się na początku 1958 r. na wyjazd, wraz z Rafałem, do Miami, do jego córki, Hipy (która nb. finansuje podróż). Malczewscy korzystają z jej gościnności do maja.

7 maja 1958 r. Zofia pisze do Grydzewskiego: „Za 10 dni wracamy do Montrealu (na szczęście! Miami i w ogóle Floryda to koszmar, przynajmniej dla mnie)”⁵⁰.

Prawdopodobnie z tego okresu pochodzi niepodpisany list (maszynopis), którego autorstwo przypisane jest – z pewnością błędnie – Hapelce, czyli Halinie Frankowskiej, eksżonie Antoniego Bormana:

⁴⁸ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 11 listopada 1957 r.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 7 maja 1958 r.

Malczewscy wrócili. On chodzi bez pomocy, o lasce, utyka, ale sam sobie daje radę. Mówi. Jąka się, zahacza, ale mówi, wygada to, co chce powiedzieć. Mają w dalszym ciągu to mieszkanie – 2 oddzielne pokoje, wielka kuchnia, w której jadają, i łazienka. Bardzo duży przedpokój i korytarz. Mogliby jak nic wynająć jeden pokój, ale oni za „wielkie państwo”. Z czego żyją? Pewno z powrotem dostają pensję z Free Europe. Ile? Wierzbński mówił, że dawniej 150 dolarów, później 50 d., teraz pewno 150 od córki. Dostaje od bogatych Kanadyjczyków. W każdym razie ich budżet jest dwa razy większy niż nasz. Czyta już sam i maluje prawą ręką⁵¹.

Wielce nieprawdopodobne jest, aby to Hapa była autorką tego listu. Malczewska, w listach do Grydzewskiego, kilkakrotnie wspomina Frankowską, wyrażając się o niej niezwykle ciepło i dodając, że służy im ona niebywałą pomocą. Sama Hapa w liście do Grydzewskiego z 15 sierpnia 1955 r. określa Rafała jako człowieka „o złotym sercu, nieprzeciętnej inteligencji i niewyparzonemu języku”. Malczewski należy, według niej, do „grupy Polaków o wysokiej kulturze, kierujących się w stosunkach ludzkich szacunkiem do innych i brakiem uprzedzeń rasowych, religijnych czy narodowych”⁵². Ponadto to Hapa, jak już wspomniałam, zainicjowała w roku 1957, z ramienia „Wiadomości”, fundusz wsparcia dla Malczewskiego⁵³. Dlaczegoż zatem miałyby pisać list, utrzymany w formie „donosu”?

W roku 1959 Zofia postanawia wyjechać z kraju, badając niejako nastroje i możliwości, Rafał tymczasem po raz kolejny pozostaje pod opieką córki.

14 lipca tego samego roku Malczewscy płyną statkiem „Batory” do kraju; podróż jest finansowana przez polski rząd, Rafał zaś traktowany z estymą. Muzeum Narodowe w Warszawie planowało przygotowanie wystawy retrospektywnej jego prac, artysta miał otrzymać mieszkanie i pensję, jeśli zamieszka w Polsce. Kraj go jednak rozczarowuje:

⁵¹ List Haliny Frankowskiej, Hapelki (?) do M. Grydzewskiego, b.d., Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna. Listy Zofii i Rafała Malczewskich, sygn. AE/AW/CXCIV.

⁵² List H. Frankowskiej do M. Grydzewskiego z 15 sierpnia 1955 r., Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna. Listy Haliny Frankowskiej, sygn. AE/AW/LIX.

⁵³ H. Frankowska, *Malczewski jest chory...*, s. 4.

Szereg dni w Warszawie przepędzam. Na fotografii cudo, a w rzeczywistości Warszawa mi się nie podoba, oprócz oczywiście starych pałaców, czasem świątyń. Nowe, szare, szabrawe budynki bez połotu, wąskie okna, wąskie drzwi, a w ogóle stare wycinanki na jedno kopyto. Maluśkie, mizerne, a nade wszystko szare, szare. Ale to nic. Nie mogę się przyzwycząić i nie przyzwyczaję się do niewolnej Polski. Trudno i darmo. [...] Opuszczam Warszawę. [...] Jedziemy na południe, takie wielkie nic, nędzne chałupy, gnojówka – sjena palona, obrazy nikłe, ziemia nikła, obłoki stratokumulus różowe i ciężkie, gorąco. I tak nic dookoła [...]. Znowu problem, chce mi się szczać. Milami jedziemy, ani chałupy. Wreszcie szkoła [...]. Wyhodek, wybite szyby, śmierdzi. [...] W ogóle strasznie biedna ta Polska i strasznie brudna⁵⁴.

Polska – tak jak wszystko w tym czasie – drażniła Rafała, nie zamierzał tu zostać, ba! skrócił nawet pobyt w zaprzyjaźnionym Zakopanem, choć miasto to stara się jak może, aby umilić pobyt Malczewskiego pod Tatrami – choćby dekorując go jubileuszową złotą odznaką GOPR-u⁵⁵.

O tym, jak bardzo zmieniała Malczewskiego choroba, a przez nią nastawienie do miejsca, które było mu niegdyś tak bliskie, świadczą choćby słowa Wierzyńskiego: „przez długie lata był uosobieniem zdrowia, siły i pogody. Należał do Zakopanego i tam czuł się najlepiej”⁵⁶ oraz Felicji Kranzowej: „Rafał [...] w Zakopanem był [...] u siebie. Może dlatego, że tyle lat tam mieszkał i miał moralne prawo do tego *grodu*”⁵⁷. Dodajmy do tego słowa Wittlina:

Powrót Rafała, a raczej jego odwrót z Zakopanego, uczy nas jeszcze innej prawdy o korzeniach człowieka. Posiadamy je nie tylko w określonym miejscu na ziemi. Mamy je również w określonej epoce dziejów, a więc – w czasie⁵⁸.

Malczewski, niegdyś dusza towarzystwa, zraża do siebie gościnnie nastawionych Polaków, a tych, których nie zdołał urazić osobiście, z pewno-

⁵⁴ R. Malczewski, *Wspomnienia o pobycie w Polsce w lecie 1959*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 7.

⁵⁵ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 84.

⁵⁶ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski...*, s. 1.

⁵⁷ F. Kranzowa, *Rafał w Zakopanem*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

⁵⁸ J. Wittlin, *Z Rafałem i o Rafale...*, s. 1.

ścią zniesmaczył artykuł, opublikowany w „Wiadomościach” tuż po powrocie Malczewskich do Kanady⁵⁹. Tekst, jak wspomina Zofia, traktuje o:

jeździe Batorym do Polski [...], gdzie okropnie wykiął Batorego, załogę i wszystkich. A oni tak się nim opiekowali i czcili i bardzo są rozżaleni. Rafał napisał to w tajemnicy przede mną i Hipa mu przepisała, a mnie tylko kazał wysłać, czemu byłam przeciwna, przeczuwając, jak mu to zaszkodzi i w ogóle mi niemiło było, że tak psioczy na ludzi, którzy mu tyle serca okazali. Ale trudno, chory człowiek nie zdaje sobie sprawy, co robi. Dużo gorzej mówi i nawet mnie, przyzwyczajonej, teraz trudno już go zrozumieć. Zresztą o niczym innym nie ma rozmowy i zainteresowań jak o kupie i siurach⁶⁰.

W konsekwencji wróciły do Kanady obrazy, które miały być pokazane w Muzeum Narodowym, nie dopuszczono również do wystawienia sztuki *Piwo w prozku*.

Malczewski miał świadomość, że artykuł nie przysporzył mu sympatii, dlatego 12 sierpnia 1960 r. pisze do Grydzewskiego list z prośbą, aby nie publikował ciągu dalszego. Choć dziewięć dni później zmienia zdanie⁶¹, dodając, że zmodyfikuje personalia bohaterów opowieści, to ukaże się ona dopiero po śmierci Malczewskiego, w numerze „Wiadomości” mu poświęconym⁶². O tym, w jakim tonie utrzymane są wspomnienia, także te sprzed lat, świadczy choćby fragment *Z notatnika* (z 10 maja 1956 r.), zamieszczony w tym samym numerze, poświęcony życzliwej mu pisarce⁶³: „Zachwalali tomik prozy Marii Dąbrowskiej. Dobre wypracowania kobiety starej o umyśle pensjonarki z okresu sprzed pierwszej wojny. I tak geniusz w porównaniu z wielu pisarkami”⁶⁴.

Tymczasem nastają chude lata, łatane pieniędzmi zarówno pozyskanymi z publikacji nieznanym czytelnikom „Wiadomości” artykułów czy

⁵⁹ R. Malczewski, *Podróż kulawka do Polski*, „Wiadomości” 1960, nr 28 (745), s. 1.

⁶⁰ List Z. Malczewskiej do K. Malczewskiego z 13 października 1960 r.; zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 84.

⁶¹ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 12 czerwca 1960 r.

⁶² R. Malczewski, *Wspomnienia z pobytu w Polsce w lecie 1959 roku*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 7.

⁶³ *Dwa listy Marii Dąbrowskiej*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 7.

⁶⁴ R. Malczewski, *Z notatnika...*, s. 7.

reprodukcji, jak i wysyłanymi przez Hipę, która do końca życia Malczewskiego będzie go regularnie wspierać, oraz z pożyczek. W 1962 r. „Kultura” przyznała artyście doroczną nagrodę za twórczość plastyczną, co jednak jedynie tymczasowo podreperowało budżet Malczewskich.

Kiedy zdesperowana Zofia planuje powrót do kraju, Rafał odmawia, szkicując karykaturalne autoportrety i wysyłając do znajomych listy, w których – jak powie Wierzyński – wieje grozą⁶⁵; roi się w nich od błędów ortograficznych, stylistycznych oraz literówek. Każdy z nich to swoiste pożegnanie „kaleki bez piątej klepki”⁶⁶. O owych listach pisze obszernie Stefan Korboński, publikując w „Wiadomościach” i same epistoły, i komentarze do nich⁶⁷.

Malczewski umiera 15 lutego 1965 r.

W CIENIU ŚMIERCI

Odejście Rafała nie kończy korespondencji Malczewskiej z Grydzewskim. 5 kwietnia 1965 r. Malczewska opisuje – w niezwykle dokładny i *de facto* drastyczny sposób – śmierć męża⁶⁸. Większość kolejnych listów dotyczyć będzie odtąd trudów, z jakimi zмага się wdowa, i próby poradzenia sobie z (nie)nowymi okolicznościami:

Drogi Pani Mieciu!

[...] jestem w bardzo ciężkiej sytuacji. Wszystkie oszczędności pochłonął pogrzeb, który mimo że najskromniejszy, jaki tu istnieje, szalone sumy kosztował. Przyczynili się rodacy, ofiarowując czekami zamiast kwiatów. Ale i tak nie starczyło na miejsce na cmentarzu, które spłacam ratami. O nagrobku marzyć nie mogę, no i jakoś żyć muszę. Więc najskromniejszy zarobek bardzo by się przydał⁶⁹.

⁶⁵ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 86.

⁶⁶ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 30 sierpnia 1957 r.

⁶⁷ S. Korboński, *Ostatnie lata Malczewskiego w świetle jego listów*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

⁶⁸ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 5 kwietnia 1965 r.

⁶⁹ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 9 kwietnia 1965 r.

Z listu z 30 maja 1965 r. wynika, że Malczewska złożyła propozycję wydania numeru „Wiadomości” poświęconego jej zmarłemu mężowi. I że Grydzewski się waha.

Już wspominałam, dlaczego mi tak szalenie zależy na tym. Prasa krajowa i radio zupełnie przemilczała śmierć Rafała. To samo „Kultura”. Tylko radio F.E. [Free Europe/Wolna Europa – M. G.] podało na świat i stąd przyjaciele w Polsce się dowiedzieli i prasa kanadyjsko-angielska⁷⁰.

Kolejny list Malczewskiej⁷¹ świadczy o tym, że redaktor zgodził się na wydanie specjalnego numeru, dedykowanemu Malczewskiemu, i – za pośrednictwem Zofii – wysyłane są zaproszenia do ludzi kultury, którzy znali Rafała i mogą o nim napisać. Są to: K. Wierzyński, J. Wittlin, Z. Czermański, G. Scott, H. Lash, M. Niedenthal, F. Kranze, H. Rodziński, S. Korboński, M. Hemar, J. Sakowski, L. Liebhardt, M. Żuławski, A. Żyw. Dalsze listy to świadectwo zabiegów Malczewskiej, pozyskiwania nowych autorów, prośb o udokumentowanie wspomnień, które kwituje 17 lipca 1965 r.: „Ciekawe, że Rafał tak był lubiany i popularny za życia, a teraz nikt o nim wspomnieć nie chce”. Dodaje także: „Okropnie brak Rafała, który mimo swej ciężkiej i okrutnej choroby i mimo że trudno mu było się wysłowić, miał do końca bystry umysł i można było we wszystkich sprawach się z nim porozumieć i gadał do sensu, co tu jest rzadkością”⁷².

Nie sposób nie skomentować tych słów. Ostatnie lata Malczewskiego to powolne odchodzenie chorego człowieka, który jest rozgoryczony własnym stanem, niemożnością prowadzenia samodzielnego życia i świadomością ciężaru, jakim stał się dla bliskich, a zwłaszcza dla żony. Być może Zofii chodziło o sympatię, którą wzbudzał, i popularność, jaką się cieszył jeszcze w czasach zakopiańskich? Czas późnej emigracji, etap trudny pod każdym względem, nie sprzyjał ani budowaniu dobrych trwałych relacji – z wyjątkiem kontaktów z przyjaciółmi, którzy trwali przy nim mimo wszystko i wbrew wszystkiemu – ani sukcesom. Intelktualne rozmowy, o których traktuje drugi cytat, również nie są spójne z wcześniejszymi rela-

⁷⁰ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 30 maja 1965 r.

⁷¹ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 4 czerwca 1965 r.

⁷² List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 17 lipca 1965 r.

cjami Zofii. Wystarczy wspomnieć przytaczany już fragment listu: „Zresztą o niczym innym nie ma rozmowy i zainteresowań jak o kupie i siurach”⁷³.

Malczewska walczy – wydaje się, że zarówno z opinią publiczną, jak i z sobą, o zachowanie dobrego imienia męża. Sam Rafał – niedoskonały człowiek z krwi i kości, artysta żyjący przez lata w cieniu kogoś bądź czegoś, staje się papierowym pretekstem do wybudowania mu pomnika. Nieważne, kim był, istotna jest pamięć o nim.

Zofia zмага się również z chorobą – tym razem własną – i rzeczywistością, która co i rusz ją zaskakuje. 28 października 1965 r. pisze do Grydzewskiego:

PS Kilka dni temu spadł na mnie grom z jasnego nieba: córce mojej i wnukom odmówiono w Polsce paszportu! Wszystko ma już załatwione: i wizę emigracyjną, i bilety opłacone na Batorego, tylko czekała 3 miesiące na paszport, bo inne pozwolenia i zaświadczenia, jak: zapłacone wszystkie podatki, zezwolenie konserwatora na wywóz rzeczy etc. Oczywiście nie tłumaczę dlaczego. Ja wiem, że to mszczenie się za Rafała, że nie chciał zostać i że napisał do „Wiadomości” *Podróż kulawca do Polski*, ale przecież Barbara nie jest jego córką. Co za dranie. Ja jestem złamana. Nie mam po co żyć, lepiej wskoczyć do Św. Wawrzyńca, zanim zamarznie⁷⁴.

8 listopada 1965 r.⁷⁵ wspomina, że „wieczór Rafała”, organizowany w Montrealu, na który przyjechała córka Malczewskiego, uświetniony wspomnieniami Janty – udał się nadspodziewanie dobrze.

Sam numer „Wiadomości”, o który tak zabiegała Zofia, ukazuje się w pierwszej dekadzie kwietnia⁷⁶. Jak wynika z jej listu do Grydzewskiego, pisanego 31 marca 1966 r., otrzymała numer przedpremierowo i jest z niego bardzo zadowolona. Szczegółne pochwały należą się, według niej, Janinie Szczepańskiej, „bo tak odczute indywidualnie i prawdziwie, bez żadnej z mojej strony pomocy, bez żadnych materiałów, które innym porysowała, na podstawie własnych wspomnień i wrażeń. Dlatego też są po-

⁷³ List Z. Malczewskiej do K. Malczewskiego z 13 października 1960 r.; zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 84.

⁷⁴ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 28 października 1965 r.

⁷⁵ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 8 listopada 1965 r.

⁷⁶ „Wiadomości” 1960, nr 28 (745).

myłki, bo pamięć jest zawodna, ale to nic nie szkodzi”⁷⁷. List ten przynosi także informacje na temat planowanego od dawna przyjazdu do Kanady córki Zofii, Barbary, i jej dwóch synów – Jacka i Wojtka, który tym razem dojdzie do skutku.

2 lutego 1967 r., na wieść o chorobie Grydzewskiego, Malczewska pisze do niego pełen troski list:

Drogi, kochany Panie Mieciu!

Kilka tygodni temu z listu Czermańskiego dowiedziałam się o Pana chorobie, ale nic bliższego, bo tak napisał, jakbym ja musiała wiedzieć. Potem trochę więcej z listu dr. Goldschlaga, a dopiero niedawno więcej szczegółów napisał mi Antek Borman. Nie muszę chyba mówić, jak bardzo się zmartwiłam i ciągle o Panu myślę.

Niech Pan się nie gniewa, że użyczę Panu kilku wskazówek i rad, bo ja przecież jestem prawie ekspert w tej dziedzinie. Byłam z Rafałem i pielęgnowałam go 8 lat, więc wiem, co to jest być sparaliżowanym. Pana wypadek jest o tyle łżejszy, że Pan jest normalny, a nie jak Rafał, który był mańkutomem, więc paraliż lewej strony był dla niego bardzo ciężki, bo i mowę miał porażoną, i na nowo musiał się uczyć mówić. Najważniejsze w tej chorobie (jak w każdej) jest chęć wyzdrowienia i siła moralna, „fighting spirit”, czego przecież Panu nigdy nie brakowało. Trzeba bardzo, ale to bardzo chcieć wyzdrowieć!! Poza tym ćwiczyć sparaliżowane członki intensywnie. Nie tylko przez rutynową fizjoterapistkę, ale też samemu. Choć się nie chce, to niech Pan się stara zdrową ręką ćwiczyć tę chorą, trzymać w niej piłkę gumową lub wałek. Tego Rafał nie cierpiał i nazywał „psie zabaweczki”. Ale nawet wtedy Rafał, który właściwie był słaby tak fizycznie, jak moralnie, nauczył się z czasem nie najgorzej mówić i nawet rysować i malować prawą, swoją niezdatną ręką. Przeżył 8 lat, jeździł z wizytą do Polski, chodził do kina i na małe spacery i gdyby nie komplikacje z prostatą i ostatnio z grubym jelitem (diverticulosis), operacja, trzy zapalenia płuc, mógłby żyć do dziś i być użytecznym. Przecież nawet w chorobie napisał coś dwa artykuły o wycieczce do Polski. Niech Pan się nie przejmuję, że usposobienie Pana może się zmienić. To jest charakterystyczne w tych wypadkach i tym nie należy się przejmować. Niech Pan nie myśli, że jest Pan sam, bez rodziny. Rodzinę ma Pan niesłychanie liczną, niczym legendarny Ojciec Wirgiliusz, co to miał sto dwadzieścia troje dzieci. Ta pańska rodzina jest rozsypana po całym świecie, to czytelnicy „Wiadomości”, którzy tak bardzo Pana potrzebują. Niech Pan pomyśli, co się z nami stanie bez „Wiadomości”, a nie wyobrażam sobie

⁷⁷ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 31 marca 1966 r.

„Wiadomości” bez Pana. Musi Pan wyzdrowieć i koniec. Chcieć i zmusić się do wyzdrowienia. Pan jest silny człowiek i na pewno Pan to potrafi⁷⁸.

Utrzymanej w podobnym tonie korespondencji jest więcej⁷⁹. 19 grudnia 1967 r. Malczewska wysyła list do Bormana, w którym oprócz troski o Grydzewskiego przebija powrót do prób upamiętnienia pamięci męża: „Ciągłe mam przykre wrażenie, że za mało zrobiłam dla pamięci Rafała i że po dwóch latach nikt o nim nie pamięta, że wszyscy zapomnieli, że taki wspaniały facet egzystował. [...] Ja pętam się po świecie nie wiem, po co i na co. Im dłużej nie ma Rafała, tym gorzej”⁸⁰.

W 1968 r. Grydzewski przekazuje prowadzenie „Wiadomości” Michałowi Chmielowcowi (oficjalnie pozostaje redaktorem aż do śmierci w roku 1970). Malczewska koresponduje z nowym włodarzem, próbując zainteresować go twórczością Rafała. Jak widać – z powodzeniem, skoro w 1968 r. opublikowane zostaje napisane w roku 1955 bądź 1956 nieznanym czytelnikom opowiadanie pt. *Rocznica*⁸¹.

W 1977 r. „Wiadomości”, pod redakcją Stefanii Kosowskiej, następczyni Chmielowca, drukują artykuł Edwarda Duszy poświęcony Malczewskiemu⁸².

Ostatni list Malczewskiej do redaktorów „Wiadomości” datowany jest na 30 marca 1980 r.; adresatką jest Stefania Kossowska:

Szanowna Pani Redaktorko

Przed wszystkim pragnę podziękować za stałe przesyłanie mi „Wiadomości” przez tyle lat po śmierci mego męża, Rafała Malczewskiego. Jest to dla mnie wielką przyjemnością czytać „Wiadomości”, które w niczym nie ustępują dawnym, i cieszy mnie, że pamięć Mietka [Grydzewskiego – M. G.] i tradycja jest tak świetnie przechowywana. Od 6 lat mieszkam w polskim domu starców na przedmieściu Montrealu z dala od rodziny i przyjaciół, więc jestem bardzo osamotniona i tym bardziej cieszę się każdym numerem, zwłaszcza że zdrowie od dłuższego czasu mi nie dopisuje i dużo czasu i dni spędzam w łóżku⁸³.

⁷⁸ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 2 lutego 1967 r.

⁷⁹ Listy Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 24 kwietnia 1967 r. i 15 grudnia 1967 r.

⁸⁰ List Z. Malczewskiej do A. Bormana z 19 grudnia 1967 r.

⁸¹ R. Malczewski, *Rocznica*, „Wiadomości” 1968, nr 23 (1158), s. 1.

⁸² E. Dusza, *O Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1977, nr 49 (1654), s. 3.

⁸³ List Z. Malczewskiej do S. Kossowskiej z 30 marca 1980 r.

Zofia Malczewska, przedwojenna muza Witkacego, bohaterka drugiego planu, żyjąca w cieniu swojego męża, umiera 13 lipca 1995 r.

LITERATURA

List Haliny Frankowskiej. Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna, sygn. AE/AW/LIX.

Listy Zofii i Rafała Malczewskich. Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna, sygn. AE/AW/CXCIV.

Bohdan-Niedenthal M., *Rafał w Brazylii*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Dąbrowska K., *Karol z Atmy*, Warszawa 1977.

Dusza E., *O Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1977, nr 49 (1654).

Dwa listy Marii Dąbrowskiej, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Frankowska H., *Malczewski jest chory*, „Wiadomości” 1957, nr 31 (592).

Jacek i Rafał Malczewscy, koncepcja i red. Z. K. Posiadała, tłum. J. Spólny, Radom 2014.

Janta A., *Rafał, jakiego nie znamy*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Korboński S., *Ostatnie lata Malczewskiego w świetle jego listów*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Kranzowa F., *Rafał w Zakopanem*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Lechoń J., Malczewski R., Malczewska Z., *Coraz trudniej żyć, a umrzeć strach: listy 1952–1955*, Warszawa 2008.

Malczewski R., *Pępek świata. Wspomnienia o Zakopanem*, Warszawa 2000.

–, *Podróż kulawca do Polski*, „Wiadomości” 1960, nr 28 (745).

–, *Rocznica*, „Wiadomości” 1968, nr 23 (1158).

–, *Trzy po trzy o sporcie*, Kraków 1938.

–, *Wspomnienia z pobytu w Polsce w lecie 1959*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

–, *Wspomnienie o ojcu*, „Kultura” 1956, nr 2/100.

–, *Z notatnika*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Na fundusz pomocy dla Rafała Malczewskiego, „Wiadomości” 1957, nr 33 (594).

Potępa S., *Rafał Malczewski*, Tarnów 2006.

Rafał Malczewski i mit Zakopanego, t. 1, red. D. Folga-Januszewska, Olszanica 2006.

Scott G. E., *Wspomnienie o Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Szczepańska-Niedenthal J., *Czarka Malczewskiego*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Rodzińska H., *Malczewski w Lake Placid*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045). „Wiadomości” 1960, nr 28 (745).

Wierzyński K., *Rafał Malczewski*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Wittlin J., *Z Rafałem i o Rafale*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Worcell H., *Wpisani w Giewont*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.

Wspomnienia o Janie Lechoni, zebrał i oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006.

Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego, t. 2, red. D. Folga-Januszewska, T. Jabłońska, Olszanica 2006.

Zborowski J., *Pisma podhalańskie*, t. 2, Kraków 1972.

Summary

IN THE SHADOW OF... (UN)FORGOTTEN RAFAŁ MALCZEWSKI

The text discusses the biography of Rafał Malczewski. It portrays the different stages of his life (domestic and emigration), outlines his challenging relationships with his family and friends. It also shows how the painter-writer was perceived by his surroundings and audiences, which of his artistic and life intentions succeeded and which ended in failure. It is shown that his legacy still awaits discovery and development.

Keywords: Rafał Malczewski, emigration, correspondence, Tatra Mountains

Streszczenie

W tekście została omówiona biografia Rafała Malczewskiego. Ukazano w nim poszczególne etapy jego życia (krajowy i emigracyjny), nakreślono niełatwe relacje z rodziną oraz przyjaciółmi. Pokazano także, jak malarz-pisarz był postrzegany przez swoje otoczenie i odbiorców, które z jego zamierzeń artystycznych i życiowych się powiodły, a które zakończyły klęską. Wykazano, że jego spuścizna nadal czeka na odkrycie i opracowanie.

Słowa kluczowe: Rafał Malczewski, emigracja, korespondencja, Tatry

Monika Urbańska

Uniwersytet Łódzki

ORCID: 0000-0002-7965-8547

Jan Lechoń i Mieczysław Grydzewski – współpraca i przyjaźń

Przyszli i dozgonni przyjaciele, Jan Lechoń oraz późniejszy redaktor „Wiadomości”, Mieczysław Grydzewski, poznali się na Uniwersytecie Warszawskim w 1916 r. Grydzewski wspominał, że Lechoń był wówczas kierownikiem działu literacko-artystycznego tak zwanej Komisji Dochodów Niestających: „Już wtedy uwielbiałem jego poezje i toczyłem namiętne dyskusje w obronie *Poloneza artyleryjskiego*, który drukowało czasopismo młodzieży akademickiej «Pro arte et studio», w załączkach późniejszego «Skamandra»»¹.

W 1917 r. należeli do zespołu redakcyjnego² wspomnianego „Pro arte et studio”, nadając mu nowy, preskamandrycki ton. W kolejnym roku Grydzewski przyłączył się do działaczy kawiarni Pod Pikadorem. Kilka miesięcy później ukonstytuowała się przyjacielsko-poetycka inicjatywa o nazwie „Skamander”. Roman Loth zauważył, że szybkie zdobycie przez „Skamandra” rangi czołowego periodyku literackiego było w dużej mierze zasługą jego redaktora – Grydzewskiego właśnie – ale także zgromadzenia w redakcji znakomitych i utalentowanych nazwisk³. Z kolei Janusz Stradecki do-

¹ M. Grydzewski, *Uniwersytet i „Pro arte et studio”*, [w:] *Wspomnienia o Janie Lechoniu*, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2006, s. 39.

² Wraz z nimi funkcję tę pełnili Władysław Zawistowski, Zdzisław Dytel i Zygmunt Karski; zob. R. Loth, *Wstęp do: J. Lechoń, Poezje*, Wrocław 1990, s. X.

³ Tamże, s. XV–XVI.

strzegł, że o losach skamandrytów zadecydowała wspólnota środowiskowa, a w jej powstaniu i utrwaleniu odegrał zasadniczą rolę przyszły redaktor „Wiadomości”. Był ich impresariem i reżyserem, a przy tym człowiekiem kulis i organizatorem ich sukcesu. Grydzewskiego można uznać za szóstego skamandrytę, przez ponad pół wieku znanego z intuicji do utalentowanych ludzi oraz z tworzenia wartościowych i trwałych inicjatyw kulturalnych. Doradzał kolegom, oceniał ich, kreował i lansował⁴. W „Skamandrze” oraz założonych przez niego w 1924 r. „Wiadomościach Literackich” Lechoń publikował swoje wiersze. W korespondencji z Anną Jackowską⁵ (zwaną przez bliskich pieszczotliwie Niusią) z 1929 i 1930 r. poeta donosił o współpracy z Grydzewskim (wówczas wydawcą „Wiadomości Literackich”)⁶. Kontakty towarzysko-kulturalne obu literatów trwały nieprzerwanie nawet w trakcie lat 30. XX w., kiedy Lechoń mieszkał i był zatrudniony w Paryżu jako pracownik kontraktowy Ambasady RP.

Druga wojna światowa zmieniła losy obu przyjaciół. Wkrótce po jej wybuchu wśród napływających do Paryża polskich uchodźców był również Grydzewski, który znalazł u Lechonia schronienie na kilka miesięcy⁷. W marcu 1940 r. wraz z Antonim Bormanem wznowili „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”. Jednak wiosną 1940 r. Lechoń na stałe opuścił Paryż i po kilku miesiącach przebywania w Rio de Janeiro latem 1941 r. przybył do Nowego Jorku⁸, gdzie pozostał do końca życia. Grydzewski natomiast rok wcześniej wyemigrował na stałe do Londynu.

⁴ M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1949–1943)*, Warszawa 1986, s. 5, 9.

⁵ Listy J. Lechonia do A. Jackowskiej między 1 a 9 listopada 1929 r. oraz ok. 20 grudnia 1929 r., [w:] J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977, s. 80, 91. Wszystkie dalej cytowane tu listy Lechoń – Jackowska pochodzą z tego wydania, dla uproszczenia zatem źródło cytatu będzie dalej zapisywane jako LDAJ z podaniem strony.

⁶ W 1929 r. Grydzewski zamówił u Lechonia studium o Juliuszu Słowackim, które ukazało się jako: J. Słowacki, *Dzieła*, red. M. Kickl, L. Piwoński, przedm. J. Lechoń, t. 1–24, Warszawa 1930–1931.

⁷ Grydzewski ze wzruszeniem i wdzięcznością wspominał gościnność przyjaciela w liście do niego z 16 marca 1941 r.; zob. M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1949–1943)*..., s. 27, 31, 41.

⁸ Szczegółową drogę Lechonia z Paryża do Nowego Jorku przedstawiła B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Narodowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński*, Warszawa 2013, s. 143–180.

Na emigracji podmiotem integrującym Lechonia i Grydzewskiego były redagowane przez tego drugiego „Wiadomości”, z którymi Lechoń współpracował nieprzerwanie od 1948 r., wydając w nich całą swoją powojenną twórczość: poezje, fragmenty *Dziennika*, fragmenty niedokończonych powieści *Bal u senatora*, esej o Ameryce *Aut Caesar aut nihil* oraz trzydzieści sześć artykułów z lat 1948–1956.

W niniejszym studium skupiam się głównie na *Dzienniku*⁹ Lechonia, jego korespondencji z Grydzewskim¹⁰, listach Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego¹¹, listach Lechonia do Jackowskiej oraz korespondencji i zapisach skamandrytów, jak również współpracowników „Kultury” – najważniejszych źródłach, które pozwolą mi odtworzyć dzieje przyjaźni i współpracy Lechonia i Grydzewskiego. Moim celem jest wskazanie, jaką rolę przyjaciel i wydawca oraz kooperacja z „Wiadomościami” odegrały w życiu poety. Interesuje mnie aspekt dokumentacyjno-źródłowy *Dziennika* oraz listów. W polu mojej uwagi znajduje się także perspektywa aksjologiczna, pozwalająca określić, jaki stosunek do wartości wyłania się z analizowanych dokumentów.

PROMOWANIE, WYDAWANIE I KRYTYKA LITERACKA

„Wiem, że gdyby nie Ty – byłbym umarł za życia i że jeśli może będę żył po śmierci – Tobie to będę zawdzięczał”¹² – Lechoń wyznał Grydzewskiemu latem 1954 r. Dwa lata wcześniej otrzymał od niego propozycję wydania swo-

⁹ J. Lechoń, *Dziennik*, wstęp i oprac. R. Loth, t. 1–2, Warszawa 1992; t. 3, Warszawa 1993.

¹⁰ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, wstęp i oprac. B. Dorosz, t. 1–2, Warszawa 2006. Opublikowana przez Beatę Dorosz korespondencja obu literatów znacząco dopełnia obraz ich współpracy, wyłaniający się z diariuszowych zapisów, wzbogaca rys ich biografii. Wszystkie dalej cytowane tu listy Lechoń – Grydzewski pochodzą z tego wydania, dla uproszczenia zatem źródło cytatu będzie dalej zapisywane jako GLL z podaniem numeru tomu i strony.

¹¹ J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzieni, Warszawa 2016. Wszystkie dalej cytowane tu listy Lechoń – Wierzyński pochodzą z tego wydania, dla uproszczenia zatem źródło cytatu będzie dalej zapisywane jako LWL z podaniem strony.

¹² List J. Lechonia do M. Grydzewskiego po 6 czerwca 1954 r., GLL, t. 2, s. 244.

ich wierszy zebranych¹³ w Oficynie Poetów i Malarzy na zasadzie przedpłaty ogłoszonej w „Wiadomościach”: „Pomyślałem sobie, że powinny ukazać się Twoje wiersze zebrane, i wydaje mi się, że mógłbym to załatwić. Zanim napiszę dokładnie, chcę wiedzieć, czy się zgadzasz i czy nie masz w tym zakresie innych projektów”¹⁴.

Dla Grydzewskiego wydanie wierszy Lechonia oznaczało wielomiesięczną ciężką pracę, obok codziennych zadań i obowiązków związanych z „Wiadomościami”, którym poświęcał czas także w święta i weekendy. Inicjatywa ta była jednym z głównych tematów ich korespondencji w 1953 r. Przyjaciel zadbał o edycję jak o własną, w obszarze jego zainteresowania znalazła się korekta¹⁵, dobór i układ wierszy, reklama tomu oraz jego cena. W ofercie pojawiła się także droższa, luksusowa edycja. Fundusze ze sprzedaży miały trafić w całości do Lechonia. Poeta wielokrotnie przynaglał wydawcę, akcentując swą niecierpliwość, bardzo złą sytuacją finansową oraz nalegał na ustalenie wyższej ceny za egzemplarz:

Mietku! Błagam Cię – wypuść już tę reklamę. Wierz mi, że oceniam stosunki tujejsze na podstawie 10-letnich smutnych doświadczeń. Może pójść i 1000 egz., i więcej. Ale już nie można dłużej zwlekać. Co do ewentualnego finansisty, na-

¹³ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 61. Zapis z 5 sierpnia 1952 r. Wiersze ukazały się w 1954 r. jako *Poezje zebrane 1916–1953*.

¹⁴ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 5 sierpnia 1952 r., GLL, t. 2, s. 65.

¹⁵ Grydzewski był pedantem i przykładał się do korekty do tego stopnia, że sprawdzał każdy cytat: „Nie ufam pamięci i wolę zawsze sprawdzić” (list z 26 października 1951 r., GLL, t. 2, s. 459). Lechoń natomiast najczęściej notował z pamięci. Pośpiech i niedokładność Lechonia, niekończące się przeróbki tekstów oraz jego upór w egzekwowaniu prawa do zachowywania w druku wszystkich form, choćby były niezgodne z zasadami ortografii, rodziły wiele problemów: „Posyłam Ci korektę z tym, że jeśli nawet Akademia Umiejętności, Zaleski, Bierut i Papież razem każą pisać «nie ma [...]», to ja się na to nie zgadzam” (list z 13 stycznia 1950 r., GLL, t. 2, s. 279). Z kolei 18 stycznia 1951 r. Grydzewski dołączył do listu oryginał poprawek, by dowieść, że błąd nie pochodził od niego (GLL, t. 2, s. 396). Trzy lata później, 11 grudnia 1954 r., zapowiedział Lechoniowi, że odda sprawę do Sądu Związku Pisarzy, by ten stwierdził jego stuprocentową lojalność (GLL, t. 2, s. 322). Jak zwykle w sytuacji, gdy nakręcony przez Lechonia konflikt eskalował, próbował on go załagodzić, obracając swoje roszczenie w żart, grając na emocjach czy wywołując litość: „Błagam Cię, pomyśl o tym i nie dodawaj jeszcze zmartwienia do bardzo ciężkiego życia starego kawalera, który bije się z setkami kłopotów” (list z 15 grudnia 1954 r., GLL, t. 2, s. 325). Skrupulatność redakcyjną Grydzewskiego zaakcentował także J. Sakowski, *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970, s. 132.

pisz mi, jaki jest ewentualny koszt druku, introligatora etc. Mam jedną osobę na myśli. Może by się to udało. Dziękuję Ci jeszcze raz za wszystko, najmocniej pozdrawiam i błagam o „luksusową edycję”. Leszek¹⁶.

To wydawca zachowywał w tej inicjatywie głos rozsądku, pragnął, by edycja była dobrze przemyślana i zrealizowana. Grydzewski, mając na uwadze dobro przyjaciela oraz uwzględniając realia rynku wydawniczego, nie ulegał łatwo szantażom Lechonia, a jednocześnie okazywał mu cierpliwość:

Drogi Leszku, – ponieważ zapowiadamy wiersze zebrane, więc do tomu muszą wejść wszystkie wiersze, które były drukowane oddzielnie przed zapowiedzią. W tym wypadku trudno by mi było ustąpić po prostu ze względu na lojalność wobec czytelników. Poza tym uważam, że przed ukazaniem się tego tomu nie czas myśleć o następnym¹⁷.

Dyskutując z Lechoniem nad edycją, Grydzewski stwierdził, że *Poezje zebrane* pomyślane były jako „hołd poecie i przyjemność dla autora”¹⁸, co dowodzi, iż zainicjowanie i przeprowadzenie tego przedsięwzięcia było spontanicznym gestem prawdziwej przyjaźni, pokazywało wielkie serce i altruizm redaktora. Innym razem zakomunikował przyjacielowi: „Książka będzie wielkim wydarzeniem, cieszę się na nią bardziej niż Ty”¹⁹.

Z wydaniem tomu związana była również promocja. W niedzielę 24 kwietnia 1955 r. odbył się w Central High School of Needle Trades w Nowym Jorku wieczór poetycki Lechonia. Podczas imprezy poeta otrzymał materialne wsparcie (była biletowana, zbierano także koperty z datkami) oraz znalazł się w centrum uwagi. Jak sam podsumował, zdarzenie trwało ponad trzy godziny i przyciągnęło z górą osiemset osób²⁰. Spotkanie miało niebanalną muzyczną i teatralną oprawę – Lechoń zagrał wraz z Ewą Curie

¹⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 10 września 1953 r., GLL, t. 2, s. 152–153.

¹⁷ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 6 sierpnia 1953 r., GLL, t. 2, s. 146–147.

¹⁸ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 11 maja 1953 r., GLL, t. 2, s. 119.

¹⁹ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 24 października 1954 r., GLL, t. 2, s. 84.

²⁰ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, s. 609. Zapis z 24 kwietnia 1955 r. „Nowy Świat” z 26 kwietnia 1955 r. donosił o blisko tysiącu uczestników. Skład komitetu organizacyjnego podała B. Dorosz, *Nowojorski pasjans...*, s. 265. Opis wydarzenia utrwalony został również w: *Wielki dzień w życiu Jana Lechonia*, „Nowy Świat” 1955, nr 26.

w *Odludkach i poecie Aleksandra Fredry*, podczas drugiej części wieczoru wystawiono dwie sceny z poematu Lechonia *Godzina Przestrogi*. Nad oprawą muzyczną czuwali Stanisław Ferszko oraz Jan Gorbaty, który zagrał m.in. utwory Fryderyka Chopina, Karola Szymanowskiego. Mowę powitalną wygłosił natomiast Oskar Halecki.

Podczas mnożących się dyskusji o kształt *Poezji zebranych* ostatecznie jednak redaktor pozwolił Lechoniowi podejmować decyzje w najbardziej zasadniczych kwestiach, do których należał np. układ wierszy. Podobne polemiki toczyły się wokół innych inicjatyw wydawniczych Lechonia publikowanych w „Wiadomościach”, takich jak fragmenty *Dziennika*, powieść *Bal u senatora* (ostatecznie niedokończona) oraz proamerykański esej *Aut Caesar aut nihil*.

Już zapisy z pierwszych miesięcy prowadzenia *Dziennika* wskazują, że Lechoń zdawał sobie sprawę, iż „Wiadomości” są dla niego jedyną alternatywą wydawniczą. Do kooperacji z „Kulturą” zapraszany był np. w 1947 i 1948 r. przez Jerzego Giedroycia²¹. Wtedy właśnie, nie mając pewności, że uda się to u Grydzewskiego, rozważał opublikowanie w „Kulturze” fragmentu opowiadania i fragmentu powieści²². W 1948 r. wydał w czasopiśmie wiersz *Nike spod Monte Cassino*. W tym samym roku ukazał się w „Kulturze” fragment reportażu Aleksandra Janty-Półczyńskiego, zapowiadającego jego książkę *Wracam z Polski 1948* – pokłosie trzymiesięcznego pobytu pisarza w kraju latem 1948 r. Janta-Półczyński zaznaczył, że powodowała nim chęć ujżenia polskiej rzeczywistości, jakakolwiek by ona była, nie poprzez filtry poglądów emigracji²³. Jego tekst wzburzył środowisko emigracyjne²⁴, w tym Lechonia, który 29 maja 1949 r. wystosował do redaktora „Kultury” list, oświadczając:

²¹ Poświadczające ten fakt listy zob. M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 1, s. 161.

²² List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 28 listopada 1948 r., GLL, t. 1, s. 213–214.

²³ A. Janta, *Wracam z Polski 1948*, „Kultura” 1848, nr 12, s. 9–24.

²⁴ Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie wyraził swój protest, na polecenie generała Andersa pismo wycofano ze sprzedaży; zob. M. Ptasińska, *Na marginesie sporu wokół książki Aleksandra Janty-Półczyńskiego „Wracam z Polski”*. List Jana Lechonia do Jerzego Giedroycia z maja 1949 r., „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2013–2014, t. 7–8, s. 79–102.

Muszę też powiedzieć Panu po prostu, że artykuł i książkę Janty uważam za napisane świadomie lub nieświadomie pod dyktando bolszewickie i że obrona jego w „Kulturze” wydaje mi się rzeczą w najwyższym stopniu gorszą i bardzo szkodliwą dla i tak zdezorientowanej i zdemoralizowanej opinii polskiej na emigracji²⁵.

Niepublikowanie własnych tekstów w „Kulturze” było zatem dla Lechońa formą demonstracji poglądów i uczuć. W jednym z listów do Grydzewskiego uzasadnił swój wybór oraz szacunek i przywiązanie do „Wiadomości”: „Ale niestety zasadą moją jest nie pisać do «Kultury», aby nie znaleźć się w złym towarzystwie, a «Wiadomości» nie idą za wzorem Boya, który drukował wszystko, co sam o sobie myślał dobrego”²⁶. Wygląda na to, że niechęć była obopólna, ponieważ z upływem lat w „Kulturze” i w środowisku jej współpracowników Lechoń oceniany był jako poeta nieoryginalny, który złożył swą osobowość na ołtarzu minionego²⁷. W liście z 11 lutego 1955 r. Witold Gombrowicz podjudzał Giedroycia do stanowczej reakcji „Kulturzy” wobec poczynań Lechońa i Grydzewskiego, który mianował Lechońa wieszczem. Gombrowicz odmówił jednocześnie autorowi *Karmazynowego poematu* poetyckiego uznania: „Ale cyniczny proceder Grydza wynika z przeświadczenia, że można sterroryzować opinię, wmówić ludziskom, co się chce, i wyznaczyć emigracji wieszca ukazem, wybrać jakiegoś **poecinę** [wyróżn. – M. U.] i powiedzieć: klękajcie”²⁸.

Podobne wypowiedzi Gombrowicza o „Wiadomościach” są w tej korespondencji częste i dalekie od obiektywizmu. Poświadczą to np. zapis, w którym przypisując Grydzewskiemu „skapcanienie” i dewiację, uznał, że „rola «Kultury» jest niezmiernie ważna i na niej właściwie stoi cała żywotna myśl polska”²⁹. Giedroyc wtórował Gombrowiczowi, uznając, że „ci starsi panowie naprawdę się nie liczą. «Wiadomości» są w kraju albo niezna-

²⁵ Tamże, s. 95.

²⁶ List J. Lechońa do M. Grydzewskiego z 22 lipca 1950 r., GLL, t. 1, s. 339.

²⁷ J. Winczakiewicz, *Pogrążeni w przeszłości*, „Kultura” 1953, nr 9, s. 141.

²⁸ J. Giedroyc, W. Gombrowicz, *Listy 1950–1969*, wyb., wstęp i przyp. A. S. Kowalczyk, Warszawa 2006, s. 189. Podobny zapis widnieje pod datą 8 lipca 1954 r., tamże, s. 169–170. Listy przywoływane na podstawie tej publikacji będą oznaczane skrótem GGL i nr strony.

²⁹ List W. Gombrowicza do J. Giedroycia z 15 lutego 1956 r., GGL, s. 212.

ne, albo lekceważone”³⁰. W związku z 40-leciem redakcji Grydzewskiego w „Wiadomościach”, obchodzonym w 1964 r., Giedroyc określił tygodnik jako „okropne i szkodliwe pismo” i zachęcał Gombrowicza, by napisał na tę okazję „ironiczny i elegancki tekst”³¹. W korespondencji między Gombrowiczem a Giedroyciem Lechoń był obiektem kpín. Redaktora „Kultury” bawiła reklama-zapowiedź subskrypcji „dzieł wszystkich” Lechonia, opublikowana na łamach „Wiadomości”, jak zauważył – „sprowadzająca się do stu z czymś wierszy”. Giedroyc dodał: „Myślę, że trzeba odczekać i rozprawić się z tym wieszczem”³². „Rozprawianie się z Lechoniem” lub „rozprawianie się z tym wieszczem” pojawiają się jako cel i wątek w kilku listach. Gombrowicz natomiast na reklamę wierszy Lechonia zareagował następująco:

Reklama Lechonia w „Wiad.” to rzeczywiście hucpa, pic i fotomontaż, która prosi się o silne uszczyplenie i na miejscu Redaktora przystąpiłbym bezzwłocznie do czynu. Można by np. puścić kilka listów czytelników z protestami, przy czym chętnie spowodowałbym jeden taki liścik z Argentyny. Jest coś mistycznego w tym, iż właśnie najbardziej nijaki, próżny i pusty, snobliwy i konwencjonalny, sprytny i „klasyczny” staje się wieszczem³³.

Tego typu poglądy nie wynikały z chwilowych zatargów czy też wybuchów emocji – ponad dziesięć lat po śmierci Lechonia Giedroyc przesłał Gombrowiczowi pierwszy tom Lechoniowych *Dzienników*, wydanych w Londynie kilka miesięcy wcześniej, dodając informację: „Mój Drogi, posyłam Ci [...] pamiętniki Lechonia dla zabawy”³⁴.

Natomiast w mniemaniu Lechonia „Wiadomości” miały wymiar nie tylko literacki, ale też polityczny, były zatem dla emigracji znaczące. Zaniepokojony sygnalizowanymi przez redaktora problemami czasopisma podkreślił, że bardzo się przejął, i dodał, że upadek pisma byłby nie tylko

³⁰ List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 26 lipca 1963 r., GGL, s. 532.

³¹ List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 26 marca 1964 r., GGL, s. 577.

³² List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 27 października 1953 r., GGL, s. 134.

³³ List W. Gombrowicza do J. Giedroycia z 9 grudnia 1953 r., GGL, s. 143. Wątek ten nurtował Gombrowicza, odniósł się bowiem do niego krytycznie także w: W. Gombrowicz, *Dziennik 1957-1961*, Kraków 1989, s. 184. Zapis z 1959 r.

³⁴ List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 23 lipca 1968 r., GGL, s. 667.

kulturalną, ale i polityczną klęską³⁵. Problemy tygodnika przeciągały się od marca 1948 r., dlatego 25 kwietnia 1951 r. poeta zorganizował w Nowym Jorku wieczór poświęcony jego promocji³⁶, w trakcie którego zabierał głos. Wydarzenie to przyniosło „Wiadomościom” prawie 268 dolarów.

Tymczasem w korespondencji i w diariuszu Lechonia mnożyły się ostre zapisy odnośnie do Gombrowicza i „Kultury”³⁷: „«Kultura» jest to pismo niemoralne, co doskonale idzie w parze z «ideowością» jego redaktorów”³⁸. W innym zaś miejscu:

Artykuł Gombrowicza o poezji czytam na wrywki, z obawy, że cała porcja wywróciłaby mi wątrobę do góry nogami. Parę zdań wczoraj przeczytanych też mi groziły jakimś atakiem żółci, cóż za bezczelność, cóż za efronteria! Na świecie najwięksi pisarze, najtęższe umysły tomy pisali na temat między poezją a literaturą – wielcy poeci umierali w nędzy, aby produkować w boleściach tę esencję nie mającą nic wspólnego z tym „wypowiedzeniem się”, o którym baje Gombrowicz. I oto przychodzi facet, którego właściwie ¼ inteligentnych Polaków nie chce i nie umie czytać, i twierdzi, że wszystko jest humbug, zmowa jakichś snobów i kombinatorów. I pismo zwane „Kulturą” drukuje to objawienie na pierwszym miejscu. Dosyć! Bo czuję, jak mnie kraja w dołku³⁹.

Adresat listów, Grydzewski, podzielał niechęć przyjaciela, jednak nie radykalizując tak swoich poglądów i nie zrywając kontaktów, gdy tylko ktoś odważył się myśleć inaczej. Lekturę „Kultury” komentował następująco: „«Kulturę» zawsze przerzucam, poświęcając każdemu zeszytowi 33–54

³⁵ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 28 listopada 1948 r., GLL, t. 1, s. 213.

³⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego między 25 a 30 kwietnia 1951 r., GLL, t. 1, s. 421–422.

³⁷ W latach 50. XX w. konflikt Lechonia z Gombrowiczem wzrastał. Wyrażając niekiedy kontrowersyjne i radykalne poglądy o najnowszej literaturze oraz kolegach „po piórze”, Lechoń parokrotnie stanowczo prosił Grydzewskiego, by nie cytował go w listach (zob. listy J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 2 stycznia 1951 r. i 18 lutego 1951 r., GLL, t. 1, s. 377, 394). Lechoń posługiwał się obraźliwym i emocjonalnym wartościowaniem, podszytym żalem o brak solidarności twórców z „Kultury” z resztą emigracji oraz sporem o obowiązki inteligencji w kraju i na obczyźnie.

³⁸ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 5 sierpnia 1951 r., GLL, t. 1, s. 434.

³⁹ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 297. W podobnym tonie pisał Lechoń o „Kulturze” do Wierzyńskiego; zob. list J. Lechonia do K. Wierzyńskiego między 9 a 19 lutego 1950 r., LWL, s. 206.

sekundy, ale naturalnie Miłosza o Czechowiczu nie czytałem, czytać nie będę, co do Kazia nigdy nie zrozumie, dlaczego ogłaszał tam wiersze”⁴⁰.

Porównując znaczenie „Wiadomości” i „Kultury”, Wojciech Wyskiel uznał:

nie sposób też nie docenić zasług „Wiadomości”, przede wszystkim w aktywizowaniu autorów i czytelników, w budzeniu zainteresowania literaturą. Było pewnie i tak, że „Wiadomości”, wbrew intencji redaktora, przygotowywały do odbioru „Kultury”, kształcąc jej przeciwników, dostarczały także jej odbiorców – krytycznych⁴¹.

Należałoby tu dodać za Mirosławem Supruniukiem, że wolno przypuszczać, iż „Kultura” powstała jako przeciwwaga dla czasopisma Grydzewskiego⁴², oraz zacytować Rafała Habielskiego, który zauważył:

jakkolwiek „Wiadomości” otwarte były dla wszystkich, którzy poszczycić się mogli myślą otwartą, głową i sprawnym piórem, droga do druku była długa i niełatwa. Dotyczyło to także tych największych, nadających tygodnikowi styl i urok. Tych, których teksty zaświadczały o charakterze i znaczeniu „Wiadomości”⁴³.

Apodyktyczny Lechoń nie czynił wyjątków ze względu na osoby i w liście z końca lata 1949 r. zrugął Grydzewskiego za dokonany przez niego wybór tekstów do „Wiadomości”. Przy tej okazji wyznał z rozbijającą szczerością: „Jak wiesz, nie chcę drukować w «Kulturze» i zostają mi tylko «Wiadomości», nie mogę Ci więc powiedzieć – zabieram swoje gałganki i wychodzę”⁴⁴. Zdaniem poety teksty osób reprezentujących

⁴⁰ Tamże, t. 2, s. 265. List z 5 sierpnia 1954 r.

⁴¹ W. Wyskiel, *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie*, Kraków 1988, s. 12.

⁴² M. A. Supruniuk, *Gdyby nie było „Kultury”*. Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1 (9), s. 94. Szersze rozważania wokół napięć i różnic między pismami nie mieszczą się w temacie tego artykułu i nie zostały tu podjęte.

⁴³ *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, wyb., wstęp i oprac. R. Habielski, Warszawa 1990, s. 6. Listy przywoływane na podstawie tej publikacji będą oznaczane skrótem ZLDMG i numerem strony.

⁴⁴ List J. Lechońa do M. Grydzewskiego z 20 września 1949 r., GLL, t. 1, s. 257.

kontrowersyjne poglądy polityczne nie powinny być publikowane ani promowane. 16 lutego 1950 r. napisał do redaktora, że „reklama każdego wiersza Tuwima w «Wiadomościach» jest pewną przesadą i rzeczą wysoce niepedagogiczną”⁴⁵.

Stosunek do przyjaciela zmieniał się w zależności od potrzeb Lechonia. Na początku 1950 r., powołując się na ich zażyłość, poprosił go o przysługę: „Licząc na Twoją zacność, chciałem Cię prosić, abyś zrobił na łamach «Wiadomości» festiwal mojej poezji – dając koniecznie razem wszystkie cztery znajdujące się w Twoim posiadaniu moje wiersze”⁴⁶.

Jednak rok później zareagował furją, gdy wydawca podzielił na mniejsze fragmenty jego utwór – według argumentacji Grydzewskiego dla wygody czytelniczej. Padły wówczas emocjonalne i gorzkie słowa: „Jeśli «Wiadomości» nie zniosą takiej «kolubryny» – to znaczy się, że nie warto «Wiadomości» wydawać”⁴⁷.

Lechoń niemal utożsamiał redaktora „Wiadomości” z jego dziełem. W 1950 r. poeta zanotował, że miał zły sen, że Grydzewski umarł. Skonstatował przy tym: „Śmierć Grydzewskiego to oczywiście upadek «Wiadomości»”⁴⁸. W utożsamieniu redaktora z tygodnikiem nie był Lechoń osamotniony. Podobnie wypowiedział się Kazimierz Wierzyński przy okazji 30-lecia pracy redakcyjnej Grydzewskiego: „«Wiadomości» to w gruncie rzeczy ich redaktor, Grydzewski. [...] i dopiero potem «wszyscy»”⁴⁹. Przy okazji Wierzyński zaakcentował skromność redaktora, który nie chciał jubileuszu i bojkotował własne święto oraz humorystycznie uwypuklił jego pracowitość, zauważając, że sam wykonywał pracę za czterdziestu ludzi, jednak gdyby przydzielono mu czterdziestu Grydzewskich, przepędziłby ich i zagarnął wszystko dla siebie⁵⁰.

⁴⁵ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 16 lutego 1950 r., GLL, t. 1, s. 302–303. Nota podobnej treści znalazła się również w: *Dziennik*, t. 1, s. 326. Zapis z 19 czerwca 1950 r. oraz w liście Wierzyńskiego do Lechonia (list K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 1 lipca 1950 r., LWL, s. 311).

⁴⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego między 19 a 25 stycznia 1950 r., GLL, t. 1, s. 383.

⁴⁷ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 4 kwietnia 1951 r., GLL, t. 1, s. 411.

⁴⁸ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 299. Zapis z 18 maja 1950 r.

⁴⁹ K. Wierzyński, *Szkice i portrety literackie*, wstęp P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 187.

⁵⁰ Tamże, s. 189.

Grydzewski był pierwszym czytelnikiem, a tym samym krytykiem i cenzorem wielu wierszy Lechonia oraz innych jego tekstów, jak np. wyboru z *Dziennika*, który poeta zaczął przygotowywać we wrześniu 1950 r. Zapisy o wspólnej pracy obu nad diariuszem znajdują się między datami: 12 września 1950 r. a 3 stycznia roku 1956. W wyborze fragmentów do druku Lechoń zdał się na redaktora. Tego z kolei zainteresowały fragmenty najciekawsze i te postanowił wydać. Dbał również, by nie ukazały się drukiem noty kontrowersyjne, osobiste, które mogłyby czasopismo i autora narazić na proces. Warto pamiętać, że Grydzewski pełnił rolę pierwszego czytelnika i recenzenta wierszy już w czasach Lechoniowego debiutu. Na inauguracyjnym wieczorze poetów kawiarni Pod Picadorem 29 listopada 1918 r. Lechoń recytował *Mochnickiego*. Ponad trzy dekady później wyznał: „*Mochnickiego* skończyłem z uczuciem wstydu i klęski. Gdy zorientowałem się po reakcji Grydzewskiego, że to podoba się naprawdę – miałem wrażenie, że naprawdę zwariowałem – tak to było dalekie od mego sądu, a raczej moich odczuć po napisaniu tego wiersza”⁵¹.

Listy Lechonia do Jackowskiej pokazują, że Grydzewski pomocną rękę do Lechonia wyciągał już w latach 20. i 30. W 1930 r. poeta pochwalił się Jackowskiej, że Grydzewski wyciąga go z niedostatku, umieszczając jego odrzucone przez redakcje artykuły „po różnych gazetach”⁵² oraz w „Wiadomościach Literackich”.

TRUDNA PRZYJAŹŃ. UTWIERDZANIE SIĘ W FORMIE

Narcystyczne usposobienie Lechonia wymagało ciągłych komplementów. Przyjęty z aplauzem debiut⁵³ dwudziestolatka paradoksalnie wprowadził go w ciągłe poczucie dyskomfortu, do końca życia był bowiem przekonany, że nic lepszego nie napisze:

⁵¹ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 61. Zapis z 27 września 1949 r.

⁵² List J. Lechonia do A. Jackowskiej z 28 listopada 1931 r., *LDAJ*, s. 107.

⁵³ Odwołuję się tu do *Karmazynowego poematu* (1920 r.), nie uwzględniając wydanych ze środków ojca juveniliów *Na złotym polu* (1912 r.) i *Po różnych ścieżkach* (1913 r.).

Dla innych – jestem po *Karmazynowym poemacie* i *Srebrne i czarne* obowiązany pisać jeszcze lepiej. Bardzo przepraszam, ale to jest niemożliwe. Mogę tylko napisać coś większego rozmiarem – dramat poetycki lub poemat. Ale jako materia poetycka – nic lepszego dać nie mogę, niż dałem⁵⁴.

Kontakty z Grydzewskim – pierwszym czytelnikiem i recenzentem wielu jego wierszy – naznaczone były oczekiwaniem, że zostaną one przez niego okrzyknięte jako przepiękne i najlepsze. Ślady takowych roszczeń zachowały się już w korespondencji z Jackowską, prowadzonej w dwudziestoleciu międzywojennym. W 1930 r. Lechoń wyznał Niusi, że Grydzewski pochwalił elaborat o Słowackim, „ale pewno z grzeczności, a zresztą nie jest dość miarodajny”⁵⁵. Wyczulony na stopniowanie słów i pochwał, dwie dekady później notował z żalem w *Dzienniku*:

Posławszy *Pana Twardowskiego* Grydzewskiemu, czekałem na jego odpowiedź z nadzieją, że go ten wiersz zachwyci. Przyszedł wreszcie list, gdzie Grydzewski dziękuje mi za „piękny wiersz”. To miał być nie „piękny wiersz”, ale wiersz w swoim rodzaju jedyny. Jeśli nim nie jest – znaczy się, że nie udało mi się⁵⁶.

Innym razem próbował wyzebrać pochwałę za pomocą sprytnego żartu: „muszę kontentować się niezdrawą rozkoszą wspomnień z czasów, gdy dostawałem od Ciebie pochwały”⁵⁷. Literaturę podniósł do funkcji obrzędu, sakralizując ją i wymagając od innych postawy wyznawczej wobec twórcy i dzieła. To ograniczało mocno możliwości oddziaływania tekstu, umożliwiało natomiast Lechoniowi realizowanie własnej strategii. Stąd oczekiwania skrajnie emocjonalnych reakcji na wiersze oraz marzenie, aby czytelnicy tworzyli wierną publiczność. Takie zachowania potwierdzali przyjaciele Lechonia, np. Wierzyński, pisząc do Grydzewskiego o Lechoniu jako ego tyście: „On ma zawsze rację, inni nie mają jej nigdy”⁵⁸ oraz innym razem:

⁵⁴ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 401. Zapis z 9 września 1950 r.

⁵⁵ List J. Lechonia do A. Jackowskiej z 3 lutego 1930 r., LDAJ, s. 95.

⁵⁶ List J. Lechonia do A. Jackowskiej z 27 września 1949 r., LDAJ, s. 61.

⁵⁷ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 22 lipca 1950 r., GLL, t. 1, s. 336.

⁵⁸ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 14 lutego 1955 r., ZLDMG, s. 69.

Leszek żył samouwielbieniem i domagał się tego od innych. Miał jakiś uraz ambicji czy też nieopanowane poczucie konkurencji pisarskiej. Każdą cudzą rzecz uważał za pomniejszenie siebie i postępował stosownie do rachub osobistych. [...] Fascynacja jego osobowością była tak silna, że wszyscy mu przebaczaali i wracali do naderwanych przyjaźni⁵⁹.

Obsesję Lechonia na punkcie własnej kariery i pozycji literackiej zauważył również Zdzisław Czermański w liście do redaktora „Wiadomości”⁶⁰. Cecha ta wymieniana była w korespondencji bezpośrednio po tragicznej śmierci poety, która wstrząsnęła przyjaciółmi do głębi, nie przysyłając jednak trzeźwej perspektywy oceny jego cech charakteru i stanów psychicznych.

Ambicjom Lechonia dogadzały natomiast recenzje-laurki, jak Juliusza Sakowskiego, który recenzując na łamach „Wiadomości” antologię Stanisława Lema *Najwybitniejsi poeci emigracji współczesnej*, uznał, że poezje Lechonia to: „dojrzała jednolitość wznosząca się na szczyty klasycznego opanowania, olśniewająca niepokalanym ładem, harmonią doskonałą”⁶¹.

Zawiedziony zbyt małą liczbą pochwał ze strony Grydzewskiego, Lechoń zadawał sobie pytanie, czy jest on jakimś wyjątkowym znawcą. Odpowiedź była przecząca, jednak poeta przypomniał sobie, że trzydzieści lat temu jego sława rodziła się wśród okrzyków zachwyty Grydzewskiego, co oznacza, iż teraz nie oddziałuje już na przyjaciela w takim stopniu – jest zbyt klasyczny⁶². Notka ta demaskuje rysy osobowości Lechonia – zdawał on sobie sprawę ze swej anachroniczności, co wyznał również w poezji, np. w wierszu *Poeta niemodny*, który miał pierwodruk w „Wiadomościach” w 1955 r.:

Mówią mi: „Nic nie wskrzesi czasu, co przeżyty,
Wkrótce o nim i pamięć wśród młodych się zatrze.

⁵⁹ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 15 czerwca 1956 r., tamże, s. 78.

⁶⁰ List Z. Czermańskiego do M. Grydzewskiego z 14 czerwca 1956 r., tamże, s. 231.

⁶¹ J. Sakowski, *Pieśni nieprzerwana*, „Wiadomości” 1952, nr 307, s. 2. Innego zdania był Jerzy Zawieyski, który po lekturze tomu skwitował: „Ale najsmutniejsze jest to, że poeci ci powtarzają siebie z czasów swej młodości”, I. Zawieyski, *Ludzie Lasek*, red. T. Mazowiecki, Warszawa 1987, s. 303.

⁶² J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 198. Zapis z 30 stycznia 1950 r.

Zabieraj sobie swoje stare rekwizyty,
Bo nową będą grali sztukę na teatrze”.

Cóż zrobić? Trzeba upić ambrozji się flachą,
Co jeszcze mi została z młodzieńczych bankietów.
Wychodzę z różą w rękę, z księżycem pod pachą,
A resztę pozostawiam dla nowych poetów⁶³.

W diariuszu natomiast Lechoń stwierdził, że nie będzie Grydzewskiego pytał szczerze o zdanie, by nie doczekać się srogiej recenzji, oraz że list od przyjaciela wyprowadził go z równowagi na cały dzień. Widać wyraźnie, że tym razem Lechoń nie chciał szczerego osądu swojej poezji. Jeśliby uznać, że Grydzewski był dla Lechonia kimś, w kogo ocenach mógłby przejrzeć się jak w lustrze, rola zwierciadła byłaby tu specyficzna i ciekawa – poeta zaglądał w nie bynajmniej nie po to, by stanąć wobec prawdy, ale aby utwierdzić się w formie, ujrzeć się w starym kostiumie i znanej roli i zebrać, jak dawniej, aplauz. Co więcej, ujawnia się tu wyraźna inklinacja Lechonia do postrzegania i wyrażania stanów i zjawisk poprzez ich stopniowanie i hierarchizowanie, do lubowania się w skrajności i ostateczności, jak również wymagania od innych postawy wyznawczej. Ostatnie zdanie Lechonia z omawianej notki zawiera ubolewanie, że nie ma nikogo, komu mógłby naprawdę ufać i komu jego wiersze byłyby potrzebne⁶⁴. Opinia to krzywdząca, Grydzewski pełnił w jego życiu taką rolę i nie był jedyny – swe liryki Lechoń konsultował także m.in. z zaprzyjaźnioną Stanisławą Nowicką, o której wsparciu wiele razy pisał w *Dzienniku*. Jednak synonimem zaufania jest tu bezkrytyczny zachwyt, a gdy go zabrakło, Grydzewski stracił na chwilę w oczach Lechonia status przyjaciela.

⁶³ J. Lechoń, *Poezje*, wstęp i oprac. R. Loth, Wrocław 1999, s. 198–199. Zob. także wiersz *Jabłka i astry*, tamże, s. 96. Wymowne jest, że w podobnym tonie wypowiedział się 34 lata wcześniej w opublikowanym w „Skamandrze” wierszu pt. *Toast*. Wynika z tego, że już u progu poetyckiej drogi Lechoń wskazywał na swój status ontologiczny kustosa dawnej literatury i dawnej chwały. Jego wzrok zwrócony był konsekwentnie ku przeszłości i szukaniu tego, co wyniosłe, dawne i doskonałe, przy jednoczesnym wykluczeniu, jakoby terażniejszość mogła wnosić i budować jakąkolwiek wielkość.

⁶⁴ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 198. Zapis z 30 stycznia 1950 r.

Lechoń, dążąc do perfekcyjnego odgrywania przyjętej na siebie roli oraz wierności klasycznym wzorcom, podporządkowywał im relacje międzyludzkie, w tym przyjaźń. W przeciwieństwie do Grydzewskiego Lechoń rzadko był bezinteresowny, należał do bezkompromisowych dyskutantów. Przyjaźń zdawała się dla niego wartością instrumentalną, służącą wzmocnieniu własnej kariery. Na egocentryzm Lechonia wskazywał inny jego przyjaciel, bliższy nawet niż Grydzewski, Kazimierz Wierzyński. Tydzień po samobójczej śmierci poety jako jedną z potencjalnych przyczyn tej dramatycznej decyzji podał Wierzyński wyrzuty sumienia:

Wymagał tego jego fantastyczny egocentryzm i z niego zrobił sobie pas ratunkowy ten samotny, nieszczęśliwy i okropnie męczący się człowiek. Gdy pod ciśnieniem depresji pas pękł, sumienie wzięło górę, a on zdał sobie sprawę ze wszystkiego. [...] Przed wieloma ludźmi oskarżał się, że był egoistą, złym człowiekiem, że dla nikogo nie zrobił nigdy nic dobrego bezinteresownie, że czuje w sobie diabła. Znienawidził swój obraz i postanowił go zniszczyć. I zniszczył⁶⁵.

Po odebraniu pochwał Lechoń znajdował się w znakomitej kondycji psychicznej. W styczniu 1951 r. zanotował:

Przyszedł list od Grydzewskiego z zachwytemi dla wierszy, a szczególnie dla *Wiersza dla Warszawy*, o który najwięcej się bałem. Czyli że nic się nie wie i szczególnie gdy przychodzi taka wielka cięża poetycka – człowiek histeryzuje zupełnie jak kobiety ciężarne. Ten list w każdym razie wyratował mnie z czarnej rozpaczcy dzisiejszego dnia⁶⁶.

W podobnym tonie utrzymana jest notka z lata tego samego roku. Poeta szczerze wyznał: „Grydz pisze o moich *Rymach częstochowskich* «przepiękny wiersz». Gdyby napisał «piękny», już byłbym nieszczęśliwy”⁶⁷. Tego typu zapisów jest więcej. Innym razem Lechonia uradowała depesza, w której Grydzewski złożył mu gratulacje: „Alina *chapeau bas*”⁶⁸, a w kolejnym

⁶⁵ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 16 czerwca 1956 r., ZLDMG, s. 78.

⁶⁶ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 33. Zapis z 29 stycznia 1951 r.

⁶⁷ Tamże, t. 1, s. 213. Zapis z 15 sierpnia 1951 r.

⁶⁸ Tamże, t. 2, s. 141. Zapis z 14 kwietnia 1953 r.

przypadku ubolewał, że poza Grydzewskim nikt nie pochwalił *Grobowca na Harendzie*⁶⁹.

Lechoń w korespondencji z Grydzewskim, podobnie jak na kartach *Dziennika*, „utrwał się w formie”⁷⁰. Magdalena Popiel wskazała na szczególną odmianę listów – listy artysty⁷¹. Choć jest to, obok dziennika, autobiografii i pamiętnika, osobisty dokument literatury, ma jednak dodatkowe cechy: artysta, pisząc do innego twórcy, samoutwierdza swój status artysty. Badaczka powołała się na opinię Charlesa Taylora: „Jestem podmiotem jedynie w relacji do pewnych rozmówców, którzy odegrali kluczową rolę w procesie mojego samookreślenia”⁷². Relacja autor–redaktor pozwalała wypowiedzieć się Lechoniowi co najmniej w trzech obszarach: materii poetyckiej poprzez publikację własnych wierszy; własnych planów i działań na polu intelektualnym; problemów środowiska literackiego w kraju oraz na emigracji. Wszystkie te pola były jednocześnie przestrzenią utwierdzania statusu klasycy, pogrobowca romantyzmu i czwartego wieszczka:

Ja jeden w czarnym płaszczu przechodziłem błady
I wśród masek tańczących szedłem w gaj oliwny,
Słyszac tylko za sobą: „Co za człowiek dziwny!”
Patrzac w lustro na twarz swą, zrytą wieczną troską,
Ten człowiek mówił sobie: „Milcz na miłość boską,
Dociskaj tej przyłbicy, którąś wdział dla świata,
I trzymaj mocno konia, o Gattamelata,
A tylko czasem nocą, gdy wszystko śpi wokół,
Mów o sobie tym wichrom, co biją w twój cokół!”⁷³.

Dzięki „Wiadomościom” utrzymywała się popularność poety. W 1955 r. tygodnik Grydzewskiego zorganizował konkurs na najpopularniejszych autorów przebywających na emigracji. Lechoń zajął w nim dziesiąte miej-

⁶⁹ Tamże, t. 3, s. 400. Zapis z 21 czerwca 1954 r.

⁷⁰ Określenia tego używam za: J. Wyskiel, *Kręgi wygnania...*, s. 58.

⁷¹ M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 117.

⁷² Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, red. T. Gadacz, Warszawa 2001, s. 70.

⁷³ J. Lechoń, *Erynie*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 190.

sce⁷⁴. Sakowski zauważył, że lista dłużników Grydzewskiego jest długa, bowiem „w Warszawie umieszczenie wiersza w pismach, które redagował, było pasowaniem na poetę, ale nawet najświetniejsi też zawdzięczali mu wiele: był reżyserem ich sukcesów, ścielił im drogę pod przyszłą ich sławę”⁷⁵.

„WIADOMOŚCI” JAKO PRZESTRZEŃ AUTOKREACJI

W okresie tzw. nowojorskim (1941–1956) powstała znaczna część dorobku Lechonia (m.in. tomy *Lutnia po Bekwarku* – 1942; *Aria z kurantem* – 1945; *Marmur i róża* – 1945; *Dziennik* – 1949–1956, esej *Aut Caesar aut nihil* – 1954), gdy wstrząśnięty wybuchem wojny i jej konsekwencjami, po długim okresie poetyckiego milczenia pochwycił za pióro. W tamtym czasie zaczął porównywać swoją biografię do życiorysów i dokonań wybitnych ludzi: „Michał Anioł miał 37 lat, gdy namalował plafon sykstyński. Nie mam się za Michała Anioła – ale trzeba sobie raz po raz powtarzać: «A ty?»”⁷⁶ oraz obliczał wiek swojego i ich debiutu: „Dziś skończyłem 52 lata, czyli mam tyle, ile Mickiewicz po napisaniu wszystkiego, gdy był już u schyłku życia”⁷⁷. Takie porównania skutkowały staraniami o „poprawienie nekrologu”⁷⁸, czyli powiększenie dorobku z myślą o utrwaleniu się w pamięci potomnych. Wieloletnie niemoce twórcze mogły to pragnienie zniweczyć.

Przypadająca na ten okres współpraca poety z „Wiadomościami” oraz ściśle z nią związana korespondencja z Grydzewskim stanowiły dla Lechonia przestrzeń autokreacji. Lechoń podporządkowywał decyzje życiowe celom literackim, a nade wszystko konsekwentnemu kreowaniu się na czwartego wieszczą, pogrobowca romantyzmu. Popiel, skupiając

⁷⁴ Z listów do Mieczysława Grydzewskiego..., s. 7. Przed Lechoniem uplasowali się: Stanisław Mackiewicz, Józef Mackiewicz, Zygmunt Nowakowski, Stefan Badeni, Jan Fryling, Janusz Kowalski, Tadeusz Nowakowski, Juliusz Sakowski, Ferdynand Goetel.

⁷⁵ J. Sakowski, *Pieśń nieprzerwana...*, s. 130.

⁷⁶ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 351. Zapis z 18 lipca 1950 r.

⁷⁷ Tamże, t. 2, s. 71. Zapis z 13 marca 1951 r.

⁷⁸ Szerzej zob. M. Urbańska, „Dobry nekrolog” Jana Lechonia, [w:] *Pamięć*, red. taż, Łódź 2016, s. 35–44.

się nad przypadkami oddalenia osób prowadzących korespondencję, zauważyła:

To oddalenie staje się podniecią dla wyobraźni; dystans uruchamia machinę kreacji. Relacja przestrzenna, jaka powstaje między korespondującymi, umożliwia gest kreatorski *ex nihilo*. Inicjuje grę konstruowania nowych światów [...]. List – słowo legitymizuje ów dwoisty świat – zaświat, mój, z którego ślę list, i Twój, z którego list do mnie przybywa. Korespondowanie funduje nowy kosmos, zawieszając wszystkie dotychczasowe relacje. Sytuacja, w jakiej znajdują się piszący do siebie, jest zatem aktem odnowienia tożsamości w niepowtarzalnej konfiguracji podmiotowej⁷⁹.

Listy Grydzewskiego i Lechonia da się rozumieć również jako działanie w doświadczeniu granicznym, jakim dla obu, a zwłaszcza dla izolującego się Lechonia, było zamknięcie w środowisku emigracyjnym. Strategia Lechonia nastawiona była na pielęgnowanie wartości narodowych z myślą o powrocie do kraju. Nigdy nie zadomowił się na obczyźnie, wiedząc, że wymagałoby to pogodzenia się z nowymi relacjami i nową hierarchią, niepozwalającą mu na odgrywanie dotychczasowej roli. W ideowej postawie Lechonia, umocowanej w romantycznych wzorcach i romantycznym spektaklu-widowisku, zawierała się Lechoniowa triada nosząca znamiona homofoniczności: dzieło, biografia i legenda, w której budowaniu i wzmacnianiu Grydzewski pomagał. Kontakty z redaktorem wypełniały zatem lukę, która powstała w życiu Lechonia podczas „konserwowania” się w środowisku Polonii nowojorskiej, w której brakowało mu dyskusji o poezji⁸⁰.

W opinii Kazimierza Cysewskiego autokreacja powinna być traktowana jako problem potrzeb i ich uwarunkowań, wzorców kulturowych i wyznaczanych wartości:

Zdania, które traktujemy jako wyraz zabiegów autokreacyjnych, mogą być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. Wynika z tego, że autokreacja to nie problem prawdy lub fałszu, lecz typ i „kierunek” znaczeń tekstu, to pewien sposób użycia języka, to jedna z funkcji języka w dziele. Z punktu widzenia literaturoznawcy badania konfrontacyjne, „sprawdzające” nie są konieczne. Mogą być

⁷⁹ M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej...*, s. 118–119.

⁸⁰ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 28 sierpnia 1946 r., GLL, t. 1, s. 144.

one ważne w porządku badań psychologicznych, genetycznych, kulturowych. Literaturoznawcę interesuje sam fakt budowania założonego obrazu autora, co daje się stwierdzić z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem w procedurach interpretacyjnych podejmowanych w stosunku do tekstu. [...] Autokreacja to składnik obrazu autora. Autokreacja ma charakter intencjonalny i daje się wyodrębnić w semantycznym porządku dzieła, związana jest więc ze świadomymi działaniami podmiotu epistolarnego. Podmiot epistolarny intencjonalnie funkcjonuje jako „przedłużenie” autorskiego „Ja” [podkr. K. C.], ale przecież nie jest z osobą realnego autora tożsamy (co wynika już z podstawowych oczywistości teorii literatury związanych z kategorią podmiotu literackiego). Obraz autora to efekt komunikacji, to pochodna całego utworu (wszystkie jego składniki coś mówią o postaci twórcy, pozwalają na jego temat jakieś wnioski wysnuwać), dlatego nie sposób rozstrzygać kwestii intencjonalności lub nieintencjonalności obrazu autora. Podmiot epistolarny jest pewną formą kreacji własnej osoby piszącego⁸¹.

Pojawia się więc pytanie: jaka była strategia epistolarna Lechonia? Czy miał on predylekcję do jakichś określonych sposobów komunikacji z Grydzewskim i formułowania określonego typu zdań? Ich listy wyznaczają przestrzeń użytkowo-komunikacyjną, jako że od 1940 r. bezpośredniego kontaktu nie mieli. Zajmowały ich przenikające się wzajemnie sprawy osobiste (związane z działaniami zawodowymi oraz przyjaźnią) oraz publiczne (powiązane z funkcjonowaniem w życiu społecznym i kulturalnym, kontaktami z innymi przedstawicielami środowiska). W korespondencji wymieniali myśli i poglądy, załatwiali codzienne kwestie, prosząc się o wyświadczenie przysług. Korespondencja ta odznacza się wyważonymi proporcjami – 248 listów Lechonia i 227 Grydzewskiego, jednak głównie załatwiane są w niej interesy poety. O wzajemnej bliskości obaj pisali głównie w kontekście wspomnień i przywoływania przeszłości.

Znacznie bardziej osobisty i mniej interesowny charakter ma korespondencja Lechonia z Wierzyńskim. Cechuje ją większa spontaniczność językowa, uwzględniająca otwartość w wyrażaniu poglądów, dowcipów, w tym formułowanie czułych i humorystycznych zwrotów grzecznościowych.

⁸¹ K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, t. 88/1, s. 104–105.

W korespondencji Lechonia i Grydzewskiego zażyłość widoczna jest głównie w formach rozpoczynających i kończących listy oraz w żartach. Zwracali się w nich do siebie pieśczośliwie, a niekiedy żartobliwie. Listy zaczynają i kończą się najczęściej formami takimi jak: „Drogi (Kochany) Mieteczku”, „Drogi (Najdroższy) Leszku”, „Ściskam Cię” i zawierają żarty, np. „Twój Leszek (Wróż Derwid)”⁸²; „Mietku odezwiw się, bo umrę”⁸³, „Ściskam Cię, drogi grafomanie. Mietek”⁸⁴; „Drogi Leszku, dziękuję Ci za list bez daty”⁸⁵.

Jednak Lechoń stosował strategię pragmatyczną, zmierzającą do załatwienia czegoś przez Grydzewskiego, uzyskania określonego celu, najczęściej związanego z edycją i promocją jego dorobku. Wartka korespondencja rozpoczęła się w 1946 r., czyli ponad rok przed rozpoczęciem współpracy Lechonia z „Wiadomościami”. Najwięcej listów wymienili, gdy Grydzewski przygotowywał publikacje ważnych tekstów Lechonia, głównie *Dziennika*, *Poezji zebranych 1916–1953* oraz eseju *Aut Caesar aut nihil*.

Kazimierz Cysewski zwrócił uwagę na interesujące zagadnienie:

Wydaje się oczywiste, że strategia zakłada świadomość celu; nie zawsze jednak tak jest w korespondencji, a nawet częściej jest chyba inaczej. Podstawowe cele są usytuowane – w jakimś przynajmniej zakresie – poza świadomością epistolografa (to zadania i ich realizacja tkwią w polu operacji świadomych i racjonalnych). Strategia i jej cele w znacznym stopniu wynikają z cech osobowości piszącego, są swoistym wyrazem jego sposobu funkcjonowania w świecie⁸⁶.

Cysewski zauważył, że z „ja” autora listu splecione są zabiegi zmierzające do stworzenia jego pożądanego obrazu. Badacz użył zatem określenia „podmiot epistolarny”⁸⁷, uwzględniającego różnorakie autokreacje autora.

⁸² List J. Lechonia do M. Grydzewskiego około 4 kwietnia 1948 r., GLL, t. 1, s. 175. Kiedy indziej Lechoń podpisał się jako: „Twój Józef Ignacy Kraszewski”; zob. list J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 25 czerwca 1954 r., GLL, t. 2, s. 251.

⁸³ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 1 grudnia 1952 r., GLL, t. 2, s. 88.

⁸⁴ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 28 maja 1954 r., GLL, t. 2, s. 242.

⁸⁵ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 6 kwietnia 1954 r., GLL, t. 2, s. 216. Innym razem Grydzewski zakończył fingowanym cytatem: „List bez daty, droga do zatruty. Norwid” (list M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 2 listopada 1954 r., GLL, t. 2, s. 292).

⁸⁶ K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistologafią...*, s. 110.

⁸⁷ Tamże, s. 103.

Przebywający na emigracji Grydzewski i Lechoń nieustannie dokonują procesu teatralizacji kontaktów korespondencyjnych, w których „oddalenie i wypełniona znakami kartka papieru tworzą scenariusz spektaklu. Tworzą także rolę, w którą wchodzi nadawca: rolę artysty w działaniu, artysty w akcji”⁸⁸. Dla Lechonia-*homo theatralisa*, odgrywającego stale rolę czwartego wieszca, listy zyskują miano strefy scenicznej, w której poeta ogląda się na aplauz.

Beata Dorosz skupiła się na ciekawym wątku, związanym ze wspólnymi inicjatywami Grydzewskiego i Lechonia, szczególnie z wydaniem *Poezji zebranych*:

Towarzyszący wszystkim tym decyzjom i rozstrzygnięciom wysiłek intelektualny – wobec trudności tworzenia nowych tekstów literackich – miał niewątpliwie znamiona aktu twórczego, a w sensie psychologicznym i emocjonalnym był dla Lechonia w tym samym czasie synonimem lub substytutem twórczości. Dyskusje i polemiki prowadzone na ten temat z redaktorem były więc nie tylko wspólnym mozolnym dochodzeniem do ostatecznego kształtu *Poezji zebranych*, ale też rodzajem uprawianej przez poetę intelektualno-artystycznej autokreacji⁸⁹.

Warto jednak dodać, że w czasie poprzedzającym propozycję wydania *Poezji zebranych* Lechoń nie miał znaczących problemów z pisaniem. Przez znaczące rozumiem te, które wynikałyby z niemocy twórczej. Niektóre notki z diariusza poświadczają co prawda, że nic nie napisał, bo rozleniwiło go lato lub zajęty był codziennymi sprawami, jednak w lipcu 1952 r. wyznaczył sobie minimum polegające na zapisaniu co najmniej trzech stron powieści dziennie i starał się je wypełniać. Potem doszła praca nad wierszami oraz esejem o Ameryce.

Teatralizacja twórczości i życia Lechonia odsyła do kategorii maski. Pragnę przywołać tu badania Andrzeja Falkiewicza, zainteresowanego relacją zbiorowość–jednostka. Jego koncepcja człowieka teatralnego wpiisywała się w ideę istnienia-jako-metafory. Badacz zwrócił uwagę na podobieństwa teatralności i ceremoniału oraz na zagadnienie maski i uznał, że

⁸⁸ Por. M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej...*, s. 116–117.

⁸⁹ *Wstęp do: M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy...*, t. 1, s. 67–68.

świat da się opisać jako międzyludzki teatr, w którym noszenie masek jest nieuchronne. Prawda dobiega jednostkę zawsze z zewnątrz, ma charakter społeczny, życie społeczne natomiast ukonstytuowane jest w oparciu o ceremoniał, rytuał i konwenans. W tak skonstruowanym społeczeństwie jednostka zmuszona jest dokonać samopotwierdzenia, co może rodzić wewnętrzną rozpacz⁹⁰.

Także zdaniem Helmutha Plessnera noszenie maski jest nieuniknione – społeczne naciski są bowiem tak silne, że tylko najbardziej wytrzymałe jednostki potrafiłyby się im oprzeć. Badacz uważa, że jednostka zakłada maskę, ponieważ dzięki niej jest nietykalna przez pozostałych członków wspólnoty. Zjawisko to funkcjonuje dzięki konieczności przestrzegania ceremoniałów w społeczności. Co więcej, maska „daje siłę do znoszenia tego, co przeciwne naturze”⁹¹. *Homo theatralis* jest w koncepcjach obu badaczy figurą ukrytą, konstytuującą nowy sens, niezgłębioną i uzbrojoną, by w masce wejść w interakcje społeczne i stać się elementem czegoś większego. Człowiek teatru bywa zatem radykalny i wyobcowany, skupiony na realizowaniu własnych celów.

PROZA (EMIGRANCKIEGO) ŻYCIA

Lechoń i Grydzewski dzielili dosłownie niedostatki emigranckiego życia, widoczne w najprostszych, codziennych sprawach. Lechoń wysyłał do redaktora wiersze na cienkiej bibułce, by *air mail* ważył i kosztował jak najmniej⁹². Ponadto prosił przyjaciela o ostrożność, ponieważ do przesłanego przez niego rękopisu musiał dopłacić 65 centów: „Błagam Cię, każ na to uważać, bo np. przy końcu miesiąca mogą być z tym kłopoty”⁹³.

Podobne informacje zastajemy w korespondencji Lechonia i Wierzyńskiego, np. w liście z 12 lipca 1947 r., w którym Wierzyński martwi się

⁹⁰ A. Falkiewicz, *Istnienie i metafora*, Wrocław 1994, s. 22 i dalsze.

⁹¹ H. Plessner, *Granice wspólnoty - krytyka radykalizmu społecznego*, tłum. J. Fischer, Warszawa 2008, s. 45–66.

⁹² Listy J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 23 stycznia 1953 r., a także po 29 listopada 1955 r., GLL, t. 2, s. 99, 411.

⁹³ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 30 sierpnia 1950 r., GLL, t. 1, s. 355.

złym stanem zdrowia przyjaciela spowodowanym biedą⁹⁴. Z kolei Lechoń donosił Wierzyńskiemu w liście z 20 października 1948 r., że jego sytuacja bytowa „spadła do dna” i pozostaje tylko śmiać się z własnej nędzy: „Bo uwierz mi, że sprawa marki do tego listu była kwestią trzech dni – gdyż oczywiście na samą myśl o pożyczaniu dostają torsji. [...] Ja mam różne zaproszenia, na które nie chodzę, bo mam tylko kurtkę tropikalną i sztuczkowe”⁹⁵. W liście z 10 października 1950 r., po opisanu trudów zdobywania pieniędzy, Lechoń dodał, że odczuwa to wszystko jako krzywdę⁹⁶. Miesiąc później napisał do Wierzyńskiego: „Nigdy w życiu nie czułem się naprawdę skrzywdzony – teraz czuję to głęboko i po raz pierwszy”⁹⁷. Gdy zaś rok później wstrzymano Lechoniowi wypłatę zasiłku, Wierzyński skomentował to jako „najdzikszą przemoc, najdzikszą niesprawiedliwość i najdzikszą brutalność”⁹⁸ wobec Lechonia.

Lechoń i Grydzewski wymieniali się książkami, wiadomościami z kraju, dyskutowali o polityce i kulturze. W poglądach politycznych różnili się jednak znacznie⁹⁹. Lechoń wyczekiwał trzeciej wojny światowej, która miałyby zmienić punkty ciężkości na scenie politycznej, uwalniając Polskę od komunizmu. Gdy entuzjastycznie zapowiedział, że niedługo będą mogli wrócić do Polski, bo po śmierci Stalina Rosja się wali, i gdyby Ameryka miała już armię, Polska byłaby wolna od 48 godzin, Grydzewski ustosunkowywał się do tego w sposób następujący:

Drogi Leszku, ucieszysz się zapewne, gdy się dowiesz, że Twoje przepowiednie polityczne uważam za zupełną brednię. Eisenhower, jak Churchill, mówi co chwila co innego, przypomnij sobie, co mówił na temat Jałty. W Rosji panuje spokój, nie będzie żadnego przewrotu, będzie szereg kompromisów, na co się cieszę, bo w Kraju ludziom będzie mniej ciężko¹⁰⁰.

⁹⁴ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 12 lipca 1947 r., LWL, s. 103.

⁹⁵ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 20 października 1948 r., LWL, s. 165.

⁹⁶ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 10 października 1950 r., LWL, s. 365.

⁹⁷ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 10 listopada 1950 r., LWL, s. 387.

⁹⁸ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 10 października 1951 r., LWL, s. 449.

⁹⁹ Szerzej o poglądach politycznych Lechonia: M. Stępień, *Jan Lechoń w Nowym Jorku*, Katowice 2008, s. 13–25.

¹⁰⁰ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 20 kwietnia 1953 r., GLL, t. 2, s. 113.

Przyjaciele dużo zgodniejsi byli w sądach literackich, wyraźnie dystansując się od literatury najnowszej. Grydzewski wtórował Lechoniowi: „Poetów poskamandryckich nie cenię i po prostu nie rozróżniam”¹⁰¹. Obaj negatywnie oceniali poetów kolaborujących z komunizmem. Lechoń próbował Grydzewskiemu swe poglądy narzucić, jednak redaktor „Wiadomości” był w swych sądach wyważony, nie ulegając presji przyjaciela ani nie dając się sprowokować do wszczęcia konfliktu z osobami trzecimi. Sprawy natury prywatnej czy też osobistej poruszane były przez obu bardzo rzadko – Lechoń był skryty, Grydzewski poświęcał się wyłącznie pracy¹⁰². Sporadycznie czynione wspomnienia z młodości były dla obu okazją do podtrzymania emocjonalnej więzi z krajem, od którego Lechoń psychicznie nigdy się nie oddalił, usiłując zrekonstruować w Nowym Jorku warszawskie kontakty towarzyskie, struktury, hierarchie i zależności. Ugoszczony w nowojorskim mieszkaniu Lechonia Tadeusz Nowakowski zauważył, że poeta właściwie nigdy nie wyjechał z Warszawy: „Dokądkolwiek w tej swej nieudanej wędrownicy po świecie zawitał, ze ścian jego mieszkania spoglądały na niego reprodukcje Canaletta, na półkach leżały tomiki Or-Ota i Lenartowicza, na etażerce widniał album o starej Warszawie”¹⁰³.

EPILOG. ERYNIE

Publikując w 1952 r. w „Wiadomościach” wiersz pt. *Święty Antoni*, nieco dowcipnie, ale z pokorą i wiarą wołający do patrona rzeczy zagubionych: „Popatrz, gdzie się zapodział,/ Bo zgubiłem sam siebie”¹⁰⁴, rozpoczął Lechoń bardzo aktywny czas, wypełniony przedsięwzięciami, o jakich wspomniałam. Mimo aktywności zawodowej, która zawsze wpływała na niego dobrze, w połowie lat 50. coraz częściej doświadczał obecności bogiń zemsty, co najdobitniej zobrazowało się w publikacji wiersza *Erynie*, którym

¹⁰¹ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 15 września 1946 r., GLL, t. 1, s. 147.

¹⁰² Zob. list M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 16 marca 1941 r.: M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1949–1943)...*, s. 36.

¹⁰³ T. Nowakowski, *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968, s. 82.

¹⁰⁴ J. Lechoń, *Poezje*, s. 128.

zadebiutował w „Wiadomościach” w dniu 56. urodzin, piętnaście miesięcy przed śmiercią. Natomiast największy dramat, jaki toczył się w życiu Lechonia, rozpoczął się po 7 kwietnia 1956 r., najprawdopodobniej w związku z ujawnieniem donosu, złożonego na niego przez Polaka-emigranta¹⁰⁵, nie znalazł wyraźnego odzwierciedlenia w korespondencji poety z redaktorem. W tym dniu Lechoń zanotował w *Dzienniku* bardzo enigmatycznie, że spadło na niego wielkie nieszczęście, i zakończył notę wykrzyknieniem do Boga, aby go nie opuszczał. W kolejnych dniach i tygodniach zapisywał, że czeka na cud, że nie ma sprawiedliwości ani miłosierdzia, że nie kierujemy naszym życiem i że musi udawać przed światem, że wszystko jest w porządku. Przyjaciele komunikowali się w czasie wewnętrznej walki, jaką poeta toczył z nawiedzającymi go Eryniami. Ostatnie zachowane listy pochodzą z 2 kwietnia 1956 r. – od Grydzewskiego oraz sprzed 13 kwietnia 1956 r. – od Lechonia (list ten zakończony jest żartem).

Jednak list z 22 marca 1956 r. nie wpisuje się w gry i dowcipy, jakimi mieli w zwyczaju wymieniać się korespondenci. Jak pokazały dramatyczne wydarzenia z 8 czerwca 1956 r., kiedy poeta targnął się na swoje życie, skacząc z hotelu Henry Hudson, list ów był wyrazem rzeczywistej potrzeby wysłuchania i pojednania, może również formą szukania ratunku:

Mój drogi! Napisz do mnie wreszcie – przebacząc mi wszystkie winy, wynikłe z mego bardzo smutnego starokawalerskiego losu. Zanim dobioreę się do pisania – straszno!! Erynie przychodzą, ale nie w kapeluszach z wstążkami, tylko takie straszne jak w Makbecie. *Qualis artifex pereo!*¹⁰⁶

Zacytowane przez Lechonia zawołanie: „Jakiż artysta ginie w mojej osobie!” niepokoi, są to bowiem ostatnie słowa Nerona, wypowiedziane przed samobójstwem. Cesarz Rzymu odwlekał chwilę targnięcia się na

¹⁰⁵ B. Dorosz, *Nowojorskie tajemnice życia i śmierci Jana Lechonia*, „Teksty Drugie” 2004, nr 3, s. 205–206. Zob. też B. Czarnecka, *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny*, Toruń 2013, s. 227–228. Światło na ostatnie tygodnie życia Lechonia rzucają listy do Grydzewskiego autorstwa: K. Wierzyńskiego z 15 czerwca 1956 r., zob. *Listy do Mieczysława Grydzewskiego...*, s. 75–78 oraz Z. Czermańskiego z 9 kwietnia 1956 r.; zob. tamże, s. 229–230 i z 14 czerwca 1956, s. 230–232. Zob. także M. Urbańska, *Jan Lechoń przed lustrem trybunału sumienia*, [w:] *Lustro*, red. taż, „Analecta Literackie i Językowe”, t. 11, Łódź 2020, s. 57–78.

¹⁰⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 22 marca 1956 r., GLL, t. 2, s. 428–429.

swoje życie, co łudząco przypomina drogę Lechonia. Nie zachował się list Grydzewskiego, będący odpowiedzią na wołanie o pomoc wobec nadejścia bogiń zemsty. Ostatnia wymiana informacji dotyczy głównie wydania *Dziennika* i korekty. Na podstawie bliskości obu literatów, intensywności ich korespondencji oraz ustaleń Dorosz, że kilka listów Grydzewski wyjął z archiwum i przechowywał w rzeczach osobistych do końca życia¹⁰⁷, możemy przypuszczać, że przyjaciele pisali do siebie jeszcze po połowie kwietnia 1956 r., być nawet może blisko dnia, kiedy Lechoń zaniechał wszelkich notatek w prowadzonym nieustannie od 30 sierpnia 1949 r. *Dzienniku*, co miało miejsce 30 maja roku 1956. Między 31 maja a 8 czerwca nastąpiło dziewięć dni przerażającej ciszy i dramatycznej wewnętrznej walki, którą poeta toczył ze sobą, już tylko w obecności Boga. Były one poprzedzone pełnymi bólu i trwogi zawołaniami do Boga o pomoc, próbami doprowadzenia się do ładu oraz opanowania wszechogarniającego cierpienia i strachu. Ostatni zapis z diariusza ma brzmienie: „Można zawsze znaleźć w swej inteligencji, woli, sercu coś, co pomoże nam w walce z życiem, z ludźmi. Ale na walkę z sobą – jest tylko modlitwa”¹⁰⁸. W podobnym tonie wypowiedział się Lechoń w poezji w pierwszych latach powojennej emigracji: „Ocalić można wszystko, jeśli się ocali/ To co nas robi ludźmi: nasze własne burze”¹⁰⁹.

Dorosz uznała, że trwające czterdzieści lat przyjaźń oraz współpraca literacka poety i redaktora trwale i znacząco wpisały się w historię i literaturę XX w.¹¹⁰ Nie ma co do tego wątpliwości i aczkolwiek była ona ważna dla obu literatów, szczególnie zaważyła na życiu Lechonia, zwłaszcza w ostatniej, najintensywniejszej twórczo dekadzie życia, dając mu możliwość publikowania dorobku, a także kreowania się i utrzymania w formie. Wobec nawracających przez całe życie Lechonia trudnych stanów psychicznych i emocjonalnych oraz ambicji sprawowania rządu dusz „nakładanie płaszcza Konrada” było kluczowe, wątek ten nie został tu jednak rozwinięty, nie wpisuje się bowiem w temat powziętych tu badań. Staranność, z jaką

¹⁰⁷ B. Dorosz, *Wstęp* do: M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956...*, t. 1, s. 25. Było to zachowanie nietypowe, Grydzewski bowiem z wielkim pietyzmem kompletował swe archiwum.

¹⁰⁸ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, s. 852.

¹⁰⁹ J. Lechoń, *Manon*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 88.

¹¹⁰ B. Dorosz, *Wstęp...*, s. 10–11.

Grydzewski wykonywał zadania redakcyjne, pozwoliła utrwalić dorobek Lechonia w kształcie optymalnym jak na ówczesne warunki pracy i kontaktu. To inicjatywie redaktora zawdzięcza poeta wydanie *Poezji zebranych*. Grydzewski spełnił się w tym zadaniu znakomicie, jako jego pomysłodawca i pracownik, który doprowadził dzieło do szczęśliwego i chwalebego finału. Przyjaźń i współpraca obu nie należały do łatwych, głównie ze względu na despotyczne zapędy Lechonia, wymagającego od przyjaciół służalczej jednomyślności¹¹¹. Odczytując listy, można mieć chwilami wątpliwości co do intencji poety. Widoczna jest w nich perspektywa aksjologiczna, w której poeta instrumentalnie podporządkował relacje z redaktorem swojej korzyści. Jako osoba korzystająca z pracy i dobroduszości przyjaciela-redaktora-wydawcy Lechoń zmuszony był jednak okiełznywać swe władcze inklinacje, stąd sytuacje, w których wszczętą wcześniej awanturę usiłował obrócić w żart. Poeta potrafił ukorzyć się i przeprosić z wdziękiem, redaktor wielkodusznie przeprosiny owe przyjmował.

Wspomnienie pośmiertne, pozostawione przez Grydzewskiego po utracie przyjaciela, dziwić może wstrzemięźliwością słów – liczy bowiem jedynie półtorej strony. Wydaje się jednak, że wszystko co najważniejsze między nimi zapisało się w życiu – jako dzieło poetyckie Lechonia, konsekwentnie wspieranego i promowanego przez wiernego przyjaciela. Przyjaciół ów był również admiratorem Lechoniowych wierszy, jak sam zapewnił: „ani na chwilę nie wygasł we mnie ogień podziwu dla tego karmazyna poezji”¹¹².

LITERATURA

Cysewski K., *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, t. 88/1.

Czarnecka B., *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny*, Toruń 2013.

Dorosz B., *Czesław Miłosz w kręgu Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku*, „Archiwum Emigracji” 2011, z. 1–3.

¹¹¹ Z powodu despotyzmu Lechonia z redakcji „Tygodnika Polskiego” odeszli dwaj jego przyjaciele: Józef Wittlin późnym latem 1943 r. oraz Kazimierz Wierzyński pięć miesięcy później.

¹¹² M. Grydzewski, *Listy...*, s. 40.

- , *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński*, Warszawa 2013.
- , *Nowojorskie tajemnice życia i śmierci Jana Lechonia*, „Teksty Drugie” 2004, nr 3.
- Falkiewicz A., *Istnienie i metafora*, Wrocław 1994.
- Giedroyc J., Gombrowicz W., *Listy 1950–1969*, wyb., wstęp i przypisy A. S. Kowalczyk, Warszawa 2006.
- Gombrowicz W., *Dziennik 1957–1961*, Kraków 1989.
- Giedroyc J., Miłosz Cz., *Listy 1952–1963*, wstęp i oprac. M. Kornat, Warszawa 2008.
- Grydzewski M., *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986.
- *Uniwersytet i „Pro arte et studio”*, [w:] *Wspomnienia o Janie Lechoni*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006.
- , Lechoń J., *Listy 1923–1956*, wstęp i oprac. B. Dorosz, t. 1–2, Warszawa 2006.
- Kowalski S., *Jan Lechoń jako redaktor i publicysta w okresie nowojorskim*, Lublin 1996.
- Lechoń J., *Dziennik*, wstęp i oprac. R. Loth, t. 1–2, Warszawa 1992; t. 3, Warszawa 1993.
- , *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977.
- , *Poezje*, wstęp i oprac. R. Loth, Wrocław 1990.
- , Wierzyński K., *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądziała, Warszawa 2016.
- Ludzie Lasek*, red. T. Mazowiecki, Warszawa 1987.
- Ładoń M., *O korespondencji Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego*, [w:] *Reinterpretacje*, red. M. Tramer, A. Wójtowicz, Katowice 2015.
- Miłosz Cz., *Duże cienie*, „Kultura” 1972, nr 10.
- Nowakowski T., *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968.
- Popiel M., *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4.
- Plessner H., *Granice wspólnoty – krytyka radykalizmu społecznego*, tłum. J. Fischer, Warszawa 2008.
- Ptasińska M., *Na marginesie sporu wokół książki Aleksandra Janty-Polczyńskiego „Wracam z Polski”*. *List Jana Lechonia do Jerzego Giedroycia z maja 1949 r.*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2013–2014, t. 7–8.
- Rybicka E., *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4.
- Sakowski J., *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970.
- , *Pieśń nieprzerwana*, „Wiadomości” 1952, nr 307.
- Stępień M., *Jan Lechoń w Nowym Jorku*, Katowice 2008.

- Supruniuk M., *Gdyby nie było „Kultury”. Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1 (9).
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, red. T. Gadacz, Warszawa 2001.
- Urbańska M., „Dobry nekrolog” Jana Lechonia, [w:] *Pamięć*, red. taż, Łódź 2016.
- , *Jan Lechoń przed lustrem trybunału sumienia*, [w:] *Lustro*, red. taż, „Analecta Literackie i Językowe”, t. 11, Łódź 2020.
- Wielki dzień w życiu Jana Lechonia*, „Nowy Świat” 1955, nr 26.
- Wierzyński K., *Szkice i portrety literackie*, wstęp P. Kądziała, Warszawa 1990.
- Winczakiewicz J., *Pogrążeni w przeszłości*, „Kultura” 1953, nr 9, s. 139–145.
- Wyskiel W., *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie*, Kraków 1988.
- Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, wyb., wstęp i oprac. R. Habielski, Warszawa 1990.

Summary

JAN LECHOŃ AND MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI – COOPERATION AND FRIENDSHIP

The text discusses the professional and personal relationship between Jan Lechoń and Mieczysław Grydzewski. The friendship established before World War II lasted for years, and the cooperation initiated in 1916 intensified after the war. As a result, Lechoń, who settled in New York after the war, published almost all of his post-war work in London’s “Wiadomości”. In reconstructing this relationship, the text uses Lechoń’s diary and his correspondence.

Keywords: Jan Lechoń, Mieczysław Grydzewski, “Wiadomości”, emigration, poetry, correspondence, diary

Streszczenie

Tekst omawia relację zawodową i towarzyską łączącą Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego. Nawiązana przed II wojną światową przyjaźń przetrwała przez lata, a współpraca zapoczątkowana w 1916 r. po wojnie uległa intensyfikacji. Na skutek tego Lechoń, który po wojnie osiadł w Nowym Jorku, niemal całą swoją powojenną twórczość opublikował w londyńskich „Wiadomościach”. Odtwarzając tę relację, w tekście wykorzystano *Dziennik* Lechonia oraz jego korespondencję.

Słowa kluczowe: Jan Lechoń, Mieczysław Grydzewski, „Wiadomości”, emigracja, poezja, korespondencja, dziennik



ŹRÓDŁA

I MATERIAŁY

Mirosław A. Supruniuk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-4509-9011

Weronika Kubiak

Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa

ORCID: 0000-0003-3473-1314

„Wiadomości” – ostatnie dziesięć lat

Z końcem roku 1969, gdy sparaliżowany i ociemniały Mieczysław Grydzewski umierał w londyńskim zakładzie Braci Aleksjanów dla nieuleczalnie chorych, brakowało tylko czterech lat do jubileuszowej apoteozy 50-lecia. Wymyślony, założony i redagowany przez niego tygodnik w trzech odsłonach: „Wiadomości Literackie” (1924–1939), „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” (1940–1944) oraz „Wiadomości” (1946–1981) osiągnąć miał w roku 1974 pełne pół wieku życia w trzech stolicach Europy: w Warszawie, Paryżu i Londynie. A przecież trwał jeszcze kolejnych siedem lat, aż do roku 1981. I chociaż dzieje czasopiśmiennictwa polskiego znają przykłady znacznie większej długowieczności – jezuicki miesięcznik społeczno-kulturalny „Przegląd Powszechny” zaczął się ukazywać w 1884 r. i wliczając londyńskie pismo prowadzone przez ks. Jerzego Mirewicza w latach 1953–1982, jest wydawany od ponad 140 lat; poznański „Przewodnik Katolicki”, ukazujący się od 1895 r. z przerwami do dziś, liczy ponad 100 lat; „Tygodnik Ilustrowany”, założony przez Józefa Ungera, był wydawany 80 lat (1859–1939); literacko-naukowa „Biblioteka Warszawska” (choć także miesięcznik) tylko dziesięć lat krócej (1841–1914), a PRL-owski „Tygodnik Powszechny” święcić będzie niebawem swoje 80-lecie, podobnie

„Przekrój” – to przecież żadne z tych pism nie było do tego stopnia utożsamione z jednym człowiekiem, z jednoosobową redakcją, jak „Wiadomości”. Żadne z nich nie miało tak burzliwej historii i tak upartego trwania pomimo przeszkód i żadne nie musiało szukać nowego miejsca w trzech krajach, pod tym samym kierownictwem, nawet jeśli z przyczyn politycznych było dzielone z kimś jeszcze. Mieczysław Grydzewski miał prawo mówić: „*Wiadomości*” *c’est moi*, ale można też zaryzykować odwrócenie tego stwierdzenia, bo Grydzewski to były „Wiadomości” – żył tym pismem, w nim i dla niego, a ono zakreślało widnokrąg i wyczerpywało sens życia Redaktora do tego stopnia, że Grydzewski nie założył rodziny, nie posiadał domu czy choćby własnego mieszkania, poza redakcją, a sprawy prywatne załatwiał z rozbijającą, nieraz rozśmieszającą prostotą i tkliwością, poświęcając się – poza redagowaniem pisma – jedynie pomocy dla rodziny w Polsce. Nawet w chwilach, gdy zabierano mu tygodnik, redagował jego nieudolne broszurowe mutacje w formie almanachów, nigdy nie tracąc nadziei na wznowienie.

Grydzewski był skupiony na tygodniku i jego autonomii do tego stopnia, że z braku czasu nie angażował się osobiście w żadne działania społeczne, nigdy prawie nie występował publicznie, a nieliczne wystąpienia radiowe *pro suo bono* miały znaczenie, o ile pomagały finansowo pismu i umożliwiały pozyskanie nowych prenumeratorów lub były hołdem dla przyjaciół i współpracowników. Nigdy nie pozwolił, by tygodnik stawał po jakiegokolwiek stronie konfliktów politycznych na emigracji. Z jednym wszelako wyjątkiem: zaprotestował w sprawie litery umowy polsko-sowieckiej w 1941 r., ponosząc konsekwencje walki z cenzurą, aż do likwidacji pisma w 1944 r. Nigdy nie podpisywał apeli, nigdy nie pozował do portretu, długo nie godził się na publikowanie zdjęcia w prasie, a wielu długoletnich emigracyjnych współpracowników tygodnika nie znało go osobiście i nie widziało nigdy na oczy. Tylko nieliczni znali jego przyzwyczajenia i idiosynkrazje; spotykał się towarzysko z najbliższymi, przede wszystkim Stefanią i Adamem Kossowskimi, czasem godząc się na gości „przejazdem”, którzy odwiedzali redakcję¹. Można go było spotkać w czytelnicy słowiańskiej

¹ Zob. G. Herling-Grudziński, *Butelka wina (Rozmowa z...)*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 161–170.

British Museum oraz na premierach teatralnych przedstawień, w których występowały jego ulubione aktorki. Jedyne większe zebrania, w których uczestniczył z urzędu, obowiązku i przymusu, to doroczne zebrania jury Nagród „Wiadomości”, które odbywały się od wiosny 1958 r. i podsumowywały dorobek wydawniczy minionego roku, lecz nawet tam mówił mało, wyręczając się „swoimi” pisarzami². Kiedy w maju 1954 r. przyjaciele zorganizowali 30-letni jubileusz pisma, połączony ze wspomnieniami i ilościowymi adresami, odbył się on bez udziału Grydzewskiego, który nie napisał też ani słowa do redagowanej po spotkaniu książki. Więcej zaangażowania znalazł w przygotowaniu do druku wierszy Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego czy Jana Rostworowskiego, sygnowanych tygodnikiem jako wydawcą.

Grydzewski – sybaryta – przed wojną zadbał o wygodne urządzenie pokoju redakcyjnego „Wiadomości Literackich” przy Złotej 8 m. 3 (2. piętro) w Warszawie, zamawiając pluszową sofę, na której za dnia siadali interesanci, a nocą sypiał Redaktor. Na emigracji nie miał ani własnego mieszkania, ani żadnego mebla, do którego byłby przywiązany. Uciekając w eskapizm szczególnego składu, uchylając się od bezpośrednich styków z rzeczywistością, tkwił w niej silniej niż wielu jego przyjaciół, choć poza książkami, które rozdawał, i skromnym wyposażeniem przenoszonej kilka razy redakcji posiadał tylko ubrania. Mieszkał „kątem”, na półpiętrze w domu Stefanii i Juliusza Sakowskich pod Londynem, i codziennie przemierzał pociągiem, potem metrem, tę samą drogę, zatrzymując się na chwilę w niewielkim pokoju redakcyjnym, by nie tracąc czasu, biec do British Museum, gdzie spędzał czas do zamknięcia. Codziennie, bez uwzględniania wolnych niedziel. W ciągu lat londyńskich „Wiadomości”, niemal tożsame lokalowo z British Museum, były jego domem, gabinetem pracy, salonem, biblioteką i jadłodajnią. Za dnia Grydzewski unikał pokoju redakcyjnego, wprzód na 54 Bloomsbury Street (była to klitka tak zatłoczona papierami, że dostawało się w niej ostrego ataku klaustrofobii), później na 67 Great Russell Street, naprzeciw British Museum (żeby wspomnieć te dwa najważniejsze adresy), broniąc się przed interesantami i telefonami.

² Zob. *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości”, 1958–1990*, oprac. i przedm. S. Kosowska, Londyn 1993.

Wszystkim się interesował i wszystko musiał wiedzieć dla dobra tygodnika; codzienne samodzielne czytanie i redagowanie tekstów nadsyłanych do redakcji i przeświadczenie, że nikomu i niczemu nie można zaufać, codzienna lektura listów, spory, kwerendy i zaborczość, nienasycony perfekcjonizm i brak znajomości ekonomii wysiłku zakończyły się wylewem i paraliżem. Bezradność, niemożność czytania i pisania, wystukiwania listów na maszynie pogłębiły naturę choleryka i sprawiły, że wyłączył się z życia na długo przed odejściem.

TESTAMENT

Niczego nie pozostawiono przypadkowi. Nie miał racji Rafał Habielski, pisząc we wspomnieniu o Stefanii Kossowskiej³, że „Mieczysław Grydzewski, założyciel i *de facto* właściciel pisma, nie pozostawił ostatniej woli precyzującej los tygodnika po swej śmierci”. Było dokładnie odwrotnie: mając świadomość postępującej choroby i zbliżającej się śmierci, i najpewniej za namową przyjaciół, Grydzewski co najmniej trzy razy sprecyzował swoje oczekiwanie dotyczące losów pisma, którego był właścicielem. Po raz pierwszy 8 czerwca 1967 r., powołując „The Grydzewski Fund” i ustanawiając powierników dla majątku, jaki – miał tego świadomość po rozmowie z przyjaciółmi – zostanie zebrany w celu zadbania o spokojne życie Grydzewskiego w domu opieki Alexian Brothers, Twyford Abbey, Park Royal, N.W.10. Powiernicy w osobach Mariana Hemara, Edwarda Raczyńskiego i Sakowskiego mieli się starać, by opieka nad Redaktorem w żadnym razie nie uszczupliła majątku „Wiadomości” i nie miała wpływu na ich ukazywanie się. W dokumencie tym i poza nim przekazywał *de facto* wszystkie sprawy finansowe Antoniemu Bormanowi. Borman, po raz pierwszy w pełni za pismo odpowiedzialny, czuwał nad nim, strzegł niemal z furią przed wszystkimi niebezpieczeństwami „podniecony jeszcze tym, że stał się teraz główną osobą, że to on podpisywał czeki, że to on otwierał w imieniu Grydzewskiego pierwsze po jego chorobie zebranie jury nagrody *Wiado-*

³ R. Habielski, Świadectwo obecności. Stefania Kossowska (1909–2003), „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 146, s. 161–163.

mości”⁴. Już wcześniej obaj – Grydzewski i Borman – wzajemnie przekazali sobie w testamentach swój majątek, a ponieważ Borman tuż przed śmiercią otrzymał odszkodowanie niemieckie⁵, scheda ta podwoiła oszczędności Grydzewskiego i tygodnika. Spadek ten pozwolił trwać „Wiadomościom” kilka następnych lat.

Rolę „tymczasowego” zastępcy w redakcji wziął na siebie Michał Chmielowiec, przez lata związany z Radiem Wolna Europa, poproszony przez przyjaciela Redaktora i doświadczonego organizatora wydawniczo-prasowego emigracji – Sakowskiego. Chmielowiec posiadał solidne doświadczenie dziennikarskie, doskonale pisał i odnalazł się w roli redaktorskiej idealnie. Niestety, był poważnie chory (co było m.in. powodem jego wyjazdu z Monachium), a w styczniu 1969 r. znalazł się na dłużej w szpitalu. „Po bezowocnych próbach znalezienia kogoś na zastępstwo, zgodziłam się wziąć je [redagowanie] na siebie chwilowo, by nie dopuścić do przerwy w ukazywaniu się pisma” – napisała S. Kossowska, rozliczając się z „Wiadomościami” w maju 1981 r.⁶ Chmielowiec kierował w miarę samodzielnie redakcją tygodnika w latach 1967, 1968 i 1971, później jego nieobecności stawały się na tyle częste, czasem wielomiesięczne, że Kossowska zastępowała go na cały etat. Wparciem byli dawni współpracownicy Grydzewskiego: Wanda Badowiczowa, Róża Ruckemannowa i Rafał Rechowicz. O dzieleniu obowiązków z Chmielowcem napisała: „Redagowaliśmy pismo na zmianę, każde na swój sposób – (ani jednego dnia nie spędziliśmy razem w redakcji) – bez uzgadniania, ale szanując wzajemne zobowiązania wobec autorów”⁷. W początkach roku 1973, gdy Zastępca-Chmielowiec ostatecz-

⁴ S. Kossowska, „Wiadomości” i komentarze, „Wiadomości” 1981, nr 3 (1816), s. 39.

⁵ Dot. Umowy między Państwem Izrael a Republiką Federalną Niemiec (niem. *Abkommen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und dem Staate Israel*, ang. *Agreement between the Federal Republic of Germany and the State of Israel*, również porozumienia luksemburskie), zawartej 10 września 1952 r. w [https://pl.wikipedia.org/wiki/Luksemburg_\(miasto\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Luksemburg_(miasto)). Strony zgodziły się m.in., że RFN wypłaci łącznie w rocznych ratach 3,45 mld DM Izraelowi oraz 450 mln DM (ok. 100–107 mln USD), które miały być przeznaczone z pożytkiem dla żydowskich ofiar nazizmu, co do zasady, żyjących poza Izraelem. Zakończenie dostaw i wykonanie przez Niemcy umowy miało miejsce w 1965 r. Grydzewski nie występował o odszkodowanie. Borman wystąpił.

⁶ S. Kossowska, „Wiadomości” i komentarze..., s. 40.

⁷ Tamże.

nie przestał pracować i znalazł się w sanatorium w Szwajcarii, Kossowska „zamieszkała” w redakcji na stałe, godząc się pod naciskiem Edwarda Raczyńskiego zostać redaktorem „Wiadomości”.

Borman zmarł we wrześniu 1968 r. i obowiązki dyrektora finansowego wzięł na siebie Sakowski, angażując zespół przyjaciół. Grydzewski już nie interesował się „Wiadomościami”, nawet nie otwierał przynoszonych mu co tydzień kolejnych numerów. Gdy Chmielowiec czy Kossowska zwracali się o rady, „by go przekonać, że jesteśmy tylko na chwilę, zastępczo, że to on nadal rządzi” – odmawiał. Podpisywał tylko *Silvē*, którą pisał do końca 1969 r.

Drugim dokumentem, który miał zapewnić bezpieczne losy tygodnika, był testament Grydzewskiego z 17 czerwca 1969 r., którego realizację gwarantowali powiernicy wymienieni w akcie: E. Raczyński, J. Sakowski, S. Kossowska i Seweryn Karol Maria Kon. W testamencie, którego konsekwencją było przekształcenie 9 listopada 1969 r. „The Grydzewski Fund” w „Wiadomości Fund”, poza rozdysponowaniem pewnych kwot na rzecz bliskich i rodziny w Anglii i w Polsce, Grydzewski zastrzegł, że przekazuje całą resztę swojego majątku powiernikom, pozwalając im zdecydować o kontynuowaniu lub zaprzestaniu ukazywania się tygodnika. W dokumencie tym nie mógł zabezpieczyć finansowo tygodnika, ponieważ jego byt zależał od prenumeraty i sprzedanych egzemplarzy, a – co wyraźnie widać z lektury dokumentów niżej zamieszczonych – przy rosnących cenach papieru i drukarni okazało się to coraz trudniejsze bez pomocy zewnętrznej. Wyznaczając czworo wykonawców swojego testamentu, przekazał im *de facto* własność pisma, powierzając jego prowadzenie „dokąd to będzie możliwe”. Pierwotnie członkiem Trustu miał być Wierzyński, ale zmarł przed Grydzewskim i na jego miejsce wyznaczono adwokata Seweryna Kona. W 1977 r. umarł też Sakowski, a na jego miejsce wybrano Jana Badenię, syna Stefana, jednego z najczęściej drukowanego eseisty historycznego w „Wiadomościach”. Jan Badeni był w tym okresie związany z Fundacją z Brzezia Lanckorońskich, która przez wszystkie lata wspierała „Wiadomości”, ratując ich byt w najcięższych momentach. Badeni był już wcześniej zapraszany na posiedzenia powierników jako specjalista od spraw finansowych. Z lektury zamieszczonych niżej dokumentów wynika bezspornie, że Trust „Wiadomości” starał się ratować tygodnik tak długo, jak to było

możliwe, szukając pomocy i oszczędności, lecz nie godząc się na obniżenie poziomu pisma ani na żadną fuzję z innymi periodykami.

„WIADOMOŚCI” W LATACH 70.

Paweł Kądziela, w swoim obszernym szkicu pomieszczonym w pierwszym tomie opracowania „*Wiadomości*” i okolice, starał się opisać ostatnie dziesięć lat tygodnika, dostrzegając różnice i problemy. Podejmując polemikę z krajowymi historykami dziejów prasy emigracyjnej, skupił się jednak wyłącznie na zmianach oblicza pisma, nowych autorach i tematach, którym „*Wiadomości*” musiały się poddać z wielu powodów⁸. To, że w połowie lata 1970 r. stosunek „*Wiadomości*” do literatury krajowej radykalnie się zmienił, nie ulega wątpliwości; podobnie zareagowały na literaturę niezależną inne czasopisma emigracyjne. Na łamach tygodnika ukazywały się omówienia najważniejszych książek publikowanych w Polsce, które recenzowały: Alicja Lisiecka i Zofia Kozarynowa, a po 1976 r. „*Wiadomości*” zaczęły przedrukowywać (za przykładem „*Kultury*”, „*Orła Białego*” czy „*Dziennika Polskiego*”) utwory pisarzy z Polski: Tomasza Burka, Kazimierza Orłosa, Marka Nowakowskiego czy Leszka Szarugi. Zmiany miały i ten rezultat, że w latach 1973–1981 do Nagrody „*Wiadomości*” coraz częściej zgłaszane były książki powstałe za żelazną kurtyną, a jedynie wydane na emigracji, i aż trzy razy przyznano nagrodę pisarzom mieszkającym w kraju: Stanisławowi Barańczakowi za tom wierszy *Ja wiem, że to niesłuszne*, Tadeuszowi Konwickiemu za *Małą Apokalipsę* i Kazimierzowi Brandysowi za *Miesiące*. Kądziela zwrócił uwagę, że pojawienie się autorów młodszych, zarówno emigrantów roku 1968, jak i autorów z kraju, musiało wpłynąć na język tygodnika, na różnorodność problematyki i poszerzenie kręgu podejmowanych tematów, konstatując, że „pod kierunkiem Stefanii Kossowskiej [„*Wiadomości*”] nie straciły siły innowacyjności, nie zasklepiały się, nie zamknęły w ciasnym kręgu własnych spraw, zainteresowań, wspomnień”. Mamy też inną tezę, trudną do zaakceptowania, którą przed laty wyar-

⁸ P. Kądziela, „*Wiadomości*” w latach siedemdziesiątych, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 33–37.

tykułował Habielski w książce *Niezlomni, nieprzejednani*. Analizując treść tygodnika z drugiej połowy lat 70., zauważył, że było to pismo, w którym zabrakło już tekstów Mariana Kukiela, Adama Pragiera, Sakowskiego czy Wittlina – pisarzy, którzy reprezentowali pokolenie M. Grydzewskiego: „następcy zaś pisali o rzeczach niestanowiących ośrodka zainteresowań odchodzącego pokolenia [...]. Postawić więc można przewrotną tezę, że «Wiadomości», choć przeżyły Grydzewskiego, skończyły się na kilka lat przed ukazaniem się ostatniego numeru”⁹.

Lektura poniższych dokumentów pozwala zrozumieć wypowiedź Kossowskiej na wieczorze poświęconym „Wiadomościom”, który miał miejsce w Ognisku Polskim w czerwcu 1980 r., zatem niespełna rok przed zamknięciem tygodnika. Kossowska przywołała wówczas zdanie Jerzego Stempowskiego, który miał powiedzieć, że nigdy nie widział, by jakiegokolwiek pismo upadło z powodu braku funduszy czy czytelników, że przyczyną zgonu był zawsze brak dobrych rękopisów. Ostatnia redaktor „Wiadomości” stanowczo odrzuciła tę tezę w odniesieniu do swojego pisma, twierdząc, że nigdy nie brakowało jej dobrych autorów i wiernych czytelników, a pisarzy odchodzących na zawsze zastępowali młodzi, urodzeni w latach 40. i 50., często wykształceni w Polsce, inteligentni, o rozbudowanych zainteresowaniach kulturalnych. Przyczyną zamknięcia tygodnika była sytuacja ekonomiczna w Wielkiej Brytanii, tj. inflacja wywołana reformami rządu premier Margaret Thatcher, i brak funduszy na pokrycie deficytu pisma, a także brak ochotników do pomocy w redakcji.

Na ludzi urodzonych czy tylko wychowanych poza krajem nie można liczyć. Nawet jeśli mówią po polsku, ich znajomość języka, literatury i jej historii jest niedostateczna do prowadzenia pisma literackiego o ustalonej tradycji, do której należy szacunek dla nieskazitelnej polszczyzny. A poza tym każdy z tych młodych – urządził sobie lub urządza życie; wybiera fach, zakłada dom, rodzinę. Z pracy w „Wiadomościach” nie można żyć – więc jakże się ma jej podjąć, nawet gdyby chciał? To samo dotyczy młodych z Polski, którzy mogą mieć większe kwalifikacje – są wśród nich poloniści, dziennikarze, początkujący pisarze. W normalnych warunkach może ktoś z nich zacząłby praktykę w piśmie, aby – wprowadziwszy się w tę pracę – dalej ją samemu kontynuować i zapewnić

⁹ R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 213–214.

pismu ciągłość. Ale z czego miałyby żyć? Każdy z nich, znalazłszy się za granicą, chce do czegoś dojść, zapewnić sobie przyszłość. Trudno się dziwić¹⁰.

Powtarzała też Kossowska zdanie Grydzewskiego o tym, że najwięcej mu zależało, by „Wiadomości” zakończyły swój żywot w sposób godny. O kłopotach, o których dyskutowano na posiedzeniach Trustu, nie wspomniała, najpewniej także ze względu na pamięć o Grydzewskim. W ostatnich latach redagowanie tygodnika opierało się na pracy kilku osób: Barbara Wiszniewska (wówczas Mariańska) prowadziła redakcję, pilnując odsyłania maszynopisów i korekt; Zbigniew Marcovaldi przejął administrację pisma, a pomagał mu w tym czasem Feliks Lachman; korektami zajmowały się: R. Ruckemannowa, Teresa Jeśmanowa, Katarzyna Czerwińska, Irena Komarnicka i Maria Nowakowska.

Zamykając „Wiadomości” w maju 1981 r., członkowie Trustu zabezpieczyli spadek po tygodniku, rozdzielając to, co znajdowało się w redakcji, między różne polskie (i nie tylko) instytucje w Londynie. Największą część zbiorów, w tym dziesiątki oprawnych roczników czasopism, setki luźnych numerów (także sprzed wojny) oraz książki dotyczące spraw polskich, otrzymała Biblioteka POSK w Londynie. Tam też trafiła część archiwum, tj. listy Wierzyńskiego do Grydzewskiego, złożone przez Halinę Wierzyńską wraz z archiwum poety. Część niesprzedanych roczników „Wiadomości” wzięła księgarnia Orbis w Londynie, książki francuskie trafiły do Instytutu Francuskiego, a archiwum korespondencyjne oraz pamiątki po Grydzewskim i wyposażenie pokoju redakcji zgodziła się przyjąć pod opiekę Fundacja z Brzezia Lanckorońskich, dając im dach nad głową i możliwość korzystania z artefaktów przez historyków. W suterenie Fundacji stworzono swego rodzaju skansen „Wiadomości”. Odwiedzali go, za zgodą Kossowskiej, młodzi poloniści i historycy opisujący dzieje „Wiadomości”, a w 1994 r. zostało ono przewiezione do Torunia¹¹.

¹⁰ S. Kossowska, „Wiadomości” dziś i jutro, „Wiadomości” 1980, nr 33 (1794), s. 3.

¹¹ *Inwentarz archiwum „Wiadomości” (1946–1981) oraz archiwów: „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” (1940–1944), Nagrody „Wiadomości” (1958–1990) i Mieczysława Grydzewskiego (1939–1971)*, oprac. M. A. Supruniuk, A. Jadowska, M. Karpińska, wstęp M. A. Supruniuk, Toruń 2006.

Ostatnią decyzją Kossowskiej było przekazanie zarządu nad Nagrodą „Wiadomości” w ręce Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, którego prezesem był wówczas Józef Garliński. Decyzja ta wywołała gwałtowną niezgodę Józefa Mackiewicza, który już wcześniej zrezygnował z zasiadania w jury, protestując przeciw przyznawaniu nagrody książkom napisanym w kraju. Tym razem ponownie domagał się wykreślenia. Jako że regulamin wyróżnienia nie zezwalał na rezygnację z zasiadania w kolegium, Mackiewicz przypomniał *casus* Miłosza, który domagał się anulowania wyboru już w 1959 r., lecz dopiero po śmierci Grydzewskiego znaleziono formułę zezwalającą na to. W numerze 18 (1257) „Wiadomości” ukazał się komunikat *Przed przyznaniem nagrody „Wiadomości”* następującej treści:

Po zgodzie śp. Mieczysława Grydzewskiego i wobec nieprzyjęcia wyboru przez Czesława Miłosza, członkowie jury wybrali w b.r. dwoje nowych kolegów: Marię Danilewiczową i Adama Pragiera. Zmiany regulaminu, pozwalającej na wybór nowego członka w miejsce Miłosza, dokonano w porozumieniu z nim, z jego aprobatą i bez sprzeciwu ze strony innych członków jury.

W liście Mackiewicza czytamy: „nie mogę wybaczyć, że spuściznę Grydzewskiego (Jury Literackie) przekazała Pani w takie ręce jak – Garlińskiego...! To już jest kropka po upadku”¹². Wydaje się jednak, że poza Tymonem Terleckim nikt z członków jury nie protestował i aż do roku 1991 nagrodę przyznawał ZPPnO¹³.

¹² J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, Londyn 2010, s. 626.

¹³ Zob. J. Mackiewicz, B. Toporska, J. Kowalewski, *Listy*, Londyn 2020, s. 499–500. Janusz Kowalewski, który przytacza tę opinię, nie był członkiem jury. Zob. też: *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości”, 1958–1990*, oprac. i przedm. S. Kossowska, Londyn 1993.

ANEKS 1

Zamieszczone poniżej dokumenty znajdują się w Archiwum „Wiadomości”, pod sygnaturą AE/AW/CDXIX/1.

TESTAMENTY I FUNDACJE MIECZYŚŁAWA GRYDZEWSKIEGO

1.

[8.06.1967 r.]

Dated 8th June 1967

THE GRYDZEWSKI FUND¹⁴.

Draft/ Declaration of Trusts.

Burtenshaw & Co
66, Queensway,
Bayswater W.2

THIS DEED is made the 8th day of June 1967 by JAN MARIAN HEMAR of Fig Tree Cottage Leith Hill, Dorking in the County of Surrey, EDWARD RACZYNSKI of 7, Armitage Road, London N.W. 11. and JULIUSZ SAKOWSKI of 54 Newlands Part, London S.E. 26 hereinafter together called „the trustees” which expression where the context so admits shall include the persons or person who shall for the time being be trustees or trustee for the purposes of this deed

WHEREAS

- (a) Dr. Mieczysław Grydzewski (hereinafter called Dr. Grydzewski) is the editor of “Wiadomosci” a newspaper published (at 67 Great

¹⁴ Maszynopis.

Russell Street London W.C.1.) in the Polish language for the benefit chiefly of Poles and persons of Polish descent living in the United Kingdom.

- (b) For some time past Dr Grydzewski has been ill but not altogether incapacitated from his work as editor of the said newspaper. He resides and is attended for his illness at the Alexian Brothers' Nursing Home, Twyford Abbey, Park Royal, N.W.10. where the fees chargeable for him amount to about £150 per month.
- (c) The Trustees have collected from persons who are friends of or well disposed towards Dr. Grydzewski and are readers of or otherwise interested in the said newspaper various sums of money to enable them to pay the fees aforesaid and otherwise for the benefit of Dr. Grydzewski and the said newspaper and further sums may be so collected or may be left to them by Will in the future and they desire to declare the trusts therefor in manner hereinafter appearing.

NOW THIS DEED WITNESSETH as follows: –

1. The money collected or to be collected as aforesaid and any other money which may hereafter be paid or bequeathed to the trustees to hold upon the trusts of this deed are hereinafter called the "Grydzewski Fund" which expression where the context so admits shall include the investments for the time being representing the Fund.
2. During the life of Dr. Grydzewski the trustees may pay to Dr. Grydzewski or apply for his benefit in any manner they may in their absolute discretion think proper all or any part of the capital or income of the Grydzewski Fund and in particular they may so long as Dr. Grydzewski resides at Twyford Abbey aforesaid apply the same in payment of the whole or part of the fees for the time being charged for Dr. Grydzewski by Twyford Abbey.
3. On the death of Dr. Grydzewski the trustees may apply any part of the capital or income of the Grydzewski Fund in paying or contributing to the payment of any debts and the funeral expenses of Dr. Grydzewski or the cost of a grave stone or other memorial to him and any part of such capital or income which may not have

been disposed of in the ways aforesaid may (during the life of the last survivor of the issue now living of his late Majesty King George the Sixth and the period of 21 years from the death of such survivor) be applied by the trustees in such manner as they in their absolute discretion shall think fit for such purposes as in their opinion shall conduce to the carrying on of the said newspaper.

4. The Grydzewski Fund or any part thereof may be placed on deposit with a Bank or Building Society or may be invested in or upon any shares stocks funds or securities (whether authorised by law for the investment of trust funds or not) which the trustees may in their absolute discretion think fit (including investment on personal security) as if the trustees were the beneficial owners thereof.
5. The trustees shall pay the costs of this deed (including any stamp duty) out of the Grydzewski Fund.
6. The trustees may pay any trustee who is a Solicitor or other person engaged in any profession or business for any work done in relations to the trusts hereof whether such work be of a professional or business character or not.

IN WITNESS whereof the trustees have hereunto set their hand and seals the day and year first above written

SIGNED SEALED AND DELIVERED

by the above-named Jan Marian Hemar in the presence of: Anne Howard

Signed Sealed and Delivered

by the above-named Edward Raczyński in the presence of: Aniela Mieczyński

Signed Sealed and Delivered

by the above-named Juliusz Sakowski in the presence of: T.E. Pyfener

2.

[17.06.1969 r.]

REES KON & CO¹⁵

Solicitors

140, Park Lane

London W1Y 4EA

I, MIECZYSLAW GRYDZEWSKI of Twyford Nursing Home, Twyford Abbey Rad London N.W. 10. HEREBY REVOKE all former Wills and Testamentary Dispositions made by me and DECLARE this to be my last Will.

I APPOINT COUNT EDWARD RACZYNSKI of 8 Lennox Gardens London S.W.1, JULIUSZ SAKOWSKI of 11 Lincoln House Basil Street London S.W.3, STEFANIA KOSSOWSKA of 49 Chesilton Road London S.W.6 and SEWERYN KAROL MARIA KON of 140 Park Lana London W.1 Solicitor to be the Executors and Trustees of this my Will (who and the survivors of whom and all other the Trustees for the time being of this my Willa are hereinafter called “my Trustees”)

I GIVE AND BEQUEATH the following pecuniary Legacies:

- (a) The sum of Two Hundred Pounds to COUNTESS NATALIA POTOCKA of 152 Chatsworth Court Pembroke Road London, W.8.
- (b) The sum of Three Hundred Pounds to STANISLAWA MASLOWSKA of Białystok Rynek Kościuszki 6a m. 9 Poland
- (c) The sum of Five Hundred Pounds to JADWIGA MACHUTOWA of Warsaw ul. Brzozowa 17/23 m.l. Poland
- (d) The sum of Three Hundred Pounds to DANUTA FRYDRYCHOWSKA of Warsaw ul. Kasprzaka 25 m. 5a, Poland
- (e) The sum of Two Hundred Pounds to RAFAL RECHOWICZ of 32 Queens Avenue London N.3.
- (f) The sum of One Hundred Pounds to JAN BRODZKI of Flat 1 Priory Mansions Drayton Gardens London S.W.10.

¹⁵ Maszynopis.

- (g) The sum of Fifty Pounds to JUNE BRADLEY of 5 Grant Road Addiscombe Croydon Surrey
- (h) The sum of Fifty Pounds to BERYL BINNS of 50 Oxford & Cambridge Mansions Marylebone London N.W.1.
- (i) The sum of One Hundred Pounds to ZOFIA PRZEDRZYMIRSKA of 3 Alexandra Road London W.4.

SUBJECT to the payment of my just debts funeral and testamentary expenses I GIVE DEVISE AND BEQUEATH all the rest residue and remainder of my estate of whatsoever nature and kind and wheresoever situate unto my Trustees UPON TRUST for sale with power to postpone the sale thereof and TO HOLD the net proceeds of sale and the net income until sale in trust for the existence and activities of the Polish Literary Weekly “Wiadomosci” or in the event of the said “Wiadomosci” ceasing to exist in trust to create and maintain a fund to be called “Mieczyslaw Grydzewski and Antoni Borman Fund” for the purpose of promoting maintaining cultivating and developing literary activities within the Polish Community abroad by way of awarding literary prizes and scholarships in such way and form as my Trustees shall in their discretion think fit and best for the purpose of such fund.

I DESIRE to be cremated (having already paid required charges to The Golders Green Crematorium London N.W.11)

IN WITNESS whereof I have hereunto set my hand this 17th day of June One Thousand Nine Hundred and Sixty Nine.

SIGNED by the said MIECZYSLAW GRYDZEWSKI as his last Will in the presence of us both present at the same time who at his request in his presence and in the presence of each other have hereunto subscribed our names as witnesses: –

Rev. Francis J. Rochler
Twyford Abbey, London N.W.10 a chaplain of the Nursing Home

Rev. Hoseph Babick
Twyford Abbey, London, N.W.10
A chaplain for Slovaks in England

3.

[9.11.1969 r.]

TWYFORD NURSING HOME¹⁶,
TWYFORD ABBEY ROAD,
LONDON, NW. 10.

To:

COUNT EDWARD RACZYNSKI, JULIUSZ SAKOWSKI, ESQ. MRS. STEFANIA
KOSSOWSKA, SEWERYN KAROL MARIA KON, ESQ.

Re:

“Wiadomosci” Fund.

With the object of removing any future doubts I write and irrevocably
declare and confirm as follows: –

1. I am the founder of the Polish Literary Weekly called “Wiadomosci”,
which has existed for the past 40 years or so myself being its Editor.
2. Some time ago I created a fund, of which you are the present Tru-
stees, for the purpose of supporting the existence and activities of
“Wiadomosci” or in the event of the same ceasing to exist, for the
purpose of creating and maintaining a fund to be called “Mieczys-
law Grydzewski and Antoni Borman Fund” for the purpose of pro-
moting, maintaining, cultivating and developing literary activities
within the Polish Community abroad by way of awarding literary
prizes and scholarships in such way and form as the Trustees for
the time being of such fund shall in their discretion think fit and
best for the purpose of such Fund.
3. The Fund being at present invested in your names as Trustees, it
is to be administrated by you as you in your absolute discretion
having the purposes of such fund in mind think fit.
4. The number of the Trustees of the said Fund shall not be less than
two and you or the survivors of yourselves shall have power to
appoint additional Trustee of Trustees to maintain the minimum
number of Trustees.

¹⁶ Maszynopis.

Dated this 9th day of November 1969.

Mieczysław Grydzewski

Witness:

Name: Dr M. Mantinband

Address: 1, Nothingham Place, W. 1.

Occupation: M.D.

4.

[18.06.1970]

“WIADOMOŚCI FUND”¹⁷

RULES RELATING TO THE TRUST FUND OF THE POLISH LITERARY WEEKLY
“WIADOMOŚCI”

In accordance with the wish expressed in the last Will of Mieczysław Grydzewski deceased the founder and lifelong Editor of “Wiadomości” a Trust Fund is hereby created under the name of “Wiadomości Fund” to support the existence and activities of “Wiadomości” and for the purpose of creating promoting maintaining cultivating and developing literary activities within the Polish Community abroad by way of awarding literary prizes and scholarships in such way and from as the Trustees of the Fund shall think fit and best for the purposes of the Fund.

1. The first Trustees of the Fund shall be – Count EDWARD RACZYNSKI, JULIUSZ SAKOWSKI, STEFANIA KOSSOWSKA, SEWERYN KAROL MARIA KON.
2. The number of the Trustees of the Fund shall be not less than three and the present and first Trustees shall have power to appoint additional Trustee or Trustees to maintain the minimum number of Trustees.

¹⁷ Druk, 4 strony.

3. The money belonging to be Fund shall be invested in the name of the Trustees as they shall think best having the purposes of the Fund in mind.
4. The Trustees of the Fund shall have power to enlarge these rules provided always that such additional rules shall be within the scope of existence and purposes of the Fund.
5. Save for the management expenses directly concerned with the running of “Wiadomości” no individual, Company or body shall be entitled to profit from the Fund.

Dated the 18th day of June, 1970.

(-) Edward Raczyński
(-) Juliusz Sakowski
(-) Stefania Sakowska
(-) Seweryn Karol Maria Kon

ANEKS 2

Teksty zebrań Grydzewski Fund i Trustu „Wiadomości” znajdują się w Archiwum „Wiadomości” w pudle pod sygnaturą AE/AW/CDXIX. Wszystkie, z wyjątkiem odręcznego sprawozdania z 29 stycznia 1981 r., są maszynopisami.

1.

Zebranie zarządu „Grydzewski Fund” w Gabinetcie Amb[asadora] Raczyńskiego, w dn[iu] 7 listopada 1967 o godz. 4ej popołudniu, w Instytucie Polskim, 26 Pont Street¹⁸, London S.W.1

Obecni: M[arian] Hemar, E[dward] Raczyński, J[uliusz] Sakowski, K[azimierz] Wierzyński.

¹⁸ W roku 1967 w budynku przy 26/28 Pont Street w Londynie, dawniej siedzibie Polish Research Centre, mieściła się biblioteka Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Znajdował się tam również czasowo gabinet ambasadora Edwarda Raczyńskiego.

M. Hemar przedstawił stan konta „Grydzewski Fund” na dzień 17 października 1967 r. w Barclay Bank, 52 Regent Street, W.1. £1,409 (w dn. 27 września wypłacono £120 do Alexian Brothers Nursing Home sumę £120), z Monachium wpłynęło około \$31 tak, że obecnie stan konta można przyjąć na 7 list[opada] na około £1,1330.

Wypłaty miesięczne wynoszą około £130, a stałe wpływy z miesięcznych składek wynoszą mniej więcej połowę kosztów Nursing Home, czyli że obecna kwota może starczyć na jakieś 1 ½ roku.

Stale miesięczne wpłaty to £35 od Free Europe, pp. Młynarski¹⁹ i Kapper²⁰ £10, dr. Grembecki²¹ £7, L. Wellisz²², S. Sławikowie²³, Żerański²⁴, T. Wittlin²⁵, Kobyłański²⁶ i J. Karski²⁷ po \$10 miesięcznie, od paru pisarzy z Monachium £8 (a może będzie i więcej według p. Hemara), można przyjąć, iż co miesiąc będzie wpływać na konto „Grydzewski Fund” około £60 i \$60. J. Sakowski powiadomił zebranych, że H. Gruber²⁸ w czasie bytności w Londynie obiecał przysłać \$100 miesięcznie, dwukrotnie uścił tę wpłatę w czasie pobytu w Anglii, natomiast od powrotu do Argentyny dotychczas nie nadesłał żadnego czeku.

M. Hemar wyraził opinię, że „Wiadomości”, których twórcą i właścicielem jest M. Grydzewski, winne choć małą pensję mu stale wypłacać. J. Sakowski wtedy powiedział, że początkowo „Wiadomości” opłacały cał-

¹⁹ Józef Młynarski z Monachium. Wspierał finansowo „Wiadomości” i pisarzy-emigrantów, np. Józefa Mackiewicza. Zob. J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, Londyn 2010, s. 478.

²⁰ Kapper – niezidentyfikowany.

²¹ Zbigniew Grębecki (1907–1975) – lekarz, dr nauk medycznych.

²² Leopold Wellisz (1882–1972) – prawnik, przedsiębiorca i kolekcjoner, miłośnik pięknych druków i sztuki rytowniczej.

²³ Stanisław Sławik (1910–1993) – prawnik, założyciel i właściciel „Old Warsaw” w Dallas. Jadwiga Sławik.

²⁴ Żerański – niezidentyfikowany.

²⁵ Tadeusz Wittlin (1909–1998) – pisarz, dramaturg, publicysta.

²⁶ Jan Kobyłański (1923–2019) – przedsiębiorca polonijny, dyplomata.

²⁷ Jan Karski (1914–2000) – prawnik, historyk, politolog i dyplomata. W latach wojny kurier państwa podziemnego, który przewiózł informacje na temat Holocaustu.

²⁸ Henryk Gruber (1892–1973) – bankowiec i finansista, szef argentyńskiej filii American International Underwriters, jednego z największych na świecie przedsiębiorstw ubezpieczeniowych.

kowicie koszty pobytu w szpitalu, razem wypłacili £600. Z kwot zebranych przez „Grydzewski Fund” zwrócono „Wiadomościom” £200, czyli dotychczas administracja „Wiadomości” zapłaciła z własnych zasobów £400.

Następnie p. Sakowski oznajmił, że M. Grydzewski sporządził testament i podobno A. Borman został wyznaczony jako właściciel tygodnika w połowie, a druga połowa została przepisana na „Grydzewski Fund”²⁹.

E. Raczyński poruszył sprawę konta „Fund’u” w razie zgonu Grydzewskiego i został poinformowany, że po opłaceniu kosztów cała suma zostanie przelana na „Wiadomości”, których pewno w połowie (wraz z Bormanem) „Fund” będzie współwłaścicielem.

M. Hemar omówił sprawę wydania książkowego wyboru „*Silva Rerum*”³⁰ – gdy to zaproponował choremu – myślał, iż zabierze to mu długi czas, tymczasem Grydzewski tak zapalił się do tej myśli, iż już skończył wybór, ale w obecnym stanie książka by miała koło 1000 stron i prosił Hemara o zrobienie selekcji. Hemar twierdzi, że to będzie pasjonująca lektura i choć są tam szkice pamiętnikarskie, literackie i historyczne – taka książka nie byłaby sprzedażna i trzeba będzie ją sfinansować. Następnie p. Hemar poruszył sprawę umieszczenia Grydzewskiego w domu dla geriatryków, który projektuje stworzyć kons[ul] Poznański³¹ po sprzedaży Antokolu³², ale ponieważ, jak stwierdził amb[asador] Raczyński, taki dom nie powstanie prędzej niż za jakieś dwa lata, trzeba liczyć się z koniecznością utrzymania Grydzewskiego w obecnej klinice przez ten czas.

Gdyby zabrakło funduszy, to W. Falencki³³ upoważnił, by się do niego ponownie zwrócić (przysłał dotychczas \$500) oraz również pewno

²⁹ Dokument nie zachował się w Archiwum „Wiadomości”. Zob. Aneks 1.

³⁰ *Silva rerum* – rubryka – cykl erudycyjnych artykułów Mieczysława Grydzewskiego, ukazujących się w latach 1946–1969 w „Wiadomościach”. Zob. M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014, 849, [1] s.

³¹ Karol Poznański (1893–1970) – dyplomata, twórca i kierownik Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie, twórca i założyciel domu dla zasłużonych Polaków w „Antokolu” pod Londynem.

³² Antokol – najstarszy polski dom opieki w Londynie. Został założony w 1951 r. z myślą o emigrantach i uchodźcach, którzy po II wojnie światowej nie mogli wrócić do Polski. Do dziś część jego pensjonariuszy stanowią weterani wojenni. Antokol Polish Home, 45 Holbrook Ln, Chislehurst BR7 6PE, Wielka Brytania.

³³ William (właśc. Włodzimierz W. Feigenbaum) Falencki (1904–1990) – polski przedsiębiorca, finansista i działacz społeczny USA (m.in. w latach 60. pełnił funkcję skarbnika

K. Lanckorońska³⁴ byłaby skłonna dopomóc (przysłała już £200) tak, że skonstatowano, iż nie przewiduje się kłopotów finansowych w najbliższej przyszłości.

Następnie dyskutowano sprawę podpisów na czekach „Grydzewski Fund”, potrzebne są zawsze dwa, obecnie mają prawo podpisu pp. Hemar, Raczyński i Sakowski – zdecydowano załatwić sprawę podpisu K. Wierzyńskiego.

Amb[asador] Raczyński powrócił do stanu finansów „Fundu” i ponieważ, jak się okazuje, jest obecnie zadowolający, to trzeba się zastanowić, jak sfinansować książkę. M. Hemar wtedy powiedział, że jak książka będzie gotowa – to on się postara o specjalną sumę na wydanie *Silvy*.

Rozmowa zesłała na nową *Silwę*, którą przygotowuje Grydzewski o sztuce Hochuta³⁵ i jego poszukiwaniach listów na ten temat. Sakowski wspomniał, że Ciołkosz³⁶ znalazł rzecz sensacyjną w piśmie niemieckim na tydzień przed katastrofą gibraltarską, a mianowicie wiadomość, że Sikorski zginął, E. Raczyński wspomniał o telefonach niemieckich do Popiela³⁷ i kogoś drugiego, o katastrofie.

Powrócono następnie do sprawy wydania książki. H[emar] twierdził, że myśl o wydaniu tego wyboru to był jak zastrzyk życiowy dla chorego,

Instytutu Józefa Piłsudskiego). Prezydent Albany Plastic Corporation. Razem z żoną aktorką i recytatorką, kolekcjonerką Karin (Karą) Falencką z domu Tiche (1915–2010) związani byli z polskim środowiskiem kulturalno-artystycznym w Nowym Jorku, zajmowali się filantropią; serdecznie przyjaźnili się m.in. z Lechoniem, Wierzyńskimi i Wittlinami; wspierali „Wiadomości”.

³⁴ Karolina hr. Lanckorońska (1898–2002) – historyk sztuki, współtwórczyni Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie i Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie w Londynie. Założycielka i prezes Fundacji z Brzezia Lanckorońskich. Wspierała finansowo liczne emigracyjne instytucje.

³⁵ Rolf Hochhuth (1931–2020) – niemiecki dramatopisarz, którego najbardziej znaną sztuką jest *Namiestnik. Tragedia chrześcijańska* z 1963 r., grana na całym świecie. Dramat opowiada o papieżu Piusie XII i jego obojętności wobec zagłady Żydów, zob. *Silva rerum*, „Wiadomości” 1967, nr 50 (1132), s. 6.

³⁶ Adam Ciołkosz (1901–1978) – publicysta, polityk, jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju i na emigracji. Po wojnie w Londynie.

³⁷ Karol Popiel (1887–1977) – publicysta, polityk chadecki, związany ze Stronnictwem Pracy. Po wojnie w Londynie i Rzymie. Tu mowa o książce K. Popiela *Generał Sikorski w mojej pamięci* (Warszawa 2008), w której opisał niewyjaśnione telefony do polskich ministrów obwieszające śmierć generała na sześć tygodni przed katastrofą w Gibraltarze.

że trzeba pewno znaleźć z £600–£700 osobno na ten cel, że może by zrobić przedpłatę w „Wiadomościach”. Powtórzył raz jeszcze p. Hemar, iż to jest fascynująca lektura, że p. Danilewiczowa³⁸ powiedziała, iż tam są drobne rozprawki, z których inni by zrobili doktorskie rozprawy, jak np. kilkunastostronnicowe szkice o Branickich, Reyach etc. E. Raczyński dodał, że Grydzewski ma zacięcie prawdziwego uczonego. Grydzewski nadal pisuje *Silwę* od czasu do czasu i mimo złych recenzji ze sztuki Hochuta – jest nią zafascynowany.

Na zakończenie Sakowski powiedział, że życzy Grydzewskiemu, by żył długo, jak również A. Bormanowi, ale że trzeba się z tym liczyć, iż w razie zgonu M. Grydzewskiego, a następnie A. Bormana odpowiedzialność za prowadzenie „Wiadomości” spadnie na „Grydzewski Fund”.

Na tym zebranie zakończono.

Sekretarzowała A. Mieczysławska³⁹

2.

31 maja, 1967⁴⁰

Kochany Jules⁴¹,

załączam Akt Trustu, do podpisu w obecności świadka, oraz formularz bankowy do czterokrotnego podpisu (raz drukowanymi literami, potem obok podpisem zwyczajowym, potem tym samym przez znaczek, potem na drugiej stronie, z adresem)

³⁸ Maria Danilewicz Zielińska (1907–2003) – pisarka, prozaiczka, krytyk literacki, bibliotekarka, przez wiele lat dyrektorka Biblioteki Polskiej w Londynie.

³⁹ Aniela Mieczysławska (1910–1998) – działaczka emigracyjna, ostatnia żona Edwarda hr. Raczyńskiego, córka architekta Franciszka Lilpopa i Haliny Wieniawskiej.

⁴⁰ List został pominięty w wielotomowej edycji korespondencji pisarzy do redaktorów „Wiadomości” pt. *Archiwum Emigracji. Dokumentacja życia literackiego kręgu londyńskich „Wiadomości” (1945–1981)*. Zob. M. Hemar, *Listy do Mieczysława Grydzewskiego*, oprac. W. Lewandowski, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2015.

⁴¹ List do Juliusza Sakowskiego.

oraz dwa formularzyki dla wzorków podpisów, dla Ciebie i dwa dla Racusia⁴², ja moje wypełniłem

oraz list mego solycytora⁴³ do mnie. Byłem u niego wczoraj i poprosiłem, aby zgodził się obniżyć honorarium do 20-tu gwinei – zgodził się.

Borman⁴⁴ do mnie nie dzwonił. Powiedz mu przy okazji – (ja mu to też powiem) – że nie może być ani w truście, ani odpisywaczem, ponieważ i „Wiadomości”, i on sam, osobiście, mają być beneficjentami testamentu Grydzewskiego i trustu. Taka jest opinia mego solycytora.

Nie tracimy czasu przez to, że Tobie naprzód posyłam dokumenty, bo i tak nie zdążylibyśmy z wymianą papierów przed sobotą. Jeżeli dostanę wszystko z powrotem nie później niż w poniedziałek, od razu otworzę konto oficjalnie.

Ściskam Cię ostrożnie, bo Ty słaby,
Marian [Hemar]

3.

Pierwsze zebranie powierników „Wiadomości”

W dn[iu] 15 stycznia 1970 r. zebrali się wykonawcy testamentu śp. Miecysława Grydzewskiego w mieszkaniu Amb[asadora] Raczyńskiego, 8 Lennox Gardens, London S.W.1⁴⁵, o 5tej po południu w osobach: p. Stefania Kosowska, mecenas Seweryn Kon, Ambasador Edward Raczyński i p. Juliusz Sakowski.

⁴² Edwarda Raczyńskiego.

⁴³ Prawnika.

⁴⁴ Antoni Borman (1897–1968) – tłumacz, współtwórca, wydawca i administrator jedno z najważniejszych pism dwudziestolecia międzywojennego – „Wiadomości Literackich” oraz kolejnych jego wcieleń: „Wiadomości Polskich” i „Wiadomości”. Zob. K. Muszkowski, *Wspomnienie przyjaźni i współpracy. W trzydziestą rocznicę śmierci. Antoni Borman (1897–1968)*, „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 1998, z. 1, s. 213–216.

⁴⁵ Mieszkanie i gabinet ambasadora Edwarda Raczyńskiego, a później Prezydenta RP.

Na przewodniczącego zebrania wybrano Amb[asadora] Raczyńskiego.

Następnie głos zabrał mec[enas] Kon, który wytłumaczył, że byłoby o wiele wygodniej, by zamiast czterech wykonawców testamentu było tylko dwóch. Wobec tego Amb[asador] Raczyński proponuje, by mecenas Kon i p. Sakowski wprowadził tę czynność wobec władz. Wniosek ten przyjęto.

Następnie Mec[enas] Kon odczytuje testament z dn. 17 czerwca 1969 i wyjaśnia stan prawny „Trust Fund’u”, na którego powierników śp. M. Grydzewski powołał obecne cztery osoby, które są równocześnie wykonawcami jego ostatniej woli.

Legaty testamentu są na sumę £1,800, a „Mieczysław Grydzewski and Antoni Borman Fund” ma umieszczone pieniądze w Building Society i stan na 31 grudnia 1969 wynosi z procentami i ponad £6.600.0.0. Poza tym na swym prywatnym koncie M. Grydzewski posiadał koło £600.0.0.

J. Sakowski przypomina, że gdy M. Grydzewski zachorował, z inicjatywy M. Hemara utworzono „Grydzewski Fund” jako rodzaj trustu na opłacenie kosztów kuracji chorego. Na koncie tego funduszu pozostała kwota koło £500.0.0. która nie wchodzi do masy spadkowej.

Mecenas Kon wyjaśnia, że z kwoty na koncie „M. Grydzewski & Borman Fund” należy opłacić wszystkie zaległe podatki i należności, które „Wiadomości” były winne. Ponieważ procedura spadkowa może trwać dość długo, byłoby wskazane wypłacanie już przed jej zakończeniem legatów na rzecz osób wymienionych w testamencie.

Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział wszyscy obecni, [aby] jak najlepiej zabezpieczyć „Wiadomości”.

Następnie mec[enas] Kon odczytał treść „Trustu”. Cała suma pozostała po zgonie A. Bormana została zapisana na M. Grydzewskiego, a z jego śmiercią na „Wiadomości”. Gdyby „Wiadomości” przestały istnieć, to pozostała suma z tego funduszu ma być przeznaczona na nagrody i stypendia dla artystów.

J. Sakowski zadał praktyczne pytanie, co ma dalej robić, dotychczas bowiem jako pełnomocnik M. Grydzewski podpisywał czeki bieżących wydatków „Wiadomości”, a przecież z śmiercią M. Grydzewskiego skończył się jego mandat. Mec[enas] Kon wyjaśnił, że p. Sakowski może nadal podpisywać czeki, póki bank tego nie zakwestionuje. Amb[asador] Raczyński

radzi, by prywatne pieniądze po śmierci M. Grydzewskiego przenieść na „deposit account”.

Pani S. Kossowska wyraża dezyderat, aby spadkobierców w Kraju zawiadomić o legatach już teraz. Mec[enas] Kon zgadza się na to, ale zaznacza, że należy to zrobić prywatnie, a nie oficjalnie, by zaoszczędzić spadkobiercom wielu kosztów.

Amb[asador] Raczyński konkretyzuje dotychczasową debatę – p. Sakowski nie dostaje specjalnego upoważnienia, ale wraz z mec[enasem] Konem zostają wykonawcami testamentu z upoważnienia p. Kossowskiej i E. Raczyńskiego.

Następnie dyskutowano, czy ujawnić na łamach „Wiadomości” nazwiska członków trustu, a p. Kossowska zastanawia się, czy nie należałoby podać nazwiska przede wszystkim p. M. Chmielowca jako redaktora pisma.

J. Sakowski sugeruje, by napisać, że M. Grydzewski w swej ostatniej woli powierzył gronu zaufanych osób prowadzenie tygodnika, które zatwierdziły obecny stan rzeczy pod redakcją M. Chmielowca.

S. Kossowska zapytuje, co „Trust” zrobi, gdyby w „Wiadomościach” zaczęły się ukazywać artykuły pisane przez reżymowców. Na to J. Sakowski odpowiada, że w takim wypadku „Trust” może zwolnić redaktora.

Po dyskusjach p. Sakowski proponuje, by ewentualnie ogłosić, że „Trust” zatwierdził istniejący od trzech lat stan rzeczy, od choroby M. Grydzewskiego. S. Kossowska zapytuje, że jeśli by podano niektóre nazwiska, jaki tytuł przysługiwałby p. Sakowskiemu – zdecydowano, że byłoby to Kierownictwo ogólne.

Na tym zebranie zakończono.

4.

REES, KON & CO
Solicitors,
Comissioners for Oaths
140, Park Lane, London W1Y 4EA

4th August, 1971

J. Sakowski, Esq.,
11 Lincoln House, Basil Street, London S.W.1.

Dear Mr. Sakowski,
Re: The late Dr M. Grydzewski

Further to my letter of 24th June last and having first cleared the Estate Duty Office query to our entire satisfaction, I have now had the assessment of the Estate Duty at £942.80. of which £38.39 represents the interest to the 2nd inst.; we have received a provisional assessment of the quick succession relief in respect of the Estate of the late A. Borman at £191.90. (which was redacted form the original assessment 1 Estate Duty).

I should be glad if you would let me have as soon as you can the cheque for say, £944. to cover any additional interest, such cheque to be in favour of the Inland Revenue and to be crossed "Account Payee only".

I am forwarding copy of this letter for the attention of Mr. P. Borkowski.
Your sincerely,

S.K.M. Kon

P.S. The Estate Duty Office has also allowed against the Death Duty asses-
sed the Income Tax paid since Dr. Grydzewski's death in respect of the
years 1967/1968, 1968/1969 and 1969/1970 as per details received from
Mr. Borkowski.

P.P.P. Na wszelki wypadek załączam “withdraw form” do podpisu i zwrotu, gdyby nie było możliwości zapłacenia z konta bankowego. Łączę serdeczności dla obojga Państwa

S.K.

5.

Drugie zebranie powierników „Wiadomości”

W dn[ui] 6 listopada 1973 r. odbyło się drugie zebranie powierników w gabinecie amb[asadora] Raczyńskiego, 26 Pont Street, London SW1 o godz. 4-ej popoł[udniu]. Obecni: Stefania Kossowska, mec[enas] Seweryn Kon, Juliusz Sakowski, Edward Raczyński oraz Piotr Borkowski⁴⁶ jako rzeczoznawca.

Na przewodniczącego wybrano E. Raczyńskiego.

J. Sakowski zreferował obecny stan wydawnictwa. Trzy lata temu wydawało się, że stan materialny „Wiadomości” był dobry z powodu legatów. Od tego czasu ceny znacznie wzrosły: druków, portoria⁴⁷ etc. Dawniej wydatki tygodniowe (portoria i opłata p. Rechowicza⁴⁸) wynosiły £70–£80 tygodniowo – obecnie prawie £120. Komorne dziś jest dwukrotnie wyższe niż dawniej, gdyż M. Chmielowiec i p. Badowiczowa⁴⁹ mieli emerytury i mogli pracować o jeszcze niższym wynagrodzeniu. Ponadto dawniej p. Badowiczowa pracowała cały dzień od 10-ej do 6-ej bez przerwy, obecnie tylko jest sekretarką na 3 godz. Dawniej robił korekty sam Grydzewski. (W tym miejscu S. Kossowska wtrąciła, że wiele osób pomagało Grydzewskiemu

⁴⁶ Piotr Borkowski (1907–1985) – prawnik, ekonomista, leksykograf; współpracownik „Wiadomości”. Zob. W. Wohnout, Śp. Piotr Borkowski, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 14.09.1985, s. 6.

⁴⁷ Portoria, dawniej: porto (dawna opłata za przesyłki pocztowe).

⁴⁸ Rafał Rechowicz (1916–1979) – współpracownik „Wiadomości”, autor rubryk, korektor.

⁴⁹ Wanda Badowiczowa, z Jasińskich (1900–1972) – współpracowniczką RWE i „Wiadomości”. Współredaktorka wydania *Dziennika* 54 Leopolda Tyrmanda.

w robieniu korekty, i przypomina, że w swoim czasie K. Grocholski⁵⁰ był pełnym sekretarzem).

Jeśli chodzi o dochodowość – to nadal nieźła – prenumerat 2,500, ale z wielką opieszałością są opłaty uiszczane, nawet przez najbogatszych. Obecnie wydatki są większe niż dochody i choć prenumerata od 1 stycznia 1974 r. ma być droższa – to jednak J. Sakowski obawia się, że to nie zrównoważy niedoboru. Dzięki wielkiej pracy S. Kossowskiej ukaże się wspianały numer jubileuszowy⁵¹ i wobec tego nie można by zamknąć teraz pisma. Kończą się różne pisma lub się kurczą. „Na Antenie”⁵² przestanie wychodzić, S. Soboniewski⁵³ chce „fuzje” z „Orłem Białym”⁵⁴.

P. Borkowski zrobił prowizoryczne zestawienie jak poniżej:
 Wpływy od 16.X.1972 do 15.X.1973.....£27.735.01 odjąć wpływy niehandlowe:
 Spadek po Tyszeckim⁵⁵.....£618.18
 Likwidacja a/c (deposit)....1,308.78
 Reszta Grydzewski Fund.....475,55
 7% National Savings Bonds 140.00 2.562.51
£25.192.50

Wpływy nie pokrywały wydatków £27.833 i by nie było „overdraftu”, P. Borkowski poprosił J. Sakowskiego o zwolnienie powyższych sum.

⁵⁰ Kazimierz Grocholski (1917–1994) – sekretarz redakcji „Wiadomości”; por. K. Grocholski, *17 lat z Mieczysławem Grydzewskim*, [w:] *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971, s. 65–72.

⁵¹ Numer jubileuszowy: specjalny numer „Wiadomości”, który ukazał się w 50. rocznicę założenia „Wiadomości Literackich”, zob. „Wiadomości”, nr 51/52/53 (1447/1448/1449) – 23/30 grudnia 1973–6 stycznia 1974.

⁵² „Na Antenie” (1963–1989), czasopismo RWE, ukazujące się początkowo jako dodatek miesięczny do „Wiadomości”, w tym samym formacie (do 1969), później samodzielnie (do 1974) i jako dodatek do „Orla Białego” i „Dziennika Polskiego”, zob. R. Moczko, „Na Antenie” i „Wiadomości”: okoliczności rozpoczęcia i zakończenia współpracy, „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2015, nr 1–2 (22–23), s. 47–75.

⁵³ Stefan Soboniewski (1906–1998) – prawnik, działacz społeczny, w latach 1971–1984 prezes Zarządu Głównego Federacji Światowej SPK, przewodniczący PFK w latach 1992–1998.

⁵⁴ „Orzeł Biały” (1941–2001) – tygodnik, a później miesięcznik polski, powstały w Rosji przy APW gen. Władysława Andersa, wydawany po wojnie w Londynie.

⁵⁵ Wiktor Tyszecki (1886–1972) – donator „Wiadomości”.

J. Sakowski mówi dalej, że honoraria „Wiadomości” są tak niskie i że autorzy wolą pisać do „Tygodnia Polskiego”⁵⁶, który lepiej płaci. Drukuje się obecnie 3,000 egzemplarzy, sprzedaż handlowa 2,500 (prenumerata). Z powodu dewaluacji i rewaluacji różnych walut jedne kraje płaciły więcej, inne mniej niż ustalona opłata w funtach.

Są ludzie, którzy w testamencie zapisują sumy na POSK, który „sprząta” nam ofiarodawców. Chcieli dać ogłoszenie, ale na to P. Borkowski powiedział pp. Wajdzie⁵⁷ i Zakrzewskiemu⁵⁸, że POSK⁵⁹ będzie miał gmach, ale nie będzie „Wiadomości”, tylko „Trybuna Ludu”. Po podwyżce prenumeraty o 40% i 10% zysku, za Oceanem wpływy mogą wzrosnąć o 20%, czyli £4,500–£5,000. Emerytom można zostawić stawkę dotychczasową lub dać zniżkę 50%, ale trzeba ich wtedy prosić o tajemnicę, iż ją dostają. W dalszym ciągu p. Borkowski mówi, że zlikwidowano wczoraj £2,000 National Savings Bond.

Mec[enas] Kon mówi, że płacić trzeba podatki od sum bankowych tak, że lepiej trzymać pieniądze w Building Society.

J. Sakowski referuje dalej, że choć podwyżka od stycznia 1974 r. będzie o 40% – to i wydatki się bardzo podniosą, bowiem trzeba podnieść honoraria. M. Grydzewski ustalił swego czasu funta za łam. Łobodowski⁶⁰ pobiera za „Worek”⁶¹ £7 jako tygodniowy ryczałt. Tylko on i Pragier⁶² dostają

⁵⁶ „Tydzień Polski” (od 1959) – czasopismo polskie, ukazujące się w Londynie. Pierwotnie jako sobotnio-niedzielną edycję „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, z czasem usamodzielniało się. Obecnie najstarsze pismo polskie w Wielkiej Brytanii.

⁵⁷ Roman Ludwik Wajda (1901–1974) – inżynier, główny pomysłodawca budowy Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK) w Londynie, wykładowca i działacz polonijny w Wielkiej Brytanii.

⁵⁸ Andrzej Zakrzewski – Polak urodzony w Anglii, inżynier, polityk, współtwórca i sekretarz POSK.

⁵⁹ POSK – Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie, centrum polskiego życia. Budynek w dzielnicy Hammersmith z Biblioteką Polską i licznymi instytucjami otwarty w grudniu 1974 r.

⁶⁰ Józef Łobodowski (1909–1988) – pisarz, tłumacz, stały felietonista „Wiadomości”, w których redagował rubrykę *Worek Judaszów*.

⁶¹ *Worek Judaszów* – cykl felietonów Józefa Łobodowskiego ukazujących się w latach 1970–1981.

⁶² Adam Pragier (1886–1976) – publicysta, polityk, wspólnie ze Stefanią Zahorską (1890–1961) redagowali w „Wiadomościach” cykl felietonów *Puszka Pandory*.

miesięcznie, niektórzy autorzy wcale nie są płatni. Grydzewski za wiersze nigdy nie płacił. Rozważa Sakowski, jak można by zrobić oszczędności – honoraria trzeba podnieść, a na personaliach – nie można zaoszczędzić.

S. Kossowska proponuje drobne oszczędności. Za dużo darmowych numerów otrzymują nadal przyjaciele osobiści A. Bormana. To dużo kosztuje, a pewno ci ludzie w ogóle nie czytają. Zastanawia się, czy by nie napisać listu, że nie możemy sobie pozwolić, by nadal wysyłać za darmo i jeśli nie nadeślą czeku – przestanie się im wysyłać pismo. (P. Borkowski wtrąca, że takich darmowych jest tylko 20).

Mec[enas] Kon zapytuje, czy jeśli drukuje się 3,000 egz., a prenumerat jest 2,500, czy te 500 się sprzedaje – p. Kossowska odpowiada, że tak, a niektóre numery są zupełnie wyczerpane.

P. Borkowski mówi, że sporządzono ponad 100 roczników – z tego 5 kupiono do Niemiec, żadna biblioteka się tym nie zainteresowała. Wysyła się okazowe numery i na 50 okazowych – może jest 1 nowa prenumerata.

E. Raczyński zapytuje, czy tylko J. Sakowski jest jednym, który podpisuje czeki, postanowiono, że i S. Kossowska ma być upoważniona do podpisywania.

Mec[enas] Kon dodaje, że prawnie 4 powierników pokrywa osobiście, to jest, że są odpowiedzialni za pismo.

J. Sakowski zastanawia się nad zmianą formatu „Wiadomości”, gdyby sytuacja finansowa była bez wyjścia, oszczędzić by to mogło tygodniowo £60. Proponuje, by zrobić ankietę wśród czytelników, i sugeruje, by „Wiadomości” były jak „Paris Match”. Drukować by wtedy można w Hove⁶³.

S. Kossowska odpowiada, że Borman był za tym, ale Grydzewski oponował, Janta o tym przypomina⁶⁴. Myśli, że gdyby zmienić format – to byłoby już inne pismo i wielkie byłyby trudności redagowania w Londynie, jeśliby drukarnia była w Hove. I, jej zdaniem, to byłoby pierwszym krokiem do połączenia się z „Tygodniem”. „Wiadomości” to klub od lat 50-ciu i jest

⁶³ Hove, Sussex – znajdowała się tam założona w 1947 r. polska drukarnia Caldrea House Ltd., w której drukowano książki oraz „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

⁶⁴ Aleksander Janta (1908–1974) – pisarz, dziennikarz, tłumacz, publicysta; współpracownik „Wiadomości”. Zob. A. Janta, *Matterhorn*, [w:] *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1973, s. 95–124.

pewne, że jak „Wiadomości” zmieniają format – to tracą czytelników. Uważa, że lepiej skończyć i zamknąć pismo, a resztę pieniędzy oddać Fundacji.

J. Sakowski twierdzi, że jeśli by się zdecydowało likwidację – to byłoby nadużyciem względem ofiarodawców. Obecnie deficyt wynosi £2,500 rocznie, w Building Society jest około £5,000, czyli na dwa lata wystarczy pieniędzy.

S. Kon przestrzega, że £6,000 w Building Society nie wystarczy na dwa lata i na zamknięcie pisma – na samą likwidację trzeba schować z £1,000.

J. Sakowski dodaje, że trzeba zapłacić podatek od pieniędzy, które wpłacano na utrzymanie chorego M. Grydzewskiego.

E. Raczyński zapytuje, czy nie może uzyskać nowych dochodów jak tylko przez rozszerzenie prenumeraty.

S. Kossowska przypomina, że pieniądze A. Bormana i M. Grydzewskiego były przeznaczone tylko na „Wiadomości”. Obecnie pilną sprawą są nie tyle prenumeratorzy, ale piszący. Paradoksalna sytuacja, autorzy kończą się, albo robią co innego, lub nie chcą pisać za tak nędzne honoraria. Mówi się wciąż o młodych – na konkurs „Młodzi mają głos” była tylko jedna odpowiedź. J. Nowak⁶⁵ powiedział, że jak się skończy „Na Antenie”, to może ofiarować całą listę prenumeratorów, i że ludzie z Free Europe mogą drukować w „Wiadomościach”.

J. Sakowski nie wierzy w nowych prenumeratorów, natomiast można otrzymywać materiał krajowy od J. Nowaka. Powraca następnie do zmiany formatu. Jako przykład podaje, że jak „Na Antenie” było dodatkiem „Wiadomości”, to miało ich format, gdy się odłączyło i zmieniło format, nic na tym nie straciło. Gorąco przemawia za nowym formatem i mówi, że można mieć pocztę codziennie między redakcją w Londynie a drukarnią w Hove.

S. Kossowska twierdzi, że starzy czytelnicy przyzwyczajeni są do staroformatu. Następuje żywa wymiana zdań między S. Kossowską i J. Sakowskim, który mówi, że teraz trzeba przygotować dwa numery z góry, a w dobrze postawionej drukarni można manewrować i podtrzymuje swoje stanowisko, choć nie nalega, że lepiej zmienić szatę „Wiadomości” niż likwidować pismo. Wyjaśnia, że można tylko otrzymywać ogłoszenia jako

⁶⁵ Jan Nowak-Jeziorański (1914–2005) – polityk, dziennikarz, długoletni dyrektor polskiej sekcji RWE w Monachium.

„charytatywne”, bo zadana firma nie chce ich dawać do periodyku o tak małym nakładzie.

E. Raczyński pyta, czy na dalszą metę nie grozi brak piszących i czy powiększenie nakładu może uratować pismo.

P. Borkowski odpowiada, że gdy „Na Antenie” odpadło – J. Sakowski myślał, że się straci ze 100 prenumeratorów – Chmielowiec i sam Borkowski myśleli inaczej – odpadło 7 osób. Kartoteka „Anteny” liczy 2,700 adresów, lecz na pewno wśród nich jest z 80% prenumeratorów „Wiadomości”.

J. Sakowski proponuje, by ułożyć się z J. Nowakiem, by dawał wiadomości krajowe.

Mec[enas] Kon po wysłuchaniu dyskusji mówi, że jest realistą i że jest zaniepokojony stanem rzeczy. Mówi, że jeśli się sięgnie do odłożonych pieniędzy – to za rok będzie likwidacja, która też kosztuje. Coś trzeba postanowić, spotkać się i przewentylować różne ewentualności. Podoba mu się projekt J. Sakowskiego zmiany formatu, a co za tym idzie zrobienia oszczędności. Rok później – może być za późno. Można by wytłumaczyć prenumeratorom, iż to była jedyna droga.

J. Sakowski radzi, by przeczekać pierwszy kwartał i zobaczyć, czy podwyżka nie zmniejszy ilości prenumeratorów, i przed Wielkanocą ewentualnie zaprowadzić zmiany.

E. Raczyński pyta, czy jeśli nie odpadną prenumeratorzy po podwyżce – czy nie będzie deficytu.

P. Borkowski wyjaśnia, że w sprawozdaniu nie wykazał podwyżki papieru i porto. Z £5,000 połowę zjedzą podwyżki, więc ta suma może starczyć na rok bez czerpania z zapasów.

J. Sakowski liczy na snobizm ludzi i że i inni czytelnicy dadzą pieniądze po hojnych darach Czartoryskich i K. Lanckorońskiej.

Wywiązała się dyskusja, czy można zrobić rodzaj Fundacji i otrzymać status charity⁶⁶, tak proponował Mec[enas] Kon i Borkowski – J. Sakowski referował sprawy Zw[iązku] Pisarzy⁶⁷ i kontroli, jaką się ma, gdy organiza-

⁶⁶ Charity – organizacja pożytku publicznego.

⁶⁷ Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie (ZPPnO) – organizacja zawodowa pisarzy, tłumaczy i publicystów polskich na emigracji, założona w 1946 r. w Londynie. Wydaje czasopismo „Pamiętnik Literacki”.

cja ma status charity. P. Borkowski wspomina, że T. Terlecki⁶⁸ proponuje, by znów napisać do Legionu Młodych Polek w Chicago⁶⁹ z prośbą o subwencje i postanowiono, by E. Raczyński napisał do nich list. Zaczęto dyskutować, czy „Wiadomości” zostawić jako tygodnik, czy zmienić na dwutygodnik lub nawet na miesięcznik.

Wreszcie J. Sakowski proponuje, by wszyscy powiernicy dali po £25 – na Fundusz „Wiadomości” – propozycję tę przyjęto jednogłośnie.

Na tym zakończono zebranie.

6.

Trzecie zebranie powierników „Wiadomości”

W dn[iu] 22 lipca 1974 r. odbyło się trzecie zebranie powierników w gabinecie amb[asadora] Raczyńskiego, 26 Pont Street, London S.W.1 o godz. 4:30 po poł[udniu]. Obecni: Stefania Kossowska, Mec[enas] Seweryn Kon, Juliusz Sakowski, Edward Raczyński oraz Piotr Borkowski jako rzeczoznawca.

Na przewodniczącego wybrano E. Raczyńskiego.

P. Borkowski referował budżet, którego kopie wręczył wszystkim obecnym. Nie włączył do niego daru w wysokości \$500 od Legionu Młodych Polek w Chicago. Na Fundusz Wydawniczy wpłynęło koło £4,800, w Alliance Building Society na dzień 30 czerwca br. jest ponad £6,000. Od 1 kwietnia 1974 zostały podwyższone uposażenia, wydatki również wzrosły. Lokal, w którym mieszczą się „Wiadomości”, został przekazany Ministry of Environment⁷⁰. Wydatki drukarskie są oczywiście większe i będą większe, co zawsze denerwuje p. Kossowską, natomiast p. Sakowski, który wie, jak rozmawiać z drukarzami, potrafi nieraz przemówić im do serca. W dalszej

⁶⁸ Tymon Terlecki (1905–2000) – krytyk literacki i teatralny, eseista, współpracownik „Wiadomości”.

⁶⁹ Legion Młodych Polek z Chicago – polonijna organizacja filantropijna założona w 1939 r. w celu wspierania wdów i sierot w okupowanej Polsce. Inicjatorką jej powołania była Helena Lenard-Piekło.

⁷⁰ Chodzi o Ministerstwo Środowiska.

dyskusji P[an] Sakowski powiedział, że choć drukarze zadają 15% podwyżki, będzie się można z nimi ułożyć na 10%. – W dalszym ciągu p. Borkowski mówi, że numer jubileuszowy skonsolidował prenumeratorów i to był jakby zastrzyk dla pisma i dał dowód jego żywotności – pragnie więc przyznać pani Stefanii Kossowskiej całkowitą rację.

S. Kossowska wtrąciła, że dużą zasługą J. Sakowskiego było pozyskanie paru większych sum na ten Fundusz Wydawniczy i że nadal sumy wpływają, i myśli, iż ten numer jubileuszowy przyniósł raczej dochód, a nie stratę i mimo że prenumerata została podniesiona o 40% – czytelnicy nie odpadli.

J. Sakowski przeczytał swoje obliczenia, które jak się okazało, były bardzo zbliżone do tych, które podał p. Borkowski, mimo że jest większym pesymistą. Wprawdzie prenumeratorzy wymierają – przybywają nowi, ilość prenumerat utrzymuje się na tym samym mniej więcej poziomie. Przypomina, że Pragier i Łobodowski mają stałe uposażenie, Waław Zbyszewski⁷¹ otrzymuje więcej – myśli, że przewidziany bonus świąteczny przez p. Borkowskiego jest o wiele za mały. Przestrzega *pro futuro*, że wobec wzrostu kosztów drukarni i papieru można by wybrać gorszy papier i lżejszy, wtedy i portorio byłoby tańsze. (S. Kossowska wtrąca, że podobno grubszy papier jest tańszy, i wyraża obawę, że na cieńszym mogą fotografie nie tak ładnie wychodzić). Jednym słowem trzeba się liczyć z większymi wydatkami.

Mecenas S. Kon pyta p. Borkowskiego, czy był zrobiony bilans – otrzymuje odpowiedź, że bilansu nie zrobił, ale myśli, iż będzie koło £2,000 dochodu. W dalszym ciągu pyta, czy wobec wzrostu wydatków nie można by podnieść prenumeraty – J. Sakowski uważa, że teraz tego zrobić nie można.

E. Raczyński dziękuje p. Borkowskiemu za wyjaśnienia, które uważa za wystarczające.

J. Sakowski dorzuca, że może za rok czy dwa p. K. Lanckorońska znowu zechce hojnie wesprzeć „Wiadomości”, obecnie na J. Godlewskiego⁷² liczyć nie można, bo ma być na szereg miesięcy w sanatorium. Dodaje, że jeszcze będzie rachunek do zapłacenia p. Daumanowi⁷³.

⁷¹ Waław A. Zbyszewski (1903–1985) – publicysta i dziennikarz, stały współpracownik „Wiadomości”.

⁷² Julian August Godlewski (1903–1983) – działacz społeczny, mecenas sztuki polskiej i filantrop. Utworzył literacką Nagrodę Anny Godlewskiej, przyznawaną polskim artystom, tworzącym w kraju i na emigracji.

⁷³ Dauman & Co Ltd. – firma założona w 1948 r. świadcząca usługi księgowe, biznesowe

Mec[enas] Kon prosi o wyjaśnienie, kiedy się kończy dzierżawa – okazuje się, że za trzy lata.

E. Raczyński konkluduje, że powinszować należy, iż obecnie nie ma mowy, by się „Wiadomości” zamknęły.

S. Kossowska porusza trzy sprawy. Pierwsza to sprawa prenumerat, przybywają nowi, młodzi, którzy właśnie się chcą dowiedzieć prawdy o przedwojennej Polsce, i te wspomnienia, które tak krytykowano, są właśnie atrakcyjne dla nowych przybyszów osiadłych w Szwecji czy Danii. Nikt też się nie spodziewał, że nadpłynie nowa fala współpracowników z Kanady i Ameryki, którzy piszą często pod pseudonimami. Jest to nowa młoda krew tak piszących, jak i czytelników. Mówi się, że choć przyjemnie nie płacić – ale jest zdania, że wszyscy winni otrzymywać honorarium. Niektórzy z nich rezygnują i wtedy dostają pismo za darmo. Ale młodzi i nowi są profesjonalnymi pisarzami i nie są zadowoleni, że otrzymują tak małe wynagrodzenia. Powinno się przyjąć jako zasadę, by płacić wszystkim i nie takie żebracze honoraria. Druga sprawa jest natury osobistej, uważa, że winna być zamieszczona wzmianka w „Wiadomościach”, że ona redaguje pismo, i to od już dość dawna. Jako trzecia sprawa – to jest dokooptowanie jeszcze kogoś, ale nie z pośród [!] piszących, którzy by walczyli o swoje sprawy, do trustu, lepiej kogoś z młodszych i znających się na finansach, jak np. Jan Baden czy Karolina Lanckorońska, która jest energiczna i również zna się na finansach.

Raczyński w odpowiedzi mówi, że winno się zamieścić mniej więcej taki tekst, że na dorocznym zebraniu Rada Powierników zatwierdziła Stefanię Kossowską na stanowisku redaktora pisma, które objęła etc. Po dalszej dyskusji postanowiono, że tekst zostanie jeszcze przeredagowany⁷⁴.

Nastąpiła ogólna dyskusja – Pisarze jak Łobodowski, Mackiewicz⁷⁵, Zbyszewski i Pragier są stosunkowo nieźle płatni, bo otrzymują £10 za artykuł. Grydzewski miał zwyczaj za wiersze nie płacić, ale w tym miejscu

i doradcze dla podmiotów gospodarczych oraz klientów indywidualnych w Wielkiej Brytanii. Zajmowała się sprawami finansowymi „Wiadomości”. Tu mowa o właścicielu firmy Jerzym Daumanie (1912–1987).

⁷⁴ Informacja o zatwierdzeniu Stefanii Kossowskiej na stanowisku redaktora ukazała się w numerze 35 (1484) „Wiadomości” z 8 września 1974 r. (s. 1).

⁷⁵ Józef Mackiewicz (1902–1985) – pisarz, dziennikarz i publicysta.

p. Kossowska wtrąciła, że Rostworowski⁷⁶ za wiersze otrzymywał wynagrodzenie. Teraz wszystkim się za wiersze płaci. Borman starał się płacić jak najmniej i posyłał numery za darmo. Obecnie płaci się zaraz z wyjątkiem tych z dalekich krajów, którym się płaci rzadziej. Honoraria wynoszą co najmniej £50 od numeru.

S. Kossowska nadal podtrzymuje to, co powiedziała, że tym specjalnie trzem nowym pisarzom (jeden z nich przedtem pisywał do Kultury) należy specjalnie płacić, a to z ludzkich względów, bo w ich wypadku każdy grosz się liczy. Oczywiście są i tacy, którzy mają pieniądze, ale uważają, że pisarz winien otrzymywać honorarium. „Wiadomości” nie mogą decydować, komu płacić, a komu nie. E. Raczyński zapytuje, czy nie można by samemu dyskrejonalnie decydować, a J. Sakowski sugeruje, by płacić każdemu i by przyjąć jedną stawkę.

Następnie dyskutowano trzeci punkt p. Kossowskiej, a mianowicie powierników. Nie można tego załatwić bez porozumienia z kandydatami. Lepiej może by nie zapraszać tych, którzy są dobroczyńcami „Wiadomości” jak Badeni⁷⁷, Lanckorońska czy Godlewski. Ponadto K. Lanckorońska podobno powiedziała, że nie wejdzie do żadnej organizacji, a tylko zajmuje się swoją Fundacją. S. Kossowska wspomniała, że pytała J. Badeniego, czy zechce dać nagrodę, zgodził się, ale powiedział, że nie wie, czy na przyszły rok będzie miał pieniądze. Dodaje przy tym, że uważa, iż byłby świetnym dodatkiem w truście, a w dalszej dyskusji dodała, że Badeni zrobił na niej wrażenie, jakoby miał ochotę wejść w bliższe stosunki z pismem.

Mec[ecenas] Kon porusza stronę prawną. W testamencie M. Grydzewski wyznaczył 4 osoby na powierników, na miejsce K. Wierzyńskiego, został dokooptowany on sam, ale jako powiernika honorowego – można by Badeniego dokooptować „za poniesione zasługi” czy coś podobnego. Raczyński popiera tę kandydaturę.

J. Sakowski mówi, że wraz z ambasadorem myśleli, by Badeniego poprosić do Fundacji Kulturalnej, ale to może nie wyklucza jedno drugiego,

⁷⁶ Jan Rostworowski (1919–1975) – poeta, prozaik; współpracował z „Wiadomościami” do wyjazdu w 1968 r. do Polski.

⁷⁷ Jan hr. Badeni (1921–1995) – prawnik, przedsiębiorca, działacz emigracyjny; dyrektor administracyjny Fundacji z Brzezia Lanckorońskich.

i E. Raczyński jest proszony o wyjaśnienie z Badenim, czy zechciałby przyjąć powiernictwo w Fundacji i honorowe w „Wiadomościach”.

Poruszono dalej tekst zawiadomienia notatki o redagowaniu pisma przez S. Kossowską i postanowiono nie zamieszczać notatki o J. Sakowskim jako dyrektorze, na co p. Sakowski wyraża zgodę.

P. Borkowski dodaje, że Badeni jako honorowy powiernik nie ma odpowiedzialności za finanse, a jako zwykły – może nie chciałby przyjąć takiej odpowiedzialności.

S. Kossowska z uśmiechem mówi, że za numer jubileuszowy – nie zapłacono ani grosza honorarium.

Na zakończenie J. Sakowski opowiada anegdotę – że jak M. Grydzewski zdecydował stworzyć trust, proponował na powierników: E. Raczyńskiego, S. Zamoyskiego⁷⁸, J. Badeniego i J. Sakowskiego. Sakowski się wtedy zachnął i powiedział, że przecież nie mogą być sami arystokraci i żadni pisarze. Na to Grydzewski zapytał się spokojnie: „Nie wiedziałem, że jesteś arystokratą”.

Mecenas Kon przypomniał, że na którymś zebraniu po rozdaniu nagród miał z Badenim rozmowę i ten mu wtedy powiedział, że byłby skłonny dać większą sumę pismu, jeśli by mógł ją stracić z podatków. Poza tym zapytał, czy p. Kamasa⁷⁹ nie byłby potencjalnym dobroczyńcą.

P. Borkowski opowiedział o posiadłości, którą posiada p. Kamasa w Spaniards, ale nie myśli, by on dał większą sumę.

Wreszcie E. Raczyński życzy, by nadal w tak dobrym nastroju odbywały się przyszłe zebrania powierników, i gratulował Stefanii Kossowskiej, że wielka jej praca daje takie piękne wyniki.

Na tym zebranie zamknięto.

⁷⁸ Stefan Adam Zamoyski (1904–1976) – ziemianin, działacz emigracyjny, autor wspomnień. W 1977 r. jego rodzina ustanowiła „Fundusz im. Stefana Zamoyskiego” przeznaczony głównie na nabywanie starodruków rękopisów i cennych źródłowych publikacji dla Biblioteki Polskiej w Londynie.

⁷⁹ Zygmunt J. Kamasa (1922–1976) – przedsiębiorca w Szwecji, specjalista w dziedzinie narzędzi maszynowych, twórca międzynarodowej firmy Kamasa-Tools Ltd.; filantrop.

7.

Czwarte zebranie powierników „Wiadomości”

W dn[ui] 13 stycznia 1975 r. odbyło się czwarte zebranie powierników w gabinecie amb[asadora] Raczyńskiego, 26 Pont Street, London SW1 o godz. 4-tej popołudniu. Obecni: Jan Badeni, Stefania Kossowska, mec[enas] Seweryn Kon, Juliusz Sakowski i Edward Raczyński oraz Piotr Borkowski jako rzeczoznawca.

Na przewodniczącego wybrano E. Raczyńskiego, który w serdecznych słowach powitał Jana Badeniego jako nowego powiernika „Wiadomości”.

Pierwszy zabrał głos J. Sakowski, który sugerował, by się zastanowić, jak ustabilizować byt „Wiadomości”, a nie opierać się tylko na dobroczynności.

Następnie P. Borkowski omówił drugie półrocze 1974 r., to jest od 1.7.1974 do 31.12.1974, które jest zwykle gorsze od pierwszego, gdyż prenumeratorki zazwyczaj wpłacają z góry należność, i P. Borkowski odpowiadał na zapytania zebranych dotyczące przedstawionego przez niego zestawienia wpływów i wydatków. W dalszym ciągu mówił o zaprowadzonych oszczędnościach jak zlikwidowanie składu u Barkersa, usunięciu papierów starych z redakcji – było niebezpieczeństwo, gdyż papiery te były za ciężkie i w razie ognia – byłyby wielka groźba.

S. Kossowska mówiła, iż trudno jest obliczyć, ile trzeba drukować numerów, bowiem niektóre są zupełnie wyczerpane, ale nakład 2,500 pokrywa zapotrzebowanie. Nadal niektórzy autorzy nie pobierają honorarium, jak np. J. Kot⁸⁰, ale dostają za to darmowe numery.

J. Badeni zapytuje, czy to obliczenie na rok cały i czy nie można by otrzymać dla „Wiadomości” statutu Charity oraz czy nie można by mieć procentu do 18% z tej sumy £4,000 w depozycie. P. Borkowski odpowiada, że wobec wzrostu portoria jest obecnie „precarious equilibrium”⁸¹, a mec[enas] Kon tłumaczy, że status charity nic nie pomoże. P. Borkowski podaje

⁸⁰ Jan Kot (1914–2001) – krytyk i teoretyk teatru; poeta, tłumacz, eseista, krytyk literacki.

⁸¹ *Precarious equilibrium* (łac.) – niepewna równowaga.

wpływy na Fundusz Wydawniczy do 30 czerwca 1974 – £4,801, w drugim półroczu £787 – a po 1 stycznia 1975 – £145.

S. Kossowska podkreśliła, że to J. Sakowski rozpoczął zbórkę większych sum i że nadal wpływają dary. Ale J. Sakowski twierdzi, że trzeba sprawę beneficjentów rozpatrzyć – nie powinniśmy na to w przyszłości liczyć. Uproszczone obliczenia wykazują, że gdyby nie było ofiar na Fundusz, przy dokładaniu prawie £100 tygodniowo – wystarczyłoby pieniędzy na pół roku. Trzeba się liczyć z koniecznością zapłacenia podatku od zebranych pieniędzy na chorobę M. Grydzewskiego, to też należy na ten cel trzymać te fundusz [...] ⁸² w Alliance. Rozważa nadal J. Sakowski, by jakoś zaoszczędzić £100 tygodniowo, i sugeruje zamiast 6 stron – 4 strony, [ponieważ] 6-stronicowy numer kosztuje £160, a 4-stronicowy £100, co daje 60 Funtów oszczędności na drukarni, na papierze też by się oszczędzało £25 – ponadto honoraria, portoria – razem £100.

S. Kossowska uważa, że zmniejszenie z 6 na 4 strony jest większym wysiłkiem redakcyjnym, bo wymaga zamieszczania tylko bardzo dobrego materiału i tak „Tydzień Polski” jest dobry, bo jest obszerniejszy i może zawierać materiał różny, natomiast „Dziennik” już nie jest taki dobry, gdyż ma tylko 4 strony. J. Sakowski podtrzymuje swoją propozycję i twierdzi, że 4 strony czyta się od deski do deski – 6 już nie zawsze, ale trzeba by wyjaśnić czytelnikom tę ewentualną zmianę i proponuje tańszy papier.

J. Badeni wyraża opinię, że woli 4 strony na tym samym papierze niż 6 stron na gorszym. Dalej Sakowski twierdzi, że papier ten imponuje krajowcom, gdyż „Wiadomości” są drukowane na lepszym papierze niż angielskie czasopisma. A gdyby się brało troszkę cieńszy, ale tak samo „art paper”, nie dałoby to oszczędności. W okresie ciężkim proponuje 4 stronicie (nie na stałe) czasem robić 6 stron, jeśli będą większe dochody (3 razy w miesiącu dotychczas 6 str., a raz 4 str. należałoby zrobić odwrotnie, raz 6 str., a 3 razy po 4 strony). Nie można zmniejszyć wydatków personelu, można mieć papier o 1 szczebel niższy i tańszy. Honoraria pozostają niezwykle niskie, niższe znacznie niż w „Tygodniu Polskim”. Dotąd autorzy nie domagają się podwyżki, literaci pragną, by „Wiadomości” się utrzy-

⁸² Słowo nieczytelne.

mały, a w każdym związku literackim w Kraju znajdują się numery i coraz więcej „Wiadomości” są czytane wraz z „Kulturą”⁸³.

S. Kossowska mówi, że w Kraju zaczynają czytać „Wiadomości” od rubryki „30 i 25 lat temu”, a ich autorzy dostają po jednym funcie tylko. Jeśli chodzi o propozycję zmniejszenia objętości pisma, to twierdzi, że redagowanie 4 str[on] nie jest o wiele większym wysiłkiem niż 6 stron, ale to jest w pewnym sensie nabranie prenumeratorów, którzy z góry uiścili opłatę. W 60 krajach czytelnicy czekają na te numery – jest to dla wielu jedynym łącznikiem z polskością. Papier nie powinien być zmieniony, ale dla oszczędności myśli, żeby wytłumaczyć czytelnikom, by co dwa tygodnie numer miał 8 stron – oszczędność poczty duża, ale zapewne nie dwa razy mniejsze będzie port. E. Raczyński pyta o te oszczędności. A. Sakowski ma zastrzeżenia, że ponieważ wiadomo od dawna, iż „Wiadomości” były tygodnikiem, boi się ewent[ualnej] zmiany – tutaj tylko „Myśl Polska”⁸⁴ ukazuje się co dwa tygodnie.

S. Kossowska dalej uzasadnia swoje propozycje, rozumie dobrze, iż będzie to pewnego rodzaju rewolucja, trudno jest porównywać z tym, co było w Polsce, ludzie dobrze rozumieją, że ponieważ niektóre pisma się zamykają, iż jest trudna sytuacja. Czasem numery przychodzą z wielkim opóźnieniem tak, że nie odczują prenumeratory tej zmiany, tylko ci w Anglii ją odczują. Ale że nie było fair względem czytelników od razu przejść na 4 strony.

Mec[enas] S. Kon twierdzi, że jeszcze bardziej by się „nabrało” prenumeratorów, gdyby się pismo zamknęło. Wobec tego J. Badeni proponuje, by zapytać czytelników, czy wolą dwu-tygodnik, czy 4 strony, i dać im do zrozumienia, że ich zdanie bierze się pod uwagę. S. Kon popiera ten pomysł i sugeruje, by zapytanie połączyć z gorącym apelem. J. Badeni uważa, że byłoby psychologiczne, aby zaapelować do czytelników, że jak wysyłają czek za prenumeratę, by mogli więcej wysłać. J. Sakowski popiera referendum – przypomina, że jak były trudności, to Grydzewski wydawał 1 stronicowe

⁸³ „Kultura” – miesięcznik założony w 1946 r. w Rzymie, wydawany w Paryżu do 2000 r. przez Jerzego Giedroycia.

⁸⁴ „Myśl Polska” – tygodnik społeczno-polityczny, założony w 1941 r. jako pismo Narodowej Demokracji.

pismo, Kossowska wtrąca, że to było tylko tymczasowo, gdy były trudności z papierem, po które się jeździło do Belgii⁸⁵.

S. Kon stawia kropkę nad i. Chodzi o ratowanie pisma, w niedługim czasie 4 strony mogą kosztować to co dziś 6. Nade wszystko chodzi o uniknięcie zamknięcia pisma. Nawet może trzeba będzie przejść na miesięcznik, by ratować pismo. A czy Fund[acja] Jurzykowskiego⁸⁶ nie dałaby większego zasiłku? I pyta o „Antenę” – otrzymuje wyjaśnienie, iż ukazuje się w „Orle Białym”.

J. Sakowski mówi o „Kulturze” i „Orle Białym”. Ten ostatni miesięcznik wydawany jest tylko w nakładzie 600 egz. i najwyżej połowa jest płatnych. SPK⁸⁷ do tego wydawnictwa dopłaca, a z „Kulturą” trudno jest konkurować. Więc może naprawdę dwu-tygodnik?

S. Kossowska uważa, że dwu-tygodnik byłby dobry i z powodu nieporządków na poczcie prenumeratorzy nie odczuwaliby zmiany, ale zgadza się z J. Sakowskim, by nie zmienić na miesięcznik, i proponuje powtórzenia apelu do załączonego zapytania, a P. Borkowski mówi, że można włączyć ulotkę w sprawie pisma.

Krótkie uwagi o referendum wypowiedział E. Raczyński i J. Badeni. S. Kossowska myśli, iż w interesie drukarni jest, by numer był obszerny.

J. Sakowski wyjaśnia, że ta drukarnia długo nie potrwa, jest tania, ale w niedobrej sytuacji finansowej. Caldra House⁸⁸ nie może więcej niż 4 strony drukować tygodniowo, bo jest jeden linotypista, który by się tym mógł zająć. Metrampaż nie mógłby więcej zrobić, Homański⁸⁹ przechodzi na emeryturę – może by mógł przyjeżdżać do Hove na łamanie pisma.

⁸⁵ „Wiadomości” drukowane były w latach 1946–1951 w Brukseli przez Spółkę Wydawniczo-Drukarską „La Colonne”, która załatwiała papier, niedostępny w Anglii.

⁸⁶ Fundacja Alfreda Jurzykowskiego – instytucja powołana w 1960 r. w celu wspierania (m.in. finansowania) instytucji naukowych i kulturalnych znajdujących się poza Polską. W latach 1964–1998 przyznawała doroczne nagrody.

⁸⁷ Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK) – organizacja kombatancka założona w 1946 r. w Londynie, skupiająca lokalne organizacje kombatanckie działające w krajach osiedlenia się żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie, którzy po 1945 r. pozostali na emigracji.

⁸⁸ Zob. przypis 46.

⁸⁹ Adam Marian Homański (zm. 1983) – drukarz „Dziennika Polskiego” w Caldra House. Metrampaż – łamacz, składacz formujący ręcznie kolumny publikacji ze szpalt.

J. Badeni, który przyznaje, że nie orientuje się w sprawach polskich finansowych, zapytuje, czy to byłoby możliwe, by otrzymać pożyczkę od rodaków z zagranicy, umieścić ją tutaj i „żyć” z procentów, sytuacja bowiem w Anglii jest straszna i procent wysoki.

J. Sakowski myśli, że ze 3 tysiące można otrzymać. Fund[acja] Lanckorońskich ma część swych funduszy w akcjach szwajcarskich, które bardzo spadły. Badeni wtrąca, że dochody są te same, ale kapitał się zmniejszył. Kossowska wspomina o stałej subwencji, którą miał Grydzewski.

J. Badeni zapytuje, że ponieważ „Wiadomości” są takie ważne, czy SPK by nie pomogło na stałe. J. Sakowski myśli, że ponieważ POSK wydrenował rodaków i gdyby POSK’u nie było – „Wiadomości” by się utrzymały. S. Kon sugeruje, by się oprzeć na jakiejś organizacji. Sakowski uważa, że żadna organizacja nie poprze, ale już teraz robić po 2 razy w miesiącu 4 str. i dwa razy po 6. S. Kon pyta, czy jest szansa otrzymania pomocy z Komitetu Obywatelskiego⁹⁰ – i otrzymuje odpowiedź S. Kossowskiej, że Komitet zaciągnął sam pożyczkę 160 tys. funtów i musi płacić procenty.

J. Sakowski nadal rozważa możliwość rozwiązania trudnej sytuacji i proponuje, że ponieważ „Dziennik”, Fund[acja] Kulturalna⁹¹ i Caldra House płacą podatki, by je połączyć z „Wiadomościami”, bo te 3 firmy płacą 2–4 tysiące samego podatku. Kossowska uważa, że w tym wypadku „Wiadomości” straciłyby swą niezależność.

J. Badeni głośno myśli i pyta, czy nie można by zebrać pewną grupę osób, które by zobowiązały się płacić po £50 rocznie, i proponuje stworzenie finansowego sub-committee w składzie – J. Sakowski, S. Kon i on sam, by obmyśleć zrobienie czegoś bardziej trwałego. Wśród swych znajomych ma wielu już zbankrutowanych Anglików.

S. Kossowska podnosi sprawę wysłania bezpłatnych numerów i czy wobec podniesienia opłat pocztowych, czy by ich nie zlikwidować, to jest serwitut po Bormanie: może niektórzy nie czytają w ogóle pisma i je wy-

⁹⁰ Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie – założony w 1940 r. przez Karola Poznańskiego (1893–1971), wielokrotnie wspierał finansowo „Wiadomości” w latach 1948–1981.

⁹¹ Polska Fundacja Kulturalna (PFK) – instytucja powołana w 1953 r. w celu wydawania „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, od 1963 r. wydająca książki jako oficyna wydawnicza.

rzucają. P. Borkowski wyjaśnia, że już zostało mało bezpłatnych, do Polski wysyłało się dawniej 150 egzemplarzy i że należy nadal wysyłać, na co się obecni zgodzili.

O 5:30 wieczorem zebranie zamknięto.

8.

Piąte zebranie powierników „Wiadomości”

W dniu 1 grudnia 1975 r. odbyło się piąte zebranie powierników w gabinecie amb[asadora] Raczyńskiego, 26 Pont Street, London S.W. 1 o godz. 5:30 popołudniu. Obecni: Jan Badeni, Stefania Kossowska, mec[enas] Seweryn Kon, Juliusz Sakowski i Edward Raczyński oraz Piotr Borkowski jako rzeczoznawca.

Na przewodniczącego wybrano E. Raczyńskiego, który zaproponował, by protokół zebrania, który był rozesłany do wszystkich powierników, został przyjęty.

Pierwszy zabrał głos P. Borkowski i obszernie opowiedział, jak dziś wygląda sprawa lokalu „Wiadomości”. Dotychczas płacono za wynajęcie £950 i tak samo £950 wynosiły rates. Obecnie mimo starań K. Grocholskiego w Min[istry] of Environment tylko można by uzyskać obniżkę £150 komornego tak, że trzeba się liczyć, iż komorne z podatkiem miejskim będzie wynosić rocznie koło £3,375. P. Borkowski zdał sprawę ze swych poszukiwań lokalowych i wobec niemożności znalezienia odpowiedniego, tańszego pomieszczenia postanowiono pozostać na Gr[eat] Russell Street⁹².

Z kolei mec[enas] Kon pytał, czy nie przysłano rachunku za tzw. delapidation⁹³ – jak dotąd taki rachunek nie nadszedł.

⁹² Adres „Wiadomości” zmieniał się w Londynie kilka razy: 86 Avenue Road na South Hampstead (1946); 33 Bolton Gardens (1946); 27 Rosary Gardens (1946–1950); 54 Bloomsbury Street (1950–1956); 67 Great Russell Street (1956–1981).

⁹³ Delapidation/dilapidation (ang.) – rekompensata za szkody z winy najemcy.

Dalej P. Borkowski referuje szczegółowo wydatki za 11 miesięcy do 30 listopada 1975 r. oraz podwyżkę prenumeraty amerykańskiej do £25 – inne z £16 na £20, zniżkowych o 50% jest 100 prenumerat. J. Badeni pyta, czy można mieć konto zagraniczne, na to mec[enas] Kon wyjaśnia, że to jest niemożliwe.

Jeśli idzie o dochody z prenumerat, to np. Int[ernational] Advisory Council z New Yorku dotychczas brał miesięcznie 139 numerów, teraz tylko 30, mówi p. Kossowska, a ponieważ „Wiadomości” rozchodzą się do tylu krajów, więc firmy nie interesują się umieszczaniem reklam.

W dalszym ciągu P. Borkowski tłumaczy stan „zadłużenia” „Wiadomości” na dzień 1.XII.75 i mówi, że poprzednie to było kasowe zestawienie, które referował. W dniu dzisiejszym wpłynęło £300 od J. Godlewskiego na Fundusz i prenumeraty.

Mec[enas] Kon mówi, że winno się ustalić stan faktyczny, i pyta, czy prenumeraty zostały zapłacone. P. Kossowska mówi, że nadwyżka jest ponad £1,000, czyli zadłużenie wynosi ponad £400.

P. Borkowski twierdzi, że gdyby z góry w grudniu zapłacono i nie było zaległości w prenumeracie, a w numerze świątecznym będą ogłoszenia – to sytuacja byłaby lepsza. Yurkiewski⁹⁴ i on sam przegląda 4 razy kartotekę, posyła się upomnienia, a mimo tego zaległość w prenumeracie.

J. Badeni po wysłuchaniu relacji mówi, że jest to jest stan faktyczny – to sytuacja jest dobra, ale są i długi.

P. Borkowski odpowiada, że są teraz niewiadome, gdyż nie wiemy, jak prenumeratorzy przyjmą podwyżkę prenumeraty i co będzie z lokalem.

E. Raczyński reasumuje, gospodarka za 11 miesięcy była szczęśliwa i dzięki darom wyszliśmy na 0, ale co zagraża, to dramatyczna sytuacja z lokalem i że żelazny fundusz stają. Są dalsze nadzieje na dary, jak np. K. Lanckorońskiej zapowiedziany £1,200, bowiem ofiarowuje całą nagrodę Fund[acji] Jurzykowskiego.

J. Badeni po wyjaśnieniach otrzymanych od mec[enasa] Kona i ewent[ualnie] pójścia do sądu etc. mówi, że w zeszłym roku sytuacja była za-

⁹⁴ Yuriewski/Juriewski – jedno z przybranych nazwisk Zbigniewa Krawczonuka, bardziej znanego jako Zbigniew Guagni dei Marcovaldi – współpracownik „Wiadomości”, dla których redagował rubrykę *Polonica*. Zob. <http://www.legitymizm.org/tytul-y-ognisko>.

dowalająca, teraz pogorszyła się o £1,200. Proponuje pozostać w obecnym lokalu. Fund[acja] Lanckorońskich, a raczej p. Lanckorońska pokryje na rok te podwyżki lokalu. Podwyżka prenumerat przyniesie więcej o £6,000, a może darów wpłynie 2–3 tysięcy funtów.

Mec[enas] Kon mówi z punktu widzenia prawnego. Podwyżka prenumerat może spowodować zmniejszenie ilości czytelników, a poza tym odpadają starzy i wielu wymiera. Poza tym inflacja usposabia pesymistycznie, zwyżką kosztów do 25% rocznie. Dochodzi do sedna sprawy – zaplecze finansowe i sytuacja prawna dosyć niejasna, nie stworzona została jednostka prawna, powiernikami schedy po M. Grydzewskim jesteśmy my i wobec Min[istry] of Environment jesteśmy tzw. leases⁹⁵ – my odpowiadamy za długi, za lokal, bo jesteśmy trustees⁹⁶, wykonawcami woli, wobec tego jesteśmy odpowiedzialni. Było zaplecze £5,000 – teraz jest mniej. Trzeba sobie uzmysłowić, że jesteśmy odpowiedzialni, szczególnie sam mec[enas] Kon jako adwokat.

J. Badeni patrzy na 2–3 miesiące naprzód i jeśli cyfry są słuszne – to myśli, że się ma „breathing space”. Borkowski mówi, że jednak nie jest taka sytuacja różowa, bo jest wielka różnica w wysokości komornego i rates, a nie można na niczym oszczędzić.

Mec[enas] Kon myśli, że w tym momencie można uratować sytuację, może by jakaś instytucja przejęła „Wiadomości”, ale może wtedy by niezależność była utracona – wtrąca jeden z powierników. Wówczas J. Badeni proponuje stworzenie Koła Przyjaciół „Wiadomości” i myśli, że znalazłoby się ze 20 w świecie, którzy by dali po £100 – zgłosili się jako pierwsi Badeni, Raczyński, Mec[enas] Kon i J. Sakowski – a S. Kossowska powiedziała, że taki apel będzie można ogłosić⁹⁷.

⁹⁵ Leases (ang.) – dzierżawca.

⁹⁶ Trustee (ang.) – powiernik, członek zarządu.

⁹⁷ Koło Przyjaciół „Wiadomości” – w początkach 1976 r. w piśmie ukazał się apel redakcji w sprawie prenumeraty oraz z prośbą, by zamożni Polacy, deklarując wpłaty, stali się członkami Koła Przyjaciół „Wiadomości”, zob. *Do Przyjaciół „Wiadomości”, „Wiadomości”* 1976, nr 1 (1553), s. 1 – tam zamieszczono wspomniany apel. W kolejnych numerach pisma podawano nazwiska osób, które dokonywały wpłat na „Fundusz Wydawniczy „Wiadomości”.

Następnie mec[enas] Kon wyjaśnia, że „Wiadomości” są zaasekurowane przeciw libel⁹⁸, i tłumaczy, dlaczego nie można uzyskać statusu charity dla pisma, jak np. Fundacja Lanckorońskich, która ma ten status, bo istnieje po to, by pomagać kulturalnym instytucjom, i mówi, że można by było spróbować, ale to kosztuje kilkaset funtów i nie jest pewien, czy registrar by uznał „Wiadomości” jako charity, natomiast istniejąca organizacja, która ma już charity status, może przejąć „Wiadomości” jako „przybudówkę”, a korzyść jest taka, że się nie płaci podatków. Na zapytanie E. Raczyńskiego, czy w razie przyjęcia „Wiadomości” ta organizacja byłaby za pismo odpowiedzialna finansowo, a S. Kossowskiej – jaka byłaby zależność „Wiadomości” od danej organizacji – Mecenasa odpowiada, że to by zależało od układu. A J. Badeni dodaje, że komisja by mogła czuwać nad niezależnością tygodnika. Mec[enas] Kon w dalszym ciągu mówi, że „Wiadomości” są placówką ważną i że teraz jest czas, by to załatwić, póki długów nie ma.

J. Badeni mówi poufnie, że nie chce mieszać w sprawę Fund[acji] Lanckorońskich, ale może by dali daszek charity. Wymienia przy tym powierników Fundacji. S. Kossowska myśli, by zaprosić p. K. Lanckorońską – Badeni zaś przypuszcza, że można by podać listę osób z Koła Przyjaciół, by stworzyć zależny kapitał, a potem mówi, że Fundacja ma możliwości kupna domu, na to J. Sakowski wtrąca, iż prof. Paszkievicz⁹⁹ mu powiedział, iż domu nie kupią. J. Badeni jednak mówi, że Fundacja myśli o domu, ale nie wiadomo, jaki będzie. W dalszym ciągu mec[enas] Kon wyjaśnia, że od darowizn nie płaci się podatków przy statucie charity, ale nie jest pewny, czy się ją otrzyma, natomiast powtarza, że można wejść w skład już istniejącej organizacji z tym statutem.

Wobec tego J. Badeni stawia wniosek, by J. Sakowski zwrócił się do p. Karli¹⁰⁰ o „daszek” dla „Wiadomości” i zaprosił ją do trustu. Sakowski myśli, że może p. Lanckorońska nie zechce wejść do trustu. Na to J. Badeni odpowiada, że się nie chce od niej nic więcej, bo same „Wiadomości” będą

⁹⁸ Libel (ang) – zniesławienie, potwarz, oszczerstwo.

⁹⁹ Henryk Paszkiewicz (1897–1979) – historyk mediewista, wydawca źródeł, członek-założyciel Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie (PTNaO) i Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

¹⁰⁰ Czyli Karoliny Lanckorońskiej.

się starać o fundusze, a jej Fundacja ma na celu szerzenie kultury polskiej zagranicą.

S. Kossowska zapytuje, czy nie lepiej, by J. Badeni, a nie J. Sakowski zwrócił się do p. Karli. J. Badeni myśli, że powie prof. Paszkiewiczowi i mu wytłumaczy całą sprawę z tym, że powiernicy „Wiadomości” zwrócą się o daszek, ale dodaje, że lepiej wytłumaczy i napisze J. Sakowski.

Poza tym J. Badeni prosi, by podać listę tych, co ofiarowali po £100, prosić w apelach o zapisy testamentowe etc.

E. Raczyński wobec tego proponuje, że jeśli jest postanowione zwrócenie się do p. K. Lanckorońskiej, by mieć szybkie zebranie po odpowiedzi jej, czyli że pewno w drugiej połowie stycznia 1976 r.

Na tym zebranie skończono o 7:15 wieczorem.

9.

Szóste zebranie powierników „Wiadomości”

W dn[iu] 5 lipca 1976 r. o godz. 4:30 popoł[udniu] odbyło się szóste zebranie powierników w gabinecie amb[asadora] Raczyńskiego, 26 Pont Street, SW1. Obecni: Jan Badeni, Stefania Kossowska, Edward Raczyński i Juliusz Sakowski oraz Piotr Borkowski jako rzeczoznawca. Mec[enas] Seweryn Kon usprawiedliwił swą nieobecność.

Na przewodniczącego wybrano E. Raczyńskiego, który zaproponował, by protokół poprzedniego zebrania został przyjęty.

P. Borkowski rozdał zebrany sprawozdanie finansowe za pierwsze półrocze 1976 r., które zostało przedyskutowane przez obecnych, podkreślił, jak dużym wydatkiem są opłaty pocztowe, które już trzykrotnie ostatnio zostały podniesione. S. Kossowska wyjaśniła, że obecnie „Wiadomości” drukowane są na zmianę – 4 strony – i 6 stron.

E. Raczyński konstatuje z przyjemnością, że podwyżka prenumeraty prawie nie wpłynęła na ubytek prenumeratorów, bardzo niewiele odpadło, ale stale przybywają nowi.

J. Badeni zapytuje, ile pieniędzy wpłynęło na fundusz, i po uzyskaniu odpowiedzi S. Kossowska proponuje, by uporządkować sprawę darów na Koło Przyjaciół. Wydaje się jej, iż należałoby wpisywać do Koła i tych, którzy złożyli mniejsze kwoty niż £100, i pyta, czy można by tak robić. Poza tym wyjaśnia, czemu tylko połowa daru K. Lanckorońskiej została zapisana w tym półroczu.

J. Badeni w dalszym ciągu zapytuje, jak jest obecnie z żelaznym funduszem w Alliance Bld. Society. P. Borkowski szczegółowo wyjaśnia, że opłaty bankowe wynoszą tylko £21.50, bo mają dodatnie saldo koło 4 tys. funtów. Chciano początkowo dać 2 tysiące na konto oszczędnościowe, ale nie mogą tego zrobić ze względu na inspektora podatkowego, któremu się stale mówi, że „Wiadomości” mają straty. Badeni proponuje, by brać wszystko, jak np. dar od p. Karli, ale Borkowski wyjaśnia, że dary ponad tysiąc funtów są opodatkowane. S. Kossowska dorzuca, że depozyt i tak byłby krótkotrwały, a komplikacji bardzo wiele. J. Sakowski był dawniej tegoż zdania, by część pieniędzy składać na konto oszczędnościowe, ale później uwzględnił te komplikacje. Ale J. Badeni myśli, że utrudnianie dawania to jest złe psychologicznie. Poza tym zaleca, by zapytać mec[enas] Kona o wyjaśnienie, czy powiernicy byliby odpowiedzialni w razie zamknięcia „Wiadomości”. E. Raczyński dodaje, że prawo kontynentalne jest zupełnie odmienne od angielskiego i należałoby sprawę te wyświecić.

W dalszym ciągu P. Borkowski wyjaśni, że czynsz za lokal jest największą pozycją w budżecie – termin do końca września, obecnie przeprowadzają re-wiring, by oddać lokal na „commercial rent”.

Rocznie z podatkiem czynsz wynosi 3 tysiące funtów i daje do zrozumienia, że „robi nam łaskę”. S. Kossowska mówi, że każdy business musi mieć wydatki, lokal mniejszy w POSK’u miałby kosztować 6 tysięcy funtów.

Poza tym lokal musi być odpowiedni, mieć ze 2–3 pokoje, i pyta, czy jest jakaś możliwość znalezienia lepszego lokalu.

J. Badeni opowiada o swej rozmowie z Adamem Zamoyskim¹⁰¹, który się interesuje „Wiadomościami”, jest Polakiem z serca, Anglikiem z umysłu i wydaje się, że chciałby należeć do grona powierników. Podobno zna

¹⁰¹ Adam Stefan Zamoyski (1949–) – urodzony w Nowym Jorku, polski historyk, publicysta, były prezes zarządu Fundacji Książąt Czartoryskich.

się na interesach. Sam Badeni źle się czuje, doktor każe mu odpoczywać, Zamoyski by odmłodził grono i może by zainteresował młode pokolenie „Wiadomościami”. J. Sakowski mówi, że słyszał, iż Zamoyski proponuje jedną stronę po angielsku, na to S. Kossowska odpowiada, że bardzo wielu czytelników nie zna angielskiego, bowiem tygodnik jest wysyłany do wielu krajów, nie tylko anglosaskich. E. Raczyński powraca do sprawy lokalu. J. Sakowski mówi, że K. Lanckorońska sugerowała, by połączyć „Wiadomości” z Biblioteką na Pont Street¹⁰² i by był wspólny personel, na to S. Kossowska odpowiada, że personel pisma winien pracować tylko dla „Wiadomości”, a poza tym p. Leśniowski¹⁰³ wyjaśnił, że Cadogan Estate¹⁰⁴ nie zgodzi się na biuro na piętrze, a na parterze nie ma miejsca.

J. Badeni myśli, że Zamoyski mógłby pomóc z lokalami. Kossowska zgadza się, że to byłoby bardzo dobrze, by potrafił znaleźć lokal lepszy i tańszy, ale jeśli by nie był lepszy ani tańszy, to lepiej pozostać w dawnym, bo zmiana biura, adresu etc. jest kosztowna i nawet szkodliwa. K. Grocholski ma stosunki z Ministry of Environment, trafił już wysoko i niedawno był tam z zapytaniem – powiedziano mu, że są możliwości przedłużenia i pewno trochę taniej. Urzędnik zaprowadził go do jakiegoś strasznego lokalu za tę samą cenę. „Wiadomości” mają odwiedzających z kraju i jakoś ta redakcja winna wyglądać. J. Sakowski zgadza się ze stanowiskiem S. Kossowskiej, ale boi się, że we wrześniu „Wiadomości” będą miały miecz Damoklesa nad głową. E. Raczyński mówi, że w Anglii nie usuwa się lokatorów i dobrze jest dla pisma, iż właścicielem jest Ministerstwo i że K. Grocholski jest zainteresowany w tym lokalu, gdzie ma swoje *pied a terre*¹⁰⁵, i będzie się

¹⁰² Od 1959 r., przy 26/28 Pont Street w Londynie, znajdowała się siedziba Polskiego Ośrodka Naukowego (PON), który posiadał własną bibliotekę. PON w 1964 r. połączył się z Instytutem Historycznym im. gen. Sikorskiego, tworząc wspólnie Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego. Biblioteka Instytutu zachowała swoją siedzibę przy Pont Street.

¹⁰³ Stanisław Leśniowski (1905–1988) – współpracownik Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Polskim oraz kierownik domu dla starszej inteligencji „Antokol”.

¹⁰⁴ Cadogan Estates Ltd. – brytyjskie firmy zajmujące się inwestycjami i zarządzaniem nieruchomościami.

¹⁰⁵ *Pied a terre* (fr.), potocznie: drugie mieszkanie w centrum miasta, używane okazjonalnie; garsoniera.

starał o przedłużenie kontraktu. Z lokalu nie usuną pisma, ale mogą tylko podwyższyć komorne.

Na zakończenie powracają powiernicy do dyskusji nad kandydaturą A. Zamoyskiego, do której wszyscy się pozytywnie ustosunkowują.

J. Badeni mówi, że trudno jest odrzucać młodego, jeśli chce pomagać. E. Raczyński proponuje, by te dyskusje uznać za uchwałę, i proszony jest o zapytanie Zamoyskiego, czy zgodzi się na uczestnictwo w gronie powierników, i wspomina o dobrym artykule Zamoyskiego o sprawie żydowskiej – napisał do niego z powinszowaniem i otrzymał miłą odpowiedź. Badeni jeszcze dodaje, że za jakieś lat 15 może Zamoyski będzie mógł prowadzić „Wiadomości”. Postanowione następne zebranie na koniec października. E. Raczyński jeszcze dodaje, że chce napisać do „Wiadomości” w sprawie artykułu Łobodowskiego – S. Kossowska prosi o taki list czy artykuł.

Na tym zebranie zamknięto.

10.

Siódme zebranie powierników „Wiadomości”

W dn[iu] 11 lipca 1977 r. o godz. 5-ej po poł[udniu] odbyło się siódme zebranie powierników w mieszkaniu amb[asadora] E. Raczyńskiego, 8 Lenox Gardens, London S.W. 1. Obecni: Jan Badeni, mec[enas] Seweryn Kon, Stefania Kossowska i Edward Raczyński oraz Piotr Borkowski jako rzeczoznawca. Adam Zamoyski usprawiedliwił swą nieobecność.

E. Raczyński przed rozpoczęciem zebrania w serdecznych słowach wspominał zmarłego niedawno powiernika „Wiadomości”, Juliusza Sakowskiego¹⁰⁶, i podkreślił jego zasługi położone dla kultury polskiej.

Następnie zaproponował, by przyjąć protokół z ostatniego zebrania, który był rozesłany do wszystkich członków, oraz prosił mec[enasa] Kona o wyjaśnienie zarządzenia testamentowego M. Grydzewskiego, w którym

¹⁰⁶ Juliusz Sakowski (wł. Julian Saydenbaytel) zmarł 11 maja 1977 r., zob. *Juliusz Sakowski*, „Wiadomości” 1977, nr 21 (1626), s. 1.

było zaznaczone, że trust „Wiadomości” w razie zamknięcia pisma był przeznaczony na cele, które wyznaczają powiernicy.

Jan Badeni prosi o wyjaśnienie, jaką mają odpowiedzialność trustees wobec sądu i ewentualnych dłużników, proponuje, by zrobić Company Ltd. Mec[enas] Kon wyjaśnia, że dostał clearance certificate¹⁰⁷ po zapłaceniu legatów testamentu M. Grydzewskiego. P. Dauman zrobił ostatni balance sheet i podatki są zapłacone, a to, co M. Hemar zebrał jako pomoc choremu redaktorowi, urząd podatkowy uznał za część schedy. Zapłacono kilkaset funtów podatku. Jeśli się robi Company Ltd., to trzeba będzie inaczej prowadzić rachunki niż dotychczas, odpowiedzialność będzie tylko do £100 od osoby. Następnie prosi, by mu dostarczono wzór jakiegoś statutu, to jest „Articles of Association”, i proponuje, by zrobić dla rachunkowości „Wiadomości” Ltd., wydać akcje za £100 po £1 każda i mianować dyrektorów. Poruszono też sprawę o zniesławienie. Mec[enas] Kon tłumaczy, że wówczas odpowiedzialny jest i wydawca, i drukarze, jako osoby prawne. „Wiadomości” są ubezpieczone do £2,000 na wypadek procesu o „libel”.

P. Borkowski przedłożył prowizoryczne obliczenia za okres od 10 stycznia 1976 do 9 stycznia 1977 r. i szczegółowo omówił stan na dzień dzisiejszy. Podkreślił wielkie koszty pocztowe na skutek podniesienia taryfy. S. Kossowska uważa, że można by zrobić duże oszczędności około £1,800 rocznie, o ile by się wydało miesięcznie 3 numery – 10 str. – 6 – 4, gdyż druk kosztował by to samo co przy 4 numerach, ale wielka oszczędność na portu w opakowaniu. Borkowski następnie mówi o wielkich trudnościach z drukarnią, właściciel jest nieobliczalny, kupuje różnej wagi papier, co podraża wysyłkę, oraz obecnie żąda dużej podwyżki tygodniowo £116, z czego „Wiadomości” nie są w stanie zapłacić.

Poza tym z Janickim¹⁰⁸ trzeba się wciąż wyklócać, co utrudnia p. Kossowskiej redagowanie pisma. Postanowiono jeszcze porozmawiać z drukarzem, by obniżył swe żądania i dawał zawsze ten sam papier. Inne drukarnie okazały się droższe od Janickiego.

Następnie wypłynęła sprawa K. Grocholskiego, który swego czasu był sekretarzem red[aktora] Grydzewskiego. Jest on pomocny w korektach,

¹⁰⁷ Clearance certificate (ang.) – świadectwo odprawy.

¹⁰⁸ Stanisław Janicki (1918–1987) – właściciel drukarni White Eagle Press Ltd.

w rozmowach z drukarnią, ma *pied a terre* w „Wiadomościach”, załatwił sprawę zniżki czynszu etc. Gdy potrzeba gwałtownie pomocy, to się zgłasza. Ale postanowiono, by oddał do połowy września przedstawicielstwa prenumerat uniwersyteckich, bowiem nie prowadził ich systematycznie. Proponowano, by mu ewentualnie płacić £5 – tygodniowo, bo dotychczas otrzymywał nieregularne wynagrodzenie. Zna on drukarza Williamsa(?)¹⁰⁹, który miał polskiego zecera, i trzeba go poprosić, by się dowiedział, ile by tam kosztował druk „Wiadomości”. Ostatnio Grocholski wystąpił z żądaniem £300 za trzy lata wstecz, p. Kossowska dała mu £150 i po dyskusji postanowiono mu dać dalsze £150, ale „po kawałku”. Może on by mógł zmusić Janickiego, by zakupił z góry większą ilość cienkiego papieru.

Powrócono do dyskusji nad sprawą drukarza, J. Badeni proponuje, by mu dać ewentualnie bonus na koniec roku, a obecnie zaofiarować 15% podwyżki. S. Kossowska chce poradzić się Filipowicza¹¹⁰, ale prosić go o dyskrecję, ale nie chce, by drukować tygodnik w Hove.

E. Raczyński zapytał, jaką sumę trzeba mieć na koncie, gdyby „Wiadomości” znalazły się w niebezpieczeństwie i trzeba by było je przestać wydawać. Okazało się, że trzeba mieć koło £5,000.

W końcu p. Kossowska powiedziała, że dobrze by było, aby móc zrobić mikrofilmy z najstarszych roczników¹¹¹, które ulegają zniszczeniu, że to bardzo kosztowne może się okazać, E. Raczyński myśli, że Fund[acja] Lancokorońskich może na to by dała fundusze.

Na zakończenie postanowiono porozmawiać z drukarnią Janickiego, zaangażować K. Grocholskiego oraz postarać się o Articles of Association.

O 6:30 wieczorem zebranie zamknięte.

¹⁰⁹ Drukarnia Williams – Williams, Lea & Co. Ltd. (London), w latach 1945–1963 współpracowało z „Wiadomościami” okazjonalnie.

¹¹⁰ Tadeusz Filipowicz (1936–) – drukarz, od 1975 r. dyrektor drukarni Caldrea House Ltd. w Hove, w latach 1975–2009 dyrektor „Dziennika Polskiego” oraz PFK.

¹¹¹ Zadania tego nie wykonano.

11.

Ósme posiedzenie powierników „Wiadomości”

W dn[ui] 2 grudnia 1977 o godz. 5:30 popoł[udniu] odbyło się ósme zebranie powierników w mieszkaniu amb[asadora] E. Raczyńskiego, 8 Lenox Gardens, London S.W. 1. Obecni: Jan Badeni, mec[enas] Seweryn Kon, Stefania Kossowska i Edward Raczyński oraz Piotr Borkowski jak rzeczoznawca.

Na początku zebrania E. Raczyński poprosił o przeczytanie protokołu z poprzedniego zebrania i poprosił o zabranie głosu w tej sprawie. S. Kossowska powiedziała, że okazało się, iż drukarz Janicki jest najtańszy ze wszystkich drukarzy, i myśli, że nie należy zawiadamiać czytelników, iż czasem będzie wydawany po 2 tygodniach numer, a tylko pisać, że „podwojony numer ukaze się za dwa tygodnie”.

Następnie p. Kossowska referuje sprawę K. Grocholskiego, okazało się, że mimo obietnic w czasie jej wakacji nie pokazał się ani razu w redakcji, a obiecał pomoc, że następnie mimo zapewnień nie oddał do 1 grudnia 1977 przedstawicielstw tygodnika, brakuje kartek w kartotece i od zgonu A. Bormana nie ma wpływów za „Wiadomości”, które były prenumerowane przez Blackwella w Oxfordzie, Stevens & Brown, Ambasadę Amerykańską etc. Niektórzy mieli i po kilkanaście prenumerat, inni prosili o rachunki, których nigdy nie otrzymali, inni płacili po £8 za prenumeratę zamiast £80 etc. Postanowiono wysłać do przedstawicieli listy z wytłumaczeniem, że 3 redaktorów zmarło w ostatnich latach, poprosić o zapłacenie zaległości i podać nowe warunki prenumeraty. Jak wynika z tego, przez ostatnie 10 lat prawie od samego Stevensa strata wynosi koło £1480, bowiem nigdy nie był zawiadomiony o podwyżce rocznej prenumeraty. W dalszym ciągu S. Kossowska referuje, że Księgarnia Polska w Paryżu¹¹² w ogóle nie płaciła za kilkanaście prenumerat i dyr[ektor] Jakubowski¹¹³ się tłumaczył

¹¹² Księgarnia Polska przy 123 Bd Saint-Germain w Paryżu – założona w 1925 r. w Paryżu oraz – pod tą samą nazwą – wydawnictwo książkowe, kierowane w latach 60. przez dyrektora wydawnictw PFK – Juliusza Sakowskiego.

¹¹³ Józef Jakubowski (1899–1984) – dyrektor Księgarni Polskiej w Paryżu (1965–1980).

przez telefon, iż uważał to jako subwencje dla Księgarni – tak widać sprawę przedstawił mu J. Sakowski.

Na zapytanie J. Badeniego, czy przedstawiciele płacili K. Grocholskiemu, p. Kossowska powiedziała, że nie wie, Grocholski na piśmie zobowiązał się, że do 1 grudnia odda papiery, ale tego nie zrobił, i ona niepokoi się, bo nie ma ani aktów, ani kart z kartoteki.

Egzemplarze „Wiadomości” natomiast się wszystkim wysyłało. Mec[enas] Kon sugeruje, by napisać do prenumeratorów, że kontrola rachunków sprawdziła, iż sprawę należy wyjaśnić. Grocholski odpisał S. Kossowskiej, iż jest od 1952 r. w „Wiadomościach” i że jest pełen oddania dla pisma.

J. Badeni uważa, że jedynym rozwiązaniem, by Grocholski przyszedł na specjalne zwołane zebranie i wytłumaczył się, przyniósł swoją kartotekę etc. Postanowiono, by E. Raczyński wysłał do niego recorded delivery¹¹⁴ i by sam wyznaczył termin zebrania przed 21 grudnia 1977 r.

S. Kossowska dalej mówi, że K. Grocholski ma swą kasę ogniotrwałą w swoim biurze „Wiadomości” i gdy było włamanie i detektywi pytali się, co jest w tej kasie – nie umiała odpowiedzieć. Grocholski uważa biura za swoją własność. Kazano ze względu na bezpieczeństwo usunąć część książek – Grocholski bez pytania S. Kossowskiej zabrał dwie półki wartościowych wydawnictw i dotychczas nie chce ich oddać. Usunęła parę starodruków i schowała pod kluczem – myśli, że Fund[acja] Lanckorońskich by je zakupiła. Opowiada dalej historie z płaceniem gazu i czekiem wystawionym na Grocholskiego zamiast na „Wiadomości” etc.

Następnie P. Borkowski opowiada, że odebrał od Grocholskiego rachunek Free Europe, dawniej brano większą ilość „Wiadomości”, dopominali się o rachunki, Grocholski się z nim spóźniał i pismo straciło koło 2 tysięcy funtów. Obecnie biorą 37 prenumerat dla rodaków z kraju. Wspomniał o listach J. Sakowskiego do Grocholskiego i jego obietnicach oddania rachunków w 1976 r. W dalszym ciągu P. Borkowski szczegółowo opowiadał o sprawie przedstawicielstw w Brazylii. Księgarni Polskiej w Paryżu, której ostatnio wystawił rachunek na £341, od Libelli¹¹⁵ należy się £39 etc.

¹¹⁴ Recorded delivery (ang.) – przesyłka polecona.

¹¹⁵ Libella (Librairie Libella) – polska księgarnia sortymentowo-nakładowa założona

Postanowiono skreślić niepłacących i od 1 stycznia prenumeratorzy winni płacić bezpośrednio.

E. Raczyński zapytał, jak wygląda obecnie stan finansowy i po zapoznaniu się z koniecznymi wydatkami i przypuszczalnymi wpływami obliczono, że brak będzie koło tysiąca funtów do zamknięcia roku za rok bieżący. J. Badeni sugeruje, by napisać do p. Karli Lanckorońskiej i podać jej stan faktyczny oraz podać nazwiska osób, które zadeklarowały już, iż dary jak amb[asador] Raczyński £10 i inni. E. Raczyński mówi, że „Wiadomości” stoją na b[ardzo] wysokim poziomie, że są dobrze redagowane, pismo jest żywe, rezultaty są dobre i nie ma innego wyjścia, ale trzeba napisać. Poruszono jeszcze sprawę Koła Przyjaciół, ale niektórzy się krępują podobno nadsyłać drobniejsze dary, gdy figurują duże sumy. Postanowiono zrobić duplikat kartoteki, skończyć współpracę z K. Grocholskim i wysłać list do p. Karli, bowiem tysiąc funtów obecnie by wystarczyło, aby zatkać dziury.

Zebrani uważają sami, że są wszyscy winni, że nie wiedzieli o tym stanie rzeczy. Jan Badeni zgłasza prenumeratę zapłacić za 5 lat z góry.

Na tym zebranie zakończono.

12.

Notatka

W dn[iu] 22 czerwca 1978 w mieszkaniu amb[asadora] Raczyńskiego przy 8 Lennox Gardens, SW1 odbyła się rozmowa pomiędzy p. Stefanią Kossowską, Janem Badenim i E. Raczyńskim.

1) Postanowiono, że p. Kossowska napisze list do Mec[enasa] S. Kona, który niestety nie przyszedł na tę rozmowę, i prześle kopie p. Badeniemu i E. Raczyńskiemu. W liście tym p. Kossowska jest proszona o napisanie do Mec[enasa] Kona, by wyznaczył datę zebrania powierników „Wiadomości” w celu wyjaśnienia sytuacji pisma, której się sam podjął.

przez Kazimierza Romanowicza (1916–2010) na Wyspie św. Ludwika w Paryżu w 1946 r. Działała do 1993 r.

2) PP. Badeni, Raczyński stoją na stanowisku, że pobory w redakcji „Wiadomości” winny być podwyższone w myśl podwyżek brytyjskich i określenie daty, od kiedy wstecz ma nastąpić podwyżka.

3) Jeśli chodzi o prowadzenie rachunków, postanowiono, że z powodu stanu zdrowia p. Borkowski nie może ich dalej prowadzić. Wobec tego prowadzenie spraw finansowych winne być w porozumieniu z p. Daumanem.
dn. 27 czerwca 1978 r.

13.

„Wiadomości”, Tygodnik,
67, Great Russell Street, London, WC1B 3BS. Tel. 01-242 3644
26 czerwca 1978

W. Pan Mec[enas] Seweryn Kon
w Londynie

Drogi Panie Sewerze,

We czwartek 22 czerwca odbyło się posiedzenie „Trustu” „Wiadomości”, na które Pan, niestety, nie mógł przybyć. Powtórzyłam amb[asadorowi] Raczyńskiemu i p. Badeniemu naszą telefoniczną rozmowę, z której wynika, że ze względu zarówno na brak czasu, jak i na niemożność przyjęcia odpowiedzialności finansowej za „Wiadomości” zamierza Pan wycofać się z „Trustu”. Jeśliby tak miało się stać, wydaje nam się konieczne, by jeszcze raz spotkać się z powiernikami, aby omówić i uporządkować pewne sprawy. Jedną z nich jest załatwienie osobowości prawnej naszego „Trustu” (który, zgodnie z Pana wyjaśnieniem, „trustem” nie jest) tak, by wszyscy, którzy do niego należą, byli jego rzeczywistymi członkami oraz by przestali być obciążeni odpowiedzialnością finansową. Na poprzednich zebraniach była już o tym mowa tak, że sprawa ta, którą – o ile pamiętam – obiecał Pan rozważyć, może nie będzie już zbyt trudna do sfinalizowania, co nam wszystkim bardzo leży na sercu.

Wiedząc, jak Pan jest zajęty, zwracam się do Pana w imieniu pozostałych członków „Trustu”, z prośbą, aby Pan zechciał wyznaczyć odpowiedni

dla siebie dzień i godzinę zebrania – nie później niż do połowy sierpnia br. – na którym mogliśmy się wszyscy spotkać w pełnym składzie. Będę wdzięczna za podanie 2–3 terminów do wyboru.

Łączę serdeczne pozdrowienia,
Stefania Kossowska

Kopię otrzymują:
Amb[asador] Edward Raczyński
Hr[abia] Jan Badeni

14.

Dziewiąte zebranie powierników „Wiadomości”

W dn[iu] 2 lutego 1979 r. o godz[inie] 4:30 popo[łudniu] odbyło się dziewiąte zebranie powierników w mieszkaniu amb[asadora] E. Raczyńskiego, 8 Lenox Gardens, London S.W.1. Obecni: Jan Badeni, Mec[enas] Seweryn Kon, Stefania Kossowska i Edward Raczyński.

Głównym celem zebrania było omówienie sprawy przeobrażenia „Wiadomości” w Company Limited. Mec[enas] Kon wytłumaczył, że rejestracja może kosztować koło £100 i że p. Dauman może ją załatwić w ciągu miesiąca.

Na zapytanie J. Badeniego mec[enas] Kon wyjaśnił, że obecnie „Wiadomości” należą do schedy po śp. M. Grydzewskim i że on jest obecnie jednym żyjącym egzekutorem i na nim ciąży cała odpowiedzialność finansowa. Swego czasu proponował parokrotnie J. Sakowskiemu, by się postarać o status charity, ale Sakowski był temu przeciwny, bowiem w takim wypadku byłaby ścisła kontrola wydatków. Dalej wspomniał, że proponował M. Grydzewskiemu, by w testamencie zrobić „Wiadomości” jako Company Ltd. i wtedy by nie było żadnego podatku spadkowego.

Jan Badeni proponuje, by zaraz po powrocie p. Daumana z nart się z nim spotkać i omówić sprawę Limited Co. W dalszym ciągu Mec[enas] Kon

wyjaśnia, że przy stworzeniu Limited Co. trzeba mieć dwóch dyrektorów, z czego jeden może być sekretarzem – może p. Dauman by się zgodził nim pozostać, a jeśli nie, to tylko raz na rok p. Dauman winien kontrolować rachunki. Jak dotychczas okazało się, że za „audit” pobierał od „Wiadomości” £160, a według Mec[enasa] Kona winien liczyć koło £50.

E. Raczyński powiedział, iż wie, jak p. Kossowska, która ma tyle roboty w redakcji, boi się odpowiedzialności finansowej, nie wie bowiem, jak długo „Wiadomości” będą mogły wychodzić – na to mec[enas] Kon powiedział, że to jeszcze jeden powód, dla którego winno się przeprowadzić Limited, na co zgodzili się i ambasador, i J. Badeni.

S. Kossowska wyjaśnia, że za życia M. Grydzewskiego on sam się zajmował stroną finansową z p. Daumanem i wobec zainteresowania p. T. Walczaka¹¹⁶ sprawami „Wiadomości”, w razie gdyby p. Dauman nie zechciał zostać sekretarzem – mogła by spytać p. Walczaka, czy by się tego nie podjął. Mówi dalej, że niepotrzebna jest jej pomoc w administracji, a tylko osoba, która by „businessowo” zajęła się „Wiadomościami”. Jest stały niedobór, w tym roku nie był taki wielki, bowiem zdołała sama odzyskać parę tysięcy funtów zaległości. (Tego nie poruszyła w czasie zebrania, ale powiedziała A. M.¹¹⁷ po zebraniu i wydaje mi się, że można było to zamieścić w protokole). W tym roku Fund[acja] Lanckorońskiej daje £1,000, J. Badeni i E. Raczyński zadeklarowali po £100 i choć p. Kossowska nie wierzy w apele, to jednak może będzie można zwrócić się do bogatych ludzi o dary, jak np. do p. Lasky¹¹⁸.

J. Badeni ofiarował się, że może również pomówić z p. Walczakiem.

E. Raczyński, reasumując, mówi, że pierwsza sprawa to przeprowadzenie Company Ltd., a inne już są tylko uboczne. Przy Co. Ltd. nikt nie będzie osobiście odpowiedzialny.

Na tym zebranie zakończono

¹¹⁶ Tadeusz Walczak (1924–2003) – działacz społeczny w Londynie, przewodniczący POSK i od 1997 r. prezes Polskiej Fundacji Kulturalnej; autor wspomnień.

¹¹⁷ Anieli Mieczysławskiej.

¹¹⁸ Feliks Łaski (Lasky) (1921–2004) – przedsiębiorca, mecenas kultury, wspierał teatry polskie w Wielkiej Brytanii, finansował Nagrodę „Wiadomości”.

15.

[10 zebranie powierników „Wiadomości”]

W dn[ui] 21 grudnia 1979 r. odbyło się specjalne zebranie powierników „Wiadomości” w mieszkaniu prez[ydenta] E. Raczyńskiego¹¹⁹ 8 Lennox Gardens, London S.W.1.

Na zebranie to zaproszeni byli również: dr A. Ciechanowiecki¹²⁰, który przybyć nie mógł, oraz T. Walczak. Obecni Jan Badeni, S. Kossowska, E. Raczyński i T. Walczak.

S. Kossowska powiedziała, że według otrzymanych informacji – „Wiadomości” nie mogą być Limited. Następnie powiedziała, że po zgonie J. Sawkowskiego, a nade wszystko po chorobie P. Borkowskiego, musi zajmować się sprawami finansowymi pisma poza jego redagowaniem. Podała dokładne obliczenia wydawania „Wiadomości”, które rocznie wynoszą koło £54,000, a dochody koło £37,000. Dary zaś przynoszą plus minus £3,000 rocznie. Drukuje się obecnie 2,200 egzemplarzy – 1,900 się wysyła, z czego pełnopłatnych jest 1,500, 300–350 to ulgowe prenumeraty lub przedstawicielstwa. 100 gratisowych, dużo ich idzie do kraju. Gdy prenumerata będzie £30 rocznie – dochód stały wyniesie £45,000, z czego trzeba będzie podnieść drukarzowi i pracownikom, np. p. Rechowicz sam jeździ do drukarni, rozwozi numery do przedstawicieli, worki na pocztę etc. i dostaje za to tylko zwrot kosztów £40 tygodniowo. Drukarz pracuje ze stratą obecnie etc. etc. Od 1956 r. „Wiadomości” są w tym samym lokalu na Great Russel Street. Blok cały należy do Ministry of Environment i blok ten ma pójść na licytację. Na pewno też podniosą komorne.

I mimo podniesienia prenumeraty pani Kossowska mówi, że „Wiadomości” mogą tylko istnieć przy stałej subwencji, zwłaszcza pilna jest sprawa lokalu.

¹¹⁹ Edward B. Raczyński, po zaprzysiężeniu 8 kwietnia 1979 r. objął urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie.

¹²⁰ Andrzej Ciechanowiecki (1924–2015) – historyk sztuki, mecenas kultury i kolekcjoner sztuki, antykwariusz, filantrop, założyciel Fundacji im. Ciechanowieckich, dyrektor Galerii Heim w Londynie.

T. Walczak zapytuje o ogłoszenia, p. Kossowska odpowiada, że to jest mała pozycja i że tylko księgarze uważają, że ogłoszenia w „Wiadomościach” o książkach są dla nich najlepsze. S. Kossowska raz jeszcze podkreśla, że subwencja jest konieczna. M. Grydzewski swego czasu dostawał pieniądze z Ameryki z różnych ministerstw Rządu R.P. w Londynie.

Wywiązała się żywa dyskusja, jak rozwiązać sytuację. E. Raczyński mówi, że zbiórki dają zwykle setki, ale nie tysiące funtów. Może apel, ale to tylko chwilowo dałoby ulgę. S. Kossowska proponuje apel na całą stronę i ewentualne zaznaczenie, że jeśli nie otrzyma się subwencji – to „Wiadomości” będą musiały się zamknąć¹²¹.

J. Badeni myśli, że apel nie zaszkodzi, ale to może wystarczyć na rok, ale gdyby pismo się zamknęło bez apelu – to prenumeratorzy by mieli pretensje. Może on poprosić na wiosnę na Walnym Zebraniu Fund[acji] Lanckorońskich. Obecnie Fundacja utrzymuje Bibliotekę Polską w Paryżu, więc może by mogła pomóc i „Wiadomościom”. Może też i Polska Fundacja Kulturalna. A tymczasem trzeba zrobić apel, bo jak się ma nóż na gardle – to już jest za późno. Może Fund[acja] Kulturalna by mogła dać pożyczkę (bez zwrotu), bezprocentową.

Następnie J. Badeni proponuje, by 100 osób dało po £100 – T. Walczak mówi, że trzeba wstyd połączyć i apelować, wszystkie polskie instytucje są w trudnej sytuacji, jak np. POSK, który musi płacić ponad 150 tysięcy funtów samych odsetek. Chcą oni znaleźć 800 ludzi, którzy by wpłacili po £1,000 etc. etc. Proponuje dalej, by apel był od „Wiadomości”, a od prezydenta tylko list.

S. Kossowska powraca do sprawy lokalu, czy to w Ognisku¹²², czy domu Fund[acji] Lanckorońskich, i mówi, że to by była największa pomoc. T. Walczak myśli, że nowi nabywcy domu na Russell Street będą musieli wykupić „Wiadomości”, co może przysporzyć trochę pieniędzy.

¹²¹ Wspomniany apel ukazał się w: „Wiadomości” 1980, nr 8/9 (1769/1770), s. 3 pt. *Wiadomości Literackie 1924–1929, Wiadomości Polskie 1940–1944, Wiadomości 1946–?*. Był podpisany: Stefania Kossowska, redaktor i członek Trustu „Wiadomości”.

¹²² Ognisko Polskie – polski klub z restauracją i salą teatralną, założony w 1940 r. przy 55 Exhibition Rd.

J. Badeni proponuje, by się spotkać za 6 tygodni. S. Kossowska ponawia prośbę o lokal i T. Walczak uważa, że dobrze wspomnieć w apelu o sprawie lokalu.

Na zakończenie p. Kossowska mówi o p. Daumanie, który prowadził rachunki i w ciągu roku trzeba było zapłacić za sprawy bieżące i zaległe £700, i raz jeszcze mówi, że najważniejsze obecnie – to apel, lokal i accountant¹²³.

Na tym zebranie zamknięto.

16.

[11 zebranie powierników „Wiadomości”]

W dniu 28 kwietnia 1980 odbyło się zebranie powierników „Wiadomości” w mieszkaniu prez[ydenta] E. Raczyńskiego, 8 Lennox Gdns, SW1 o 4 po poł[udniu]

W zebraniu wzięli udział: S. Kossowska, J. Badeni, E. Raczyński i M. Sędzielowski¹²⁴.

Prez[ydent] Raczyński poprosił panią S. Kossowską o zreferowanie stanu zbiórki na Fundusz „Wiadomości”. S. Kossowska powiedziała, że w najbliższym numerze „Wiadomości” ukaże się druga lista ofiarodawców¹²⁵. Nie będzie drukować często ani listów, ani darów, bowiem i drukarz, i wspólni pracownicy, którzy nie orientują się w stanie majątkowym pisma – będą chcieli podwyżek. Ale apel działa, jak się zwraca indywidualnie do przyjaciół „Wiadomości”. Bez daru hojnego Fund[acji] Lanckorońskich apel przyniósł ponad £3,500, co stanowi razem z darem Fundacji plus minus £8,500. Wobec tego obecnie na koncie depozytowym jest £7,951. – Building

¹²³ Accountant (ang.) – księgowy.

¹²⁴ Mieczysław Sędzielowski (1904–1988) – prawnik, dyplomata, wydawca źródeł. W czasie II wojny światowej szef gabinetu ministra spraw zagranicznych przy Rządzie RP w Londynie, członek Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Polskim, dyrektor finansowy PFK.

¹²⁵ W numerach: 14/15 (1775/1776, z 6/13 kwietnia) i 19 (1780, z 11 maja) „Wiadomości” z 1980 (s. 5) ukazały się informacje o Funduszu specjalnym w odpowiedzi na apel „Wiadomości”, w których wymieniono nazwiska osób, które dokonały wpłat.

Society¹²⁶ jest zlikwidowany. Tygodniowo potrzeba na wydanie numeru (wraz z komornym i rates) minimum £1,300, czyli koło £300 więcej niż w ubiegłym roku.

S. Kossowska mówi, że upoważniona przez powierników podniosła o 20% [pensje] czterem pracownikom i trochę drukarzowi. Sama ekspedycja kosztuje o £100 drożej, zależy to od wagi numeru. Budynek „Wiadomości” jest sprzedany, komorne jest zapłacone do końca czerwca i opłacona została większa część tzw. rates. By pokryć wszystkie wydatki, dochody powinny być wyższe, bo przy wpływach koło £45,000 niedobór jeszcze jest koło £15,000. Prenumeratorów jest koło 1,500, drukuje się numerów 2,000. Zrobiono błąd, ale nie z winy redakcji, a mianowicie z powodu spadku dolara prenumerata w Stanach \$60 była zbyt niska i trzeba ją było podwyższyć do \$80.

J. Badeni pyta, czy nie można znaleźć jeszcze ze 2–3 fundacji, które by mogły jak Fund[acja] Lanckorońskich stale pomagać „Wiadomościom”.

S. Kossowska powiedziała o darze £150 od T. Sendzimira¹²⁷ i o zamiarze zwrócenia się do Fund[acji] Kościuszkowskiej¹²⁸, która podobno dała \$23.000 na „Nowy Dziennik”¹²⁹, również ma zamiar napisać do Legionu Młodych, pani Barbary Johnson¹³⁰ i R. Sanguszko¹³¹.

Na tym zakończono obrady, ale spostrzeżono, że nie został powitany M. Sędzielowski, który pierwszy raz wziął udział w zebraniu i którego wszyscy obecni najserdeczniej witają i wyrażają wdzięczność za jego współpracę.

¹²⁶ *Building society (ang.)* – towarzystwo budowlane.

¹²⁷ Tadeusz Sendzimir (Sędzimir) (1894–1989) – inżynier i wynalazca, zwany „Edisonem metalurgii”.

¹²⁸ Fundacja Kościuszkowska – amerykańsko-polska instytucja kulturalno-oświatowa, założona w Nowym Jorku w 1925 r. Fundacja przyznaje stypendia na pobyt w USA.

¹²⁹ „Nowy Dziennik” – polska codzienna gazeta założona w 1971 r. przez Bolesława Wierzbiańskiego (1913–2003).

¹³⁰ Barbara Piasecka-Johnson (1937–2013) – polska i amerykańska historyk sztuki, przedsiębiorca, filantropka, kolekcjonerka.

¹³¹ Roman Sanguszko (1901–1984) – książę, ziemianin, hodowca koni arabskich, filantrop.

17.

[12 zebranie powierników „Wiadomości”]

W dniu 7 sierpnia 1980 r. odbyło się zebranie powierników „Wiadomości” w mieszkaniu E. Raczyńskiego, 8 Lennox Gardens, SW1 o 5:50 po poł[udniu]. W zebraniu wzięli udział S. Kossowska, J. Badeni, R. Raczyński i M. Sędzieliwski.

E. Raczyński poprosił S. Kossowską, by przedstawiła swoją sprawę, dla której poprosiła o zebranie.

Stefania Kossowska oznajmiła, że do końca roku może prowadzić „Wiadomości”, bo i zdrowie jej nie pozwala na taką wytężoną pracę, sprawy domowe, a i wiek robi swoje. M. Grydzewski był właścicielem pisma, pracował ponad siły i zmarł w wieku lat 71. Chciał właściwie, by z nim się pismo skończyło. Przetrwowało jednak tyle lat i należy się zastanowić, czy skończyć wydawanie „z honorem”, czy znaleźć innych pracowników.

Finanse – apel przyniósł koło £5,000 poza dotacją Fund[acji] Lanckorońskich, która starczy do końca roku, i p. Kossowska mówi, że takie pismo winno być całkowicie subsydiowane. J. Badeni wtrącił, że jeśli prenumeratorzy płacą już za rok przyszły, by te kwoty wpłacać na osobne konto i ewentualnie im potem zwrócić, gdyby „Wiadomości” przestały wychodzić.

S. Kossowska mówi, że najtragiczniejsza jest sytuacja w drukarni, nie ma maszyn, czcionek, ludzi, gubią teksty, trzeba robić po 10 korekt etc. Personel się starzeje, może odejść i bardzo trudno znaleźć następstwo. Doszła do tego sprawa personalno-polityczna. Kossowska wspomina, że 12 lat temu redagowała na zmianę z M. Chmielowcem, od 8 lat jest zupełnie sama, autorzy się skarżą, korespondenci również, bo nie jest w stanie wszystkiemu podołać. Musi poza tym podejmować wciąż decyzje, wspomina o nowych lokatorach. Dawniej, jak się okazało, „Wiadomości” płaciły gaz za cały lokal. Uważa, że z jej odejściem „Wiadomości” nie muszą się skończyć, ale sama uważa, że nie może dalej tak pracować. Zapytuje, czy by nie wtajemniczyć na przykład T. Terleckiego, J. Garlińskiego¹³² i innych,

¹³² Józef Garliński (1913–2005) – pisarz, historyk, działacz emigracyjny, członek Sto-

by może znaleźli jakieś wyjście. Sama do końca roku może doprowadzić i zakończyć z przyzwoitym numerem i ewentualnie ulotką zawiadamiającą prenumeratorów. Może by się na kwartał udało przedłużyć komorne, ale co zrobić z archiwum? J. Badeni myśli, że może w nowym domu Fund[acji] Lanckorońskich znalazłoby się pomieszczenie. E. Raczyński mówi, że zamknięcie pisma byłoby niezmiernie smutne tak dla czytelników, jak i dla piszących, na co p. Stefania powiedziała, że nie wszyscy autorzy się „popisali” i wzięli do serca możliwość zawieszenia pisma.

J. Badeni powiedział, że wszyscy zdają sobie sprawę z ogromu pracy S. Kossowskiej i że „Wiadomości” wychodzą na takim poziomie jak dawniej i że praca redaktorki będzie wielką pozycją i jedyną w literaturze polskiej. Wszyscy by marzyli, by p. Kossowska się nadal poświęcała i wszyscy będziemy jej pomagać, a Fund[acja] Lanckorońskich jest jedyną instytucją, która by naprawdę mogła pomóc. Trzeba Fundacji przedstawić sytuację i pragnęłyby, by Fundacja dała z £20,000, na przeciąg dwóch lat. Jest możliwe załatwienie ewentualnie na jesieni.

Postanowiono zebrać się z innymi rodakami i padło sporo nazwisk, jak np. Garliński, ks. Mirewicz¹³³, T. Terlecki, A. Pospieszalski¹³⁴, Z. Jagodziński¹³⁵, A. Stypułkowski, A. Stypułkowska¹³⁶, Bednarczykowie¹³⁷, Guido Baranowski¹³⁸,

warzburga Pisarzy Polskich. Jako prezes ZPPnP wydawał od 1976 r. „Pamiętnik Literacki”, „kradnąc” tytuł czasopisma wydawanego w Polsce.

¹³³ Jerzy Mirewicz (1909–1996) – jezuita, duszpasterz, redaktor, pisarz, wykładowca na obczyźnie, wiceprezes Związku Pisarzy Polskich (do 1981).

¹³⁴ Antoni N. Pospieszalski (1912–2008) – dziennikarz, eseista i filozof, cichociemny, współpracownik paryskiej „Kultury”.

¹³⁵ Zdzisław Jagodziński (1927–2001) – historyk, bibliotekarz, bibliograf, w latach 1973–2001 dyrektor Biblioteki Polskiej w Londynie.

¹³⁶ Andrzej Stypułkowski (1929–1981) – działacz Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich w Wielkiej Brytanii, w 1959 r. założył wydawnictwo „Polonia Book Found, Ltd.”. Aleksandra Stypułkowska z domu Rabska (1906–1982) – adwokat, dziennikarka, związana z RWE, matka Andrzeja.

¹³⁷ Krystyna i Czesław Bednarczykowie – założyciele londyńskiej Oficyny Poetów i Malarzy, wydawcy.

¹³⁸ Guido Baranowski – niezidentyfikowany.

J. Pietrkiewicz¹³⁹, M. Szyszko-Bohusz¹⁴⁰, Stanisław Frenkiel¹⁴¹, S. Baliński¹⁴² etc.

J. Badeni myśli, że nie wolno pogrzebać „Wiadomości” – ale je ratować, ale czy warto by wydawać, gdyby miały być gorsze? I obawia się, że Fund[acja] Lanckorońskich nie chciałaby finansować, gdyby był inny skład. Poza tym, o ile dawniej nie chciała nikogo wpuścić do swego domu, to może teraz do tego drugiego domu byłaby skłonna wpuścić „Wiadomości”. O tym powiedział J. Badeni bardzo poufnie. Wobec tego proponuje, by zrobić zebranie i potem napisać do p. Karli. Dalej mówi, że „Wiadomości” są pismem takiej klasy, że imponują znajomym Anglikom.

S. Kossowska nadal uważa, że nie powinno się zmieniać szaty „Wiadomości” i że szukała różnych drukarni, bo z Janickim współpraca coraz trudniejsza, staje się właściwie niemożliwa.

Na zakończenie (bezprawnie) protokołująca A. Mieczysławska rzuciła pytanie, czy by nie można było przenieść „Wiadomości” do domu pp. Kossowskich na parter, po przeniesieniu się matki, p. J. Szurlejowej do Antokolu¹⁴³.

Postanowiono zebrać się w drugiej połowie sierpnia 1980 r.

¹³⁹ Jerzy Pietrkiewicz (1916–2008) – prozaik, poeta, tłumacz, profesor i kierownik Departamentu Języków i Literatur Słowiańskich na Uniwersytecie Londyńskim.

¹⁴⁰ Marian Bohusz-Szyszko (1901–1995) – artysta malarz, ekspresjonista, pedagog, krytyk sztuki i publicysta, prezes Zrzeszenia Plastyków Polskich w Wielkiej Brytanii.

¹⁴¹ Stanisław Frenkiel (1918–2001) – malarz, krytyk sztuki, pedagog, współzałożyciel APA – Zrzeszenia Plastyków Polskich w Wielkiej Brytanii, od 1958 r. wykładowca w Wimbledon College. Stały współpracownik „Wiadomości”.

¹⁴² Stanisław Baliński (1898–1984) – poeta, prozaik, eseista i dyplomata, publikował w „Wiadomościach Literackich” i „Wiadomościach”.

¹⁴³ Jadwiga Szurlejowa z domu Ciepiewska (1887–1982) – matka Stefanii Kossowskiej, mieszkała wspólnie z Kossowskimi przy 49 Chesilton Rd.

18.

8 Lennox Gardens

London S.W.1.

dn. 12 sierpnia 1980 r.

Najmilejsza:

Załączam pisane w dzikim pośpiechu sprawozdanie z większą ilością błędów niż zwykle, ale chciałam się go pozbyć, bo moc znów w pracy mnie czeka.

Piszę do domu i myślę, że ten karteluszek winien tam pozostać, a nie w „organie”, jak przeczytasz, to zrozumiesz w lot, boś przecież słynna z inteligencji.

Czemu nie jestem z domu Rockefeller, powiedz? Jakżeż to by było dobrze, bo obsypałabym Twoje prace setkami tysięcy i Instytut, i różne bliskie sercu cele, a tu wczoraj znów nowy i poważny kłopot, a raczej zagadnienie.

Leżałam już w łóżku, gdy zadzwonił Marek Jeżewski z wiadomością, że ojciec umarł na atak serca i że niebawem chce do mnie przyjść na naradę i prosić o pomoc. Grzech byłby, aby ta syzyfowa praca Bohdana Jeżewskiego¹⁴⁴ nie miała się ukazać i już w nocy męczyłam się z góry, co i jak poradzić, choć nie mam od niego żadnych danych, czy zwija mieszkanie i czy chce te papiery oddać, czy też chodzi o wykończenie roboty. Na domiar tragedii – to matka na wpół sparaliżowana i nie mówi, a to była taka ładna i miła kobieta.

Jednym słowem nauka – nie dajmy się i trzymajmy się. Może, jak radzi „Dziennik”, będziemy rano i wieczór pić ciepłą wodę z łyżką miodu, jakoby to daje siły, leczymy anemię i co tylko zechcesz. A Twoje trele-morele są wprost prześwietne.

Ściskam Was z panem Adamem¹⁴⁵ i marzę, byś powiedziała, że chcecie do nas przyjść na kolację, tylko nie wtedy, gdy będzie malarz. Dziś podej-

¹⁴⁴ Bohdan Olgierd Jeżewski (1900–1980) – bibliograf, biograf, autor przewodników po Londynie oraz „Roczników Polonii”. Zmarł 9 sierpnia 1980 r.

¹⁴⁵ Adam Kossowski (1905–1986) – malarz, rzeźbiarz, publicysta, mąż Stefanii Kossowskiej.

mujemy Sędzielowskiego i Marysię Piotrowską¹⁴⁶. Za chwilę pójde szykować „jadło” i Peche Melba na deser.

19.

8 Lennox Gardens

London S.W.1.

Dn[ia] 12 sierpnia 1980 r.

Drogi Panie:

Chciałam zaraz do Pana pisać po zebraniu ostatnim powierników „Wiadomości”, ale skończyło się tylko na dobrych zamiarach, bo byłam tak zawałona robotą, z niedzielą włącznie, że nie zdołałam napisać.

Złączam krótkie sprawozdanie z zebrania z 7 bm. A chciałam Panu powiedzieć, że wieczorem tegoż dnia dzwoniłam do Stefy i długo rozmawiałyśmy. Wasze zebranie „zachwiało” jakby jej decyzją rezygnacji, a myślę, że głównie to było Pańską wielką zasługą. Pana sugestie ewentualnego może przeniesienia „na rok” redakcji do nowego lokalu Fund[acji] Lanckorońskich i inne sugestie, a może i moje (nieprawne) wtrącanie się i zapytanie, czy u niej w domu w dawnym mieszkaniu jej matki, p. Szurlejowej, nie można by pomieścić lokalu na tygodnik, jak wspomniałem, „zachwiało” jej decyzją.

Myślę, że największą trudnością jest drukarnia, a i 3 godziny w obie strony, które Stefa spędza na jeździe do i z redakcji, i gdyby lokal był albo bliżej, albo w jej domu – zyskałaby tyle siły. A i Pańskie słowa, że w historii kultury jej praca będzie na pewno zapisana – zrobiła jej nie tylko wielką przyjemność, lecz i może była bodźcem, by wytrwać jeszcze przy tym warsztacie. Mówiąc krótko – jeśli S. Kossowska nadal będzie redagować „Wiadomości” – to będzie jedna z nowych zasług Pana w sprawie polskiej i my wszyscy będziemy Panu niezmiernie wdzięczni.

¹⁴⁶ Maria Piotrowska-Feist (1926–1994) – działaczka Anglo-Polish Society, fundatorka POSK-u.

Od wczoraj wieczór znów problem. Już w łóżku, gdy zatelefonował Marek Jeżewski, by mnie zawiadomić, że jego ojciec zmarł w zeszłą sobotę i jak tylko otrząśnie się z szoku, załatwi pilnie sprawy – przyjdzie, by się poradzić.

Nie wiem, czy słyszał Pan o pracy śp. Bohdana Jeżewskiego. Swego czasu wydał z A. Ciechanowieckim i przedmową ambasadora „Polonika na Wyspach Brytyjskich”¹⁴⁷. Wydał parokrotnie „W Polskim Londynie” (czy jak to się nazywało)¹⁴⁸. Kiedyś „Who is Who” i miał na warsztacie prawie ukończone jakby „Who is Who” obecnych redaktorów w świecie, poza tym prowadził ewidencję zmarłych na obczyźnie wraz z ich krótkimi życiorysami¹⁴⁹, coś podobnego, na co Krzysław Górski¹⁵⁰ chce zebrać pieniądze, ale Krzysia interesują uczestnicy Wielkiej Emigracji, a Jeżewski opracowywał obecną.

Nie raz do nas przychodził z prośbą o radę i pomoc zawsze biedak z pięknymi bukietami róż. Jeżeli się nie mylę, był on kolegą mego najstarszego brata, znałam jego rodzinę i on moją. Starłam się w Fund[acji] Jurzykowskiego dla niego o pomoc, posłałam jego życiorys i opis pracy, kołatałam do różnych drzwi, ale na próżno. Dostał on raz czy dwa jakieś małe sumy, przez lata utrzymywała go żona, która pracowała, ale pani Jeżewska miała stroke¹⁵¹, jest sparaliżowana częściowo i zdaje się nie może mówić tak, że p. Bohdan jeszcze ją pielęgnował. Była tragedia.

Dobrze, że syn Marek okazał się bardzo dobrym synem, ale jak mi wczoraj powiedział w krótkiej rozmowie – nie potrafił sam skończyć pracy ojca. A jest to niezmiernie pożyteczna i ważna sprawa.

Piszę o tym szeroko, bo ja będę miała dane, może Pan zechciałby pomówić na ten temat czy z prof. Folkierskim¹⁵², czy z samą panią Karłą, bo

¹⁴⁷ A. Ciechanowiecki, B. O. Jeżewski, *Polonika na Wyspach Brytyjskich*, Londyn 1965.

¹⁴⁸ B. O. Jeżewski, *Polski Londyn*, Londyn 1976 (i inne wydania).

¹⁴⁹ Tzw. „Kartoteka Jeżewskiego” znajduje się w Bibliotece POSK w Londynie.

¹⁵⁰ Krzysztof Górski (1918–1993) – kawaler maltański, heraldyk i genealog. Długoletni prezes Fundacji im. Kościelskich.

¹⁵¹ *Strok* (ang.) – udar.

¹⁵² Andrzej Folkierski (1922–1993) – wykładowca fizyki na Imperial College w Londynie, prezes Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, wieloletni powiernik Fundacji z Brzezia Lanckorońskich.

chyba to byłoby grzechem, by praca tego Długosza czy Kadłubka nie została wydana. Muszę się od Marka dowiedzieć, czy on likwiduje mieszkanie ojca i czy należy najpierw zabrać te papiery, czy też chodzi mu tylko o wydanie. Nie wiem jeszcze, kto by się mógł podjąć (gdyby były środki finansowe) przejrzania i przygotowania do druku tej pracy, czy ktoś z migracji, czy też trzeba by było kogoś sprowadzić z kraju, ale myślę, że jakiś emigrant, który lepiej zna stosunki – byłby odpowiedniejszy.

Jeśli by się Pan ewentualnie tym zainteresował – to zreferuję Panu rozmowę z młodym Jeżewskim lub ewentualnie zrobię później wspólne spotkanie.

Na tyle dobrych inicjatyw potrzebne środki finansowe, ale również i ludzie do pracy, którzy się znają na danych zagadnieniach.

Dziś na kolację zaprosiłam M. Sędzielowskiego, który jest tak bardzo smutny po zgonie swej przemiętej żony¹⁵³; znałam ją ponad pół wieku, gdyż zdawała maturę z mą najstarszą siostrą.

Wiele serdecznych słów dla obojga Państwa łączę, a prezydent przesyła Panu uściski.

Aniela Mieczysławska

W Pan Jan Badeni

20.

[13 zebranie powierników „Wiadomości”]

W dn[iu] 27 stycznia 1981r. odbyło się zebranie powierników „Wiadomości” w mieszkaniu prez[ydenta] E. Raczyńskiego, 8 Lennox Gardens, London S.W.1. o godz. 3:30 popoł[udniu] W zebraniu udział wzięli: S. Kossowska, J. Badeni, S.K.M. Kon, E. Raczyński i M. Sędzielowski.

Zebranie zagał E. Raczyński i powiedział, że jest to zebranie smutne, bowiem należy się zastanowić, jakie poczynić kroki, by zlikwidować tak zasłużone pismo, jakim są „Wiadomości. Oddał następnie głos S. Kossowskiej.

¹⁵³ Wanda Sędzielowska z domu Bobrownicka (zm. 1974) – żona Mieczysława.

S. Kossowska, na prośbę mec[enasa] Kona, przedstawiła sytuację finansową. Lokal kończy się 27 marca b.r. i wówczas trzeba się wyprowadzić. Brak pieniędzy i nawet ostatnia podwyżka pocztowa to dla pisma byłoby zwiększenie porta za wysyłkę o £6,000 więcej niż uprzednio, a za korespondencję o £2,000. Była ewentualna możliwość zyskania lokalu i subwencji, ale obydwie te sprawy upadły. Zmieniono drukarnię i ostatni numer „Wiadomości” z marca będzie większy i jak pragnął tego red[aktor] M. Grydzewski, „będzie to honorowe zakończenie”. Prócz braku pieniędzy jest i brak ludzi w administracji, o znalezieniu kogoś do pomocy – okazało się niemożliwe. Są jednak osoby, które pragną ratować pismo – były propozycje łączenia się z Fund[acją] Kulturalną, POSK’iem etc. Dalej p. Kossowska odpowiada na pytania Mec[enasa] Kona – czynsz zapłacono, „rates” zapłacone za kwartał. Podatek za urzędników koło £1,500, drukarnia £1,800 za numer – razem mniej więcej koło £6,000. Ekspedycja £300, dotychczas – teraz £1,500. Pensje do końca marca £2,500, lokal będzie potrzebny na miesiąc, który będzie w Ognisku. Poza tym należeć się będą honoraria koło £1,000, rachunki za elektryczność i gaz. Większość prenumeratorów przesyła za kwartał należność lub za półrocze. Do zwrotu będzie najwyżej £1,000.

Mec[enas] Kon oblicza, że potrzeba będzie koło £15,000. S. Kossowska dalej referuje: ma ona na bieżącym rachunku £5,000, na depozytowym £1,500 i £3,000 ofiarowane, ale nie podjęte, więc potrzebne będzie koło £7,000. J. Badeni powiedział, że postara się, by choć część tych pieniędzy zdobyć.

Dalej S. Kossowska mówi, że zapewne będzie można otrzymać trochę pieniędzy za 3–4 sztuchy oraz że Rudzki¹⁵⁴ z USA zakupił po 100 egzemplarzy ostatnich numerów. Z. Marcovaldi¹⁵⁵ otrzymuje £58 tygodniowo, on może żądać jakiegoś wynagrodzenia.

J. Badeni radzi, że co jest naprawdę ważne, to by mieć pieniądze na lokal, drukarnie i pensje. Natomiast S. Kon przypomina, że trzeba mieć

¹⁵⁴ Adam Rudzki (1901–1987) – organizator wysyłki książek emigracyjnych do Polski. Działał pierwotnie we Free Europe Committee, a później także w ramach akcji zainicjowanej przez CIA w roku 1956 i prowadzonej do 1994 r. przez George’a Mindena w Nowym Jorku. Zob. H. Stępiak, *Adam Rudzki 1901–1987*, „Nautologia” 1990, nr 1–4, s. 38–45.

¹⁵⁵ Zob. przypis 77.

środki na pokrycie tzw. delapidation (damage to reversion), i mówi, że jak przychodzi „claim”, to oddaje się do adwokata, który to ciągnie tak długo, że w końcu skreśla się „delapidation”.

W dalszym ciągu p. Kossowska pyta, czy winien być sporządzony akt prawny zamykający pismo. Testament dał podstawy prawne. Czy można zabezpieczyć tytuł pisma? J. Garliński bowiem już się zwracał z zapytaniem, czy może ewentualnie wydawać pismo pod tym samym tytułem, ale chciałby to zrobić tylko po otrzymaniu pozwolenia, oraz zapytuje, co zrobić z kartoteką prenumeratorów, bo kartoteka autorów jest zastrzeżona.

J. Badeni mówi, że trzeba zdecydować, że gdyby ktoś się zjawił z £50,000 i chciał wydać pismo, on by w takim wypadku nie miał obiekcji (gdyby to byli porządni ludzie) i by od nich otrzymać pieniądze, które „Wiadomości” są winne. Wywiązała się dyskusja, p. Kossowska jest temu przeciwna, E. Raczyński myśli, że nikomu nazwy tygodnika się nie oddaje, ale może być nazwa zbliżona. S. Kon dodaje, że może być plagiat, może się procesować, ale to dużo kosztuje.

S. Kossowska dalej mówi, że archiwum, akty, listy etc. przejmuje Fund[acja] Lanckorońskich¹⁵⁶, ale pragnie, by zebranie zdecydowało, w jakiej formie to oddać, głównie archiwum, bowiem chciałaby nie mieć za to odpowiedzialności. Zdecydowano, że adwokaci się porozumieją i J. Badeni poprosi adwokata Fundacji, by porozumiał się z mec[enasem] Konem.

Poza tym do Fundacji będzie przewiezionych parę cennych obiektów, jak biurko M. Grydzewskiego, fotel, szafa etc., i p. Kossowska zapytuje, czy będzie można się do archiwum dostać w razie potrzeby. Zdecydowano nie robić specjalnych zastrzeżeń.

Powiadomiła S. Kossowska, że do jury „Wiadomości” został wybrany J. Garliński, nagroda została przyznana, p. Badeni podtrzymuje dotychczasowe opłacanie przyjęcia i zdecydowano kontynuować coroczne jury z tym, by przekazać organizowanie Zw[iązkowi] Pisarzy, o ile J. Garliński się zgodzi.

¹⁵⁶ Archiwum „Wiadomości” znalazło w 1981 r. opiekę w siedzibie Fundacji z Brzezia Lanckorońskich w Londynie. Tam, w suterenie budynku przy 20 Eardley Crescent, korzystali z archiwum młodzi badacze z Polski. W 1994 r. zostało ono przewiezione do Torunia dzięki wsparciu finansowemu Jana Badeniego.

Zebranie upoważniło S. Kossowską do sprzedania paru cennych przedmiotów oraz przekazania archiwum Fundacji i przeprowadzenia się na miesiąc do Ogniska.

Francuskie książki oddano do Instytutu Francuskiego, Polonica i stare numery „Wiadomości” wzięł Z. Jagodziński do Biblioteki Polskiej.

Raz jeszcze podkreślono, że do zapłacenia jest: komorne, Inland Revenue, drukarnia, pensje i ekspedycja.

Na tym zebranie zakończono.

21.

[14 zebranie powierników „Wiadomości”]

Zebranie powierników Wiadomości w dn[iu] 29 stycznia 1981 – na 8 Lennox Garden, SW1

zagaił zebranie E[dward] R[aczyński], że smutne zebranie, jakie są poczynania, by zlikwidować Wiad[omości]¹⁵⁷.

Kossowska ma wiele punktów, ale głównie p. Seweryn Kon pyta o sytuację finansową.

Stefa – kończy się lokal – do 27 marca trzeba się wyprowadzić, brak pieniędzy i podaje, że £6000 za wysyłkę £2000 korespondencja, podwyżki poczta – Lokal awaryjny przeprowadzka b[ardzo] trudna. – Była jedna sprawa – uzyskania lokalu i subwencji – ale upadła, bo ani subwencji, ani lokalu. Zmiana drukarni – marcowy numer będzie większy – honorowe zakończenie, jak mówił Grydz. Brak ludzi – w administracji prawnej – o znalezieniu kogoś do pomocy – niemożliwe. Ludzie chcą ratować Wiad[omości] – propozycje łączenia z Fund[acją] Kult[uralną] – POSKiem etc.

Sew[eryn] Kon – pyta – czynsz zapłacony – £500 się należy – rates zapłacone za kwartał. Czy są długi?

Stefa – długów nie ma żadnych – Podatek za urzędników koło £1.500 – Drukarnia – po £1800 za numer – razem £6000. Ekspedycja około £300 do tychczas – Teraz £1500. Pensje do końca £2500.

¹⁵⁷ Odręczna notatka spisana przez Stefanię Kossowską.

Na miesiąc jeszcze potrzebny lokal – rozwiedział się z Irenką¹⁵⁸. Honoraria koło £1000 – były rachunki za elektryczność, gaz, większość przysłała za kwartał lub półrocze – Najwyżej do zwrotu część funtów.

P[an] Kon – £15000 potrzeba – Stefa £5000 na bieżącym, 1500 na depozyt i £3000 ofiarowane, ale nie podjęte.

Potrzeba £2000.

Badeni – część by mógł znaleźć, będzie próbować.

Stefa – mały dochód 3–4 [...].

Będzie wpływ za prenumeraty – napisał do Rudnickiego – po 100 ostatnich numerach.

22.

[15 zebranie powierników „Wiadomości”]

W dn[iu] 3 czerwca 1982 r. odbyło się ostatnie zebranie powierników „Wiadomości” o godz. 3:30 po poł[udniu] w mieszkaniu prez[ydenta] E. Raczyńskiego przy 8 Lennox Gardens, London SW1.

Obecni Jan Badeni, Stefania Kossowska i E. Raczyński. Mec[enas] S. Kon mimo zaproszenia nie przybył na zebranie.

Stefania Kossowska złożyła sprawozdanie z sytuacji finansowej po zamknięciu „Wiadomości”. Pozostała suma £1,000 będzie trzymana na bieżące wydatki, połączone z likwidacją pisma, oraz na ewentualne uporządkowanie kroniki „Silva Rerum” pióra śp. Mieczysława Grydzewskiego¹⁵⁹.

Z. Marcovaldi otrzymał £100, w marcu 1981 r. skończyły się wydatki personalne, ale ostatni numer „Wiadomości” ukazał się w czerwcu 1981 r., a lokal tygodnika został zlikwidowany z końcem marca 1981 r.

Zestawienie podatkowe zostało posłane wraz z dowodami, rachunkami etc. do p. Dumana. S. Kossowska napisała do Urzędu Podatkowego, że wszystkie dane przekazane zostały p. Dumanowi i że pismo „Wiadomości” zostało zlikwidowane. Pan Dauman otrzymał £420 za 2 lata i za przeprowa-

¹⁵⁸ Nieidentyfikowana.

¹⁵⁹ Zob. przypis 13.

dzenie Limited £120, ale nigdy tego nie zrobił. Następnie pani Kossowska przeczytała list od S. Kona z 1978 r. w którym napisał, że nie może być trustee. Lokal został zamknięty 25 marca 1981 r. A gdy pan Dauman napisał, że trzeba zapłacić podatek, pani Kossowska odpowiedziała, że pismo jest zamknięte.

25 marca 1981 Eagle Transport¹⁶⁰ zabrała gros archiwum do domu Fund[acji] Lanckorońskich, część do Z. Marcovaldiego i część do Biblioteki Polskiej. Przeczytała również swój list od p. Bystram¹⁶¹ i jego odpowiedź w sprawie przejścia archiwów. Następnie zostały rozdane książki – 160 otrzymał Institut Français, Instytut Polski linoryty etc. Polska Fund[acja] Kulturalna stare „Dzienniki”, Zw[iązek] Pisarzy niewykorzystane materiały, Biblioteka Polska 8 pudeł różnych książek, Orbis¹⁶² – 300 egzemplarzy książki o Lechoni¹⁶³, etc. Libra¹⁶⁴ wzięła biurko i 2 krzesła, a K. Grocholski odebrał rzeczy należące do niego.

W domu Fund[acji] Lanckorońskich urządzone ładnie pokój w basement¹⁶⁵. Jest tam parę ładnych mebli, sztychy, fotografie, materiały „Silva Rerum”. Archiwum obejmuje korespondencje, cenne książki, kartotekę prenumeratorów etc. Parę osób, m.in. B. Wierzbiański¹⁶⁶ chciałby wziąć tę kartotekę, czemu p. Kossowska jest przeciwna i p. Badeni mówi, że adresów się nie daje, i poza tym, mówi że jeśli Fundacja przejęła te archiwa,

¹⁶⁰ Eagle Transport – polsko-angielska firma transportowa założona w 1951 r. w Londynie przez grupę zdemobilizowanych polskich oficerów, która wykupiła kilka starych wojskowych ciężarówek, zob. <http://eagletransport.net.pl/o-nas/> [on-line].

¹⁶¹ Aleksander Tadeusz Bystram (1923–2001) – członek Komisji Bibliotecznej POSK.

¹⁶² Wydawnictwo Orbis (Polonia) Ltd. – firma wydawnicza i połączona z nią księgarnia „Orbis Books (London) Ltd.”, założone przez Józefa Olechnowicza (1902–1969), pierwszego kierownika (do 1969). W Londynie od 1944 r.

¹⁶³ *Pamięci Jana Lechonia*, [oprac.] S. Baliński [i in.], odbitka z nr. 584 „Wiadomości”, wyd. nakładem „Wiadomości”, Londyn 1958, 87 s.

¹⁶⁴ Libra Books – studio graficzne należące do wydawnictwa „Aneks” w Londynie, działające przy 9 Ravenscourt Ave, które drukowało ostatnie trzy numery „Wiadomości” w zmniejszonym formacie, przygotowane wspólnie przez S. Kossowską i Grzegorza Sowulę.

¹⁶⁵ *Basament* (ang.) – piwnica, suterena.

¹⁶⁶ Bolesław Wierzbiański (1913–2003) – dziennikarz, działacz polonijny, wydawca i redaktor naczelny „Nowego Dziennika” w Nowym Jorku.

to się już nie ma prawa decyzji, co zrobić z kartoteką, a poza tym, że jedno pismo nie daje drugiemu swojej kartoteki.

W dalszym ciągu p. Kossowska mówi, że p. [Stefania] Sakowska zwróciła się do p. Jurkiewicz¹⁶⁷, czy by nie można umieścić też korespondencji jej zmarłego męża, i w tym celu kupiła małą szafkę¹⁶⁸.

W prywatnych listach M. Grydzewskiego znalazły się listy o Koźmianie – oddane zostały p. Kocównie¹⁶⁹ i w „Życiu Warszawy” były artykuły o tych dwóch listach gen. Dezyderego Chłapowskiego do Koźmiana¹⁷⁰. Znalazły się też listy Lechonia do Wandy Tomaszewskiej¹⁷¹. Na zakończenie p. Kossowska zapytała, czy powinno być jakieś formalne rozwiązanie „Wiadomości”, i obiecała napisać dokładnie sprawozdanie z ich zamknięcia.

Jan Badeni myśli, że to byłoby wskazane dla przyszłych badaczy, porządnych Polaków, którzy by się chcieli dowiedzieć, jak zamknięte zostało to pismo. Następnie odczytał list S. Kona, w którym pisze, że ponieważ był wykonawcą testamentu śp. M. Grydzewskiego, więc że nie może być trustee.

Na zakończenie p. Kossowska wspomina, że jej mąż może naprawić stare książki po Grydzewskim, ale p. Badeni dodaje, że Fundacja może zapłacić za oprawę¹⁷². Jeszcze raz przypomina redaktorka sprawę zaginięcia listów Lechonia i o liście K. Grocholskiego w tej sprawie¹⁷³.

¹⁶⁷ Danuta Jurkiewicz – współpracownica K. Lanckorońskiej w Fundacji z Brzezia Lanckorońskich. Zarządca budynku Fundacji przy 20 Eardley Crescent w Londynie.

¹⁶⁸ Archiwum Juliusza Sakowskiego, decyzją spadkobierców, zostało w 1994 r. podarowane Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika i wraz z archiwum „Wiadomości” przewiezione do Torunia.

¹⁶⁹ Barbara Koc (1925–2013) – filolog literatury, literaturoznawca z Uniwersytetu Łódzkiego i Biblioteki Narodowej.

¹⁷⁰ Listy gen. Dezyderego Chłapowskiego do Jana Koźmiana, ożenionego z córką generała – Zofią Chłapowską. Nie udało się znaleźć informacji o tej darowiźnie.

¹⁷¹ Wanda Serkowska (1901–1970), po mężu Tomaszewska – młodzieńcza miłość Jana Lechonia.

¹⁷² Książki z księgozbioru M. Grydzewskiego, jego podręczny, pomocniczy zestaw słowników i leksykonów, nie zostały naprawione. Znajdują się obecnie w Archiwum Emigracji w Toruniu.

¹⁷³ Listy Lechonia, zob. B. Dorosz, *O listach Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego*, [w:] Mieczysław Grydzewski, Jan Lechoń, *Listy 1923–1956*, z autografu do druku przygotowała,

E. Raczyński podziękował p. Kossowskiej za tak sprawne prowadzenie pisma i jego likwidację, a Jan Badeni i Stefania Kossowska „zagrozili”, że jeśli w protokole nie zostanie wyrażone przez nich podziękowanie A. Mieczysławskiej za sekretarowanie na zebraniach powierników, to sami to zrobią. Ze swojej strony „protokolantka” pragnie podziękować za piękne bukiety róż tak pani Kossowskiej, jak i p. Badeniemu, które łaskawie jej ofiarowali.

23.

8. London Gardens

London S. W. 1

dn. 20 czerwca 1982

Drodzy Powiernicy:

Mówi się „lepiej późno – niż wcale”, więc proszę mi wybaczyć, że przesyłam dopiero dzisiaj sprawozdanie z Waszego zebrania w dniu 3 b.m., ale po prostu zabrakło czasu na „bezinteresowną” korespondencję.

Jeśli nie napisałam dokładnie – proszę mi dać znać, a natychmiast poprawię.

Wolałabym pisać o tym, jak „Wiadomości” kwitną, jak opływają we wszystkie dobra tego świata, a nie takie „podzwonne” na to świetne pismo i przez ostatnie lata redagowane z takim nakładem pracy i poświęcenia przez swą Redaktorę.

Serdeczne pozdrowienia łączę,

Aniela Mieczysławska

Do wiadomości, a nie „Wiadomości” otrzymują:

Pani Stefania Kossowska

Pan Jan Badeni

wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, t. 1, Warszawa 2006, s. 13–20. Zob. też: „Sprawa kradzieży listów Jana Lechonia”, AE/AW/CLXVII/7.



**WSPOMNIENIA –
SYLWETKI OSÓB**

Eugeniusz S. Kruszewski

Pani Stefania z twórczością w tle

W 1968 r. jako banita znalazłem schronienie w Danii, a we wrześniu 1970 r. pojechałem do Londynu na Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie zorganizowany przez niepodległościową emigrację. Już nie spotkałem ani bohatera spod Monte Cassino gen. Władysława Andersa, ani osobistości wśród redaktorów – Mieczysława Grydzewskiego. Poznałem za to na początku lat 70. Stefanię Kossowską. W tym czasie zastępowała chorego redaktora „Wiadomości” – Michała Chmielowca. Pierwszą jej publikacją, z którą się zetknąłem, była książka *Jak cię widzę, tak cię piszę*. Z datą 18 lutego 1974 r. autorka umieściła w niej dla mnie dedykację. Książka przekazuje wiele informacji o intelektualnej emigracji, a jednocześnie zapoznaje z początkiem pielgrzymstwa polskiego w 1939 r. we Francji i Wielkiej Brytanii. Były to czasy, gdy wojenna emigracja, czyli „Polska poza Polską”, wyrażała niezależną myśl i wolność słowa w pojęciu zachodniej demokracji, której wówczas w zdominowanej przez Związek Sowiecki PRL nie było.

Postacie opisane przez Kossowską miały za sobą „życie, które bywało mądre, piękne, ciekawe”. W kolejnych latach spotykałem niektóre z nich w różnych miejscach zachodniej Europy. Natomiast spotkania z ujmującą Panią Stefanią były stałym punktem w programie mego pobytu w Londynie. Niezapomniane są głównie te w klubie Stowarzyszenia Lotników Polskich (14, Collingham Gdns), gdzie można było spokojnie siedzieć i prowadzić rozmowy. Dotyczyły one oczywiście nowych książek, które ukazały się w polskich wydawnictwach londyńskich (m.in. Oficyna Poetów

i Malarzy, Polska Fundacja Kulturalna, Odnowa), ciekawszych publikacji w „Wiadomościach” i innych czasopismach. Sam debiutowałem na łamach „Wiadomości” w 1973 r. krótką informacją o słynnym psychiatrze Antonim Kępińskim, absolwencie Polskiego Wydziału Medycyny w Edynburgu, po wojnie osiadłym w Krakowie.

Zainteresowania Pani Stefanii obejmowały szeroki wachlarz spraw, w tym życie Polaków, zwłaszcza twórców osiadłych m.in. w krajach skandynawskich. Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Związek Pisarzy Polskich, Koło Lwowian czy Związek Kresów Wschodnich RP, z którymi miałem bliski kontakt, były także przedmiotem ubogacających, ciekawych, interesujących dyskusji.

Po latach, w czasie spotkania w 1992 r., otrzymałem od Kossowskiej książkę *Galeria przodków* z dedykacją: „Profesorowi Eugeniuszowi Kruszewskiemu z serdeczną pamięcią o poznaniu Go w redakcji «Wiadomości» i z najlepszymi życzeniami na 30-lecie pracy naukowej Stefania Kossowska. Londyn, maj 1992”. Dodam, że należy ona teraz do najcenniejszych pamiątek osobistych.

Bliska jest mi także książka *Mieszkam w Londynie*, gdyż podzielałam pasję autorki do poznawania miejsca pobytu i zamieszkania. Dała ona krytykom możliwość szerszego potraktowania twórczości autorki w retrospektywie pisarskiej od lwowskiego debiutu do czasów współczesnych.

O eseju „małej formy”, jaką praktykowała Kossowska od 1953 r. w „Wiadomościach”, pod ogólnym tytułem *W Londynie* pod pseudonimem Big Ben oraz o notatkach robionych *W podróży*, w tym z wakacji w Walii, Francji i Italii, pisał poeta i profesor Józef Bujnowski w rozprawie *Esej* opublikowanej w tomie *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*. Bujnowski charakteryzuje w nim twórczość Kossowskiej, w której występują motywy krajoznawcze, obyczajowe oraz aktualia chwywane na gorąco – „jako dość subiektywne, choć przepełnione światem rzeczy impresje. Wzbogacają one jeszcze o jedną odmianę naszą eseistyczną miniaturę”.

Właśnie miniatura zawierająca kilka subtelnych słów o wystawieniu jakiejś sztuki teatralnej, wystawy w muzeum, refleks współczesny jakiegось historycznego drobiazgu, opis ogrodów i kwiatów, podany w stylu niemal gawędziarskim, to według Mariana Hemara „Big Beniaminek” „Wiadomości”.

Chmielowiec, kreśląc w latach 50. ubiegłego wieku *Uwagi o prozie beletrystycznej* (również zamieszczone w zbiorze *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*), dokonał subiektywnego podziału naszych pisarzy przebywających poza Krajem na dwie grupy. Do pierwszej zaliczył pisarzy o pokaźnym dorobku i cieszących się uznaniem (około 40), natomiast do drugiej – autorów o mniejszej lub całkiem skromnej renomie. Dodał, że utwory tych ostatnich są zagubione w czasopiśmie, ale wzbudziły u niego emocje i były niemal przeżyciami. Wśród dziesięciu wymienionych z nazwiska była także Kossowska. Autor pisze, że to oni w przyszłości mogą się stać niespodziankami. Przewidywania Chmielowca w tym wypadku okazały się rzeczywistością.

Z kolei książkę Kossowskiej *Mieszkam w Londynie* eseista i krytyk literacki Juliusz Sakowski, jako członek „Akademii Grydzewskiego”, zgłosił (podobnie jak Jan Bielatowicz, Marian Kukiel, Tadeusz Nowakowski, Tymon Terlecki oraz Józef Wittlin) do nagrody „Wiadomości” w 1964/1965 r. Na spotkaniu jury powiedział wówczas, że gdy książka się ukazała, mówiono, że to doskonałe dziennikarstwo, ale nie literatura.

Sąd pochopny oparty chyba na tym, że jej książka [...] składa się ze zbioru kronik tygodniowych drukowanych w „Wiadomościach”. Zwykło się myśleć, że takie luźne kartki, uwagi i wrażenia, podane w ulotnej formie, nie wytrzymują próby czasu. [...]. Pierwsza od razu niespodzianka: oto z notatek i migawek powstała panorama Londynu. Z tych swobodnych uwag wyłania się cała osobliwość miasta, jego aury, barwy i nastroju – i osobowość pisarska autorki, która stworzyła sobie własny rodzaj literacki.

Należy zauważyć, że ten rodzaj literacki charakteryzuje się konglomeratem znanych pojęć, jak felieton, gawęda czy reportaż. Obrazy Londynu narysowane są wyraziście i z rozmachem, wywołane wspomnieniami, wzruszeniami i refleksją. Z błahego zdarzenia, wypadku, notatki dziennikarskiej powstają u Kossowskiej opowieści, ballady, w których tle przesuwają się we mgle gwardziści w wysokich czapkach futrzanych noszonych przez reprezentacyjne oddziały gwardii.

Zdaniem Sakowskiego, w odróżnieniu od wielu Polaków mieszkających w Londynie, Kossowska lubi to miasto i wielbi jego uroki. Podziwia więc jej wyobraźnię i polot autorski oraz dar pisarski, zachwycają go takie sfor-

mułowania jak: „sklep Locka, skurczony w wytwornej starości”, „angielska twierdza na Soho – Wheeler – kulinarny Gibraltar” (o wielojęzycznej dzielnicy restauracji) czy „uśmiechnięte zaprzeczenie praw natury” (o Mieczy-sławie Ćwiklińskiej). Autorka, wspominając wizytę Józefa Wittlina w Londynie, pisze: „Nie krzyczy. Nie przerywa innym. Gdy zadał pytanie, nie odpowiada na nie sam, tylko czeka na odpowiedź”. To oczywisty przytyk do zachowania wielu rodaków podana w wykwintnie niedbałej formie. Sakowski uważa, że panorama Londynu, która wyłania się z tych migawek, wytrzyma próbę czasu.

Józef Wittlin w swoim uzasadnieniu na posiedzeniu jury napisał, że:

to nie tylko piękny obraz żywego Londynu, tej bądź co bądź stolicy polskiej emigracji politycznej, ale również piękny dowód dojrzałości umysłowej i rzec by się chciało historycznej, pisarki polskiej, umiejącej patrzeć na otaczający ją świat i jego dzieje nie przez osławioną lornetkę firmy „Słoń a sprawa polska. Skromne i tej właśnie skromności doskonale felietony Big Bena urosły jako całość do poziomu dzieła sztuki. A stało się to właśnie dzięki zawsze trzeźwej i przenikliwej myśli, dobremu smakowi, umiarowi i tak rzadkiemu wśród naszych histeropatetyków płci męskiej humorowi”.

Nagrody „Wiadomości” Kossowska nie otrzymała, ale po 30 latach ukazało się drugie wydanie książki, przyjęte również entuzjastycznie w kraju, jak i poza nim.

Marian Hemar w swoich *Awanturach w rodzinie* pisze z kolei, że „tytuł książki *Mieszkam w Londynie* nie wydaje się zbyt powabny”. Oczywiście, jest on jak gdyby „prosto z mostu” nad Tamizą. Tak jak w Anglii lat 30. ubiegłego wieku Aldous Huxley z grupą pisarzy wszczął rewolucję przeciw ciasnym horyzontom myślowym, podobnie „Wiadomości Literackie” wprowadzały ją w Polsce. Wśród pozostałych na placu boju ostała się na emigracji Pani Stefa.

Wbrew pozorom, jak pisze Hemar, bohaterem książki nie jest Londyn, ani angielski, ani polski, polskich środowisk czy zainteresowań. Bohaterami są psychika i filozofia, umysłowość i emocjonalność polska, polski humor i cywilizacja, widziane przez pryzmat Anglii i Anglików, w ciągłej, wieloletniej konfrontacji ze wszystkim, co angielskie. Zdaniem poety do

napisania swej książki autorka miała znakomite kwalifikacje: „jest pilna i ciekawa, jest rzadkim typem dowcipnej dewotki i rzetelnej inteligentki, szczęśliwym połączeniem patriotyzmu i ironii, i absolutnego nudziarstwa”. Ubolewa jednak nad niesprawiedliwym przydziałem przez naturę wad i przywar rozgrzeszanych przez posiadanie nadmiaru wdzięku lub daru nie-nudy. Hemar ma temperament. Zachęca do porównania srogiej angielskiej zimy w felietonie Zygmunta Nowakowskiego i Kossowskiej.

Chcąc nie chcąc, trzeba jednak czasami gdzieś się wybrać poza własną ulicę. Od razu źle. Pod kołami ślizgawica, droga ciemna, przez szyby nic nie widać, śnieg sypie, a wichura rozmiata go na wszystkie strony... Auto wierzga tyłem... na ulicy pusto, białe kopce przed domami, to zasypane samochody, wicher huczy, jak w stepie, lód drogi pokrywa się białym kożuchem, z prawa, z lewa jarzą się ślepia, zbliżają się ciemności... Wilki! Na szczęście zatrzymały się na czerwonych światłach.

Na marginesie zwraca także uwagę na felieton Kossowskiej w „Tygodniu Polskim”, gdzie pisze o „perfekcjonistach” w Kraju, dla których „nic, co mogą wydostać od emigracji, nie jest za dobre”. Otóż słówkiem „perfekjoniści” trafia ona w samo sedno dowcipu.

„Jaka Kossowska jest młoda i nowoczesna w sposobie pisania” – dodaje Hemar. „Jej styl, skromny, ironiczny, ścisły, bez przemizdrzeń i fidrygałków, którym hołdują jej męscy koledzy, bez wczorajszowiecznych afektacji i ozdobników, jej styl jest funkcjonalny i elegancki, jej polszczyzna ma inteligentne oczy i uśmiezek w dołeczkach, jest przystojna i dobrze zbudowana”.

Hemar, który pamięta, co i jak pisała młodziotka panna Szurlejówna, zachwyca się książką, w której na każdej stronie „cieszy oko coraz piękniejszy, coraz celniejszy i gładszy język polski, który umie dać delikatny i trafny wyraz delikatności uczuć i trafności spostrzeżeń”.

Po trzydziestu latach, gdy ukazało się drugie wydanie książki, omawiający ją Rafał Habielski widzi książkę oczyma pokolenia urodzonego w czasie chwilowej odwilży w Kraju. Trudno się więc dziwić, że nie w pełni odczuwa duchowość tej cząstki narodu, która walcząc o Polskę całą i niepodległą w drugiej wojnie światowej, nie doszła do ojczyzny, a później odmówiła

powrotu do pojałtańskiej Polski. Trzeba dodać, że także to powojenne wychodźstwo, to właśnie „sprawa polska, od małego sklepiku spożywczego do zakładu pogrzebowego”.

Autor ma rację, że felietony Kossowskiej poszły pod prąd niechęci do Londynu, po trosze także niechęci do Anglii. Przyznajemy Habielskiemu rację, że Kossowska „nie obawiała się potwierdzić wyroku historii, skazującego wielu Polaków na zakorzenienie się w obcości”. Należy jednak pamiętać, że sama została wydziedziczona ze swej małej ojczyzny i rodzinnego Lwowa. Podobnie zresztą jak tysiące naszych kresowych rodaków, którzy uszli z życiem i musieli na nowo szukać swego miejsca na Ziemi, poza „imperium zła”.

Kossowska (nie tylko zresztą ona) realnie oceniała swoje i emigracji położenie. Mówiła: „Obecna Polska jest innym krajem, a do nowego miejsca się nie wraca”. Niemniej intensywnie wsłuchiwała się w rytm życia nowej Polski oraz po 1989 r. wolnej, włączając się nawet w polemiki z Czesławem Miłoszem prowadzone na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 1993 r. Chciała jednak zachować w pamięci najpiękniejszy okres swego życia.

Ostatnia redaktor „Wiadomości” Stefania Kossowska rodem ze Lwowa podjęła się trudnego w warunkach emigracji zadania: kontynuacji wydawania czasopisma, które powstało w niepodległej Polsce w 1924 r. Była osobą o wielu talentach i zaletach oraz prowadziła dzieło Grydzewskiego z kresowym oddaniem sprawie do czasu, gdy wspólnie z pozostałymi powiernikami podjęła u progu zwycięstwa „Solidarności” w Kraju decyzję o jego zamknięciu w 1981 r.

Jerzy Sikora

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0002-0046-6447

„Proszę mi nie odmawiać!”

Korespondencja ze Stefanią Kossowską

Stefania Kossowska należała do emigracyjnego pokolenia ceniącego sztukę epistolarną. Żyła w czasach, kiedy jeszcze nie było esemesów i maili. Prowadziła rozległą korespondencję. Również i ja miałem szczęście być przez kilkanaście lat adresatem jej listów. Teraz sięgam do nich po to, aby nakreślić portret fascynującej redaktorki. Będzie to obraz wspomnieniowy, w dużym stopniu osobisty.

BAŁA SIĘ SAMOTNOŚCI

Ze Stefanią Kossowską nawiązałem kontakt podczas gromadzenia materiałów do rozprawy doktorskiej o londyńskich „Kontynentach”. Stało się to dzięki Waławowi Iwaniukowi z Toronto. Zapytany przeze mnie, czy znał grupę londyńskich poetów związanych z „Kontynentami”, odpisał, że owszem, i dał garść informacji. Jednocześnie polecił – wiedząc, że co roku jeżdżę do Londynu – abym koniecznie się skontaktowałem, powołując się na jego referencje, ze Stefanią Kossowską. Sam napisał do niej i uprzedził o moim przyjeździe. W drugiej połowie lat 80. i na początku 90. co roku na miesiąc, na dwa jeździłem do stolicy Anglii. Doskonaliłem swój angielski, współpracowałem z Sekcją Polską Radia BBC (najpierw pod pseudonimem

Łukasz Młodziński, a później pod własnym nazwiskiem w cyklicznej audycji „Wiara i świat współczesny” redagowanej przez Wojciecha Płazaka) i – jak już wspomniałem – gromadziłem materiały do rozprawy doktorskiej, sfinalizowanej w 1999 r., o londyńskiej grupie literackiej „Merkuriusza” i „Kontynentów”.

Kossowska przyjęła mnie niezwykle serdecznie. Był upalny lipiec 1992 r. Pamiętam stolik w małym, przydomowym ogródku. Przy butelce wina, opróżnionej do końca, odbyliśmy długą rozmowę. Pani Stefania, ubrana w białą bluzkę, mimo 83 lat była pełna werwy, tryskała humorem. Często wała kruchymi ciasteczkami własnego wypieku. Jej umiejętności kulinarne były znane i podziwiane wśród znajomych. Z trunków najbardziej ceniła i lubiła wino, które podawała gościom. Z pamięci szybko wyławiała nazwiska, daty, wydarzenia. Zdziwiło mnie to, bo oczekiwałem spotkać raczej sędziwą staruszkę, która niewiele już pamięta. Lubiła przyjmować gości, garnęła się do ludzi. Nie chciała być sama. Bała się samotności, zwłaszcza po śmierci męża w 1986 r.

CHŁOPCY PANI STEFY

Chętnie spieszyła z pomocą w archiwalnych kwerendach: literackich i historycznych. Odwiedzali ją różni badacze, uczeni z Polski, którzy w PRL mieli utrudniony dostęp do tego, co emigracyjne. Przyjeżdżał na przykład prof. Mirosław Supruniuk z Torunia. Właśnie Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika Kossowska w 1994 r. przekazała bogate archiwum „Wiadomości”. Skrzętnie się nim opiekowała, znała jego wartość. Innym uczonym z kraju nad Wisłą zaprzyjaźnionym z Kossowską był prof. Rafał Habielski z Warszawy. Któregoś razu moje honorarium za publikowane w „Środzie” teksty Kossowska przekazała do Polski właśnie przez Habielskiego wracającego z Londynu. I – o ile dobrze pamiętam – chyba on wtedy żartobliwie powiedział: „Zauważyłem, że i ksiądz należy do chłopców pani Stefy”.

Na przełomie lat 80. i 90. Kossowską odwiedzali przeważnie młodzi poloniści – jak powyżej wspomniani – wówczas doktoranci, rozpoczynający karierę naukową w zakresie badań nad emigracją. Ale byli także trochę starsi zainteresowani powyższym zakresem badań. Wspominam, jak pani

Stefania w latach 90. z sympatią mówiła również o prof. Stanisławie Niciei, byłym rektorze Uniwersytetu Opolskiego. Lubiła młodość, stąd wielu jej znajomych to ludzie młodzi. To nie znaczy, że traktowała „młodość” po gombrowiczowsku. Za twórczością Gombrowicza nie przepadała. Chcąc pokazać, że nie jest on aż tak znany w świecie, jak wielu uważa, pewnego razu wybrała się do największej londyńskiej księgarni i przeprowadziła eksperyment. Zapytała o dramat *Iwona, księżniczka Burgunda*. Przy kilku stoiskach z książkami sprzedawcy rozkładali bezradnie ręce. Wreszcie przy kolejnym ekspedient powiedział: – Może znajdzie pani tę książkę na stoisku z publikacjami... o winach.

MOŻE MAŁA PROZA?

Kossowska przez 16 lat – od lutego 1986 do sierpnia 2002 r. – redagowała miesięczny dodatek do „Dziennika Polskiego” pod nazwą „Środa Literacka”. Głównie w związku z moimi publikacjami w tym periodyku wywiązała się między nami długa, jedenastoletnia korespondencja – do 2003 r., a więc do śmierci pani Stefanii. Uzbierało się kilkadziesiąt listów i kartek. Na łamach „Środy Literackiej” zamieściła wiele moich tekstów – wierszy i krótkiej prozy. Zwłaszcza o tę krótką prozę ciągle prosiła. Nie pisała obszernych listów. Tylko czasem zdarzały się dłuższe – liczyły wówczas trzy, cztery strony małego formatu papieru listowego. Zawsze pisała odręcznie, głównie kolorem niebieskim, piórem lub długopisem. Wiele otrzymywałem pocztówek, a także kartek z reprodukcjami dzieł plastycznych jej męża – Adama Kossowskiego. Najczęściej były to fotografie ceramicznej rzeźby *Madonna z Dzieciątkiem* oraz martwej natury. Na niektórych kartkach tekst był krótki, ale konkretny. Na przykład 23 marca 2001 r. skreślone są tylko takie słowa: „Z serdecznymi pozdrowieniami i prośbą o teksty! Może mała proza? Proszę pamiętać o «Środzie» (i o mnie). Stefania Kossowska”. Wszystkie moje małe prozy drukowane w „Środzie” ukazały się później w zbiorze *Pęknięte lustro*. Tę książkę jeszcze zdążyłem, prawie w ostatniej chwili, dostarczyć pani Stefanii przed jej śmiercią.

Schlebiały mi bardzo i ogromnie ceniłem (i nadal cenię) jej opinie o moich krótkich opowiadaniach. Wypowiadał je ktoś, kto w tej dziedzinie był

znakomity. Kossowską uznaje się przecież za mistrzynię literackich miniatur. Na nich nie poprzestawała. Również pisała recenzje, eseje, reportaże. I oczywiście była wręcz perfekcyjna w pracy redakcyjnej. Szlify w trudnej sztuce redagowania zdobywała nie u byle kogo, bo – między innymi – u Mieczysława Grydzewskiego. Była czołową postacią niezłomnej londyńskiej emigracji. Była – paradoksalnie – osobą niezłomną, a jednocześnie niezwykle wrażliwą.

WSZYSTKIE NADWIŚLAŃSKIE KWIATY OD HERBERTA

Po wydaniu książki *Od Herberta do Herberta. O nagrodzie „Wiadomości” 1958–1990* w liście z 27 maja 1993 r. Kossowska pisała do mnie, zastanawiając się, czy w kraju wzbudzi ona zainteresowanie: „To rodzaj *reference book*, chyba najpełniejsze wiadomości o literaturze emigracyjnej”. Martwiła się o dystrybucję: „Znajomi się skarżą, że nikt o niej nie słyszał w księgarniach, nawet warszawskich. Może to się zmieni, gdy ukażą się jakieś recenzje, bo pilnowałam, by książka była posłana do różnych redakcji. Na razie mam tylko bardzo przyjemne listy, w tym najcenniejszy od Herberta”.

Pani Stefania uważała Herberta za największego współczesnego polskiego poetę. Podziwiała uniwersalizm jego poezji, mądrość i piękno. Pamiętam, jak mówiła z przejęciem o wierszu *Album Orwella*, który to utwór w rękopisie Herbert przesłał jej z paryskiego szpitala. Wydrukowała go, wraz z faksymile, w „Środzie Literackiej”. Miała mały udział w ostatecznym jego brzmieniu. Chodziło o obecny w nim motyw „białej flagi”. Już nie pamiętam, o co dokładnie chodziło, ale w listowej rozmowie o tym wierszu prawdopodobnie Herbert posłuchał delikatnej sugestii pani Stefanii. Oto ten dyskutowany fragmencik:

Na szczęście nie ma jego fotografii
ze szpitala. Łózko. Biała flaga ręcznika
przy krwawiących ustach. On jednak nigdy się nie podda.

Wiersz wszedł w skład tomu *Rovigo* z 1992 r. Kossowska otrzymała tę książkę od Herberta z następującą dedykacją: „Drogiej Pani Stefanii Kos-

sowskiej wszystkie nadwiślańskie kwiaty – i wdzięczność za to – że zechciała stworzyć – nad moją skołataną głową – kolorową, letnią parasolkę swojej Dobroci”.

Kossowską z Herbertem łączyło miejsce urodzenia – Lwów. Łączyły niezłomność, bezkompromisowość, etyczność. Gdy Herbert w końcu lat 60. podczas pobytu w Londynie przez dwa tygodnie mieszkał u Jana Darowskiego (tłumacza i poety z grupy „Kontynenty”), którego najmłodszej córki był ojcem chrzestnym, nieraz zaglądał do Kossowskiej, aby rozkoszować się ciekawą dysputą, czerwonym winem i wykwintnymi kulinariami. W lipcu 1992 r. rozmawiałem z panią Stefanią przy stoliku wśród zieleni jej ogródka. W pewnej chwili powiedziała: „Proszę księdza, nie chcę się chwalić, ale ilu tu przy tym stoliku i na tym krześle siedziało znanych pisarzy!”. I na pierwszym miejscu padło nazwisko Herberta.

ŚNIĘTE RYBY

Pod koniec lat 90. Kossowskiej coraz bardziej odmawiały posłuszeństwa oczy. 25 czerwca 1999 r. w liście donosiła: „Muszę już myśleć o grudniowym (ostatnim w tym milenium!) numerze «Środy», gdyż ze względu na drugą operację oka (we wrześnie), po której co najmniej przez miesiąc, a może dłużej, nie będę mogła czytać, muszę już w sierpniu przygotować wszystkie numery do końca roku”. Prosiła o tekst – impresje o mijającym i nadchodzącym czasie. I dodawała: „Proszę mi nie odmawiać!”. Było to sympatyczne ponaglenie – zachęta. Zresztą nie przypominam sobie, ażebym kiedykolwiek odmówił. 11 kwietnia 2000 r. pisała do mnie: „Jedno oko zupełnie zniszczone – na śmietnik, drugie po niedawnej operacji działa, ale mam go oszczędzać”.

Kossowską cechowało skrupulatne pilnowanie spraw redaktorskich wraz ze wszystkim wokół, łącznie z honorariami za publikowane teksty. Na przykład w grudniu 2000 r. informowała mnie: „Udało mi się trochę wygórować honorarium (święta!) i będzie to 60 funtów”.

Skupionych wokół „Kontynentów” poetów (wspomnianego Jana Darowskiego, Andrzeja Buszę, Bogdana Czaykowskiego, Adama Czerniawskiego, Floriana Śmieję, Bolesława Taborskiego) nazywała „śniętymi ry-

bami”. Dlaczego? Otóż wiersze młodych poetów emigracyjnych z kręgu „Merkuriusza” i „Kontynentów” ukazały się w tomie *Ryby na piasku*. Była to antologia poetów „londyńskich” pod redakcją Czerniawskiego i ze słowem wstępnym Juliana Przybosa, wydana w Londynie w 1965 r. Tytuł został wzięty z wiersza *Argument* Czaykowskiego:

nie ma nie ma dla
mnie
miejsca
ni tu ni tam
tu wolność
ryba na piasku
tam mnie klatka czeka
w rogu obfitości

A „ryby na piasku” – żartowała pani Stefania – to jakie ryby? Śnięte! Gdy ukazała się moja książka *Londyńska grupa literacka „Merkuriusza” i „Kontynentów”*, przesłałam ją Kossowskiej. W liście z 11 kwietnia 2000 r. oceniła, używając języka kulinarnego: „Podziwiałam, jak Ksiądz potrafił tak interesująco podać te śnięte ryby”. I dodawała: „Bardzo tę książkę chwaliłam red. Giedrojcowi, który się nią zainteresował i chciałby ją mieć, więc proszę mu zaraz posłać do *Kultury*”.

Byłem onieśmielony opiniami o mojej twórczości, nad wyraz pozytywnymi – uważam, że na wyrost. Gdy wysłałem tomik *Zrywanie dekoracji*, bez żadnych próśb o protekcję i „windowanie” tej książki, Kossowska w liście z 27 maja 1993 r. napisała: „Dziękuję za *Zrywanie dekoracji*. Bardzo lubię Księdza wiersze (co mi na ogół przychodzi raczej trudno!). Cieszyłabym się, gdyby Ksiądz dostał Nagrodę Kościelskich. Już napisałam w tej sprawie do Marii Danilewicz Zielińskiej, która jest w jury najważniejszą osobą”. W następnym liście, z 11 czerwca 1993 r., donosiła: „Jeśli chodzi o Nagrodę Kościelskich, to Danilewiczowa nie ma wielkiej nadziei, by Ksiądz mógł ją w tym roku dostać, bo podobno już zgłoszono kilkanaście kandydatur, a nagroda jest jedna. [...] Danilewiczowa radzi jednak – jeśli Ksiądz się nie zniechęci – przesłać tomiki wierszy do Francoisa Rosseta (wnuka Zofii Kosak) do Lozanny”.

Dzięki Kossowskiej nawiązałem kontakt z Marią Danilewicz Zielińską – wtedy mieszkającą już w Portugalii – który zaowocował również wieloletnią korespondencją.

JESZCZE ŻYJĘ, ALE Z TRUDEM I NIECHĘTNIE

Listy z ostatnich trzech lat życia przepełnione były już coraz większym smutkiem. 19 lipca 2001 r. pani Stefania pisała: „Ja jeszcze jakoś pękam to życie, choć bez entuzjazmu”. 20 marca 2002 r. informowała: „Jestem w trakcie zmian życiowych. Z powodu wieku i zdrowia muszę zlikwidować dom w Londynie, gdyż coraz trudniej mi dawać sobie radę ze wszystkim. Jestem całkiem sama. I w związku z tym będę musiała skończyć redagowanie «Środy»”. Sprzedała dom w Londynie i z dwoma walizkami, fotelem, ukochanym biurkiem – przy którym powstał prawie cały jej bogaty literacki i redakcyjny dorobek – oraz kilkoma pamiątkami 1 lipca 2002 r. przeniosła się do domu opieki. Zamieszkała w Polskim Domu Spokojnej Starości (Polish Residential Care Home) przy Holbrook Lane w Chislehurst. Była tam ponad rok, pod opieką sióstr felicjanek.

24 kwietnia 2003 r., niecałe pięć miesięcy przed śmiercią, pisała: „Żałuję, że nie ma już mojej «Środy Literackiej». Ja tu żyję spokojnie i wygodnie, ale ze zdrowiem gorzej. Coraz trudniej żyć normalnie”. 2 sierpnia 2003 r., półtora miesiąca przed śmiercią, skreśliła do mnie – jak się później okazało – ostatni list. Przytaczam go w całości:

Drogi Księżu Jerzy,
chorowałam (co nie należy do przeszłości) i dlatego od razu nie odpisałam po otrzymaniu tomiku [*Pęknięte lustro. Małe prozy* – J. S.], który sprawił mi wielką radość. Podwójną – bo i śliczna książeczka, i jestem w niej obecna – co zawsze sprawia przyjemność – i osobiście, i przez „Środę”. Słusznie popędzałam Księdza, by do niej pisał – przeczytałam te teksty, jak nowe, i jeszcze bardziej mi się podobają, niż wtedy, gdy je szybko czytałam do druku. Ma Książd wielki talent do małych form (widoczny, oczywiście, i w wierszach) – powiedzenia tego, co ważne, najmniejszą ilością słów i nieoczekiwanych skojarzeń. Cieszę się, że „Środa” mogła korzystać z tych krótkich, a tak pięknych i mądrych tekstów. Przeraziła mnie ilość pracy Drogiego Księdza! Jak można znaleźć czas

i energię na tyle różnych zajęć? Bardzo mnie zainteresowały lekcje kaznodziejstwa, zarówno treści, jak i języka, bo obserwując księży wychowanych w Polsce (których tu mamy), bardzo trzeba im nauki i stosowania się do niej. Znacznie mniej ich obchodzi wiara, zbawienie duszy, treść Ewangelii niż Żydzi, pieniądze, aborcja i najtańszy, najkrzykliwszy patriotyzm (niedawno jeden ze świeżo przybyłych księży na Pierwszej Komunii dzieci w polskim kościele mówił im o okropnych Żydach. Widocznie szkoła mariawity Rydzyka!). Niech Ksiądz ratuje, co się da! Pojęczałam trochę, ale to mnie bardzo boli.

Co Ksiądz myśli o książce jednej ze swoich „ryb” – Czaykowskiego o poezji? Jeszcze żyję, ale z trudem i niechętnie. Ale co się dziwić, za miesiąc będę mieć 94 lata! Bardzo proszę o modlitwę i najserdeczniej pozdrawiam. Stefania Kossowska.

Odpisałem, ale już nie otrzymałem odpowiedzi. Ciągle czekam, lecz teraz z drugiej przestrzeni. Przecież nieraz tak długo idą listy. Gdy na potrzeby tego tekstu jeszcze raz sięgnąłem do listów Stefanii Kossowskiej, łza mi się w oku zakręciła. Żal, że w teraźniejszym świecie, pełnym powierzchownych celebrytek, coraz mniej jest takich dam jak pani Stefa. Eleganckich, mądrych i wrażliwych. Z klasą.

Lista recenzentów

Arkadiusz Bałajewski (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)
Włodzimierz Bolecki (Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie)
Sławomir Buryła (Uniwersytet Warszawski)
Rafał Habielski (Uniwersytet Warszawski)
Andrzej Kansy (Akademia Mazowiecka w Płocku)
Marian Kisiel (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Marek Kurkiewicz (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)
Krystyna Latawiec (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie)
Aleksander Madyda (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Janusz Małek (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Agnieszka Nęcka-Czapska (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Józef Olejniczak (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Jan Wiktor Sienkiewicz (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Radosław Sioma (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Paweł Tański (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Beata Tarnowska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
Alicja Ungeheuer-Gołąb (Uniwersytet Rzeszowski)
Maciej Urbanowski (Uniwersytet Jagielloński)
Jan Wolski (Uniwersytet Rzeszowski)
Tomasz Wójcik (Uniwersytet Warszawski)
Agata Zawiszewska (Uniwersytet Szczeciński)
Mariusz Zawodniak (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

